



MARIA Z AGREDY



MISTYCZNE MIASTO BOŻE

CZYLI ŻYWOT MATKI BOSKIEJ

Wydawnictwo Michalineum





SPIS TREŚCI

| | |
|---|----------|
| OD WYDAWNICTWA..... | 7 |
| WSTĘP DO DRUGIEGO WYDANIA..... | 7 |
| CZĘŚĆ PIERWSZA | 8 |
| Od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny do Wcielenia w Jej żywocie Syna Bożego. | 8 |
| ROZDZIAŁ I | 8 |
| Powody, dla których Pan Bóg objawił mi życie Królowej niebios, Najświętszej Maryi Panny..... | 8 |
| ROZDZIAŁ II | 12 |
| Niezbadana Istota Boga. Postanowienie stworzenia świata. | 12 |
| ROZDZIAŁ III | 17 |
| Stworzenie aniołów. Strącenie Lucyfera. | 17 |
| ROZDZIAŁ IV | 20 |
| Stworzenie przez Boga pierwszych ludzi. Popętnienie grzechu pierworodnego. | 20 |
| ROZDZIAŁ V | 24 |
| Rozmnożenie rodu ludzkiego. Tęsknota za Zbawicielem. Joachim i Anna. | 24 |
| ROZDZIAŁ VI | 30 |
| Niepokalane Poczęcie Maryi..... | 30 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 36 |
| ROZDZIAŁ VII..... | 37 |
| O pełnym łask narodzeniu Najświętszej Maryi Panny i o tym jak w niebie odebrała swoje imię. | 37 |
| Nauka Najświętszej Królowej nieba i ziemi skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 41 |
| ROZDZIAŁ VIII..... | 42 |
| Święte dzieciństwo Maryi..... | 42 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 45 |
| ROZDZIAŁ IX..... | 46 |
| Ofiarowanie Maryi. | 46 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 51 |
| ROZDZIAŁ X..... | 52 |
| ROZDZIAŁ XI | 52 |
| Żywoć Najświętszej Panny w świątyni Jerozolimskiej. Śmierć Jej świętych rodziców. Wewnętrzne cierpienia. | 52 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 60 |
| ROZDZIAŁ XII | 61 |
| O cnotach Najświętszej Panny, a w szczególności o Jej wierze. | 61 |
| Nauka Najświętszej Maryi Panny skierowana do czcigodnej Marii z Agredy. | 65 |
| ROZDZIAŁ XIII..... | 66 |

| | |
|--|-----------|
| O nadziei Najświętszej Panny. | 66 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 68 |
| ROZDZIAŁ XIV..... | 69 |
| O miłości Najświętszej Maryi Panny..... | 69 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 73 |
| ROZDZIAŁ XV..... | 74 |
| O zaślubinach Najświętszej Panny ze świętym Józefem. | 74 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 78 |
| CZĘŚĆ DRUGA..... | 79 |
| Od Wcielenia Syna Bożego do Jego Wniebowstąpienia..... | 79 |
| ROZDZIAŁ XVI..... | 79 |
| Jak Najświętsza Maryja Panna w ciągu dziewięciu dni została przygotowana do przyjęcia tajemnicy wcielenia Syna Bożego. | 79 |
| Nauka Najświętszej Maryi Panny skierowana do czcigodnej Marii z Agredy. | 86 |
| ROZDZIAŁ XVII..... | 87 |
| Wcielenie Syna Bożego w dziewiczym łonie Maryi..... | 87 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 94 |
| ROZDZIAŁ XVIII..... | 94 |
| Maryja odwiedza swoją krewną Elżbietę. | 94 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 100 |
| ROZDZIAŁ XIX..... | 101 |
| Św. Józef postanawia opuścić Maryję, jednak Archanioł Gabriel oznajmia mu tajemnicę Wcielenia Syna Bożego..... | 101 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 107 |
| ROZDZIAŁ XX..... | 108 |
| Najświętsza Panna z pokorą służy św. Józefowi. | 108 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 112 |
| ROZDZIAŁ XXI..... | 112 |
| Cesarz August wydaje rozkaz „spisu powszechnego”. Maryja i Józef udają się w podróż do Betelejem. | 112 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 115 |
| ROZDZIAŁ XXII..... | 116 |
| Narodzenie w Betelejem Judzkim naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. | 116 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 122 |
| ROZDZIAŁ XXIII..... | 123 |
| Hołd pasterzy. Obrzezanie Jezusa. | 123 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 128 |
| ROZDZIAŁ XXIV..... | 128 |

| | |
|--|-----|
| Hołd świętych trzech Króli. | 128 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 131 |
| ROZDZIAŁ XXV..... | 132 |
| Ofiarowanie Jezusa w świątyni Jerozolimskiej..... | 132 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 135 |
| ROZDZIAŁ XXVI..... | 135 |
| Ucieczka do Egiptu. | 135 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 141 |
| ROZDZIAŁ XXVII..... | 141 |
| Pobyt świętej Rodziny w Heliopolis. Powrót do Nazaretu. | 141 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 145 |
| ROZDZIAŁ XXVIII..... | 147 |
| Wewnętrzne cierpienia Najświętszej Panny. Jezus w świątyni. | 147 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 151 |
| ROZDZIAŁ XXIX..... | 152 |
| Jak Jezus pouczał swoją Najświętszą Matkę o prawie łaski..... | 152 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 156 |
| ROZDZIAŁ XXX..... | 158 |
| Jak Jezus i Maryja modlili się o zbawienie ludzi. | 158 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 161 |
| ROZDZIAŁ XXXI..... | 161 |
| Błogosławiona śmierć świętego Józefa. | 161 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 165 |
| ROZDZIAŁ XXXII..... | 166 |
| Najświętsza Panna ofiarowuje swego Boskiego Syna ku Odkupieniu ludzi. Jezus opuszcza Nazaret. | 166 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 171 |
| ROZDZIAŁ XXXIII..... | 172 |
| Chrzest Pana Jezusa. Pobyt na pustyni. Działalność Jego Najświętszej Matki w tym czasie. | 172 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 178 |
| ROZDZIAŁ XXXIV..... | 179 |
| Maryja nieustannie towarzyszy Panu Jezusowi podczas Jego nauczania..... | 179 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 185 |
| ROZDZIAŁ XXXV..... | 185 |
| Triumfalne wejście Jezusa do Jeruzalem. Pożegnanie z Najświętszą Matką. | 185 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 190 |
| ROZDZIAŁ XXXVI..... | 191 |
| Ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza. | 191 |

| | |
|--|------------|
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 193 |
| ROZDZIAŁ XXXVII..... | 195 |
| Jezus na Górze Oliwnej. Smutek Maryi..... | 195 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 201 |
| ROZDZIAŁ XXXVIII..... | 202 |
| Jezus przed Annaszem i Kajfaszem..... | 202 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 205 |
| ROZDZIAŁ XXXIX..... | 207 |
| Jezus przed Piłatem. Biczowanie; cierniowa korona; wyrok śmierci..... | 207 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 211 |
| ROZDZIAŁ XL..... | 212 |
| Droga krzyżowa Jezusa..... | 212 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 214 |
| ROZDZIAŁ XLI..... | 215 |
| Jezus na krzyżu..... | 215 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 220 |
| ROZDZIAŁ XLII..... | 220 |
| Maryja — jedyna spadkobierczyni zasług Jezusa Chrystusa..... | 220 |
| ROZDZIAŁ XLIII..... | 225 |
| Zwycięstwo ukrzyżowanego Jezusa nad piekłem..... | 225 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 230 |
| ROZDZIAŁ XLIV..... | 231 |
| Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa..... | 231 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 234 |
| ROZDZIAŁ XLV..... | 235 |
| Chwalebne Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa..... | 235 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 240 |
| CZĘŚĆ TRZECIA..... | 241 |
| Od zesłania Ducha Świętego do Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny..... | 241 |
| ROZDZIAŁ XLVI..... | 241 |
| Zesłanie Ducha Świętego..... | 241 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 243 |
| ROZDZIAŁ XLVII..... | 244 |
| Kazanie apostołów. Troska Maryi o nowo nawróconych..... | 244 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 247 |
| ROZDZIAŁ XLVIII..... | 248 |
| Chrzest nowo nawróconych ludzi. Pierwsza Msza święta. Stała obecność Najświętszego Sakramentu w sercu Maryi..... | 248 |

| | |
|--|-----|
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 251 |
| ROZDZIAŁ XLIX | 253 |
| Troskliwość Najświętszej Maryi Panny o apostołów i wiernych..... | 253 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 256 |
| ROZDZIAŁ L | 257 |
| Śmierć św. Szczepana. Prześladowanie Kościoła. Apostolskie wyznanie wiary. Rozdzielenie apostołów..... | 257 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 261 |
| ROZDZIAŁ LI | 262 |
| Pobył Maryi w Efezie..... | 262 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 265 |
| ROZDZIAŁ LII | 266 |
| Sobór Apostolski. Zwycięstwo Maryi nad piekłem..... | 266 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 269 |
| ROZDZIAŁ LIII | 270 |
| Troskliwość Najświętszej Panny o apostołów..... | 270 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 271 |
| ROZDZIAŁ LIV | 272 |
| Jak Najświętsza Maryja Panna rozważała mękę Pana Jezusa. Jej pełne pokory uszanowanie przy przyjmowaniu Komunii świętej..... | 272 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 275 |
| ROZDZIAŁ LV | 276 |
| Jak Najświętsza Panna uroczystie obchodziła święta, a zwłaszcza dzień Niepokalanego Poczęcia..... | 276 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 278 |
| ROZDZIAŁ LVI | 279 |
| Bóg przez Archanioła Gabriela powiadamia Maryję, że będzie żyła jeszcze trzy lata..... | 279 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 283 |
| ROZDZIAŁ LVII | 284 |
| Błogosławiona i chwalebna śmierć Maryi..... | 284 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 287 |
| ROZDZIAŁ LVIII | 287 |
| Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny..... | 287 |
| ROZDZIAŁ LIX | 289 |
| Ukoronowanie Maryi, Królowej nieba i ziemi..... | 289 |
| Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy..... | 291 |
| ROZDZIAŁ LX | 292 |
| Zatwierdzenie książki przez Trójcę Przenajświętszą..... | 292 |



OD WYDAWNICTWA

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rynku czytelniczego, „Michalineum” zamieściło w swoim planie godny uwagi tytuł z zakresu mistyki. Jego lektura odrywa od codziennych szarych spraw i prowadzi ku nadprzyrodzoności. Podniesienie myśli w sferę ducha sprawia, że Bóg staje się bliższy, cel ostateczny bardziej realny, przykład zaś Najświętszej Maryi Panny wzniosły, możliwy do naśladowania, a nawet konieczny.

Autorką „**Mistycznego Miasta Bożego**” jest czcigodna służebnica Boża — Maria od Jezusa, przeorysza klasztoru Franciszkanek w Agredzie (Hiszpania). Świętobliwa Maria z Agredy zmarła w roku 1665, pozostawiwszy dzieło, będące plonem mistycznych objawień i zawierające obszerny opis żywota Najświętszej Maryi Panny.

Cieszyć nas będzie, gdy prezentowana książka dotrze do wielu Odbiorców, gdy będzie uważnie czytana i przekazywana z rąk do rąk. Jesteśmy przekonani, że ta pozycja wzbudzi zainteresowanie głębszym życiem wewnętrznym, z którego wyłaniają się nawet nieprzeczuwane bogactwa i horyzonty. Wobec nich porządek doczesny błędnie, traci wartość, jest znikomy.

Oryginał hiszpański przetłumaczono na język niemiecki; ta wersja z kolei została spolszczona przez księdza Franciszka Vogla w roku 1889. Dokonana obecnie adaptacja zmierza do usunięcia niezrozumiałych dziś archaizmów, uproszczenia zbytnich komplikacji barokowego stylu, ominięcia powtórzeń i tautologii. Starano się jednak zachować charakterystyczną metaforykę oraz wzorowany na biblijnym, poetycki styl.

Przy tej okazji pragniemy serdecznie podziękować Państwu Ewie Odachowskiej-Zielińskiej i Andrzejowi Robertowi Zielińskiemu za duży wkład pracy związany z adaptacją i opracowaniem redakcyjnym tej książki.

Życzymy wszystkim Drogim Czytelnikom błogostawionych owoców z tej cennej lektury.

Michalineum

WSTĘP DO DRUGIEGO WYDANIA

Już kilka lat upłynęło od ukazania się w „Michalineum” pozycji „Mistyczne Miasto Boże”. Cały 50-tysięczny nakład szybko zniknął z półek księgarskich. Popyt na książkę nie uległ zahamowaniu, owszem ostatnio wciąż wzrasta. Reprint, wykonany w małej ilości egzemplarzy, nie zaspokoił zapotrzebowania.

W związku z tym Wydawnictwo przystąpiło do wznowienia tytułu. Zgodnie z życzeniem Czytelników książka ma większą czcionkę, w układzie jest bardziej przejrzysta i otrzymała nową szatę graficzną.

Ukazanie Matki Najświętszej, jako Mistycznego Miasta Bożego wprowadza w sferę nadprzyrodzoności, urzeka subtelnością, pozwala osobom otwartym na przeżycia duchowe dotykać prawdziwego szczęścia, którego Dawcą jest sam Bóg. Rzeczywistość ziemską, zraniona skutkami grzechu, z natury swojej nie sprzyja wspinaniu się wzwyż, często zasłania niebo, kres najgłębszych tęsknot ludzkich.

Potrzebujemy wsparcia, wzorca, szczególnej pomocy, którą jest Niepokalana Dziewica Maryja, Matka Boga-Człowieka. Ona towarzyszy nam nieustannie w wędrówce doczesnej ku ojczyźnie wiecznej. Jej życie na ziemi, chwałę w niebie, pośrednictwo u Boga, przedstawia ta książka napisana przez świątobliwą Autorkę ku pokrzepieniu serc.

Michalineum

CZEŚĆ PIERWSZA

Od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny do Wcielenia w Jej żywocie Syna Bożego.

ROZDZIAŁ I

Powody, dla których Pan Bóg objawił mi życie Królowej niebios, Najświętszej Maryi Panny.

Chwałę Cię i sławię za to, najwyższy Królu, że w swym miłosierdziu i majestacie zataiłeś te wszystkie wielkie tajemnice przed mędrkami i uczonymi, a objawiłeś je mnie, swej najniższej służebnicy i najmniej pożytecznemu członkowi Twego Kościoła. Albowiem im pośledniejsze i słabsze jest narzędzie, któregoś użył do spełnienia tego dzieła, tym jaśniej pozwala to poznać i podziwiać Ciebie, jako wszechmogącego Stwórcę.

Widziałam tajemniczy wielki znak na niebie. Widziałam niewiastę, monarchinię, cudownie piękną królową ukoronowaną gwiazdami, przyobleczoną w słońce i z księżycem pod stopami. Aniołowie, których mi Pan przeznaczył do pomocy przy tym dziele, rzekli do mnie: *„Oto jest ta szczęśliwa Niewiasta, którą widział św. Jan w swym objawieniu. W Niej ustanowione, złożone i zapieczętowane zostały cudowne tajemnice Zbawienia. Wszechmogący tak obficie nappełnił tę istotę swymi łaskami, że my — duchy anielskie podziwiamy to. Dlatego zważaj dobrze*

i przypatrz się uważnie Jej wzniosłym przywilejom; opisz je, bo to jest cel, dla którego tajemnica ta została ci objawiona".

Widziałam tak liczne i wielkie cuda, że wskutek ich nadmiaru zaniemówiłam z podziwu. Sądzę też, że w życiu śmiertelnym ani jedno stworzenie ludzkie nie jest zdolne do ich zrozumienia; dowodem na to — wszystko, o czym jeszcze mówić będę.

Innym razem Pan Bóg pokazał mi drabinę cudownej piękności, z licznymi szczeblami. Otaczało ją wielu aniołów a inni wstępowali i zstępowali po niej. Majestat Boski rzekł do mnie: „*To jest tajemnicza drabina Jakubowa, dom Boga i brama do nieba. Jeżeli przygotujesz się i życie swe tak ukształtujesz, że oczy moje nie znajdą u ciebie nic godnego kary, to po drabinie tej wejdiesz do Mnie.*” Obietnica ta rozpałała moje pragnienie, utrwaliła wolę i umocniła mego ducha. Widzenie to trwało nieprzerwanie, choć nie rozumiałam jego znaczenia. Uczyniłam Panu wiele obietnic i podjęłam postanowienie oderwania się od wszystkiego, co ziemskie i poświęcenia mych uczuć tylko miłości Bożej, bez skłaniania się ku innym, nawet najbłaższym i najniewinniejszym rzeczom.

Gdy na ponawianiu ślubów i przygotowywaniu się minęło kilka dni wytłumaczył mi Najwyższy, że owa drabina nie jest niczym innym jak 11 symbolem życia Najświętszej Maryi Panny, Jej cnót i Jej tajemnic. Jego Majestat rzekł do mnie: „*Moja oblubienico! Chcę abyś weszła na tę drabinę i przez bramę doszła do poznania mych doskonałości i do oglądania mej Istoty — wejdź, więc na drabinę i przyjdź do Mnie. Aniołów, którzy strzegąc tej drabiny stoją po jej bokach, przeznaczyłem także do strzeżenia, obrony i osłony Najświętszej Maryi Panny — tego miasta Syjonu. Przyjrzyj się Jej cnotom, rozważ je, staraj się naśladować!*”

Zdawało mi się, że wstępuję po owej drabinie i widzę tam największy ze wszystkich cudów, niewysłowione dzieło, wzór cnót i największą świętość, jaką kiedykolwiek stworzyła ręka Wszechmogącego. Na szczycie drabiny widziałam Pana nad panami i Królową wszystkich istnień. Rozkazali mi, abym dopuszczona do tych wzniosłych tajemnic czciła Boga wszechmogącego, chwaliła Go i wysławiała, a co z tego zrozumieć — opisała.

Na dwóch tablicach, doskonalszych od tablic Mojżesza, Najwyższy Pan wszechmocnym palcem swoim wypisał mi przykazania, abym je rozważała i przestrzegała. Pobudził też moją wolę, bym w Jego obecności oświadczyła przeczystej Królowej, że przy Jej pomocy chcę opisać Jej życie przenajświętsze oraz, że pragnę uwagę swoją skierować głównie na trzy sprawy:

- ✓ **Po pierwsze** — Bogu wiecznemu należy się głęboki szacunek; każda istota przez Niego stworzona tym bardziej upokarzać i poniżać się powinna, im bardziej niezmierny Boski Majestat zniża się do niej.
- ✓ **Po drugie** — rodzaj ludzki, który zapomniał o drodze Zbawienia, rozważać ma ile zawdzięcza swej Królowej, Matce dobroci, w dziele Odkupienia; pamiętać ma także o tym, jaką miłość i cześć ta wielka Pani okazywała Bogu i jaką my Jej powinniśmy okazywać.
- ✓ **Po trzecie** — niechaj przewodnik mej duszy oraz świat cały pozna mą małość i nicość, a także nikłe odwdzięczenie się za to, co otrzymałam.

Najświętsza Maryja Panna odpowiedziała mi na to: *„Moja córko, światu bardzo potrzebna jest ta nauka, ponieważ nie posiada on tego pokornego uszanowania, które powinien mieć dla Pana wszechmogącego. Z tej niewiedzy, bowiem pochodziuchwalstwo śmiertelników, które sprowadza surową sprawiedliwość Bożą, kary i upokorzenia. Owładnięte niedbałością i zaślepione ciemnością istoty ludzkie nawet nie szukają drogi Zbawienia ani nie umieją skorzystać z podanego im światła. Niestety to bierze się stąd, że brak im bojaźni i pokornej czci, którą mieć powinni”*.

Tych i innych nauk udzielili mi Najwyższy i Królowa nieba, oznajmiając swoją wolę, co do mego dzieła — opisanie życia Najświętszej Maryi Panny. Wydało mi się, że byłoby uchwalstwem i zaniedbaniem, gdybym nie pragnęła przyjąć tych nauk i wskazówek, których mi udzieliła Królowa przy objawieniu swego najświętszego życia. Wydało mi się również niesłuszne odkładanie tego dzieła na później, ponieważ Pan mi oznajmił, że właśnie teraz jest ku temu odpowiednia pora. Wszechmogący wyrzekł do mnie również następujące słowa: **„Moja córko! Gdy mego Syna Jednorodzonego posłałem na ziemię, świat był w tak złym położeniu jak nigdy dotąd; pozostało niewielu ludzi, którzy mi jeszcze służyli. Natura ludzka jest ułomna. Jeżeli więc człowiek nie idzie za moim światłem i lekceważy nauki sług moich, uznając tylko sąd własny, nie zachowuje przyjaźni mojej i nie przestrzega moich przykazań — wówczas sprzeniewierza się Mnie, który jestem Drogą, Prawdą i Życiem. Popada wtedy rychło w ciemność największą, w niezmierną nędzę i rzuca się z jednej przepaści w drugą, aż dojdzie do zatwardziałości w grzechu. Od czasu, gdy stworzyłem świat i gdy zgrzeszył pierwszy człowiek, aż do czasu, gdy ofiarowałem przykazania Mojżeszowi, ludzie ulegali własnym złym skłonnościom i popełniali wielkie błędy i grzechy. Także po otrzymaniu przykazań nie przestrzegali ich i popełniali te same grzechy, przez co oddalili się jeszcze bardziej od drogi prawdy i światła, popadając w całkowite zubożenie. Mimo to w swej Ojcowskiej miłości zesłałem ludziom Zbawienie wieczne i lekarstwo przeciw ich**

nieuleczalnym chorobom. Wówczas miłosierdzie moje ukazało się w najjaśniejszym blasku; tak uczynić chcę i teraz; pragnę wyświadczyć ludziom inne wielkie miłosierdzie, ponieważ pora jest odpowiednia. Nadchodzi godzina, w której świat poczuje się tak bardzo obciążony grzechami, przez które zasłużył na sąd, że każdy będzie musiał uznać sprawiedliwość mojego gniewu. W tej godzinie objawię swój gniew, sprawiedliwość i litość moją, oraz pokażę jak bardzo uzasadnione jest moje postępowanie.

- Teraz nadszedł czas, w którym okażę najpełniej moje miłosierdzie a miłość moja nie zazna spoczynku, choć obecnie świat znajduje się w najgorszym położeniu od czasu Wcielenia Słowa i choć ludzie o swoje zbawienie mało się troszczą i nie dość go szukają.*
- Uczynię to teraz, gdy zbliża się koniec przemijającego życia ludzkiego, gdy słońce czasu chyli się ku zachodowi, ciemna noc zapada dla potępionych, a dla sprawiedliwych wschodzi wieczny dzień.*
- Teraz, gdy tak liczni śmiertelnicy pogrzebani są w ciemnościach nieświadomości i grzechu, gdy sprawiedliwi cierpią ucisk, a dzieci Boże znoszą szyderstwa.*
- Teraz, gdy moje święte i Boskie prawo doznaje wzgardy wskutek niesprawiedliwych, nienawistnych i wrogich Opatrzności układów społecznych i gdy źli najmniej zasługują na moje miłosierdzie.*
- Teraz, spoglądając na sprawiedliwych w tym łaskawym dla nich czasie, chcę wszystkim otworzyć bramę, aby przez nią weszli do mego miłosierdzia. Chcę im dać pochodnię, by oświecić ich w ciemnościach ślepoty; chcę im wskazać odpowiedni sposób, który pozwoli im, —jeśli tylko zechcą go użyć — znów odnaleźć moją łaskę.*

Szczęśliwymi będą ci, którzy znajdą ten sposób; błogostawionymi ci, którzy poznają się na jego wartości; bogatymi ci, którzy odkryją ten skarb; rozkoszy doznają ci, którzy zbadają go ze czcią i zrozumieją jego zagadki i tajemnice. Chcę, aby śmiertelnicy wiedzieli, ile może pośrednictwo Tej, która stała się ocaleniem z ich grzechów, gdy w swoim łonie dała śmiertelne życie Nieśmiertelnemu. Chcę, by ludzie w cudownych dziełach spełnionych moją wszechmocną ręką, i zamkniętych w Tej czystej istocie, odnaleźli zwierciadło, w którym ujrzeliby własną niewdzięczność. Dlatego też chcę wiele objawić z uczynionych w Matce odwiecznego Słowa cudów, które według mych najwyższych wyroków były dotąd zatajone. Nie chciałem cudów tych objawić w początkach Kościoła, ponieważ kryją one w sobie tak wzniosłe tajemnice, że wierni zajęliby się ich roztrząsaniem zamiast rozszerzać i umacniać wiarę oraz

głosić Ewangelię. W czasach, gdy przykazania oraz wiara we Wcielenie i Zbawienie zaledwie zapuściły korzenie w duszach ludu, nowe cudowne tajemnice mogłyby wywołać powątpiewanie i niedowierzanie. Dlatego też Słowo Wcielone powiedziało przy Wieczery do swoich uczniów; jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze [tego] znieść nie możecie". Słowa te odnosiły się do całego świata, niezdolnego uwierzyć w tajemnice Matki, dopóki wiara w Syna była nie utwierdzona a przykazania nie ugruntowane.

Teraz jednak zaszła taka potrzeba i ona to zachęca Mnie do objawienia tych tajemnic bardziej jeszcze niż gotowość na ich przyjęcie, jaką osiągnął świat.
Gdyby wszyscy ludzie chcieli Mi się przypodobać poprzez chęć poznania — wierzącym i wciąż przepętnionym sercem — tych cudów, które Matka dobroci w sobie zamyka, oraz gdyby wszyscy starali się o pozyskanie Jej łaski — świat znalazłby ocalenie. Chcę więc ludziom postawić przed oczyma to pełne tajemnic Miasto Ucieczki: opisz je i odmaluj, na ile krótkowzroczność ludzka pozwoli ci na to. Wolą moją jest, aby ten opis i objaśnienie życia Najświętszej Maryi Panny nie zawierały wyobrażeń lub rozmyślań, lecz tylko szczerą, niezawodną prawdę.

- *Kto więc ma uszy ku słuchaniu, niech słucho!*
- *Kto jest spragniony, niech przyjdzie do tych żywych wód!*
- *Kto pragnie światła, niechaj idzie za nim do końca!*

Tak mówi Pan, Bóg wszechmogący".

To są słowa, które wówczas wypowiedział do mnie Najwyższy.

ROZDZIAŁ II

Niezbadana Istota Boga. Postanowienie stworzenia świata.

O najwyższy Królu, wszechmogący Panie, jakże niepojęte są Twoje wyroki, jakże niezbadane Twe drogi! Boże, który trwasz wiecznie i któremu nic oprzeć się nie zdoła, któż zdolny jest pojąć Twoją wielkość i opowiedzieć Twe dzieła cudowne? Któż może Cię spytać, dlaczego żeś tak uczynił? Wszak Tyś jest Najwyższy.

Nie możemy osiągnąć Cię okiem ani objąć naszym poznaniem. Niechaj Ci będzie chwała, najpotężniejszy Królu, ponieważ raczyłeś mnie — służebnicy Twojej, robakowi ziemskiemu, objawić tak wielkie i wzniosłe tajemnice. Pojęłam rozumem moim Najwyższego, będącego samym w sobie, odebrałam jasne pouczenie i powzięłam prawdziwe przekonanie, że jeden jest Bóg, nieskończony w swej Istocie i w swych przymiotach, wieczny, najwyższa trójjedność Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ojciec nie jest uczyniony, nie jest

stworzony i nie jest zrodzony. Syn jest zrodzony z siły rozumu Ojca. Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna z miłości. W tej niepodzielnej Trójcy nie ma nic wcześniejszego ani późniejszego, nic co by było wyższe lub niższe. Wszystkie trzy Osoby są sobie równo wieczne i wiecznie równe; jest jednolitość Istoty przy troistości Osób: jeden Bóg w niepodzielnej Trójcy i trzy Osoby w jednolitości Istoty.

Dano mi poznać, że ta Boska Trójca pojmuje sama siebie bez hierarchii i stopniowania: Ojciec wie, co wie Syn, a Syn i Duch Święty wiedzą, co wie Ojciec. Widziałam, że miłują się wzajemnie jedną i tą samą, niezmierną i wieczną miłością. Istnieje pełna, niepodzielna jedność poznania, miłowania i działania; istnieje jedna, bezcielesna, i dzielić się nie dająca, Istota prawdziwego Boga, w której zjednoczone są wszystkie doskonałości w stopniu najwyższym i nieskończonym.

Poznałam również właściwości owych doskonałości Boga: jest On piękny bez skazy, wieczny bez granic, mocny bez słabości, żywy bez śmiertelności, prawdziwy bez błędu, obecny w każdym miejscu i we wszystkich rzeczach jednocześnie. Jego dobroć nie zna przeciwieństwa, w Jego mądrości nie ma uszczerbku. W decyzjach jest On niepojęty, w wyrokach straszliwy, w sądach sprawiedliwy, w myślach niezbadany, w słowach prawdziwy, w dziełach święty, w skarby bogaty. Żadna przestrzeń nie jest Mu zbyt daleka, żadne miejsce zbyt ciasne. Nie odmienia swej woli, smutek nie ma do Niego dostępu, przeszłość nie jest dla Niego minioną, a przyszłość jest Mu bliska. Nic nie dało Mu początku ani nic nie położy Mu kresu. O Niezmierzoności wieczną, jakież nieograniczone widziałam w Tobie przestrzenie! Jakąż nieskończoność poznaję w Twej Istocie! Spojrzenie skierowane na ten cel nie znajduje ani początku, ani końca.

Ten wielki Bóg, który może obyć się bez żadnego żywego stworzenia i od wieków sam w sobie jest nieskończenie szczęśliwy, postanowił w niezmiernej miłości swojej dać byt stworzeniom, którym chciał objawić swą wspaniałość, podarować im bogactwa swej łaski i pozwolić zakosztować własnej szczęśliwości. To postanowienie godne uwielbienia — odpowiednio do natury Boga — stało się jednym i niepodzielnym aktem, lecz przedmioty, których dotyczy, są różnorodne i wzajemnie podporządkowane. Ponieważ ograniczony duch ludzki nie jest zdolny poznać Istoty i woli Boga inaczej, jak tylko poprzez Jego działania, dlatego należy Boski akt tworzenia podzielić na różne etapy, odpowiednio do natury i porządku poszczególnych rzeczy.

- ✓ **Pierwszy etap** to ten, w którym Bóg poznał swoje przymioty i doskonałości oraz odczuł rodzaj niewysłowionego pragnienia

uzewnętrznienia się. Podczas gdy Majestat Boski rozważał swe nieskończone doskonałości i moc dokonywania wielkich rzeczy uznał On, że takie uzewnętrznienie jest odpowiednie a nawet naturalne dla Jego nieskończonej dobroci, zaś poprzez wspaniałomyślne rozdzielanie utajonych w swym Bóstwie skarbów będzie uwydatniać swą hojność i miłosierdzie. Dwie rzeczy wydają się szczególnie niezwykłe i, pomimo oświecenia, którego dostąpiłam, nie dają mi spokoju oraz poruszają moje serce. Pierwszą z nich jest owa skłonność, pragnienie i siła woli Boga ku objawieniu swego Bóstwa i udzieleniu skarbów swej wspaniałości. Drugą z nich jest niezmierną obfitość dóbr i łask, które Bóg przeznaczył do rozdzielania, pozostając przy tym nadal niewyczerpanym w swych zasobach, tak jak gdyby nic dać nie zamierzał. W tym niewysłowionym pragnieniu Bóg był gotów każde z osobna i wszystkie razem stworzenia uświęcić, usprawiedliwić i napełnić darami i doskonałościami. Chciał nawet każdemu stworzeniu dać więcej, niż posiadają wszyscy Aniołowie i Serafinowie, pod warunkiem, by stworzenia owe wewnątrznie się na to przygotowały i nie sprzeciwiały się Jego woli. O straszliwa złośliwość grzechu, która powodujesz powstrzymanie potężnego strumienia tyłu wiecznych dóbr!

- ✓ **Drugi etap** to ten, w którym zapadło postanowienie uzewnętrznienia się Bóstwa i równocześnie uznano jego cel, a mianowicie: wzrost chwały i uwielbienia Boga poprzez objawienie wielkości Jego Majestatu. Używając swej wszechmocy Bóg pragnął uzewnętrznić się i dać poznać poprzez hojne okazanie swych przymiotów, aby doznać zrozumienia, chwały i uwielbienia.
- ✓ **Trzeci etap** to ten, w którym uznano i postanowiono porządek i miarę uzewnętrznienia się Bóstwa w taki sposób, aby osiągnąć najwspanialszy skutek tak wzniosłej decyzji. Ustanowiono porządek następstwa, jaki istnieć miał pomiędzy stworzeniami, oraz różną miarę, według której Bóstwo miało uzewnętrznić swoje przymioty. Przede wszystkim postanowiono, że Słowo Boże ma przyjąć Ciało i objawić się w widocznej postaci. Postanowiono również, i stworzono w duchu Bożym, doskonałości i cechy najświętszego Człowieczeństwa naszego Pana, Jezusa Chrystusa oraz, odpowiednio, doskonałości i cechy ludzi według wzoru Chrystusa. Bóg obmyślił pierwowzór natury ludzkiej, składającej się z jedności ciała ograniczonego i duszy. Dusza ożywiać ma ciało a siły w niej zawarte to rozum, aby człowiek mógł poznać swego Stwórcę i zaznać radości oraz odróżnić dobro od zła, a także wolna wola, aby mógł swego Pana miłować.

- ✓ **Czwarty etap** to ten, w którym ustanowiono dary i łaski dla obdarzenia zjednoczonego z Bóstwem Człowieczeństwa naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Tu Najwyższy hojnie okazał swoją wszechmoc i inne doskonałości, aby wzbogacić najświętsze Człowieczeństwo i Duszę Jezusa Chrystusa obfitością darów i łask w możliwie najwyższym stopniu. Wtedy właśnie postanowiono to, co później Dawid zawarł w słowach: „*Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże*” — strumień łask Bożych przelał się do Człowieczeństwa Słowa i udzielił Mu całej pełni wiedzy, łaski i chwały, jaką była w stanie posiadać Jego najświętsza Dusza i jaka należała się Osobie, która miała być zarazem prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem oraz Głową wszystkich stworzeń godnych posiadać łaskę i chwałę. Z tego potężnego strumienia, udzielonego najświętszemu Człowieczeństwu Słowa, przepłynąć miała do wszystkich stworzeń łaska oraz chwała i to w takim porządku, w jakim się to rzeczywiście dokonało. W ścisłym związku z tym etapem pozostaje postanowienie przedwiecznego przeznaczenia Najświętszej Maryi Panny na Matkę Wcielonego Słowa. Poznałam bowiem, że ta czysta Istota postanowiona i stworzona została przez Boga przed wszelkimi innymi stworzeniami. Została więc, poczęta w Duchu Bożym, obdarzona pełnią łask, które pozostawały w harmonijnej zgodzie z godnością, wspaniałością i pełnią łask Człowieczeństwa Jej Najświętszego Syna. W Matkę i Jej Syna przelał się z całą mocą strumień Bóstwa i Jego doskonałości na tyle, na ile istota stworzona objąć to mogła, i zarazem na miarę Jej godności, jako Matki Bożej. Wyznać muszę, iż poznanie tych najwyższych tajemnic, które mi było dane, ogromnie zachwyciło moją duszę. Patrząc na tę najświętszą i najczystsza Dziewicę, w radości ducha sławię wszechmocnego Boga, który postanowił stworzyć ku naszemu Zbawieniu tak czystą, wzniosłą, pełną tajemnic, Bogu podobną Istotę; wszystkie inne stworzenia raczej z podziwem i czią przypatrywać się Jej mogą, niż próbować Ją opisać. O, jakie strumienie łez toczą się z oczu moich i jak bolesne współczucie porusza mą duszę, gdy widzę, że tego najwznioślejszego dzieła Bożego nie znają wszyscy ludzie! Wiele wprowadzie wiadomo o Najświętszej Pannie, więcej jednak pozostaje utajone, bowiem ta zapieczętowana księga nie jest jeszcze otwarta. Duch mój doznaje oszołomienia, kiedy spoglądam na to naczynie Bóstwa; o wiele bardziej podziwiam Stworzyciela za to właśnie Jego dzieło, aniżeli za ustanowienie innych stworzeń, niżej od tej Pani stojących, choć różnaitość owych stworzeń także podziwu jest godna. Ponieważ w tej Królowej wszystkich stworzeń zamknięte i ukryte są cenniejsze skarby, aniżeli we wszystkich innych stworzeniach razem wziętych, zatem Jej doskonałość daje powód do

najwyższego wyniesienia i uwielbienia Stwórcy. Wtedy także, w trzeciej kolejności, postanowił Bóg stworzyć miejsce, gdzie Wcielone Słowo i Matka Jego Najświętsza mieli mieszkać i przebywać. Jedynie dla Nich i z Ich powodu Bóg stworzył na początku niebo i ziemię, wraz z gwiazdami, żywiołami i wszystkim, co w sobie zawierają. Dalsze postanowienie dotyczyło członków i poddanych, których Głową i Królem miał być Bóg-Człowiek. Wszystko co było potrzebne zostało postanowione i stworzone z królewską hojnością.

- ✓ **Piąty etap** to ten, w którym postanowione zostało stworzenie natury anielskiej. Ponieważ aniołowie są na mocy swej czysto duchowej istoty wznioślejsi i bardziej zbliżeni do Bóstwa aniżeli stworzenia cielesne, dlatego też powołanie ich i cudowne uporządkowanie na dziewięć chórów i na trzy hierarchie zostało przewidziane i postanowione wcześniej, aniżeli stworzenie ludzi i zwierząt. Pierwszym celem, dla którego stworzeni zostali aniołowie, było oddawanie czci Bogu. Mieli oni tworzyć dwór Majestatu Boskiego, uznawać i kochać Boga. Z tym łączy się drugi cel, dla którego aniołowie zostali przeznaczeni, a mianowicie towarzyszenie Człowieczeństwu wyniesionemu w odwiecznym Słowie do Bóstwa, oraz służenie i oddawanie czci, — jako swej Królowej — Najświętszej Maryi Pannie. Wtedy także Bóg postanowił stworzyć niebo, aby objawić w nim swą wspaniałość oraz nagrodę dla sprawiedliwych. Później postanowił stworzyć ziemię i wszystko to, co potrzebne żywym istotom; potem zaś piekło, jako miejsce kary dla złych aniołów.
- ✓ **Szósty etap** to ten, w którym postanowione zostało stworzenie narodu, społeczeństwa ludzkiego dla Jezusa Chrystusa, gdyż On sam wcześniej już przeznaczony został światu z ducha i woli Boga. Na obraz i podobieństwo Jego mieli zostać stworzeni ludzie, aby Wcielone Słowo miało braci, podobnych do Niego i Mu podporządkowanych. Z tych samych przyczyn powołany został naród, aby Jezus Chrystus stał się jego Głową i zyskał w nim naturalne oparcie. W tym samym momencie postanowiony został sposób stworzenia całego rodzaju ludzkiego, który miał wziąć swój początek od jednej pary: mężczyzny i kobiety, rozmnażających się według naturalnego następstwa aż do dziewiczej Matki i Jej Syna. W imię Chrystusa — tego najwyższego Dobra — zostały przyznane pierwszym ludziom rozmaite łaski i dary. Otrzymać mieli oni pierwotną sprawiedliwość, aby w niej — według własnej woli — trwali. Przewidziany został także upadek Adama i całego rodzaju ludzkiego z wyjątkiem Królowej, która tym wyrokiem nie była objęta. Zarządzono też i postanowiono, że Najświętsze Człowieczeństwo Chrystusa zdolne

będzie ponosić cierpienia, które staną się środkiem Zbawienia. Patrząc na te tajemnice, zrozumiałam z wielką siłą i jasnością obowiązki śmiertelnych, polegające na ubóstwianiu i wystawianiu Majestatu Zbawiciela wszystkich ludzi, i Stwórcy, tak szczerze objawiającego się w swych dziełach. Poznałam także lenistwo i opieszałość ludzi w uznaniu swych obowiązków i w składaniu podziękowań za tak wielkie dobrodziejstwo zrozumiałam też, że Najwyższy słusznie skarży się i sroży na taką niedbałość. Jego Majestat zachęcił mnie i rozkazał, abym, unikając niewdzięczności, złożyła Mu ofiarę, abym śpiewała Mu nową pieśń chwały i sławiła Go w imieniu wszystkich stworzeń. O mój najwyższy Panie, bezmierny w wieczności Boże, chciałabym osiąść miłość i doskonałość wszystkich aniołów i sprawiedliwych, abym godnie mogła wystawiać i wychwalać Twą wielkość. Mówiłam w tym rozdziale w krótkich słowach i nieśmiałym językiem to, o czym napisać można by wiele książek. Jednak to, czego dowiedziałam się o tej wzniosłej tajemnicy, pobudza mnie do wtórowania pieśni duchów błogosławionych: „Święty, Święty, Święty jesteś Panie, Boże „Sabaoth!”

ROZDZIAŁ III

Stworzenie aniołów. Strącenie Lucyfera.

Praprzyczyną wszystkiego, co istnieje był Bóg. Stworzyciel chciał cudowne dzieło swej wszechmocy zacząć w tym czasie i w taki sposób, jak się to podobało Jego wolnej woli.

Początek i przebieg stworzenia opowiada Mojżesz w pierwszym rozdziale swej księgi Genesis; ponieważ Pan i w tym względzie udzielił mi swego objaśnienia, przeto opowiem tu od samego początku, wszystko co będzie potrzebne w celu poznania dzieł i tajemnic Wcielonego Słowa i Zbawienia.

Pierwszego dnia — albo jak mówi Mojżesz: „na początku” — Bóg stworzył niebo i ziemię: niebo dla aniołów i dla ludzi, ziemię — jako miejsce doświadczenia dla ludzi. Oba te miejsca były odpowiednie do celu, dla którego zostały stworzone oraz tak doskonałe, że Dawid mógł wypowiedzieć słowa: „Niebiosą głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza”.

Potem Bóg stworzył w niebie aniołów, i to w stanie łaski, aby z jej pomocą wysłużyli sobie chwałę, jako nagrodę. Bo chociaż znajdowali się w miejscu chwały, to przecież nie oglądali jeszcze Bóstwa twarzą w twarz póki ci, którzy byli posłuszni woli Bożej, nie wysłużyli sobie tego szczęścia z pomocą łaski. Tak więc zarówno aniołowie święci, jak i aniołowie niewierni, tylko przez krótki czas byli w pierwszym stadium doświadczenia.

Stworzenie, doświadczenie i opowiedzenie się aniołów dokonało się w trzech — krótkimi przerwami przedzielonych — chwilach.

W pierwszej chwili wszyscy zostali stworzeni i wyposażeni łaską i darami Ducha Świętego, stając się nader pięknymi i doskonałymi. Następnie wszystkim z nich została oznajmiona wola ich Stwórcy. Otrzymali oni przykazanie i przepis postępowania, aby uznali swego Stwórcę, jako swego Pana i tym samym spełnili zadanie, dla którego Bóg ich stworzył. Stało się to w sposób następujący: Najpierw aniołowie poznali naturę Boga, jako jedynego w swej Istocie, a troistego w Osobach; zarazem otrzymali nakaz, aby oddali hołd Boski i uwielbienie Bogu, jako samemu Stwórcy i Panu najwyższemu, który jest nieskończony w swej Istocie i w swych doskonałościach.

Temu nakazowi poddali się wszyscy posłusznie, ale nie wszyscy w równy sposób. Aniołowie dobrzy byli posłuszni z miłości i sprawiedliwości, przyjmując chętnie i z wiarą to, co przewyższało siły ich poznania i z radością spełniali dane im rozkazy. Lucyfer był posłuszny, dlatego, ponieważ wydawało mu się niemożliwym, aby mógł uczynić przeciwnie. Jego posłuszeństwo nie wynikało z doskonałej miłości, albowiem dzielił on swą wolę pomiędzy siebie i niezawodną prawdę Pana Boga. Doprowadziło to do tego, że przykazanie wydało mu się ciężkim i niewygodnym, wypełniał je bez pełnej miłości i sprawiedliwości, co doprowadziło go do nieposłuszeństwa. Niedbalstwo i ociąganie się, z jakim spełniał swe pierwsze czyny, nie pozbawiły go wprawdzie łaski, ale było początkiem zła; w jego cnocie i gorliwości powstała pewna słabość i wahanie, co zaćmiło jasność jego piękności — był to pierwszy krok do jego upadku.

Następnie Bóg objawił aniołom, że chce stworzyć naturę ludzką, tj. obdarzone rozumem stworzenia niższego rzędu, aby i one miłowały i czciły Boga jako swego Stwórcę i odwieczne Dobro, oraz żeby się Go bały. Oznajmił także, że obdarzy tę naturę ludzką wielkimi łaskami oraz że druga Osoba Trójcy Przenajświętszej sama przyjmie tę naturę i zjednoczy ją osobiście z Bóstwem. Aniołowie będą musieli tę Osobę, to jest tego Boga-Człowieka, nie tylko, jako Boga, ale i jako człowieka uznać za swoją Głowę i oddawać Mu cześć pokorną i hołd Boski; pod względem godności i łaski będą niższymi od Niego i będą Jego sługami. Bóg oświecił także aniołów, jak słusznym, sprawiedliwym i rozumnym jest to poddanie się, albowiem łaskę, którą posiadali i chwałę, którą otrzymać mieli wystużyły im przewidziane zasługi tegoż Boga-Człowieka.

Aniołowie, jako też wszystkie inne stworzenia, stworzeni zostali ku Jego uwielbieniu, bo On to będzie Królem całego stworzenia. Wszystkie istoty, posiadające zdolność poznania Boga i służenia Mu, mają być Jego narodem i jak gdyby członkami Jego ciała, aby Go, jako Głowę swoją uznawać i czcić mogły.

Następnie aniołowie otrzymali nakaz, aby tegoż Boga-Człowieka uznali, jako Głowę swoją.

Aniołowie święci i posłuszni poddali się wszyscy temu rozkazowi i okazywali całą siłę swej woli i, w pokorze miłością pałającego serca, najzupełniejsze posłuszeństwo.

Natomiast Lucyfer, powodowany pychą i zazdrością, sprzeciwił się i wezwał aniołów, którzy za nim poszli, aby uczynili tak samo. Tak też rzeczywiście uczynili, połączyli się z nim i odmówili Bogu posłuszeństwa. W zamian księżę ciemności przyrzekł im, że on będzie ich głową i że panować będzie osobno, niezależnie od Chrystusa. Tak więc zazdrość, duma i nieczne pożądliwości stały się przyczyną, dla której dzuma grzechu zaraziła niezliczoną liczbę aniołów.

Wtedy rozpoczęła się owa wielka walka w niebie, którą w swym objawieniu opisuje św. Jan. Święci i posłuszni aniołowie zapłonęli, bowiem chęcią bronienia wspaniałości Najwyższego i czci Wcielonego Słowa; dlatego też prosili Pana o pozwolenie wystąpienia przeciw smokowi i walki z nim. Pozwolenie to otrzymali.

Powinam wspomnieć o jeszcze jednej sprawie, która miała miejsce w tym samym czasie. Wraz z rozkazem okazywania posłuszeństwa Wcielonemu Słowu aniołowie otrzymali polecenie uznania za swoją Monarchinię tej „niewiasty”, w której łonie Jednorodzony przyjąć miał ciało ludzkie. Niewiasta ta, bowiem będzie ich Królową i Panią wszystkich stworzeń; pod względem łask i chwały przewyższać będzie Ona wszystkich aniołów i ludzi. Równocześnie Wszechmocny ukazał aniołom Najświętszą Maryję Pannę w znaku, czyli w obrazie.

Dobrzy aniołowie w największej pokorze przyjęli ten rozkaz Pański i sławili potęgę Najwyższego i Jego tajemnice.

Przy objawieniu tej tajemnicy i tego przykazania Lucyfer z gromadą swoich zwolenników uniósł się jeszcze większą dumą i pychą, bluźniąc straszliwie. W niepohamowanej złości, wzywając swych zwolenników, zwrócił się przeciwko Stwórcy tych wielkich cudów wołając: „Niesprawiedliwe są te rozkazy. Przynoszą ujmę mej wielkości. Dlatego tę Istotę, na którą Ty, Panie, spoglądasz z taką miłością, którą chcesz obdarować takimi wspaniałościami, ja będę prześladował i zniszczę Ją. Użyję w tym celu całej mojej siły i chytryści. Niewiastę tę, Matkę Słowa, strącę z wysokości, na którą zamierzasz Ją wynieść, a zamiar Twój w rękach moich w proch się obróci”.

Straszliwa ta pycha pobudziła gniew Pański i Bóg rzekł do Lucyfera: „Niewiasta ta, której uczcić nie chciałeś, zetrze twój głowę. Ona cię zwycięży i zniszczy twą

władzę. *I chociaż przez pychę twoją świat pozna śmierć, to jednak przez pokorę tej Niewiasty śmiertelnicy otrzymają życie i Zbawienie. Oni odbiorą zapłatę i otrzymają koronę, którą ty utraciłeś*".

Zaledwie smok usłyszał te wyroki Boga, odpowiedział pełen złości i pychy, wygłaszając groźby przeciwko całemu rodzajowi ludzkiemu. Jednak dobrzy aniołowie uznali sprawiedliwy gniew Najwyższego okazany Lucyferowi i innym upadłym aniołom, i walczyli z nimi bronią rozumu, rozsądku i prawdy. Wymawiając owe słowa, którym nic nie zdoła się oprzeć: „**Kto jest, jako Bóg!**” święty książę Michał strącił z nieba zamienionego w smoka Lucyfera i jego stronników.

Niewdzięczni aniołowie stali się przez swoje grzechy niegodni wiecznego oglądania Boga; pamięć ich została wymazana z Jego ducha, w którym na mocy udzielonych im darów była zapisana. Stracili oni prawo do miejsc, które — gdyby się okazali posłuszni — były przeznaczone dla nich; prawo to przeszło na ludzi, którym przekazane zostały teraz te miejsca. Wszelki ślad po upadłych aniołach został zupełnie zatarty i nic już po nich w niebie nie pozostało. O nieszczęśliwa złości, która zasłużyłaś na taką straszną karę!

Natomiast dobrzy aniołowie w nagrodę za swą wierność otrzymali możliwość oglądania Boga i zyskali wieczną chwałę.

ROZDZIAŁ IV

Stworzenie przez Boga pierwszych ludzi. Popelnienie grzechu pierworodnego.

Szóstego dnia stworzenia Bóg ukształcił i stworzył Adama, jako mężczyznę trzydziestotrzyletniego; był to wiek, w którym miał umrzeć Jezus Chrystus. Adam został utworzony na podobieństwo Najświętszego Ciałowieczności Chrystusa — pod względem ciała nie różnił się prawie od Niego, a i pod względem duszy był bardzo podobny do Chrystusa. Z Adama Bóg utworzył Ewę na podobieństwo Najświętszej Panny, tak że co do wszystkich rysów i postaci swojej była Jej podobną.

Z największym upodobaniem i pełen życzliwości spoglądał Bóg na te dwa obrazy pierwowzorów, które swego czasu postanowił stworzyć. Ze względu właśnie na te pierwowzory udzielił pierwszym ludziom rozlicznych łask, pragnąc radować się nimi i ich potomkami, aż ostatecznie nadejdzie dzień, w którym stworzy Chrystusa i Maryję.

Jednak ten stan szczęśliwości, w którym Bóg stworzył pierwszych rodziców rodzaju ludzkiego, trwał tylko krótki czas; wnet bowiem obudziła się przeciwko

nim zazdrość węża, który z natężoną ciekawością oczekiwał ich stworzenia. Lucyfer nie mógł wprawdzie widzieć stworzenia Adama i Ewy, albowiem Pan nie chciał objawić mu stworzenia człowieka i utworzenia Ewy z żebra; wszystko to Boski Majestat zakrył przed nim na tak długo, dopóki oboje nie byli stworzeni.

Skoro jednak diabeł ujrzał cudowne utworzenie natury ludzkiej, piękność Adama i Ewy na duszy i ciele, gdy widział, z jaką ojcowską dobrocią Pan na nich spogląda, jak ich wywyższył na panów i władców całego stworzenia i obiecał im żywot wieczny, wtedy zapłonął gniewem gwałtowniejszym, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Żaden język nie zdoła opisać, jaka złość porwała owego smoka. Zazdrość pobudzała go aby ich zabić i byłby to uczynił jako lew drapieżny, gdyby mu w tym nie przeszkodziła moc wyższa.

Zastanawiał się jednak nad środkami, którymi mógłby pozbawić ich łaski Najwyższego i podburzyć ich przeciwko Bogu.

Lucyfer jednak oszukał sam siebie. Zaraz na początku, bowiem Pan dał mu w tajemniczy sposób poznać, że Słowo Odwieczne stanie się w łonie Dziewicy człowiekiem; nie objawił mu jednak sposobu, w jaki się to stanie, ani czasu, kiedy się to dopełni, — dlatego zakrył przed nim stworzenie Adama i utworzenie Ewy, aby odczuł swoją nieświadomość, co do tajemnicy Wcielenia.

Ponieważ zaś gniew Lucyfera skierowany był przeciw Chrystusowi i Maryi, więc powziął on podejrzenie, że Adam narodził się z Ewy, że Ewa jest Matką, a Adam Słowem Wcielonym. Podejrzenie to wzmagало się tym bardziej, że odczuwał potęgę Bożą, która mu nie pozwalała wyrządzić im krzywdy. Wątpliwości jego rozwiały się, kiedy z rozmowy Adama i Ewy dowiedział się o przykazaniach, które im dał Bóg. Zaczął teraz podsłuchiwać ich rozmowy, szpiegować ich, krążył wokół nich niby lew zgłodniały, aby poprzez słabości, które w każdym z nich odkrył, wejść do ich duszy. Zanim jednak upewnił się całkowicie, błędził pomiędzy gniewem, którym pałał przeciwko Chrystusowi i Maryi, a obawą, aby nie został przez nich pokonany.

Najbardziej obawiał się wstydu, który by go spotkał, gdyby zwyciężyć go miała Królowa niebios; nie była Ona Bogiem przecież, tylko stworzeniem.

Pamiętając o przykazaniu, które odebrali Adam i Ewa, Lucyfer począł ich kusić. Posłużył się przy tym, jako bronią znanym i ponętym kłamstwem, działając z całą siłą przeciwko woli Bożej. Najpierw zwrócił się nie do mężczyzny, tylko do niewiasty, bo wiedział, że jej natura była delikatniejsza i słabsza. Zwracając się do niej był bardziej pewny siebie, bo na pewno nie była ona Chrystusem. Skłaniał go do tego także szczególny gniew, powstały przez ów znak, który

widział w niebie, jak i wskutek groźby, którą wypowiedział Bóg, odwołując się do owej niewiasty. Wszystkie te przyczyny zwracały jego złość bardziej przeciwko Ewie, aniżeli przeciw Adamowi. Przybrał więc postać węża i w tej postaci przemówił do Ewy. Ewa zgodziła się z nim rozmawiać, a nie powinna była tego uczynić.

Poprzez słuchanie i udzielanie odpowiedzi doszła do tego, że uwierzyła szatanowi; nie tylko sama złamała przykazanie, ale namówiła i męża, który ku swemu nieszczęściu i nieszczęściu wszystkich ludzi uczynił podobnie. Przez to właśnie nasi pierwsi rodzice utracili dla siebie i dla nas ów szczęśliwy stan, w którym się znajdowali w chwili stworzenia.

Gdy Lucyfer ujrzał, że pierwsi rodzice upadli i wewnętrzna piękność pierwotnej łaski zamieniła się w szpetotę grzechu, począł się nieopisanie radować i triumfować wobec reszty złych duchów. Niebawem jednak minęła jego radość, bo widział, jak najdobrotliwszy Bóg, w miłości swojej okazał się miłosierny dla obojga winnych (zupełnie inaczej, niż życzył sobie Lucyfer). Ujrzał on, jak Bóg dał im czas na pokutę i wzbudził w nich nadzieję uzyskania przebaczenia i odzyskania łaski Boskiej; widział również, że Adam i Ewa przez boleść i szczyry żal mogli sobie na to zasłużyć. Bóg udzielił im znów piękności łaski swojej i obdarzył ich swoją przyjaźnią. Wszystko to było dowodem, co może zdziałać żal doskonały i pogrzyżyło piekło w największym przestרחu.

Przerażenie Lucyfera wzmoгло się, kiedy usłyszał wyrok, jaki Bóg wydał na winnych — przecież zupełnie innego oczekiwał. Najwięcej jednak katuszy sprawiała mu groźba, którą już raz usłyszał w niebie, a której teraz znowu musiał wysłuchać; groźba ta brzmiała: „*Niewiasta zetrze twój głowę*”.

Po popełnieniu grzechu pierwotnego pomnożyła się liczba ludzi; podzielili się oni na dobrych i złych, na wybranych i odrzuconych, na takich, którzy naśladują Jezusa Chrystusa — naszego Zbawiciela i Mistrza — oraz takich, którzy słuchają szatana. Wybrani wyznają wiarę, pokorę, miłość, cierpliwość i inne cnoty; w drodze do zwycięstwa Bóg wzmacnia i wspiera ich łaską i swoimi darami, które dla ludzi wysłużył Pan i Zbawiciel. **Odrzuceni natomiast, od swego szaleńczego wiarołomnego przywódcy Lucyfera nie mogą oczekiwać takich dobrodziejstw i darów a jedynie wiecznych strasznych cierpień i tylko sromotnej hańby piekła mogą się po nim spodziewać; bowiem postępują za nim przez pychę, zarozumiałość, dumę i wszystkie występki oraz zbrodnie, które ten ojciec kłamstwa i pierwszy rodzic grzechu sprowadził na świat.**

Mimo wszystko Najwyższy w swej niewysłowionej dobroci dał ludziom swoje błogosławieństwo, aby rósł i rozmnażał się rodzaj ludzki. Opatrzność Boska zezwoliła na to, aby pierwszy potomek Ewy — w osobie niesprawiedliwego

Kaina — był pierwotnym dzieckiem grzechu, podczas gdy potomek drugi — w osobie niewinnego **Abla** — był przedstawicielem zwycięzcy grzechu, Pana naszego, Chrystusa, i to nie tylko przez to, że był Jego obrazem, ale także poprzez naśladowanie Go.

Już w pierwszym sprawiedliwym **Ablu** poczęło się prawo i nauka Chrystusa; uczniami owej nauki stać się mieli wszyscy następni sprawiedliwi, którzy musieli cierpieć dla sprawiedliwości oraz być uciskani i prześladowani przez grzeszników i odrzuconych, a nawet przez własnych swych braci.

Tak jak przed stworzeniem Adama Bóg stworzył i uporządkował wszystkie inne stworzenia i uczynił go ich panem i głową, tak samo uczynił Najwyższy przy swym Jednorodzonym: zanim Go zesłał na ziemię minęło z Jego woli mnóstwo wieków, aby rodzaj ludzki rozmnożył się i aby Jego Jednorodzony znalazł naród, którego miał się stać Głową, Nauczycielem i prawdziwym Królem i aby nawet jednej chwili nie był bez królestwa i bez poddanych. To jest właśnie ów cudowny porządek i owa harmonia — mądrość Boża sprawiła, że to, co wcześniej było wyrokiem, później stawało się spełnieniem.

Podczas gdy historia świata szła swoim biegiem i nadchodził czas, kiedy z łona Ojca przedwiecznego Słowo miało zstąpić na ziemię i przybrać ludzką śmiertelną postać, Bóg wybrał sobie naród izraelski, który pod względem szlachetności i nadanych mu przywilejów nie miał sobie równych. Z narodu tego wybrał szlachetną i świętą rodzinę, z której pochodzić miało Słowo.

Nie chcę jednak dłużej zatrzymywać się nad rodowodem naszego Pana, Chrystusa — Ewangelieści opisują wszystko szczegółowo i przypomnienie tego w tym miejscu nie jest potrzebne. Pragnę tu tylko powiedzieć — ku największej chwale Najwyższego, — że przy rozmaitych sposobnościach i w różnych czasach ukazał mi On, jak nieporównaną miłością kochał ten swój naród i jakich wielkich, tajemniczych dzieł dla niego dokonał; głębokie znaczenie tych dzieł w zupełności zostało objawione dopiero w Kościele świętym.

Bóg natchnął świętych proroków i patriarchów, aby w obrazach i przepowiedniach zwiastowali nam to, co teraz wiemy. Jesteśmy winni cześć tymże świętym, zważywszy na to, jak wysoko cenili oni prawo łaski i jak bardzo pożąдали go i błagali o nie w gorących westchnieniach i modlitwach. Im to właśnie — poprzez rozliczne objawienia — Bóg odstąpił swą Istotę; oni z kolei udzielili nam tych objawień poprzez Pismo Święte, zawierające w sobie niezmierne tajemnice, które możemy poznać i zrozumieć jedynie przez wiarę.

Wszystkie te tajemnice objaśniło Słowo Wcielone, udzielając w ten sposób swemu Kościołowi nieomyślnej nauki i duchowego pokarmu. Pomimo iż prorocy

i sprawiedliwi narodu izraelskiego nie znaleźli szczęścia widzenia Chrystusa na własne oczy, to jednak Bóg okazał się nader hojny dla nich, objawiając się im w przepowiedniach i poruszając ich serca tak dalece, że błagali o przyjście Zbawiciela i o Odkupienie całego rodzaju ludzkiego.

Wszystkie te przepowiednie i tajemnice, wszystkie prośby i westchnienia były dla ucha Najwyższego uroczą dźwięczną, harmonijną muzyką, która odbijała się echem w Jego Sercu; w czasach Starego Zakonu muzyka owa była Mu pociechą, a nawet dla niej przyspieszył czas zejścia z nieba i obcowania z ludźmi.

Teraz przechodzę do zasadniczego tematu, a mianowicie do bezpośrednich przygotowań, które poczynił Pan na przybycie Słowa Wcielonego i Jego Najświętszej Matki.

ROZDZIAŁ V

Rozmnożenie rodu ludzkiego. Tęsknota za Zbawicielem. Joachim i Anna.

Potomkowie Adama rozmnażali się coraz bardziej. Sprawiedliwych i niesprawiedliwych przybywało coraz więcej i tak, z jednej strony pomnażały się błagające wołania świętych o Zbawiciela, z drugiej natomiast rosła ilość grzechów, które czyniły świat niegodnym dobrodziejstwa Odkupienia. Przygotowania, które poczynił Bóg w swym narodzie, zbliżały się do końca.

Stary wąż zaraził swym jadowitym oddechem całą ziemię i na pozór spokojnie dzierżył prawo własności całego rodzaju ludzkiego. Ludzie utracili przecież nie tylko owo światło, którym mogli się cieszyć za pośrednictwem prawa pisanego, ale pozbyli się też niemal światła rozumu — zamiast szukać jednego prawdziwego Boga, tworzyli sobie mnóstwo bóstw fałszywych. Tak więc obraza Boga i niegodność ludzka doszły do najwyższego stopnia i sprawiedliwość Boża miała wszelkie powody ku temu, aby wszystko, co było stworzone, zniszczyć i obrócić w pierwotną nicość.

W owym czasie, i wśród tych okoliczności, wspomniał Najwyższy na swe miłosierdzie. Na wagę sprawiedliwości położył swą łagodność i postanowił mieć większy wzgląd na własną dobroć i na wołanie sprawiedliwych, aniżeli na złośliwość, którą grzesznicy całego świata obrażali Go i wywoływali Jego gniew.

W owej strasznej nocy złych obyczajów Bóg postanowił dać nadzieję dnia łaski i zesać światu dwie jasno promieniejące gwiazdy, które zwiastować miały w przybliżeniu blask słońca sprawiedliwości — naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Gwiazdami tymi byli Św. Joachim i św. Anna, oboje z wyroków Boskich obdarzeni bogato łaskami i utworzeni według Serca Bożego. Św.

Joachim miał swój dom i rodzinę w Nazarecie, miasteczku galilejskim. Był on zawsze mężem sprawiedliwym i świętym, obdarzonym szczególnym światłem niebieskim. Znał wiele tajemnic Pisma Świętego i starych proroków. W nieustannej, gorliwej modlitwie błagał Boga o spełnienie Jego obietnic, a jego wiara i miłość przenikały niebiosy. Joachim był mężem wielkiej pokory i czystości obyczajów oraz nadzwyczajnej prostoty serca; był bardzo poważny i pełen godności, pracowity i zamknięty w sobie.

Szczęśliwa Św. Anna pochodziła z Betlejem. Była dziewicą niewinną, pokorną, o pięknych kształtach. Od dzieciństwa była wzorem wszelkich cnót, obyczajności i świętości. Odbierała od Najwyższego liczne oświecenia i zatopiona była w nieustannej kontemplacji. Była przy tym bardzo usługująca i pracowita, dochodząc w ten sposób do najwyższego stopnia doskonałości w życiu codziennym i religijnym. Posiadała też doskonałą znajomość Pisma Świętego i głęboko rozumiała zawarte w nim tajemnice. Pod względem cnót wiary, nadziei i miłości nie miała sobie równych. Obdarzona takimi łaskami błagała nieustannie o przyście Mesjasza, a modlitwy jej podobały się Panu. I jeśli przyście Mesjasza zostało przyspieszone, to spośród wszystkich świętych Starego Zakonu najbardziej przyczyniła się do tego poprzez swoje zasługi właśnie św. Anna. Ta dzielna niewiasta błagała też gorąco Boga, aby na towarzysza życia przeznaczył jej męża, który byłby jej pomocny w wypełnianiu przepisów i przykazań Boskich.

Opatrzność Boża sprawiła, że równocześnie ze św. Anną modlił się o to samo św. Joachim; modlitwy obojga dochodziły razem do tronu Trójcy Przenajświętszej i zostały tam wysłuchane. Szczególne zrządzenie Boskie sprawiło, że Joachim i Anna zawarli związek małżeński. Obydwoje święci małżonkowie zamieszkali w Nazarecie i razem chodzili drogami przykazań Boskich. Uczynki swe, najwyższej doskonałości, spełniali w prostocie i niewinności serca — żyli nienagannie i bardzo podobali się Panu. Owoce swej pracy dzielili, co rok na trzy części:

- Pierwszą część składali w ofierze na służbę Bożą do świątyni w Jerozolimie,
- Drugą część oddawali ubogim,
- Trzecią przeznaczali na skromne utrzymanie swojej rodziny.

Bóg pomnażał ich dobra doczesne, albowiem używali ich tak szczerze i w takiej miłości. Żyli ze sobą w niezakłóconym pokoju i w zupełnej zgodzie.

Św. Annie, jako matce, Bóg udzielił najwznioślejszych darów łaski i umiejętności, aby ją przygotować do szczęścia, które ją oczekiwało — do

szczęścia stania się matką Tej, która wybrana została na Matkę Bożą. A ponieważ dzieła Boskie są doskonałe i skończone, dlatego też Bóg uczynił ją godną matką stworzenia najczystszego, które pod względem świętości niższe jest jedynie od Boga, wyższe natomiast od wszystkich innych stworzeń.

Obydwoje święci małżonkowie pozostawali przez lat dwadzieścia bezdzietni, co w owych czasach i w tym narodzie uważano za największe nieszczęście i karę Bożą. Z tego powodu musieli znosić liczne upokorzenia ze strony sąsiadów i znajomych; sądzono bowiem, że ci, którzy nie mają dzieci, nie będą też mieli udziału w przyjściu oczekiwanego Mesjasza.

Najwyższy jednak, który przez to upokorzenie chciał ich doświadczyć i przygotować do łask, jakie dla nich przeznaczył, udzielił im cnoty cierpliwości, aby poprzez łzy i modlitwę błagalną zasiali ów owoc, który kiedyś mieli zebrać. Modlili się, więc gorąco i z głębi serca, odebrali bowiem w tej sprawie osobne rozkazy z nieba. Ślubowali też Panu, że jeśli pobłogosławi ich potomstwem, ofiarują je na służbę do świątyni.

Gdy święci ci rodzice rok cały przetrwali na takich błagalnych modlitwach stało się, że wskutek natchnienia i rozkazu Bożego Joachim poszedł do świątyni Jerozolimskiej, aby spełnić ofiary i modlić się o przyjście Mojżesza, i otrzymanie błogosławieństwa, o które prosili. Przybył do świątyni z kilkoma swymi współplemieńcami, aby w obecności arcykapłana złożyć zwyczajowe dary ofiarne.

Wtedy jeden z kapłanów imieniem Issachar zwrócił się do czcigodnego starca Joachima i w surowym tonie czynił mu wyrzuty, że — mimo iż bezdzietny — składa ofiarę z innymi mężami. Między innymi rzekł do niego te słowa: *„Joachimie, jakże ty — człowiek bezdzietny, a więc niepożyteczny — przychodzisz składać ofiarę? Oddal się od innych i zważaj, abyś swymi ofiarami nie rozgniewał Boga; przecież twoje ofiary nie będą Mu mile!”*

Zawstydzony Joachim zwrócił się w pokornej i pełnej miłości modlitwie do Pana: *„Najwyższy Panie — modlił się — odwieczny Boże, na Twój rozkaz i wskutek Twej woli przybyłem do tej świątyni. Ten, który działa w Twoim imieniu, gardzi mną; grzechy moje są przyczyną mego zawstydzenia, bo spotkało mnie ono z Twojej woli. O, nie gardź dziełem rąk Twoich.”*

Pełen smutku, ale z uczuciem spokoju, opuścił Joachim świątynię i udał się do domu. Tam samotnie modlił się przez kilka dni do Pana: *„Najwyższy, odwieczny Boże, oto padam przed najświętszym Twym obliczem i proszę Cię — racz w nieskończonej Twej dobroci spojrzeć na smutek mej duszy i wysłuchać prośby, którą ja i sługa Twoja Anna do Ciebie zanosimy! Oto przed Tobą wyjawione są*

wszystkie życzenia nasze, a chociaż ja nie jestem godzien wysłuchania, to nie gardź moją pokorną małżonką. Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba — naszych ojców, — nie odbieraj nam Twego miłosierdzia, a ponieważ jesteś naszym Ojcem nie pozwól, abym przy składaniu ofiar został odtrącony, jako niepożyteczny, ponieważ nie obdarzyłeś mnie potomstwem. Wspomnij, o Panie, dary i ofiary moich ojców, Twoich sług i proroków; racz spojrzeć na ich dzieła, które były tak mile Twoim oczom! A ponieważ rozkazujesz mi, mój Panie, abym do Ciebie, wszechmocnego i najmiłosierniejszego Boga, siał moje modlitwy, więc udziel mi tego, o co Cię w Imieniu Twoim błagam; bo jeżeli Cię o to proszę, to spełniam tylko Twą świętą wolę i wykonuję Twoje przykazanie. A jeżeli grzechy moje wstrzymują Twe zmiłowanie, to oddal ode mnie to, co złe i co opóźnia Twoje miłosierdzie. Wszechmocny jesteś o Panie, Boże Izraela. Możesz wykonać wszystko, co zechcesz i nie ma nikogo, kto byłby zdolny Tobie się oprzeć. Racz przyjąć prośby moje; bo jakkolwiek marną istotą jestem tylko, to przecież Ty jesteś niezmierny i chętnie okazujesz miłosierdzie korzącym się przed Tobą. Do kogo miałbym się udać, jeśli mnie oddalisz? Przecież jesteś Królem królów, Panem panów, Wszechmocnym! Jeśli Ci się spodoba wysłuchać mej prośby, to potomka, którego mi daruje Twoja ręka, ofiaruję i poświęcę Twojej służbie w świątyni. Uczyn ze mną, jak Ci się podobać będzie i rozwesel, o Panie, serce moje poprzez spełnienie naszych nadziei. Spojrzyj z Twego tronu na proch ziemi i podnieś go, aby Cię wielbił i oddawał Ci hołd. Niech się stanie we wszystkim Twoja wola!"

Taka była modlitwa Joachima. Tymczasem anioł oznajmił św. Annie, że Panu byłoby miłe, gdyby prosiła o potomstwo w intencji oddania go w służbę Bożą. Święta niewiasta, poznawszy, że taka jest wola Boga, w pokorze i z zupełnym zaufaniem odmówiła następującą modlitwę przed obliczem Pańskim: „Najwyższy Boże, Panie mój, Stworzycielu i Królu wszystkich rzeczy, którego dusza moja czci i któremu oddaje hołd, jako prawdziwemu, nieskończonemu i wiecznemu Bogu. Jako proch i popiół jestem przed Twoim obliczem, lecz pragnę wyjawić Ci mój smutek i zanieść pokorną prośbę. Panie, uczyn nas godnymi Twego błogostawieństwa i obdarz nas świętym owocem, abyśmy go mogli ofiarować na Twoją służbę w świątyni. Ośmielam się błagać Cię o tę łaskę. Najśłodszy mój Panie i Królu, wysłuchaj mej pokornej prośby i wspomnij dary i ofiary, które Ci składali moi ojcowie; wspomnij też łaski, których im udzielała Twa ręka wszechmocna! O Panie, pragnęłabym złożyć Ci ofiarę miłą i przyjemną, lecz najcenniejszą rzeczą, jaką oddać Ci mogę jest moja dusza, zdolności, zmysły i wszystko, czym jestem. Jeżeli spojrzysz na mnie z Twego królewskiego tronu i obdarzysz mnie potomstwem, to w tej samej godzinie poświęcę je i ofiaruję Ci na służbę do świątyni. O Panie, Boże Izraela, jeśli

spodoba Ci się spojrzeć na mą marną istotę, pociesz Twego sługę Joachima i racz spełnić naszą prośbę. We wszystkim niech się stanie woła Twoja!"

Takie były modlitwy św. Joachima i św. Anny. Zbyt jestem słabą i ułomną istotą, aby wyrazić wszystko, co mi zostało objawione o nieporównanej świętości szczęśliwych przodków Zbawiciela. Niepodobieństwem jest, bowiem wypowiedzieć wszystko. Kto chciałby wyobrazić sobie świętość tych wybranych winien pamiętać, iż Bóg przeznaczył ich na dziadków Chrystusa, naszego Pana, oraz rodziców Jego Najświętszej Matki.

Modlitwy św. Joachima i św. Anny doszły do tronu Trójcy Przenajświętszej i zostały tam łaskawie wysłuchane. Archanioł Gabriel został wysłany, aby zwiastować obydwójgu, że prośby ich się spełnią.

Boski wysłannik natychmiast zstąpił z nieba i ukazał się św. Joachimowi, oznajmiając mu, co następuje: *„Sprawiedliwy mężu, Najwyższy zna twoje pragnienie. Usłyszał twoje prośby i westchnienia i postanowił uczynić cię szczęśliwym na ziemi. Twoja żona pocznie z ciebie i urodzi córkę, która błogosławiona będzie między niewiastami; wszystkie pokolenia będą zwały Ją błogosławioną. Odwieczny Bóg i Stworzyciel wszystkich rzeczy, który jest sprawiedliwy w swoich wyrokach, posyła mnie do ciebie, ponieważ miłe Mu są twe czyny i twe dary. Miłosierdzie porusza serce Wszechmocnego i przyspiesza Jego zmiłowanie. W swej hojności postanowił twój dom i twoją rodzinę wzbogacić córką, którą pocznie Anna. Sam Pan daje Jej imię Maryja. Od dzieciństwa ma być ona poświęcona świątyni, a w niej samemu Panu — tak, jak to ślubowaliście. Będzie Ona wielka, wybrana, potężna i pełna Ducha Świętego. Jej poczęcie będzie cudowne; cudowne także będzie Jej całe życie i wszystkie Jej dzieła. Chwal więc, Pana za łaskę i wystawiaj Go, albowiem nikomu nie wyświadczył On takiej łaski. Idź do świątyni Jerozolimskiej i podziękuj. Na dowód, że prawdą jest to moje radosne poselstwo, w bramie świątyni spotkasz swą małżonkę Annę, która w tym samym, co i ty celu tam się uda. Powiadam ci, że poselstwo to jest cudowne, albowiem poczęcie tego dziecięcia rozweseli niebo i ziemię."*

W tym samym czasie św. Anna także miała widzenie. Zatopiona była całkiem w rozmyślaniach o Bogu i o tajemnicy Wcielenia odwiecznego Słowa, do którego bardzo tęskniła; Pan dozwolił jej poznać wiele z tej tajemnicy. Wtedy zstąpił do niej Archanioł Gabriel w postaci ludzkiej, piękniejszy i jaśniejszy od słońca. Rzekł do niej tak: *„Anno, służebnico Pańska; jestem aniołem Najwyższego, posłanym z wysokości przez najdobrotliwszego Boga, który spogląda na pokornych. Twa nieustanna modlitwa i pokorna ufność spowodowały, że Pan wysłuchał twoich próśb, bowiem jest On bliski tym, którzy z ufnością i żywą wiarą wzywają Go i*

pokornie oczekują wysłuchania. A jeżeli Bóg zwleka z wysłuchaniem błagań i westchnień sprawiedliwych, to czyni tak tylko, dlatego, aby się lepiej przygotowali. Modlitwa i ofiara otwierają skarbiec wszechmocnego Króla i skłaniają Go do obfitego udzielenia swego zmiłowania tym, którzy Go o to proszą. Ty i Joachim prosiliście o owoc błogostawieństwa, a Najwyższy postanowił dać wam owoc cudowny i święty, poprzez który wzbogaci was łaskami nieba i obdarzy w stopniu wyższym, aniżeli prosiliście. Ponieważ korzyście się w modlitwie, przeto Bóg pragnie uwielbić sam siebie w spełnieniu waszych próśb; bardzo miłe jest Mu stworzenie, jeżeli w pokorze i ufności Go prosi i nie stawia granic Jego nieskończonej potędze. Wytrwaj w modlitwie; proś nieustannie Pana, aby Go nakłonić do zesłania ratunku rodzajowi ludzkiemu. Przez nieustanną modlitwę Mojżesza sprawił, że jego lud zwyciężył. Eстера poprzez pełną zaufania modlitwę wyprosiła dla swego narodu ocalenie od śmierci. Przez podobną modlitwę Judyta nabrała siły do spełnienia trudnego dzieła, które miało służyć zbawieniu Izraela. Pokora, wiara, ofiary Joachima i twoje dotarły do tronu Najwyższego i dlatego posiał mnie, swego anioła, abym oznajmił ci nowinę, która uraduje twoją duszę. Najwyższy chce cię uczynić szczęśliwą i błogostawioną. Ciebie obrał na matkę Tej, która ma począć i urodzić Jednorodzonego Syna Ojca. Ty urodzisz córkę, która z woli Bożej nazywać się będzie Maryja. Błogostawiona będzie Ona między niewiastami i pełna Ducha Świętego. W Niej spełnią się prorocтва waszych Ojców. Ona będzie bramą życia i zbawienia dla dzieci Adama. Musisz wiedzieć, iż oznajmiłem Joachimowi, że otrzyma córkę, która będzie szczęśliwa i błogostawiona; jednak tajemnicy, że będzie Ona matką Mesjasza, Pan mu nie objawił. Powinnaś więc i ty dotrzymać tej tajemnicy. Idź teraz do świątyni, aby podziękować Najwyższemu, że Jego potężna ręka obdarza cię tak hojnie. W bramie spotkasz się z twoim mężem — tam pomówicie o radosnej nowinie. Ciebie zaś Majestat Boski pragnie nawiedzić i wzbogacić łaskami w sposób szczególny. Będzie przemawiał do serca twego na osobności. Łaska Jego będzie polegała na tym, że w twoim łonie da życie Tej, która przydziać ma nieśmiertelnego Boga w ciało śmiertelne."

Aby skutek tego radosnego anielskiego poselstwa pokorne serce św. Anny nie stopniało z podziwu i rozkoszy, jej ludzka słabość umocniona została przez Ducha Świętego, tak że mogła wysłuchać tej nowiny z wdzięcznym sercem i niewysłowioną rozkoszą. Zaraz też poszła do świątyni Jerozolimskiej, gdzie spotkała się z Joachimem, tak jak zapowiedział Archanioł. Razem podziękowali Sprawcy tego cudu i ofiarowali Mu specjalne dary. Za łaską Ducha Świętego doznali na nowo oświecenia i pełni pociechy Bożej wracali do domu, rozmawiając o objawach łask, które otrzymali od Najwyższego. Opowiadali sobie o tym, jak Archanioł Gabriel przemawiał do każdego z nich z osobna i

przyniósł im poselstwo od Pana, że da im córkę, która będzie w najwyższy sposób szczęśliwa i błogostawiona. Odnowili swoje śluby ofiarowania córki do świątyni i przyrzekli, że co roku w tym dniu odprawiać będą pielgrzymkę do świątyni w celu złożenia specjalnych ofiar i że dzień ten spędzać będą na chwałę Pana; tak też w rzeczywistości czynili, ofiarowując obfite dary i cudownymi pieśniami oddając cześć Najwyższemu.

Roztropna Anna ani św. Joachimowi, ani żadnej istocie ludzkiej nie zdradziła nigdy tajemnicy, że jej córka będzie Matką Mesjasza. Przez całe swoje życie św. Joachim nie dowiedział się nic na ten temat — wiedział tylko tyle, że jego córka będzie wielka i pełna łask; dopiero w ostatniej chwili życia, na łożu śmierci, Bóg objawił mu tę tajemnicę.

ROZDZIAŁ VI

Niepokalane Poczucie Maryi.

Od samego początku stworzenia Pan Bóg zważał na to, aby otwierać ścieżki i przygotowywać drogi, którymi odwieczne Słowo miało zstąpić na ziemię, przyjmując ludzkie ciało i obcować z ludźmi; były to także drogi, którymi ludzie mieli dojść do Boga, poznać Go, szukać, miłować i Jemu służyć, aby Go potem wiecznie chwalić i zażywać z Nim szczęścia. Nadszedł teraz czas, w którym według wyroku Boskiego miała zostać stworzona owa cudowna, przyobleczona w słońce Niewiasta, która ukazała się w niebie a przeznaczona była ku rozweseleniu i wzbogaceniu całej ziemi.

Wtedy trzy Boskie Osoby z Trójcy Świętej rzekły: *„Oto nadszedł czas, aby rozpocząć dzieło naszej miłości i stworzyć ową czystą Istotę, ową duszę, która w stopniu wyższym niż wszystkie inne znaleźć ma łaskę w naszych oczach. Wyposażymy Ją w bogate dary i w sposób szczególny złożymy w Niej największe skarby naszej łaski. Wszystkie inne istoty, które obdarzyliśmy istnieniem, okazały się niewdzięczne i zbuntowały się przeciwko naszej woli; z własnej woli utraciły pierwotną sprawiedliwość, której udzieliliśmy pierwszym rodzicom, przez co udaremniły plan naszej miłości. Nie należy jednak dopuścić do tego, aby nasza wola zupełnie miała się zmienić. Dlatego stworzymy tę Istotę w doskonalej świętości i doskonałości, aby grzech pierworodny nie był Jej udziałem. Stworzymy duszę według naszego upodobania, owoc naszych doskonałości, dzieło cudowne naszej wszechmocy; nie splami Jej wina grzechu Adama. Stworzymy dzieło, które będzie cudem naszej wszechmocy i obrazem tych doskonałości, które przygotowaliśmy dla naszych dzieci; będzie to ostateczny cel naszych zamiarów, jakie mieliśmy na początku stworzenia. Podczas gdy z wolnej woli pierwszego człowieka zgrzeszyli wszyscy, w tej jednej*

Istocie naprawimy wszystko to, co tamci zniszczyli przez złamanie naszej woli. Będzie Ona w szczególny sposób obrazem na podobieństwo naszego Bóstwa i wiecznie trwać będzie przed naszym obliczem. Ona właśnie będzie doskonałym spełnieniem naszej woli i naszego upodobania. W Niej złożymy wszystkie łaski i przywileje, które pierwotnie przeznaczaliśmy dla aniołów i ludzi, gdyby pozostali w stanie łaski. Ponieważ jednak oni lekkomyślnie sami pozbawili się tych darów, więc odnowimy je w tej Istocie, dodając jeszcze inne liczne przywileje. W ten sposób nasz pierwszy wyrok nie pójdzie w zapomnienie, ale dopełni się w sposób doskonały. Ponieważ wszystko, co święte, doskonale i zasługujące na nagrodę przygotowaliśmy pierwotnie dla stworzonych przez Nas istot, które to wszystko utraciły, strumień naszej dobroci skierujemy teraz na tę ukochaną Istotę. Będzie Ona wyłączona spod prawa, któremu podlegają przy stworzeniu wszyscy ludzie i nasienie węża nie będzie Jej udziałem. Ja sam zstąpię z nieba do Jej łona i tam wezmę na siebie Jej własną substancję i naturę ludzką. Jest rzeczą sprawiedliwą i konieczną, aby Bóstwo o nieskończonej dobroci znalazło schronienie jedynie w materii w najwyższym stopniu czystej, niepokalanej i nie skażonej żadnym grzechem. Nasza sprawiedliwość i nasza Opatrzność sprawiają, że wszystkie czyny nasze są najdoskonalsze; przecież woli naszej nic oprzeć się nie zdoła. Odwieczne Słowo, które przyjmie naturę ludzką, aby się stać Odkupicielem i Nauczycielem ludzi, ustalić ma najdoskonalsze prawo łaski i odpowiednio do tego prawa nauczać ludzi, by dzieci rodzicom swoim, jako bezpośrednim sprawcom ich życia ziemskiego, okazywały szacunek i posłuszeństwo. Prawo to przede wszystkim musi się dopełnić w ten sposób, że Syn Boży uczci Tę, którą sobie obrał za Matkę, a to w ten sposób, że potężną swoją ręką wyniesie Ją i wyposaży w najcudowniejsze i najświętsze łaski i dary. Najznakomitszy wśród tych rozmaitych przywilejów jest ten, że Matka Syna Bożego nigdy nie ulegnie nieprzyjaciołom naszym i ich złościwości; dlatego też wolna być musi od śmierci w grzechu. „Na ziemi Słowo ma mieć Matkę bez ojca, tak jak w niebie ma Ojca bez matki. Ponieważ jednak Słowo Wcielone nazywać będzie Boga swoim Ojcem a Niewiastę tę swoją Matką, więc — stosownie do woli naszej — zostanie Ona wyniesiona do takiej świętości, że pomiędzy Nią a Ojcem niebieskim będzie istniała równość na tyle, na ile w ogóle możliwa jest równość między Bogiem a stworzeniem ludzkim. Boskiemu macierzyństwu należy się wszelka świętość i doskonałość; jest naszą wolą, aby przez wszystkie wieki Słowo Wcielone było adorowane w tabernakulum, w którym przebywać będzie przyjęte przez Nie Człowieczeństwo. Chociaż Matka Słowa musi być córką Adama, to jednak na mocy wyjątkowej łaski będzie uwolniona od jego winy. Jeżeli chodzi o Jej naturalne zalety, to muszą one zostać ukształtowane jak najtroskliwiej i najdoskonalej. Słowo Wcielone ma być bowiem, nauczycielem pokory i świętości. Cel ten osiąga się przez cierpienia i trudy, które Słowo

ponosić będzie, aby zawstydzić próżność i ułudę, którym ulegają ludzie. Dlatego też odwieczne Słowo obróciło sobie cierpienia i trudy, jako najszacowniejszy skarb w naszych oczach. Jest naszą wolą, aby stały się one także udziałem Jego Matki; pod względem wytrwałości ma być Ona jedyną, pod względem bohaterstwa w znoszeniu cierpień — wprost wyjątkową; wraz ze swym Jednorodzonym ma Ona złożyć ofiarę boleści, chwalebna dla Niej a dla Nas nader miła."

Trójca Przenajświętsza objawiła swe postanowienie aniołom mówiąc do nich: „Nadszedł teraz czas — postanowiony przez naszą Opatrzność, — kiedy ujrzeć ma światło najmilsza Nam istota. Ona naprawi to, co zepsuła pierwsza wina ludzi; Ona zetrze głowę smoka. To Ją właśnie wyobrażał ów „wielki znak” na niebie; to Ona przydzieje Odwieczne Słowo w ciało ludzkie. Nadeszła teraz ta szczęśliwa dla śmiertelników godzina, w której przelejemy na nich skarby naszego Bóstwa, aby otworzyć im w ten sposób bramy nieba. Ludzkość otrzyma Odkupiciela, Nauczyciela, Pośrednika, Brata i Przyjaciela. Będzie On życiem umarłych, uzdrowieniem chorych, pociechą smutnych, pokrzepieniem strudzonych, uspokojeniem i towarzyszem uciśnionych. Teraz spełnią się przepowiednie naszych sług i nasze obietnice, że ześlemy im Zbawiciela i Odkupiciela. Ażeby wszystko stało się podług naszej woli i aby owa wielka, od początku świata skrywana tajemnica ujrzała światło dzienne, obieramy łono naszej sługi Anny na świątynię, w której nasza wybranka Maryja ma być stworzona; w niej ma się dokonać Jej poczęcie, w niej ma być stworzona Jej błogostawiona dusza. Jest naszą wolą, abyście temu Miastu świętemu, temu mieszkaniu Słowa Wcielonego poświęcili szczególną troskę, abyście je osłaniali i bronili przed nieprzyjaciółmi, abyście je z uszanowaniem oświecali, umacniali i pocieszali tak długo, dopóki będzie na ziemi. Z należytą troskliwością chrońcie Maryję w czasie Jej ziemskiej pielgrzymki między śmiertelnikami."

Kiedy Najwyższy wydał to polecenie, wszyscy aniołowie wykazali pełną gotowość spełnienia Boskiego rozkazu, w najgłębszej pokorze chyląc głowy przed królewskim tronem Trójcy Przenajświętszej. Każdy z nich ożywiony świętym zapałem pragnął podjąć się tej błogostawionej służby. Wszyscy śpiewali Panu hymny pochwalne, sławiąc godzinę, w której mieli ujrzeć spełnienie tego, o co błagali przez liczne wieki. Dowiedziałam się, bowiem wówczas, że gdy smok ze swymi poplecznikami został strącony do piekła, wtedy zwycięskie zastępy aniołów — umocnione w łasce i chwale — natychmiast poczęły prosić, aby się spełniły tajemnice Wcielenia Słowa. Trwali oni w tych nieustannie powtarzanych prośbach aż do chwili, w której Bóg oznajmił im spełnienie ich błagań.

Potem Najwyższy wyznaczył aniołów, którzy mieli pełnić wzniosłą służbę strzeżenia i towarzyszenia Maryi. Najpierw Bóg wybrał po stu aniołów z

każdego z dziesięciu chórów. Następnie dodał dwunastu innych, którzy w widocznej postaci, z symbolami i znakami Zbawienia, stać mieli u Jej boku. Jest to tych dwunastu, — o których wspomina Ewangelista w dwudziestym pierwszym rozdziale swych objawień — strzegących dwunastu bram Miasta. Oprócz tego Pan wyznaczył jeszcze osiemnastu z najmniejszych aniołów, którzy schodząc i wchodząc po drabinie Jakubowej pełnić mieli rolę posłańców pomiędzy Panem a Królową.

Na czele wszystkich tych aniołów Pan postawił siedemnastu serafinów, wybranych spośród najwyższych i najbliżej tronu Bożego stojących. Mieli oni rozmawiać z Królową niebios, przebywać z Nią i oświecać. Tak więc blisko tysiąc aniołów zostało przeznaczonych do ochrony i obwarowania „*Miasta Bożego*” przeciwko piekielnym zgrajom.

Wodzem tej niezwykłej straży anielskiej Bóg uczynił księcia wojsk niebieskich, św. Michała, często w widocznej postaci towarzyszącego Królowej. Najwyższy polecił mu, aby jako osobny poseł Chrystusa w sprawach świętych tajemnic zajmował się strzeżeniem Jego najświętszej Matki.

Także święty książę niebieski Gabriel został skierowany do służby Królowej niebios i jako poseł odwiecznego Ojca posłany na ziemię.

Takie oto były postanowienia Trójcy Przenajświętszej w sprawie strzeżenia i bronienia „*Miasta Bożego*”. Mądrość Boża poczyniła, więc wszystkie przygotowania, aby z upadłego rodu ludzkiego mogła przyjść na świat Matka łaski w pełnej czystości i piękności. Zastępy świętych patriarchów i proroków osiągnęły wielką liczbę, stając się wielkimi górami, na których wierzchołkach miało być zbudowane duchowe *Miasto Boże*. Pan w mocy swojej wyposażył i wzbogacił Maryję — to *Miasto Boże* — w niewysłowione skarby swego Bóstwa. Przeznaczył dla Niej tysiąc aniołów, którzy Jej mieli strzec i bronić oraz służyć Jej, jako wierni poddani swej Królowej i Pani. Przygotował Jej nader szlachetny i królewski ród, z którego miała pochodzić. Wybrał dla Niej świętych i doskonałych rodziców, którzy świętością przewyższali wszystkich ludzi w owym czasie; bo gdyby istnieli bardziej święci, godni i bardziej odpowiedni rodzice dla Matki Bożej, oni byliby wybrani przez Najwyższego.

Wszechmoc i mądrość Boża stworzyła teraz dziewicze ciało Najświętszej Maryi Panny i to w takiej czystości, piękności i doskonałości, której żadne inne stworzenie nie posiadało i posiadać nie może. Bóg stworzył ciało Maryi bardziej pieczołowicie, niż cokolwiek innego; przecież ciało to zostało przeznaczone na mieszkanie Słowa Wcielonego i na świątynię Bóstwa. Według tej miary powinniśmy oceniać wszystkie dary i przywileje tego *Miasta Bożego*, poczynawszy

od fundamentów, na których spoczywa jego wielkość, aż do najwyższych szczytów, które sięgają granic nieskończoności Bożej.

Kilka dni później — w sobotę — Najwyższy stworzył duszę swej Matki i połączył ją z ciałem. Tak jak przy stworzeniu pierwszego człowieka Bóg wypowiedział słowa: „*Uczyńmy człowieka*”, tak teraz Trójca Przenajświętsza — z miłością o wiele większą i tkliwszą— wyrzekła te słowa: „*Uczyńmy Maryję na obraz i podobieństwo nasze, naszą prawdziwą Córkę i Oblubienicę, wybraną na Matkę Jednorodzonego*”. W ten sposób powołana została do życia ziemskiego Istota najczystsza, najświętsza, najdoskonalsza i najpiękniejsza z wszystkich; Istota, jakiej drugiej Bóg nigdy nie stworzył i nie stworzy. Mocą słowa Bożego i potęgą Jego miłości stworzona została błogosławiona dusza Najświętszej Maryi Panny i zlana z Jej ciałem. W tej samej chwili Pan napełnił Ją łaskami i darami, kosztowniejszymi od posiadanych przez serafinów; nie było, więc momentu, w którym pozbawiona była światła, przyjaźni i miłości swego Stwórcy. Najwyższy nie ograniczał swej nieskończonej miłości wlewając w duszę Maryi wszystkie łaski i dary; żaden święty, a nawet wszyscy oni razem, nie mogli osiągnąć owych łask w tak wysokim stopniu; język ludzki nie zdoła tego opisać. Nie mogła Jej nigdy dotknąć wina grzechu pierworodnego, posiadała natomiast sprawiedliwość i to w stopniu o wiele wyższym i doskonalszym aniżeli Adam i Ewa w momencie ich stworzenia. Otrzymała również dar najdoskonalszego używania rozumu, który odpowiadał innym darom, jakie posiadała; wszystkie te dary ani na chwilę nie pozostawały bezużyteczne, nieustannie owocując najcudowniejszymi skutkami ku najwyższej radości Stworzyciela.

W owej pierwszej chwili Maryja, — jako zstępująca z nieba Oblubienica Boża — przyozdobiona została wszystkimi rodzajami cnót i to w stopniu najwyższej ich doskonałości. Przede wszystkim otrzymała trzy cnoty Boskie: **wiarę nadzieję i miłość**.

- ✓ Poprzez najdoskonalszą **wiarę** poznała Boga z wszystkimi Jego nieskończonymi przymiotami i doskonałościami.
- ✓ Dzięki cnocie **nadziei**, którą Bóg uważa za przedmiot szczęścia i cel ostateczny, Maryja uniosła się ponad rzeczy przyziemne, pragnąc w najwyższym stopniu, i z gorącą tęsknotą, połączenia się z Bogiem, nie zwracając się ku niczemu innemu i ani na chwilę nie przestając tęsknić.
- ✓ Trzecia cnota Boska, **miłość**, którą Bóg uważa za najwyższe i nieskończone dobro, pozwoliła Jej z taką siłą i uwielbieniem miłować Pana, że nawet wszyscy Serafinowie nigdy Jej w tym nie mogli dorównać.

Oprócz powyższych cnót Boskich, Maryja posiadała cnoty moralne i naturalne w stopniu cudownym i nadprzyrodzonym, zaś szczególnym objawem łaski były przeznaczone dla Niej dary i owoce Ducha Świętego. Maryję cechowała szczególna umiejętność rozpoznawania wszystkiego, co w zakresie zjawisk naturalnych i nadprzyrodzonych wynika z wielkości Boga.

Od pierwszego, zatem momentu istnienia, jeszcze w łonie matki, Maryja była najmądrzejszą, najbardziej uczoną i oświeconą we wszystkim cokolwiek odnosi się od Istoty Bóstwa; odróżniała Ją to od jakiegokolwiek innego stworzenia, które kiedykolwiek istniało lub istnieć będzie. Maryja rozumiała wielkość darów otrzymanych od Stwórcy i składała Mu za nie najpokorniejsze dzięki.

Najświętsza Panna, już od momentu swego poczęcia, znała wszystkich ludzi i wszystkich aniołów, ich hierarchię, godność i czyny; znała także naturę i przymioty wszystkich stworzeń nierozumnych. Rozumiała dogłębnie akt stworzenia i upadku aniołów; wiedziała, że dobrzy doznali uświęcenia i uszczęśliwienia, a źli otrzymali karę za swoje grzechy. Uzmystawiała sobie stan niewinności, w którym powstał Adam i Ewa, i to, że oszukani przez węża zgrzeszyli, przez co sami — a wraz z nimi wszyscy ludzie — popadli w nędzę. Rozumiała też, że Bóg postanowił zbawić ludzi i że zbliża się przygotowywany przez Niego czas ratunku. Znała porządek i urządzenie gwiazd, planet, nieba i wszystkich fizycznych elementów, a także czyściec, otchłań i piekło. Ze szczególną mocą zostały Jej objawione głębokie tajemnice dotyczące Wcielenia Syna Bożego, bowiem tą drogą Bóg postanowił odkupić cały rodzaj ludzki.

Już w trakcie połączenia się najświętszej duszy Maryi z ciałem przenikała Ona kolejno wszystkie dzieła cudowne. Spełniała zarazem bohaterskie akty cnót; niewysłowionego podziwu, hołdu miłości Boga, pokory i smutku nad grzechami. Następnie Maryja ofiarowała siebie Bogu, jako ofiarę nad wyraz Mu miłą. Wówczas rozpoczęła przez akty uwielbienia i miłości czynić Bogu zadośćuczynienie za obelgi, których doznał od złych aniołów i ludzi.

Prosiła także aniołów świętych, — których już wówczas była Królową, — aby dopomogli Jej wielbić Boga i wspierali Ją modlitwą. Pan ukazał Maryi Aniołów Stróżów przeznaczonych Jej do opieki. Najświętsza Panna poznała ich i okazywała im życzliwość a także prosiła ich, aby wraz z Nią wielbili Najwyższego pochwalnymi hymnami; miał to być ich obowiązkiem w trakcie Jej doczesnego żywota. Najświętsza Panna poznała także swój rodowód oraz cały święty wybrany lud Boży. Już w pierwszym momencie Najświętsza Panna w miłości swego serca prosiła o ratunek dla ludzi, poczynając w ten sposób pełnić rolę Pośredniczki, Patronki i Zbawicielki rodzaju ludzkiego. Ofiarowała Bogu wołania patriarchów i wszystkich sprawiedliwych na ziemi, aby w miłosierdziu swoim

nie opóźniał Odkupienia ludzi, których uznawała już teraz za swych braci. Zanim jeszcze wstąpiła pomiędzy ludzi kochała ich już miłością najgorętszą; już w pierwszej chwili istnienia była Ona dobrodziejką ludzi poprzez świętą miłość, jaką żywiła w sercu dla nich, jako dla swoich braci.

Najwyższy przyjął Jej prośby z większym upodobaniem niż prośby wszystkich aniołów i świętych. Jej błagalne prośby spowodowały przyspieszenie przyjścia Pana, który zstąpił z nieba, by w łonie Maryi przyjąć ciało ludzkie. Ona była główną przyczyną, dla której Pan dokonał najcudowniejszego z wszystkich swoich czynów.

Muszę wyznać, że podczas spisywania tych świętych tajemnic dręczy mnie moja nieudolność i ograniczoność. Smuci mnie bardzo, że to, co zostało mej duszy objawione, opisuję tak pospolitymi i niewystarczającymi słowami. Aby wielkości owych wspaniałych tajemnic nie umniejszać, trzeba by znaleźć osobliwe i szczególne słowa, wyrażenia i symbole, jednak w nieświadomości mojej nie mogę ich znaleźć. A gdybym nawet je znalazła, ułomność ludzka nie byłaby w stanie ich pojąć. Niechaj więc człowiek przyzna się do swej słabości, że nie jest zdolny zwrócić oczu na to Boskie Słońce wstępujące na świat, zakryte obłokiem macierzyńskiego łona Św. Anny, ale opromienione blaskiem Bóstwa. Jeżeli pragniemy dostąpić łaski, iżby wolno nam było zbliżyć się do tego „*wielkiego znaku*”, to powinniśmy przybyć wolni, pozbywszy się: jedni — małostkowej nieczułości, inni — bojaźliwej obawy (choćby nawet wynikała ona z pokory). Wszyscy powinniśmy zbliżyć się pełni najwyższej pobożności i wolni od wpływu ducha zła. Wówczas dopiero będziemy mogli ujrzeć z bliska ogień Boży w krzaku gorejącym, który płonie, ale się nie pali.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Najważniejszym obowiązkiem każdej istoty ludzkiej wobec Boga jest to, aby pierwsze swe myśli zwrócić ku Najwyższemu, uznać Go, jako swego Stwórcę i jedyne prawdziwego Pana, czcić, miłować i oddawać Mu Boską cześć.

Podstawowym obowiązkiem rodziców jest to, aby swe dzieci od wczesnych lat wiedli ku Bogu, uczyli je troskliwie poznania Pana; dzieci bowiem od samego początku ze wszystkich sił rozumu i woli powinny szukać celu ostatecznego, jakim jest złączenie się z Panem. Rodzice powinni powstrzymywać dzieci od złych zabaw, ku którym popycha je nieukształtowana przez wychowawcę natura. Rodzice powinni zapobiegać błędom swych dzieci i od najwcześniejszych lat uczyć je poznawania Boga. Tylko w ten sposób ułatwiają dzieciom późniejsze uznawanie Stwórcy i oddawanie Mu czci. Moja święta

matka Anna spełniała ten obowiązek już tak wcześnie, że jeszcze nosząc mnie pod sercem, oddawała w moim imieniu hołd Stwórcy i składała Mu pełne szacunku podziękowania za to, że mnie stworzył. Prosiła Go także, aby strzegł mnie i otaczał swą opieką. Tak gorliwie powinni błagać Boga wszyscy rodzice, aby Opatrzność Boska sprawiła, że dzieci szczęśliwie otrzymają chrzest święty i uwolnione zostaną z niewoli grzechu pierworodnego.

Gdyby jednak istota ludzka zaniedbała oddawanie hołdu Panu, to jej obowiązkiem stanie się danie stokrotnego zadośćuczynienia Bogu w momencie, w którym na mocy wiary dostąpi poznania Najwyższego Dobra. Skoro tylko dusza poznanie takie uzyska, nie powinna już nigdy utracić Boga z oczu, lecz zawsze trwać w bojaźni, czci i miłości Bożej".

ROZDZIAŁ VII

O pełnym łask narodzeniu Najświętszej Maryi Panny i o tym jak w niebie odebrała swoje imię.

Kiedy Najświętsza Maryja Panna została poczęta bez grzechu, dusza Jej — wskutek oglądania Bóstwa, którego w tej chwili dostąpiła; wypełniła się zachwytem i miłością do Stwórcy.

Miłość Maryi rozpoczęła się już od chwili, kiedy w świątyni macierzyńskiego łona została stworzona Jej dusza; miłość ta nie ustała już nigdy ani na chwilę, ale płonęła nieustannie i płonąć będzie przez całą wieczność, a Maryja zażywać będzie najwyższej godności, siedząc po prawicy najświętszego Syna.

W czasie, kiedy przebywała, jako dziecię pod sercem swej świętej matki Anny, kierowała nieustannie akty najgorętszej miłości ku Bogu, zaskarbiając sobie już wówczas taką ilość zasług, jakiej nawet wszyscy święci w swej doskonałości nie byli w stanie osiągnąć.

Nadszedł dzień pełen łask i radości, w którym ujrzeć miało światło tego świata owo dziecię, uświęcone, przeznaczone i przygotowane na Matkę Boga.

Narodzenie miało miejsce w ósmym dniu miesiąca września. Pan przygotował i oświecił św. Annę, że oto zbliża się chwila rozwiązania. Pełna radości Ducha Świętego usłuchała ona głosu Bożego i poczęła się modlić do Pana, prosząc Go o łaskę i opiekę, aby chwila ta minęła szczęśliwie.

Moc i Opatrzność Boża sprawiła, że Maryja przyszła na świat w błogim stanie szczęścia, nie doznając bólu zaistnienia.

Maryja narodziła się czysta, bez skazy, piękna i pełna łask, objawiając tym samym, że przychodzi na świat wolna od pierworodnego i przyszłego grzechu.

Jej narodzenie w zasadzie nie różniło się od narodzenia innych dzieci Adama, jednak z łaski Bożej towarzyszyły mu takie okoliczności, że nazwać je można cudem, wprowadzającym wszystkie istoty w podziw i przyczyniającym Stwórcy wiecznego uwielbienia.

Była północ, gdy wzeszła ta Gwiazda Zaranna, a noc i ciemność starego prawa zaczęły się oddzielać od pierwszego brzasku nadchodzącego dnia łaski. Najśłodsze dziecię, owinięte w pieluszki, było pielęgnowane tak jak inne dzieci, przy czym dusza tego dziecięcia zatopiona była w Bóstwie. Tak jak dziecko pielęgnowano Tę, która mądrością przewyższała nie tylko wszystkich ludzi, ale nawet aniołów. Święta Anna nie zezwoliła na to, aby obce ręce pielęgnowały świętą Istotę; własnoręcznie owinęła Ją w pieluszki. Następnie wzięła na ręce owo dziecię, które było jej córką a zarazem największym skarbem nieba i ziemi — dziecko to było niższe jedynie od samego Boga, wyższe natomiast od wszystkich innych istot.

Z gorącym nabożeństwem i wśród łez ofiarowała Anna to dziecię Majestatowi Boskiemu, mówiąc w sercu swoim: *„O nieskończenie mądry i potężny Panie, Stwórco wszystkich rzeczy, ofiarowuję Ci ten owoc żywota mego, który otrzymałam dzięki Twej dobroci; składam Ci wieczne dzięki za to, że dałeś mi go bez wielkich zasług z mej strony. Postępuj z matką i córką według Twej świętej woli i racz spojrzeć z Twego wysokiego tronu na naszą niskość. Bądź uwielbiony na wieki, że uszczęśliwiłeś świat Istotą znajdującą uznanie w Twoich oczach i że w Niej przygotowałeś mieszkanie dla Odwiecznego Słowa. Z całego serca cieszę się wraz z całym rodzajem ludzkim z tej obietnicy Zbawienia, którą nam dajesz. Jakże jednak mam obchodzić się z Tą, którą mi dałeś za córkę, skoro nie jestem godna być Jej służebnicą? Jakże mam dotykać tej prawdziwej Arki Przymierza? O Panie i Królu mój, udziel mi światła, abym poznała Twą wolę i wypełniła ją ku Twemu upodobaniu i ku służeniu mojej córce”.*

Wtedy Pan udzielił tej świętej matce wewnętrznego pouczenia, aby ze swym świętym dzieckiem obchodziła się tak, jak każda matka obchodzi się ze swoją córką; na zewnątrz nie powinna okazywać Jej oznak czci, natomiast cześć tę powinna chować w swoim sercu. Pod względem pielęgnowania i wychowania powinna troskliwie i w miłości pełnić obowiązki prawdziwej matki.

Szczęśliwa matka wypełniła wszystkie te polecenia. Korzystając z otrzymanego pozwolenia pieściła się ze swoją córką tak samo, jak to czynią inne matki. Nigdy jednak nie zapominała o należynej Jej czci i szacunku, pamiętając o Boskiej tajemnicy, jaka istniała pomiędzy matką a córką.

Podczas gdy słodka dziecina spoczywała w ramionach swej matki, Anioły Stróże razem z innymi aniołami oddali jej hołd i zaintonowali niebiańską muzykę.

Tysiąc aniołów, wybranych i przeznaczonych do strzeżenia tej wielkiej Królowej, zgłosiło się na Jej usługi. Po raz pierwszy ta wzniosła Pani ujrzała aniołów w cielesnej postaci; prosiła ich, aby razem z Nią i w Jej imieniu wychwalali Najwyższego.

W chwili, kiedy narodziła się Maryja, nasza Królowa, Najwyższy wysłał św. Archanioła Gabriela do otchłani, aby oznajmił tę wesołą nowinę przebywającym tam ojcom świętym. Pospiesznie zstąpił ów poseł niebiański do otchłani i rozjaśnił ją światłem swoim radując przebywających tam sprawiedliwych. Zwiastował im, że zbliża się ów dzień — przepowiadany przez proroków a tak bardzo oczekiwany przez ojców świętych, — w którym rodzaj ludzki dostąpić ma zbawienia i wiecznej szczęśliwości; niedługo ujrzą Zbawienie i wspaniałość Najwyższego, albowiem narodziła się już Ta, która będzie Matką obiecanego Mesjasza. Wiadomość ta nappełniła radością dusze patriarchów, proroków i wszystkich sprawiedliwych będących w otchłani. Chwalili oni i błogosławili Pana za to dobrodzieństwo nowymi pieśniami.

Gdy nasza Królowa ujrzała światło słońca ziemskiego, poznała swych rodziców i inne stworzenia Boskie; były to Jej pierwsze czynności po przyjsciu na świat. Wówczas na Boskiej radzie Trójcy Przenajświętszej postanowiono nadać młodej Królowej imię. Sam Majestat Boski postanowił nadać imię Królowej niebios, bowiem najdoskonalsze są imiona zaczerpnięte z nieodmiennej Istoty Boga.

Trzy Osoby Boskie oznajmiły wtedy duchom anielskim, że już przed wszystkimi wiekami postanowiły nadać Synowi i Matce najśodsze imiona Jezus i Maryja; imiona te upodobała sobie Trójca Przenajświętsza przechowując je w swej pamięci, bowiem wszystko, co przed wiekami zostało stworzone służyć miało właśnie Jezusowi i Maryi. W tej chwili aniołowie usłyszeli dochodzący z tronu Bożego głos, który w imieniu Ojca przedwiecznego rzekł: *„Imię Naszej wybranki będzie brzmiało Maryja. Imię to będzie cudowne i wspaniałe. Wszyscy, którzy pobożnie wzywać będą tego imienia, dostąpią najobfitszych łask; ci, którzy wymawiać je będą z czcią i uszanowaniem, znajdą w nim pociechę. Imię to będzie stanowić dla wszystkich lek na ich cierpienia, upragniony skarb i światło wskazujące drogę do życia wiecznego. Dla piekła będzie ono postrachem, zetrze głowę węża i odniesie zwycięstwo pełne chwały nad księżętami ciemności.”*

Pan rozkazał aniołom, aby to pełne łask imię oznajmili św. Annie; bowiem spełnić się musiało na ziemi to, co postanowione zostało w niebie. Niebiańskie dziecię składało w duchu najczulsze i najpokorniejsze podziękowanie przed tronem Boga. Imię nadano dziecięciu wśród najśodszych, cudownych pieśni pochwalnych. Nawet w najgrubszej księdze nie sposób opisać wszystkich łask i przywilejów, jakie otrzymała wówczas Maryja. Aniołowie oddawali hołdy

najświętszemu dziecięciu, jako swej własnej Królowej i jako przyszłej Matce Odwiecznego Słowa.

Podczas gdy głos Ojca przedwiecznego wymawiał imię Maryja, aniołowie okazali cześć temu imieniu upadając na twarz przed tronem. Wszyscy wspólnie chwalili Boga za tak wielkie i wzniosłe tajemnice. Mała Królowa niebios nie znała jeszcze wówczas swej ostatecznej godności, jako Matki Wcielonego Słowa, bowiem ta tajemnica została Jej objawiona dopiero w chwili zwiastowania.

Ósmego dnia po narodzeniu Królowej niebios zstąpiła z nieba wielka liczba aniołów, wszyscy zaś byli piękni i pełni majestatu. Aniołowie nieśli tarczę, na której jaśniało cudownie wypisane imię Maryja. Wszyscy oni ukazali się obdarzonej łaską św. Annie i oznajmili jej, że oto imię jej Córki przynoszą ze sobą, a imię to brzmi: Maryja. Opatrzność Boża nadała je i rozkazała, aby św. Anna i św. Joachim tak nazwali swoje dziecko. Święta niewiasta przywołała męża i oznajmiła mu wolę Boga, co do imienia ich Córki. Szczęśliwy ojciec przyjął to imię z najwyższą radością i nabożeństwem. Rodzice postanowili zaprosić swych krewnych i kapłana, a po ich przybyciu wyprawili wielką ucztę, nadając wśród licznych ceremonii nowo narodzonemu dziecku imię Maryja. Aniołowie uświęcili tę uroczystość niebiańską muzyką, słyszalną tylko dla św. Anny i jej najświętszej Córki. W taki sposób otrzymała Królowa niebios swe imię, przeznaczone Jej w niebie przez Trójcę Przenajświętszą w dniu urodzenia. To samo imię zostało nadane Jej na ziemi w osiem dni później.

Świat nie widział dotąd takiego narodzenia i nigdy już czegoś podobnego nie miał zobaczyć przy narodzinach jakiegokolwiek istoty ludzkiej. Akt narodzin wypełniony był łaskami tak wielkimi, że aż nieznanymi naturze, bowiem przyszło na świat dziecię niepokalane i czyste od winy grzechu, świętsze od najwyższych Serafinów. Niegdyś obchodzono uroczyste narodzenie Mojżesza, ciesząc się pięknnością i urokiem chłopca; jednakże cała jego piękność była zewnętrzna i przemijająca. O ileż piękniejszą była pełna łask dziecięcość Maryi! Było to dziecię piękne i urocze, posiadające wszelki powab i wszystkie zalety.

W domu Abrahama wybuchła wielka radość, gdy przyszedł na świat obiecany Izaak, a przecież jego narodzenie było tylko zapowiedzią narodzin naszego, przyozdobionego królewską godnością dziecięcia. Słuszne jest i sprawiedliwe, by przy narodzinach Maryi weseliły się niebiosa i ziemia, gdyż dziecię to przyszło na ziemię, aby uświęcić świat. Gdy się narodził Noe, radował się jego ojciec Lamech, albowiem narodzenie tego dziecka było gwarancją, że Bóg za pomocą Arki ocali rodzaj ludzki i odnowi błogosławieństwa, utracone przez grzesznych ludzi. Wszystko to jednak było tylko przygotowaniem do przyjścia na

świat dziecięcia, które miało naprawdę ocalić rodzaj ludzki; bowiem Maryja była duchową Arką, zawierającą w sobie prawdziwego Noego, którego sprowadziła z nieba, aby błogosławił wszystkim mieszkańcom ziemi.

O dziecię pełne łask! O szczęśliwe narodzenie! Tyś jest największym dziełem Trójcy Przenajświętszej, powodem zachwytu aniołów. Tyś jest nadzieją grzeszników, radością sprawiedliwych, cudowną pociechą świętych, którzy czekali na Ciebie w otchłani. O kosztowna i piękna perła, która zamknięta w surowej muszli tego świata ujrzałaś światło słoneczne! O wzniosłe dziecię, zaledwie spostrzegły Cię oczy ludzkie, a już dla najwyższego Króla i Jego niebiańskiego dworu jesteś wyższa od wszystkiego, co nie jest samym Bogiem! Niechaj wszystkie pokolenia oddają Ci cześć i niechaj wychwalają Twój urok i piękność! Niechaj triumfują śmiertelnicy, bowiem Twoje narodzenie oświeciło świat i pojawiła się Wybawicielka, która naprawi szkody, jakie wyrządził grzech pierworodny.

Nauka Najświętszej Królowej nieba i ziemi skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Ze wszystkich sił swoich naśladowaj jedno z pobożnych ćwiczeń, które od dnia mego narodzenia wykonywałam przez całe życie i nie zaniedbałam go nawet wśród największych trosk i mazałów. Ćwiczenie to polegało na tym:; gdy dzień się zaczynał, upadałam przed obliczem Najwyższego i wyrażałam Mu podziękowanie za Jego nieskończone doskonałości, wychwalając Go za miłość, z której mnie stworzył. Oddawałam Mu hołd, cześć i uwielbienie, jako Panu i Stwórcy wszechrzeczy, który i mnie powołał do życia; uznawałam się, bowiem za dzieło Jego rąk. W głębokiej pokorze i z zupełnym oddaniem ofiarowałam mą duszę w Jego ręce. Prosiłam Go, aby raczył do końca dni moich rozporządzać mną według własnej woli i aby mnie pouczył, w czym Mu się podobać mogę. Ten akt powtarzałam często wśród zwykłych czynności codziennych; przy ćwiczeniach duchowych zwracałam się do Jego Majestatu i prosiłam o radę i błogosławieństwo dla wszystkich mych czynów.

Imię moje czcij zawsze z największym nabożeństwem. Wiedz, że przywileje i łaski, których Najwyższy udzielił memu imieniu są liczne i wspaniałe. Zawsze poczuwałam się do wielkiego długu wdzięczności i martwiłam się, jak zdołam spłacić ten dług.

Moja córko! Aniołowie dopomagają ludziom w ich potrzebach z miłością, wiernością i troskliwością, które doprawdy są cudowne; godna jest potępienia lekkomyślność i niewdzięczność, z jaką ludzie odpłacają za te dobrodziejstwa. Duchy niebiańskie oglądają oblicze Ojca widząc Jego nieskończoną i ojcowską

miłość ku nam. W niebie oceniają należycie Krew Baranka, która odkupiła ludzi i przyniosła im zbawienie; tam umieją ocenić wartość dusz odkupionych za cenę Bóstwa. Stąd wypływa troskliwość i gorliwość, z jaką aniołowie strzegą tych dusz, które Najwyższy — ceniąc je wysoko — powierzył ich pieczy.

Wiedz też, że dzięki aniołom spłynęłoby na śmiertelnych światło łaski, gdyby pogarda, z jaką ludzie za dobrodziejstwa te odpłacają, nie tamowała źródeł łaski. Ludzie sami zagradzają sobie drogę, którą Bóg w swej Opatrzności postanowił doprowadzić ich do wiecznego zbawienia. Lekceważąc opiekę aniołów, zdolną ich ocalić, ludzie pogardzają łaską i giną marnie.

O moja najdroższa córko! Wśród ludzi jest wielu zbyt leniwych i ospałych, by rozważać i doceniać dzieła mego Syna, dlatego od ciebie wymagam szczególnej wdzięczności. Przecież Pan hojnie cię obdarzył, przeznaczając wielu aniołów na twych stróży. Doceniaj ich obecność, słuchaj ich upomnień, postępuj zgodnie z ich wskazówkami i ceń ich wysoko, jako posłańców Najwyższego. Proś ich także o pomoc, abyś oczyszczona z grzechów i niedoskonałości została rozpalona miłością do Boga i pogrążyła się cała w życiu duchowym. W ten sposób zyskasz zdolność obcowania z aniołami i odbierania ich niebiańskich oświeceń. Nie odmówi ci ich Bóg, jeżeli przygotujesz się według moich wskazówek".

ROZDZIAŁ VIII

Święte dzieciństwo Maryi.

Z niebiańską Córką obchodzono się tak, jak z innymi dziećmi w tym wieku. Przyjmowała zwyczajny pokarm, tylko w bardzo małej ilości, spała bardzo krótko. Nie naprzykrzała się nikomu; nie płakała kapryśnie, jak to czynią inne dzieci, ale była bardzo łagodna. Cud ten pozostawał jednak ukryty, albowiem płakała często, tyle tylko, że jedynie ze względu na grzechy świata, błagając o zbawienie rodzaju ludzkiego lub z tęsknoty za przyjściem Zbawiciela; płakała jak przystało na Jej wiek, ale zawsze z godnością Królowej i Monarchini. Już we wczesnym dzieciństwie Jej twarz wykazywała potęgę niezwykłego majestatu. Rozsądna matka Anna obchodziła się z tym dzieckiem nadzwyczaj troskliwie i delikatnie. Jej ojciec Joachim kochał Ją miłością ojcowską i świętą zarazem, chociaż nie znał jeszcze wówczas Jej tajemnicy, Bóg bowiem już wówczas napełnił go — tak jak i innych — szacunkiem dla Tej, którą sobie obrał za Matkę.

Mała Królowa była pod każdym względem urocza, doskonała i cudowna. Zwyczajne prawa natury, którym podlegała w swym dzieciństwie, nie tłumili jednak łaski. Podczas snu Maryja spełniała nieustannie akty miłości, wiary i nadziei — niezależnie od postrzegania zmysłowego. Przywilej ten otrzymały i

inne dusze z wszechmocnej ręki Boga, a więc musiała posiadać go i Ta, którą Pan wybrał na swoją Matkę i Królową wszystkich stworzeń. Maryja zatem posiadała ów przywilej w stopniu wyższym niż zdolna była to zrozumieć jakakolwiek inna istota.

Duchowe wizje i objawienia Boże powtarzały się u tego niebiańskiego dziecięcia bezustannie, bowiem Najwyższy był zawsze blisko Maryi. Przede wszystkim zaś kierował Maryją Duch Święty, tak że wszystko co czyniła było doskonałe. Maryja bezustannie prosiła też o przyspieszenie Wcielenia Słowa i o przyjście Zbawiciela.

To urocze dziecko okazywało zawsze swym świętym rodzicom najwyższy szacunek. Gdy św. Anna poprawiała mu rękawek, natychmiast chwyciło ręce swych rodziców, całując je z najwyższą pokorą i czcią. Maryja nie odstąpiła od tego zwyczaju, dopóki Jej rodzice żyli.

Czasami pragnęła Ona błogosławieństwa rodziców, ale nie śmiejąc wyrazić swego życzenia słowami, wołała przemówić do ich serc poprzez tajemne znaki. Szacunek Maryi dla Jej rodziców był tak wielki, że nigdy nie zaniedbała go okazać nawet w najdrobniejszej rzeczy.

Jeżeli okoliczności skłoniły to najświętsze dziecko do przyjęcia przysługi lub dobrodziejstwa od rodziców, albo od innych, przyjmowało owo dobro zawsze wdzięcznym i pokornym sercem, prosząc Pana, aby wynagrodził ludzi za ich miłość. Maryja uważała siebie za istotę najmniej znaczącą, choć przecież osiągnęła wysoki stopień świętości i posiadała wprost nadmiar niebiańskiej wiedzy o Bogu i Jego tajemnicach. Ona — Królowa i Monarchini całego świata — sądziła, że jest niegodną pokarmu, którym podtrzymywała swe życie.

W drugim roku życia Maryja poczęła okazywać wielką i czułą miłość do ubogich. Stale prosiła swą świętą matkę o jałmużnę dla nich. Św. Anna, pełna dobroci i miłosierdzia, obdarowywała ubogich, napominając swą córkę, aby ich czciła i kochała. Maryja zaś, doskonaląc się w miłości, prócz tego, co dla ubogich uzyskała od rodziców, odkładała dla nich także część swego jedzenia; zatem mogła prawdziwiej niż św. Hiob powiedzieć: *„Od dzieciństwa mego rosło miłosierdzie ze mną”*.

Jałmużną obdarowywała Maryja ubogiego w taki sposób, by sprawić raczej wrażenie spłacenia długu sprawiedliwości niż wyświadczenia dobrodziejstwa. W głębi duszy mówiła bowiem: *„To należy się sprawiedliwie memu bratu i panu; posiadam coś nie zasłużywszy na to wcale — on zaś nie ma tego”*. W trakcie rozdzielania jałmużny całowała Ona rękę i nogi ubogiego. Gdy zaś nie będąc sama, uczynić tego nie mogła, całowała miejsce, na którym ubogi stał.

Obdarowując biedaka, Maryja modliła się za niego, przez co udzielała jeszcze większej jałmużny jego duszy. Ubodzy odchodzili, więc od Niej pokrzepieni na duszy i na ciele.

Najświętsze dziecko z godną podziwu pokorą i posłuszeństwem pobierało nauki, tak jak inne dzieci w tym wieku. Święci rodzice udzielali Jej nauk, a Maryja uczyła się od nich, choć posiadała przecież pełną wiedzę o wszystkich rzeczach, otrzymaną w niebie. Mimo to, uczyła się i przysłuchiwała wszystkiemu w milczeniu, ku zachwytowi aniołów, widzących w tym dziecku niezwykłą mądrość.

Święta Anna, kierując się niebiańskimi oświeceniami i własną wielką miłością, otaczała troskliwością Królową niebios i dziękowała Panu za Jej uczynki. Zbliżał się jednak czas, aby zaprowadzić Maryję do świątyni, upłynęły, bowiem trzy lata udzielone przez Boga. Fakt ten pomnażał i miłość, i boleść Św. Anny.

Maryja, starając się przygotować matkę, oznajmiła jej pół roku wcześniej, że pragnie zamieszkać w świątyni. Uzmysłowała także Św. Annie, iż odebrawszy tyle dobrodziejstw z rąk Boga, spełnić winna Jego najświętszą wolę. Maryja dodała też, że ofiarowana Bogu w świątyni, będzie z matką połączona ściślej niż w domu rodzinnym.

Święta matka wysłuchiwała rozsądnych słów swej najświętszej córeczki, bowiem poddawała się woli Boga i pragnęła spełnić swe przyrzeczenie ofiarowania Mu dziecka. Jednak w jej sercu walczyły najsilniejsza miłość do drogiego skarbu o niewysłowionej wartości, z wielką boleścią odczuwaną wskutek rychłego rozstania.

Święta Anna przypłaciłaby może życiem to silne cierpienie, gdyby nie wsparła jej wszechmocna ręka Boga. Obecność dziecka była droższa matce nad jej własne życie, tak silnie, bowiem łaska i godność jej niebiańskiej córki opanowały matczyne serce. W tej boleści św. Anna mówiła nieraz do swej córeczki: *„Moja kochana córko, oczekiwałam Ciebie długie lata, a tylko przez trzy, zgodnie z wolą Pana, wolno mi się cieszyć Twą obecnością. Dotrzymam przyrzeczenia, ale pozostał mi jeszcze czas pewien do oddania Cię świątyni. Bądź więc cierpliwa, dopóki nie nadejdzie dzień spełnienia Twego żądania”*.

Gdy Najświętsza Panna miała ukończyć trzeci rok życia, odebrała objawienie o zbliżającym się dniu, w którym z woli Boga udać się ma do świątyni; tam ma zamieszkać i poświęcić się służbie Bożej. Objawienie to wypełniło najczystsze serce Maryi wielką radością i wdzięcznością; podziękowała więc Bogu w słowach: *„Najwyższy Boże, moje odwieczne Dobro, jakże zdołam Cię godnie wysławić; niechaj raczej chwałą Cię wszystkie duchy niebiańskie w imieniu Twej*

najniższej służki. Niechaj Cię chwala, niezmierny Panie, za to, że nie potrzebując żadnego człowieka, spojrzawszy na nędznego robaczka w swym wielkim miłosierdziu. Nie zasługuję nawet na to, by schronić się w najnędzniejszym zakątku ziemi, a Ty przyjmujesz mnie do swego domu i służby z wielką łaskawością. O Panie mój, błagam Cię gorąco, racz w sercach moich rodziców obudzić gotowość spełnienia Twej świętej woli".

Wkrótce potem św. Anna miała widzenie. Otrzymała od Pana rozkaz spełnienia przyrzeczenia w tym dniu właśnie, w którym Maryja skończy trzy lata; ma zatem zaprowadzić córkę do świątyni i przedstawić Ją Majestatowi Boskiemu. Rozkaz ten był dla matki bardziej bolesny niż owo polecenie Abrahamowi, aby ofiarował swego Izaaka. Jednak Pan pocieszył św. Annę, obiecując jej pomoc i łaskę, gdy po rozstaniu z córką będzie samotna.

W tym samym czasie i św. Joachim miał widzenie, odbierając ten sam rozkaz. Po omówieniu tej sprawy obydwójce uznali wolę Boga; postanowili poddać się tej woli z ochotą i wyznaczyli dzień odprowadzenia dziecka do świątyni. Bolesć świętego starca była wielką, ale nie tak gwałtowną jak ból św. Anny, bowiem św. Joachim nie znał jeszcze wzniosłej tajemnicy przeznaczenia Maryi na Matkę Boga.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Wszyscy ludzie już w momencie urodzenia przeznaczeni są śmierci, nikt nie wie jednak, kiedy nadejdzie kres jego życia. Ludzie wiedzą, że życie ich jest krótkie wobec wieczności, która jest bez końca. I wiedzą też, iż w wieczności tyle tylko zbiorą, ile w życiu doczesnym zła lub dobra zasiali. Aby więc człowiek osiągnął cel wieczysty. Bóg udziela mu światła wewnętrznego i darowuje mu głos, odwodzący od złego ku cnocie. Głos ten uczy duszę odróżniać dobro od zła, bowiem pochwała pierwsze, a gani drugie. Oprócz tego Bóg pobudza duszę przez święte natchnienia, sakramenty, prawdy wiary i przykazania; mówi przez usta aniołów, kaznodziei, spowiedników, rodziców i nauczycieli. Bóg nawołując dusze używa ku temu dobrodziejstw, ale i cierpień; ostrzega przez przykłady wypadków nieszczęśliwych, śmierci i innych wydarzeń; wszystkim tym kieruje Boska Opatrzność, bowiem Pan pragnie, by wszyscy ludzie byli zbawieni i wszystkich chce ku sobie pociągnąć. To wszystko stanowi łańcuch łask, danych człowiekowi ku pomocy.

Tym działaniom Bożym przeciwstawia się niska i zmysłowa część natury człowieka. Powaby grzechu nakłaniają człowieka do schlebienia swym zmysłom i oddawania się złym skłonnościom. To mąci rozum i budzi chęć oddawania się próżnej rozkoszy. Szatan zaciemnia światło wewnętrzne próżnością i czczyimi

złudzeniami i równocześnie ukrywa przed człowiekiem trucicielską moc owej przemijającej rozkoszy. Jednak Bóg nie opuszcza swych stworzeń. Ponawia akty zmiłowania i nowymi myślami pobudza dusze.

Jeżeli zbłąkane dusze przyjmą upomnienia, wówczas Pan, wielki w swej sprawiedliwości, pomnaża i powiększa swe łaski. Gdy więc dusza zwycięży samą siebie, w nagrodę pozbywa się złych skłonności i namiętności; wówczas duch staje się wolny, wzbija się ku niebu i zdolny jest zapanować nad złem.

Jeżeli natomiast człowiek pozwoli opanować się rozkoszy, lekkomyślności i nieprzyjacielowi Boga (a ten jest przecież i jego nieprzyjacielem), wtedy staje się niegodny łaski i natchnienia niebiańskiego, przez co bezpowrotnie oddala się od dobroci Boga. Szatan i namiętności zyskują taką przewagę nad rozumem człowieka, że staje się on prawie niedostępnym łasce Boskiej.

Te postawy i decyzje rozstrzygają o zbawieniu lub potępieniu duszy. Ostateczny wynik zależy od woli człowieka, od tego, czy od razu przyjmie środki łaski, czy też je odrzuci.

Nie zapominaj, o duszo, nigdy tej nauki, działaj w myśl natchnień, udzielonych ci przez Najwyższego. Bądź silną w walce z twymi nieprzyjaciółmi. Bądź sumienna i czynna w spełnianiu tego, czego Bóg wymaga od ciebie."

ROZDZIAŁ IX

Ofiarowanie Maryi.

Święci rodzice, Joachim i Anna, udali się do Jerozolimy w towarzystwie niewielu tylko krewnych, aby po upływie trzech lat, postanowionych przez Pana, ofiarować Mu w świątyni najświętsze swe dziecko. Święta Anna pragnęła sama zanieść do świątyni w swych macierzyńskich objęciach Maryję, tę prawdziwą i żywą Arkę Przymierza. Ta pokorna pielgrzymka zbliżała się do świętego miasta, bez zbędnego przepychu i mało zaprzętała uwagę mieszkańców; za to otaczała ją wspinała rzesza niebiańskich duchów niewidzialnych, które zstąpiły z nieba w większej niż przydzielona młodej Królowej liczbie. Duchy te śpiewały pieśni chwały i uwielbienia, towarzysząc pielgrzymce z Nazaretu do świętego miasta Jeruzalem. Królowa niebios widziała i słyszała je wszystkie, zaś szczęśliwi rodzice czuli wielką radość i zaznali pociechy w swych sercach.

Gdy przybyli do świątyni, św. Anna ujęła za rękę swe dziecko, które zarazem było jej Panią, aby wprowadzić je w święte progi. Święty Joachim dopomagał im. Potem wszyscy troje odmówili gorącą modlitwę do Pana: rodzice ofiarowali Mu dziecko, a dziecko samo siebie poświęciło w ofierze, pełne pokory i oddania. Pan objawił dziecku tylko, w jaki sposób ofiara jego została przyjęta;

dziecko widziało jasność niebiańską, napętniającą świątynię i słyszało głos mówiący: „*Wejdz, moja Oblubienico i Wybranko do świątyni mojej! Chcę abyś Mi w niej oddawała chwałę i uwielbienie.*”

Po odmówieniu modlitwy wszyscy wstali i poszli do kapłana, któremu oddano Maryję. Po otrzymaniu błogosławieństwa od kapłana rodzice i krewni odprowadzili Maryję do pomieszczeń panien, otrzymujących w świątyni wychowanie do czasu zamążpójścia. Do pomieszczeń tych wiodło piętnaście stopni, po których zeszło kilku kapłanów, aby przyjąć Maryję, to dziecię błogosławione. Kapłan, który prowadził dziecię, powierzone mu przez rodziców, towarzyszył Maryi aż do pierwszego stopnia; tutaj poprosiła, aby wolno Jej było pożegnać matkę i ojca. Uklękawszy, Maryja prosiła Joachima i Annę o błogosławieństwo, całując obojgu ręce i prosząc, aby pamiętali o Niej w modlitwach do Pana. Rodzice udzielili Jej błogosławieństwa, głęboko wzruszeni, wśród potoku łez.

Potem Maryja pobiegła sama po owych piętnastu stopniach w górę, pełna najświętszej gorliwości, nie uroniwszy łzy i nie odwróciwszy głowy. Nie widać było po Niej ani smutku po rozstaniu z rodzicami, ani dziecięcej płochliwości; wręcz przeciwnie, budziła podziw wszystkich swą niezwykłą powagą i stanowczością. Kapłani przyjęli Maryję i wprowadzili Ją do grona innych panien.

Arcykapłan św. Symeon oddał Maryję pod opiekę mistrzyni, którą była prorokini Anna. Ta święta matrona została już wcześniej oświecona przez Najwyższego, co do obowiązku sprawowania opieki nad córką Joachima i Anny. Za swe cnoty i świętość prorokini otrzymała łaskę nauczania Tej, która stać się miała Matką Boga i Mistrzynią wszystkich istot. Tak stało się z woli Bożej.

Św. Joachim i św. Anna powrócili do Nazaretu pełni boleści, bowiem utracili skarb swego domu. Jednak Pan Bóg udzielał im pociechy i pomocy.

Arcykapłan Symeon został oświecony przez Pana, co do świętości i szczególnego charakteru Maryi, choć nie wiedział, jaka tajemnica wiąże się z tym dzieckiem. Inni kapłani z największym szacunkiem spoglądali na Nią.

Kiedy Maryja została oddana swej mistrzyni, upadła przed nią na kolana i w pokorze błagała ją o błogosławieństwo. Prosiła także, aby Ją przyjęła pod swą władzę, pouczyła radami oraz aby cierpliwie znosiła trudy i mazoły, które jej będzie sprawiać. Mistrzyni Anna przyjęła Maryję z wielką miłością i rzekła: „*Moja córko, znajdziesz we mnie matkę i opiekunkę. Będę się starała wychować Cię jak najstaranniej.*” Następnie zaprowadziła święte dziecko do małego pomieszczenia, które było przeznaczone dla Maryi. Kiedy Królowa niebios znalazła się tam sama, padła na ziemię, ucałowała to miejsce należące do

świątyni, modliła się do Pana i dziękowała Mu za nowe dobrodziejstwo; w swej pokorze uznawała się nie dość godną tego miejsca.

Następnie zwróciła się do swych aniołów: *„O wy książęta niebiańscy, posłowie Najwyższego, moi najwierniejsi przyjaciele i towarzysze! Proszę was z całej mocy, abyście w tym świętym przybytku Pana strzegli mnie i pouczali co mam czynić; kierujcie moimi czynnościami, abym we wszystkim spełniała wolę Najwyższego, abym była pociechą kapłanów i mojej mistrzyni.”*

Zaraz po tych słowach Maryja doznała najwyższego olśnienia. Żaden język nie zdoła wypowiedzieć skutków tego olśnienia. Ojciec przedwieczny tak przemówił do przyszłej Matki swego Syna: *„Moja ukochana! Pragnę abyś poznała niezmierzone skarby i doskonałości mej Istoty wraz z ukrytymi darami, które przygotowałem dla wybranych dusz, zbawionych w przyszłości przez Krew Baranka. Patrz, moja córko, jak jestem hojny dla stworzeń, które Mnie uznają i kochają; jak wiernie dotrzymuję moich obietnic, jaką potęgę okazuję w moich dziełach. Zapamiętaj na zawsze, moja Oblubienico, że kto za Mną idzie, ten nie będzie żył w ciemności. Pragnę więc abyś ty, moja Wybranko, ujrzała te skarby przygotowane ku wywyższeniu pokornych, wzbogaceniu ubogich, pocieszeniu uciśnionych i wynagrodzeniu tego wszystkiego, cokolwiek śmiertelnicy uczynią dla chwały mego Imienia”.*

Podczas tego widzenia święte dziecko poznało jeszcze inne wielkie tajemnice, albowiem Istota Boga jest nieskończona i niewyczerpalna; nawet ukazując się wiele razy pozostaje wciąż przebogata w dary, których wciąż na nowo może udzielać ku coraz większej miłości i większemu podziwowi tego, kto dostępuje tej łaski.

Najświętsza Maryja Panna odpowiedziała Panu w tych słowach: *„O najwyższy i odwieczny Boże — jesteś niepojęty w Twej wielkości, bogaty w Twym miłosierdziu, niewyczerpany w Twych skarbach, niewysłowiony w Twych tajemnicach, wierny w swych obietnicach, prawdziwy w Twych słowach i zupełnie dokonały w Twych dziełach. Bo jesteś Panem nieskończonym, wiecznym w Twej Istocie i w Twych doskonałościach. Ale, o najwyższy Panie, cóż ma począć moja nicość przed obliczem Twej wielkości? Uznaję się niegodna widoku Twej wspaniałości, ale jednocześnie odczuwam potrzebę, abyś w wielkości Twojej spoglądał na mnie. Przed obliczem Twoim, o Panie, niczym są wszystkie stworzenia; cóż począć ma Twoja służebnica, która jest prochem tylko? Niech się spełnią Twoje pragnienia, co do mej osoby; jeżeli w Twoich oczach drogocennymi skarbami są ludzkie cierpienia, pokora i cierpliwość, to nie pozwól, o moje najwyższe Dobro, abym była pozbawiona tego skarbu i dowodu Twej miłości. Wiem, że nagroda ta należy się przede wszystkim tym sługom i*

przyjaciołom Twoim, którzy lepiej na nią zasłużyli; bo przecież nic jeszcze nie uczyniłam w Twej służbie, co by mogło zdobyć Twoje uznanie".

Bóg Ojciec przyjął prośbę tego świętego dziecka z największym upodobaniem i dał poznać Maryi, że Jej wysłuchał i zezwala na to, aby z miłości do Boga zaznała w swym życiu cierpień i trudów; nie objawił Jej jednak, kiedy i w jaki sposób ma się to stać. Królowa niebios podziękowała Bogu za to dobrodziejstwo i za łaskę, że wybrana została do ponoszenia trudów i cierpień ku czci Pana.

Uniesiona chęcią służenia Panu prosiła Jego Majestat, aby w Jego obecności wolno Jej było złożyć **cztery śluby**: czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i nieustannego przebywania w świątyni. Pan tak na to odpowiedział: *„Moja Oblubienico! Niezmierzone są moje myśli i nie wiesz jeszcze, moja Wybranko, co spotka Cię w dalszym życiu; niemożliwym jest, aby Twe gorące pragnienia spełniły się we wszystkim i to w taki sposób, jak to sobie wyobrażasz. Ślub czystości przyjmuję i wymagam, abys go złożyła. Chcę również, abys wyrzekła się wszystkich bogactw ziemskich. Co się tyczy reszty Twoich ślubów to jest wolą moją, abys postępowała tak, jak gdybyś je wszystkie złożyła. Twoje pragnienia spełnią się zresztą później poprzez łaski dla tych dziewic, które poświęcą się mojej służbie i naśladowując Cię złożą te same śluby i żyć będą w zakonach; w ten sposób staniesz się matką wielu dziewic".*

Następnie Najświętsza Maryja Panna złożyła w obecności Pana **ślub czystości**; wyrzekła się (bez zobowiązania się do dotrzymania reszty ślubów) wszelkich skłonności do rzeczy ziemskich i z miłości ku Bogu powzięła postanowienie, aby być posłuszną każdemu stworzeniu. W wypełnianiu tego postanowienia była gorliwsza od wszystkich, którzy kiedykolwiek zobowiązali się lub zobowiążą takim ślubem. Na rozkaz Pana kilku serafinów, którzy przebywają najbliżej Boga, zbliżyło się do Najświętszej Panny i przyozdobiło Ją w sposób następujący: najpierw oświecona została rodzajem światła, które napełniło Ją urokiem i pięknnością. Następnie ubrali Ją w błyszczącą szatę i przepasali pasem, wysadzany drogimi kamieniami; wyglądało to nad wyraz pięknie i było obrazem Jej czystości bez skazy i innych cnót Jej najświętszej duszy. Włożyli też Jej naszyjnik niezwyklej wartości ozdobiony trzema drogocennymi kamieniami, będącymi symbolami Jej trzech najznakomitszych cnót: wiary, nadziei i miłości. Te drogocenne kamienie zwieszały się z naszyjnika na piersi, wyznaczając miejsce, gdzie znajdowały się owe wielkie skarby. Przyniesiono także siedem pierścieni cudownej piękności, które Duch Święty włożył Jej na palce na znak, że wyposaża Ją w swe dary w najwyższym stopniu. Oprócz tych ozdób Trójca Przenajświętsza włożyła Jej na głowę koronę cesarską ozdobioną najcenniejszymi klejnotami, ogłaszając Ją w ten sposób Oblubienicą Bożą i Królową nieba.

Na potwierdzenie tego wszystkiego na szacie Maryi jaśniał napis z liter wykonanych z najdelikatniejszego złota: „Maryja, córka Ojca przedwiecznego, Oblubienica Ducha Świętego i Matka prawdziwego Światła”. Najświętsza Maryja nie rozumiała jeszcze znaczenia ostatnich słów; wszystko jednak rozumieli aniołowie, którzy byli świadkami tej niezwyklej uroczystości i którzy nie mogli wyjść z podziwu dla Tego, który był sprawcą tych wspaniałych dzieł.

Podziw aniołów sięgnął zenitu, kiedy z tronu Trójcy Przenajświętszej dał się słyszeć głos, który rzekł do Najświętszej Maryi Panny: *„Ty będziesz naszą Oblubienicą, naszą Najukochańszą, naszą Wybranką spośród wszystkich stworzeń na wszystkie wieki; aniołowie będą Ci służyli; błogosławioną będą Cię nazywały wszystkie narody i pokolenia”*.

Kiedy najświętsze dziecko przybrane zostało w uroczyste szaty oblubieństwa Bożego, nastąpiły zaślubiny tak uroczyste i cudowne, jakich żaden z najwyższych cherubinów i serafinów nie był w stanie sobie wyobrazić. Albowiem Najwyższy wybrał sobie Maryję na jedyną i szczególną Oblubienicę i wyniósł Ją przez to do najwyższej godności, jaka kiedykolwiek przypaść może w udziale zwyczajnemu stworzeniu — uczynił tak, aby złożyć w Niej Osobę Słowa, a razem z Nią swoje Bóstwo i wszystkie skarby łaski, odpowiednio do tak wzniosłej godności. Poprzez takie łaski ta najpokorniejsza pomiędzy pokornymi zatopiła się w miłości i w podziwie, i w obecności Pana rzekła: *„O najwyższy Panie i niepojęty Boże, kim jestem wobec Ciebie, że raczysz spojrzeć na tę, która prochem jest tylko i nie zasługuje na Twoje miłosierdzie? Uznaję w Tobie, O Panie, jak w czystym zwierciadle, Twoją niezmienną Istotę; bez złudzeń widzę w nim także i uznaję moją słabość i nicość; widzę Twą nieskończoność i moją mizerność. Świadomość ta pogrąża mnie w niezmiernym podziwie, że Twój Majestat zniża się do tak marnego robaczka, który nie zasługuje na nic innego, jak tylko na wzgardę i poniżenie wobec wszystkich innych stworzeń. O mój Panie, moje Dobro, ileż chwały i uwielbienia przynosi Ci Twoje dzieło! Jakież podziw dla mnie wywołujesz w Twych świętych aniołach, którzy uznają Twoją nieskończoną dobroć, Twoją wielkość i miłosierdzie, z jakim podnosisz mnie — ten proch i biedne stworzenie — i sadzasz obok ksiąg niebiańskich! O mój Królu i mój Panie! Biorę sobie Ciebie za Oblubienicę mego i oddaję Ci się, jako Twoja niewolnica. Mój rozum nie będzie miał żadnego innego celu, moja pamięć żadnego innego wyobrażenia, moja wola żadnego innego pragnienia, jak tylko Ciebie, moja Miłości, moje najwyższe, prawdziwe i jedyne Dobro! Niechaj moje oczy nigdy nie widzą stworzeń ludzkich, niechaj moje siły duszy zwracają się jedynie ku Tobie i ku temu wszystkiemu, cokolwiek rozkaże mi Twój Majestat. Ty sam, o Boże, należę do Twej Oblubienicy, a ona należę ma tylko do Ciebie, który jesteś nieodmiennym i wiecznym Dobrem”*.

Z niewystawionym upodobaniem Pan przyjął te zaślubiny Królowej, które odbyły się pomiędzy Nim a Jej najczystsza duszą. Jako swej prawdziwej Oblubienicy i Pani wszystkich stworzeń oddał Jej w ręce wszystkie skarby swej potęgi i łaski z wezwaniem, aby prosiła o wszystko, czego sobie życzy i z zapewnieniem, że niczego, o co prosić będzie, nie odmówi Jej.

Stosując się do tego wezwania najpokorniejsza Dziewica prosiła jak najgoręcej Pana, aby zechciał zesać na świat swego **Jednorodzonego** ku odkupieniu ludzi, aby zechciał wszystkich oświecić i doprowadzić do prawdziwego poznania Jego Bóstwa, aby zechciał w rodzicach Jej, Joachimie i Annie, pomnożyć miłość i dary swej Boskiej mocy, ubogim i cierpiącym udzielić pociechy i siły w cierpieniach. Jej samej zaś udzielić łaski w wypełnianiu Jego świętej woli, aby Mu się we wszystkim mogła podobać. Wszystkie duchy anielskie, pełne podziwu, zaśpiewały nowe pieśni pochwalne ku czci Najwyższego.

Aby wypełnić to, co przyrzekła wcześniej Panu, Najświętsza Panna udała się do swej mistrzyni i — z wyjątkiem kilku książek i szat — oddała jej wszystko, co otrzymała od matki Anny do rozrywki i wygody; prosiła ją, aby rozdała to wszystko pomiędzy ubogich lub użyła w inny sposób, wedle własnej decyzji. Prosiła także mistrzynię, aby Jej powiedziała, co ma czynić. Na skutek Boskiego natchnienia mądra opiekunka przyjęła wszystko, co jej Maryja oddała i pozwoliła Jej odejść zupełnie ubogiej; postanowiła jednak otoczyć Ją jeszcze troskliwszą opieką. Następnie, w porozumieniu z arcykapłanem, przepisała temu dziecku określony porządek czynności. Poprzez pozbycie się wszystkich rzeczy Królowa uzyskała tę łaskę, że wyrzekła się samej siebie i wszystkich stworzeń, nie posiadała ani nie pożądała niczego poświęcając się całkowicie wyrzeczeniom i najgorętszej miłości ku Panu.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Najwyższym szczęściem, jakie może spotkać duszę w jej śmiertelnym życiu jest moment, w którym Najwyższy powoła ją do swego domu i poświęci ją całkiem swojej służbie. Albowiem przez tę łaskę Pan uwalnia ją od pełnej niebezpieczeństw niewoli i wrywa ją z uwłaczającego służalstwa świata, gdzie człowiek pożywa chleb w pocie czoła, nie zaznając nigdy prawdziwej wolności.

Któż może być do tego stopnia nierozsądnym i zaślepionym, aby nie widzieć tego, jak pełne niebezpieczeństw jest życie na tym świecie, gdzie pleni się tyle przewrotnych zasad i zwyczajów, które zakorzeniły się na skutek chytrych szatana i złościwości ludzi? „Najlepszą częścią” życia jest stan zakonny i życie w odosobnieniu. Tam można znaleźć bezpieczny port; wszystko inne pełne jest

niepokoju, boleści i nędzy. Jeżeli ludzie są ślepi na tę prawdę, to okazują się niewdzięczni wobec tego dobrodziejstwa, okazując tym samym zatwardziałość serca i wielkie lekceważenie własnego zbawienia.

Dlatego też jednym z głównych starań szatana jest od wodzenie dusz, które Pan powołuje do swej służby, od posłuszeństwa głosowi Bożemu. Już owa święta czynność, kiedy ktoś przywdziewa habit zakonny i wstępuje do zakonu — nawet gdy nie zawsze odbywa się to z należytą gorliwością i czystością zamiarów — wywołuje u węża piekielnego i jego towarzyszy złość i wściekłość. Dzieje się tak po części, dlatego, że przez taką czynność Pan doznaje uwielbienia a święci aniołowie się weselą, po części zaś, dlatego, że stan zakonny uświęca i udoskonala ów akt, o czym dobrze wiedzą śmiertelni wrogowie dusz ludzkich.

Dzieje się często tak, że chociaż niektórzy wstępują do zakonu ze względów bardzo przyziemnych, to jednak łaska Boska prostuje ścieżki i przywraca wszystko do właściwego porządku. Jednak światło i moc Pańska w połączeniu z regułą klasztorną działają o wiele silniej, kiedy dusza wstępuje do zakonu z czystej miłości ku Bogu, ożywiona gorącym pragnieniem znalezienia Boga, służenia Mu i miłowania Go."

ROZDZIAŁ X

(Rozdział ten zawiera nauki Królowej niebios odnoszące się do skomplikowanych ślubów zakonnych. Rozdział ten opuszczamy, albowiem nie należy on ściśle do historii żywota Matki Boskiej.)

ROZDZIAŁ XI

Żywot Najświętszej Panny w świątyni Jerozolimskiej. Śmierć Jej świętych rodziców. Wewnętrzne cierpienia.

.Kiedy Najświętsza Panna poświęciła się całkiem Panu Bogu i wszystko, co posiadała oddała swej mistrzyni, była już zupełnie uboga i całkiem poddana regułom posłuszeństwa. Pod zasłoną tych cnót ukrywała skarby mądrości i łaski, przez co przewyższała nawet najwyżej postawionych serafinów. Pokornie prosiła kapłana i swoją mistrzynię, aby Jej przepisali porządek życia i przypadające na Nią zajęcia.

Dzięki światłu, udzielonemu im przez Boga, postanowili oni zajęcia tego świętego dziecka dostosować do jego wieku. Następnie arcykapłan i mistrzyni Anna nakazali przywołać do siebie Maryję. Królowa niebios upadła przed nimi na kolana, aby wysłuchać tego, co powiedzą; kiedy rozkazali Jej wstać, prosiła, aby wolno Jej było pozostać w postawie klęczącej przed sługą i kapłanem Najwyższego i przed swoją mistrzynią, z racji urzędu i godności, jaką piastowali.

Kapłan rzekł do Maryi: *„Moja córko, już jako małe dziecko wprowadził Cię Pan do swego domu i do swego świętego przybytku. Okaż wdzięczność za tę łaskę, staraj się czynić postępy, służyć Panu sercem i przyswoić sobie wszystkie cnoty, aby później, kiedy opuścisz to święte miejsce, być silną i wytrwałą w poszanowaniu trudów tego świata i unikaniu jego niebezpieczeństw. Bądź posłuszna Twej mistrzyni Annie i już zawczasu ucz się dźwigać łagodne jarzmo cnoty, aby w późniejszym życiu łatwiej Ci je było znosić”.*

Dziecko najświętsze odrzekło na to: *„Ty, o panie, jako kapłan i sługa Najwyższego, którego miejsce zastępujesz, będziesz wraz z mistrzynią moją dawał mi rozkazy oraz pokażesz, co mam czynić, abym nie zbłądziła. Proszę was o to i pragnę postępować we wszystkim podług waszej woli”.*

Dzięki wewnętrznemu oświeceniemu kapłan i mistrzyni Anna odczuwali potrzebę otoczenia Maryi dużo większą troskliwością aniżeli innych panien. Nie zdawali sobie wprawdzie sprawy z tajemnicy tej wewnętrznej potrzeby, ale razem postanowili ze szczególną troskliwością czuwać nad tym dzieckiem. Ich opieka odnosiła się tylko do czynności zewnętrznych i widocznych. Nad aktami wewnętrznymi i czynnościami serca Maryi czuwał sam Bóg, dlatego Najczystsze Serce tej Królowej niebios mogło wewnętrznie pomnażać swe cnoty, nieustannie postępując najzupełniej doskonale i wzniosie.

Następnie kapłan wyznaczył Maryi porządek zajęć: *„Moja córko, z całkowitym uszanowaniem i nabożeństwem bierz udział w głoszeniu chwwały Bożej i w pełnym uwielbienia śpiewie na cześć Pana. Nie zaniedbuj nigdy polecać Najwyższemu spraw Jego świętego przybytku i Jego narodu oraz prosić o przyjście Mesjasza. O ósmej godzinie wieczorem idź na spoczynek; wstawaj o pierwszym świcie, aby się modlić do godziny dziewiątej, wielbiąc Pana. Czas do nieszporów zużyj na pracę ręczne, abyś się wszystkiego nauczyła. Przy obiedzie, który jeść będziesz po pracy, przestrzegaj należytego umiarkowania; następnie słuchaj nauk swej mistrzyni. Resztę dnia poświęć czytaniu Pisma Świętego. We wszystkim bądź pokorna, chętna i posłuszna wobec rozporządzeń Twej mistrzyni”.*

Maryja na klęczkach wysłuchiwała kapłana, prosiła go o błogosławieństwo, po czym ucałowała jego i mistrzyni ręce, postanawiając w sercu ściśle stosować się do naznaczonego porządku dnia przez cały czas pobytu w świątyni. Ona, nauczycielka świętości i cnoty, postępowała według tego postanowienia, jak gdyby była zwyczajną uczennicą. Wprawdzie Jej gorąca miłość skłaniała Ją do wielu innych czynności zewnętrznych ponad te, które Jej zalecono, jednak posłusznie poddała się nakazaniom, uznając wyższość ofiary całkowitego posłuszeństwa nad własnymi pragnieniami. Jako wzór wszelkiej doskonałości

wiedziała dobrze, że poprzez pokorne posłuszeństwo doskonalej wykonuje się wolę Bożą, aniżeli poprzez najwznioślejsze inne pragnienia.

Dlatego też wszyscy ludzie, a zwłaszcza osoby zakonne, powinni z tego wzniosłego przykładu wysnuć wniosek, iż nie powinniśmy postępować według naszej żarliwej gorliwości i własnego punktu widzenia, posłuszeństwo wobec przełożonego stawiając na ostatnim miejscu. Poprzez wolę przełożonego Bóg objawia nam swoją wolę i swoje upodobanie; w naszych pragnieniach natomiast podążamy za własnymi myślami. Poprzez przełożonych działa Bóg; jeśli postępujemy wbrew ich woli poddajemy się własnym pokusom, złudzeniom i ślepej namiętności.

Nasza Królowa i Pani posunęła się jednak dalej, niż wymagały od Niej przepisy, prosząc mistrzynię, aby wolno Jej było posługiwać innym pannom i wypełniać najprzyziemniejsze czynności jak zamiatanie, sprzątanie, mycie naczyń. Mogło się to wydawać niezwykłym, jednak nieporównana pokora niebiańskiej Królowej skłoniła Ją do tego, aby posunęła się do pełnienia najniższych posług. Wykonywała je z taką pokorą i gorliwością, że uprzedzała innych w tych czynnościach. Maryja została oświecona, co do wszystkich tajemnic i zwyczajów świątyni, jednak uczestniczyła w nauce i ćwiczeniach, tak jak gdyby nic o nich nie wiedziała; nigdy nie opuszczała najmniejszego nawet obowiązku. Szczególnie gorliwa była w upokarzaniu samej siebie. Codziennie rano i wieczorem prosiła mistrzynię o błogosławieństwo, a następnie całowała jej rękę. Czyniła to zawsze, kiedy otrzymała nakaz ćwiczenia się w pokorze i kiedy tylko nadarzyła się ku temu sposobność. Nieraz, w największej pokorze całowała nawet nogi swej mistrzyni, jeżeli tylko ona na to zezwoliła.

Wielka Królowa była tak spokojna i łagodna w swych czynnościach, tak usłużna, potulna, okazująca innym pannom pokorę, skromność i uszanowanie, że zdobyła sobie serca wszystkich; była im posłuszna tak jak gdyby każda z nich była Jej mistrzynią. Nigdy nie opuszczała sposobności do spełnienia jakiegokolwiek pracy, przysłużenia się towarzyszkom, albo spełnienia woli Bożej.

Cóż ja, nędzne stworzenie, albo co my, dzieci Kościoła katolickiego, mamy powiedzieć, opisując i rozważając przykład Maryi? U nas za wielką cnotę uważa się już to, że poddany posłuszny jest przełożonemu, albo niski wysoko postawionemu; gdy ktoś zechce poddać się rozkazom równego sobie, nazywamy to wielką pokorą. A cóż powiedzieć, gdy niższy rozkazuje, a wyższy jest posłuszny, — gdy Królowa, najświętsze i najdoskonalsze stworzenie, słucha sługi, biednego robaczka; kiedy Władczyni nieba i ziemi usługuje biednej niewieście i czyni to ze szczerego serca? Kogóż to nie zadziwi i nie skłoni do

wstydzenia się własnej pychy? Któż widząc siebie w tym najczystszy z zwierciadła nie uzna swej nędznej zarozumiałości?

My, którzy żyjemy w ślubowanym posłuszeństwie, zbliżamy się do tego światła, abyśmy poznali nasze błędy i poprawili się, kiedy posłuszeństwo wobec przełożonych, tych zastępców Boga, wydaje się przykre i uciążliwe, skoro nie odpowiada naszym kaprysom! Pokonujemy naszą hardość i pyszałkowatość poprzez pokorę, wstydzimy się naszej grzesznej pychy. A ten, kto uważa się za posłusznego i pokornego tylko, dlatego, że od czasu do czasu ustępuje swemu przełożonemu, niechaj pozbędzie się zarozumiałości, bo nie zaszedł jeszcze tak daleko, aby uwierzyć, że jest najpośledniejszym z wszystkich i że nie dorównuje nikomu — tak, jak sądziła o sobie Ta, która jest najwyższa z wszystkich.

Piękność, dobroć i urok naszej Królowej były wyższe nad wszystko; otrzymała przecież przywileje oraz nadprzyrodzone dary ciała i duszy w stopniu najwyższym, a oprócz tego opromieniona była blaskiem Boskiej łaski. W Jej Istocie nastąpiło cudowne zjednoczenie łaski i piękności; jednakże mądrość Boża ograniczała ich objawy, aby nie rozpałił zbyt wielkiego ognia miłości do tej wzniosłej Królowej.

Pod względem pożywienia i snu Maryja postępowała — tak, jak i w innych sprawach — jak najdoskonalej. Jej zasadą było umiarkowanie; przestrzegała go zawsze, ujmując sobie nawet rzeczy niezbędnie potrzebne. Chociaż krótki sen nie przeszkadzał Jej we wzniosłych rozmyślaniach, to jednak najchętniej by się go wyrzekła. Z posłuszeństwa kładła się jednak o oznaczonej porze do swego małego łóżeczka, ozdobionego kwiatami cnót i otoczonego serafinami, z Aniołem Stróżem u wezłowia. W czasie snu odbierała oświecenia i chociaż nie oglądała Boga, jak mogą to czynić duchy święte, to jednak pałała miłością większą, aniżeli oni wszyscy razem wzięci.

Z cudowną mądrością Maryja dzieliła swój czas na wszystkie czynności. Często czytywała Pismo Święte Starego Testamentu, a na mocy udzielonej Jej umiejętności rozumiała wszystkie zawarte tam tajemnice. A ponieważ Najwyższy sam objawił Jej swoje tajemnice i rzeczy ukryte, więc porównywała to, co wiedziała swym sercem z tym, co zostało objawione przez Pismo Święte. Podczas takiego czytania i wewnętrznych rozmyślań błagała ustawicznie i gorąco o zbawienie rodzaju ludzkiego i Wcielenie Słowa Bożego. Najczęściej czytywała prorocтва Izajasza i Jeremiasza, a również Psalmi, bo w tych księgach prorockich znajduje się najwięcej dokładnie wyjaśnionych tajemnic dotyczących Mesjasza i Nowego Zakonu. Oprócz tego, co sama zrozumiała z tych pism, zadawała jeszcze bardzo głębokie pytania świętym aniołom.

Często mówiła z niewysłowioną czułością o tajemnicy Najświętszego Ciałowieczństwa:, że Syn Boży przyjdzie na świat, jako dziecko narodzone z dziewicy Matki, że będzie rósł jak inni ludzie, że będzie cierpiał i umrze za wszystkie dzieci Adama.

Odpowiadając na pytania aniołowie na nowo oświecali Najświętszą Pannę, umacniali Ją i rozpalali Jej serce, gorejące żarem miłości do Boga. Zawsze jednak ukrywali przed Nią Jej najwyższą godność, tak że mała Królowa bardzo często w najgłębszej pokorze oddawała hołd Panu i owej szczęśliwej Matce, którą miał sobie obrać, aby przyjść na świat.

Aby Królowa wcześniej już uzyskała pełnię łask, cnót i zasług, Bóg postanowił doświadczyć Ją trudnymi i wzniosłymi dziełami, stosownie oczywiście do Jej młodego wieku. Dlatego też pewnego razu rzekł do Niej w widzeniu: *„Moja Oblubienico, moja Gołębico, kocham Cię miłością bezgraniczną; żądam od Ciebie najmilszego moim oczom, doskonałego zaspokojenia mych pragnień. Moja córko, znasz ukryty skarb, jaki zawierają w sobie cierpienia i smutek. Ślepa nieświadomość ludzka odczuwa wstręt ku nim. Kiedy jednak mój Jednorodzony przyjmie postać ludzką, będzie — jak wiesz — nauczał słowem i przykładem drogi Krzyża. Pozostawi On swoim wybrancom Krzyż, jako spuściznę, tak jak dla siebie właśnie Krzyż obrał. Trwałość i wspańiałość wprowadzonego przez siebie prawa łaski oprze On nie, na czym innym, jak właśnie na pokorze i cierpliwości w Krzyżu i cierpieniu. Tak musi się stać, albowiem natura ludzka została zepsuta przez grzech i skłonność ku złu. Moja sprawiedliwość i opatrność wymagają, aby poprzez Krzyż i cierpienia ludzie zdobywali koronę chwały, bowiem i Syn mój stawszy się człowiekiem, w ten właśnie sposób będzie musiał ją sobie wystużyć. Moja Oblubienico, ponieważ Cię ku rozkoszy mojej obrałem i wzbogaciłem moimi darami, nie byłoby sprawiedliwe, gdyby łaska moja w Twoim sercu miała próżnować, gdyby Twoja miłość miała pozostać bez owoców i gdyby miała nie zaznać dziedzictwa moich wybranców. Dlatego życzę sobie, abys była gotowa z miłości ku Mnie ponosić smutki i cierpienia”.*

Na te słowa Pana Królowa Maryja odpowiedziała z większą stanowczością serca niż wszyscy święci i wszyscy męczennicy; rzekła do Jego Majestatu: *„Mój Panie i Boże, najwyższy Królu, wszystkie moje czyny, moje siły, całą moją istotę, którą otrzymałam z Twej nieskończonej dobroci poświęcam Tobie, aby stało się to wszystko, czego chce Twoja mądrość i dobroć. Jeżeli zezwolisz mi wybierać cokolwiek, to pragnę wybrać dla siebie jedynie cierpienie aż do śmierci; z miłości ku Tobie pragnę Cię błagać, abys raczył z Twojej niewolnicy uczynić doskonałą i miłą Tobie ofiarę całopalenia i cierpliwości. Wyznaję mój dług wobec Ciebie, wszechmocny, najhojniejszy Panie i Boże! Żadne stworzenie nie jest Ci tyle winne, ile ja; nawet wszystkie razem nie są Ci w takim stopniu zobowiązane jak*

ja. Nie jestem w stanie spłacić Ci mego długu wdzięczności w taki sposób, jak tego bym chciała. Jeżeli jednak przyjmujesz cierpienia, jako zadośćuczynienie dla siebie, wtedy niechaj przyjdą na mnie smutki i cierpienia śmiertelne. Błagam Cię tylko, korząc się przed tronem Twego nieskończonego Majestatu, racz mnie strzec i nie opuszczaj mnie! Pomnij, o Panie, na te obietnice, które dałeś wiernym Twoim przez naszych patriarchów i proroków; że będziesz dopomagał sprawiedliwemu, że będziesz bliski smutnemu, że będziesz pocieszał cierpiącego, że w walce ze smutkiem będziesz go krzepił i otaczał Twoją opieką. Twoje słowa są prawdziwe; Twoje obietnice są pewne i niezawodne. Prędkiej niebo i ziemia przeminą, aniżeli one. Złośliwość ludzka nie może zagasić miłości, którą okazujesz temu, kto zaufał Twemu miłosierdziu. Niechaj się spełni na mnie Twoja wola, która jest doskonała i święta".

Najwyższy przyjął tę ofiarę swej młodziutkiej Oblubienicy i rzekł do Niej: „*Miłościwie przyjmuję Tve żądanie. I aby się ono spełniło wiedz, że nadszedł czas, kiedy Twój ojciec Joachim z mojej woli opuścić musi życie doczesne, aby rozpocząć życie nieśmiertelne i wieczne. Śmierć jego nastąpi w najbliższym czasie, po czym razem ze świętymi w otchłani oczekiwać będzie w spokoju Zbawienia rodzaju ludzkiego".*

Serce Królowej niebios nie doznało wskutek tej zapowiedzi ani przestachu, ani niepokoju. Ponieważ jednak miłość ku rodzicom jest naturalnym obowiązkiem dzieci, a w sercu Maryi sięgała ona stopnia najwyższego, przeto naturalny i nieunikniony był Jej żal, że pozbawiona będzie ojca Joachima, którego kochała świętą miłością dziecięcą. Tak więc Jej delikatne serce odczuło ból, ale dusza Jej pozostała spokojna. Ponieważ Najświętsza Panna rozumiała i uznawała zarówno prawa Boskie, jak i ludzkie, więc modliła się gorąco za swego ojca Joachima. Błagała Pana, aby jako Bóg wszechmocny i prawdziwy raczył spojrzeć łaskawie na ojca, gdy ten szczęśliwie będzie umierać; prosiła, aby go Pan w tej godzinie osłaniał przed złymi nieprzyjaciółmi i żeby go przyjął do grona wybranych, ponieważ w swym życiu zawsze wielbił święte Imię Boskie. Aby prośba Jej została wysłuchana, ta najwierniejsza córka ofiarowała się cierpieć wszystko, czego Bóg zażąda, za swego ojca Joachima.

Bóg wysłuchał Jej modlitwy, pocieszył i zapewnił, że nagradzając wszystkich, którzy Go kochają i służą Mu, przeniesie Joachima do patriarchów: Abrahama, Izaaka i Jakuba. Na łożu śmierci aniołowie objawili Joachimowi to, co tak długo było dla niego tajemnicą, że córka jego została wybrana przez Boga wszechmogącego na Matkę Syna Bożego, obiecane Mesjasza. Joachim, pełen wesela z usłyszanej nowiny i pogrążony w objawionej mu tajemnicy, zakończył żywot na ziemi szczęśliwą śmiercią błogosławionych. Świętą duszę jego aniołowie przenieśli do grona patriarchów przebywających w otchłani. Tam

dusza Joachima, jako posłanka Najwyższego, oznajmiła, że wkrótce nadejdzie dzień wiecznego światła, albowiem jutrzienka tego blasku ukazała się już jego córce — Maryi. Święci patriarchowie zaśpiewali nowe pieśni uwielbienia na cześć Najwyższego, uradowani tą nowiną. Śmierć św. Joachima nastąpiła w pół roku po wstąpieniu Maryi do świątyni.

Teraz dla Maryi nadszedł czas ciężkiej i długiej próby; Pan pozbawił Ją widzeń i świętych pociech, których Jej dotąd udzielał. Także święci aniołowie przestali się Jej ukazywać w postaci widocznej, chociaż nie pozbawili Jej swej obecności i opieki. Maryi wydawało się, że Jej dusza została opuszczona i osamotniona w ciemnościach nocy nieobecności Jej Oblubieńca. Ponieważ wszystkie Jej myśli i czynności płynęły z Jej pokory i niezrównanej miłości, dlatego oddała się całkowicie tym dwóm cnotom.

Powodowana pokorą uznawała, że nie zasługuje już na obecność Najwyższego i przypisywała sobie winę niewdzięczności. Powodowana miłością natomiast, szukała Go wśród tak gorzkich cierpień i żarliwych modlitw, że nie sposób opisać tego w słowach. W tym nowym dla Niej stanie dusza Jej zwróciła się do Boga: *„Najwyższy Boże i Panie wszystkich stworzeń, nieskończenie dobry i hojny! Wyznaję, że będąc tak marnym stworzeniem nie mogłam zasłużyć na Twoje łaski; dusza moja pogrążona w bólu smuci się z powodu mej niewdzięczności a Twego niezadowolenia. Jeżeli niewdzięczność moja przestoniła słońce, ożywiające i oświecające mnie, jeżeli nie odplaciłam Ci za wielkie dobrodziejstwa — to pozwól mi zaznać wielkiej obojętności Twojej, o Panie mój i Pasterzu. Jeżeli nie umiałam, jako owieczka nierozumna i prostoduszna, okazać wdzięczności i czynić to, co jest najmiłsze Twoim oczom, to oto padam na ziemię i nazywam siebie prochem, abyś Ty, o Boże, podniósł mnie biedną i opuszczoną. Przecież stworzyła mnie Twoja woła wszechmocna; wiesz przecież, jakimi jesteśmy marnymi stworzeniami i w jakie naczynia wlałeś swe skarby. Dusza moja umiera z goryczy wskutek Twej nieobecności, wszak Ty jesteś jej słodkim życiem. Nikt nie może pocieszyć mnie w mej bezsilności. Dokąd mam się udać, skoro Cię przy mnie nie ma? Gdzie mam skierować oczy pozbawione światła, które im dawniej widzieć pozwalało? Kto mnie pocieszy, kiedy wszystko jest męką? Kto mnie ocali od śmierci, kiedy brak mi życia?”*

Najświętsza Panna zwróciła się także do aniołów, wypowiadając pełne skargi i miłości słowa: *„O wy, książęta niebiańscy, posłowie najwyższego Króla niebios, najwierniejsi przyjaciele mej duszy, dlaczego mnie opuściliście? Dlaczego pozbawiliście mnie waszego uroczego widoku i waszej obecności? Nie mogę się jednak dziwić, że jesteście ze mnie niezadowoleni, skoro na moje nieszczęście zasłużyłam sobie na niełaskę Stwórcy waszego i mojego. O wy, oświecający niebios, oświećcie i mnie w mojej nieświadomości, a jeżeli jestem winna,*

pouczcie mnie i wyproście mi u Pana mego przebaczenie. O wy, księżęta niebiańskiego Jeruzalem, ulitujcie się nad moim cierpieniem, nad moim opuszczeniem, powiedzcie mi, gdzie jest Ten, którego miłuje moja dusza? Powiedzcie mi, gdzie się ukrywa? Powiedzcie mi, gdzie Go mogę znaleźć? Biada mi! I wy nie dajecie odpowiedzi? Przecież jesteście tak uczynni i znacie tak dokładnie mego Oblubieńca, który nigdy nie pozbawia was widoku swego oblicza i swojej piękności!"

Następnie Maryja zwróciła się do innych istot, ponawiając swe pełne miłości skargi: „Z pewnością okazujecie Panu wdzięczność i dlatego gorszycie się mną, niewdzięczną, chociaż na skutek dobroci mojego i waszego Pana znosicie mnie między sobą; nie możecie jednak zaspokoić mojego pragnienia. Wy tworzycie drabinę, po której można dojść do poznania Boga, mego najwyższego Dobra. Są to jednak dalekie ścieżki dla tego, który Go miłuje, a nawet, gdy je wszystkie przebiegnę, to widzę się jeszcze bardziej oddalona od mego najwyższego Dobra. A ponieważ wy tak głośno mówicie mi o Jego bezmiernej piękności, dlatego nie znajduję spokoju w moich myślach, ani ulgi w moich cierpieniach. Przeciwnie, smutek mój powiększa się, tęsknota moja staje się gwałtowniejsza; miłość moja nie zyskuje przychylności Najwyższego i dlatego wyczerpuje się moje ziemskie życie”.

Rozum ludzki nie jest w stanie pojąć ile wycierpiała w tym czasie Najświętsza Panna, bowiem tylko Jej miłość i mądrość pozwalały w pełni odczuć wielką mękę nieobecności Boga; męka ta była szczególnie bolesna dla Królowej niebios, która w tak wielkim stopniu poznała i pokochała Boga. Aniołowie podziwiali w tej ludzkiej istocie, w małym dziecku, tak wielkie bogactwo mądrych działań: akty pokory, wiary i miłości oraz inne cnoty serca.

Trudno opisać jak bardzo cieszyły Pana Jej modły i żarliwość duszy. Zarazem każda z Jej modlitw raniła serce Boga, bowiem płynęła z serca obdarzonego łaską i miłością bardziej, aniżeli serca serafinów. Przecież nawet Serafinowie, oglądający oblicze Boga, nie byli zdolni ani tak żarliwie spełniać aktów, jakie spełniała Najświętsza Panna, ani nawet ich naśladować.

Nikt nie był zdolny podobnie do Niej przestrzegać praw miłości i dlatego Jej modlitwy najbardziej cieszyły Trójcę Przenajświętszą.

Ta ciężka próba trwała całych dziesięć lat! W tym czasie Królowa niebios cierpiała w duszy bardziej, niż wszyscy święci. Cierpienia te przyczyniły się do utwierdzenia Maryi w cnotach i przygotowały Ją zarazem do przyjęcia tej wielkiej tajemnicy, która z woli Boga miała się dopełnić.

Kiedy Maryja miała lat dwanaście nastąpiła błogosławiona śmierć Jej matki, św. Anny. Z rozkazu Bożego aniołowie oznajmili Maryi zbliżającą się śmierć matki i przenieśli córkę do śmiertelnego łoża Anny. Uszczęśliwiona i pełna pociechy Anna zmarła na rękach swej córki, oddając duszę Bogu. Maryja nie mogła w pełni zrozumieć szczęścia i pociechy, jaką Jej obecność sprawiała umierającej matce, bowiem wówczas nie znała jeszcze owej tajemnicy, objawionej już wcześniej św. Annie. Ta, bowiem strzegła święcie tego sekretu powierzonego jej przez Boga. Św. Anna widziała na łożu śmierci Tę, która była światłem jej oczu a stać się miała światłem całego świata. To wystarczyło matce, aby jej śmierć uczynić szczęśliwszą od śmierci wszystkich innych ludzi; większego szczęścia nie mogła się spodziewać w swym doczesnym życiu. Św. Anna w godzinie śmierci liczyła sobie lat 56 i umierała bogata w zasługi; aniołowie przenieśli jej świętą duszę na łono Abrahama. Tam poznali ją i uczcili wszyscy patriarchowie, prorocy i sprawiedliwi. Bóg wybrał Św. Annę ze wszystkich niewiast i uczynił ją matką Tej, która stać się miała Matką Boga. Ponieważ szczęśliwa św. Anna miała taką córkę, przez Nią stała się Babcią Boskiego Zbawiciela i dlatego powinny ją słać wszystkie narody.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Najwyższa mądrość istoty ludzkiej polega na całkowitym oddaniu się w ręce swego Stworzyciela. On, bowiem wie najlepiej, dlaczego ją stworzył i ku czemu prowadzi. Obowiązkiem tej istoty jest kochać nieustannie swego Pana i służyć Mu. Bóg zawsze pamięta o tych, którzy powierzają się Mu w taki sposób. Wówczas przyjmuje wszystkie troski ludzkie na siebie i każdy, kto Mu zaufa, wychodzi z tych trosk zwycięsko, pokrzepiony na duchu. Pan poucza dobrych, choć doświadcza ich także przeciwnościami; On pociesza i ożywia ich łaskami; On dodaje im odwagi poprzez obietnice i napełnia ich bojaźnią poprzez upomnienia.

Nieraz też ukrywa się przed ludźmi, aby Go pragnęli i tęsknili za Nim z tym większą miłością; to znów ukazuje się im, aby ich nagrodzić i nie pozwolić upaść. Poprzez takie zmiany Bóg czyni życie swoich wybranych piękniejszym i przyjemniejszym. O, ileż skarbów tracą ludzie, gdy nie pojmują tej mądrości! W ślepotcie swej nie widzą Boskiej Opatrzności, która kieruje ich krokami dla dobra całego rodzaju ludzkiego. Ludzie tacy polegają tylko na sobie, a jest to bezowocne, kruche i zwodnicze. W ten sposób człowiek pozbywa się opieki Bożej i traci przywilej posiadania w Bogu Pana, Opiekuna i obrońcy. A jeżeli czasem wyda mu się, że osiągnął to, czego szukał w swej ziemskiej wędrówce i

raduje się tym, niech wie, że w zwodniczej rozkoszy pije ukrytą truciznę, która go przyprawi o śmierć wieczną.

Pamiętaj, więc o tym, abyś się spokojnie powierzyła Opatrzności twego Pana i Boga. W nieskończonej swej potędze i mądrości kocha On ciebie bardziej, niż ty kochasz samą siebie. On posiada większe dobra i pragnie dla ciebie kosztowniejszych skarbów, aniżeli ty sama zdołasz sobie wyobrazić."

ROZDZIAŁ XII

O cnotach Najświętszej Panny, a w szczególności o Jej wierze.

Najświętsza Maryja Panna już od pierwszej chwili swego życia posiadała cechy wszelkich cnót wrodzonych; cnoty te były pomnażane nieustannie poprzez nowe łaski a także poprzez działania Maryi. Dusza Maryi opromieniona blaskiem tych cnót była w swej szlachetności zwrócona ku każdemu stworzeniu. Przy spełnianiu dobrych uczynków dusza ta była tak chętna, żarliwa i przejęta radością, że po Bogu mogła być dla wszystkich stworzeń przedmiotem najwyższego podziwu; w skrytej świątyni serca Maryi mieszkała piękność wszystkich cnót. Wszystkie cnoty Najświętszej Maryi Panny osiągnęły stopień doskonałości, tak że żadnej z nich niczego nie brakowało do ostatecznej pełni.

Oprócz cnót wrodzonych Najświętsza Panna posiadała także cnoty nabyte, które wykształciła w sobie poprzez spełnianie dobrych uczynków. A chociaż można stwierdzić, że jedna jedyna czynność nie stanowi jeszcze dowodu biegłości w cnocie, ale potrzebne jest nieustanne czynienie dobrego, to jednak uczynki Najświętszej Maryi Panny były tak skuteczne i doskonałe, że każdy z nich przewyższał wszystkie akty cnót innych stworzeń. Maryja czyniła dobre uczynki niezwykle często. Jakże więc wielką biegłość w cnocie musiała osiągnąć, skoro ani źdźbła nie brakowało do ostatecznej doskonałości Jej uczynków. Najważniejszym celem wszystkich działań Maryi był Bóg; postępowała zawsze według pobudek łaski Bożej czyniąc wszystko ku chwale Bożej i ku przypodobaniu się Bogu.

Cnoty wrodzone dzielą się na dwa rodzaje. Pierwszy rodzaj stanowią te, które odnoszą się wprost do Boga i dlatego nazywają się Boskimi; są nimi: **wiara, nadzieja i miłość**. Drugi rodzaj obejmuje wszystkie te cnoty, które wiedą duszę człowieka do jej ostatecznego celu, którym jest Bóg; nazywają się one **cnotami moralnymi**, albowiem odnoszą się do naszych obyczajów. Jest ich wprawdzie bardzo dużo, ale można je wszystkie podporządkować czterem cnotom głównym, czyli kardynalnym; stanowią je: **roztropność, wstrzeźliwość, sprawiedliwość, męstwo**.

Zanim zacznę szczegółowo mówić o cnotach Boskich, muszę podkreślić, że Maryja posiadała wszystkie cnoty w stopniu najwyższym, a nadto dary Ducha Świętego. Nie było łask i darów mogących uświetnić doskonałość Jej duszy i Jej czynności, którymi Bóg nie obdarował Jej woli i rozumu; dzięki temu już w chwili poczęcia posiadała niezwykle zdolności i wiedzę. Słowem, Bóg dał Jej wszystko dobro, którego mógł Jej udzielić, jako Matce swojego Syna a zarazem czystej Istocie.

Jeśli chodzi o **wiarę** Maryi, to wielkość jej opisała Św. Elżbieta w tych kilku słowach: „*Błogosławiona jesteś, że uwierzyłaś; bo w Tobie spełni się to, co zostało przepowiedziane przez Pana*”. Wielkość wiary Najświętszej Panny należy oceniać odpowiednio do Jej szczęśliwości, chwały i godności; właśnie z powodu tej ogromnej wiary została wyniesiona do najwyższej po Bogu godności.

Wiara Najświętszej Maryi Panny była wspaniałym cudem wszechmocy Bożej i przedmiotem podziwu wszystkiego, co żyje. Cnota wiary osiągnęła w Niej najwyższy możliwy stopień doskonałości; w dużym stopniu zastąpiła w oczach Boga to, czego ludziom pod względem wiary brakuje. Najwyższy udzielił tej wzniosłej cnoty pielgrzymom ziemskim, aby bez przeszkód, jakie im stawia śmiertelne ciało, mogli poprzez nią nabyć pewną, nieomylną, niezawodną i prawdziwą znajomość Bóstwa, jego tajemnic i dzieł cudownych, jak gdyby — na podobieństwo aniołów — oglądali Boga twarzą w twarz. Ten sam przedmiot i tę samą prawdę, którą tamci widzą jasno, poznajemy jakby poprzez zasłony — przez wiarę.

Dość jednak spojrzeć na świat, aby zobaczyć, ileż to narodów i królestw już od początku świata stało się niegodnymi tego wielkiego dobrodziejstwa, tak mało znanego i jeszcze mniej cenionego przez niewdzięcznych ludzi; iluż z nich ku swemu nieszczęściu odepchnęło to dobrodziejstwo, gdy Bóg z miłosierdzia swego raczył go im udzielić. A iluż to jest wiernych, którzy tej otrzymanej łaski nadużywają, gardzą nią albo ją zaniedbują, nie czyniąc z niej użytku i nie starając się dążyć do ostatecznego celu i końca, do którego prowadzi ich wiara!

Bóg w swej sprawiedliwości oczekiwał zadośćuczynienia za niezrównane dobrodziejstwo; wśród wszystkich stworzeń znalazła się tylko ta jedna, jedyna istota — Maryja, — która posiadała cnotę wiary w stopniu najwyższym, jako wzór i miarę dla wszystkich innych.

Gdyby Najświętsza Panna sama żyła na ziemi, to z racji Jej wielkiej wiary byłoby sprawiedliwe, aby Bóg dla Niej samej stworzył i ustanowił tę wzniosłą cnotę. Albowiem przeczysta Maryja Panna sama sprawiła, że Opatrzność Boża odebrała należną sobie chwałę, która — jak mniemamy — nie może ze strony ludzi doznać uszczuplenia; dzięki Maryi cel, jaki miała Opatrzność przy

utworzeniu tejże cnoty, został osiągnięty mimo niedostatecznej gorliwości ludzi. Niedostatek ten uzupełniła wiara wzniosłej Królowej, która w swojej osobie przedstawiała Bożą ideę tej cnoty z najwyższą doskonałością.

Wszyscy inni wierni powinni wziąć wiarę Najświętszej Panny, jako wzór i miarę swojej wiary, a będą cnotę tę pomnażali w takim stopniu, w jakim osiągną doskonałość niezrównanej wiary Maryi. Najświętsza Panna stała się mistrzynią i wzorem wszystkich wiernych, patriarchów, proroków, apostołów, męczenników i tych, którzy kiedykolwiek wierzyli lub wierzą w objawione prawdy Boże.

Wiara Najświętszej Panny posiada trzy osobne właściwości, albo przywileje:

- Stałość,
- Siłę,
- Rozum.

Stałość Jej wiary doznawała przerwy tylko wówczas, gdy Najświętsza Panna w objawieniu widziała jasno i dokładnie Bóstwo. Rozum Królowej niebios nigdy nie próżnował i od pierwszej chwili swego poczęcia nie pozwoliła Ona minąć jednej chwili, żeby w niej nie zwracała oczu ku Bogu.

Pod względem skuteczności albo **siły** wiary przewyższała ta wzniosła Królowa wszystkich apostołów, proroków i świętych razem wziętych i osiągnęła najwyższy stopień możliwy dla stworzenia. Co więcej, Maryja przewyższała nie tylko wszystkich wiernych, ale posiadała także ową wiarę, której brak tym wszystkim, którzy nigdy nie wierzyli; wiara Maryi mogłaby wszystkich oświecić. Dlatego też w czasie męki Chrystusa, gdy apostołowie poczęli się wahać, wiara Najświętszej Panny pozostała silną, niewzruszoną i stanowczą. Wszystkie pokusy, złudzenia, błędy i oszukaństwa świata razem wzięte nie byłyby zdolne zachwiać lub zamącić wiary Królowej wiernych: Matka i Mistrzyni wiernych wszystko pokonała i chwalebnie zwyciężyła.

Blasku **rozumu**, z jakim wierzyła we wszystkie prawdy Boskie, nie można opisać słowami, aby nie zaciemnić jego jasności. Najświętsza Panna wiedziała wszystko, w co wierzyła, wierzyła we wszystko, co wiedziała, albowiem tkwiła w Niej Boska znajomość prawdziwości tajemnic. Maryja posiadała rozum nieustannie czynny i anielską pamięć — nie zapominała nigdy tego, czego raz się dowiedziała. Swych zdolności i darów używała zawsze w służbie wiary, chyba, że wskutek rozporządzenia Boskiego wiara Jej została wstrzymana przez inne akty. Chociaż nie znajdowała się w stanie doskonałości, jaką daje chwała niebiańska, to jednak posiadała w stanie pielgrzymstwa wiedzę, która wprawdzie należała jeszcze do dziedziny wiary, ale zbliżała się do jasnego

oglądania Boga. W ten sposób przewyższała stan wszystkich ziemskich pielgrzymów i tworzyła dla siebie osobny rodzaj i stan pielgrzymstwa, niedościgniony dla innych.

Jeżeli więc Najświętsza Maryja Panna nawet w stanie wiary i nadziei, a więc naturalnym dla siebie, przewyższała w miłości i zasługach wszystkich aniołów i świętych, to cóż powiedzieć o tych chwilach, kiedy wszechmoc Boża wprawiała Ją w najwyższy stan błogosławionego oglądania i jasnego poznania Bóstwa? Jeżeli żaden rozum anielski nie może tego zrozumieć ani pojąć, to skąd stworzenie ziemskie ma wziąć słowa, aby to wyrazić? Pragnę jednak osiągnąć przynajmniej to, aby wszyscy ludzie poznali i docenili wysoką wartość cnoty wiary i żeby z tego powodu przyjrzeni się jej na tym niebiańskim przykładzie, w którym ta cnota osiągnęła najwyższy stopień swej doskonałości i odpowiadała najpełniej celowi, ku któremu została nadana.

O, gdybyż wszyscy niewierni, heretycy, poganie i bałwochwalcy przybyli do Maryi, tej Mistrzyni wiary, i poznali dzięki Niej swe złudzenia i straszliwe błędy! Wtedy znaleźliby pewną drogę, która by ich zawiodła do ostatecznego celu, dla którego zostali stworzeni. Oby się zbliżali do Niej także katolicy, ku poznaniu nieocenionej wartości tej wzniosłej cnoty; oby wraz z apostołami błagali Pana, aby pomnożył w nich wiarę, nie dlatego, żeby w wierze dorównali Maryi, lecz żeby Ją naśladowali; Maryja bowiem wiarą swoją uczy nas i zarazem daje nam przez nią nadzieję, że na mocy jej zasług możemy uzyskać wiarę.

Św. Paweł nazywa patriarchę Abrahama „*Ojcem wszystkich wierzących*”, ponieważ był on pierwszym, który odebrał obietnicę przyjścia Zbawiciela i wierzył we wszystko, co mu Bóg przyobiecał, a nawet w to, co się sprzeciwiało nadziei. Święty apostoł pragnie przez to wykazać, jak nadzwyczajna była wiara tego patriarchy, ponieważ on pierwszy wierzył obietnicom Bożym; z powodu swej wiary zasłużył na przydomek „*Ojca wszystkich wierzących*” i dostał tej łaski, że Pan nadał mu specjalny znak tejże wiary, tj. obrzezanie, dzięki czemu stał się sprawiedliwym.

Ale nasza wzniosła Królowa Maryja zasługuje w jeszcze większym stopniu na to, aby być nazwaną Matką wiary i wszystkich wierzących i żeby na czele wszystkich wiernych nieść w łasce sztandar wiary. Patriarcha Abraham był pierwszym według porządku czasu i z powodu jego wiary obrano go ojcem i głową narodu izraelskiego. Ale wiara Maryi była pod każdym względem cudowniejsza i dzięki temu jest Ona pierwsza w porządku godności.

Albowiem jest rzeczą trudniejszą i bardziej nieprawdopodobną, że matką może się stać dziewica, niż żeby stała się nią mężatka niepłodna i w podeszłym wieku; a jednak patriarcha Abraham nie był tak pewnym tego, że spełni się jego ofiara

z syna Izaaka, jak pewną była Maryja, że Najświętszy Syn rzeczywiście zostanie Jej ofiarowany.

Maryja wierzyła we wszystkie tajemnice i pokładała w Bogu silną ufność, wskazując tym sposobem całemu Kościołowi, jak należy wierzyć w Boga i w całe dzieło Odkupienia. Uznając w Najświętszej Pannie tę wiarę, widzimy w Niej także Matkę wierzących i wzór wiary katolickiej i świętej nadziei.

Zbawiciel nasz i Nauczyciel, Jezus Chrystus, właśnie, dlatego że był Bogiem i że najświętsza Jego Dusza zażywała najwyższej szczęśliwości, nie posiadał wiary i dlatego nie mógł ani spełniać tej cnoty, ani uczyć jej swoim przykładem. Czego jednak Pan nasz nie mógł sam uczynić, to dopełnił przez swą Najświętszą Matkę, uczyniwszy Ją Matką i najwspanialszym wzorem wiary dla swego świętego Kościoła. Uczynił tak, aby ta najwyższa Pani i Królowa w dniu Sądu Ostatecznego mogła obok swojego Syna wziąć udział w osądzeniu i potępieniu tych wszystkich, którzy nie wierzyli, choć tu na świecie był im dany tak wzniosły przykład wiary.

Nauka Najświętszej Maryi Panny skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Jak bardzo kosztowny jest skarb wiary w Boga, tego nie widzą tylko ci, którzy na wszystko patrzą jedynie oczami swego ziemskiego ciała. Nie widzą oni, ile szacunku wymaga ten dar, to niezrównanie bogate dobrodziejstwo. Pomyśl i rozważ sobie, o duszo, czym był świat bez wiary i czym byłby dziś, gdyby Syn mój i Pan jej nie ugruntował. Iluż wielkich, potężnych i mądrych ludzi świata, popadło wskutek swej niewiary w straszliwe grzechy i w wieczne ciemności piekła.

A ileż to istnieje królestw i krajów, które na ślepo szły za swymi jeszcze bardziej zaślepienymi wodzami i dotąd jeszcze idą, aż wszystkie wpadną w przepaść wiecznego potępienia! Za nimi zaś postępują ci bezbożni wierni, którzy wprawdzie otrzymali nieoszacowaną łaskę wiary, ale żyją tak, jak gdyby jej nigdy nie odebrali.

Nie zaniedbuj nigdy, moja duszo, uznawania z wdzięcznością kosztowności tej perły. Ćwicz się ustawicznie w cnotie wiary, bo ona pomoże ci w osiągnięciu twego ostatecznego celu i tego, co miłujesz i co pragniesz osiąść. Wiara pokazuje pewną drogę do wiecznej szczęśliwości; ona to oświeca pielgrzymów ziemskich w ciemności ich życia śmiertelnego i prowadzi ich bezpiecznie do niebiańskiej ojczyzny.

Wiara jest zasiewem innych cnót, jest pokarmem sprawiedliwego, udzielającym mu pociechy i pomocy w troskach i trudach. Ona to przejmuje obawą

niewiernych, a w obojętnych wzbudza lęk, albowiem ukazuje im karę za grzechy, czekającą ich w przyszłym życiu. Wiara zdoła wszystko zdziałać, bo dla tego, kto wierzy, nic nie jest niemożliwe — może on wszystko uczynić i wszystko osiągnąć. Wiara oświeca i uszlachetnia rozum ludzki, wskazując mu drogę w ciemnościach przyrodzonej nieświadomości; wznosi człowieka ponad niego samego, aby widział i rozumiał z nieomylną pewnością to, czego siłami rozumu pojąć nie może.

Wskutek wiary człowiek wie wszystko, tak jak gdyby patrzył na to własnymi oczyma. Wiara uwalnia człowieka od ograniczeń wynikających ze słabości jego rozumu. Ceń więc wysoko, moja córko, tę kosztowną perłę wiary katolickiej, przechowuj ją starannie i używaj w bojaźni Bożej".

ROZDZIAŁ XIII

O nadziei Najświętszej Panny.

Po cnocie wiary następuje nadzieja, która jest ściśle połączona z wiarą. Gdy bowiem Najwyższy obdarza nas światłem wiary Bożej, z pomocą, której wszyscy dochodzimy do nieomylnego poznania Jego Bóstwa, Jego tajemnic i obietnic, to czyni to w tym celu, abyśmy wszyscy razem i każdy z osobna poznali Boga, jako nasz cel ostateczny i jako naszą szczęśliwość. Bóg czyni tak również, dlatego, abyśmy zapłonęli gwałtownym płomieniem pragnienia tego celu. To pragnienie zaś i wynikające z niego dążenie do osiągnięcia tego najwyższego Dobra nazywamy nadzieją.

W czasie chrztu Duch Święty udziela naszej woli cnoty nadziei; albowiem rzeczą naszej woli jest pragnąć wiecznej szczęśliwości, jako naszego najwyższego celu ostatecznego i dobra; dzięki naszej woli i z pomocą łaski Bożej możemy pracować nad osiągnięciem tego celu i zwalczać wszystkie trudności pojawiające się na naszej drodze.

Podniosłość cnoty nadziei polega na tym, że wskazuje nam ona Boga, jako nasze Dobro ostateczne i najwyższe. Nadzieja pozwala nam uważać to Dobro za cel możliwy do osiągnięcia poprzez zasługi Jezusa Chrystusa i nasze własne dobre uczynki; warunkiem jest wiara w osiągnięcie tego celu. Akty i czynności cnoty nadziei związane są ze światłem wiary w Boga i ze szczególną mądrością, dzięki której nieomylnie obietnice Boże odnosimy do nas samych. Nadzieja znajduje się pomiędzy dwoma skrajnymi występkami: rozpaczą i zuchwałością, sprawiając, że człowiek z jednej strony nie spodziewa się w nierozumnej zuchwałości osiągnąć wieczną chwałę za pomocą tylko własnych sił, bez uczynków przynoszących zasługi; z drugiej strony nie popada w obawę i

niepewność, co do tego, czy jeśli będzie rzeczywiście spełniać dobre uczynki Bóg dotrzyma swoich obietnic i zapewnień.

Nadzieja pozwala uważać to za rzecz pewną i wierzyć w to, że Bóg nie odmówi mu tego, co przyobiecał wszystkim. Obietnica ta nie jest jednak bezwarunkowa; jest ona związana z warunkiem, że człowiek ze swej strony wyteży wszystkie siły i będzie się starać, aby na szczęśliwość niebiańską zasłużyć, o ile dzięki łasce Bożej jest do tego zdolny. Bo jeżeli Bóg stworzył człowieka ze zdolnością patrzenia w Jego oblicze i służenia Mu na chwałę wieki, to uczynił tak nie po to, aby człowiek mógł osiągnąć tę wielką szczęśliwość, kiedy swoich zdolności, na mocy, których miał połączyć się z Bogiem, nadużywa do popełniania grzechów.

Człowiek powinien używać tych zdolności w sposób zgodny z celem, jaki z ich pomocą obowiązany jest osiągnąć. Zgodność ta objawia się dopiero wówczas, kiedy człowiek odpowiednio ćwiczy się w cnotach; bowiem w ten sposób zdobywa prawo do osiągnięcia najwyższego Dobra, którego szuka już tu, na ziemi, starając się poznać Boga i miłując Go.

Najświętsza Maryja Panna posiadała cnotę nadziei w najwyższym możliwym stopniu doskonałości. Albowiem pragnienie i dążenie go celu ostatecznego, do oglądania i posiadania Boga, wynikało u Niej z silniejszych pobudek, aniżeli u wszystkich innych stworzeń. Maryja, bowiem obdarowana była nie tylko wiarą w obietnice Boże, a wskutek tego i nadzieją, ale oprócz wiary miewała także pełne szczęśliwości widzenia, dzięki którym znała nieskończoną prawdziwość i wierność Najwyższego. Gdy po takich widzeniach powracała do stanu zwyczajnego, to wspomnienie tego najwyższego Dobra, którego zażywała w widzeniach, było dla Niej w normalnym życiu bodźcem do tym silniejszego spodziewania się Go i pragnienia Jego osiągnięcia. To pragnienie tworzyło u Królowej cnót rodzaj zupełnie nowej, szczególnej nadziei.

Ale był jeszcze inny powód, dla którego nadzieja Maryi przewyższała, co do wielkości nadzieje wszystkich innych wiernych razem wziętych. Otóż pod względem nagrody i chwały, które są głównym przedmiotem tejże cnoty, Królowa niebios miała przewyższyć wszystkich aniołów i świętych. W miarę, więc udzielanej Jej wiedzy na temat tej wielkiej chwały, zwiększała się Jej nadzieja.

Wszystko, co powiedzieliśmy o nadzwyczajnej nadziei Maryi, odnoszącej się do głównego jej przedmiotu, dotyczy także innych przedmiotów tej cnoty, tak zwanych drugorzędnych lub podrzędnych. Królowa niebios odebrała przecież tak wielkie łaski, dary i poznanie tajemnic, że ręka wszechmocy Bożej nie mogła być hojniejsza. A ponieważ ta wielka Pani miała owe dary odebrać na mocy Jej

wiary i nadziei, przeto cnoty te musiały koniecznie osiągnąć w Niej stopień najwyższy.

Pan Bóg stworzyłby tę cnotę nawet tylko dla samej swej Matki; Duch Święty nazywa Ją „*Matką pięknej miłości i świętej nadziei*”. Tak jak Maryja stała się Matką Chrystusa, ponieważ dała ciało Słowu Odwiecznemu, tak powołana została przez Ducha Świętego na Matkę nadziei, ponieważ otrzymała tę cnotę ku zbawieniu dzieci Kościoła świętego i niejako Ona właśnie wydała nadzieję na świat. Z poczęcia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, wynikało bowiem to, że Maryja stała się także Matką świętej nadziei; wiedziała bowiem, że wraz z Synem swoim daje nam również nadzieję. Najświętsza Królowa przez to, że stała się Matką Syna Bożego, uzyskała prawo rozporządzania skarbami łask i obietnic Bożych, które dopełnić się miały przez śmierć Chrystusa, naszego Zbawiciela, a Jej Syna; wszystko nam darowała, ponieważ poczęła i porodziła Słowo Wcielone, a w Nim i nasze nadzieje.

Kościół święty miał niebiańskiego i prawdziwego Ojca w Jezusie Chrystusie, swoim założycielu, który go obdarował swymi zasługami, cierpieniami, łaskami, przykładami i naukami. Była jednak potrzeba, aby Kościół święty miał także i Matkę, miłosiwną i czułą, która by małe jego dzieci żywiła u piersi swoich słodczą, pieścizotami, miłością macierzyńską i swym wstawiennictwem; aby im podawała strawę lekką i słodką tak długo, dopóki z racji swego dzieciństwa nie są zdolne znieść potraw cięższych.

Tą słodką Matką jest Najświętsza Maryja Panna, która od chwili założenia Kościoła świętego jako Matka pełna miłości zaczęła podawać dzieciom łaski słodkie mleko światła i nauki. Maryja będzie pełniła tę rolę Matki aż do końca świata wobec słabych i małych dzieci, które rodzą się nieustannie do życia w łasce, przez zasługi Krwi Jezusa Chrystusa i za przyczyną Matki miłosierdzia. To Maryja daje im to życie; Ona je wychowuje i żywi. Ona jest naszą słodką Matką, naszym życiem i naszą nadzieją, wzorem i przykładem do naśladowania. Za Jej przyczyną spodziewamy się dostąpienia wiecznej szczęśliwości, którą nam wysłużył Jej Syn, a także otrzymania łask potrzebnych do zbawienia.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Przypomnij sobie, o duszo, nieustanne obietnice Najwyższego i wryj je głęboko w pamięci; przez pewność wiary w ich prawdziwość, podnieś twe serce w pragnieniu spełnienia się tych obietnic. Dzięki nadziei możesz liczyć na to, że przez zasługi mego Najświętszego Syna staniesz się kiedyś mieszkanką niebiańskiej ojczyzny i towarzyszką tych wszystkich, którzy tam w niespożytej chwale oglądają oblicze Najwyższego. A gdy dzięki ofiarowanej ci pomocy

podniesiesz swe serce ponad wszystko, co ziemskie, i zwrócisz swą duszę ku temu upragnionemu i nieodmiennemu Dobru, wtedy wszystko, co widoczne będzie ci ciężarem i przeszkodą, będzie ci się wydawało znikome i godne pogardy. Nie będziesz mogła pragnąć niczego innego, jak tylko tego najgodniejszego miłości i pełnego rozkoszy przedmiotu twych życzeń.

Dla zwiększenia twej gorliwości wspomnij nieszczęście tylu dusz, które zostały stworzone na obraz i podobieństwo Boga i ku szczęśliwości niebiańskiej, a wskutek swych grzechów zostały pozbawione nadziei zażywania jej w przyszłości. O, gdyby dzieci Kościoła świętego zechciały od czasu do czasu uwolnić się od swych próżnych myśli i zająć się rozważaniem i rozpamiętywaniem dobrodziejstwa, którego dostępują przez nadany im dar nieomyślnej wiary i niezawodnej nadziei! O gdyby ludzie zrozumieli, że przez cnoty te pozbywają się ciemności i bez własnych zasług otrzymują znamię wybrańców, podczas gdy ci, którzy nie wierzą, giną w swym zaślepieniu! Wtedy na pewno rumieniliby się i czynili sobie wyrzuty z powodu godnego nagany niedbalstwa i czarnej niewdzięczności. Niechaj ci ludzie wiedzą, że oczekują ich straszliwe cierpienia i że zasługują na wzgardę Boga i Jego świętych, ponieważ bezczeszczą Najświętszą Krew Jezusa Chrystusa, owo źródło tylu dobrodziejstw.

Niektórzy ludzie gardzą tą prawdą jak gdyby bajką; tymczasem upływa całe ich życie, a te wyrodne dzieci Kościoła nie poświęcają ani jednego dnia, a wielu z nich nawet jednej godziny, aby pomyśleć o swych obowiązkach i o niebezpieczeństwie, jakie im grozi. Opłakuj, moja duszo, to nieszczęście i proś mego Najświętszego Syna o zapobieżenie złu. Możesz być przekonana, że Jego Majestat wynagrodzi twą troskliwość i trudy podjęte w tej sprawie."

ROZDZIAŁ XIV

O miłości Najświętszej Maryi Panny.

Wzniosła cnota miłości jest panią, królową, matką, duszą, życiem i pięknnością wszystkich innych cnót. Miłość panuje nad nimi wszystkimi, podsyca je i zwraca ku ich prawdziwemu i ostatecznemu celowi. Miłość doprowadza je do doskonałości, pomnaża je, oświeca, upiększa, nadaje im żywotność i siłę. Jeżeli inne cnoty nadają stworzeniu ludzkiemu doskonałość i pięknność, to dzieje się tak przez ich związek z miłością, która je udoskonala; albowiem bez miłości wszystkie cnoty są bezkształtne, niepozorne, martwe i bezowocne, brak im żywotności.

Miłość cierpliwa jest i łaskawa, nie zna zazdrości, zawiści i goryczy; nic sobie nie przywłaszcza, ale obdarowuje dobrem, zło nie ma do niej dostępu. Miłość jest nierozłącznie związana z najwyższym Dobrem. O ty cnoto nad cnotami, ty

skarbcu wszelkich skarbów nieba! Ty jesteś kluczem do królestwa niebieskiego! Ty jesteś jutrzeńką odwiecznego światła i słońcem dnia wieczności! Ty jesteś ogniem oczyszczającym, winem upajającym, napojem orzeźwiającym, słodyczą nasycającą, węzłem jednoczącym nas z samym Bogiem tak ściśle, jak połączony jest ojciec odwieczny z Synem i jak Ojciec zjednoczeni są z Duchem świętym.

Z powodu nieporównanej piękności tej królowej cnót Bóg pragnie czcić siebie jej nazwą, albo raczej ją uczcić, nazywając siebie — jak rzekł św. Jan — „*miłością*”. Kościół święty przypisuje Ojcu — wszechmoc. Synowi — mądrość. Duchowi Świętemu — dobroć. Ojciec jest, bowiem początkiem bez początku. Syn zrodzony jest z rozumu ojca, a Duch Święty powołany jest z woli Ich Ojca. Jednak imię doskonałości miłości Pan nadaje sobie bez różnicy osoby; św. Ewangelista mówi, bowiem bez czynienia jakiegokolwiek różnicy: „*Bóg jest miłością*”. Miłość ta jest w Bogu ostatecznym celem wszystkich Jego czynności wewnętrznych i zewnętrznych. Wszystkie wewnętrzne dzieła Boże (tj. czynności Boga w Jego własnej Istocie) zmierzają do jedności i wzajemnej miłości trzech Osób Boskich, tak że połączone są ze sobą nie tylko jednością niepodzielnej natury, przez co tworzą jednego Boga, ale zjednoczone są także innym jeszcze, nierozzerwalnym węzłem. Również wszystkie zewnętrzne dzieła Boże (tj. to wszystko, co Bóg stworzył), zawdzięczają swój początek i koniec Boskiej miłości; wyszedłszy z bezmiernego morza tej nieskończonej dobroci, poprzez miłość wracają do swego źródła.

Ze wszystkich cnót i darów cnota miłości posiada tę cechę szczególną, że jest doskonałym współudziałem w miłości Bożej. Wypływa ona z tego samego źródła, dąży do tego samego celu, a także jest z nią najściślej spośród wszystkich cnót związana. Boga nazywamy naszą nadzieją, naszą cierpliwością, naszą mądrością; dlatego, że cnoty te odbieramy od Boga, a nie dlatego, że znajdują się one w Bogu tak, jak znajdują się w nas.

Natomiast miłością nazywamy Boga nie tylko z tego powodu, że nam ją daje, ale i dlatego, że ją rzeczywiście w sobie posiada. I właśnie z tej doskonałości Bożej, którą uważamy za cechę Jego Boskiej natury, wypływa cnota naszej miłości, o wiele bardziej doskonała aniżeli inne cnoty. Poznaliśmy, więc właściwości miłości w jej źródle, tj. w Bogu. Miłość w całej jej doskonałości znajdujemy także u Najświętszej Maryi Panny, u której cnota ta może nam posłużyć za bezpośredni wzór naszej miłości. Promieniami światła i słońcem miłości obdarzone są wszystkie stworzenia; dzieje się to w tym porządku, w tej mierze i w tym stopniu, jak wyznacza to miejsce każdego stworzenia wobec Boga, bliższa lub dalsza z Nim łączność. Wynika to z nieograniczonej doskonałości Opatrzności Bożej; bez niej bowiem harmonia stworzeń, które Bóg powołał do życia, aby brały udział w Jego dobroci i miłości, byłaby

niedostateczna, niejasna i jednostronna. Pierwszy stopień po Bogu musi zająć w tym porządku ta dusza i osoba, która jest zarazem niestworzonym Bogiem i stworzonym człowiekiem, aby w następstwie najwyższej łaski i współdziałania w miłości nastąpiło najdoskonalsze połączenie się tych dwóch natur — tak jak to miało, i ma, miejsce w Chrystusie, naszym Panu.

Drugi stopień zajmuje Najświętsza Matka Boża, Maryja. W Niej zamieszkała miłość i dobroć Boża w sposób zupełnie wyjątkowy. Maryja została obdarowana czystą, Boską miłością w takiej pełni, że zjednoczyła w sobie miłość i dobroć całego rodzaju ludzkiego, jednak bez tych niedomagań i niedoskonałości, które mają miejsce u wszystkich innych, zarażonych grzechem ludzi. W Niej miłość czysta znalazła dopełnienie i zadośćuczynienie. Maryja została wybrana spośród innych stworzeń, jako „*słońce sprawiedliwości*”, aby w cnocie miłości naśladowała Najwyższego i stała się doskonale wiernym obrazem pierwowzoru. Umiała Ona kochać Boga bardziej i czulej niż wszystkie inne stworzenia razem wzięte, bo kochała Go dla Niego samego, stworzenia zaś miłowała dla Boga i w ten sposób, jak On sam je kocha. Kochała Najwyższe Dobro dla Najwyższego Dobra i bez żadnego innego zamiaru, a stworzenia tylko o tyle, o ile istnieje łączność pomiędzy nimi a Bogiem, ale bez nadziei otrzymania jakiegokolwiek nagrody.

Gdybyśmy miłość tej Pani położyli na jedną szalę wagi, a na drugą miłość wszystkich aniołów i ludzi razem wziętych, to miłość tej Najczystszej Matki ważyłaby więcej, albowiem wszystkie inne stworzenia nie mają natury i właściwości miłości Bożej, jak miała Maryja. Dlatego Ona właśnie mogła w najdoskonalszy sposób naśladować miłość Bożą.

Bezmiarem miłości swojej Maryja spłaciła Bogu dostatecznie to, co winne są Mu stworzenia za Jego niezmierną miłość; uczyniła to oczywiście tylko w tym stopniu, w jakim w ogóle możliwe jest zadośćuczynienie wartości nieskończonej. Tak jak miłość i dobroć Najświętszej Duszy Jezusa Chrystusa zdołała zjednoczyć w sobie naturę Boską i ludzką, tak też i miłość Maryi odpowiada owej dobroci, w której Ojciec odwieczny oddał Jej swego

Najświętszego Syna, aby się stała Jego Matką, poczęła Go i narodziła ku zbawieniu świata. Z tego wynika, że całe dobro i szczęście stworzeń zawarte jest w miłości Najświętszej Maryi Panny do Boga. Dzięki Maryi współdziałanie stworzeń w miłości Bożej osiągnął ostateczną i najwyższą doskonałość. Zanim ktokolwiek uznał i spełnił obowiązek zadośćuczynienia Bogu, już Maryja spłaciła ten dług w imieniu nas wszystkich. Przez swoją doskonałą miłość Maryja niejako zobowiązała Ojca przedwiecznego i sprawiła, że dał Jej swego Najświętszego Syna, tak dla Niej samej, jak i dla całego rodzaju ludzkiego. Bo

gdyby miłość Maryi była o włos mniejsza lub dotknięta najmniejszą nawet skazą, to natura ludzka byłaby nieprzygotowana do Wcielenia odwiecznego Słowa. Ponieważ jednak pomiędzy stworzeniami znalazło się jedno, które miłość Bożą naśladowało w stopniu najwyższym, dlatego Bóg sam zstąpił na ziemię. Duch Święty wyraża to wszystko w owych słowach, którymi nazywa Maryję „*Matką pięknej miłości*”, tak jak nazywają także „*Matką pięknej nadziei*”. Maryja jest Matką naszej miłości, tj. Jezusa, naszego Pana i Zbawcy, bo Jezus jest najpiękniejszym spomiędzy wszystkich synów ludzkich, zarówno z powodu swego Bóstwa, które jest nieskończoną miłością, jak i swego Człowieczeństwa, w którym nie znalazł się ani jeden grzech czy fałsz i które posiada wszystko, cokolwiek Mu Bóstwo Jego pod względem łaski dać mogło.

Maryja jest, dlatego Matką pięknej miłości, ponieważ w duszy swojej zrodziła najdoskonalszą i najpiękniejszą miłość, bez najmniejszej skazy, na jaką nie zdobyło się żadne inne stworzenie. Maryja jest również Matką naszej miłości; Ona bowiem zdobyła ją i sprowadziła na świat oraz naucza nas, jak ją poznać i jak się w niej doskonalić. Albowiem oprócz tej przeczystej Dziewicy nie ma w niebie ani na ziemi stworzenia, w którego szkole ludzie i aniołowie mogliby poznać piękną cnotę miłości. Dlatego też wszyscy święci są jak gdyby promieniami tego słońca i strumyczkami wypływającymi z tego morza; tym więcej umieją kochać, im bardziej wzorują się na miłości Najświętszej Maryi do Boga.

Wielka miłość i dobroć Najświętszej Maryi Panny wypływały z wiedzy i mądrości, te zaś czerpała Ona z wrodzonej wiary i nadziei, darów Ducha Świętego, a przede wszystkim z udzielonej Jej łaski oglądania Bóstwa. Z pomocą tych środków Maryja doszła do wzniosłej wiedzy o Bożej miłości, której zakosztowała z jej własnego źródła. Skoro pojęła, że należy kochać Boga dla Niego samego, a inne stworzenia dla Boga, spełniała oba te akty i doskonaliła się w nich z miłością najsilniejszą i najgorętszą. Moc Boża nie znalazła w woli Królowej niebios żadnej przeszkody, która powstała by przez grzech, nieuwagę, nieświadomość, niedoskonałość lub niedbałość; moc Boża mogła, więc spełnić w Maryi wszystko według swej woli. W innych stworzeniach woli swej spełnić nie może, ponieważ nie posiadają one takiego jak Maryja przygotowania.

Miłość Maryi była, zatem cudem wszechmocy Boga, największym i najwyraźniejszym dowodem Jego uczucia ku czystemu stworzeniu oraz spełnieniem owego przykazania: „*Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił.*” Maryja w imieniu wszystkich stworzeń spełniła to przykazanie, którego ludzie nie mogą doskonale spełnić dopóty, dopóki nie dojdą do oglądania Boga. Maryja spełniała je także o wiele doskonalej w czasie życia doczesnego, niż Serafinowie

w niebie. Maryja w pewnym sensie dopomogła w osiągnięciu celu, jaki miał Bóg dając to przykazanie; sprawiła, bowiem, że przykazanie to nie stało się daremne i nie pozostało przez ludzi zapomniane. Maryja przestrzegła święcie tego przykazania, spełniała je za wszystkich i tym samym wynagrodziła Bogu zaniedbania innych ludzi w tym względzie.

Gdyby Bóg, dając to przykazanie ludziom, nie brał pod uwagę pośrednictwa i roli Królowej Maryi, to zapewne zmieniłby formę tego przykazania. Ze względu na Maryję podobało się Panu uczynić tak, jak to uczynił; Maryi więc zawdzięczamy zarówno nadanie jak i spełnienie przykazania doskonałej miłości. O najśodsza Matko pięknej miłości, oby poznały Cię wszystkie narody, sławiły wszystkie pokolenia, chwaliły wszystkie stworzenia! Wszak jesteś doskonałą, ukochaną i wybraną na Matkę niezrównanej miłości. Ta miłość ukształtowała Cię, jako *Jedyną*, „*przyobleczoną w słońce*”, abyś jaśniała w swej najpiękniejszej miłości! O nędzne dzieci Ewy, zbliżajmy się do tego słońca, aby nas oświecało i rozpałało! Zbliżajmy się do tej Matki, aby poprzez miłość dała nam nowe życie. Zbliżajmy się do tej Mistrzyni, aby nas nauczyła, jak winniśmy doskonalić naszą miłość.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko, jeżeli w życzliwości macierzyńskiej wymagam, abyś naśladowała mnie w doskonaleniu się we wszystkich cnotach, to pod względem miłości, ostatecznego celu i korony innych cnót, życzę sobie, abyś ze wszystkich sił twjej duszy odtworzyła dokładnie to, co spostrzegłaś w mojej duszy. Zapal więc światło świętej wiary i rozumu, i staraj się znaleźć tę bezcenną monetę; kiedy ją znajdziesz, zapomnij o wszystkim co jest marne i ziemskie, a rozważaj w duchu ile Bóg posiada w sobie powodów i przyczyn, dla których powinniśmy Go miłować. Abyś mogła poznać, jak Go powinnaś kochać, zapamiętaj sobie znamiona oraz skutki doskonałej i prawdziwej miłości.

Znamiona miłości występują wtedy, kiedy twoje myśli nieustannie zajęte są Bogiem; Jego przykazania i rady wypełniasz chętnie i skrupulatnie; obawiasz się Go obrazić, a jeżeli to nastąpiło, starasz się z Nim jak najprędzej pojednać; krzywdy Mu wyrządzone napawają cię smutkiem a spostrzeżenie, że wszystkie stworzenia Mu służą, wzbudza w tobie radość; miła ci jest ciągła rozmowa o Jego miłości; myśl o Nim i Jego obecność wywołują rozkosz, a zapomnienie o Nim i Jego nieobecność sprawiają ci przykrość; kochasz, co On kocha, brzydzisz się tym, czym On się brzydzi; starasz się wszystkich pozyskać dla Jego miłości i łaski, modlisz się do Niego z ufnością. Jego dobrodziejstwa przyjmujesz z wdzięcznością, zachowujesz je i używasz ich ku Jego uwielbieniu i chwale;

usiłujesz tłumić w sobie objawy namiętności, które ci przeszkadzają w gorliwym miłowaniu Boga i w doskonaleniu się w cnotach.

Porządek cnoty miłości wymaga, abyśmy przede wszystkim miłowali Boga, który stoi ponad wszystkimi stworzeniami, potem nas samych, a potem naszych najbliższych bliźnich. Powinniśmy kochać Boga całym rozumem — bez błędów, całą wolą — bez fałszu i stronnicości, całym umysłem — bez zapominania się, wszystkimi siłami — bez opieszałości, lenistwa i niedbalstwa.

Powodem miłości do Boga, i wszystkiego innego, jest sam Bóg. Miłować Go należy dla Niego samego, albowiem jest dobrem świętym, najwyższym i nieskończenie doskonałym. Jeżeli człowiek kocha Boga z powyższych powodów, to zarazem kocha siebie samego i swego bliźniego; albowiem zarówno on sam, jak i jego bliźni, nie należą do siebie, a raczej do Pana Boga, którego dobroci zawdzięczają swe istnienie, swe życie i wszystko, co posiadają. Jeżeli ktoś kocha prawdziwie Boga dla samego Boga, to zarazem kocha też wszystko, co należy do Boga i bierze udział w Jego dobroci. Duszę, która w ten sposób kocha Boga, Bóg kocha także; sprawia to miłość Boża, na mocy, której Bóg pozostaje w tym, który Go kocha, i na mocy, której Ojciec, Syn i Duch Święty zstępują do takiego człowieka i zamieszkują w nim, jakoby w świątyni. To zaś jest największym dobrodziejstwem w życiu doczesnym."

ROZDZIAŁ XV

O zaślubinach Najświętszej Panny ze świętym Józefem.

Gdy Najświętsza Maryja Panna kończyła 14 rok swego życia. Pan objawił Jej w widzeniu swoją wolę, aby poślubiła męża; jednocześnie zapewnił Ją, że w tym nowym dla siebie stanie zachowa nie naruszony swój ślub panieństwa. Równocześnie Bóg oświecił arcykapłana Symeona i nakazał mu, aby czynił przygotowania do zaślubin Maryi. Symeon zgromadził innych kapłanów i oznajmił im:, ponieważ Maryja jest sierotą a znajduje się w tym wieku, w którym musi opuścić świątynię, przeto wypada mi poszukać dla niej oblubieńca, który byłby godny dziewicy tak szlachetnej i cnotliwej. Kapłani, w szczególny sposób oświeceni światłem Bożym, orzekli, że należy się kierować wolą Bożą i błagać Pana, aby raczył sam wyznaczyć męża, któremu najlepiej można by oddać Maryję za małżonkę; aby stało się zadość prawu, powinien on należeć do rodu Dawida. W tym celu wyznaczono dzień, w którym mieli się zgromadzić wszyscy bezzenni mężczyźni z rodu Dawidowego, znajdujący się wówczas w Jerozolimie; był to właśnie dzień, w którym nasza Królowa miała ukończyć czternasty rok życia. Ponieważ trzeba było powiadomić o tym postanowieniu Maryję i uzyskać od Niej zgodę, więc Symeon kazał przywołać Ją przed siebie i

oznajmił Jej, że wraz z kapłanami uważa za wskazane, aby przed opuszczeniem świątyni otrzymała oblubieńca.

Najmędrsza Dziewica dała mu w największej pokorze następującą odpowiedź: *„Na ile jest to zależne od mojej woli, to życzyłam sobie zatrzymać na zawsze dziewictwo i poświęcić się służbie Bogu w tej świątyni, jako podziękowanie za te wielkie dobrodziejstwa, których tu doznałam. Nigdy nie myślałam o zamążpójściu, nie pragnęłam tego, ponieważ uważam siebie za niezdolną do spełnienia obowiązków związanych ze stanem małżeńskim. Takie jest moje życzenie; jednak ty, o panie, który zastępujesz Boga, wskażesz mi, co wedle Jego świętej woli ma się spełnić w przyszłości.”*

Arcykapłan odrzekł na to: *„Moja córko, Pan przyjmie Twoje święte pragnienia; zważ jednak, że wśród córek izraelskich nie ma ani jednej, która by uciekać miała przed stanem małżeńskim w czasach, kiedy oczekujemy przyjścia Mesjasza. Dlatego każdą, która w narodzie naszym pozostawi dzieci, nazywają błogosławioną i szczęśliwą. I w stanie małżeńskim możesz służyć Bogu prawdziwie i doskonale. Będziemy się modlili i błagali Boga, aby Jego ręka wyznaczyła równego Tobie oblubieńca z rodu Dawida; niech będzie to ten, który najbardziej podoba się Jego Boskiej woli. Módl się i Ty gorąco, aby Bóg spojrzął na Ciebie a nami kierował w naszych zamysłach.”*

Działo się to dziewięć dni przed chwilą wyznaczoną na ostateczne rozstrzygnięcie i wykonanie powziętego postanowienia. W owym czasie Najświętsza Panna wzmogła modlitwy do Boga i nieustannie błagała Go wśród łez i westchnień, aby spełniła się Jego święta wola. Jednego z owych dziewięciu dni ukazał się Jej Pan i rzekł: *„Oblubienico moja i Gołąbko, rozwesel serce Twoje i nie zasmucaj go troskami i niepokojem! Słyszę Twoje westchnienia i prośby i uczynię wszystko tak jak trzeba, a światłość moja pokieruje postanowieniem kapłana. Własną ręką wyznaczę Twego oblubieńca, który nie tylko nie będzie Ci przeszkadzał w spełnieniu Twych świętych pragnień, ale dzięki mojej łasce będzie Cię w tym wspomagał. Wyszukam Ci według mego serca męża doskonałego i wybiorę go ze sług moich. Moc moja jest nieograniczona, a nie zabraknie Ci mej opieki i pomocy.”*

Tymczasem nadszedł dzień, w którym nasza Królowa Maryja skończyła cztertnasty rok życia. Przyszli więc do świątyni wszyscy młodzieńcy pochodzący z pokolenia Judy i z rodu Dawida, którzy znajdowali się wówczas w Jerozolimie. Pomiędzy nimi był jeden imieniem Józef, który urodził się w Nazaret i mieszkał w tym świętym mieście; pochodził on z królewskiego rodu Dawida. Miał wówczas trzydzieści trzy lata, piękną postać i łagodne oblicze, celował w nieporównanej skromności i obyczajności. Odznaczał się doskonałą czystością w

czynach i myślach, świętymi skłonnościami i już w dwunastym roku życia uczynił ślub czystości. Był spokrewniony z Najświętszą Maryją Panną w trzecim stopniu. Wiódł życie nad wyraz czyste i nienaganne wobec Boga i ludzi.

Kiedy młodzieńcy zebrali się w świątyni, odprawili z kapłanami modlitwę, aby Bóg poprzez łaskę Ducha Świętego raczył pokierować ich zamiarami. Najwyższy natchnął arcykapłana myślą, aby każdemu z obecnych młodzieńców wręczył suchą gałązkę; wszyscy błagali o cudowny znak, któremu Majestat Boski wskazałby przyszłego oblubieńca Maryi. Ponieważ wszyscy znali pobożność i obyczajność Maryi i wiedzieli, że jest pierworodną i jedyną żyjącą ze swej rodziny, więc każdy z nich pragnął pojąć Maryję za żonę.

Jedynie pokorny Józef uważał się za niegodnego tego szczęścia; przypomniał sobie ponadto uczyniony dawniej ślub czystości i na nowo postanowił go dotrzymać, szanując i czcząc przeczystą Dziewicę Maryję o wiele bardziej niż inni. Dlatego też Józef z pokorą poddał się woli i rozporządzeniom Boga.

Podczas gdy zgromadzeni modlili się spostrzeżono, że jedynie gałązka w ręku Józefa zakwitła i równocześnie cudownie biała Gołębica spłynęła na głowę tego świętego męża. W tym samym czasie Bóg przemówił do serca wybrańca: *Sługo mój, Józefie, Maryja będzie twoją oblubienicą. Przyjmij ją z szacunkiem i czcią, jest Ona, bowiem przedmiotem upodobania w moich oczach, a przy tym jest sprawiedliwa i czysta na ciele i na duszy. Czyń wszystko, co Maryja ci powie!"*

Na mocy znaku niebiańskiego kapłani oświadczyli, że uważają Józefa za wybranego przez Boga oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Kiedy Najświętsza Panna przybyła na zaślubiny, wydawała się wszystkim bardziej aniołem niż człowiekiem; tak niezrównana była Jej piękność, obyczajność i wdzięk dziewiczy. Następnie kapłani zaślubili Ją z Józefem, najczystszym i najświętszym z wszystkich mężczyzn.

Królowa niebios, która czystością swoją przewyższała nawet gwiazdy na niebie, ze łzami w oczach pożegnała się z kapłanami i prosiła ich o błogosławieństwo; tak samo pożegnała się ze swoją mistrzynią. Następnie udała się ze swym oblubieńcem do Nazaretu, miasta rodzinnego tej szczęśliwej pary zaślubionych. Józef urodził się właśnie w tym mieście; jednak przez zrządzone przez Boga przypadki przybył do Jeruzalem i tam zamieszkał. Tu miało go spotkać to wielkie szczęście, że wybrany został na oblubieńca Tej, którą Bóg przeznaczył na swoją Matkę.

Kiedy przybyli do Nazaretu, gdzie Maryja posiadała domek po rodzicach, odwiedzili ich przyjaciele ze zwykłymi przy takich okazjach oznakami radości i życzeniami. Dopełniając wszystkich przepisanych ówczesnym zwyczajem

obowiązków towarzyskich, święta para oblubieńców pozostała sama w swoim domku, wiodąc nieprzerwany niczym, spokojny żywot.

W pierwszych dnia Najświętsza Panna oznajmiła swojemu oblubieńcowi, że już w najmłodszych latach złożyła Panu ślub służenia Mu w dziewictwie. Św. Józefa bardzo ucieszyły te słowa i oświadczył, że on już w 12 roku życia przyrzekł Panu zachować czystość dziewiczą. Oboje czerpali z tego faktu cudowną pociechę. Najwyższy nadał Św. Józefowi łaskę doskonałego panowania nad swoją naturą, dzięki czemu w cudownej czystości mógł służyć swej oblubienicy Maryi, a tym samym spełniać wolę Bożą. Następnie dobra, które pozostały po rodzicach Najświętszej Panny, Joachimie i Annie, podzielili na trzy części.

Jedną oddali do świątyni, w której mieszkała Maryja, drugą rozdali jako jałmużnę pomiędzy ubogich, a trzecią Józef wziął pod swój zarząd. Najświętsza Panna zatrzymała dla siebie tylko tę jedną troskę: służenie swemu oblubieńcowi i wykonywanie prac domowych.

W młodości św. Józef wyuczył się ciesielstwa. Teraz zapytał swą świętą oblubienicę, czy zgadza się na to, aby zajmował się tym rzemiosłem, by w ten sposób przysłużyć się Jej i zarabiać na wspieranie ubogich. Najmędrsza Dziewica zgodziła się w zupełności z tym postanowieniem Józefa i oświadczyła, że pragnie — według woli Bożej — żyć w ubóstwie i w stosunku do swoich możliwości wspierać biednych. Teraz pomiędzy świętymi oblubieńcami powstał pobożny spór o to, kto z nich ma być przełożonym i posiadać prawo rozkazywania drugiemu, — bowiem każde z nich chciało być poddanym.

Zwycięstwo w pokorze odniosła Ta, która była najpokorniejszą ze wszystkich pokornych, Najświętsza Maryja Panna nie chciała, bowiem zezwolić na odwrócenie owego naturalnego porządku, według którego mężczyzna jest głową rodziny. Chciała być we wszystkim poddaną swemu małżonkowi: wyprosiła dla siebie tylko jedno, a mianowicie, aby Jej wolno było wspierać ubogich, na co św. Józef zgodził się jak najchętniej.

W owych dniach — na mocy doznanego nowego oświecenia niebiańskiego — św. Józef doszedł do poznania przymiotów swej oblubienicy Maryi, Jej cudownej mądrości, pokory, czystości i wszystkich cnót, które o wiele przewyższały jego wyobrażenia. Świadomość ta napełniła go na nowo podziwem i nie zaniedbał w największej radości swego serca chwalić Boga i dziękować mu za to, że ponad wszystkie jego zasługi obdarzył go taką towarzyszką i oblubienicą. Aby obcowanie tych dwojga, które było początkiem najwznioślejszego z wszystkich dzieł, jakich Najwyższy miał dopełnić z natężeniem całej swojej wszechmocy, uczynić doskonałym, Pan rozporządził tak, że Królowa niebios swoją obecnością wzbudzała w Józefie najwyższy

szacunek. Szacunek ten budził, w św. Józefie ów promienny blask niebiańskiego światła, który jaśniał z oblicza naszej Królowej, a także nieopisany Jej majestat. Majestat ten posiadała Maryja w stopniu o wiele wyższym niż Mojżesz, kiedy schodził z góry, Maryja bowiem dłużej i poufniej niż Mojżesz obcowała z Bogiem.

Nie mogę się już dłużej oprzeć memu pragnieniu, aby objawić szczęśliwy los św. Józefa, jaki nie przypadł żadnemu z mężczyzn. Jakiegoż błogosławieństwa i jakiej szczęśliwości dostąpiłeś, o mężu Boży, że spośród wszystkich dzieci Adama tylko o tobie można powiedzieć: sam Bóg był twój — przecież przed wszystkimi był On twoim jedynym synem! Ojciec odwieczny oddał ci Córkę swoją, Syn swoją rzeczywistą i prawdziwą Matkę, a Duch Święty powierzył ci swoją Oblubienicę i uczynił cię swoim zastępcą! Cała Trójca Przenajświętsza powierzyła ci swoją „Jedyną”, swoją „Wybrankę” i nazwała ją twoją oblubienicą. Czy pojmujesz swoją godność? Czy poznajesz swoje wywyższenie? Czy wiesz, że twoja oblubienica jest Królową i Monarchinią nieba i ziemi, a ty jesteś stróżem niewysłowionych skarbów Bożych? Zastanów się, o święty mężu, nad swoją pozycją i uznaj, że Aniołowie i Serafinowie napełnieni są, jeśli nie zazdrością, to przynajmniej podziwem i zdumiewają się twoim losem i tajemnicą ukrytą w twym małżeństwie. W imieniu całego rodzaju ludzkiego składam ci powinszowania z okazji takiego szczęścia. Ty jesteś skarbcem, w którym przechowywane jest całe miłosierdzie Boże, ty jesteś panem i mężem Tej, którą pod względem wielkości tylko sam Bóg przewyższa. Ty jesteś najbogatszym i najszczęśliwszym spośród wszystkich ludzi, a nawet bogatszym i szczęśliwszym od wszystkich aniołów.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko, w przykładzie mego życia, które wiodłam wznaczonym mi przez Boga stanie małżeńskim znajdziesz dowód, jak przewrotne jest owo uniewinnianie się tych, którzy w małżeństwie szukają przyczyn i usprawiedliwień dla swych niedoskonałości.

Dla Boga nie ma nic niemożliwego, tak jak i dla ludzi głęboko wierzących i z pełnym zaufaniem poddających się Boskim wyrokom. W domu mego oblubieńca prowadziłam tak samo święty żywot jak w świątyni; małżeństwo nie zmieniło bynajmniej mego usposobienia, moich pragnień ani mej woli miłowania Boga i służenia Mu. Jednocześnie starałam się wywiązywać z wszystkich obowiązków małżeńskich, wedle życzenia Pana. Dlatego wspomagała mnie łaska Boga, a Jego potężna ręka spełniła wszystkie moje pragnienia. Tak samo Bóg postępowałby z wszystkimi ludźmi, gdyby ci ze swej

strony dokładali wszelkich starań. Ludzie, którzy upatrują winę w samym stanie małżeńskim, oszukują się sami. Albowiem przyczyna, że ludzie nie są doskonali i święci nie leży w małżeństwie, lecz wynika z tego, że upodobania własne przedkładają nad upodobania Boskie."

CZEŚĆ DRUGA

Od Wcielenia Syna Bożego do Jego Wniebowstąpienia.

ROZDZIAŁ XVI

Jak Najświętsza Maryja Panna w ciągu dziewięciu dni została przygotowana do przyjęcia tajemnicy wcielenia Syna Bożego.

Trudno wyrazić, w jak wspaniałych aktach miłości, pokory, uwielbienia Boga i wszystkich innych cnót doskonaliła się Najświętsza Maryja Panna w ciągu owych sześciu miesięcy i siedemnastu dni, jakie minęły od Jej zaślubin ze św. Józefem do Wcielenia Syna Bożego. Można tylko powiedzieć, że Najwyższy był w pełni zadowolony z Najświętszej Panny, znajdując w Niej spełnienie swoich życzeń i doskonałą wierność, jaką stworzenie winne jest swemu Stwórcy. Świętość i zasługi Maryi niejako zobowiązały Boga, aby przyspieszył swoje kroki i podniósł wszechmocną prawicę ku dopełnieniu największego cudownego dzieła wszystkich czasów — tego, że Jednorodzony Ojca stał się człowiekiem w najczystszym łonie wzniosłej Dziewicy.

Aby najświętszego Wcielenia dokonać w sposób godny Boga, w ciągu **dziewięciu dni** poprzedzających dopełnienie się tej wielkiej tajemnicy Pan przygotował Najświętszą Maryję Pannę. Pozwolił płynąć swobodnie strumieniowi Bóstwa na to *Miasto Boże* i udzielił Najświętszej Pannie tyle darów, łask i przywilejów, że poznanie tego cudu, którego dostąpiłam, pozbawia mnie wprost mowy. Mną marną istotę przejmuje strach przed opowiadaniem tego, co poznałam, bo język i pióro, wszystkie zdolności stworzeń ludzkich są niewystarczające do objawienia tak wzniosłych tajemnic. Należy więc wiedzieć, że wszystko, cokolwiek tu powiem, jest tylko cieniem najmniejszej części tego niepojętego cudu, którego nie należy mierzyć naszymi ograniczonymi zmysłami, lecz potęgą Boską, która nie zna granic.

- **Pierwszego dnia** tej błogosławionej nowenny Najświętsza Maryja Panna wstała po krótkim odpoczynku o północy — był to Jej normalny, przez samego Pana naznaczony porządek — i upadłszy w obecności Najwyższego na oblicze zaczęła swoje święte modlitwy. Wtedy najświętsza Jej dusza została podniesiona do nowego, wyższego mieszkania, znajdującego się w bezpośredniej bliskości Pana, a z dala od wszystkiego, co ziemskie i

znikome. W wielkim zachwyceniu Maryja widziała wielkie tajemnice dotyczące Istoty Bożej oraz Jej doskonałości. Poznała wielkie pragnienie Bóstwa udzielenia się na zewnątrz. A ponieważ wyniesiona została tak wysoko do ognistej sfery miłości Bożej i cała pałała miłością, więc błagała Ojca odwiecznego, aby zesłał na świat swego Jednorodzonego, aby dał ludziom Zbawienie i przez wykonanie swego postanowienia dopełnił swoją własną Istotę i swoje doskonałości. Bardzo miłe były dla Pana słowa Jego Oblubienicy; aby spełniła się Jej prośba, Bóg chciał przygotować świątynię, do której zstąpić miał Jednorodzony z łona swego odwiecznego Ojca. Postanowił więc udzielić swej przyszłej najukochańszej Matce jasnej wiedzy na temat wszystkich dzieł, które Jego wszechmoc uczyniła na zewnątrz. Tego dnia Bóg objawił Maryi wszystko, co uczynił pierwszego dnia stworzenia świata, tak jak to opisuje pierwsza księga Mojżesza. Najświętsza Panna widziała te wszystkie dzieła wyraźniej, niż gdyby je oglądała ziemskimi oczyma. Pan pokazał Jej ponownie, że Ona sama utworzona jest z ziemi i posiada naturę tych, którzy znów w proch się obrócą. Wprawdzie nie powiedział Jej, że i Ona w proch się obróci, ale udzielił Jej tak głębokiego poznania Jej ziemskiej istoty, że wielka Królowa upokorzyła się w przepaści swej nicości i — choć była niewinna — kajała się bardziej niż wszystkie pełne nędzy dzieci Adama. Widzenie to miało z woli Najwyższego ten cel, aby w sercu Maryi zbudować owe głębokie fundamenty, jakie były potrzebne do budynku, który zmierzał w Niej wznieść; budynku, który miał sięgać aż do osobistego połączenia się Jej z Bóstwem. Ponieważ godność Matki Bożej jest nieskończona, więc wspiera się na pokorze, która nie zna granic. Dlatego kiedy *błogosławiona między niewiastami* doszła do wierzchołka cnót, upokorzyła się tak głęboko, że Trójca Przenajświętsza doznała tak wielkiego zadowolenia, że niejako czuła się zobowiązana wynieść Maryję do godności najwyższej pomiędzy stworzeniami i postawić Ją najbliżej Bóstwa. Dlatego Najwyższy rzekł z upodobaniem do Maryi: *„Moja Oblubienico, moja Gołąbko, wielkie jest moje pragnienie wybawienia ludzi od grzechu, a moje nieskończone miłosierdzie cierpi, dopóki nie zstąpię i nie odkupię świata. Proś Mnie, więc podczas tych dni, bez ustanku i z wielką gorliwością, o spełnienie tego dzieła, wołaj i błagaj nieprzerwanie, aby zstąpił Jednorodzony Ojca i połączył się z naturą ludzką.”* Niebiańska Królowa odpowiedziała na to: *„Odwieczny Panie i Boże, cała potęga i mądrość należy do Ciebie; nikt nie może się oprzeć Twej woli; któż sprzeciwić się może Twej wszechmocy? Któż powstrzyma potężny strumień Twej Boskości, któż zdoła Ci przeszkodzić w spełnieniu tego, czego pragniesz dla dobra rodzaju ludzkiego? Jeśli ja, o mój Najukochańszy, jestem najmniejszą przeszkodą w dopełnieniu się tego niezmiernego*

dobrodziejstwa, to raczej pozwól mi umrzeć, aniżeli sprzeciwić się Twojej woli! Żadne stworzenie nie może sobie na tę wielką łaskę zasłużyć; o, nie czekaj mój Panie i Boże, aż staniemy się jeszcze bardziej niegodni tego dobrodziejstwa. Ludzie przecież nieustannie mnożą swoje grzechy; jakże, więc możemy sobie zasłużyć na to Dobro, którego codziennie stajemy się bardziej niegodni? W Tobie samym, o Panie, jest przyczyna udzielenia nam pomocy; Twoja nieskończona dobroć, Twoje niezliczone zmiłowania pobudzają Cię do tego. Westchnienia proroków i Ojców narodu wołają do Ciebie, święci tęsknią za Tobą; grzesznicy oczekują Ciebie; jeżeli ja, marny robak ziemski, jestem mimo mej niewdzięczności godna Twej dobroci, to błagam Cię z głębokości mej duszy: przyspiesz Twoje kroki, przybądź i ratuj nas ku wiecznej chwale Twojej!". Po tej modlitwie Królowa niebios powróciła do swego zwyczajnego stanu, jednak odpowiednio do przykazania odebranego od Pana, przez cały dzień odprawiała modlitwy o Wcielenie Słowa. Leżąc krzyżem na ziemi modliła się w najgłębszej pokorze, albowiem Duch Święty, który Ją prowadził, nauczył Ją tego sposobu modlenia się, jako wielce miłego Trójcy Przenajświętszej.

- Kiedy nadszedł **drugi dzień**, o tej samej godzinie, i w ten sam sposób, co dnia pierwszego, wzniosła Królowa doznała znów nawiedzenia. W wielkim zachwyceniu Maryja widziała znów Boga, który objawił Jej dzieła należące do drugiego dnia stworzenia świata. Poznała, w jakim czasie i w jaki sposób Bóg oddzielił jedne wody od drugich, ustanawiając pomiędzy nimi firmament i jak z wód ponad nim utworzył kryształowe niebo, zwane także niebem wodnym. Widziała też wielkość, porządek, urządzenie i wszystkie poruszenia niebios. Ponieważ wiedzę tę Najświętsza Panna odebrała bezpośrednio z najwyższego światła Bóstwa, wzbudziło to w Niej wielki podziw, uwielbienie i miłość do Boskiej dobroci i potęgi. Całkiem przeobrażona w Bogu czyniła wspaniałe akty wszelkich cnót w celu najwyższego i najdoskonalszego podobania się Boskiemu Majestatowi. Tak jak w pierwszym dniu Pan udzielił Najświętszej Pannie uczestnictwa w swej Boskiej mądrości, tak w dniu drugim pozwolił Jej na pewne uczestnictwo w swej wszechmocy. Dał Jej moc nad niebem, planetami i żywiołami, rozkazując wszystkim, aby były Jej posłuszne. W ten sposób ta wielka Królowa otrzymała moc panowania nad morzem, ziemią, żywiołami, kręgami nieba i nad wszystkimi stworzeniami, które się w nich znajdują. Powodem, dla którego Najwyższy udzielił Maryi tej władzy było to, że Jezus Chrystus miał być posłusznym tej Królowej, jako swojej Matce; a ponieważ jest On stwórcą żywiołów i wszystkich rzeczy, więc było

sprawiedliwe, aby one wszystkie były posłuszne Tej, której On — sam Stwórca — chciał być posuszny.

- **Trzeciego dnia** Najświętsza Panna znów była podniesiona do widzenia Bóstwa. W tym dniu objawione Jej były dzieła trzeciego dnia stworzenia. Widziała więc jak na rozkaz Boży woda zebrała się pod niebem w jedno miejsce; jak Bóg to miejsce, które woda opuściła nazwał ziemią, a zebrane wody morzem. Widziała, jak ziemia wydaje świeżą trawę, która zieleni się i wydaje nasienie. Widziała wszelkie rodzaje roślin i drzew owocowych, jak i wszystkie dzieła tego dnia; a wszystko to poznała jaśniej i wyraźniej niż Adam i Salomon. W tym samym widzeniu Najświętsza Panna odebrała też osobny przywilej na korzyść ludzi. Pan Bóg objawił Jej mianowicie, jak bardzo miłość Boża pragnęła przyjść ludziom z pomocą i wydobyć ich z nędzy. Razem z wiedzą o tym nieskończonym miłosierdziu Najwyższy zezwolił Jej na pewne uczestnictwo w swoich doskonałościach, aby odtąd, jako Matka i Pośredniczka grzeszników wstawiała się za nimi. Ten Boski wpływ, przez który Najświętsza Maryja Panna brała udział w miłości Boga ku ludziom i w pragnieniu udzielania im pomocy był tak potężny i nadludzki, że gdyby Pan nie udzielił Jej swej siły i pomocy, Maryja nie byłaby zdolna znieść gwałtownego pragnienia niesienia pomocy i ratunku wszystkim grzesznikom. Jej miłość była tak wielka, że gotowa była wydać się na miecz, płomień, najwyszukańsze katusze a nawet na śmierć, gdyby zaistniała taka potrzeba. Była gotowa ponosić wszystkie męki i cierpienia, smutki, dolegliwości i choroby — wszystko to przyjąłaby z radością, aby zbawić ludzi. Niechaj więc pamiętają ludzie śmiertelni i grzeszni o tym, co winni są Maryi, tej Pannie Najświętszej. Od tego dnia nasza niebiańska Królowa była Matką dobroci i miłosierdzia. Wynika to z dwóch przyczyn. Po pierwsze: Maryja od tego czasu czuła szczególne pragnienie hojnego rozdzielania skarbów łask, które poznała i otrzymała. Dobroć Boża udzieliła Jej w tym widzeniu tak cudownej łagodności i serca tak pełnego miłości, że serce to byłoby chętnie wszystkim oddała i chętnie wszystkich zamknęła w swym sercu, aby mogli uczestniczyć w miłości Bożej, jaka w nim płonęła. Po drugie: gorliwe pragnienie Najświętszej Panny zbawienia ludzi było głównym środkiem, który Ją godnie przysposobił na przyjęcie do swego dziewiczego łona Odwiecznego Słowa. Z pewnością było rzeczą sprawiedliwą, że Ta, którą cała była miłosierdziem, dobrocią, łagodnością i litością, miała począć i narodzić Odwieczne Słowo, które w swym miłosierdziu, dobroci i miłości miało poniżyć się do naszej natury i przyjść z Maryi na świat, ku zbawieniu ludzi. Dzieci podobne są do swojej matki, ponieważ przyjmują jej właściwości, tak jak woda przyjmuje właściwości

kopalin, przez które przepływa. Tak samo Syn Maryi, chociaż wyposażony w przywileje Bóstwa, przyjął skłonności swej Matki. Maryja nie byłaby godna tego najświętszego Wcielenia, gdyby pod względem przymiotów człowieczeństwa na była równa Synowi.

- **Czwartego dnia** Pan pokazał Najświętszej Pannie dzieła, których dopełnił w czwartym dniu stworzenia świata. Nasza niebiańska Królowa widziała, jak stworzone zostały na firmamencie światła nieba, aby oddzielały dni od nocy i wyznaczały godziny, dni i lata. W tym widzeniu Pan objawił Jej także nowe prawo łaski, które wprowadzić miał Zbawiciel świata, sakramenty, jakie miało to prawo zawierać i cel, dla którego zostało ustanowione i przekazane Kościołowi Nowej Ewangelii. Pan objawił Jej także środki pomocy, dary i łaski, które przygotował dla ludzi, aby wszyscy doznali szczęśliwości i odnieśli pożytek z owoców zbawienia. Najświętsza Panna otrzymała w tym widzeniu tak wielką mądrość, że gdyby wiedzę tę mógł spisać jakiś człowiek lub anioł, to wypełniłaby ona więcej ksiąg, niż napisano ich o sztukach, naukach i wynalazkach na całym świecie. Nie ma w tym nic dziwnego, albowiem w serce i duszę naszej Królowej przelał się ocean Bóstwa, który był powstrzymywany przez grzechy ludzkie i niedostateczne przygotowanie ludzi do przyjmowania łask i dobrodziejstw Boskich. Jedno tylko pozostawało przez cały czas tajemnicą dla Najświętszej Panny, a mianowicie fakt, że to Ona została wybrana przez Ojca na Matkę Jednorodzonego. W dniu tym nasza Królowa odczuwała także pełne miłości, lecz głębokie cierpienie, wynikające z wiedzy, którą posiadała. Z woli Boga Maryja poznała, bowiem owe niewysłowione skarby łask i darów, które Pan przygotował dla śmiertelników; poznała też silne pragnienie Boga, aby wszyscy ludzie dostąpili Jego wiecznej szczęśliwości. Zarazem jednak widziała opłakany stan, w jakim znajdował się świat i wielkie zaślepienie ludzi, wskutek którego stali się oni niegodni uczestnictwa w Bóstwie i sami się Go pozbawili. Ta wiedza wywołała w Niej nowy rodzaj męczeństwa, spowodowany zarówno Jej wielkim cierpieniem, wynikającym z upadku ludzi, jak i gwałtownym pragnieniem zapobieżenia temu pożałowania godnemu nieszczęściu. Odprawiała serdeczne modlitwy, prośby, ofiarowania, upokorzenia samej siebie i heroiczne akty miłości Boga i ludzi, aby — o ile to możliwe — żadna z istot ludzkich nie przepadła, lecz aby wszyscy poznali, podziwiali i uwielbiali swego Stworzyciela i Odkupiciela.
- Nadszedł **piąty dzień** nowenny. Coraz bardziej uchylała się zasłona głębokich tajemnic nieskończonej Mądrości. W dniu tym, podczas zachwycenia, w które wprawił Ją Bóg, zostały objawione Najświętszej Pannie nowe tajemnice. Powtarzające się objawienia przynosiły z sobą

coraz większą pełnię światła i objawów miłości, jakie spływały na najświętszą duszę Maryi ze skarbcza nieskończonej dobroci. Wskutek działania tych łask Najświętsza Panna dostępowała coraz silniejszego połączenia z Istotą Bożą, stawała się coraz bardziej do Niej podobna, aż wreszcie doszło do tego, że stała się godna zostania Matką Boską. W dniu tym Pan pokazał Jej dzieła piątego dnia stworzenia świata. Zarazem objawił Jej ponownie swoją nieskończoną dobroć i swoje miłosierdzie, przez które chciał się udzielić ludziom; z drugiej strony ukazał Jej niewdzięczność ludzi, którzy przez swoje grzechy jakby opierali się tej Boskiej dobroci. Najświętsza Panna rozplamiona ogniem miłości błagała Najwyższego: *„Mój Panie, nieskończony Boże niepojęta Mądrości i Świętości, moje jedyne Dobro! Występki ludzi nie znają miary; Twoja mądrość sama je pojmuje. Czyż jednak wszystkie te grzechy mogą zagasić Twoją dobroć i miłość, albo z nią się mierzyć? Nie, mój Panie i Władco, tak nie będzie; złośliwość śmiertelników nie powstrzyma Twego miłosierdzia. Ja, marna istota, w imieniu całego rodzaju ludzkiego stawiam pytanie dotyczące Twojej wierności. Jest nieomylną prawdą, że prędkiej niebo i ziemia przeminą, aniżeli prawdziwość Twoich słów; jest również prawdą, że przez usta Twych świętych proroków przyrzekłeś światu po kilkakroć, że zesłesz im Zbawiciela i zbawienie. Jakże więc, mój Boże, nie miałyby się spełnić te obietnice? Wszakże są one zatwierdzone przez Twoją nieskończoną mądrość, nie mogą więc zawieść; wszakże prawdziwość ich zapewnia Twoja dobroć, nie mogą więc ludzi w błąd wprowadzić. Do dnia tej obietnicy i do zstania im zbawienia przez Twe Wcielone Słowo nic nie mogło Cię, o Panie, ze strony grzesznych śmiertelników zobowiązać. Gdybyśmy dobro to mogli sobie wysłużyć, to Twoja nieskończenie hojna dobroć nie mogłaby być tak uwielbiona. Tylko Ty sam z siebie mogłeś się do tego zobowiązać, bo tylko w Bogu samym może leżeć powód, który Go skłania do stania się człowiekiem. W Tobie samym leży powód, żeś nas stworzył i po upadku w grzechu chcesz nas znowu zbawić. O mój Boże i najwyższy Królu, nie szukaj ani zasług ludzi, ani żadnych innych powodów do stania się człowiekiem, prócz Twego miłosierdzia i pomnażania Twojej chwały”*. Najwyższy odpowiedział: *„Moja Oblubienico, tylko niezmierna dobroć moja skłoniła Mnie do dania ludziom obietnicy, że przyodzieję ich postać i mieszkać będą pomiędzy nimi: obietnicy tej nikt sobie u Mnie nie mógł wysłużyć. Ale niewdzięczny sposób postępowania ludzi, wstrętny mej sprawiedliwości, zasługuje na to, żeby się moja obietnica nie spełniła”*. Rozpalona miłością Boga i ludzi Maryja błagała dalej: *„Odwieczny, niewidzialny, nieśmiertelny Boże i Panie, wyznaję Twoją sprawiedliwość, sławię Twoje dzieła, oddaję boski hołd Twojej nieskończonej wielkości i czczę Twoje wyroki. Jeżeli we wszechwiedzy Twojej przewidujesz*

winy i złośliwość ludzi, to w tejże samej wszechwiedzy widzisz także Twego Jedno-rodzonego, Wcielonego Syna. Widzisz Jego uczynki, które posiadają dla Ciebie wartość nieskończoną; są one bez porównania większe, niż grzechy ludzkie. Przez tego Boga-Człowieka sprawiedliwość Twoja musi doznać zadowolenia i dla Niego musisz nam Go dać". Aby przedłużyć ten spor miłości, odrzekł Pan „Moja najstarsza Oblubienico, moja wybrana Gołębico, wielkim jest to, czego ode Mnie wymagasz, a bardzo małym, co ludzie czynią z miłości do Mnie; jakże mogę im, niegodnym, wyświadczyć tak wielkie dobrodziejstwa? Pozwól, moja Przyjaciółko, abym obchodził się z nimi tak, jak na to zasługuje ich niewdzięczność". Pełna litości nasza Pośredniczka odrzekła: „Nie, mój Panie, nie przestanę Cię błagać. Chociaż o wiele Cię proszę, to przecież proszę Ciebie, bogatego w miłosierdzie, potężnego w dziełach i prawdziwego w słowach. Ojciec mój Dawid rzekł o Tobie i o Odwiecznym Słowie; „Przysiągł Pan i nie będzie Mu żal, że przysiągł." Ty jesteś kapłanem według porządku Melchizedeka. O niechaj przybędzie ten Kapłan, który ma być ofiarą za nasze zbawienie. Niech przyjdzie; nie możesz żałować Twojej obietnicy, bo wiesz przecież, co przyrzekasz". Gdy ten spór miłości trwał tak długo, jak chciała tego mądrość Boża, cała Trójca Przenajświętsza dała Najświętszej Maryi Pannie to królewskie przyrzeczenie, że w najbliższym czasie ześle na świat Odwieczne Słowo. Z walki tej Maryja wyszła bardziej zwycięska, aniżeli niegdyś Jakub; była bowiem bogata, silna i zasobna w obietnicę. Bóg natomiast został niejako zwyciężony miłością tej Pani; chciał teraz w oblubieńczej komnacie Jej świętego łona przyodziać się w słabość ludzką, przyjmując na siebie nasze ciało, ukryć pod nim moc swego Bóstwa, aby jako zwyciężony odnieść zwycięstwo i przez śmierć swoją dać nam życie. Niechaj więc śmiertelnicy wiedzą, że obok swego Syna Najświętszego, Najświętsza Maryja Panna jest przyczyną naszego zbawienia!

- Podobnych łask udzielił Najwyższy swej przyszłej Matce także w **dniach następnych** Niepodobieństwem jest wyliczyć je wszystkie z osobna. Wszystkie jednak cuda łaski w tym się wyrażają, że Bóg zniżył się tak bardzo, iż stał się człowiekiem i że wyniósł niewiastę tak wielce, że stała się Jego Matką. Żeby stać się człowiekiem Bóg nie musiał się zmieniać; mógł On połączyć naszą naturę ze swoją Osobą i pozostać przy tym niezmiennym. Aby jednak niewiasta o ziemskim ciele miała dać własną substancję, aby Bóg się z nią połączył i stał się człowiekiem, musiała przebyć nieskończoną przepaść i podnieść się o tyle ponad wszystkie inne stworzenia, o ile zbliżyła się ku Bóstwu.

- Nareszcie nadszedł **ostatni dzień** nowenny. Był to dzień, w którym Najświętsza Maryja Panna miała osiągnąć ostatni stopień przygotowania i stanąć tak blisko Boga, że mogła się stać Jego Matką. Aby dopełnić doskonałości tego cudownego dzieła, jakim była Najświętsza Panna, Pan wszechmocną swą ręką odnowił siłę duszy tej wielkiej Królowej przez nadanie Jej nowego oświecenia, nowych zdolności i doskonałości. Można powiedzieć, że było to ostatnie pociągnięcie pędzla w tym żywym obrazie Boga, w którym, i z którego, utworzone miało być ciało, które przyjąć miało na siebie Odwieczne Słowo — ów rzeczywisty obraz odwiecznego Boga i odzwierciedlenie Jego Istoty. Najświętsza Maryja Panna była żywą świątynią, doskonalszą od świątyni Salomona, wewnątrz i na zewnątrz pociągnięta najczystszy złotem Boskości; nigdzie nie można było u Niej znaleźć najmniejszego śladu ziemskiej córki Adama. Poprzez odebrane od Boga przywileje była całkiem do Niego podobna; albowiem Słowo Odwieczne, które z łona Ojca wiecznego zstąpić miało do łona Maryi, przygotowało Ją do tego stopnia, by znaleźć największe możliwe podobieństwo między Matką a Ojcem. Brak mi słów do opisanie skutków, jakie wszystkie te łaski wywołały w sercu naszej Królowej i Pani. Rozum ludzki nie zdoła tego pojąć; jakże więc mogą to wyrazić słowa? Z wszystkich tajemnic, które mi dane było poznać, największy mój podziw budziła pokora tej niebiańskiej Królowej i spór w gorliwości pomiędzy Nią a potęgą Boską. Jest nadzwyczajnym cudem pokory, że Najświętsza Maryja Panna, która wyniesiona została do najwyższej godności i świętości po świętości Bożej, w tym samym momencie upokarza się i poniża jak najniższe z wszystkich stworzeń i że w pokorze tej nie tylko nie przyjdzie Jej na myśl, że może być Matką Mesjasza, ale w ogóle nic wielkiego, ani cudownego o sobie nie pomyśli. Nie wywyższyło się Jej serce ani oczy, przeciwnie: im bardziej wynosił Ją Wszechmocny, tym skromniej myślała o sobie. Sprawiedliwie było w istocie, że Bóg wszechmocny spojrział na Jej pokorę i dla tej pokory błogostawia Ją wszystkie pokolenia.

Nauka Najświętszej Maryi Panny skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja droga córko! Objawiam ci te tajemnice, abyś usiłowała — na ile pozwolą na to twoje siły — przy pomocy łaski naśladować mnie, rozważać moje dzieła i brać je za wzór. W świetle wiary i rozumu rozważaj w duchu twoim, jaką podziękę ludzie są winni Bogu za Jego niezmierną dobroć i za Jego pragnienie niesienia im pomocy. W połączeniu z tą prawdą rozważaj potem niedołęstwo i zatwardziałość serca dzieci Adama. Potem — taka jest moja wola — niechaj twe serce przejmie uczucie wdzięczności dla Pana i litości nad nieszczęśliwym

stanem ludzi. Zapewniam cię, moja córko, że w dniu Sądu Ostatecznego sprawiedliwy Sędzia najbardziej gniewać się będzie o to, że niewdzięczni ludzie zapomnieli o tej prawdzie. Gniew ten będzie tak gwałtowny, a zarzuty tak zawstydzające, że ludzie ze wstydu sami rzuciliby się do przepaści katuszy, gdyby nawet nie było sług sprawiedliwości Bożej, wyznaczonych do wykonania kary."

ROZDZIAŁ XVII

Wcielenie Syna Bożego w dziewiczym łonie Maryi.

Nareszcie nadszedł ów szczęśliwy dzień i owa pełna łask godzina, w której według odwiecznego wyroku Trójcy Przenajświętszej Syn Boży miał zstąpić z łona odwiecznego Ojca do łona Najświętszej Panny, aby przyjąć naszą naturę ludzką i w ciele śmiertelnym rozpocząć dzieło zbawienia. Najwyższy objawił wszystkim swym aniołom, że oto wybiła godzina, w której zstąpi na świat ku zbawieniu ludzi, aby w łonie Maryi, swej wybranki, stać się człowiekiem.

Z niewysłowioną rozkoszą usłyszeli aniołowie tę zapowiedź; pełni wdzięczności za spełnienie tego wyroku Bożego i za to wielkie dobrodzieństwo dla ludzi, zaśpiewali nowe pieśni pochwalne, w których zawsze powtarzali hymn Syjonu: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów! Sprawiedliwy i potężny jesteś Panie, nasz Boże, który mieszkasz na wysokości i spoglądasz na pokornych na ziemi. Cudowne, o Najwyższy, są wszystkie Twoje dzieła; wzniosły jesteś w myślach Twoich!\".

Następnie Najwyższy wezwał świętego archanioła Gabriela i zlecił mu poselstwo do Najświętszej Panny. Archanioł Gabriel słuchał z nieopisaną radością rozkazu Boskiego i poczynił przygotowania do zstąpienia z nieba w towarzystwie wielu tysięcy aniołów. Ten wielki książę i poseł miał postać młodzieńca cudownej piękności; twarz jego jaśniała powagą i majestatem; w postawie pełnej godności mówił słowa pełne wagi i mocy. Jego osoba, pełna powagi a zarazem dobroci, była obrazem Bóstwa doskonalszym niż jakikolwiek inny anioł. Miał on diadem nadzwyczajnego blasku, a jego szaty błyszcząły wspaniale rozmaitymi kolorami. Na piersiach nosił cudownie piękny, niby w złoto oprawny krzyż, symbolizujący tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, bo przecież w celu wyjawienia tej tajemnicy przybył święty postaniec.

Zastęp niebiański pod wodzą św. Gabriela skierował swój lot do Nazaretu, miasta galilejskiego, w którym mieszkała Najświętsza Maryja Panna. Mieszkaniem Jej był ubogi domek, a Jej pokojem mała alkowa bez żadnych ozdób. Najświętsza Panna miała wtedy czternaście lat, sześć miesięcy i siedemnaście dni. Gdy postowiec z nieba zbliżali się do Niej pogrążona była

właśnie w rozważaniach tajemnic, które spełniły się w Niej z woli Pana w ciągu minionych dziewięciu dni. Ponieważ Pan zapewnił Ją, że rychło Jego Jednorodzony zstąpi na ziemię i przyjmie postać ludzką, Najświętsza Maryja Panna pełna była radości i gorliwości; wierząc w tę obietnicę w gorących a zarazem pokornych słowach mówiła w sercu swoim: *„Czy jest możliwe, że oto zbliżył się czas szczęśliwy zstąpienia Syna odwiecznego Ojca, czy narodzi się i będzie przebywał z ludźmi? Czy jest możliwe, że pozna Go świat i ludzie śmiertelnymi oczyma będą na Niego patrzeć, że pojawi się owo Światło, by oświecić tych, których otaczają ciemności? Któż będzie tak szczęśliwy, że ujrzy Go twarzą w twarz? Któż ucałuje ziemię, po której będzie stąpał? Niechaj cieszy się niebo, niech triumfuje ziemia; niech wszyscy chwalą Go i sławią, bo oto zbliża się wieczne Zbawienie. O dzieci Adama, uginające się pod ciężarem winy, wszak jesteście stworzeniami mego jedyne Pana i niedługo uniesiecie swoje głowy i strząśnicie jarzmo starej niewoli. Już zbliża się wasze Zbawienie, już nadchodzi wasza szczęśliwość. O patriarchowie, prorocy i wszyscy sprawiedliwi przebywający na łonie Abrahama w otchłani, oto nadejdzie niedługo wasza pociecha; oto nie będzie już zwlekał przyobiecany i długo przez was oczekiwany Zbawiciel! Uwielbiajmy Go wszyscy i śpiewajmy Mu pieśni pochwalne! Któż będzie mógł zostać sługą Jego służebnicy? Któż będzie mógł zostać niewolnicą tej, którą Izajasz nazwał Jego Matką? O Emanuelu, Boże i prawdziwy człowieku! O Kluczu Dawida, otwierający niebo! O Mądrości wieczna! O Prawodawco nowego Kościoła, przybądź do nas, o Panie, i uwolnij Twój lud z niewoli! Każda istota wygląda i oczekuje Twego Zbawienia!”*

Takie modlitwy zanosila Najświętsza Maryja Panna, gdy wszedł do Niej Archanioł Gabriel. Posiadała Ona czystą duszę, doskonałość ciała, szlachetność myśli, wzniosłą świętość. Była wyposażona w pełnię łask i pod każdym względem podobna i miła Bogu, tak że mogła być Jego godną Matką. Maryja była potężnym ośrodkiem naszego zbawienia. Najświętsza Panna rozpoznała anioła Pańskiego na pierwszy rzut oka i chciała w swej pokorze pokłonić się mu; lecz ten święty książę niebiański nie pozwolił Jej na to, bowiem sam oddał Jej pokłon, jako swej Pani i Królowej, czcząc w Niej Boskie tajemnice swego Stworzyciela.

Potem Archanioł pozdrowił nasz Królową i rzekł: *„Ave, gratiaplena, Dominus tecum, benedicta tu in mulieribus.”*— *„Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś między niewiastami.”* Słyszac to anielskie pozdrowienie Maryja przelękała się w swej pokorze.

Lęk ten miał dwie przyczyny: pierwsza wynikała z pokory, bowiem Maryja uważała się za najmniej znaczącą z wszystkich istot; tymczasem usłyszała w pozdrowieniu, że jest błogostawiona między niewiastami. Druga przyczyna

wynikała z objawienia Jej w tej samej chwili tajemnicy, że Pan obrał Ją sobie za swoją Matkę. Tego przełękała się Maryja najbardziej, mając o sobie zbyt niskie mniemanie. Dlatego archanioł objaśniając wolę Bożą mówił dalej: „*Nie lękaj się Maryjo, albowiem znalazłaś łaskę w oczach Boga. Oto poczniesz i porodzisz syna, któremu dasz imię Jezus; On będzie wielkim i będzie uznany Synem Najwyższego.*”

Jedynie nasza najmądrzejsza i najpokorniejsza Królowa mogła w pełni zrozumieć i godnie ocenić tę cudowną tajemnicę; skoro zaś zrozumiała jej wielkość, ogarnęło ją równie wielkie zdumienie i podziw. Niezwłocznie zwróciła się pokornym sercem do Pana, który nie mógł odmówić Jej prośbom i błagała Go o nowe oświecenie i pomoc w tak trudnej sprawie.

W trakcie spełniania się tej tajemnicy Najwyższy pozostawił Maryję w stanie wiary, nadziei i miłości, lecz pozbawił Ją reszty darów i oświeceń. Będąc w takim stanie Maryja odpowiedziała Archaniołowi Gabrielowi: „*Jak to się stać może, że pocznę i porodzę syna, kiedy nie zaznałam męża i zaznać go nie mogę?*”. Równocześnie przypominała Panu ślub czystości uczyniony dawniej i zaślubiny z Jego Majestatem.

Księżę niebiański odpowiedział Jej na to: „*Królowo, wszechmoc Boża sprawi, że zostaniesz matką pozostając dziewicą. Duch Święty zstąpi na Ciebie, a z mocy Najwyższego narodzi się Święty nad świętymi, który nazwany będzie Synem Bożym. Oto i Elżbieta, Twoja krewna, poczęła syna na starość i jest już sześć miesięcy w stanie błogosławionym. Synowi, którego Ty urodzisz, Bóg przeznacza tron Dawida, a królestwu Jego nie będzie końca.*” Słowa posła niebiańskiego miały przypomnieć Najświętszej Pannie obietnice Pana i sprawić, by przez wiarę we wszechmoc Najwyższego pozbyła się wszelkich obaw. Ponieważ jednak nasza Królowa przewyższała mądrością, roztropnością i świętością nawet aniołów, wstrzymała się jeszcze z odpowiedzią, aby udzielić jej po zastanowieniu się nad największą tajemnicą wszechmocy Bożej.

Wielka Władczyni rozumiała, iż od Jej odpowiedzi zależy spełnienie się Boskich przepowiedni i obietnic, otwarcie bram nieba, odnowienie zwycięstwa nad piekłem. Nadto od Jej odpowiedzi zależało danie zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej, założenie Nowego Zakonu łaski, szczęśliwość ludzi, radość aniołów — słowem, cała wielka tajemnica zstąpienia Jednorodzonego i przyjęcia przez Niego postaci człowieka w łonie Dziewicy.

Bez wątplenia wielki i podziwu godny to był cud, że wszystkie te tajemnice, i to co w nich zamknięte, Najwyższy złożył w ręce tej pokornej Dziewicy i że wszystko zależało od Jej zezwalającego słowa. Przecież wszystko to Pan mógł z wszelką pewnością powierzyć mądrości i silnemu duchowi Tej Niewiasty,

albowiem przy swym wzniosłym usposobieniu nie mogła Ona zawieść Jego zaufania. Pan Bóg jednak nie chciał tego największego ze swoich dzieł dokonać bez współdziałania i dobrowolnej zgody Najświętszej Maryi Panny. Z Nią i przez Nią pragnął Najwyższy nadać swoim dzieciom tę doskonałość, abyśmy dobrodziejstwo to zawdzięczali Matce mądrości, naszej Ucieczce, Maryi.

Wielka Królowa rozważała i poznawała niezmierną godność Matki Boskiej, którą miała nabyć przez wymówienie słów: „*Niech się stanie!*”. Zdobyła się, więc na siłę nadludzką i zastanowiwszy się nad wielkością tej wzniosłej Boskiej tajemnicy i odebrany poselstwem, oddała się w duchu podziwowi, uwielbieniu i najwyższej miłości Boga. Siła uczuć i drgnień duszy spowodowały, iż z Najczystsze Serca Maryi wypłynęły trzy krople najczystszej krwi. Mocą Ducha Świętego z tych trzech kropli utworzone zostało w najczystszym łonie Maryi Ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa. Tak więc z serca najczystszej Dziewicy Maryi, mocą potęgi miłości powstało najświętsze Człowieczeństwo Słowa ku naszemu zbawieniu.

Równocześnie Maryja z nieopisaną pokorą schyliła głowę, złożyła ręce i wyrzekła owe słowa, które stały się początkiem naszego zbawienia: „*Ecce ancilla Domini, fiat mihi secundum verbum tuum — Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego!*” Gdy Maryja wymawiała te słowa, które dla Boga były tak miłe, a dla nas tak zbawienne, w jednej chwili spełniły się **cztery rzeczy**.

- ✓ **Po pierwsze** z owych trzech kropli krwi, które wypłynęły z Serca Maryi, utworzone zostało Najświętsze Ciało naszego Pana, Jezusa Chrystusa.
- ✓ **Po drugie** została stworzona Dusza naszego Pana.
- ✓ **Po trzecie** dusza i ciało zostały połączone w celu utworzenia najdoskonalszego Człowieczeństwa Chrystusa.
- ✓ **Po czwarte** Bóstwo poprzez Słowo połączyło się z Człowieczeństwem; przez to szczególne połączenie spełnił się akt Wcielenia.

To wszystko stało się w piątek, 25 marca o świcie, w tej samej porze, w której został stworzony praojciec Adam, w roku 5199 liczonym od stworzenia świata. Tak ten czas oblicza Kościół rzymski, będący pod opieką Ducha Świętego.

Najświętsza Maryja Panna przez płomienny akt miłości utworzyła substancję, z której Duch Święty wykształcił święte Ciało Jezusa Chrystusa. Owo Przenajświętsze Ciało rosnęło poprzez bohaterские akty miłości, ustawicznie ponawiane przez Maryję. Opatrzność Boża używała, bowiem najczystszej i najświętszej krwi, oddawanej przez Maryję w ciągle ponawianych aktach miłości, na pokarm dla Boskiego Dziecięcia. Matka Boska przez ciągłe,

płomienne akty miłości przyczyniała się do cielesnego wzrostu Boskiego Dziecięcia, co Jego Majestatowi sprawiło najwyższą przyjemność.

Wraz z godnością Matki Bożej Maryja otrzymała tak wielkie przywileje, że wszystko cokolwiek powiedziała do tej pory nie zdoła oddać ich wzniosłości; mój język nie może ich wszystkich wystławić, ponieważ ani mój rozum nie potrafi tych tajemnic pojąć, ani nawet rozum najbardziej uczonych i mądrych mężów. Jedynie pokorni, znający sztukę miłowania Boga, rozumieją to dzięki światłu oświecenia i przez wewnętrzny zmysł, którym tajemnice takie wyczuwają.

Najświętsza Panna stała się przez cielesną obecność Bóstwa w swym łonie najczystszy Niebem, Świątynią i Mieszkanem Trójcy Przenajświętszej. Także Jej skromny domek i uboga alkowa, w której się modliła, stały się kaplicą poświęconą Bogu. Duchy niebiańskie, będące świadkami tego cudu, wychwalały Boga wraz z Najświętszą Panną w imieniu swoim i w imieniu całego rodzaju ludzkiego, nie znającego jeszcze największych łask i zmiłowania Boga.

W momencie Wcielenia Słowa Bożego z miłości Boga ustanowiona została Najświętsza Dusza naszego Zbawiciela, Jezusa; błogosławieństwo to nie poszło jednak na ciało. Zbawiciel nasz chciał, bowiem posiadać zdolność cierpienia, być w stanie pielgrzymstwa, aby nasze zbawienie dokonało się poprzez Jego krzyż, Jego cierpienie i Jego śmierć. Ponieważ Najświętsza Dusza naszego Jezusa Chrystusa połączona była z Bóstwem i obdarzona Jego darami, przestrzegała w czynnościach swoich następującego porządku.

- ✓ Po pierwsze: patrzyła na Bóstwo w sposób jasny, widząc Je zarówno samo w sobie, jak i połączone ze swoim Człowieczeństwem.
- ✓ Po drugie: miłowała Boga najwyższą świętą miłością.
- ✓ Po trzecie: poznała istotę swej ludzkiej natury, jako podporządkowaną Istocie Boga; dlatego upokarzała się jak najgłębiej i dziękowała niezmiennemu Bogu, że Ją stworzył i wyniósł do takiej godności.
- ✓ Po czwarte: poznała zdolność cierpienia Najświętszego Człowieczeństwa, jako cel ostateczny Zbawienia.

Aby stać się Zbawicielem rodzaju ludzkiego Jezus ofiarował siebie na miłą Panu ofiarę, a przyjmując na siebie zdolność cierpienia podziękował za to Ojcu odwiecznemu w swoim imieniu i w imieniu wszystkich ludzi.

Następnie Jezus poznał istotę swego Najświętszego Człowieczeństwa, materię, z której zostało ono utworzone i moc miłości najczystszej Dziewicy Maryi, przez którą otrzymał Najświętsze Ciało. Potem wstąpił do łona Maryi — tego

świętego mieszkania, ciesząc się jego niezrównaną pięknnością. Wziął też sobie duszę Matki — tego najdoskonalszego i najczystszeo stworzenia, — jako wieczną własność. Wielbił Ojca wiecznego, że stworzył Najświętszą Pannę w tak znakomitym blasku łask i darów, a chociaż była córką Adama, to jednak uwolnił Ją od grzechu. Modlił się także za Najświętszą Pannę i św. Józefa i uprosił dla nich zbawienie wieczne.

Wszystkie czynności naszego Pana były bardzo wzniosłe, ponieważ pochodziły od człowieka, który był prawdziwym Bogiem; uzyskał w ten sposób tak wielkie zasługi, że wartość ich byłaby wystarczająca do zbawienia nieskończonej ilości światów.

Zbawienie nasze byłoby już wystarczająco spełnione poprzez moc tego jednego aktu posłuszeństwa, kiedy najświętsze Człowieczeństwo przyjęło na siebie zdolność cierpienia i wyrzekło się obdarzenia chwałą Jego ciała. Chociaż wystarczało to do naszego zbawienia, nie zadowalało jednak niezmiernej miłości Jezusa do ludzi. Dlatego miłował nas aż do końca swego życia i oddał je za nas, jako dowód największej i najczulszej miłości.

Jeżeli w pierwszym momencie swego zstąpienia obdarzył tak hojnie świat, to jak bogate skarby zasług pozostawił nam przy odejściu! Nagromadził je przecież przez cierpienie, śmierć na krzyżu po trzydziestu trzech latach cudownych działań i uczynków. O niezmierna miłości! O miłości bez granic! O miłosierdzie bez miary! O najhojniejsza dobroci!

Jakże niewdzięczne i haniebne jest to, że ludzie zapomnieli o tych niesłychanych i wspaniałych dobrodziejstwach. Cóż bez tych dobrodziejstw stałoby się z nami? Jeżeli już jesteśmy wdzięczni Jezusowi, jako naszemu Zbawicielowi, dającemu nam życie wieczne i wieczną wolność, to słuchajmy Go przynajmniej, jako naszego Nauczyciela, naśladowmy Go, jako nasz wzór, nasze światło i naszego Przewodnika, który nas uczy drogi do prawdziwego szczęścia.

W chwili, kiedy dopełniło się Wcielenie, Matka Boża została podniesiona do jasnego oglądania Bóstwa. W tym wzniosłym widzeniu poznała nie tylko tajemnicę połączenia się natury Boskiej z ludzką w Osobie Słowa, lecz także wszystkie przyszłe tajemnice życia i śmierci Jej najśłodszeo Syna, zbawienia ludzi i nowego prawa Ewangelii; poznała również inne wzniosłe tajemnice, które nie zostały objawione żadnemu świętemu. W jasnej obecności Bóstwa najmądrzejsza Królowa upokorzyła się przed tronem niezmiernego Majestatu i modliła się; pogrążona w pokorze i miłości oddawała boski hołd Panu, Jego niezmierzonej Istocie połączonej z Najświętszym Człowieczeństwem. Maryja dziękowała Mu za nadaną Jej godność Matki Boskiej i za dobrodziejstwo, które

w ten sposób Jego Majestat wyświadczył całemu rodzajowi ludzkiemu. Wielbiła Go i oddawała Mu chwałę w imieniu wszystkich ludzi.

Następnie Najświętsza Panna złożyła siebie w ofierze swemu Najśłodszemu Synowi, pragnąc żywić Go i pielęgnować, a jeśli to tylko możliwe dopomagać Mu w dziele Odkupienia. Trójca Przenajświętsza przyjęła to z radością i wyznaczyła Maryi rolę pomocnicy Syna w tej wielkiej tajemnicy. Najświętsza Panna prosiła też o nową łaskę i niebiańskie oświecenie, by zdołała sprostać swej godności, jako Matki Słowa Wcielonego; aby mogła obchodzić się ze swoim Synem z należną Mu czcią i szacunkiem. W modlitwie ofiarowała Najśłodszemu Synowi wszystkie przyszłe dzieci Adama; wraz z patriarchami w otchłani, w imieniu ich wszystkich i swoim własnym, odmówiła wiele gorliwych modlitw i spełniła wiele pobożnych aktów.

Szczególnie serdecznie Maryja prosiła Pana o łaskę, aby mogła godnie sprostać roli matki Jednorodzonego Ojca; prośby te wynikały z pokory Jej serca i obaw, czy zdoła sprostać temu zadaniu. Dlatego prosiła o łaskę, aby w obowiązkach macierzyńskich Pan raczył być Jej przewodnikiem. Wszzechmogący odpowiedział Jej: *„Moja Wybranko, nie obawiaj się niczego, będę ci pomagał, zlecając wszystko to, co powinnaś czynić dla Jednorodzonego mego Syna”*.

Wraz z uzyskaniem tej obietnicy minęło najcudowniejsze zachwycenie Maryi. Powróciwszy do rzeczywistości padła na ziemię i oddała boski hołd swemu Najśłodszemu Synowi, Bogu-Człowiekowi, poczętemu w Jej dziewiczym łonie. Najmędrsza Matka nie chciała zaniedbać niczego, cokolwiek mogła uczynić w służbie swego Stwórcy. Od tej chwili dostrzegła i czuła w swej duszy nowe działanie łaski Bożej opromieniającej Jej zdolności wewnętrzne i zewnętrzne. Chociaż przez całe życie znajdowała się cielesnie i duchowo w stanie wzniosłym, to jednak od dnia Wcielenia Słowa otrzymywała nowe, wyższe i niewysłowione dary coraz większego uduchowienia; stawała się również coraz bardziej podobna do Boga.

Lecz niechaj nikt nie myśli, że Najczystsza Matka otrzymała wszystkie te łaski i Najśłodszego Syna w tym celu, aby żyć w duchowych rozkoszach i radości bez cierpienia. Tak nie było, bowiem, starając się naśladować swego Najśłodszego Syna, Królowa niebios żyła zarazem w radości i cierpieniu. Tym, co przeszło Jej serce, była wiedza O wszystkich cierpieniach i o śmierci Jej Najśłodszego Syna, ciągłe rozpamiętywanie tego.

Cierpienie Maryi było proporcjonalne do Jej wiedzy i miłości, jaką Matka kochała takiego Syna; cierpienie często towarzyszyło obcowaniu Maryi z Jezusem. Wprawdzie całe życie Jezusa Chrystusa i Jego Najśłodszej Matki było nieustannym męczeństwem, niesieniem Krzyża wśród bólów i trudów bez

końca, lecz serce Najświętszej Maryi Panny wypełniło cierpienie szczególnego rodzaju — w każdej chwili widziała oczyma duszy katusze, kaźń i śmierć Syna. Boleść, trwająca trzydzieści trzy lata, była bardzo długim wstępem do naszego zbawienia. Jednak tajemnicą tych cierpień Maryja nie dzieliła się z nikim i nikt nie przyniósł ulgi Jej sercu.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko, ponieważ dowiedziałaś się, z jak niewysłowioną dobrocią i miłością zstąpił Pan i Bóg z nieba dla zbawienia wszystkich ludzi, więc światłej tej wiedzy nie czyni bezowocną. Podziękuj Panu Bogu za dobrodziejstwo Wcielenia tak mocno, jak tylko pozwalają na to twe siły i zdolności; będzie to i tak zbyt mało, zważywszy ile winna jesteś Panu i na ile Bóg zasługuje. Powinnaś połączyć swego ducha i serce z triumfującym i walczącym Kościołem; wraz z nim błagaj, aby wszystkie narody mogły poznać i wyznawać Boga, który za wszystkich stał się człowiekiem. Złóż podziękowanie za wszystko, cokolwiek uczynił On dla rodzaju ludzkiego i cokolwiek teraz jeszcze czyni, nie zważając na to, czy ludzie Go wyznają, czy też się Go zapierają. Przede wszystkim jednak wymagam od ciebie, abyś się zatrwożyła i ubolewała nad nieczułością, nieświadomością i opieszałością ludzi; nad niebezpieczeństwem zguby, jaka im grozi. Myśl też o ludziach, którzy choć uzyskali światło wiary Bożej zapomnieli jednak o dobrodziejstwach Wcielonego Boga i odróżniają się od niewiernych tylko zewnętrznymi objawami służby Bożej, bez uczestnictwa serca. Tym obrażają i pobudzają do gniewu sprawiedliwość Bożą, którą raczej powinni starać się ułagodzić. Zasmucona ich losem prosz o zmiłowanie nad nimi.”

ROZDZIAŁ XVIII

Maryja odwiedza swoją krewną Elżbietę.

Pismo Święte powiada: Pan Bóg objawił swej dziewiczej Matce, że jest Jego wolą, aby odwiedziła swoją krewną Elżbietę. Nosiła ona pod sercem dziecko, które miało być poprzednikiem Wcielonego Słowa; chodziło o to, aby zostało ono uświęcone przez obecność Zbawiciela. Maryja i Józef wyruszyli w podróż do miejsca zamieszkania Zachariasza.

Znajdowało się ono w górach Judzkich i było o 27 godzin drogi oddalone od Nazaretu. Podróż była bardzo uciążliwa, zwłaszcza dla dziewicy tak delikatnej jak Maryja. Jedyńm udogodnieniem był osiołek, na którym Najświętsza Panna odbywała podróż. Jakkolwiek przeznaczony on był jedynie ku Jej wygodzie, to jednak ta najpokorniejsza i najskromniejsza ze wszystkich niewiast często schodziła i prosiła swego oblubieńca Józefa, aby razem korzystali z tego

zwierzęcia, tak jak razem dzielą trudy i wygody. Jednak mądry oblubieniec nigdy nie chciał się na to zgodzić.

Aby choć w drobnej części uczynić zadość prośbom swej niebiańskiej Pani; Józef zezwalał czasem na to, aby razem z nim szła kawałek pieszo. Ponieważ Jej delikatny organizm nie mógł znosić nadmiernego utrudzenia, z wielkim szacunkiem prosił Ją zaraz, aby się nie narażała na trudy, wskutek czego Królowa niebios większość podróży odbyła siedząc na osiołku.

W ten sposób Maryja i Józef podróżowali dalej. Czas swój podzielili tak, że ani jedna chwila nie mijała im bezużytecznie. Podróż odbywali sami, bez towarzystwa innego człowieka, jednak tysiące aniołów, które nie odstępowały Najświętszej Maryi Panny ani na chwilę, towarzyszyły im przez całą drogę; aniołowie służyli wielkiej Królowej i Najświętszej Dziecinie, którą nosiła pod sercem; anioły widziała tylko Ona sama oczyma swego ciała.

Spoglądając na aniołów i na swego oblubieńca Józefa podróżowała ta Matka łaski przez góry i doliny, wypełniając je najstodszy zapachem swej obecności i wystawianiem Pana, co nieustannie czyniła. Czasami rozmawiała ze swymi aniołami i śpiewała z nimi w chórze niebiańskie pieśni pochwalne poświęcone doskonałości Bożej, dziełom Stworzenia i Wcielenia; niepokalane serce tej Najświętszej Pani płonęło wciąż na nowo miłością Bożą.

Przez większą część drogi Józef milczał i w skupieniu oddawał się rozmyśleniom. Czasami Maryja i Józef omawiali razem różne rzeczy dotyczące zbawienia dusz, miłosierdzia Bożego, przyjścia Mesjasza i innych tajemnic Najwyższego. Józef kochał swoją oblubienicę świętą i najczystsza miłością, którą wyznaczała osobliwa łaska Boga i objawienia miłości Bożej. Ponadto ten obdarowany szczególną łaską święty był z natury bardzo delikatny, miły, łagodny i dzięki temu otaczał swą niebiańską oblubienicę mądrą i pełną miłości troskliwością. Troskliwość ta wy pływała także z tego, że Józef od początku widział w Maryi szczególną świętość i powagę; zdawał sobie sprawę, iż z Jej przyczyny otrzymał dary z nieba. Józef nieustannie troszczył się o Najświętszą Pannę i często pytał Ją, czy nie jest znużona, czy nie potrzebuje pomocy lub usługi.

Chociaż nie wiedział jeszcze, że Maryja nosi już w świątyni swego łona Wcielone Słowo, to jednak każde odezwanie jego ukochanej oblubienicy wywoływało w jego duszy cudowne skutki; spostrzegł w sobie gorętszą miłość do Boga i głębsze zrozumienie owych tajemnic, o których rozmawiali, jak również wewnętrzny ogień i niezwykle światło, które go całkiem przekształciło i uduchowiło. Im dłużej trwała ich podróż, a zarazem ich niebiańska rozmowa, tym bardziej pomnażały się te łaski i Józef zaczynał rozumieć, iż objawiają się

one poprzez słowa jego oblubienicy, które przenikają mu serce i pobudzają do gorliwej miłości Boga.

W czwartym dniu podróży Maryja i Józef przybyli do miasta judzkiego, w którym znajdował się dom Zachariasza. Święty oblubieniec poszedł przodem, aby przygotować mieszkańców domu i pozdrowił ich słowami: *„Niechaj Pan będzie z wami i niechaj napełni wasze dusze swoją Boską łaską!”* Pan już wcześniej objawił, św. Elżbiecie, że jej krewna Maryja przybędzie z Nazaretu, aby ją odwiedzić; Elżbieta wiedziała, że niebiańska Królowa jest bardzo miła Panu, ale tajemnica, że Maryja jest Matką Boską początkowo nie została jej objawiona. Św. Elżbieta z kilkoma osobami ze swej rodziny wyszła naprzeciw Najświętszej Maryi Pannie, aby Ją powitać.

Maryja, jako pokorniejsza i młodsza, pierwsza odezwała się do swej krewnej witając ją słowami: *„Niechaj Pan będzie z tobą, moja krewniaczko i przyjaciółko”*. *„Niechaj Ci Pan zapłaci — odrzekła Elżbieta — żeś przybyła zgotować mi tę pociechę”*. Tak witając się, weszły do domu.

Następnie Matka łaski ponownie zwróciła się do Elżbiety: *„Niechaj cię Bóg pozdrowi, moja najbliższa krewniaczko; Jego Boskie światło niechaj ci udzieli łaski i życia”*. Przy tych słowach Najświętszej Maryi Panny Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, a jej dusza doznała takiego oświecenia, że w tej chwili poznała najwznioślejsze tajemnice.

Błogosławione skutki spłynęły również na dziecię, Jana, którego Elżbieta nosiła w swym łonie. Wszystko to wynikało z obecności Wcielonego Słowa w łonie Maryi; Pan użył głosu swej Matki, jako narzędzia, poprzez które zaczął wykonywać swą władzę, której — jako Zbawicielowi — udzielił Mu Ojciec odwieczny w celu zbawienia dusz ludzkich. W ten sposób dziecię w łonie św. Elżbiety obdarzone zostało łaską najdoskonalszego używania rozumu, zostało oczyszczone z grzechu pierwotnego i uświęcone; jako przybrane dziecię Boże zostało wyposażone przez Ducha Świętego w najhojniejszą łaskę, pełnię darów i wszelkich cnót. Wszystkie siły jego duszy zostały uświęcone i poddane rozumowi. W ten sposób spełniło się to, co Archanioł Gabriel przepowiedział Zachariaszowi, — że syn jego już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Św. Elżbieta poznała natomiast tajemnicę Wcielenia, uświęcenia jej syna i cel tego cudu, a również dziewiczą czystość i wysoką godność Maryi.

Pełna podziwu i napełniona przez Ducha Świętego duchową radością, spoglądając na Królową świata i na Tego, którego w Niej widziała, św. Elżbieta wyrzekła owe słowa, które podaje św. Łukasz: *„Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twojego pozdrowienia*

zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana".

Maryja, ta wielka Nauczycielka mądrości i pokory, w odpowiedzi wyśpiewała Magnificat: *„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na unizienie Służebnicy swojej. Oto, bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje — jak przyobiecał naszym ojcom — na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki".*

Święta Elżbieta pierwsza postyszała ten słodki śpiew uwielbienia z ust Najświętszej Maryi Panny, pierwsza go zrozumiała i wytłumaczyła go sobie mocą wlanej w siebie łaski rozpoznania. Poznała wielkie tajemnice, które Maryja wypowiedziała w kilku słowach. Duch Najświętszej Panny wielbił Pana z powodu wzniosłości Jego nieskończonej Istoty. Jemu oddała, — jako początkowi i końcowi wszystkich rzeczy — cześć i chwałę. Zrozumiała i rzekła, że każde stworzenie jedynie w Bogu powinno szukać swej chwały i radości, albowiem On sam jest jego wszelkim Dobrem i Zbawieniem. Wyznała też sprawiedliwość i wielkość Boga, którą objawia spoglądając na niskich i udzielając im w hojności swego ducha swej Boskiej miłości.

Należy się, aby wszyscy ludzie widzieli, rozumieli i rozważali, że przez swoją pokorę Maryja uzyskała to, iż błogosławić Ją będą wszystkie narody; na szczęście to mogą zasłużyć sobie wszyscy pokorni, każdy według stosownej miary. Maryja jednym słowem wypowiedziała wszystkie zmiłowania, dobrodziejstwa i łaski, których Jej udzielił Wszechmocny i Jego św. Imię; wyraziła to zwrotem *„wielkie rzeczy"*, albowiem nie ma nic małego w tej niezmiernie wielkiej Królowej i Pani.

Zmiłowania Najwyższego poprzez Najświętszą Maryję Pannę wpływają na cały rodzaj ludzki; Maryja jest Bramą Niebiańską, przez którą my wszyscy dojść możemy do poznania Bóstwa. Dlatego właśnie Najświętsza Panna wyznała, że przez nią rozszerzy się miłosierdzie Pana na wszystkie narody, aby udzieliło się tym wszystkim, którzy się Go boją. I tak jak nieskończone zmiłowania Boga podnoszą ubogich i nawiedzają tych, którzy się Go boją, tak wszechmocna ręka Jego sprawiedliwości niszczy tych, którzy są pyszni w swym sercu, pogrąża ich, aby wynieść ubogich i pokornych.

Dopiero wieczorem Maryja i Elżbieta opuściły komnatę, w której dopełniły się te święte tajemnice. Następnie niebiańska Królowa odwiedziła Zachariasza, któremu Pan odebrał na pewien czas mowę. Jako Pańskiego kapłana prosiła go o błogosławieństwo, którego ten święty Jej udzielił. Maryja z czułą litością patrzyła na tego niemowę, znając jednak tajemnicę, jaka się z tym wiązała, modliła się tylko w jego intencji.

Święta Elżbieta znając już wielkie szczęście Józefa, które jemu samemu nie było jeszcze znane, przyjęła tego świętego z wielką czcią i uszanowaniem. Po spędzeniu trzech dni w domu Zachariasza Józef poprosił Najświętszą Pannę, aby mu pozwoliła powrócić do Nazaretu. Ona sama miała pozostać u św. Elżbiety i pomagać jej tak długo, aż powije syna. Święty Józef pożegnał się i przyrzekł, że powróci, skoro tylko Maryja go powiadomi. Św. Elżbieta przyniosła mu na drogę różne podarki, ale nawet na jej usilne prośby Józef wziął bardzo mało; ten Boży mąż był nie tylko miłośnikiem ubóstwa, ale posiadał także wspaniałomyślne i szlachetne serce. Powrócił więc do Nazaretu, gdzie podczas nieobecności jego oblubienicy postugiwała mu jedna z krewnych.

Maryja tymczasem spędzała czas w domu Elżbiety dokładnie według wskazówek i pouczeń Pana. Wstawiała zawsze o północy i oddawała się rozmyślaniam na temat Boskich tajemnic. Otrzymywała od Najwyższego nowe łaski, oświecenia, radości i zachwycenia. Przez oglądanie świętych tajemnic podczas codziennych objawień dusza Jej wznosiła się coraz wyżej i gorzała wielkim ogniem miłości. Oprócz tych wewnętrznych ćwiczeń Maryja czyniła wszystko, czym mogła pomóc swej krewnej Elżbiecie. Po wypełnieniu tego co dyktowała Jej miłość, wracała do swej samotnej alkowy, gdzie Jej dusza w obecności Boga zażywała wielkiej radości.

Maryja zajmowała się również pracami ręcznymi. Święty poprzednik Wcielonego Słowa doznał tego szczęścia, że ta wielka Królowa własnoręcznie przygotowała dla niego powijaki, w które miał być spowity. Szczęścia tego dostąpił wskutek pobożności i troskliwości Elżbiety, która z pokorą służebnicy prosiła o to Królową niebios. Ta zaś uczyniła to z niewysłowioną miłością, jak również z posłuszeństwa, — aby być posłuszną tej, której chciała służyć, jako najniższa ze służebnic. Albowiem w pokorze i posłuszeństwie Najświętsza Maryja Panna odnosiła zawsze zwycięstwo nad wszystkimi. Wprawdzie Św. Elżbieta usiłowała nieraz wyprzedzić Ją w posłudze, ale Maryja w swej cudownej mądrości i niezrównanej przezorności potrafiła pierwsza wszystko załatwić, tak że pokora Jej zawsze zwyciężała.

W ten sposób Najświętsza Panna czyniła to, czego chciał nauczać Jezus, Wcielony Syn Boży; będąc odzwierciedleniem odwiecznego Ojca, tożsamością

Jego Istoty, prawdziwym Bogiem z prawdziwego Boga, poniżył się tak głęboko, że przyjął postać sługi i spełniał prace służebne. Maryja była Matką Boga i Królową wszystkich stworzeń, pod względem godności wyższą nad wszystkie stworzone istoty, a jednak zawsze była najpokorniejszą służebnicą. Nigdy nie wynosiła się ponad innych, nie uważała, że należą się Jej jakiegokolwiek przywileje, miała o sobie zawsze jak najskromniejsze wyobrażenie.

Jak wygląda przy tym nasza obrzydliwa zarozumiałość i pycha? Chociaż pełni grzechu, jesteśmy na tyle bezrozumni, że wyobrażamy sobie, że mamy prawo wymagać, aby cały świat nas czcił i był na nasze posługi. A jeżeli ktoś nam tego odmawia, wówczas tracimy resztki rozumu. Święta historia życia Maryi jest godnym naśladowania wzorem pokory a zarazem osądzeniem naszej pychy. Ponieważ jednak nie jest moim zadaniem pouczać albo karcić, tylko uczyć się i przyjmować wskazówki, dlatego proszę jedynie usilnie wszystkie dzieci Boże, abyśmy razem patrzyli na przykład Maryi i upokarzali się.

Nie byłoby dla Pana trudne, aby swoją Matkę, Najświętszą Maryję, powstrzymać przed nadmiernym korzeniem się. Mógł On wywyższyć Ją ponad wszystkich ludzi i sprawić, aby wszyscy Ją znali, czcili oddawali należny Jej szacunek. Gdyby to zależało od rozumu ludzkiego, to ta świętsza od wszystkich chórów anielskich Niewiasta, która w swoim łonie nosiła Stworzyciela aniołów i nieba, miałyby ustawicznie obok siebie straż honorową, byłaby ukryta przed spojrzzeniami ludzi, którzy zawsze oddawaliby Jej cześć.

Ludzie uznaliby za coś niegodnego, że zajmuje się tak niskimi posługami, że nie wymaga dla siebie szacunku i uznania. Taka jest właśnie mądrość ludzka, jeżeli ją w ogóle można nazwać mądrością. Prawdziwa natomiast mądrość, wiedza świętych, nie podlega takim błędom; pochodzi ona z nieskończonej mądrości Stwórcy, który szacunkowi nadaje prawdziwe miano i rzeczywistą wartość, a każdemu stworzeniu oddaje to, co mu się należy. Najwyższy byłby wiele ujął i mało dał swej ukochanej Matce podczas Jej życia doczesnego, gdyby Ją pozbawił tych dzieł najniższej pokory i wynosząc Ją pośród głośnych oklasków ludzi; ale i świat wiele by stracił, gdyby nie otrzymał takiego przykładu pokory.

Tak minęły trzy miesiące, podczas których Królowa niebios służyła swej krewnej Elżbiecie. Zbliżała się godzina, w której narodzić się miał poprzednik Słońca sprawiedliwości i zwiastun oczekiwanego dnia prawa i łaski. Nadszedł czas, w którym na świat przyjsć miał Jan, ów wielki prorok, aby przygotować serca ludzi i wskazać na Baranka, który miał uleczyć i uświęcić rodzaj ludzki. Poprzednik Chrystusa przy narodzeniu został obdarzony wielkimi łaskami; szczególną łaską było dla niego to, że zaraz po urodzeniu został spowity w

powijaki, które sporządziła Królowa niebios i które były z tego powodu czcigodnymi relikwiami.

Kiedy dziecię narodziło się, Maryja wyszła ze swej izdebki, w której się modliła, aby odwiedzić Elżbietę i powinszować jej szczęścia. Na prośbę matki nowo narodzonego Królowa niebios wzięła małego na ręce i ofiarowała go Ojcu odwiecznemu, jaką nową ofiarę. Jego Majestat przyjął tę ofiarę z wielkim zadowoleniem, jako pierwszy owoc dzieł swego Syna Jednorodzonego i jako początek spełnienia się Boskich wyroków.

Wiść o narodzeniu Jana szybko rozeszła się po całej okolicy; krewni i sąsiedzi przybyli do domu Zachariasza, aby złożyć życzenia rodzicom. Kiedy nadszedł dzień obrzezania, dziecku chciano nadać imię Zachariasz, ale Elżbieta rzekła: *„Nie, albowiem imię jego ma być Jan”*. Krewni odrzekli na to: *„Przecież w rodzie twoim nie ma nikogo o takim imieniu”*. Następnie zwrócili się do ojca z zapytaniem, jakie imię chce nadać synowi. Zachariasz poprosił o tabliczkę, na której napisał: *„Imię jego jest Jan”*.

Kiedy to pisał, Najświętsza Panna uczyniła użytek z władzy, jaką Jej nadał Bóg nad wszystkimi rzeczami stworzonymi i rozkazała w swoim sercu, aby Zachariaszowi wróciła mowa w celu wielbienia Pana. Zachariasz natychmiast przemówił; został napełniony Duchem Świętym i zanucił pieśń: *„Niechaj będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela”*. Wszystkich, którzy byli świadkami tych cudów ogarnął wielki podziw i mówili oni: *„Cóż to będzie za dziecię, skoro ręka Pańska była z nim?”*

Nadszedł czas, kiedy Najświętsza Panna powrócić miała do Nazaretu. Powiadomiono Józefa, aby przybył i towarzyszył w podróży swej oblubienicy. Gdy Józef przybył, odpoczął kilka dni w szczęśliwym domu Zachariasza; następnie razem z Maryją pożegnali się z rodzicami św. Jana i udali się w podróż do Nazaretu.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Dusza, która dostąpiła szczęścia obcowania z Bogiem, powinna być zawsze spokojna i gotowa na wszystko, cokolwiek Jego Majestat zechce z nią uczynić. Powinna bez najmniejszego oporu wykonywać wszystko jak najchętniej. Tak czyniłam ja, gdy Najwyższy rozkazał mi, abym opuściła mój dom, porzuciła drogą mi samotność i udała się do mej krewnej Elżbiety; usłuchałam również, gdy nakazał mi powrócić do domu. Wszystko to spełniłam radośnie i bezzwłocznie. Elżbieta i jej rodzina wyświadczyli mi wiele dobrodziejstw i doznałam od nich największej miłości. Kiedy jednak poznałam

wolę Bożą to, mimo że byłam tej rodzinie wielce zobowiązana, nie zważałam na własne uczucia i nie liczyłam się z moją miłością więcej, aniżeli dało się pogodzić z posłuszeństwem, do którego byłam zobowiązana rozkazem Bożym.

O, z jaką gorliwością, najukochańsza córko, uległabyś prawdziwemu i doskonałemu poddaniu się woli Bożej, gdybyś poznała jak miłe jest Bogu posłuszeństwo i jak pożyteczne jest ono dla duszy. Staraj się, więc nauczyć tego ode mnie i naśluduj mnie, do czego gorąco cię zachęcam. Największą przeszkodą w osiągnięciu tego stopnia doskonałości jest osobliwa skłonność i przywiązanie do rzeczy ziemskich; te bowiem czynią duszę niegodną tego, aby Pan udzielił jej swej rozkoszy i objawił swoją wolę. Przez przywiązanie do rzeczy ziemskich dusza staje się niezdolna do szybkiego i radosnego okazywania posłuszeństwa woli swego Pana, do czego jest przecież zobowiązana."

ROZDZIAŁ XIX

Św. Józef postanawia opuścić Maryję, jednak Archanioł Gabriel oznajmia mu tajemnicę Wcielenia Syna Bożego.

Mijał piąty miesiąc od chwili, w której Królowa niebios poczęła Syna Bożego, gdy najczystszy Jej oblubieniec Józef spostrzegł jej stan i począł się nad tym zastanawiać; powoli doszedł w tym względzie do zupełnej pewności. Rozum jego nie mógł zaprzeczać oczom.

Wtedy boleść niewysłowiona zraniła serce tego męża Bożego i przeniknęła go na wskroś; nie mógł znaleźć nic takiego, co można by przeciwstawić gwałtowności powodów, które sprawiały mu tyle boleści i nieustannie wciskały się mu do serca.

Pierwszym z tych powodów była najczystsza, nader czuła i prawdziwa miłość, z jaką kochał swoją wierną oblubienicę. Od samego początku ofiarował Jej całkowicie swoje serce. Pełne miłości życie z Nią i niezrównana świętość Królowej niebios wzmacniały tylko ten węzeł i skłaniały jego serce do poświęcenia się Jej służbie. Ponieważ Maryja była tak doskonała w skromności i pokorze, św. Józef odczuwał — obok pełnej czci troskliwości w służeniu Jej — także i to naturalne życzenie, aby oblubienica odpłacała mu wzajemną miłością. Tym większa była teraz jego boleść.

Najdotkliwszą jednak przyczyną bólu tego świętego oblubieńca była obawa, że jeżeli Maryi będzie można udowodnić dopuszczenie się grzechu, to według przepisu prawa będzie musiał Ją oddać na ukamienowanie. Wszystkie te rozważania jak ostre żelazo raniły serce świętego Józefa, który nie umiał znaleźć innego uspokojenia jak tylko niewzruszone przekonanie o niewinności swej

oblubienicy. Ponieważ jednak wszystkie oznaki przemawiały za prawdziwością jego spostrzeżeń i nie umiał znaleźć żadnego ich wytłumaczenia, więc nie śmiał powierzyć komukolwiek swego bolesnego zmartwienia i cierpień śmiertelnie.

Pragnąc znaleźć ulgę św. Józef zwrócił się do tronu Bożego w następującej modlitwie: *„Najwyższy, odwieczny Panie i Boże, znasz moje pragnienia i westchnienia. Gwałtowne burze rozszalały się nade mną; przez moje zmysły wdarły się do mego serca i zraniły je. Spokojnie ofiarowałem to serce mej oblubienicy, którą wybrałaś. Uwierzyłem w Jej wielką świętobliwość, jednak to, co widzę, wywołuje u mnie niepokój i obawę, że zawiodła moje oczekiwania. Nikt, kto Ją znał, nie może powątpiewać o Jej obyczajności i cnocie, nie mogę jednak zaprzeczyć, że jest matką. Byłoby zuchwałością z mej strony, gdybym wobec Jej czystości i świętości miał Ją posądzić o to, że złamała wiarę i obraziła Ciebie; nie można jednak zaprzeczać temu, co widzą oczy. Gwałtowność mojego cierpienia może mnie przyprowadzić o śmierć, jeżeli w tej sprawie nie chodzi o jakąś nieznaną mi tajemnicę. Dlatego z boleścią rozdartego serca wołam do Ciebie, Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba. Przyjmij moje łzy, jako miłą Ci ofiarę; jeżeli moje grzechy spowodowały Twój sprawiedliwy gniew, to przez Twoją dobroć i litość spojrzij na moje katusze! Nie posądzam Maryi, że Cię obraziła; nie przychodzi mi jednak na myśl żadna tajemnica, której mógłbym być godny. Oświeć mój rozum i moje serce światłem Boskim, abym poznał i spełnił to, co jest Ci najmilsze”.*

Długo modlił się ten święty, nie doznał jednak żadnej pociechy. Dusza jego wprawdzie zawsze zgadzała się z wolą Bożą, jednak słabe ciało do tego stopnia odczuwało cierpienie, że Józef nie umiał zaradzić swemu smutkowi. Czuł, że opuszczają go siły, słabł i chudł coraz bardziej, a ciężkie zmartwienie odbijało się na jego twarzy. Cierpiał samotnie, nie zwierając się nikomu i nie starając się ulżyć ciężarowi serca, tak jak to zwykli czynić inni ludzie; wskutek tego cierpienie jego powiększało się i stawało się coraz bardziej dotkliwie.

Nie mniejsza była boleść przeszywająca serce Najświętszej Maryi Panny; wspaniałomyślność Jej najszlachetniejszego serca była większa od wspaniałomyślności Józefa. Dlatego ukrywała własne cierpienie i okazywała tylko troskę, jaką sprawiało Jej cierpienie oblubieńca.

Postanowiła służyć mu jeszcze gorliwiej i pielęgnować jego zdrowie. Ponieważ jednak zawsze czyniła wszystko z największą mądrością i doskonałością, dlatego nie wyjawiała tajemnicy, nie otrzymawszy takiego polecenia. Chociaż była to jedyna droga do uspokojenia Józefa, nie czyniła tego, aby zachować cześć i nieskazitelność wobec tajemnicy niebiańskiego Króla. Czyniła natomiast wszystko, co mogła, aby ulżyć cierpieniom Józefa; prosiła go, aby nie odmawiał

sobie odpoczynku, albowiem należy dbać o zdrowie, by móc nadal pracować na chwałę Bożą.

Święty Józef rozmyślał nad cnotą i rozsądkiem Najświętszej Panny, odczuwał świętą skuteczność Jej słów i Jej obecności. Dlatego zadawał sobie pytanie: *„Czy jest możliwe, aby niewiasta tak cnotliwa, w której łaska Boża objawia się tak wyraźnie, miała mi sprawić tyle smutku? Jakże pogodzić Jej mądrość i świętość z tymi widocznymi objawami sprzeniewierzenia się Bogu i mnie, który Ją miłuję z całego serca? Jeżeli Ją oddalę, albo sam od Niej odejdę, to utracę całą moją pociechę, mój dom i mój spokój. Będąc daleko od Niej, jakie inne dobro znajdę, które by się mogło z Nią równać? Jaką znajdę pociechę, skoro mi tej zabraknie? Cóż mam czynić w mym położeniu? Mniejszym złem będzie, gdy porzucę ten dom i pójdę sobie”.*

Najświętsza Panna, która wiedziała o wszystkim, co działo się w sercu Jej oblubieńca, bolała bardzo nad tym, że chce Ją opuścić. Uważała, że musi temu zapobiec i usilnie prosiła Pana o pomoc. Zwróciła się, zatem do swego Boskiego Syna i modliła się do Niego z wielką serdecznością: *„Panie, i najwyższe Dobro mej duszy! Jeżeli zezwolisz, to chociaż jestem tylko prochem i popiołem wyjawię w Twej królewskiej obecności moje westchnienia, które powinny Ci być znane. Nie wolno mi, o mój Panie, zaniedbywać troskliwości o mego oblubieńca, którego mi dałeś. Widzę, jak bardzo jest zasmucony przez rozporządzenie Twej Opatrzności i byłoby dowodem braku serca, gdybym go w tym smutku miała pozostawić bez pociechy. Jeżeli znalazłam łaskę w Twoich oczach, odwieczny Panie i Boże, to przez miłość, która spowodowała żeś zstąpił do łona Twej służebnicy, aby odkupić ludzi, błagam Cię —pociesz Twego sługę Józefa i przygotuj go, aby się także przyczynił do spełnienia Twych wielkich dzieł. Twoja służebnica nie może przecież obejść się bez oblubieńca, który ją otacza swą opieką i czuwa nad jej bezpieczeństwem. Nie dopuszczaj, Boże mój i Panie, aby miał spełnić swe postanowienie i opuścić mnie”.*

Najwyższy odpowiedział na tę prośbę: *„Moja Przyjaciółko, niebawem pocieszę mego sługę Józefa. Przez anioła wyjawię mu tajemnicę, której jeszcze nie zna; potem będziesz mogła otwarcie mówić z nim o wszystkim. Napętnię go duchem moim i uczynię zdolnym do wykonania tego wszystkiego, co będzie miał do spełnienia przy tej tajemnicy. Będzie Ci we wszystkim pomocny”.*

Ta obietnica Pańska wzmocniła i pocieszyła Najświętszą Pannę. W głębokiej pokorze dziękowała Panu za to, że urządził wszystko z tak cudowną mądrością i przezornością; ta wielka Pani zrozumiała, jak wielkim błogosławieństwem dla Józefa był jego smutek, który przygotował jego duszę do tych wielkich spraw, jakie miały być mu powierzone.

Święty Józef w tym czasie rozważał w duszy wszystkie wątpliwości i spędził dwa miesiące w ciężkim smutku i niepokoju. Załamany swym ciężkim położeniem rzekł do siebie: *„Nie znajdę na moje cierpienie lepszego lekarstwa, niż odejście stąd. Przyznaję, że moja oblubienica jest doskonałą. Wszystko, co w Niej widzę, przemawia za Jej świętością; jest jednak matką i nie mogę zrozumieć tej tajemnicy. Dlatego odejdę i poddam się Opatrzności Boga, który mną kieruje”*.

Postanowił odejść następnej nocy, przygotował szaty na podróż i włożył do małego wężetka. Odebrał też trochę pieniędzy, które winni mu byli ludzie za wykonane prace. Tak się przygotowawszy, zamierzał odejść o północy. Wszedł do swej izby, aby pomodlić się w intencji tego, co zamierzał uczynić. Modlił się, więc: *„Najwyższy, odwieczny Boże naszych ojców Abrahama, Izaaka i Jakuba, jedyna i prawdziwa Opieko ubogich i dotkniętych smutkiem, znane Ci jest zmartwienie mego serca. Wiesz także, o Panie, że nie jestem winny tej mojej bolesti. Wiesz również, jaki wstyd i niebezpieczeństwo grozi mi na skutek stanu mej oblubienicy. Dlatego postanowiłem wybrać mniejsze zło i odejść tam, gdzie mnie nikt nie zna. Oddając się Twej Opatrzności, pragnę swoje życie skończyć na pustyni. Mój odwieczny Panie i Boże, nie opuszczaj mnie; bowiem nie pragnę niczego więcej, jak tylko służyć ku Twej większej chwale!”*.

Następnie Św. Józef padł na ziemię i złożył ślub, że w świątyni Jerozolimskiej złoży na ofiarę część niewielkiej kwoty pieniędzy, jaką przygotował na podróż, w intencji zachowania jego oblubienicy od prześladowania ludzi i od wszelkiego zła. Tak wielka była sprawiedliwość tego męża Bożego i tak wielka cześć, jaką miał dla Królowej niebios. Po tej modlitwie położył się, aby odpocząć, a potem o północy odejść bez wiedzy swej oblubienicy.

Wzniósł Królowa niebios, której Najwyższy ukazał wszystko, co uczynił Józef, patrzyła na to spokojnie ufając Słowu Bożemu. Dowiedziawszy się o ślubie, który Józef uczynił w Jej intencji i widząc jego mizerny wężetek, uczuła dlań serdeczną litość i modliła się za niego. Dziękowała Panu Bogu i wielbiła Jego dzieła i Jego mądrość.

Najwyższy dozwolił, że Najświętsza Maryja i Józef odczuli tak gorzką boleść duszy, aby — pominąwszy zasługi, jakie sobie przez takie męczeństwo wysłużyli — tym bardziej odczuli dobrodziejstwo cudownej pociechy Bożej. Chociaż Królowa niebios posiadała niewzruszoną wiarę i ufność, że Najwyższy w odpowiednim czasie zapobiegnie złu, to jednak postanowienie św. Józefa uświadomiło Jej wszystkie przykrości, na które byłaby narażona w naturalnym biegu rzeczy, gdyby została sama, bez opieki. Człowiek nie może przecież liczyć na to, że wszystko będzie miało dla niego cudowny i nadprzyrodzony przebieg.

Podczas gdy Józef spał przekonany, że obudzi się na czas i o północy wyjdzie z domu, Najświętsza Panna oczekiwała pomocy i błagała w pokornych modlitwach o ratunek. Wiedziała, że skoro smutek i cierpienie Jej oblubieńca sięgnęły zenitu, to zbliżył się czas zmiłowania i pociechy Bożej. Najwyższy postać Archanioła Gabriela, aby podczas snu objawił św. Józefowi tajemnicę Macierzyństwa jego oblubienicy Maryi. Archanioł udał się do św. Józefa i przemówił do niego „we śnie”, jak pisze o tym św. Mateusz. Oznajmił mu całą tajemnicę Wcielenia Syna Bożego i rzekł do niego: *„Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”*.

Kiedy św. Józef obudził się, posiadał doskonałą znajomość objawionej mu tajemnicy; wiedział teraz, że jego oblubienica jest prawdziwą Matką Boską. Wahając się pomiędzy radością z tego niespodziewanego szczęścia a nowym cierpieniem, jakie odczuwał na skutek swojego zachowania, padł na ziemię i w pełnym pokory i niepokoju, wypełniony równocześnie obawą i radością, czynił heroiczne akty pokory i wdzięczności. Podziękował Panu za to, że objawił mu tajemnicę i wyniósł go na oblubieńca Tej, którą wybrał sobie na Matkę; Józef nie czuł się godny być nawet Jej niewolnikiem. Poprzez to poznanie i akty cnót dusza św. Józefa nabrała jasności, spokoju i zdolności do przyjmowania nowych objawień Ducha Świętego. Zwątpienie i niepokój, jakie przeżył, nauczyły go głębokiej pokory, która była mu potrzebna dla wykonania najwznioślejszych wyroków Boskich. Wspomnienie tych wydarzeń posłużyło mu za naukę na całe życie. Odprawivszy modlitwę, począł ten święty mąż czynić sobie wyrzuty i mówił sam do siebie: *„O moja niebiańska Oblubienico, którą Pan wybrał sobie na mieszkanie, na Matkę, jakże ja, niegodny niewolnik, mogłem ośmielić się powątpiewać o Twojej wierności? Jakże ja, nędzny proch i popiół, mogłem przyjmować postugi Królowej nieba i ziemi, Pani wszystkich stworzeń? Dlaczego nie całowałem miejsca, którego dotykały Twoje stopy? Dlaczego nie starałem się jedynie o to, aby służyć Ci na kolanach? Jakże będę śmiały podnieść na Ciebie oczy, przebywać w Twoim towarzystwie, mówić z Tobą? Odwieczny Panie i Boże, dodaj mi łaski i siły, abym Ją prosił o przebaczenie; porusz Jej serce, aby się zmiłowała nade mną, swoim niewolnikiem, i nie wzgardziła mną, jak na to zasłużyłem”*.

Święty Józef wyszedł ze swojej ubogiej alkowy zupełnie odmieniony, równie szczęśliwy po obudzeniu, jak zmartwiony był przed zaśnięciem. Ponieważ Królowa niebios przebywała jeszcze w cichej samotności, Józef nie chciał Jej przeszkadzać w słodkim rozmyślaniu. Z płaczem rozwiązał swój wędrowny węzełek i wśród łez przystąpił do czyszczenia podłogi, po której chodzić miały

Jej święte stopy. Wykonał jeszcze kilka pomniejszych czynności, które zazwyczaj pozostawiał do spełnienia swej oblubienicy, dopóki nie znał Jej godności.

Gdy nadszedł czas po temu, otworzył drzwi ubogiego mieszkania, w którym przebywała Matka niebiańskiego Króla, upadł do nóg Maryi i rzekł do Niej w największej pokorze i czci: *„Moja Pani i oblubienico, prawdziwa Matko Odwiecznego Słowa, oto widzisz sługę Twego leżącego w Twych stóp. Proszę Cię, z miłości dla Boga, naszego Pana, którego nosisz w dziewiczym swym łonie, przebac mi moją zuchwałość. Jestem pewien, że ani jedna myśl moja nie jest ukryta przed Twoją mądrością i Twym niebiańskim oświeceniem. Wielka była moja zuchwałość, gdy chciałem Cię opuścić, nie mniejsza była moja niegrzeczność, że obchodziłem się z Tobą dotąd jak z moją poddaną, zamiast służyć Ci, jako Matce mego Pana i Boga. Przecież wiesz jednak, że uczyniłem to wszystko z nieświadomości, ponieważ nie znałem „tajemnicy niebiańskiego Króla” ani Twojej wysokiej godności, chociaż czciłem w Tobie inne dary Najwyższego. Nie zważaj, moja pani, na nieświadomość pokornego sługi, który żałuje tego, co uczynił, oddaje swoje serce i życie na Twoją służbę. Nie wstanę prędzej od stóp Twoich, dopóki nie usłyszę, że uzyskałem łaskę i przebaczenie i że znowu obdarzyłaś mnie Twoim upodobaniem i błogostawieństwem”.*

Maryja wysłuchiwała pokornych słów swego oblubieńca z mieszanymi uczuciami; z jednej strony cieszyła się serdecznie, że Józef znał już tajemnicę Wcielenia Syna Bożego i że wyznawał ją z taką wiarą i pokorą; z drugiej strony smuciła się wskutek postanowienia swego oblubieńca obchodzenia się z Nią z taką czcią i uniżonością. Pokorna ta Królowa sądziła, że na skutek tej przemiany utraci sposobność okazywania mu swego posłuszeństwa i upokarzania się przed swym oblubieńcem. Jak ten, kto straci drogocenny kamień albo kosztowny klejnot, tak smuciła się Najświętsza Panna, albowiem obawiała się, że św. Józef, uznając Ją teraz za Matkę swego Pana, nie będzie Jej chciał uważać za swoją poddaną. Dlatego poprosiła swego oblubieńca, aby wstał, a następnie sama upadła mu do nóg; wprawdzie św. Józef chciał Jej w tym przeszkodzić, ale nie zdołał, bowiem Maryja była niepokonana w pokorze. Następnie Najświętsza Panna rzekła do Józefa: *„Mój oblubieńcze, to ja powinnam prosić cię o przebaczenie; daruj mi te wszystkie gorzkie cierpienia, które poniosłeś dla mnie; błagam cię u stóp twoich: zapomnij o tym zmartwieniu, albowiem Najwyższy łaskawie przyjął twoje cierpienia i twoje najserdeczniejsze życzenia”.*

Pocieszywszy w ten sposób swego świętego oblubieńca Maryja prosiła go jeszcze, aby w przyszłości rozkazywał Jej tak jak dotąd; następnie podniosła się z ziemi, aby omówić z nim to wszystko, co było potrzebne. A ponieważ nie tylko wypełniona była Duchem Świętym, ale jako Matka nosiła w sobie Odwieczne Słowo, więc św. Józef czerpał z Jej słów cudowne oświecenie. Ponadto, dzięki

Niej święty ten odbierał łaski niebiańskie; dlatego całkiem odnowiony na duszy i ogarnięty świętą gorliwością odezwał się w te słowa: *„Błogostawiona jesteś, o Pani, pomiędzy wszystkimi niewiastami, szczęśliwa pomiędzy wszystkimi narodami i pokoleniami. Niech będzie uwielbiony wieczną chwałą Stwórca nieba i ziemi, ponieważ z wysokości swego królewskiego tronu spojrzął na Ciebie — wybrał Cię na swoje mieszkanie. Niech go wystawiają wszystkie ludy, albowiem na nikim nie pokazał swojej wielkości w takim stopniu, jak na Tobie, swojej pokornej służebnicy i ponieważ mnie, najmniejszego ze śmiertelników, w dobroci swej wybrał na Twego sługę”*.

Najświętsza Panna odpowiedziała na te słowa błogostawionego świętego hymnem Magnificat, a następnie rozpłomieniła się cała i przeniesiona została w stan bardzo wysokiego zachwycenia; otoczona promienistą kulą świetlną uniosła się ponad ziemią, cała przemieniona, jak gdyby obdarzona została darami chwały niebiańskiej.

Na widok tego niebiańskiego zjawiska św. Józef pogrążył się w podziwie i niewysłowionej radości; nigdy jeszcze nie widział swej błogostawionej oblubienicy w takiej chwale. Poznał w tej chwili tę wspaniałość jak najjaśniej i najdoskonalej, albowiem objawiona mu została zarazem nienaruszalna czystość Królowej, jak i tajemnica Jej godności. W świętym zachwyceniu widział najświętsze Człowieczeństwo Boskiego Dziecięcia i połączenie obu natur w osobie Słowa. W najgłębszej pokorze i czci oddał temu Dziecięciu hołd Boski, uznał w Nim swego prawdziwego Zbawiciela i ofiarował Mu siebie w heroicznym akcie miłości. Najwyższy spoglądał na św. Józefa z niewysłowioną dobrocią i łagodnością i nadał mu urząd i przydomek Opiekuna; aby tę wzniosłą nazwę nosił godnie, Pan obdarzył go pełnią mądrości i darów niebiańskich tak wielką, jaką pobożność chrześcijanina wyobrazić sobie może i powinna.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko, wysokie i wzniosłe są myśli i zamiary Pana. Jego miłościwa i cudowna Opatrzność czuwa nad duszami swych przyjaciół i wybrańców. Gdyby ludzie rozumieli, z jak pełną miłości troskliwością ten Ojciec miłosierdzia prowadzi ich i kieruje nimi w smutkach i pociechach, to nie kłopotaliby się tak bardzo o siebie; nie oddawaliby się tak uciążliwym, niepotrzebnym a nawet niebezpiecznym troskom, jakimi się obarczają. Oddaliby się spokojnie nieskończonej mądrości i dobroci Boga, który z ojcowską łagodnością troszczyłby się o wszystkie ich myśli, słowa, uczynki i o to wszystko, co służy ich Zbawieniu. Powinnaś znać tę prawdę. Musisz dobrze zrozumieć, że już od dawien dawna Pan posiada swoich wybrańców, którzy żyć mają w rozmaitych

czasach; niepokonaną mocą swej nieskończonej mądrości i miłości przygotowuje dla nich wszystkie dobra, które im służą do zbawienia, aby ostatecznie doszli do celu, który im przeznaczył.

Dlatego właśnie tak ważne jest dla rozumnych istot, aby pozwoliły się prowadzić ręce Pańskiej i poddały się całkowicie Boskim rozporządzeniom; albowiem ludzie śmiertelni nie znają ani celu, ani dróg do niego prowadzących. W swej nieświadomości, są oni niezdolni do powzięcia samodzielnego wyboru bez popadnięcia w zuchwałość albo narażania się na wielkie niebezpieczeństwo wiecznego potępienia. Jeżeli natomiast całym sercem oddadzą się Opatrzności Bożej, uznają Boga, jako swego Ojca, a siebie samych za Jego dzieci, wówczas Bóg stanie się ich Opiekunem, Pomocnikiem i Przewodnikiem; pragnie On pokazać niebu i ziemi, że Jego wolą i Jego rzeczą jest prowadzić swoje dzieci i kierować wszystkim, którzy Mu zaufają. Gdyby Bóg był zdolny oddawać się uczuciom bóleści i zazdrości, tak jak ludzie, to cierpiałby i zazdrościł, ilekroć istota ludzka chciałaby dzielić z Nim troskę o duszę i ilekroć dusze poszukiwałyby tego, co im potrzebne gdzie indziej niż u Niego, który sam o wszystko się troszczy. Ludzie powinni znać prawdę o tym, co czyni ojciec dla swoich dzieci, oblubieniec dla oblubienicy, przyjaciel dla przyjaciela, ksiądz dla swoich ulubionych sług, które kocha i pragnie uczyć. Wszystko to jest jednak niczym w porównaniu z miłością, jaką Bóg kocha swoich wybrańców i co pragnie dla nich czynić. Bóg sam mówi, że Jego wybranym włos z głowy spaść nie może, albowiem wszystkie je policzył. Bóg prowadzi ich kroki ku życiu, a odwodzi od drogi śmierci. Uważa na ich czyny, poprawia ich błędy, uprzedza ich życzenia, myśli naprzód o ich troskach, broni ich w niebezpieczeństwach, rozwesela w wypoczynku, umacnia ich w walce, dopomaga im w smutku, oszczędza im zawodów. Bóg uświęca ich swoją dobrocią, wzmacnia swoją potęgą. Bóg cały chce się oddać temu sprawiedliwemu, który posiada Jego łaskę i pokłada w Nim swą ufność. Któż, więc pojmie, ile dóbr i jak wielkie dary Bóg wleje do serca, które jest odpowiednio przygotowane na ich przyjęcie."

ROZDZIAŁ XX

Najświętsza Panna z pokorą służy św. Józefowi.

Kiedy Józef poznał godność Najświętszej Panny i tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, powziął o Maryi tak wzniosłe i pełne godności mniemanie, że przemienił się jak gdyby w zupełnie innego człowieka. Postanowił zachowywać się wobec Królowej niebios z największą czcią. Postanowienie to odpowiadało zarówno mądrości tego świętego jak i wzniosłej godności jego oblubienicy; on przecież był sługą, a Ona Królową nieba i ziemi, o czym oświecony światłem niebiańskim Józef dobrze wiedział. Aby odpowiednio do pragnienia swego serca

okazać Matce Boskiej cześć i szacunek, klękał przed Nią z wielkim uszanowaniem ilekroć z Nią rozmawiał albo obok Niej przechodził. Nie chciał zezwolić na to, by mu usługiwała albo zajmowała się takimi pracami jak sprzątanie domu czy mycie naczyń kuchennych. Wszystkie te czynności uszczęśliwiony oblubieniec chciał sam wykonywać, aby nie ubliżyć godności Królowej niebios.

Jednak Maryja była przecież najpokorniejszą z wszystkich pokornych i nikt nie zdołał przewyższyć Jej w pokorze. Dlatego urządziła wszystko tak, że palma wszystkich cnót zawsze pozostawała w Jej ręku. Prosiła Św. Józefa, aby przed Nią nie klękał, bo chociaż cześć ta odnosiła się do Pana, którego nosiła w swym łonie, to jednak na razie nie można było jeszcze odróżnić osoby Pańskiej od Jej osoby. Św. Józef zgodził się z żądaniem Królowej niebios. Pod względem prac domowych Maryja i Józef usiłowali prześcigać się nawzajem.

Święty Józef usiłował wszystko wykonać pierwszy, ale Niebiańska Oblubienica czyniła to samo. Kiedy Maryja przebywała w samotności i modliła się, Jej oblubieniec starał się wykonywać wszystkie większe i mniejsze prace domowe; Maryja nie mogła, zatem spełnić swego pragnienia, aby być służebnicą męża. Najświętsza Panna zwracała się do Pana i prosiła Go, aby wpłynął na Jej oblubieńca, iżby ten nie przeszkadzał Jej w upragnionym ćwiczeniu się w pokorze. Cnota ta jest potężna wobec tronu Boskiego i ma do niego wolny dostęp; prośba, której towarzyszy cnota pokory, czyni ją wielką i jest zawsze wysłuchana przez Najwyższego. Bóg wysłuchał modlitwy Maryi i poprzez Anioła Stróża dał Józefowi następujące napomnienie: *„Nie przeszkadzaj pokornym życzeniom Tej, która jest wyższa ponad wszystkie stworzenia nieba i ziemi. Na zewnątrz pozwól Jej tobie służyć, wewnątrz jednak miej dla Niej najwyższą cześć; przy każdej sposobności oddawaj hołd Wcielonemu Synowi Bożemu, który — tak jak i Jego Matka — chce przyjść na świat nie po to, aby Jemu służono, ale by mógł służyć i tym samym nauczyć świat wzniosłości pokory, tej najwyższej wiedzy życia. Możesz pomagać Maryi w niektórych pracach i zawsze czcij w Niej Pana świata!”*.

Wskutek objawionej woli Najwyższego św. Józef pozwolił Maryi wykonywać różne zajęcia domowe i w ten sposób oboje mieli sposobność do składania Bogu miłej ofiary: Maryja poprzez ćwiczenie się w najgłębszej pokorze i posłuszeństwie wobec swego oblubieńca, Św. Józef poprzez poddanie się woli Boga i pogrążenie się w świętym wstydzie, że odbiera posługi od Tej, którą uznawał, jako Panią swoją i całego świata, oraz Matkę Boga i Stworzyciela. W taki sposób ten święty mąż zastępował ćwiczenia w pokorze, które pozostawić musiał swojej oblubienicy. Ustępstwo to upokarzało go jeszcze bardziej i podwajało cześć dla Królowej niebios. Niebiańskich rozmów Najświętszej Panny

ze swym szczęśliwym oblubieńcem nie zdoła powtórzyć żaden ludzki język. Któż mógłby opisać, jakie uczucia wypełniały bogobojne serce tego świętego, kiedy myślał o tym, iż nie tylko jest oblubieńcem Matki Stworzyciela, lecz że posługuje mu także Królowa niebios, jak gdyby była najniższą służebnicą; wiedział przecież, że pod względem świętości i godności przewyższa Ona najwyższych Cherubinów i nad Nią stoi tylko sam Bóg. Pan Bóg pobłogosławił hojnie domowi Obededoma, który przyjął do siebie na kilka miesięcy Arkę Przymierza Starego Testamentu. Jakiego więc wielkiego błogosławieństwa Najwyższy udzielił, św. Józefowi, którego opiece powierzył Maryję, tę prawdziwą Arkę Nowego Zakonu, a nawet przebywającego w Niej samego Prawodawcę? Niechaj wiedzą o tym wszystkie narody i pokolenia, niechaj go wielbią i głoszą jego chwałę, albowiem nikomu Najwyższy nie uczynił tego, co Józefowi.

Ubogi, ale szczęśliwy dom św. Józefa podzielony był na trzy izby, które zajmowały całą przestrzeń domu i służyły za zwyczajne mieszkanie dla małżonków; nie mieli oni ani jednego sługi. W jednej izbie spał św. Józef, w drugiej pracował i przechowywał swe narzędzia ciesielskie. W trzeciej izbie przebywała zazwyczaj Królowa niebios; miała tu swoje łóżko, które wykonał dla Niej św. Józef. Kiedy Józef nie znał jeszcze godności swej wzniosłej oblubienicy i Pani, bardzo rzadko wchodził do Jej alkowy, bowiem zazwyczaj zajęty był swoją pracą. Od kiedy jednak poznał przyczynę swego szczęścia, znajdował pociechę w tym, aby Ją odwiedzić i zapytać, czy czego nie potrzebuje. Do alkowy Maryi wchodził zawsze z nadzwyczajną czcią i pokorą. Zdarzało się nieraz, że widział Ją w zachwyceniu, unoszącą się nad ziemią i otoczoną świetlanym blaskiem. Kiedy indziej zastawał Ją pogrążoną w rozmowie z Jej świętymi aniołami. Widywał Ją także leżącą krzyżem na ziemi i modlącą się do Pana.

Uszczęśliwiony mąż święty uczestniczył w ten sposób we wszystkich tych łaskach; kiedy zastawał Królową niebios w tak wzniosłych okolicznościach, odważał się tylko patrzeć na Nią z najwyższą czcią. Nieraz miał też sposobność słyszeć niezwykłą harmonię muzyki niebiańskiej, którą wykonywali aniołowie ku czci swej Królowej; doznawał również cudownie słodkiego zapachu, który go wzmacniał i napełniał duchową rozkoszą i radością.

Święta para oblubieńców mieszkała samotnie w tym domu. Jak już powiedzieliśmy, nie mieli oni służby i to nie tylko z powodu swej głębokiej pokory, ale i z tej przyczyny, że nikt nie mógł być świadkiem tych niezwykłych cudów, jakie miały tam miejsce, a które musiały być ukryte przed obcymi. Królowa niebios nie opuszczała w zasadzie domu; chyba, że wymagała tego służba Boża albo dobro bliźniego. Zaopatrywała ich sąsiadka, która wcześniej, w czasie nieobecności Maryi, posługiwała św. Józefowi. Za swoje usługi niewiasta

ta odebrała taką nagrodę, że nie tylko sama dostąpiła pewnego stopnia doskonałości i świętości, ale i jej rodzina doznawała szczęścia za przyczyną Królowej niebios. Maryja troszczyła się o sąsiadkę, pielęgnowała ją w chorobie, a ponadto obdarzała całą rodzinę błogostawieństwem niebios.

Święty Józef zajmował się pracami ciesielskimi. Kiedy był znużony, Królowa niebios potrafiła nie tylko okazać mu zrozumienie i współczucie, ale dodawała także do tego niebiańską naukę. Strawa niebiańska, którą mu Najmiłościwsza Oblubienica podawała z całą właściwą sobie roztropnością i mądrością polegała na tym, że tłumaczyła mu jak obfite błogostawieństwa przynosi człowiekowi praca. Ponieważ Maryja uważała się za niegodną tego, aby żyć z pracy swego oblubieńca, dlatego upokarzała się tym w sposób niewystawiony; uważała się za dłużnika św. Józefa, obowiązane do dziękowania mu za pot dla Niej przelany, który przyjmowała jak jałmużnę i podarunek. Wprawdzie nie mogła pomagać mu w pracy w warsztacie, bo nie odpowiadało to Jej siłom i skromności, ale we wszystkich innych rzeczach, które zgadzały się z Jej godnością, służyła swemu oblubieńcowi, jak gdyby była jego pokorną służebnicą.

Suknia Maryi była koloru szarego i Królowa niebios bardzo często ją zmieniała. Nie czyniła tak, dlatego, że suknia się brudziła, lecz by ludzie nie spostrzegli, że szaty Jej pozostają zawsze w tym samym stanie. Nic bowiem, co Maryja nosiła na swym najczystszyim dziewiczym ciele, nie brudziło się nigdy. Maryja nigdy nie pociała się ani nie podlegała innym cielesnym niedomaganiom, które wszystkie dzieci Adama otrzymały wraz z grzechem pierworodnym w spadku po swoich rodzicach. Najświętsza Panna była we wszystkim absolutnie czysta.

Jeżeli chodzi o pożywienie to święci oblubieńcy jedli bardzo mało. Mięso jadł tylko Józef, natomiast pokarmem Maryi były owoce, ryby, zwyczajny chleb i gotowane zioła. Jadła tylko tyle, ile było potrzebne do utrzymania życia i nigdy nie pozwalała sobie na nadużywanie jadła lub napojów, co można by nazwać nieumiarkowaniem. Pod względem ilości potraw Maryja zachowywała zawsze ten sam porządek, natomiast pod względem, jakości czyniła pewne zmiany przy różnych okolicznościach swego najświętszego życia.

Zdarzało się nieraz, że Maryja i Józef nie mieli najpotrzebniejszego do życia pokarmu. Było to zrzędzenie Boga, który chciał dać im okazję do ćwiczenia się w wierze i cierpliwości. Najświętszej Pannie taki niedostatek przynosił nieporównaną pociechę; działo się tak nie tylko ze względu na Jej umiłowanie ubóstwa, ale i wskutek Jej cudownej pokory, w której uważała się za niegodną pokarmu, na który nie zasługuje. Uznając to, wielbiła zarazem Pana w swym ubóstwie. Prosiła natomiast Najwyższego, aby wspomógł w potrzebie Jej

świętego oblubieńca. Najwyższy przecież „nie zapomniał zupełnie o swych ubogich”, dając im sposobność zarabiania i udzielając pokarmu we właściwym czasie; Opatrzność Boża czuwała nad tym.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! W dążeniu do pokory, do czego zachęca cię całe moje życie, powinnaś być gorliwa i troskliwa. Powinno to być twoją pierwszą i ostatnią troską, jeżeli pragniesz przygotować się na słodkie pociechy Pana, zapewnić sobie Jego łaski i używać skarbów Jego światła, które ukryte są przed pysznymi. Skarbów tych nie można powierzyć nikomu, kto nie jest pokorny. Powinnaś robić wszystko, aby się coraz bardziej upokarzać, zarówno wewnątrz jak i w swoich czynnościach zewnętrznych; powinnaś myśleć tak, jak czynisz oraz czynić tak, jak sama o sobie myślisz. Wszystkie dusze, które uważają Pana za swego Ojca i Oblubieńca, powinny wstydić się, że pycha i wysokie mniemanie o sobie więcej mogą działać u dzieci mądrości świata, aniżeli pokora i prawdziwa znajomość siebie u dzieci Światła. Spójrz na wytężone starania i niezmordowane wysiłki ludzi pysznych i zarozumiałych; jak usiłują zdobyć pierwszeństwo na tym świecie, jak nigdy nie są zadowoleni w swych próżnych wymaganiach, jak w działaniu swoim postępują zgodnie z fałszywym mniemanem, jakie mają o sobie. Wmawiają w siebie to, czym nie są, a ponieważ tym nie są, więc pragną uzyskać dobra, które wprawdzie są tylko dobrami ziemskimi, ale nawet na nie; nie zasługują. Ułuda ta posiada wśród dzieci potępienia więcej mocy, aniżeli prawda u wszystkich wybranych. Tak mało dusz na tym świecie oddaje się służbie Bożej, tak wiele służy próżności. Słowem — wielu jest wezwanych, mało wybranych.”

ROZDZIAŁ XXI

Cesarz August wydaje rozkaz „spisu powszechnego”. Maryja i Józef udają się w podróż do Betlejem.

Mocą woli Boskiej było postanowione, że Jednorodzony Ojca miał przyjść na świat w mieście Betlejem. Z wyroku Boskiego święci i prorocy Starego Zakonu przepowiedzieli tę tajemnicę na długo przed jej spełnieniem. Postanowienia nieograniczonej woli Bożej są zawsze nieomyłne; raczej ziemia i niebo przeminą, niż miałyby się one nie spełnić, albowiem nikt nie może się im oprzeć. Do spełnienia tego wyroku Pan posłużył się rozkazem, który wydał w państwie rzymskim cesarz August. Według tego rozkazu — jak pisze św. Łukasz — mieli być policzeni i zapisani wszyscy mieszkańcy. Spis polegał na tym, że wszyscy musieli oświadczyć, iż są poddanymi cesarza i jemu, jako swemu

świeckiemu władcy, musieli złożyć określony podatek. W celu spisania ludności, każdy musiał się udać do swego rodzinnego miasta, aby tam wpisać się do ksiąg publicznych. Rozkaz ten nadszedł również do Nazaretu i kiedy Józef wyszedł do miasta, dowiedział się o nim; zmartwiony wrócił do domu i oznajmił tę nowinę swej oblubienicy.

Najmędrsza Dziewica odrzekła na to: *„Niechaj ten rozkaz cesarza ziemskiego nie martwi cię, mój oblubieńcze i panie: wszak o wszystkim tym, co nas spotyka decyduje Pan i Król nieba i ziemi. Jego Opatrzność będzie nam pomocą i przewodnikiem we wszystkim, co się zdarzy. Bądźmy pełni zaufania, a nie zawiedzimy się”*.

Najświętsza Panna znała dobrze wszystkie tajemnice Jej Najświętszego Syna, znała przepowiednie proroków, które się miały spełnić i dlatego wiedziała, że Jednorodzony miał przyjść na świat, jako ubogi przybysz w Betlejem. Została też w specjalny sposób oświecona, co do mających nastąpić cudownych wydarzeń. Bez rozkazu Pana nie mogła jednak nic z tych tajemnic zdradzić Józefowi; czego Pan nie nakazał Jej powiedzieć, o tym milczała w cudownej roztropności, chociaż pragnęła pocieszyć swego najwierniejszego świętego oblubieńca.

Najwyższy ponownie rozkazał Aniołom Stróżom Matki Boskiej, aby ze szczególną troskliwością otaczali Ją opieką podczas mającej nastąpić podróży, ze względu na wielkie i cudowne wydarzenia, jakie miały wtedy dokonać się. Oprócz tysiąca aniołów, które zazwyczaj towarzyszyły Maryi, Pan na czas podróży wyznaczył Jej jeszcze dziewięć tysięcy innych; tak więc, od pierwszego dnia podróży dziesięć tysięcy aniołów opiekowało się Maryją. Jako najwierniejsi słudzy Pana aniołowie ci spełniali rozkaz Boży i służyli swej Monarchini.

Gdy naznaczono dzień, w którym miano wyruszyć w podróż, św. Józef starał się wyszukać w Nazarecie osiołka, na którym miała jechać Pani świata. Nie było rzeczą łatwą znaleźć takie zwierzę, albowiem wielu ludzi musiało udać się do najrozmaitszych miast, aby spełnić rozkaz cesarski. Po długim i mozolnym szukaniu Józef znalazł wreszcie osiołka; nie wyglądał on zbyt okazale, ale można go było nazwać najszcześliwszym z wszystkich bezrozumnych stworzeń. Ten osiołek właśnie nie tylko niósł na grzbiecie Królową świata, a wraz z Nią Króla królów i Pana nad panami, ale był także obecny podczas narodzenia się Boskiego Dziecięcia i — jak to później opowiemy — oddał Jemu hołd, którego ludzie nie chcieli Mu oddać. Maryja i Józef przygotowali wszystko do podróży, która miała trwać pięć dni. Zapas żywności tych świętych podróżników składał się z ich zwyczajnego pokarmu, a więc chleba, owoców i ryb.

Tak oto Maryja i Józef ruszyli w podróż z Nazaretu do Betlejem. W oczach świata byli oni ubogimi i niskiego pochodzenia wędrowcami; żaden człowiek nie

miał dla nich większego szacunku ponad ten, jaki pokora i ubóstwo zdołają sobie zyskać na tym świecie. Cudowne tajemnice Najwyższego ukryte są przed pysznymi i niezbadane dla ziemskiej mądrości. To nie ubodzy i wzgardzeni odbywali podróż, lecz szczęśliwi, bogaci i doznający najwyższej czci.

W oczach odwiecznego Boga byli oni przecież najdroższym i najgodniejszym czi skarbem Jego niezmierzonej miłości. Mieli przecież przy sobie skarb nieba, skarb Bóstwa. Cześć oddawał im cały dwór niebiański. Oprócz dziesięciu tysięcy aniołów, którzy im towarzyszyli, u prawego boku Królowej przebywał nieustannie wielki książę niebiański, święty Michał, który nie opuszczał Jej ani na chwilę przez cały czas podróży. Pomagał Jej często, a gdy Bóg tak rozporządził, zasłaniał Ją przed przykrościami ostrego powietrza i oddawał mnóstwo innych posług Królowej niebios i Jezusowi, błogostawionemu owocowi Jej żywota.

Cudowne dary i radości Pan przemieszał jednak z pewnymi cierpieniami, jakie spotykały po drodze Jego Boską Matkę. Ponieważ z rozporządzenia cesarskiego w podróży znajdowało się bardzo wielu ludzi, więc w gospodach panował wielki tłok. Było to bardzo uciążliwe i niemiłe zarówno dla najczystszej Matki dziewiczej, przyzwyczajonej do samotności, jak i dla Jej oblubieńca; z racji swego ubóstwa i pokory nie doznawali tak dobrego przyjęcia jak inni podróżni.

Mieli do pokonania więcej trudności niż bogaci, ponieważ świat zważa na pozory zewnętrzne i swoje względy rozdziela zazwyczaj w sposób przewrotny. Często w gospodach, do których przybywali znużeni, musieli wysłuchać wielu cierpkich słów; niekiedy wypraszano ich, jako ludzi nieużytecznych i zasługujących na wzgardę. Niekiedy Królowa niebios musiała wypoczywać w jakimś kącie podwórza, lub w jeszcze nędzniejszych warunkach. Zawsze jednak i wszędzie duchy niebiańskie oddawały swemu najwyższemu Królowi i swej wzniosłej Królowej cześć i pełniły straż honorową.

Pośród takich zmiennych kolei losu i cudownych wydarzeń nasi święci pielgrzymi, Maryja i Józef, przybyli przed bramy miasta Betlejem. Było to w sobotę wieczorem, kiedy słońce już zaszło i rozpoczynała się noc. Weszli do miasta, aby poszukać gospody; mimo że przeszli wiele ulic, szukając schronienia nie tylko w zajazdach, ale także w domach znajomych i krewnych, nigdzie nie chciano ich przyjąć — w wielu miejscach pozbywano się ich w sposób niegrzeczny i wzgardliwy. Skromna Królowa szła w tłumie ludzi za swym oblubieńcem, który szukał mieszkania, od domu do domu, od drzwi do drzwi. Wiedziała wprawdzie, że serca tych ludzi są przed nimi zamknięte tak jak ich drzwi, jednak, aby być posłuszną św. Józefowi, poddawała się tym mokołom i upokorzeniom. Wędrując przez miasto trafili do domu, w którym zapisywano

ludność w księgach publicznych. Dopełnili swego obowiązku, wpisując się i płacąc podatek. Następnie czynili dalsze starania o uzyskanie mieszkania, odwiedzili ponad pięćdziesiąt domów, jednakże zewsząd ich oddalano.

Była już godzina dziewiąta w nocy, gdy pełen gorzkiej boleści św. Józef rzekł do Najświętszej Panny: *„Serce moje pęka z bólu gdy widzę, że nie tylko nie mogę Cię umieścić na noc tak, jak pragnie tego moja miłość i jak Ty na to zasługujesz, ale nawet nie mogę znaleźć dla Ciebie najskromniejszego schronienia, jakiego nie odmawia się nawet człowiekowi najuboższemu i najmarniejszemu. Przypominam sobie, że poza murami miasta znajduje się jaskinia, która zazwyczaj służy za schronienie pasterzom i ich trzodom. Pójdziemy tam, może nie jest zajęta i niebo da Ci w niej schronienie, którego ziemia Ci odmawia”*.

Najmędrsza Dziewica odrzekła: *„Mój oblubieńcze, niechaj się nie smuci twoje serce. Miejsce, o którym mówisz, najzupełniej zaspokoi moje życzenia. Zamień lzy twoje w radość i ciesz się z tego, że jesteś ubogi i kochasz ubóstwo, albowiem jest ono wielkim i nieoszacowanym skarbem mego Najświętszego Syna. Przybywa On na ziemię, aby być ubogim; serce moje nie zna i nie pragnie większej radości, niechaj zobaczę, że i twoje serce się raduje. Pójdziemy zadowoleni tam, dokąd nas Pan zaprowadzi”*. W drodze do jaskini świętej parze towarzyszyli aniołowie, służąc im, jako gorejące pochodnie. Przybywszy na miejsce znaleźli jaskinię nie zajęta i pełni niebiańskiej pociechy chwalili Boga za to dobrodzieństwo.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Jeżeli serce twoje jest przygotowane i zdolne do przyjęcia skuteczności łaski Pana, to tajemnice Boże, które poznałaś i opisałaś, wzbudzą w tobie silną miłość do Tego, który był źródłem tych wielkich cudów. W Jego obecności żądam od ciebie, abyś odtąd traktowała, jako największą wartość to, że świat cię lekceważy i gardzi tobą. Powiedz mi, przyjaciółko moja, — jeżeli nagroda za przyjmowanie z wesołym sercem tej wzgardy i tego lekceważenia polega na tym, że Bóg zwraca na ciebie uwagę i darzy cię swoją najśodsza miłością, to czyż nie warto za tak niską cenę zdobyć skarb, który posiada wartość nieskończoną? Cóż zyskasz z szacunku ludzi i ich pochwał? Cóż stracisz, gdy na nich nie będziesz zważać? Czyż nie jest to wszystko kłamstwem i próżnością? Czyż nie jest to tylko przemijającym cieniem, który natychmiast rozplywa się w rękach tych, którzy usiłują go pochwycić?

Mój Najświętszy Syn tak bardzo umiłował dusze ludzi, że uczynił mnie mistrzynią i żywym przykładem pokory i gardzenia próżnością i pychą, ku nauce rodzaju ludzkiego. Taka była wola Pana, że Jego Majestat i ja, Jego służebnica i

matka, nie mogliśmy znaleźć schronienia u ludzi. Bóg uczynił tak dlatego, aby w przyszłości bogobojne i rozpromienione miłością dusze czerpały z tego przypadku chęć, aby ofiarować Mu się i w ten sposób niejako zniewolić Go do tego, aby w nich zamieszkał. Syn mój szukał ubóstwa i samotności nie dlatego, że tego potrzebował i nie dla ćwiczenia się w cnotach, lecz aby nauczyć ludzi, że jest to najkrótsza i najpewniejsza droga do osiągnięcia miłości Boga i duchowego połączenia się z Nim."

ROZDZIAŁ XXII

Narodzenie w Betlejem Judzkim naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Pałac, który Król nad królami i Pan nad panami przygotował dla swego mającego przyjść na świat Syna, był ubogą, nędzną jaskinią. Maryja i Józef schronili się tutaj, ponieważ nie znaleźli mieszkania u ludzi. Miejsce to było tak nędzne, że chociaż Betlejem przepełnione było ludźmi i nie starczało miejsca w zajazdach, to jednak nikt nie odważył się tutaj zamieszkać; widocznie jaskinia ta nie odpowiadała nikomu i nie zadowalała nikogo, oprócz mistrzów pokory i ubóstwa — naszego Pana, Chrystusa, oraz Jego najczystszej Matki, Maryi. Mądrość odwiecznego Ojca przeznaczyła dla Jezusa i Maryi to miejsce, którego ozdobą były: samotność, ubóstwo i pustka. Miała to być pierwsza świątynia Światła, mieszkanie prawdziwego Słońca sprawiedliwości, które z Maryi, tej promiennej Jutrzenki, wzejść miało dla ludzi prawego serca, pośród ciemności nocy, która jest obrazem ciemności grzechu, pokrywającej cały świat.

Maryja i Józef weszli do jaskini. W jasności, jaką promieniowali towarzyszący im aniołowie, mogli ku swej radości dostrzec, że była uboga i opuszczona, tak jak sobie tego życzyli; widok ten pobudził ich do łez radości. Święci podróżni uklękli, aby wielbić Pana i podziękować Mu za to dobrodziejstwo, albowiem wiedzieli, że zostało im ono udzielone wskutek wyroku odwiecznej Mądrości. W chwili, kiedy Maryja, Królowa niebios, postawiła swą nogę w jaskini, przez co uświęciła to miejsce, cała Jej istota została wypełniona wewnętrzną rozkoszą, podniesiona i na nowo ożywiona. Maryja prosiła Pana, aby hojną ręką wynagrodził wszystkich mieszkańców Betlejem za to, że Ją oddalili od swych mieszkań, przez co dopomogli Jej w dopełnieniu tego wielkiego szczęścia, jakie czekało Ją w jaskini.

Wojska niebiańskie, pełniące straż honorową u boku swej Królowej i Monarchini, ustawiły się teraz w uporządkowanym szyku. Aniołowie ukazali się w widocznych postaciach także świętemu oblubieńcowi, Józefowi; należało bowiem, aby w takich okolicznościach i on radował się z łaski, częściowo dla

ulżenia jego troskom, częściowo dla umocnienia jego serca i przygotowania na wypadki, które z woli Bożej miały się w tym miejscu dokonać.

Wielka Królowa, która wiedziała o mającej nastąpić tu tajemnicy, zabrała się do wyczyszczenia własnymi rękoma tej jaskini, która niebawem miała się stać tronem królewskim i miejscem łask. Chciała w ten sposób dokonać jeszcze jednego aktu pokory, a swemu Synowi okazać cześć i hołd, na jaki przez upiększenie Jego świątyni zdobyć się mogła w takich okolicznościach.

Święty oblubieniec Józef, pamiętając o wzniosłej godności swej Niebiańskiej Oblubienicy, o czym Ona sama w swej gorliwej pokorze zdawała się zapominać, prosił Maryję gorąco, aby nie pozbawiała go zajęcia, które do niego właściwie należało. Aby Maryję uprzedzić, sam przystąpił do czyszczenia jaskini. Pokorna Królowa zezwoliła, aby Józef wziął udział w tej pracy. Na widok tej gorliwości i pokory święci aniołowie pomogli im i w kilka chwil jaskinia lśniła czystością i wypełniona była miłą wonią.

Następnie Św. Józef rozniecił ogień i w jego ciepłe pożywili się nieco ze swoich ubogich zapasów. Królowa niebios była tak pogrążona w rozmyślaniach o tajemnicy Narodzenia Boskiego Dziecięcia, że jadła tylko przez posłuszeństwo wobec oblubieńca. Po jedzeniu odmówili według swego zwyczaju modlitwę dziękczynną i rozmawiali chwilę o tajemnicach Wcielonego Słowa. Następnie najmędrsza

Dziewica poznała, że nadeszła godzina pełnego łask Narodzenia. Poprosiła Józefa, aby Ją zostawił samą i udał się na spoczynek, albowiem była już późna noc. Mąż Boży usłuchał swej oblubienicy i poprosił Ją, aby uczyniła tak samo. W tym celu wyścielił szatami, które mieli przy sobie, wygodny żółbek dla zwierząt, stojący w jaskini. Podczas gdy Maryja odpoczywała na tym postaniu św. Józef wycofał się w zakątek jaskini i począł się modlić. Nawiedził go wówczas Duch Boży sprawiając, że odczuł on niezwykłą siłę i zachwycenie. Objawione zostało mu wszystko, cokolwiek tej nocy miało się dziać w tej jaskini.

W tym czasie potężny głos Najwyższego wezwał Królową stworzenia, aby opuściła postanie; dziwna, słodka siła przeistoczyła Ją wewnątrz i stała się wyższa ponad wszystkie stworzenia. Odczuwała nadzwyczajne działanie wszechmocy Bożej; zachwycenie, w jakim się znajdowała, było najdziwniejsze i najcudowniejsze w całym Jej najświętszym życiu. Duch Jej unosił się coraz wyżej i Maryja dostąpiła jasnego oglądania Bóstwa. Zniknęła zasłona i Maryja ujrzała Boga w jasnym, nie zakrytym widzeniu; widziała Go w takiej wspaniałości i w takiej pełni rozpoznania, że tego ani anielski ani ludzki rozum wytłumaczyć i pojąć nie zdoła. Ponownie poznała tajemnice Bóstwa i Człowieczeństwa swego Najświętszego Syna, ponadto zostały Jej objawione inne, zakryte w nie-

wyczerpalnym źródle światła Boskiego Serca tajemnice. Brak mi jednak słów, aby opisać to wszystko, co Maryja ujrzała wówczas w Boskim świetle.

Najwyższy oznajmił swej dziewiczej Matce, że oto nadszedł czas, aby opuścić świątynię Jej łona i zstąpił na świat. Objawił Jej także sposób, w jaki się to stanie. Najmędrsza Królowa w zachwyceniu poznała powody i najwznioślejsze cele tych cudownych tajemnic. Maryja upadła przed królewskim tronem Bóstwa i w swoim, oraz wszystkich stworzeń, imieniu oddała Panu należną cześć, uwielbienie, dziękczynienie i chwałę za to niewysłowione zmiłowanie się Jego niezmierną miłości. Błagała Boga o nowe światło i nowe łaski, aby zdołała godnie służyć Wcielonemu Słowu, które ma piastować i żywić dziewiczym mlekiem swoim, aby zdołała Je pielęgnować i wychować. Prośbę tę Matka Boża przedłożyła w najniższej pokorze; wiedziała, bowiem dobrze, jak wzniosły czeka Ją obowiązek — żywić wcielonego Boga i pielęgnować Go jak matka. Uważała, że nie jest godna tego obowiązku, którego nawet najwyżsi Serafinowie nie umieliby odpowiednio spełnić. Wszystko to ta Matka mądrości rozpamiętywała w swym rozsądku i w swej pokorze. Ale właśnie, dlatego, że poniżyła się przed obliczem Najwyższego i nazywała siebie prochem, Pan wywyższył Ją i obdarzył mianem Matki Boskiej; polecił Jej, aby postępowała jak prawdziwa matka i obchodziła się z Nim, jako z Synem odwiecznego Ojca a zarazem jako z Synem swego własnego łona macierzyńskiego.

Przed narodzeniem Syna Bożego Najświętsza Panna pozostawała przeszło godzinę w zachwyceniu i jasno oglądała Boga. Gdy powróciła do zmysłów i nadeszła chwila Narodzenia, w ciele i duszy Maryi nastąpiły Boskie zmiany, które są nie do pojęcia przez rozum ludzki. Maryja stała się tak uduchowiona, piękna i promieniująca, że nie była podobna do żadnego ludzkiego stworzenia. Oblicze Jej, otoczone promieniami światła, podobne było do jaśniejącego słońca, poważne i pełne majestatu. Serce Jej rozplomienione było żarem miłości. Klęczała przed żłóbkiem z oczami wzniesionymi ku niebu i rękoma złożonymi na piersiach. Duch Jej zachwycony był w Bóstwie a cała istota zatopiona w Bogu. W takim stanie ta najdostojniejsza Pani wydała na świat Jednorodzonego Ojca, swego jedynego Syna, naszego Zbawiciela JEZUSA, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Działo się to w niedzielę o północy, w 5129 roku po stworzeniu świata. Tak narodził się Syn Boży i syn Maryi, Jezus Chrystus, Słońce sprawiedliwości, z zawsze dziewiczej Matki, zupełnie niepokalanej, pięknej, jaśniejącej i czystej; i stało się, że Syn Boży swoją Matkę w Jej dziewiczej czystości i niepokalaności jeszcze bardziej uduchowił i uświęcił. Albowiem wyszedł z Niej, tak jak wychodzą promienie słońca z kryształu, który przez te promienie nie ulega ani stłuczeniu, ani uszkodzeniu, lecz wydaje się nawet piękniejszy i promienniejszy.

Dziecię Boskie było przy swym narodzeniu przemienione i promieniało w jasności Boskiej; niebiańska chwała Jego najświętszej Duszy udzieliła się Jego Ciału, tak jak się to stało później na górze Tabor. Dla dwóch powodów było wolą Bożą, żeby Najświętsza Matka zobaczyła po raz pierwszy swego Syna przemienionego na ciełe.

Po pierwsze chodziło o to, aby najmędrsza ta matka na widok swego Boskiego Dziecięcia przejęta została najgłębszą czcią, z jaką miała pielęgnować swego Syna, który był zarazem Bogiem i człowiekiem. Po drugie celem tego cudu było wynagrodzenie Matki Boskiej za Jej wierność i świętość; chodziło o to, aby Jej najczystsze i najniewinniejsze oczy, które z miłości dla swego Syna miała zamknięte na wszystko, co ziemskie, ujrzały Go zaraz po urodzeniu w wielkiej chwale i w ten sposób odebrały w rozkoszy nagrodę za swą niezachwianą wierność. Święty Ewangelista Łukasz opowiada, że dziewicza Matka owinęła swego Syna po powiciu w pieluski i położyła Go w żłóbku. Nie pisze jednak, kto złożył Dziecię Boże w ręce Maryi, gdy opuściło łono dziewicze.

Wykonawcami tej czynności byli święci książęta niebiańscy Michał i Gabriel. Byli oni obecni w ludzkiej postaci przy tej tajemnicy. W chwili, gdy Wcielone Słowo ujrzało światło, wzięli Je z niewysłowioną czcią na ręce; podobnie jak kapłan pokazuje ludowi Hostię świętą dla oddania jej hołdu, tak obaj słudzy niebiańscy trzymali przed oczyma Matki Bożej Jej Dziecię jaśniejące w chwale niebiańskiej. Syn i Matka patrzyli na siebie i w tej chwili Matka przeszła strzałą miłości serce tego słodkiego Dziecięcia; jednocześnie Ona sama doznała przemiany i popadła w zachwycenie.

Spoczywając jeszcze na rękach książąt niebiańskich Król nieba rzekł do swej Najświętszej Matki: *„Matko, stań się podobna do Mnie. Za życie ludzkie, które Mi dałaś, obdarzę Cię od dnia dzisiejszego nowym i wznioślejszym życiem łaski; będzie to wprawdzie tylko życie stworzenia, które jednak przez doskonałe naśladowanie podobne będzie do życia mojego, życia Boga i człowieka”*.

Najmędrsza Matka odrzekła; *„Pociągnij mnie za sobą! Pobiegnijmy! Wprowadź mnie, Królu, w Twe komnaty!”* Teraz dopełniło się wiele tajemnic zawartych w *„Pieśni nad pieśniami”*. Pomędzy boskim Dziecięciem a Jego dziewiczą Matką trwały opisane w tej pieśni święte rozmowy, jak na przykład — *O, jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jak piękna; oczy twe jak gołębice! — Zaiste piękny jesteś, miły mój, o, jakże uroczy! Mój miły jest mój, a ja jestem Jego, On stada swe pasie wśród lilii”*.

Najświętszej Matce objawione zostały także wewnętrzne akty najświętszej duszy Jej Syna, połączonej z Bóstwem, aby je naśladowała i w ten sposób stała się Mu podobną. Był to największy dar łaski, jaki ta szczęśliwa Matka otrzymała

od swego Syna; przywilej ten zatrzymała na całe życie i Jezus Chrystus pozostał Jej żywym przykładem, który Maryja jak najwierniej naśladowała z zachowaniem jak największego podobieństwa, jakie w ogóle było możliwe pomiędzy Nią — stworzeniem, a Jezusem Chrystusem — prawdziwym Bogiem i człowiekiem. Równocześnie poznała i odczuła Królowa niebios obecność Trójcy Przenajświętszej i usłyszała głos odwiecznego Ojca: „*Ten jest Syn mój ukochany, którego sobie upodobałem*”.

Najmędrsza Matka, cała zatopiona w Bogu, odrzekła: „*Odwieczny Ojcze, najwyższy Boże, Panie i Stworzycielu wszechświata, udziel mi ponownie Twego pozwolenia i błogosławieństwa, abym przejęła w moje ręce Tego, którego oczekują wszystkie narody; naucz mnie jak, jako matka i wierna niewolnica spełniać mam Twoją Boską wolę*”. Usłyszała wtedy głos „*Weź na ręce twego Jednorodzonego Syna, naśladuj Go, pielęgnuj i wiedz, że będziesz musiała mi Go ofiarować, gdy tego zażądam. Karm Go jak matka, a czcij jak prawdziwego Boga!*”. Matka Boska odrzekła na to: „*Oto jest dzieło Twoich rąk Boskich; wzbogać mnie Twą łaską, aby Twój Syn a mój Bóg przyjął mnie, jako niewolnicę i abym mogła Mu służyć. Niech nie będzie zuchwalstwem, że marne stworzenie swego Pana i Stwórcę nosić będzie na ręku i karmić swoim mlekiem*”.

Po tych, pełnych Boskich tajemnic, rozmowach skończył się cud przemienienia Dziecięcia Bożego i ukazało się Ono w swym naturalnym stanie. Jego Najświętsza Matka oddała Mu hołd Boski i na klęczkach, w głębokiej pokorze i czci, odebrała Dziecię z rąk aniołów. Trzymając Je teraz w swoich rękach rzekła: „*Moja słodka miłości, światło moich oczu, życie mej duszy, witam Cię o Słońce sprawiedliwości, które przybywając na świat weszło, aby rozproszyć ciemność grzechu i śmierci. Prawdziwy Boże z prawdziwego Boga, zbaw sługi Twoje; niechaj wszyscy ujrzą Tego, który niesie im zbawienie. Przyjmij Twą niewolnicę i wybacz moją nieudolność, gdy będę Ci służyć. O mój ukochany Synu, uczyni mnie taką, jaką chcesz mnie mieć, abym była podobna do Ciebie*”.

Potem najmędrsza Matka zwróciła się do odwiecznego Ojca, aby Mu ofiarować swego Syna: „*Najwyższy Stwórco całego świata, spojrzij na ten oto ołtarz i na ofiarę miłą Twoim oczom! Od tej godziny, o mój Panie, spoglądaj z miłosierdziem na rodzaj ludzki. Chociaż zasługujemy na Twój gniew, to jednak teraz nadszedł czas, aby gniew ten ułagodził Twój i mój Syn. Powściągnij Twoją sprawiedliwość, a miłosierdzie Twoje niechaj się ukaze w swej pełnej wielkości, albowiem w tym celu Słowo Boże przybrało postać grzesznego ciała i stało się bratem grzesznych ludzi. Dlatego uznaję je za moje dzieci i wstawiam się za nimi całym sercem. Wszehmocny Panie, uczyniłeś mnie Matką Twego Jednorodzonego, na co nie zasłużyłam, bo godność ta przewyższa wszystkie zasługi stworzeń; przecież łaskę tę zawdzięczam częściowo i ludziom, albowiem*

stali się powodem mego niewysłowionego szczęścia. Dla nich przecież jestem Matką Słowa, które stało się człowiekiem i Zbawcą wszystkich. Odwieczny Ojcie, przyjmij moje życzenia i prośby o tyle, o ile odpowiadają Twjej woli i Twym życzeniom!".

Następnie Matka Miłosierdzia zwróciła się duchem do wszystkich ludzi: *„Niechaj pocieszą się smutni, wątpiący niech nabiorą odwagi, lękający niech się uspokoją, umarli niech zmartwychwstaną, sprawiedliwi niech się cieszą, święci niech się radują, duchy niebiańskie niechaj odczuwają rozkosz, prorocy i patriarchowie w otchłani niech się pocieszą! Wszystkie pokolenia niechaj chwalą i wystawiają Pana, który ponowił swoje cuda! Przybądźcie biedni, zbliżcie się mali i nie bójcie się; w rękach moich trzymam, jako łagodnego Baranka Tego, który jest Lwem; Wszechmocnego, który stał się słabym. Niezwyciężonego, który został zwyciężony. Przybywajcie do źródła życia, zbliżcie się do waszego Zbawienia, spieszcie się do spokoju wiecznego; wszystko to mam w swoich rękach i rozdaję za darmo, nie zazdroszcząc wam niczego. Pozbądźcie się lenistwa i ociężałego serca, o dzieci ludzkie! Ty zaś, o słodkie Dobro mojej duszy, pozwól, że przyjmę od Ciebie pocałunek, za którym tęsknią wszystkie stworzenia!".* To mówiąc najszcześliwsza z matek zbliżyła swoje święte i najczystsze usta ku Boskiemu Dziecięciu, aby się z Nim w najczulszej miłości popieścić, tak jak się pieści matka ze swym dzieckiem.

Maryja, trzymająca Dziecię na ręku, była jak gdyby ołtarzem lub cyborium, przed którym dziesięć tysięcy aniołów w ludzkiej postaci oddawało boski hołd swemu Stworzycielowi, który stał się człowiekiem. Ponieważ Trójca Przenajświętsza w szczególny sposób była obecna przy narodzeniu Wcielonego Słowa, więc można powiedzieć, że niebo zostało opuszczone przez swych mieszkańców; cały chór niebiański udał się do błogostawionej jaskini Betlejemskiej, aby tam swemu Stwórcy w nowej szacie oddać hołd boski. Na Jego cześć aniołowie zaśpiewali hymn pochwalny: *„Chwalą Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".* W najśłodziej brzmiącej harmonii powtarzali ten śpiew, pełni podziwu dla wielkich cudów, jakie się dopełniły na ich oczach, jak również dla niewysłowionej mądrości, pokory i piękności piętnastoletniej Dziewicy, która była powiernicą i służką tak wzniosłych tajemnic.

Następnie najmędrza Pani zawołała swego najwierniejszego oblubieńca, Józefa. Znajdował się on w stanie najwyższego zachwycenia, w którym objawione mu zostały wszystkie tajemnice świętego Narodzenia. Należało, aby on pierwszy ze śmiertelników zobaczył Słowo Wcielone, żeby mógł Go dotknąć i oddać Mu hołd i cześć boską; to przecież on spomiędzy wszystkich został wybrany na wiernego stróża tej wzniosłej tajemnicy. Kiedy Józef powrócił do

zmysłów ujrzał Dziecię Boskie na rękach Jego Matki dziewiczej, tulące się do Jej twarzy i piersi. Wśród łez i w najgłębszej pokorze oddał Dziecięciu hołd boski; całował Jego nogi w tak wielkiej radości i z takim podziwem, że tylko wszechmoc Boża utrzymywała go przy życiu.

Następnie klęcząca dotąd Maryja usiadła i Józef podał Jej pieluszki, które przygotowali; Maryja owinęła w nie Dziecię z niezwykłą czcią, nabożeństwem i bardzo troskliwie. Na skutek natchnienia Bożego położyła Dziecię w żłobku, wysłanym słomą i sianem; w ten sposób Bóg-Człowiek spoczął na swym pierwszym ziemskim pościu. Potem, z rozporządzenia Bożego, z pobliskiego pola przybiegł wół i zbliżył się do osiołka, na którym Królowa niebiańska przybyła do Betlejem.

Maryja rozkazała, aby zwierzęta oddały hołd boski swemu Stworzycielowi. Szczęśliwe zwierzęta usłuchały swej Pani, upadły przed Dziecięciem na kolana, ogrzewały Je swymi oddechami i w ten sposób oddały Mu hołd, którego ludzie oddać zaniedbali. Tak więc Bóg Wcielony, owinięty w pieluszki, leżał w żłobku pomiędzy zwierzętami; w ten cudowny sposób dopełniło się proroctwo: „*Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela. Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie*”.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Gdyby śmiertelnicy posiadali serce oderwane od rzeczy ziemskich i zdrowy rozsądek, aby uznać tę wielką tajemnicę zmiłowania, jaką Bóg dla nich uczynił, to myśl o niej wprowadziłaby ich na drogę życia i rozpałiłaby ich miłością ku ich Stworzycielowi i Zbawicielowi. Ludzie są przecież obdarzeni rozumem — gdyby chcieli go używać, jak są do tego zobowiązani, to któż pozostałby do tego stopnia twardy i nieczuły, żeby nie wzruszyć się na widok swego Boga Wcielonego, który tak się poniżył, że chciał się urodzić ubogi, wzgardzony, nieznany, pomiędzy bezrozumnymi zwierzętami, skazany jedynie na opiekę swej Matki, która — sama uboga — została odepchnięta przez głupi i pyszny świat?

Któż odważyłby się wobec tak wzniosłej mądrości i tak wielkiej tajemnicy kochać jeszcze próżność i zarozumiałość, której Stwórca tak nienawidzi i potępia swym przykładem? Któż mógłby jeszcze gardzić pokorą, ubóstwem i poprzestawaniem na małym, które Pan dla siebie obrał i które nam wszystkim wskazuje, jako prawdziwy środek do dostąpienia żywota wiecznego? Niestety, mało jest takich, którzy poświęcają czas na rozważanie tej prawdy i tego przykładu; wskutek tej haniebnej niewdzięczności tylko niewielu dostępuje tych wielkich tajemnic.”

ROZDZIAŁ XXIII

Hołd pasterzy. Obrzezanie Jezusa.

Gdy zastępy wojsk niebiańskich uczciły w jaskini Betlejemskiej tajemnicę narodzenia Wcielonego Boga, naszego Zbawiciela, Pan wysłał kilku aniołów w różne miejsca, aby oznajmili tę szczęśliwą nowinę tym osobom, które z woli Bożej były przygotowane na jej przyjęcie.

Święty książę niebiański, Michał, udał się do świętych Ojców w otchłani i oznajmił im, że Jednorodzony, Wcielony Syn Ojca odwiecznego przyszedł na świat i leży w żłóbku pomiędzy zwierzętami, pokorny i łagodny, jak to oni sami przepowiedzieli. Z polecenia szczęśliwej Matki Maryi rozmawiał przede wszystkim ze św. Joachimem i św. Anną, wieszając im tego szczęścia, że ich Najświętsza Córka trzyma już na ręku Tego, którego oczekiwali Ojcowie i którego przyjście przepowiedzieli wszyscy patriarchowie i prorocy. Była to najweselsza i najradośniejsza chwila, jakiej kiedykolwiek zaznało to zgromadzenie świętych i sprawiedliwych podczas długiego pobytu w otchłani. Wszyscy uznali nowo narodzonego Boga-Człowieka jako sprawcę ich wiecznego zbawienia, śpiewali Mu nowe pieśni pochwalne i oddali Mu cześć i hołd boski.

Inni aniołowie zanieśli tę nowinę wybranym sprawiedliwym na ziemi: Zachariaszowi i Elżbiecie, Symeonowi i Annie. Wszyscy ludzie, którzy w owej godzinie znajdowali się w stanie łaski, odczuwali nadprzyrodzoną i świętą radość, chociaż nie znali jej przyczyny.

Jednak najszczęśliwszymi z ludzi byli okoliczni pasterze, którzy w godzinie Narodzenia Pańskiego paśli w pobliżu swoje trzody. Doznali oni tego przywileju nie tylko z tej racji, że z miłości ku Bogu spełniali w trudzie swój zawód, lecz również, dlatego, że byli ubogimi, pokornymi, wzgardzonymi, sprawiedliwymi; posiadali prawe serca i w owych czasach należeli do tych ludzi, którzy pragnęli gorąco przyjścia Mesjasza, oczekiwali Go i często o Nim mówili.

Posłany do nich został Archanioł Gabriel; zastał ich czuwających i ukazał się im w widocznej postaci ludzkiej, opromieniony świetlistym blaskiem. Kiedy nie nawykli do takich widzeń pasterze otoczeni zostali nagle blaskiem niebiańskim — przerazili się bardzo. Jednak święty książę niebiański dodał im odwagi mówiąc: *„Poczcivi mężowie, nie bójcie się, albowiem przychodzę wam oznajmić wielką nowinę; dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel— Chrystus Pan. A na znak prawdy powiadam wam: znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i złożone w żłóbku”*. Przy tych słowach przy świętym Archaniele ukazały się zastępy wojsk niebiańskich, które w słodkiej harmonii chwaliły Pana i śpiewały: *„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom*

dobrej woli!". Powtarzając ten zupełnie nowy śpiew pochwalny aniołowie zniknęli. Szczęśliwi pasterze poprzez to objawienie aniołów napelnieni zostali światłem niebiańskim; pełni żaru nabożeństwa i gorliwości zapragnęli wszyscy razem udać się do Betlejem, aby na własne oczy zobaczyć tę najwzniolejszą tajemnicę, o której się dowiedzieli. Udali się natychmiast do jaskini, gdzie znaleźli — jak mówi św. Ewangelia — Maryję, Józefa i leżące w żłóbku Dziecię.

Widok ten przekonał ich, że było prawdą to wszystko, co usłyszeli. Towarzyszyło temu wewnętrzne oświecenie, jakiego dostąpili na widok Wcielonego Słowa; kiedy bowiem spojrzeli na Nie, Dziecię Boże skierowało na nich wzrok. Z Jego oblicza rozchodził się blask niebiański, którego promienie wniknęły w serca tych ubogich, ale szczęśliwych ludzi. W ten sposób moc Boża przemieniła ich i podniosła do nowego życia w łasce i świętości; zarazem pozwoliła im w sposób nadprzyrodzony poznać najwzniolejsze tajemnice Wcielenia Słowa Bożego i Zbawienia rodzaju ludzkiego. Wszyscy padli na ziemię i oddali boski hołd Synowi Bożemu. Już niejako nieświadomi pasterze, lecz jako mądrzy i rozumni mężowie chwalili i sławili Go, jako prawdziwego Boga, prawdziwego człowieka i Zbawiciela rodzaju ludzkiego. Matka Dziecięcia Bożego zważała na wszystko, co uczynili i mówili pasterze. Zachowała w sercu wszystkie te sprawy i porównywała je z ukrytymi w nim tajemnicami i przepowiedniami Pisma Świętego. Ponieważ uważała się w owej chwili za narzędzie Ducha Świętego i za język Dziecięcia Bożego, więc rozmawiała z pasterzami, udzielała im nauk i wskazówek co do wytrwałości w miłości i służbie Bożej.

Najświętsza Panna chwaliła i błogosławiła Pana za to, że te wzniołe tajemnice ukrył przed pysznymi, natomiast objawił je pokornym i ubogim — w ten sposób zaczął poskramiać tyraństwo szatana. Modliła się za wszystkich ludzi, którzy z powodu swoich grzechów nie byli godni zaznać tego Światła, które się pojawiło, aby zbawić świat. Polecała ich wszystkim swemu najukochańszemu Synowi, pełna niewystowionej miłości i najczulszego miłosierdzia dla grzeszników.

Maryja prawie cały czas nosiła na rękach swoje ukochane Dziecię, niekiedy tylko oddając Je Św. Józefowi, aby i jego uszczęśliwić tym najdroższym Skarbem. Kiedy święty oblubieniec po raz pierwszy wziął Dziecię Boże na ręce Maryja rzekła do niego: *„Mój oblubieńcze i opiekunie, weź na ręce Stwórcę nieba i ziemi, zakosztuj Jego słodyczy i pełnej miłości obecności, aby mój Pan i Bóg radował się z twej służby. Przyjmij skarb Ojca odwiecznego i weź udział w tym dobrodziejstwie, jakiego dostąpił rodzaj ludzki"*.

Następnie w myślach zwróciła się do Dziecięcia Bożego: *„Najśodsza miłości mej duszy, światło moich oczu, spocznij na rękach Twego sługi i przyjaciela, mego oblubieńca, Józefa; baw się z nim i nie miej mi za złe, że na chwilę powierzam*

Cię jemu. Wprawdzie boleję, gdy choć przez moment jestem bez Ciebie, jednak pragnę temu, który jest tego godzien, udzielić bez zazdrości najwyższego Dobra, jakiego dostąpiłam".

Najwierniejszy oblubieniec, pełen wdzięczności za to niewysłowione szczęście, pokłonił się do ziemi i rzekł: „*Pani, Królowo świata, moja Oblubienico! Jakże ja, niegodny, mogę się ośmielić wziąć na ręce tego samego Boga, przed którym drżą filary nieba? Skądże ja, mizerny robak, mam mieć tyle odwagi, by przyjąć tak nadzwyczajną taskę? Jestem prochem i popiołem; jednakże Ty, o Pani, prosz Najwyższego, aby spojrzał na mnie taskawie i miłościwie".* Święty oblubieniec, wahając się pomiędzy pragnieniem wzięcia na ręce Dziecięcia Bożego a czią, która go od tego powstrzymywała, wzbudzał w sobie bohaterskie akty wiary, miłości, pokory i głębokiej czci. Następnie, drżąc ze świętego uszanowania, Józef na klęczkach przyjął Dziecię z rąk Jego Najświętszej Matki, wzruszony i pełen szczęścia.

Boskie Dziecię spoglądało na niego z czułą miłością i spowodowało wewnętrzne odnowienie task, których wielkości nie można wprost wyrazić. Święty oblubieniec, tak bogato obdarzony i uprzywilejowany, wśród pochwalnych pieśni zakosztował najśłodsze szczęścia, piastując na swoim ręku Pana nieba i ziemi. Następnie oddał Dziecię Jego szczęśliwej Matce; podczas tego aktu oboje klęczeli. Było to oznaką szacunku, który najmędrza Matka za każdym razem okazywała Boskiemu Dziecięciu, kiedy brała Je na ręce; tak samo postępował Józef, gdy przychodziło mu dostąpić tego niewypowiedzianego szczęścia. Zanim zbliżyli się do Wcielonego Boga przyklękali trzykrotnie i całowali ziemię wśród gorących aktów pokory, uszanowania i czci.

Ponieważ Matka Mądrości wiedziała, że jej Boskie Dziecię w swej wielkiej miłości pragnie z własnej woli poddać się obrzezaniu, poczyniła potrzebne przygotowania do tej świętej czynności. Poleciała św. Józefowi, aby poprosił kapłana o przybycie do jaskini i dopełnienie przez tego najgodniejszego sługę wielkiej tajemnicy obrzezania. Następnie Maryja naradziła się z Józefem, jakie imię nadać Boskiemu Dziecku przy obrzezaniu. Święty oblubieniec rzekł: „*Moja Pani, gdy anioł Najwyższego objawił mi tę wielką tajemnicę, nakazał mi zarazem, abyśmy świętemu Dziecięciu nadali imię Jezus".*

Dziewicza Matka odrzekła: „*To samo Imię podał anioł i mnie, gdy Syn Boży w moim łonie stał się człowiekiem. Gdy więc z ust Najwyższego, za pośrednictwem aniołów, poznaliśmy to Imię, powinniśmy w pokornej czci wielbić ukryte w nim niezbędne wyroki Boskiej nieskończonej mądrości; memu Synowi i Panu nadamy imię Jezus. Powiemy kapłanowi, aby to właśnie Boskie Imię wpisał do wykazu dzieci, które dostępują obrzezania".* Podczas gdy wzniosła Królowa niebios

rozmawiała z Józefem, niezliczona liczba aniołów zstąpiła z nieba w ludzkiej postaci; aniołowie ubrani byli w białe błyszczące szaty, na których widniały cudownej piękności czerwone ozdoby. W rękach mieli palmy, na głowach korony, z których każda promieniała blaskiem przewyższającym światło wielu słońc. W porównaniu z pięknnością tych niebiańskich księżąt wszystko, co ziemskie wydaje się szpetne.

Najpiękniejszy był znak w kształcie tarczy, który mieli na piersiach aniołowie — był to napis głoszący najśodsze Imię JEZUS. Z każdego takiego napisu promieniał niezwykły blask, a piękność i różnorodność tych niezliczonych zastępów niebiańskich była tak wielka i nadzwyczajna, że ani nie zdołamy opisać tego słowami, ani nawet sobie wyobrazić. Święci aniołowie, podzieleni na dwa chóry, spoglądali na swego Króla i Pana, spoczywającego na ręku swej Najświętszej Matki. Dowódcy tych zastępów — Michał i Gabriel — trzymali w rękach tarczę, na której świetlistymi literami jaśniało wypisane Najświętsze Imię JEZUS.

Obaj księżęta niebiańscy pokłonili się Królowej i rzekli do Niej: *„Pani, oto jest Imię Syna Twego; jest ono od wieków napisane w Duchu Bożym. Cała Trójca Przenajświętsza nadała to Imię Twemu Synowi wraz z mocą odkupienia rodzaju ludzkiego. Stanie się to za cenę cierpienia i krwi. Już teraz, gdy otrzyma to Imię, przeleje krew swoją; jest to, bowiem imię Zbawiciela i Odkupiciela. Te cierpienia będą początkiem tego, co będzie musiał wycierpieć z postuszeństwa dla swego odwiecznego Ojca. Nas wszystkich, którzy przyszliśmy tu, jako słudzy Najwyższego, wysłała Trójca Przenajświętsza i poleciła nam, abyśmy służyli Twemu, i Ojca, Jedno-rodzonemu, abyśmy byli obecni przy wszystkich aktach łaski i żebyśmy Mu towarzyszyli, dopóki nie wstąpi w triumfie do niebiańskiego Jeruzalem, aby otworzyć jego bramy dla rodzaju ludzkiego. Tam będziemy doznawali nadzwyczajnej chwały”.*

Wszystko to widzieli i słyszeli, św. Józef i Królowa niebios, chociaż nie na równi wszystko zrozumieli; Matka Mądrości poznała i przeniknęła najgłębsze tajemnice odkupienia, Św. Józef natomiast nie dorównywał w tym swojej oblubienicy. Oboje jednak przepelnieni byli radością i z podziwem chwalili Pana. Kiedy nadszedł wyznaczony dzień, przybył kapłan, aby dopełnić obrządku obrzezania. Z wielkim wzruszeniem spełnił swą czynność, podczas gdy najczulsza Matka trzymała Dziecię na ręku. Dziecię Boże, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, złożyło wtedy odwiecznemu Ojcu trzy ofiary — wszystkie tak wspaniałe, że każda z nich wystarczała do zbawienia tysięcy światów.

- ✓ Pierwsza polegała na tym, że Jezus, chociaż niewinny i będący Synem Boga żywego, przyjął na siebie postać grzesznika i poddał się obrzezaniu,

który to obrzęd przeznaczony był dla oczyszczenia z grzechu pierworodnego.

- ✓ Drugą ofiarą było cierpienie, które Jezus odczuwał, jako prawdziwy i doskonały człowiek.
- ✓ Trzecią ofiarą była żarliwa miłość, z jaką po raz pierwszy przelał swoją Krew dla odkupienia rodzaju ludzkiego.

Jezus złożył też Ojcu niebiańskiemu dzięki za to, że dał Mu ciało ludzkie, aby mógł cierpieć dla powiększenia Jego chwały. Ojciec niebiański z upodobaniem przyjął modlitwę i ofiarę naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa; widział w tym — rozumując naszymi kategoriami — początek zadośćuczynienia za winy rodzaju ludzkiego. Wcielone słowo ofiarowało te pierwsze krople swej Krwi, jako zadatek i zapowiedź, że kiedyś całą Krew odda ku odkupieniu i zmazaniu win dzieci Adama.

Najświętsza Matka widziała wszystkie te wewnętrzne akty swego Boskiego Dziecięcia. W swej doskonałej mądrości rozpoznawała najdokładniej te tajemnice i na swój sposób przyłączyła się do tych aktów swego Syna i Pana. Boskie Dziecię płakało; wszakże było prawdziwym człowiekiem, a rana była bolesna.

Jednak nie tyle ból naturalny, ile raczej zatwardziałość ludzka była przyczyną Jego łez. Jezus, bowiem w sposób nadprzyrodzony wiedział, że ludzie — twardsi od kamienia — opierać się będą Jego najśodszej miłości i temu płomieniowi, który pragnął zapalić w sercach wiernych na tym świecie. Płakała również czuła i kochająca Matka, tak jak owieczka łączy swój skarżący się głos z głosem swego niewinnego jagnięcia. W wielkiej miłości Dziecię przytuliło się do Matki, a ta wśród najśodszych pieśczoł przycisnęła Je do swej dziewiczej piersi.

Tymczasem kapłan zapytał, jakie imię rodzice chcą nadać Dziecięciu. Najświętsza Panna, zawsze dbająca o to, aby uczcić swego oblubieńca, poprosiła go, aby powiedział to imię. Jednak Józef zwrócił się do Niej z należąca czią mówiąc, że słodkie to Imię tylko z Jej ust wyjść powinno. Za zrzędzeniem Boskim oboje jednocześnie wyrzekli te słowa: „*Imię jego jest JEZUS!*”.

Kapłan rzekł na to: „*Rodzice są najzupęlniej ze sobą zgodni, a imię, które nadają Dziecięciu, jest wielkie*”. Następnie kapłan zapisał Imię do ogólnej księgi, a poczuł przy tym tak wielkie wzruszenie, że nie umiał sobie tego wytłumaczyć, rzekł, więc do rodziców: „*Uważam, że Dziecię to będzie wielkim prorokiem Pańskim; wychowujcie Je troskliwie i powiedzcie mi, w czym mógłbym być wam pomocny*”. Najświętsza Panna i Józef podziękowali mu pokornie i obdarowawszy pożegnali się z nim.

Pozostawszy sam na sam z Dzieckiem, Maryja i Józef ponownie uczcili tajemnicę obrzezania, rozmawiając o niej wśród łez i śpiewając pieśni pochwalne ku czci słodkiego imienia Jezus. Najtroskliwsza z matek aż do zupełnego wyleczenia ani na moment nie wypuszczała Dziecięcia ze swoich rąk.

Żaden człowiek nie jest w stanie pojąć i wysławić troskliwej miłości Matki Bożej. Jej przyrodzona miłość do Syna była większa, niż przywiązanie wszystkich innych matek do dzieci; natomiast pod względem miłości nadprzyrodzonej przewyższała wszystkich aniołów i świętych razem wziętych. Również cześć, z jaką obchodziła się z Dziecięciem, przewyższała wszystkie porównania. To właśnie było ową „rozkoszą”, której Wcielony Syn Boży szukał u dzieci ludzkich i którą odnalazł. W ten sposób Jego miłujące Serce w cierpieniu, które Dziecię Boskie odczuwało przy okazji tego obrzędu, znalazło radość we wzniosłej świętości swej dziewiczej Matki.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Wiesz, moja córko, jak wielką siłę posiada żywe wspomnienie owych dzieł, których dokonał mój Najświętszy Syn dla dobra ludzi. Powinno to pobudzać do wdzięczności a nie do zapomnienia o owej miłości. Wszyscy aniołowie i święci zdumiewają się tym, że serca ludzkie mogą być tak okrutne zarówno dla siebie samych, jak i dla swego Stworzyciela i Odkupiciela, że nie odczuwają ani współczucia wobec cierpień swego Pana, ani wobec katuszy, które ich samych czekają. Potępieni rozumieją kiedyś z goryczą, jak straszliwe jest zapomnienie i wzgarda wobec dobrodziejstwa ich Zbawiciela; wynikające stąd przerażenie stanie się dla nich nieznośną katuszą, a pewność, że Odkupienie było tak bliskie, a oni nim wzgardzili, będzie karą przechodzącą wszelkie pojęcie. Słuchaj więc, moja córko, mej rady i nauki żywota wiecznego! Wyrzuć z serca wszelką myśl o rzeczach ziemskich i wszelkie do nich przywiązanie. Całe swe serce i swą duszę zwróć ku tajemnicom i dobrodziejstwom odkupienia. Oddaj się im cała, myśl o nich, rozważaj je, dziękuj za nie, tak jak gdybyś była sama na świecie i jak gdyby one tobie samej i każdemu człowiekowi z osobna były wyświadczone. W nich znajdziesz życie, prawdę i drogę do wieczności, jeśli za nimi pójdziesz nie możesz zbłądzić a znajdziesz „światło oczu i spokój!”.

ROZDZIAŁ XXIV

Hołd świętych trzech Króli.

Wśród tych, którzy dostąpili tego szczęścia, że mogli nowo narodzonemu Synowi Bożemu oddać w Betlejem hołd boski, byli także święci trzej Królowie. Podczas pełnej łask nocy Narodzenia, światłem niebiańskim zostali

powiadomieni o tajemnicy i postanowili natychmiast udać się do Judei, aby oddać cześć swemu Zbawicielowi i Odkupicielowi. Ich przewodnikiem w drodze była cudowna gwiazda — podróżowali za jej światłem i przybyli do Jeruzalem, a następnie do jaskini w Betlejem. Gwiazda zawisała nad tym miejscem Narodzenia Pańskiego, a następnie obniżyła się, wsunęła do jaskini i zatrzymała się nad głową Dziecięcia, opromieniając ją swym światłem; następnie zniknęła. Pan powiadomił Najświętszą Pannę o przybyciu Królów; skoro postyszała tę wiadomość prosiła Józefa, aby nie odstępował Jej boku.

Trzymając Boskie Dziecię na ręku Maryja oczekiwała pobożnych Królów. Skromności i uroku Matki Boskiej nie sposób opisać; przy całej pokorze i ubóstwie uwidaczniał się w Niej nadludzki Majestat, a z Jej oblicza promieniał blask niebiański. Z Boskiego Dziecięcia bił taki świetlisty blask, że cała jaskinia przemieniła się w niebo. Kiedy trzej Królowie weszli do jaskini, widok Dziecka i Matki wprowadził ich w wielki podziw. Upadli na ziemię i oddali Dziecięciu hołd boski; uznali Je za prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, jako Odkupiciela rodzaju ludzkiego.

Obecność Najśodszeo Dziecięcia Jezus napełniła ich wewnętrznym oświeceniem. Widzieli mnóstwo niebiańskich duchów, które pełne czci służyły wielkiemu Królowi królów i Panu panów. Następnie trzej Królowie winszowali swojej i naszej Królowej, że stała się Matką Syna odwiecznego Ojca; na kolanach oddali Jej cześć. Chcieli także ucałować Jej ręce, jak to było w zwyczajn w państwach przez nich rządzonych, jednak najmędrsza Pani podała im ręce Zbawiciela, mówiąc: *„Duch mój raduje się w Panu, a moja dusza wielbi Go za to, że spośród wszystkich narodów wybrał i powołał was, abyście oglądali Tego, którego wielu królów i proroków pragnęło widzieć: Wcielonego, odwiecznego Syna Bożego. Chwalmy Jego Imię i sławmy Go za pełne tajemnic zmiłowanie, które okazał swemu ludowi; ucałujmy ziemię, którą uświęcił swą Królewską obecnością!”*

Na te słowa Najświętszej Panny trzej Królowie upadli na ziemię, oddali Jezusowi hołd boski i podziękowali Panu za tę wielką łaskę, że Słońce sprawiedliwości ukazało się im, aby rozświetlić ciemności. Następnie rozmawiali ze Św. Józefem i sławili jego szczęście, że jest oblubieńcem Matki Bożej, winszowali mu tego szczęścia pełni podziwu, ale i współczucia z powodu wielkiego ubóstwa, w którym ukrywały się największe tajemnice nieba i ziemi. Po trzech godzinach trzej Królowie opuścili jaskinię, aby poszukać noclegu w mieście. Razem z nimi odeszli ich słudzy, którzy jednak nie dostąpili poznania wielkiej tajemnicy, albowiem nie zostali obdarzeni łaską i światłem nadprzyrodzonym, tak jak było to dane trzem Królom.

Gdy Maryja z Józefem pozostali sami z Dzieciąciem, błogosławili Pana w nowych pieśniach pochwalnych, ponieważ po raz pierwszy Jego Imię zostało uznane przez pogan i doznało hołdu boskiego.

Z jaskini Narodzenia trzej Królowie udali się do gospody w Betlejem. Tutaj spędzili noc na rozmowie o tym, co widzieli i co każdy z nich odczuł w swoim sercu. Podziwiali majestat i blask Boskiego Dziecięcia, mądrość, powagę i skromność Matki, świętość oblubieńca Józefa, ubóstwo tych trojga osób i marność miejsca, w którym narodzić się zechciał Pan nieba i ziemi. Królowie wspomnieli też wielki niedostatek, jaki cierpieli Maryja i Józef. Postanowili natychmiast postać im podarunek, aby w ten sposób okazać swoją życzliwość i chociaż w ten sposób zaspokoić swe pragnienie uczynienia im przysługi; nic innego, bowiem zrobić dla Nich nie mogli. Kazali, więc sługom zanieść do jaskini podarki, które przygotowali. Maryja i Józef przyjęli podarunki z pokorną podzięką; podziękowanie ich jednak nie składało się jedynie z próżnych słów, jak to bywa u innych ludzi, lecz z hojnego błogosławieństwa, które sprawiło trzem Królom duchową pociechę. Wykorzystując dary, Maryja przyrzędziła sutą biesiadę dla odwiedzających jaskinię ubogich; ubodzy często przychodzili do Maryi, nie tyle dla jałmużny, jakiej im udzielała, ile dla przyjaznych słów, które od Niej słyszeli. Wypełnieni niezrównaną niebiańską radością, Królowie udali się na spoczynek; we śnie anioł polecił im, jaką drogą wracać mają do swej ojczyzny.

Nazajutrz rankiem trzej Królowie powrócili do jaskini Narodzenia, aby Królowi nieba złożyć ofiary, które dla Niego przywieźli. Upadłszy na ziemię oddali Synowi Bożemu w najgłębszej pokorze hołd boski, otworzyli —jak mówi Ewangelia — swoje skarby i ofiarowali Dzieciąciu: mirrę, kadzidło i złoto. Pytali też Matkę Boską o wiele rzeczy odnoszących się do tajemnicy wiary, stanu ich sumienia, sposobu rządzenia krajem; nie chcieli wracać nie dowiedziawszy się wszystkiego, co należy do życia świętego. Wielka Królowa słuchała ich z wielkim upodobaniem i w myślach naradzała się ze swym Boskim Synem nad odpowiedziami i naukami, jakie miała dać tym nowym synom Jego świętego prawa. Jako Nauczycielka i Pośredniczka mądrości Bożej odpowiadała na wszystkie pytania, a odpowiedzi Jej były tak mądre, tak pouczające i oświecające, że, uniesieni podziwem nad mądrością i dobrocią Królowej niebios, trzej Królowie nie mogli się z Nią rozstać. Dopiero anioł oświadczył im, że jest wolą Bożą, aby powrócili do swej ojczyzny.

Nie można dziwić się zdumieniu Królów, bo gdy Maryja mówiła do nich, oświeceni zostali Duchem Świętym i napełnieni światłem niebiańskim nie tylko co do rzeczy, o które pytali, ale i pod względem wielu innych spraw. Matka Boska przyjęła ofiary Królów i oddała je w ich imieniu Dzieciąciu Jezus. Boskie

Dziecię okazało, że przyjmuje te dary i udzieliło Królom swego błogosławieństwa; zrozumieli oni, że to błogosławieństwo stanie się dla nich setną nagrodą za ofiarowane dary. Według zwyczaju swych krajów ofiarowali Królowej niebios kilka kosztownych klejnotów; Maryja jednak oddała wszystko, co nie posiadało tajemniczego znaczenia i co nie odnosiło się do świętej tajemnicy, zatrzymując tylko trzy dary: mirrę, kadzidło i złoto.

Na pożegnanie Maryja ofiarowała trzem Królom kilka pieluszek, w które owinięte było Dziecię Boskie — była to najcenniejsza rzecz, jaką posiadała. Trzej Królowie przyjęli te relikwie z wielką czcią i szacunkiem; kazali oprawić je w złoto i drogie kamienie i przechowywali, jako najwyższą wartość.

Odchodząc, Królowie prosili Maryję i Józefa, aby nigdy o nich nie zapomnieli. Odebrawszy błogosławieństwo Jezusa, Maryi i Józefa pożegnali się tak czule, że mogło się wydawać, iż swoje serca zamienione w łzy i westchnienia pozostawili w tym miejscu. Aby nie powracać do Heroda w Jeruzalem, obrali inną drogę, tak jak im kazał we śnie anioł; prowadziła ich gwiazda i każdy powrócił szczęśliwie do swej krainy. Po odjeździe Królów Maryja rozważała w sercu wzniosłe tajemnice, które przeniknęła.

Aniołowie wieszowali swej Królowej szczęścia, że Jej Najświętszy Syn został uznany przez ludzi i dostąpił hołdu boskiego. Wszyscy chwalili Boga w nowych pieśniach pochwalnych.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Wielkie były dary, które trzej Królowie ofiarowali memu Najświętszemu Synowi, jednak jeszcze większa była miłość, z jaką to uczynili i tajemnica, jaka była z tym związana. Tym właśnie zaskarbili sobie uznanie Majestatu Boskiego. Ty również powinnaś złożyć Panu ofiarę — powinnaś podziękować Mu za to, że powołał cię do stanu ubóstwa; zapewniam cię, moja przyjaciółko, że dla Boga nie ma kosztowniejszego daru i cenniejszej ofiary niż dobrowolne ubóstwo.

Mało jest w świecie ludzi, którzy ze swoich doczesnych bogactw umieliby czynić dobry użytek i którzy składaliby je Panu w ofierze ze wspaniałomyślnością i miłością owych świętych Króli. Świadectwem jak okrutne stało się serce ludzkie jest wielka liczba ubogich i cierpiących nędzę, którzy rzadko znajdują pomoc u bogaczy. Ta zatwardziałość serc ludzkich sprawia boleść aniołom i zasmuca Ducha Świętego, który musi patrzeć na to, jak nisko upadła godność dusz i jak wszystkie siły i zdolności poświęcają w służbie chciwości, z jaką gromadzą pieniądze. Przywłaszczają sobie bogactwa, tak jak gdyby tylko dla nich zostały

stworzone i odmawiają ich swym ubogim braciom, którzy przecież mają takie samo ciało i taką samą naturę. Swych bogactw nie ofiarują nawet swojemu Bogu i Panu, chociaż On jest tym, który je stworzył i może według swego upodobania udzielić ich, lub je zabrać.

Najbardziej godne pożałowania jest to, że bogacze, którzy majątkiem swym mogli okupić sobie życie wieczne, właśnie poprzez bogactwo ściągają na siebie potępienie; albowiem z daru Pańskiego czynią taki użytek, jaki tylko ludzie głupi i bezrozumni czynić mogą.

Ten nieszczęsny sposób postępowania jest powszechny pomiędzy dziećmi Adama. Dlatego właśnie dobrowolne ubóstwo jest takie wzniosłe i daje tak wielką pewność. Jeżeli ktoś w stanie ubóstwa z wesołym sercem dzieli się tym, co posiada z ubogimi, wtedy oddaje Panu wielką ofiarę. Ofiarę taką możesz składać z tego, co przeznaczone jest na twoje utrzymanie — dając ubogim jakąś część i pragnąc nieść pomoc swoją pracą i wysiłkiem. Ustawiczną twoją ofiarą niech będą: dzieła twej miłości — są one złotem; nieustanna modlitwa — jest ona kadzidłem; spokojne znoszenie cierpień i prawdziwe umartwianie we wszystkich rzeczach — jest to mirrą".

ROZDZIAŁ XXV

Ofiarowanie Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

Najświętsze Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa było własnością odwiecznego Ojca — nie tylko na mocy aktu stworzenia, jak u innych istot, lecz należało Ono do Niego w sposób osobny, bezpośredni, na mocy uprzedmiotowionego połączenia Osoby ze Słowem, które zrodzone zostało z Jego własnej Istoty, jako Syn Jednorodzony i prawdziwy Bóg z Boga. Jednak Bóg Ojciec zarządził, aby Jego Syn był Mu ofiarowany w świątyni — zarówno z powodu tkwiącej w tym tajemnicy jak i dla spełnienia owego świętego prawa, którego celem ostatecznym był Chrystus.

Ze względu na Niego właśnie istniał nakaz, aby wszyscy Żydzi swych pierworodnych poświęcali i ofiarowywali Bogu i aby oczekiwali Tego, który miał być pierworodnym przedwiecznego Ojca i Najświętszej Matki. Tak jak ludzie znajdują radość w mówieniu o miłej im rzeczy, tak i Bóg Ojciec, chociaż w swej wszechwiedzy znał wszystko, to jednak odczuwał radość z ofiarowania Mu Jego Wcielonego Syna, który należał do Niego z tak wielu powodów.

Matka Życia znała tę wolę Ojca przedwiecznego, która była wolą także Jej Najświętszego Syna — zarówno Jego Boskości, jak i Jego Człowieczeństwa. Maryja widziała jak dusza Chrystusa i wszystkie jej akty odpowiadały najzupełniej woli Ojca. Noc poprzedzającą ofiarowanie swego Syna w Jeruzalem

Królowa niebios spędziła na rozmowie z Bogiem, mówiąc do Niego: *„Najwyższy Panie i Boże, Ojciec mego Pana! Uroczysty dla nieba i ziemi będzie dzień jutrzejszy, kiedy zaniosę do Twojej świątyni i ofiaruję Ci żywą ofiarę, która jest skarbem Twego Bóstwa. Jest to bardzo kosztowny dar, mój Panie i Boże: możesz za niego obdarzyć rodzaj ludzki Twoim zmiłowaniem, możesz przebaczyć grzesznikom, możesz pocieszyć smutnych, dopomóc będącym w potrzebie, wzbogacić ubogich, otoczyć opieką opuszczonych, oświecić ślepych, a błądzącym wskazać właściwą drogę. Błagam Cię o to wszystko, o Panie, ofiarowując Ci Twego, Jednorodzonego, który na skutek Twojej dobroci i łaski jest także i moim Synem. Dałeś mi Go, jako Boga; natomiast ja ofiarowuję Ci Go, jako Boga i zarazem człowieka. Jego wartość jest nieskończenie wielka i o wiele przewyższa to, o co Cię proszę. Uboga opuszczałam Twoją świątynię, wracałam do niej bogata; dusza moja będzie Cię przez wieki chwaliła, albowiem prawica Twoja okazała się wobec mnie tak hojna i potężna”*.

Gdy nadszedł poranek, w którym Słońce Nieba miało ukazać się światu na rękach Najczystszej Jutrzenki Porannej, Królowa niebios wzięła dwie turkawki, dwie świece, owinęła Dziecię Jezus w pieluszki i poszła ze św. Józefem do świątyni. Towarzyszyli im także święci aniołowie, śpiewając Boskiemu Dzieciństwu słodkie pieśni pochwalne, które słyszała tylko Najczystsza Panna. Uformowała się wielka procesja, albowiem oprócz dziesięciu tysięcy aniołów również inni zstąpili z nieba, ażeby towarzyszyć Wcielonemu Synowi Bożemu w chwili Jego ofiarowania. Pozostali oni jednak w postaci niewidocznej i widzieć ich mogła tylko Królowa niebios. Przybywszy do świątyni Najświętsza Matka ze słodkim nabożeństwem zbliżyła się do innych matek i pokłoniła się. Na klęczkach oddała Panu w Jego świątyni hołd boski w duchu i w prawdzie; trzymając Syna na ręku przedstawiała się najwyższemu Majestatowi. W tej chwili objawiła się Jej w duchowym widzeniu Trójca Przenajświętsza i Bóg Ojciec przemówił do Niej głosem, który tylko Maryja słyszała: *„Oto jest mój Syn ukochany, którego sobie upodobałem”*. Józef, ten najszczęśliwszy z wszystkich mężów, odczuł miłościwe działanie łaski Ducha Świętego, które napełniło go niebiańskim światłem i niebiańską rozkoszą.

Do świątyni wszedł arcykapłan Symeon, którego prowadził Duch Święty. Zbliżył się do miejsca, gdzie znajdowała się Królowa niebios z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Ujrzał Syna i Matkę pełnych blasku i wspaniałości. Tak samo ujrzała ich prorokini Anna, która także przybyła w tym czasie do świątyni. Oboje zbliżyli się w świętej radości do Królowej niebios, a czcigodny arcykapłan wziął Dziecię Jezus na ręce. Wzniósł oczy ku niebu, ofiarował Dziecię Ojcu przedwiecznemu i wygłosił następujący, pełen tajemnic hymn pochwalny: *„Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa: Bo moje oczy*

ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela".

Maryja i Józef pełni zdziwienia słuchali tego podniosłego śpiewu. Następnie Symeon zwrócił się do Najświętszej Matki i rzekł: „*Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiac się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu*".

Następnie i Anna sławiła Wcielonego Syna Bożego. Oświecona Duchem Świętym mówiła o Jego tajemnicach tym, którzy oczekiwali Odkupienia ludu izraelskiego. W ten sposób oboje sędziwi święci poświadczyli publicznie przybycie Mesjasza w celu odkupienia swego ludu. W chwili, gdy kapłan Symeon nazwał i przepowiedział cierpienie i śmierć Zbawiciela słowem „*miecz*", Dziecię Boże skłoniło głowę. Poprzez tę zewnętrzną czynność, jak również poprzez liczne akty wewnętrznego posłuszeństwa, Jezus przyjął przepowiednie kapłana, jako decyzję Ojca odwiecznego, ogłoszoną ustami Jego sługi. Miłościwa Matka rozumiała to wszystko i przez poznanie tych bolesnych tajemnic już teraz zaczęła odczuwać prawdziwość proroctwa Symeona; albowiem już od tej chwili czuła miecz raniący Jej serce.

Wszystkie tajemnice zawarte w tym proroctwie stały przed oczyma Jej duszy tak wyraźnie jak w zwierciadle. Widziała, że Jej Najświętszy Syn spowoduje upadek niewiernych i powstanie do życia wiernych. Widziała, że upadnie świątynia Starego Zakonu, a Kościół podniesie się pomiędzy poganami; że syn Jej odniesie triumf nad śmiercią i piekłem, ale za cenę swej poniżającej i bolesnej śmierci na krzyżu. Widziała również, jak mimo tej ofiary wielu ludzi pójdzie na zatracenie, ale także jak wielkiego szczęścia dostąpią wszyscy przez Niego wybrani. Wszystko to Maryja widziała. Odczuwając na przemian to radość, to ból, wzbudzała w sobie najwznioślejsze akty cnót. Wszystko zachowała w swojej pamięci.

Z goryczą w duszy spoglądała Maryja na swego Najświętszego Syna; jako matka Dziecięcia będącego Bogiem-Człowiekiem umiała odczuć to, czego ludzie w swoich sercach niewdzięcznych odczuć nie są w stanie. Również św. Józef w czasie tych przepowiedni poznał wiele tajemnic Odkupienia i cierpień, które miało ponieść Najśłodsze Dziecię Jezus; nie stało się to jednak w równym, co u jego Oblubienicy stopniu, albowiem różne były powody objawień dla obojga.

Po ukończeniu świętej czynności ofiarowania, Królowa niebios ucałowała rękę kapłana i prosiła go ponownie o błogosławieństwo. Tak samo uczyniła w stosunku do Anny, swej dawniejszej mistrzyni; chociaż była Matką Boską i godnością przewyższała wszystkie niewiasty, mężczyzn i aniołów, to jednak nie

mogła się powstrzymać od tego aktu głębokiej pokory. Następnie Maryja z Dzieciąciem, Józefem i aniołami opuścili świątynię.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! To, co napisałaś, powinno posłużyć ci za naukę i wskazówkę, z jaką stanowczością i wspaniałomyślnością powinnaś być gotowa do przyjmowania zarówno szczęścia, jak i nieszczęścia, słodyczy i goryczy. Jak ciasne i tchórzliwe jest serce ludzkie, gdy trzeba przyjąć coś niemiłego i odmiennego od przyzwyczajień ziemskich! Jak gniewają człowieka przeciwności! Z jaką niecierpliwością je przyjmuje! Jak nieznośne wydaje mu się to wszystko, co kłóci się z jego przyzwyczajeniami! Jakże często człowiek zapomina, że jego Pan i Mistrz wcześniej cierpiał i uświęcił cierpieniem samym sobą! Jest wstydem i zuchwalstwem, że wierni czują wstręt do cierpienia, podczas gdy mój Najświętszy Syn poniósł dla nich takie katusze! Jednak już przed Jego śmiercią wielu świętych obejmowało z miłością krzyż, dlatego właśnie, że chociaż jeszcze o tym nie wiedzieli, to przeczuwali, że Chrystus będzie cierpiał na Krzyżu. Kiedy człowiek ze spokojem i radosnym sercem przyjmuje cierpienia i smutki, które przecież przemijają, to one uduchowiają go, podnoszą i napełniają mądrością niebiańską. W tym świetle potrafi człowiek potem docenić życie i znajdować pociechę w tym, że poskromił swoje namiętności i nie pozwolił, aby go zaślepiły. Tę wiedzę zdobywa się tylko w szkole Zbawiciela; nie znają jej ci, którzy mieszkają w Babilonie i miłują próżność. Chcę także, abyś naśladowała mnie w oddawaniu szacunku kapłanom i sługom Pana. Odkąd Słowo Boże połączyło się z naturą ludzką i stało się odwiecznym kapłanem według obrządku Melchizedeka, godność ich jest o wiele większa niż w Starym Zakonie. Słuchaj ich nauk tak, jak gdyby pochodziły od Boga, albowiem oni Go zastępują. Pamiętaj, jaką władzę nadaje im Pan w Ewangelii, mówiąc: „*Kto was słucha, Mnie słucha; kto wam jest posłuszny, jest Mnie posłuszny*”. Żyj świątobliwie, jak cię tego będą uczyć i rozważaj nieustannie, co wycierpiał mój Syn Przenajświętszy; niech dusza twoja podzieli się z Nim cierpieniem, wzgardzi wszystkimi zmysłowymi przyjemnościami ziemskimi i pójdzie za źródłem i Twórcą żywota wiecznego.”

ROZDZIAŁ XXVI

Ucieczka do Egiptu.

Najświętsza Maryja Panna i czcigodny św. Józef postanowili po ofiarowaniu pozostać jeszcze dziewięć dni w Jeruzalem, codziennie odwiedzać świątynię i jeszcze dziewięć razy ofiarowywać na nowo Ojcu odwiecznemu Jego

Najświętszego Syna, jako świętą ofiarę dziękczynną za otrzymaną wielką łaskę. Królowa niebios miała szczególne nabożeństwo do liczby dziewięć — na pamiątkę owych dziewięciu dni, w których Pan przygotował Ją na Wcielenie Słowa Bożego, jak również owych dziewięciu miesięcy, w czasie, których Syn Boży zamieszkiwał w Jej dziewiczym łonie.

Dlatego życzyła sobie odbyć to dziewięciodniowe nabożeństwo i dziewięć razy ofiarować swego Syna ukochanego odwiecznemu Ojcu, jako miłą ofiarę dla tych wzniosłych celów, dla jakich przyszedł na świat. Codziennie rano udawali się do świątyni i spędzali w niej czas na modlitwie aż do wieczora. Podczas ofiarowania Dziecięcia Bożego Ojcu Niebiańskiemu Najświętsza Panna odprawiała gorącą modlitwę za cały rodzaj ludzki. Modliła się tak: *„Dałam Twemu Jednorodzonemu ciało, w którym odkupi rodzaj ludzki. Dlatego obowiązkiem moim jest wstawiać się za ludźmi, zajmować się ich sprawami i błagać o ratunek dla nich. Dlatego ofiarowuję Ci, o Boże miłosierny, Twego Pierworodnego. Z Nim i przez Niego błagam Cię, racz przebaczyć grzesznikom, racz obdarzyć miłosierdziem rodzaj ludzki i uczynić nowe znaki dla wykonania Twych cudownych dzieł”.*

Ojciec odwieczny przyjął te modlitwy wraz z oddanym Sobie swym, Jednorodzonym jako miłą ofiarę, i z czułą miłością i upodobaniem spoglądał na czystość i świętość swej jedynej, wybranej Córki. Jego Boski Majestat udzielił Jej nowych, wielkich przywilejów, a mianowicie:, że do końca świata uzyskiwać będzie wszystko, o cokolwiek prosić będzie dla swych czcicieli; że nawet najwięksi grzesznicy będą mogli znaleźć ocalenie, jeżeli będą wzywać Jej pomocy; że w Kościele będzie Pomocnicą swego Najświętszego Syna, a po Jego Wniebowstąpieniu pozostanie Opiekunką i Patronką świętego Kościoła.

Do piątego dnia po ofiarowaniu Najświętsza Panna powtarzała swe modły. Tego dnia znajdowała się z Dzieciątkiem w świątyni; wtem, we wzniosłym widzeniu ukazało się Jej Bóstwo, i Najwyższy rzekł do Niej: *„Moja Oblubienico! Zawsze są mi mile Twoje życzenia i zamiary, jednak nie możesz dokończyć dziewięciodniowego nabożeństwa, które zaczęłaś. Życzę sobie, abyś odprawiła inne ćwiczenie, a mianowicie abyś cierpiała z miłości do Mnie. Aby wychować twego Syna i uratować Mu życie musisz opuścić twój dom, swoją ojczyznę i uciekać z Nim i swoim oblubieńcem do Egiptu; pozostaniesz tam tak długo, póki nie rozkażę inaczej. Albowiem Herod szuka Dziecięcia i chce Je zabić. Podróż jest długa i uciążliwa; znieś to wszystko z miłości do Mnie, bo jestem z Tobą i zawsze będę”.*

Każda inna świętość, każda inna wiara mogłaby zwątpić wobec faktu, iż wszechmocny Bóg ucieka przed nędznym, z prochu ziemi utworzonym

człowiekiem; że chroni się i oddala, jak gdyby obawa miała do Niego dostęp i jak gdyby nie był zarazem Bogiem i człowiekiem. Jednak najmędrsza i Najposłuszniejsza Matka ani się temu nie dziwiła, ani nie wątpiła; nie odczuwała najmniejszej obawy i wobec tej niespodziewanej wieści pozostała najzupełniej spokojna.

Następnej nocy św. Józefowi ukazał się anioł i — jak mówi św. Mateusz — rzekł do niego: *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchođ do Egiptu; pozostań tam aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić*". Święty oblubieniec natychmiast wstał, zmartwiony, bo przewidywał ból swej najukochańszej oblubienicy. Udał się do alkowy, gdzie odprawiała swoje modlitwy i powtórzył Jej to, co Pan powiedział mu przez anioła. Oboje poszli do kołyski Boskiego Dziecięcia, Maryja uklękła, obudziła najstodsze Dziecię i wzięła Je na ręce. Dziecię poczęło płakać — o, jakże wielkie są cuda Najwyższego w rzeczach, które wydają się małe dla naszego rozumu! Następnie Dziecię umilkło i udzieliło najczystszej Matce i św. Józefowi błogosławieństwa. Maryja i Józef zebrali ubogi dobytek, wzięli osiołka, na którym Królowa niebios odbyła podróż z Nazaretu i bezzwłocznie udali się w drogę do Egiptu.

Po kilku dniach przybyli do Gazy, miasta położonego nad Morzem Śródziemnym, odległego o około 20 godzin od Jeruzalem. Odpoczywali tu dwie godziny a potem opuścili zamieszkałe okolice i weszli na piaszczystą pustynię w Bersabei. Z mnóstwa wydarzeń, jakie ich tam spotkały, opowiem tylko kilka, z których jednak można domyślić się reszty. Aby zrozumieć wielkość trudów, jakie musieli ponosić Maryja i Józef, a z nimi i Jezus, trzeba przede wszystkim pamiętać o tym, że wolą Najwyższego było, aby odczuli oni przykrości i cierpienia tego wygnania. Niebiańska Pani zносиła wszystko ze spokojem; to samo można powiedzieć o św. Józefie. Oboje narażeni byli na mnóstwo uciążliwości; większe jednak były cierpienia, które w swoim sercu odczuwała Maryja na skutek cierpień swego Dziecięcia i św. Józefa; ten martwił się natomiast z powodu cierpień Jezusa i Maryi a także tego, że mimo najszerszych chęci w niczym nie mógł Im pomóc.

Na pustyni tej, na 60 godzin marszu długiej, musieli nocować pod gołym niebem, a była to zima, podróżowali, bowiem w miesiącu lutym. Pierwszej nocy, którą musieli spędzić na pustyni, odpoczywali na stoku pagórka — było to jedyne schronienie, jakie mogli znaleźć. Królowa niebios trzymała Dziecię na ręku. Odpoczęli nieco i spożyli skromny posiłek. Maryja dała Jezusowi piersi. Dziecię Boże wesołym uśmiechem dodawało otuchy swej Matce i Jej oblubieńcowi. Św. Józef ze swego płaszcza i kilku prętów sporządził rodzaj namiotu, który — choć ciasny i ubogi — miał służyć Synowi Bożemu i Najświętszej Pannie za ochronę przed zimnem. Dziesięć tysięcy aniołów,

towarzyszących w wielkim podziwie świętym wędrowcom, tworzyło podczas tej nocy straż honorową wokół swego Króla i swej Królowej.

Królowa niebios widziała, jak Jej Najświętszy Syn ofiarował Ojcu odwiecznemu swoje cierpienia, jak również cierpienia swej Matki i św. Józefa; większą część nocy Maryja spędziła na modlitwie. Czuwała nieustannie i oddawała się rozmowom z Bogiem i aniołami. Dziecię spało na Jej ręku a św. Józef położył się na ziemi, opierając głowę na węzełku z ich skromnym dobytkiem.

Następnego dnia ruszyli w dalszą podróż. Mały zapas chleba i owoców szybko się skończył i zaczęli odczuwać głód. Było to uciążliwe zwłaszcza dla Józefa, chociaż oboje cierpieli z tego powodu. Pewnego dnia do godziny dziewiątej w nocy nic nie mieli w ustach; zabrakło nawet suchej trawy, którą dotąd się żywili, a po trudach podróży natura ich domagała się jakiegoś posiłku. Ponieważ w ludzki sposób nic nie można było na to poradzić,

Królowa niebios zwróciła się do Pana: *„Odwieczny, wielki, wszechmocny Boże! Dziękuję Ci i sławię Cię za wielkie dzieła, których dopełniłeś na mnie. Bez żadnej mojej zasługi, jedynie z Twej dobroci dałeś mi życie, choć jestem tylko prochem i marnym stworzeniem. Nie złożyłam Ci należytej podziękności za te dobrodziejstwa; jakże, więc mam żądać czegoś dla siebie, za co niczym nie mogę Ci się odplącić? Spójrz jednak, mój Panie i Ojcze, na Twego Syna Jednorodzonego i daj mi to, czego najbardziej potrzebuję aby utrzymać Jego naturalne życie; ocal życie mego oblubieńca — abyś mógł go użyć w służbie Twego Majestatu; pozwól mi służyć Twemu Boskiemu Synowi, który dla odkupienia ludzi przyjął ciało”.*

Aby błaganie najmiłociwszej Matki było silniejsze, Bóg sprawił, że nasi podróżni oprócz głodu, zmęczenia i samotności zaczęli odczuwać całą surowość klimatu; rozpoczęła się ulewa połączona z taką wichurą, że prawie nic nie widzieli i bardzo się utrudzili. Pełna litości Matka martwiła się zwłaszcza z powodu Boskiego Dziecięcia, które nie miało jeszcze pięćdziesięciu dni i było bardzo delikatne. Wprawdzie otulała Je i przykrywała jak tylko mogła, nie była jednak w stanie zapobiec temu, że jako rzeczywisty człowiek musiało ponosić dolegliwości przyrody, płakało i drżało na całym ciele, tak jak czyniłyby to wszystkie inne dzieci. Wtedy troskliwa Matka użyła swej władzy, jako Królowa wszystkich rzeczy stworzonych i rozkazała przyrodzie, aby nie dokuczała swemu Stworzycielowi, a całą surowość skupiła na Niej samej. I tak się stało: niebawem ustał deszcz i wiatr nie dochodził już do Dziecięcia. W podziękowaniu za tę pełną miłości troskliwość Dziecię Boże rozkazało swoim aniołom, aby przyszli z pomocą Jego miłociwej Matce. Aniołowie uczynili z siebie zastonę — jasno promieniejącą i nie przepuszczającą; zimną kulę, w której zamknęli swego Wcielonego Boga, Jego Matkę i św. Józefa; w ten sposób znaleźli Oni lepsze

schronienie aniżeli w pałacach i najkosztowniejszych szatach najpotężniejszych władców na ziemi. W ten sposób aniołowie postępowali jeszcze kilka razy. Świętym podróżnikom brakowało jednak pokarmu i cierpieli głód, czemu ludzkimi środkami nie sposób było zapobiec. Pan, który doświadczył ich w ten sposób, wysłuchał sprawiedliwych próśb swej Oblubienicy i przez aniołów zesłał im swą pomoc — przynieśli oni chleb, piękne owoce i słodki napój.

Aniołowie sami usługiwali świętym wędrowcom przy posiłku. Następnie razem śpiewali pieśni pochwalne i dziękczynne czcząc Pana, który „*każdemu ciału udziela w odpowiednim czasie pokarmu*”. Wspaniałe były potrawy, którymi Pan ze swego stołu obdzielił swoich trzech wygnańców na pustyni Bersabejskiej. Była to ta sama pustynia, na której niegdyś Elias, uciekając przed Jezabellą, otrzymał od Anioła Pańskiego chleb upieczony w popiele, który go tak wzmocnił, że doszedł aż do góry Hereb.

Po wielu cierpieniach święta Rodzina przybyła do zaludnionych okolic Egiptu. Było wolą Bożą, aby święci wędrowcy dopiero po długim tułactwie stanęli u celu swej podróży, którym było Heliopolis. Cały kraj, rządzony przez bałwochwalców, mieli oni przejść i uszczęśliwić swą obecnością; kraj ten służyć miał teraz za przytułek dla Syna Bożego.

Gdy Dziecię Boże na ręku swej Matki wstępowało do jakiejś miejscowości, podnosiło oczy ku niebu, składało rączki i modliło się do Ojca niebiańskiego o zbawienie dla jej mieszkańców, będących pod panowaniem szatana. Używało swej nieograniczonej mocy przeciwko złym duchom zamieszkującym w bożkach i strącało je do przepaści. Złe duchy z szybkością błyskawicy opuszczały obrazy i posągi bożków i kryły się w najgłębszych czeluściach piekła.

Z wielkim łoskotem padały posąжки bożków, wywracały się świątynie i ołtarze poświęcone ich czci. Najświętsza Panna znała dobrze przyczynę tych cudownych zdarzeń; łączyła swe modlitwy z modlitwą Najświętszego Syna, ponieważ brała udział we wszystkim, co służyło zbawieniu ludzi. Również św. Józef wiedział, że wypadki te były dziełem Wcielonego Syna Bożego i pełen świętego podziwu chwalił Pana.

W końcu święci wędrowcy przybyli do Heliopolis, która to nazwa oznacza tyle, co „miasto słoneczne”. Zatrzymali się tutaj, bowiem w tym mieście mieli przeżyć siedem lat swego wygnania. Św. Józef znalazł mieszkanie i przyrzekł, że zapłaci umówioną dzierżawę. Za sprawą Bożą znalazł osobny domek, wystarczająco obszerny, aby ich pomieścić; domek stał w pewnym oddaleniu od miasta, tak jak życzyła sobie Królowa niebios. Najświętsza Panna w głębokiej pokorze padła na ziemię i ucałowała posadzkę, dziękując Najwyższemu, że po długiej i mozolnej wędrówce znalazła to schronienie. Dziękowała nawet ziemi i

przyrodzie za to, że przyczyniają się do Jej istnienia, bo w swej niezrównanej pokorze uważała się zawsze niegodną tego, co otrzymuje. Modliła się do Boga i wszystko, co miała czynić w tym nowym mieszkaniu poświęciła Jemu na chwałę i na służbę. Ofiarowała Panu wszystkie siły ducha, swoje zmysły i oświadczyła, że gotowa jest z chęcią i radością przyjąć wszelkie cierpienia, które na tym wygnaniu Pan na Nią ześle; swoją mądrością przewidywała te cierpienia, a Jej miłość tęskniła za nimi. W świetle swej niebiańskiej mądrości Maryja ceniła cierpienia, wiedziała bowiem, że przed tronem Bożym posiadają one wielką wartość i że Jej Najświętszy Syn traktuje je jako swój najcenniejszy skarb i jako swe dziedzictwo.

Następnie Maryja przy pomocy aniołów zabrała się do sprząwania ubogiego domu. Nasi święci wędrowcy uważali wprowadzić te ubogie mury za zupełnie wystarczające i wygodne schronienie, brakowało im jednak najniezbędniejszego sprzętu i pożywienia. Ponieważ znajdowali się w miejscowości zamieszkałej, więc nie otrzymali już owego cudownego pożywienia, jakie na pustyni dostarczali im aniołowie i Pan skazał ich na jałmużnę. Kiedy zaczęli cierpieć głód Św. Józef wyszedł, aby w imię miłości Bożej prosić o wsparcie. Wobec takiego przykładu ubodzy nie powinni skarżyć się na swoją nędzę ani wstydzić się jałmużny, jeżeli nie ma innego sposobu; aby utrzymać przy życiu Pana wszelkiego stworzenia trzeba było prosić o jałmużnę, a On sam niejako zobowiązał się, że stokrotnie wynagrodzi udzielone wsparcie.

Podczas pierwszych trzech dni Królowa niebios nie miała dla siebie i dla swego Boskiego Dziecięcia nic ponad to, co Jej oblubieniec otrzymał, jako jałmużnę; dopiero potem św. Józef zaczął zarabiać na życie pracą swoich rąk. Ze swego zarobku przygotował posłanie z desek dla Najświętszej Matki i kołyskę dla Boskiego Dziecięcia, podczas gdy sam nadal sypiał na ziemi. Po wielkich trudach Józefowi udało się nabyć najpotrzebniejsze do życia sprzęty. Ani Maryja, ani Józef nigdy, nawet w największej biedzie i niedostatku, nie wspominali czasów, kiedy lepiej się im powodziło, nie żalowali podarków, które rozdali biednym; nigdy nie skarżyli się na swoją biedę i opuszczenie. Nie wracali do przeszłości, nie obawiali się przyszłości, ale we wszystkim zachowywali niezrównany spokój i zadowolenie, oddając się pod opiekę Boskiej Opatrzności.

W czasie, gdy święta Rodzina przebywała w Heliopolis, król Herod nakazał pozabijać w Betlejem i w okolicy wszystkich chłopców, którzy nie ukończyli jeszcze dwóch lat. Tego dnia, w którym rozpoczęto wypełniać ten bezbożny rozkaz, nasza Królowa trzymała Boskie Dziecię na ręku. Patrząc w Jego duszę widziała jak w zwierciadle to wszystko, co działo się w Betlejem i to nawet dokładniej, niż gdyby była na miejscu; słyszała krzyk i płacz nieszczęśliwych dzieci i ich rodziców. Królowa niebios widziała też, jak Jej najświętszy Syn modlił

się do Ojca niebiańskiego za rodziców tych niewinnych dzieci i jak ofiarował te dzieci, jako pierwsze owoce swej śmierci; prosił Ojca niebiańskiego, aby dzieciom tym, które za Niego miały umrzeć, nadał władzę rozumu, iżby dobrowolnie ofiarowały swe życie i przyjmowały śmierć, jako ofiarę ku pomnożeniu czci Bożej i w ten sposób, przez swoje cierpienia, zasłużyły sobie na koronę męczeńską.

Ojciec odwieczny wysłuchał wszystkich próśb. Nasza Królowa przyłączyła się do próśb Boskiego Syna; wzięła także udział w boleści i łzach rodziców z powodu śmierci synów — Ona najbardziej opłakiwała śmierć dzieci betlejemskich, które były przecież także Jej dziećmi. Żadna z matek nie umiała tak ich opłakiwać jak Maryja, bowiem żadna nie umiała być dla nich taką Matką, jaką była dla nich nasza Królowa.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Kto zna Pana, ten pokłada w Nim swoje nadzieje; kto nie zaufa Jego nieskończonej dobroci i miłości, ten nie zna Go dostatecznie. To właśnie z powodu braku wiary i nadziei ludzie nie miłują Pana; albowiem miłujemy tego, któremu ufamy i którego czcimy. Błąd ten jest przyczyną zguby ludzkości; ludzie posiadają niedostateczne wyobrażenie o nieskończonej dobroci Bożej, która im daje życie i wskutek tego nie umieją pokładać w Bogu swej ufności. Obok braku zaufania brak im także miłości, jaką są winni Bogu; miłość tę przenoszą na stworzenia ludzkie, u których cenią to, czego pragną, a mianowicie: potęgę, bogactwo, szczęście, próżność — tego wszystkiego spodziewają się też od nich.

Wprawdzie dzięki otrzymanej cności wiary i ufności wierni mogliby zapobiec złu, ale nie umieją właściwie wykorzystać tych darów i przywiązują się do rzeczy ziemskich. Jeżeli posiadają bogactwa, to w nich pokładają swe nadzieje; jeżeli ich nie posiadają, to pragną je uzyskać wszelkimi możliwymi sposobami. Inni znów ufają osobom, które posiadają władzę — takim starają się pochlebiać. Mało jest takich, którzy sposobem swojego życia stawaliby się godni miłościwej Opatrzności Bożej, którzy by Jej zaufali i uznawali Boga jako swego Ojca, który troszczy się o swoje dzieci, żywi je i żadnego z nich nie opuści w potrzebie”.

ROZDZIAŁ XXVII

Pobyt świętej Rodziny w Heliopolis. Powrót do Nazaretu.

Dziecię Boże już od swego narodzenia rozmawiało ze swoją Bożą Matką. Kiedy Jezus skończył pierwszy rok życia donośnym i wyraźnym głosem zwrócił się, do św. Józefa: „*Mój ojczy, przybyłem z nieba, aby stać się Światłem świata i*

wybawić ludzi z ciemności grzechu; przyszedłem, aby jako dobry Pasterz szukać mych owieczek, prowadzić je na pastwiska wiecznego żywota, pokazać im drogę do nieba i otworzyć przed nimi bramy niebios. Chcę, abyście oboje byli dziećmi Światła, albowiem Światło to macie tak blisko siebie".

Słowa Boskiego Dziecięcia, pełne życia i mocy Boskiej, napełniły serce św. Józefa nową miłością, czcią i radością. W najgłębszej pokorze padł na kolana przed Jezusem i podziękował Mu, że pierwszym słowem, które usłyszał z Jego ust, było słowo „ojcze". Prosił Go o oświecenie i umożliwienie doskonałego wypełnienia Jego woli oraz o naukę, jak ma się odwdzięczyć za te niewysłowione dobrodziejstwa, jakie odbiera z Jego hojnych rąk. Rodzice w sposób naturalny kochają swe dzieci i cieszą się, gdy spostrzegają ich mądrość i cnotę; z radością obserwują wszystko, co czynią i mówią ich dzieci. Wszystko to wynika z ich naturalnego przywiązania do potomstwa. Wprawdzie św. Józef nie był naturalnym ojcem Dziecięcia Bożego, tylko Jego opiekunem, lecz jego miłość do Jezusa nie znała granic i przewyższała wszystkie ludzkie miłości ojcowskie. Bezmierna była, więc radość jego najczystszej duszy, gdy postyszał, jak Dziecię nazwało go ojcem Syna Bożego, Syna odwiecznego Ojca; radował się, gdy widział, z jaką wzniosłą radością przemówiło do niego Dziecię Boże.

Przez cały pierwszy rok życia Maryja owijała Dziecię Boże w pieluszki, tak jak to czynią matki wszystkich dzieci. Syn Boży nie chciał odróżniać się pod tym względem od innych dzieci — częściowo, aby dać dowód swego prawdziwego Człowieczeństwa, częściowo, aby okazać miłość do śmiertelników. Ponieważ Najmędrsza z Matek uznała, że nadszedł czas, aby ubierać Dziecię Boże w stosowne do Jego wieku szaty, z największą czcią i miłością sporządziła dla Niego koszulkę, szatę i sandałki; następnie upadła przed Jezusem na kolana i rzekła: *„Najwyższy Panie, Stworzycielu nieba i ziemi, gdyby to było możliwe, przyodziłabym Ciebie odpowiednio do godności Twej Boskiej Osoby; pragnęłabym sporządzić Ci ubranie z krwi mego serca. Myślę jednak, że i to będzie Ci się podobało, bo jest jedyne i ubogie. Przebacz mi, mój Panie i Boże, jeżeli czegoś mu brakuje. Przyjmij pragnienie marnego stworzenia, które jest tylko prochem i popiołem, pozwól mi, abym Cię ubrała".*

Dziecię Boże z upodobaniem przyjęło tę postugę swej najczystszej Matki. Maryja odziała Je w szatę i trzewiczki, a następnie postawiła na ziemi. Szata była odpowiednio długa, bo zakrywała nóżki Dziecięcia, nie sięgając jednak ziemi; rękawki dochodziły do łokci — wszystko pasowało, chociaż Najświętsza Panna nie przymierzała wcześniej szaty. Kołnierz szaty, był okrągły, zapinany z przodu, wysoki i przylegający do szyi; Najświętsza Panna wkładała Dziecięciu szatę przez głowę, nawet nie odpinając kołnierzyka, albowiem szata układała się według Jej woli. Pan Jezus chodził w tej szacie aż do chwili, gdy zdarli Mu ją z

ciała oprawcy; szata bowiem powiększała się w miarę jak rośło Jego Najświętsze Ciało. To samo działo się z sandałami, w które ubrała Go Najświętsza Matka. Przez trzydzieści dwa lata nic z odzieży Jezusa nie zniszczyło się, nie ubrudziło, nic nie straciło ze swej świeżości. Tak samo powiększał się płaszcz, który Maryja sporządziła dla Jezusa po powrocie do Nazaretu.

Pan wieczności, od swego urodzenia owijany w pieluszki i noszony przez swą Najświętszą Matkę na rękach, stanął teraz na nóżkach, jako „*najpiękniejsze dziecko ludzkie*”. Aniołowie dziwili się, że Ten, który ubiera niebo w światło, a pola w zieleń wybrał dla siebie tak marne i ubogie ubranie. Boskie Dziecię zaczęło natychmiast chodzić, co sprawiło niewysłowioną radość Maryi i Józefowi.

Jezus często wchodził do alkowy, w której zazwyczaj modliła się Jego Matka i przebywał w niej samotnie. Najmędrsza Królowa pragnęła poznać wolę swego Najświętszego Syna — czy życzył sobie towarzystwa Matki, czy też wolał być sam. Podczas gdy zastanawiała się nad tym rzekł do Niej Jezus: „*Kochana Matko, możesz zawsze być przy Mnie, naśladować Mnie i w miarę swych sił czynić to, co Ja czynię; jest bowiem moją wolą, aby wszelka doskonałość, jakiej pragnę dla dusz ludzkich, urzeczywistniła się w Tobie. Gdyby ludzie nie opierali się memu pragnieniu, jakie od początku żywiłem, to obdarzyłbym ich świętością i łaską jak najhojniej. Ponieważ jednak rodzaj ludzki przeszkodził Mi w spełnieniu tego zamiaru, więc chcę, aby życzenia moje spełniły się w Tobie i żeby wszystkie skarby łaski, których reszta ludzi sama się pozbawiła, złożone zostały w twojej duszy. Zważaj na to, co czynię i staraj się Mnie naśladować*”.

Na skutek otrzymanej wskazówki Królowa niebios stała się uczennicą swego Syna. Pomiędzy nimi spełniły się tak wielkie i głębokie tajemnice, że niepodobieństwem jest je opisać — ujawnią się one dopiero w wieczności. Dziecię Boże często padało na kolana lub unosiło się nad ziemią i ze złożonymi na krzyż rękoma modliło się do odwiecznego Ojca o zbawienie ludzkie. Jego najmiłoścawsza Matka naśladowała Je we wszystkim — wewnętrzne akty najświętszej Duszy Jej najukochańszego Syna były dla Niej tak samo widoczne jak Jego uczynki cielesne. Widzenia Najczystszej Dziewicy były dla Niej światłem i wzorem, według którego odzwierciedlała się w Niej świętość Jezusa. Łaski, jakiej dostępowała Maryja stworzenia ludzkie nie są w stanie ani pojąć, ani wysłowić.

Wyłącznym przywilejem dziewiczej Matki było dokładne rozpoznanie Ciałowięczeństwa i Najświętszej Duszy Syna — nawet, kiedy nie doznawała bezpośredniego widzenia Bóstwa zawsze mogła odczytywać wewnętrzny akt duszy swego Syna. Zdarzało się nieraz, że w obecności Matki Jezus płakał i

splywał krwawym potem — miało to miejsce jeszcze przed wydarzeniami w Ogrodzie Oliwnym. Najświętsza Panna ocierała Mu wówczas oblicze, a w Jego wnętrzu widziała przyczynę tego wielkiego smutku — Jezus martwił się upadkiem tych wszystkich, którzy okazali niewdzięczność wobec dobrodziejstw swego Stwórcy i Odkupiciela i stracili dary Jego nieskończonej potęgi i dobroci. Innym razem najszcześniejsza Matka widziała, jak Jej Syn promieniał w najświętszej jedności; słyszała, jak aniołowie śpiewali Mu słodkie pieśni pochwalne i patrzyła w objawieniu na to, jak Ojciec niebiański znajdował upodobanie w swym ukochanym Jednorodzonemu Synu.

Cuda te zaczęły się zdarzać, kiedy Dziecię Boże skończyło rok i zaczęło chodzić. Jego Najświętsza Matka sama musiała poznać je swym sercem, albowiem stała się jedyną wybranką swego Syna i Stworzyciela. Akty miłości, czci i wdzięczności, w których Maryja jednoczyła się ze swym Boskim Synem, modlitwy, jakie odprawiała za rodzaj ludzki — wszystko to przechodzi moje pojęcie i nie umiem wysłowić tego, co z nich rozumiałam; pozostawiam to, więc wierze i chrześcijańskiej pobożności czytelników.

Kiedy minęło siedem lat pobytu Świętej Rodziny w Egipcie, upłynął czas Jej wygnania postanowiony przez mądrość Bożą. Jezus i Jego Najświętsza Matka wiedzieli o tym; św. Józefowi natomiast ukazał się w nocy anioł i oznajmił mu, aby z Dzieciątkiem i Jego Matką powrócił do ziemi izraelskiej, albowiem Herod umarł. Święta Rodzina rozdała swoje nieliczne sprzęty pomiędzy ubogich i w towarzystwie aniołów udała się w podróż do ojczyzny. Droga prowadziła znowu przez pustynię, gdzie narażeni byli na doświadczenia podobne do tych, jakich zaznali po raz pierwszy, gdy uciekali z Palestyny. Pan zsyłał na nich utrapienia i mozoły, aby we właściwym czasie udzielać im pomocy. Gdy przybyli do granic Palestyny przezorny Józef dowiedział się, że na tronie ziemi judzkiej zasiadał **Archeleusz**. Obawiając się, aby wraz z tronem nie odebrał w spadku po Herodzie także jego okrucieństwa, święty oblubieniec zmienił plan dalszej podróży. Nie poszli, więc do Judei, lecz przez ziemie należące do pokoleń Dana i Issachara udali się do Galilei, wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, omijając leżące po prawej stronie Jeruzalem.

Po długiej podróży przybyli do Nazaretu, swego rodzinnego miejsca; albowiem Dziecię Boże miało być nawane „*Nazarejczykiem*”. Znaleźli w najlepszym porządku swój stary, ubogi domek, którym opiekowała się owa święta niewiasta, która niegdyś — gdy Królowa niebios przebywała u św. Elżbiety — posługiwała św. Józefowi. Stara krewna przyjęła ich z wielką radością, bowiem kochała bardzo naszą Królową, mimo że nie znała przecież Jej godności. Wszyscy troje weszli do domu. Maryja padła na ziemię, aby oddać Panu boski hołd i podziękować Mu, że ocalił ich od okrucieństwa Heroda, otaczał opieką

podczas wygnania i szczęśliwie przyprowadził do tego miejsca odpoczynku; przede wszystkim jednak dziękowała Mu za to, że przybyła tu ze swoim Boskim Synem, który był już tak wielki, pełen cnót i łask.

Najświętsza Panna urządziła swoje życie według wskazówek Boskiego Dziecięcia. Najbardziej starała się o to, aby wraz ze swym Boskim Synem działać na korzyść zbawienia dusz ludzkich, albowiem to właśnie dzieło powierzył Jej Ojciec odwieczny. Stało się to najwznioślejszym celem i głównym zajęciem Jezusa i Maryi. Św. Józef zajął się pracą, aby zarobić na utrzymanie Boskiego Dziecięcia i Jego Matki. Jakże wielka to była radość dla tego świętego Patriarchy. Praca w pocie czoła, która dla reszty dzieci Adama była karą i ciężarem, stanowiła do Józefa błogosławieństwo i radość. Z pracy swoich rąk żywił Matkę Boską i samego Boga — tego Boga, którego własnością jest niebo, ziemia i wszystko, co się w niebie i na ziemi znajduje.

Wdzięczna za pieczołowitość i pracę Królowa niebios posługiwała św. Józefowi i przyrzadzała mu skromną strawę z niezrównaną troskliwością i przywiązaniem; była mu posłuszna we wszystkim. O sobie miała jak najmarniejsze wyobrażenie, jak gdyby była jego służącą, a nie oblubienicą; w jeszcze mniejszym stopniu poczuwała się, jako Matka Stworzyciela i Pana świata. Uważała siebie za niegodną każdej rzeczy, nawet ziemi, która Ją nosiła; wierzyła w to, że właściwie powinna się bez tego wszystkiego obywać. Na mocy przekonania, że stworzona jest z niczego i że nie zasługuje ani na to, że Bóg Ją stworzył, ani na żadne otrzymane od Niego dobrodziejstwa, Maryja wyrobiła w sobie taką pokorę, że we własnych oczach porównywała siebie do marnego prochu ziemi. Za każde, nawet najmniejsze dobrodziejstwo, dziękowała w swej cudownej mądrości Bogu, jako źródłu wszystkiego dobra, i stworzeniom, jako narzędziom jego potęgi i dobroci. Jednym dziękowała za to, że świadczyli Jej dobrodziejstwa, innym, że ich Jej odmawiali, jeszcze innym za to, że Jej okazywali tyle cierpliwości. Uważała siebie za dłużniczkę wszystkich, udzielała wszystkim łask i błogosławieństwa, poniżała się w najwyższym stopniu. Korzystała z wszystkich środków i sposobów, aby nie stracić ani chwili czasu i ani jednej możliwości w ćwiczeniu się we wszystkim, co było najświętsze, najdoskonalsze, najwyższe i najcnotliwsze; działało się to wszystko ku wielkiemu podziwowi aniołów i ku radości i upodobaniu Najwyższego.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Od czasu, kiedy otrzymałaś polecenie napisania tej historii mego życia zrozumiałaś, że Najwyższy chciał przy tej okazji dać poznać światu, ile ludzie zawdzięczają Jego i mojej miłości, na którą tak mało zważają i o której

nawet zupełnie zapomnieli. Historia ta mówi o tym, jak Zbawiciel kochał nas aż do swej śmierci na krzyżu — jest to ostateczna granica, do której mogło dojść działanie Jego niezmiernej miłości, jednak jest wielu niewdzięcznych, którzy nie chcą o tym pamiętać. Dla nich, jak i dla wszystkich innych, byłoby pożyteczną nauką, gdyby dowiedzieli się, co Jego Majestat uczynił dla nich przez trzydzieści dwa lata swego życia na ziemi; przecież każdy z Jego czynów posiada nieskończoną wartość i każdy zasługuje na wieki wdzięczność. Wszchemocny uczynił mnie świadkiem tego wszystkiego i mogę cię, moja córko, zapewnić, że od pierwszej chwili Wcielenia w moim łonie Syn Boży nigdy nie przestał wołać do swego Ojca i błagać Go o zbawienie ludzi. Już od owej chwili zaczął nosić krzyż i objawił to nie tylko poprzez pragnienie swego Serca, ale i w ten sposób, że jako dziecko przybierał postawę człowieka przybitego do krzyża i ćwiczenie to powtarzał przez całe swoje życie.

Naśladowałam Go i przyłączałam się do Jego modlitw za ludzi i to już od pierwszego aktu, w którym dziękował za dobrodziejstwa udzielone Jego Najświęstszemu Ciałowiczeństwu. Niechaj, więc śmiertelnicy pomyślą o tym, że ja, która byłam świadkiem i współuczestnikiem ich zbawienia, w dniu Sądu także wydam świadectwo, na ile ważna była dla nich sprawa Boża. Niech sobie to rozważą, że odmówię wtedy mego poparcia tym wszystkim, którzy w szalony sposób wzgardzili tytułami hojnymi łaskami i dobrodziejstwami, którymi obdarzyła ich moja miłość i miłość mego Najświęstszego Syna! Jaką odpowiedź i jakie usprawiedliwienie znajdą wówczas ci wszyscy, którzy zostali o tym pouczeni i którzy otrzymali światło prawdy?

Jakże tacy niewdzięcznicy i zatwardziali oczekiwac mogą miłosierdzia od nieskończonego sprawiedliwego Boga, który dał im wystarczający czas, wołał ich i obdarzał niezmiernymi bogactwami, podczas gdy oni lekkomyślnie pozbyli się tego wszystkiego, ubiegając się o marność tego świata?

Strzeż się, moja córko, tego największego niebezpieczeństwa i zaślepienia! Wspominaj często dzieła mego Najświęstszego Syna i moje czyny, naśladowaj je gorliwie. Za pozwoleniem przełożonej powtarzaj często ćwiczenia krzyża, pamiętaj o tym, co naśladujesz i za co dziękujesz. Wiedz o tym, że mój Syn i Pan mógł zbawić świat nie cierpiąc tyle; jednak z niezmiernej miłości ku ludziom chciał powiększyć swoje cierpienia. Odpowiednie za taką miłość podziękowanie powinno polegać na tym, aby ludzie nie zadowalali się drobnymi uczynkami spełnianymi na cześć Boga, a tak przecież w swym nieszczęsnym zaślepieniu czynią śmiertelnicy. Nie szcudź ćwiczenia się w cnotach, dodawaj jeden wysiłek do drugiego, abyś spełniła twój obowiązek i towarzyszyła memu Panu w cierpieniach. Ofiaruj to wszystko na intencję dusz i zjednocz się przed Obliczem odwiecznego Ojca z zasługami Zbawiciela".

ROZDZIAŁ XXVIII

Wewnętrzne cierpienia Najświętszej Panny. Jezus w świątyni.

Jezus, Maryja i Józef wybrali sobie Nazaret na stałe miejsce pobytu. Pan postanowił swą najczystsą Matkę wznieść na jeszcze wyższy poziom mądrości i świętości niż ten, na którym się dotąd znajdowała. Zamiarem Jego było wykształcenie uczennicy, która byłaby tak mądra i doskonała, żeby mogła później stać się mistrzynią i żywym obrazem nauki swego Mistrza — po wniebowstąpieniu Syna Maryja taką się właśnie stała. Cześć Jezusa Chrystusa wymagała, aby skuteczność siły Jego nauki, na której zamierzał oprzeć święte i niepokalane prawo łaski, zadokumentowana została w ten sposób, że wychował Istotę, która była tylko stworzeniem, a jednak doskonałość objawiła się w Niej w sposób widoczny i pełny. Stworzenie to miało być w tym względzie najdoskonalsze, stanowiąc przykład i wskazówkę życia dla innych. Było rzeczą naturalną, że stworzeniem tym mogła być tylko Najświętsza Maryja Panna, albowiem będąc Matką Jezusa stała najbliżej swego Mistrza i Pana świętości.

Aby ta duchowa budowla w sercu Najświętszej Matki przewyższała wszystko, co nie jest Bogiem, Pan nasz sam zbudował fundamenty tej budowli; uczynił to w ten sposób, że doświadczył moc miłości i wszelkich cnót Maryi. W tym celu dał Jej odczuć swą nieobecność przez pozbawienie Jej przywileju patrzenia w swą duszę, co zawsze dotąd było Jej ustawiczną, najwyższą radością. Nie oznacza to, że Ją opuścił, albowiem przebywał przy Niej, i w Niej, poprzez nadmiar łask w sposób niewysłowiony, ale zakrył przed Jej wzrokiem swą duszę i pozbawił Ją tym samym słodkiej rozkoszy, jakiej dotąd zażywała. Równocześnie Pan zataił przed Królową niebios, w jaki sposób i dlaczego to się stało. Ponadto — nic nie wyjaśniając — zachowywał się wobec Niej poważniej niż zwykle i rzadziej sprawiał Jej radość swą cielesną obecnością — często odsuwał się od Niej, mówił z Nią mało i to z wielką powagą i majestatem.

Ta niespodziewana zmiana była piecem ognistym, w którym najczystsze złoto świętej miłości naszej Królowej dostąpiło odnowienia i nabyło doskonalszej czystości. Zdziwiona tym, co Ją spotkało, przyczyn tego odmiennego zachowania się Jej najukochańszego Syna Maryja szukała najpierw w samej sobie — uważała się za niegodną oglądania Pana i Stworzyciela, przypisując sobie brak wdzięczności; sądziła, że nie odpowiadała w należyty sposób łaskom, jakie odebrała z tak hojnej ręki Najwyższego.

Najmędrsza Królowa smuciła się nie z tej przyczyny, że utraciła słodkie pociechy, jakich Jej Pan udzielał, lecz Jej niewinne serce raniła obawa, że zasłużyła sobie na Jego niezadowolenie, lub że służąc Mu niedbale wypełniała swe obowiązki. Cierpiała tym samym straszne męczarnie, jakich ludzki ani

nawet anielski rozum nie jest w stanie pojąć. Tylko Maryja, która jako Matka „*świętej miłości*” osiągnęła najwyższy stopień miłości, była wystarczająco mądra i silna, aby móc znieść taką męczarnię, która przewyższała wszystkie katusze męczenników i wszystkie pokuty wierzących. W tym czasie zapomniała o wszystkim, co zostało stworzone, nawet o własnym życiu. Dokładała wszelkich starań, aby odzyskać łaskę i przyjaźń Najświętszego Syna i Boga; wprowadzie naprawdę posiadała te dary, ale Ona sama obawiała się, że je straciła.

Minęło trzydzieści dni, zanim zakończyła się ta walka. Dla Maryi były one wiekami, bo przecież ani chwili nie mogła żyć bez wzajemnej miłości najmilszego Syna. Ale i Serce Jezusa nie mogło dłużej opierać się miłości do najstarszej Matki; Jezus sam musiał zadawać sobie gwałt, aby pozostawiać Maryję w smutku i obawie. Pewnego dnia pokorna Królowa weszła do Boskiego Dziecięcia, upadła Mu do nóg i wśród łez i westchnień rzekła do Niego: „*Moja najstarsza Miłości, moje najwyższe Dobro, czymże jestem, marny proch i popiół, w porównaniu do Twej niezmierzonej potęgi? Cóż znaczy nędzne stworzenie wobec Twej nieskończonej dobroci? Niewysłowienie wyższy jesteś ponad naszą marność. W niezmiernym morzu Twego miłosierdzia znikają wszystkie nasze niedoskonałości i ułomności. Jeżeli, jak to uznaję, nie służyłam Ci tak jak to było moim obowiązkiem — ukarż moją niedbałość i przebac mi; pozwól jednak, mój Synu i Panie, abym znowu mogła oglądać radość Twego oblicza, co jest moim najwyższym szczęściem, pozwól mi znowu oglądać to utęsknione Światło, które dawało mi życie. Spójrz na mnie biedną, schyloną do ziemi; nie odejdę od Twoich stóp dopóki nie ujrzę znowu tego zwierciadła, w którym przeglądała się moja dusza*”.

W pełnych mądrości i miłości słowach nasza wielka Królowa przemawiała klęcząc przed swym Boskim Synem. A ponieważ Jego Majestat jeszcze bardziej niż Maryja pragnął, aby Jego Matka znowu brała udział w Jego rozkoszach, przeto odrzekł z najwyższym upodobaniem: „*Wstań moja Matko!*”. Wyrazy te wypowiedziane przez Słowo Ojca przedwiecznego posiadały taką moc, że Matka Boska została przemieniona i popadła w zachwycenie, w którym oglądała Bóstwo. W objawieniu tym Pan powitał Ją najczulszymi objawami miłości i Maryja przeszła nagle od łez do najwyższej radości, z cierpienia do najwyższego szczęścia, z goryczy do niewysłowionej słodyczy. Jego Majestat objawił Jej wielkie tajemnice dotyczące prawa Nowego Zakonu. Aby zostały one zapisane w Jej Najczystszy Sercu Trójca Przenajświętsza nazwała Maryję pierworodną i pierwszą Uczennicą Wcielonego Słowa. Słowo Odwieczne miało w Niej stworzyć wzór i obraz, według którego mieli się kształcić wszyscy święci apostołowie, męczennicy, nauczyciele Kościoła, wyznawcy, wszystkie święte panny i inni sprawiedliwi nowego Kościoła i nowego prawa łaski, jakie

ustanowić miał Zbawiciel rodzaju ludzkiego. Wzniosła Królowa niebios miała się stać prawdziwą Arką Nowego Testamentu, aby z nadmiaru Jej mądrości i łaski, jak z niezmiernego morza, wypływało to wszystko, co inni święci odebrali, jako łaski i co odbierać będą aż do końca świata.

Gdy Dziecię Boskie miało lat dwanaście, macierzyńskie serce Maryi doznało ciężkiego doświadczenia. Jezus, Maryja i Józef chodzili corocznie na Święto Paschy do świątyni. Kiedy Jezus skończył dwanaście lat i nadszedł czas, w którym powoli zaczęły się ukazywać pierwsze promienie Jego Boskiego światła, również udali się do Jeruzalem. Święto niekwaszonego chleba według przepisu prawa trwało siedem dni, z których pierwszy i ostatni były najuroczystsze. Nasi niebiańscy pielgrzymi pozostali przez te siedem dni w Jeruzalem, spędzając Święto Paschy na modlitwie, jak to czynili inni Izraelici.

Gdy minął dzień siódmy udali się w podróż do domu. Kiedy wychodzili z miasta, Jezus oddalił się od rodziców, którzy tego nie spostrzegli i niczego się nie spodziewając szli dalej. Przyczynił się do tego wielki tłok i ówczesny zwyczaj, że mężczyźni podróżowali osobno, niewiasty osobno, a dzieci towarzyszyły albo ojcu, albo matce. Dlatego św. Józef myślał, że Jezus idzie ze swą Najświętszą Matką, przy której zazwyczaj przebywał. Nie mógł przypuszczać, że Maryja idzie bez Boskiego Dziecięcia, które kochała ponad wszystko. Natomiast na niebiańską Królową Pan Jezus zesłał zachwycenie i zajął Jej uwagę innymi myślami. Gdy zauważyła nieobecność Najświętszego Syna sądziła, że Pan Jezus towarzyszy Józefowi, aby napełnić go radością.

W tym mniemaniu Maryja i Józef podróżowali — jak pisze św. Łukasz — cały dzień. Podróżni opuszczali Jerozolimę różnymi drogami, a później rodziny łączyły się w oznaczonym miejscu. Również Maryja i Józef spotkali się wieczorem i zauważyli nieobecność Jezusa. Oboje zaniemówili ze zdziwienia i przerażenia; każde z nich sobie przypisywało winę, albowiem nie znali sposobu, w jaki Pan Jezus odłączył się od nich.

Następnie zaczęli naradzać się, co czynić dalej. Najmiłociwsza Matka rzekła, do św. Józefa: *„Serce moje nie zazna spokoju, dopóki nie wrócimy i nie odnajdziemy mego Najświętszego Syna”*. Tak też uczynili i zaczęli pytać o Niego krewnych i znajomych; nikt jednak nie umiał im nic powiedzieć o Jezusie. Cierpienie ich powiększało się, bo wszędzie odpowiadano im, że przez całą drogę z Jerozolimy nikt nie widział wracającego chłopca.

Trzy dni najmiłociwsza Matka spędziła we łzach, nie odpoczywając i nie jedząc. Ból, jaki w tym czasie odczuwała, był większy od cierpień wszystkich męczenników; w swym Boskim Synu utraciła przecież więcej niż cały świat. Równie wielka była jednak Jej cierpliwość i poddanie się woli Bożej. Przez trzy

dni Pan pozostawiał Ją w zwyczajnym stanie łaski, pozbawiając szczególnych względów i pociech, którymi zazwyczaj Ją obdarzał. Wielka była bezradność i ból Najświętszej Matki, która nie знаła przyczyny tego nowego doświadczenia. A jednak — o cudzie świętości, mądrości i doskonałości — nie utraciła mimo tego niezmiernego cierpienia ani odwagi, ani wewnętrznego, ani zewnętrznego spokoju. Wprawdzie ból przeszywał Jej serce, a cierpienia przechodziły wszelkie pojęcie, ale we wszystkich Jej czynnościach objawiał się zwyczajny porządek. Ani na chwilę nie zaniedbała swych modlitw za rodzaj ludzki, ani błagań o łaskę odnalezienia Najświętszego Syna.

Również św. Józef bardzo cierpiał w tych dniach. Życiu jego zagrażało nawet niebezpieczeństwo, gdyby go Pan nie wspierał, a najświętsza Królowa nie pocieszała i nie pamiętała o jego odpoczynku i posiłkach, czego zaniedbywał szukając gorliwie Jezusa.

Tymczasem Jezus rozstawszy się z rodzicami szedł ulicami Jerozolimy. W swej Boskiej wszechwiedzy widział wszystkie przyszłe cierpienia, jakie miał ponieść na tej drodze i już teraz ofiarowywał je Ojcu niebiańskiemu w intencji zbawienia dusz. Aby utrzymać się przy życiu raczył w swej nieskończonej pokorze prosić o jałmużnę. Odwiedzał także ubogich i chorych w szpitalach i pocieszał ich. Potem wszedł do świątyni, gdzie uczeni w Piśmie omawiali przyjsście Mesjasza. Zbliżył się do nich, jak gdyby pragnął przysłuchać się uczonym rozprawom i uczyć się. Kiedy jednak zgromadzeni orzekli, że Mesjasz jeszcze nie przyszedł i że przybędzie z wielkim majestatem, wtedy Boski chłopiec wystąpił przed nimi i na podstawie ksiąg proroków wykazał, że spełnił się czas, w którym Mesjasz miał się ukazać i że nie przybędzie On, jako król ziemski w przepychu i wyniosłości, lecz jako Wybawiciel ludzi w pokorze i ubóstwie. Mówił to z mocą i powagą, jaka tylko Jemu była właściwa.

Wszyscy uczeni zamilkli i spoglądali po sobie z podziwem pytając: „*Cóż to za cud? Jakiż to cudowny chłopiec! Skąd się wziął? Czym jest dzieckiem?*” Jednak daremnie pytali kto jest Ten, który ich pouczył; niczego nie dowiedzieli się, a nawet nie domyślali. Kiedy Jezus kończył swoją mowę nadeszła Jego Najświętsza Matka i Józef.

Wszyscy uczeni pełni podziwu powstali z miejsc, a Matka Boska pogrążona w morzu rozkoszy zbliżyła się do Syna i rzekła do Niego — jak pisze św. Łukasz — te słowa: „*Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie*”. Matka Boska wypowiedziała tę pełną miłości skargę z całą czcią i serdecznością, oddając Jezusowi hołd jako swemu Bogu i przedstawiając swoje cierpienia jako swemu Synowi. Pan Jezus odrzekł: „*Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego*

Ojca?"Zdziwieni uczeni oddalili się i Matka Boska pozostała ze swoim Najświętszym Synem. Przytuliła Go z macierzyńską czułością i rzekła: „O mój Synu! Pozwól memu zbolełemu sercu okazać cierpienia i męczarnie, aby boleść moja mnie nie zabiła, jeżeli życie moje może być pożyteczne na to, abym Ci służyła. Nie odtrącaj mnie od swego oblicza i przyjmij mnie za swoją niewolnicę. A jeżeli przez niedbałość utraciłam Cię z oczu — przebacz mi, uczyni mnie godną Siebie i nie karz mnie Twoją nieobecnością." Boski chłopiec miłościwie powitał Matkę i przyrzekł, że będzie odąd Jej Mistrzem i nieodłącznym Towarzyszem aż do odpowiedniego czasu. Słowa te uspokoiły pałające miłością serce Królowej niebios. Następnie święta Rodzina udała się w podróż do domu.

Po pewnym czasie Jezus, Najświętsza Panna i Św. Józef przybyli do Nazaretu, co Św. Łukasz opisuje w następujących słowach: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi." Co sama widziałam — opowiem później; teraz chcę tylko zaznaczyć, że pokora i posłuszeństwo naszego Boskiego Mistrza wprawiały aniołów w największy podziw; zachwycali się też wzniosłą powagą Jego Najświętszej Matki, która dostąpiła tej godności, że Bóg, który został Człowiekiem, oddał się Jej pod opiekę, aby Go przy pomocy św. Józefa wychowała i rozporządzała Nim jak swą własnością.

Temu posłusznemu poddaniu się Jezusa Matce odpowiadały cnotliwe uczynki Maryi. Pomiędzy innymi wzniosłymi cnotami posiadała Ona niezwykle wielką pokorę, poświęcenie i wdzięczność za to, że Jego Majestat raczył znów pozostawać w Jej towarzystwie. Dziękowała Mu tak niestrudzenie i służyła na klęczkach z takim oddaniem, że napełniała podziwem najwyższych serafinów. Usiłowała gorliwie naśladować Syna we wszystkich czynnościach.

Takimi objawami świętości wzruszała serce naszego Pana i przywiązywała Go do siebie łańcuchami niezwykłej miłości. Ponieważ Jezus, jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, był ściśle połączony z Matką, istniało między nimi wzajemne oddanie, miłość i czynienie sobie nawzajem dobrych uczynków; potężne strumienie łask i doskonałości Wcielonego Słowa przelewały się do niezmiernego oceanu Serca Maryi, a ocean ten nie przepętniał się nigdy, bo był dostatecznie ogromny, aby pomieścić w sobie wszystkie te strumienie.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Kto z należną czcią rozważa wszystkie dzieła mego Boskiego Syna, jak również moje własne czyny, znajduje w nich mnóstwo pełnych tajemnic nauk. Pan nasz odłączył się ode mnie, abym wśród łez i cierpienia szukała Go a

następnie odnalazła z radością i pożytkiem dla duszy. Powinnaś naśladować mój przykład: i ty powinnaś wśród gorzkich boleści szukać Pana, a boleść ta powinna cię skłaniać do nieustannej gorliwości, abyś przez całe życie nie ustawała dopóki Go nie znajdziesz, abyś następnie trzymała Go przy sobie i już więcej się od Niego nie oddalała.

Aby lepiej zrozumieć tę tajemnicę powinnaś wiedzieć, że Jego nieskończona mądrość wiedzie dusze do wiecznej szczęśliwości w ten sposób, że wskazuje im drogę prowadzącą ku niej i pozostawia je w wątpliwości, czy osiągną cel. Chodzi o to, aby pozostawiać ludzi w ciągłej trosce i bólu, dopóki nie dojdą do wiecznej szczęśliwości. Troska ta powinna obudzić w człowieku ustawiczną obawę przed popełnieniem grzechu, albowiem tylko przez grzech człowiek może utracić wieczną szczęśliwość. Troska ta powinna również pomóc człowiekowi w tym, aby wśród światowego zgiełku nie dał się usidlić marnym rzeczom ziemskim. Stwórca do rozumu, jaki człowiek posiada z natury, dodał cnoty wiary i nadziei; cnoty te budzą miłość, z pomocą, której człowiek szuka ostatecznego celu i osiąga go. Oprócz tych, i innych cnót otrzymanych podczas chrztu świętego, Pan zsyła jeszcze zbawienne natchnienia i łaski posiłkowe; przez nie upomina i pobudza duszę, aby w czasie kiedy musi żyć z dala od Jego najmiłościwszej obecności nie zapominała o Nim ani o sobie, ale nieustannie dążyła do upragnionego celu, gdzie znajdzie spełnienie wszystkich swych pragnień.

Możesz teraz zrozumieć jak wielka jest ślepotą śmiertelników i jak mała liczba tych, którzy poświęcają czas na gorliwe rozważanie cudownego porządku Stworzenia i Odkupienia. Następstwem tej niedbałości jest całe zło, któremu śmiertelnicy podlegają przez to, że ubiegają się o ziemskie dobra i rozkosze, jak gdyby to one były zbawieniem i celem ostatecznym. Jest to najgorszą przewrotnością wobec porządku ustanowionego przez Boga: ludzie pragną w swym krótkim, marnym życiu zażywać ziemskość, jak gdyby ta była celem ostatecznym, podczas gdy powinni posługiwać się rzeczami stworzonymi po to, aby osiągnąć najwyższe Dobro, a nie żeby Je utracić".

ROZDZIAŁ XXIX

Jak Jezus pouczał swoją Najświętszą Matkę o prawie łaski.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że Królowa niebios była na swój sposób pierwszą i jedyną uczennicą swego Najświętszego Syna. Została Ona wybrana z wszystkich stworzeń, żeby wryła w siebie prawo Ewangelii i żeby w Kościele chrześcijańskim była wzorem i obrazem, według którego wszyscy inni święci mieli prowadzić swe życie i w którym miały się objawić wszystkie działania Zbawienia. Nasz Boski Zbawiciel działał jak znakomity malarz, który zna

doskonale swą sztukę i pomiędzy licznymi dziełami swej ręki pragnie stworzyć jedno o najwyższej doskonałości, aby utwierdziło jego sławę, jako mistrza, — aby było dziełem mistrzowskim.

Jest rzeczą pewną, że wszelka świętość i wspaniałość świętych jest dziełem miłości Jezusa Chrystusa i Jego zasług, i że te dzieła Jego rąk były doskonałe; jednak porównane z wielkością Maryi wydają się małe, jak gdyby były tylko próbami w sztuce; żaden ze świętych nie był przecież wolny od ułomności ludzkich. Tylko w Maryi, tym żywym obrazie Jednorodzonego, nie pozostała żadna ułomność. W chwili stworzenia otrzymała cudowną piękność, przewyższającą wszystkie duchy anielskie i wszystkich świętych. Maryja jest wzorem wszelkiej świętości i wszystkich cnót; jest najwyższym stopniem, jaki miłość Jezusa Chrystusa osiągnęła w zwyczajnym stworzeniu. Żadne ze stworzeń nie uzyskało łaski lub wspaniałości, której nie miała Maryja; natomiast Maryja otrzymała wszystkie łaski, które nie mogły być udzielone innym. Syn Boży dał Jej wszystkie łaski wspaniałości, jakie Maryja mogła przyjąć i jakich Jej zdołał udzielić.

Święci uhierarchizowani są pod względem różnego stopnia świętości: albowiem wobec małych wielcy zdają się być jeszcze większymi — wszyscy razem wzięci powołani zostali do uwielbienia Najświętszej Maryi Panny. Niewysłowiona świętość Maryi przewyższa ich wszystkich, a biorą oni udział w Jej szczęśliwości w tej mierze i w tym stopniu, w jakim są podobni do Maryi, przez większe lub mniejsze zbliżenie się do tego wzoru, którego doskonałość przechodzi na wszystkich. A jeżeli Maryja jest najwyższa i porządek następstwa sprawiedliwych osiąga w Niej swój szczyt, to jest Ona zarazem przyczyną i celem chwały, właściwej wszystkim świętym na rozmaitych stopniach. Aby poznać doskonałość tego obrazu świętości naszego Pana z rodzaju i sposobu, w jaki takowy stworzył, należy zastanowić się nad tym, ile pracy Pan poświęcił Maryi, a ile reszcie Kościoła.

Na założenie i wyposażenie Kościoła, na powołanie Apostołów, na zaprowadzenie nowego prawa Ewangelii wystarczyło nauczanie w ciągu trzech lat; przez ten czas Jezus spełnił dzieło usprawiedliwienia i uświęcenia wszystkich wiernych, jakie powierzył Mu Ojciec Przedwieczny. Do wyrzycia i udoskonalenia obrazu swej świętości w Najświętszej Matce Zbawiciel zużył nie trzy lata, ale trzy razy po dziesięć lat — przez cały ten czas działał całą potęgą swej miłości, aby zgromadzić w Niej wszystkie łaski, dary i całą świętość, jaką posiadała. Ponadto Maryja była w stanie przyjąć ostatni akt owej łaski, co dokonało się po Wniebowstąpieniu Jej Najświętszego Syna. Gdy zastanawiamy się nad tą wielką Panią i Królową — Jej blask nas oślepia. Była Ona przecież

„wybraną jako słońce” i żadne oko, ani pielgrzyma ziemskiego, ani żadnego innego stworzenia nie jest w stanie patrzeć na Jej promienistą pięknosc.

Swoje postanowienie woli Boski Zbawiciel rozpoczął spełniać na swej Najświętszej Matce po powrocie z Egiptu i przeprowadzał je nieustannie poprzez to, że pouczał Ją, jako Mistrz, a jako Bóg wszechmocny udzielał Jej nowych rozpoznań tajemnic odnoszących się do Wcielenia Słowa i do mającego się dokonać dzieła Odkupienia.

Po powrocie z Jeruzalem, gdy Jezus miał lat dwanaście, wielka Królowa dostała duchowego widzenia Bóstwa, które udzieliło Jej nowych łask, natchnień i wiedzy na temat tajemnych wyroków Najwyższego. Maryja poznała wyroki Boskie odnoszące się do prawa łaski, jakie ustanowić miał Zbawiciel oraz dotyczące władzy, jakiej w tym celu udzieliła Mu Trójca Przenajświętsza. Maryja widziała, jak Ojciec odwieczny wręczył w tym celu swemu Synowi ową zapieczętowaną siedmioma pieczęciami *księgę*, o której pisze w piątym rozdziale swego *Objawienia* św. Jan; nikt w niebie ani na ziemi nie mógł zerwać pieczęci i otworzyć *księgi* dopóki nie spełnił tego Baranek przez swoje cierpienie i śmierć, przez swoje nauki i zasługi. W ten sposób chciał Ewangelista po części wyjaśnić ludziom treść owej księgi — było to całe nowe prawo Ewangelii i Kościoła, które Zbawiciel ustanowić miał na ziemi.

Królowa niebios widziała, jak na mocy wyroku Trójcy Przenajświętszej miała być pierwszą z wszystkich ludzi, którzy tę *księgę* będą czytali i rozumieli. Jej Syn najukochańszy miał Jej tę *księgę* otworzyć całkowicie i wyjaśnić, Ona natomiast miała wykonać jej treść — miała Ona Odwiecznemu Słowu, któremu dała ciało ludzkie, być pierwszą towarzyszką i bezpośrednio po Nim zająć przynależne Jej miejsce na drodze do nieba, którą Jej Boski Syn miał ludziom objawić; testament ten miał być w Niej przechowywany, jako w Jego prawdziwej Matce. Maryja widziała, jak Jej Syn przyjął ten wyrok z najwyższym upodobaniem, jak mu się w swym Człowieczeństwie poddał w niewysłowionej radości z tego, że Maryja jest Jego Matką.

Gdy Najświętsza Panna ocknęła się z tego widzenia udała się do Najświętszego Syna, upadła Mu do nóg i rzekła: *„Mój Panie, moje Światło i mój Nauczycielu! Spójrz na swoją niegodną Matkę, jest ona gotowa spełnić Twoją świętą wolę. Przyjmij mnie na nowo, jako uczennicę i służebnicę; używaj mnie, jako narzędzie Twej mądrości i Twej woli!”*

Boski Zbawiciel przyjął Matkę z powagą Mistrza i udzielił Jej bardzo ważnej nauki. Wytłumaczył Jej wartość i głębokie znaczenie tajemnych dzieł, jakie powierzył Mu Ojciec odwieczny w celu odkupienia ludzi, ustanowienia Nowego Kościoła i prawa ewangelicznego według powziętych wyroków Boskich.

Wyjaśnił Jej ponownie, że to Ona odbierze pierwociny łask i że ma się stać Jego Towarzystką i Pomocnicą w wykonaniu tych wzniosłych tajemnic. W tym celu będzie musiała wytrwać przy Nim w trudach aż do Jego śmierci na krzyżu i podążać za Nim z ochoczym, wspaniałomyślnym i mężnym sercem. Następnie udzielił Jej jeszcze niebiańskiej nauki, jak powinna przygotować się do przyjęcia całego prawa Ewangelii, do jego poznania i zrozumienia, do jak najdoskonalszego wypełniania jego przykazań.

Maryja oświadczyła, że jest gotowa na wszystko z sercem pełnym pokory, posłuszeństwa, czci, wdzięczności i że pełna jest ognistej, żarliwej miłości.

Od tego dnia Jezus spędzał większą część czasu ze swoją Najświętszą Matką: modlił się z Nią, pouczał Ją i mówił z Nią o troskach, jakie sprawiała Mu, — jako dobremu Pasterzowi — Jego droga trzoda. Rozmawiał z Nią o zasługach, jakie pragnie zaskarżyć dla pożytku ludzi oraz o środkach, których pragnie użyć ku ich zbawieniu. Najmędrsza Matka słuchała wszystkiego z największą uwagą. Rozmowy te wiedli ze sobą albo ustnie, albo za pomocą wewnętrznej wymiany myśli, albowiem i w ten sposób porozumiewali się ze sobą.

Pewnego razu Boski Zbawiciel rzekł do Najświętszej Panny: *„Moja Matko, owocem moich dzieł, na których chcę założyć Kościół, ma być nauka, która wszystkim wierzącym w nią przyniesie życie i zbawienie; owocem tym ma być święte, skuteczne i potężne prawo, które zniszczy śmiertelną truciznę, jaką w sercach ludzi zasiał Lucyfer przez pierwszy grzech. Chcę, aby ludzie z pomocą Moich przykazań i nauk uduchowili się, wznieśli do połączenia się ze Mną i stali się Mnie podobni. Mają oni — jeszcze w ciele śmiertelnym — być naczyniami moich skarbów łaski, a następnie dojść do uczestnictwa w mojej wiecznej wspaniałości. Chcę prawo, jakie dałem Mojżeszowi, dać światu w nowej, doskonalszej formie: ma ono mieścić w sobie nowe światło i nową siłę, zawierać nie tylko przykazania, ale i rady.”*

Maryja najgłębiej poznała wszystkie zamiary tego Mistrza życia; w imieniu całego rodzaju ludzkiego przyjęła te zamiary Pana z miłością, czcią i wdzięcznością. Podczas gdy Pan objawiał Jej coraz więcej tajemnic, zarówno w całości jak i w szczegółach, Maryja dowiadywała się, jaką siłę i skuteczność Najwyższy nadał tym tajemnicom — prawu i naukom Ewangelii. Maryja wiedziała, jakie skutki wywrze to prawo w tych duszach, które będą go przestrzegać i jaka je czeka nagroda. Sama przestrzegała tego prawa we wszystkim, jak gdyby miała to czynić za każdego człowieka z osobna. Poznała też wszystkie cztery Ewangelie wraz ze słowami, wyrażeniami i tajemnicami, które napisać mieli Ewangelieści. Maryja poznała naukę wszystkich czterech Ewangelii w sobie samej, poprzez widzenie bezpośrednie, a Jej wiedza była

doskonalsza niż wiedza samych Ewangelistów; mogła być mistrzynią w wyjaśnianiu tych Ewangelii, nie potrzebując nawet zwracać uwagi na słowa.

Oprócz tego Maryja miała świadomość, że Jej poznanie było jak gdyby odbiciem poznania, jakie posiadał Jezus Chrystus i że tym samym przyszłe Ewangelie zostaną złożone i przechowywane w Jej sercu, jakby w Arce Przymierza, aby służyły za prawdziwe i właściwe wzory wszystkim świętym i sprawiedliwym, którzy żyć mieli w prawie łaski. Albowiem wszyscy święci muszą swoją świętość i cnotliwość kształtować według tej świętości i cnotliwości, która znajduje się w Maryi, jako w skarbcu łask.

Boski Mistrz dał także swojej Matce poznać, jaki nakłada na Nią obowiązek przestrzegania i pełnienia tej całej nauki i to w sposób jak najdoskonalszy, aby wypełniły się wzniosłe cele, dla których nauka ta została ustanowiona. Ten obowiązek nasza Pani i Królowa spełniała w sposób tak doskonały, że gdybym chciała to tutaj opisać, musiałabym przytoczyć w tym miejscu całe Jej życie. Albowiem całe Jej życie nie było niczym innym, jak tylko wypełnianiem Ewangelii według wzoru życia Jej Syna i Nauczyciela. Pomyślmy, jak wiele zdziałała ta nauka w odniesieniu do apostołów, męczenników, wyznawców, dziewic i w ogóle wszystkich świętych i sprawiedliwych, którzy żyli dotąd i żyć będą do końca świata. Nikt prócz Boga nie jest w stanie tego pojąć. Nie należy zapominać o tym, że wszyscy święci i sprawiedliwi poczęli się w grzechu i że nieraz opierali się łasce, chociaż tylko w drobnych rzeczach.

Królowa niebios była natomiast pod względem swej świętości zupełnie wolna od jakichkolwiek błędów lub niedomagań. Tylko Ona sama była tym doskonałym stworzeniem, któremu Bóg mógł udzielić łask bez najmniejszej przeszkody. Tylko Maryja była tą istotą, która bez przeszkód i oporu przyjęła ów gwałtowny strumień Boskości, który spłynął na Nią przez prawdziwego Syna i Boga. Pamiętając o tym zrozumiemy, że dopiero w jasnym oglądaniu Boga i w wiecznej szczęśliwości niebiańskiej uzyskamy dokładne pojęcie o świętości i wielkości Maryi, tego cudownego dzieła Boskiej wszechmocy.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Najwyższy, który z najczystszej miłości i dobroci daje wszystkim stworzeniom istnienie i żadnemu z nich nie odmawia swej ojcowskiej Opatrzności, udziela także wszystkim duszom swego światła, aby doszły do poznania Go i tym samym znalazły drogę do życia wiecznego; chodzi tylko o to, by dusza sama przez swoje grzechy nie odpychała od siebie tego światła, nie zaciemniała go i nie wyrzekła się osiągnięcia królestwa niebiańskiego. Tym wszystkim, którzy wskutek wyroku Boskiego powołani zostali na członków

Kościół, Bóg udziela tego światła już w chrzcie świętym i zarazem obdarowuje ich cnotami wrodzonymi, aby chętniej i gorliwiej przestrzegali Jego świętego prawa.

Posłuchaj jednak, jak podstępnie obrzydliwy szatan usiłuje zniweczyć te dzieła Boże. **Od chwili, w której dusza dojdzie do używania rozumu, na każdym kroku towarzyszy jej mnóstwo złych duchów, które pilnie na nią zważają.** W tym czasie, kiedy dusze powinny wznosić swoje myśli ku Bogu i praktykować otrzymane na chrzcie cnoty, złe duchy z niewysłowioną wściekłością usiłują wykraść z dusz owo nasienie Boże, a przynajmniej przeszkodzić, aby nie przyniosło owocu; czynią to przez kuszenie ludzi do popełniania grzesznych, bezwartościowych i zbędnych uczynków. Przez takie bezbożne zamiary złe duchy usiłują wprowadzić dusze w stan roztargnienia, aby nie czyniły użytku z wiary, nadziei i innych cnót, aby nie pamiętały o tym, że są chrześcijanami i aby nie troszczyły się o poznanie Boga i tajemnic dotyczących Odkupienia i życia wiecznego. Ponadto zły duch zaszczepia w sercach rodziców wielką niedbałość albo ślepą miłość ku dzieciom. Nauczycieli natomiast pobudza do obojętności, tak, że nie spostrzegają złego wychowania dzieci i pozwalają na to, by nabierały one złych przyzwyczajzeń a traciły cnoty i dobre skłonności, idąc w ten sposób drogą wiodącą do wiecznego potępienia.

Jednak Bóg najmiłosierniejszy nie przestaje używać środków do zażegnania tego niebezpieczeństwa: udziela nowego, wewnętrznego światła przez święte natchnienia i nowej pomocy łaski przez naukę w Kościele głoszoną przez kapłanów, przez święte sakramenty; Pan usiłuje w ten sposób nawracać dusze na drogę wiodącą do życia wiecznego. Jeżeli zaś mimo tylu środków tylko niewielu ludzi powraca na drogę zbawienia, to przyczyna tego leży głównie w występkach i złych przyzwyczajeniach, wyspanych w wieku dziecięcym z mlekiem swych matek. Albowiem prawdziwe są słowa Pisma Świętego: „*Jakimi są dni twej młodości, taką będzie twoja starość.*” Złe duchy nabierają coraz większej odwagi i zyskują coraz większą przewagę nad duszami, albowiem myślą tak: „jeżeli panowaliśmy nad nimi, choć grzechy ich były małe i nie tak liczne, to panowanie nasze będzie tym większe, skoro popełniać będą grzechy ciężkie i liczne. Do takich grzechów kuszą ludzi i stają się coraz bardziej zuchwałe. Przez każdy grzech dusza traci coraz więcej siły duchowej i coraz bardziej ulega złemu duchowi. A tyran ten, stawszy się jej całkowitym panem, rzuca ją poprzez grzech na dno upadku i popycha z jednej przepaści w drugą; jest to zasłużona kara dla każdego, kto przez popełnienie pierwszego grzechu oddał się pod władzę szatana. W ten sposób Lucyfer strącił do piekła mnóstwo dusz i czyni to jeszcze codziennie, pyszniąc się coraz bardziej wobec Boga; stał się panem świata i sprawił, że ludzie zapominają o rzeczach ostatecznych:

śmierci, sądzie Bożym, niebie albo piekle. Wiele narodów prowadził od przepaści do przepaści, aż popadły w błędy, jakie widzimy u kacerzy i w fałszywych sektach niewiernych. Dlatego nie zapominaj nigdy o przykazaniach Boskich, o naukach Ewangelii i prawdach Kościoła katolickiego; myśl o tym każdego dnia. Albowiem zbawienia nie można osiągnąć inaczej jak przez żywą wiarę, silną nadzieję, gorącą miłość, przez pokorę i skrucę serca."

ROZDZIAŁ XXX

Jak Jezus i Maryja modlili się o zbawienie ludzi.

Choćbyśmy nie wiem jak natężali nasz ograniczony rozum, aby wykazać i uczcić najświętsze dzieła Jezusa i Maryi, to nigdy nie dorównamy wielkości tych dzieł. Nawet rozum najwyższego serafina nie wystarczy do zgłębienia tych tajemnic, jakie zachodziły między Jezusem a Maryją w trakcie pobytu w Nazarecie, a zwłaszcza w tych latach, kiedy Mistrz światła pouczał swą niebiańską Matkę. Mówił Jej o wszystkim, co zamierzał uczynić w czasie prawa łaski. Pokazał Jej wszystko, co miało się stać w świętym Kościele podczas szóstego okresu czasu świata, który obejmuje lata obowiązywania prawa ewangelicznego i potrwa aż do końca świata. Pokazał Jej, co stało się w ciągu tych tysiąc sześćset siedemdziesięciu pięciu lat, które dotąd minęły i co stanie się w niewiadomej dla nas przyszłości, aż do dnia Sądu.

Tego wszystkiego dowiedziała się nasza niebiańska Królowa w szkole swego Najświętszego Syna; Jego Majestat objaśnił Jej to wszystko i omówił z Nią. Pokazał Jej czasy, miejsca, królestwa, kraje i wszystko, co się w nich miało stać podczas trwania Kościoła; pokazał Jej to w sposób tak jasny i wyraźny, że gdyby wielka Pani żyła jeszcze teraz w swym ziemskim wcieleniu, to znałaby po imieniu wszystkich członków świętego Kościoła.

Wszystkie te tajemnice dopełniały się zazwyczaj w skromnej alkowie, w której modliła się Królowa niebios i w której miała miejsce najwyższa ze wszystkich tajemnic: Wcielenie Odwiecznego Słowa w dziewiczym łonie Maryi. Uboga ta alkowa, ciasna i składająca się tylko z gołych ścian mieściła w sobie niezmierną wielkość niezmiernego Boga. Z alkowy tej wyszło wszystko, cokolwiek po dzień dzisiejszy pod względem majestatu i świętości mieszczą w sobie najbogatsze świątynie i niezliczone święte miejsca na całej ziemi. W tym „najświętszym” ustroniu modlił się zazwyczaj najwyższy arcykapłan Nowego Zakonu, Jezus Chrystus, nasz Pan, a treścią Jego ustawicznej modlitwy były gorące prośby o ludzi, które przysyłał do swego Ojca. Omawiał także ze swoją dziewiczą Matką wszystkie dzieła Odkupienia, jak również owe bogate dary i skarby łask, które pragnął na zawsze złożyć w Kościele Nowego Zakonu i przez

to przekazać je dzieciom światła, dzieciom tego Kościoła. Błagał Ojca niebiańskiego, aby grzechy ludzi i ich wielka niewdzięczność nie przeszkodziły im zbawieniu. A ponieważ Chrystus Pan widział nawet przyszłe grzechy rodu ludzkiego i upadek wielu dusz, więc myśli, że ma za nich umrzeć, przyprawiała Go o gorzki żal i lęk powodujący, że oblewał się krwawym potem.

Wprawdzie Ewangelieści wspominają tylko o jednym takim wypadku, bezpośrednio przed Jego męką, ale w wielu objawieniach oznajmiono mi, że miało to miejsce wielokrotnie podczas Jego najświętszego życia.

Jezus Chrystus, nasz Mistrz i nasze najwyższe Dobro, modlił się zazwyczaj klęcząc lub leżąc twarzą na ziemi z rękoma wyciągniętymi na kształt krzyża; niekiedy unosił się nad ziemią ze skrzyżowanymi rękoma. Modląc się w obecności najświętszej Matki mówił: *„O Krzyżu błogosławiony, kiedyż znajdę się na twoich ramionach; kiedyż przyjmiesz moje przybite do ciebie ręce, rozciągnięte, aby objąć wszystkich grzeszników. Przecież po to zstąpiłem z nieba, aby ich powołać do naśladowania Mnie i do współudziału w mojej szczęśliwości; dlatego ręce moje są zawsze otwarte, aby objąć i wzbogacić wszystkich. Przychodźcie, więc wszyscy ślepi, pójdźcie do światła! Przychodźcie ubodzy do skarbów mej łaski! Pójdźcie, o dzieci, w objęcia waszego prawdziwego Ojca! Pójdźcie smutni i znużeni a Ja was pocieszę i orzeźwię! Pójdźcie wy, sprawiedliwi, którzy jesteście moją własnością i moim dziedzictwem! Pójdźcie wszystkie dzieci Adama, bo wołam was wszystkie. Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem; nikomu nie odmówię moich łask, kto będzie chciał je przyjąć. O Ojciec wieczny! Przecież oni są dziełem Twoich rąk — nie gardź nimi, bo za nich ofiaruję siebie na śmierć krzyżową, aby, gdy zechcą, mogli, jako usprawiedliwieni i odkupieni zaliczyć się do zastępów Twoich wybranych i dołączyć do Twego niebiańskiego królestwa ku większej chwale Twego Imienia”.*

Maryja, która była obecna podczas tych tajemnic odczuwała, jak światło Jej Boskiego Syna jaśniało w Jej duszy jak w najczystszej kryształ. Jak echo powtarzała wewnętrzne i zewnętrzne słowa Jezusa i przyłączała się do wszystkich Jego modlitw i prośb, czyniąc to w takiej samej postawie, jaką przybierał Boski Zbawiciel. Gdy po raz pierwszy ujrzała jak spływa krwawym potem odczuła w swym macierzyńskim sercu silny ból; z podziwem patrzyła na to, jakie skutki wywołały w naszym Panu grzechy ludzi i jak wielkie cierpienie sprawia Mu ich niewdzięczność, którą przewidywał, a którą Maryja знаła. W pełnym bólu współczuciu zwracała się do ludzi i mówiła: *„O ludzie! Czemuż nie wiecie, jak wysoko Stwórca ceni w was swój obraz i swoje podobieństwo, pragnąc was odkupić za cenę swojej krwi. Ceni was wyżej niż krew swoją, albowiem przelewa ją za was. O, gdybym posiadała władzę nad waszą wolą,*

abym mogła was doprowadzić do miłości i do posłuszeństwa wobec Niego! Niechaj Jego ręka pobłogostawi sprawiedliwych i wdzięcznych, którzy staną się wiernymi dziećmi Ojca niebiańskiego! Niech Jego światło i Jego niewyczerpany skarb łask napełni tych wszystkich, którzy żyją według woli mego Pana, który pragnie ich wiecznego zbawienia! Obym mogła być najniższą niewolnicą dzieci Adama, bym mogła moimi czynami pobudzić ich do tego, żeby odwrócili się od swoich grzechów i swego wiecznego zatracenia. O mój Panie, światło i życie mej duszy, któż może być tak zatwardziałego serca i w takim stopniu swoim własnym wrogiem, że nie wzruszają go Twoje dobrodziejstwa? Któż może być tak niewdzięcznym, aby nie chciał wiedzieć o Twojej gorącej miłości? Jak moje serce może znieść to, że obsypani przez Ciebie dobrodziejstwami ludzie buntują się przeciw Tobie? O dzieci Adama, zwróćcie raczej wasze nieludzkie okrucieństwo przeciwko mnie! Mnie zadawajcie katusze, mną pogardzajcie, byleście tylko czcili i miłowali mego Pana tak, jak na to zasługuje. Mój Synu i Panie! Ty jesteś Światłem światłości. Synem odwiecznego Ojca, tożsamością Jego Istoty, jesteś jak On wieczny i nieskończony. Jesteś Mu równy w Istocie i w doskonałościach, albowiem jesteś z Nim jednym Bogiem i jednym najwyższym Majestatem. Jakże to możliwe, że ludzie nie znają najszlachetniejszego przedmiotu swej miłości, nie znają źródła swego istnienia ani celu i końca, w których leży ich prawdziwe szczęście! O, gdybym mogła ofiarą z mego życia wyprowadzić ich z tego zaślepienia!"

Serce mi pęka i braknie mi słów by opisać uczucia Matki Boskiej. Ożywiona taką miłością z najwyższym szacunkiem ocierała krwawy pot swego Syna. Niekiedy jednak spotykała swego Pana w zupełnie odmiennym nastroju — w pełnej chwale, w pełnym blasku i promieniującego; w takim stanie znajdował się później na górze Tabor. Otaczał Go wtedy zastęp aniołów, którzy oddawali Mu hołd w ludzkich postaciach i śpiewali Mu słodkie hymny i pieśni pochwalne. Taką niebiańską muzykę nasza Pani słyszała i w innych przypadkach, gdy Chrystus Pan nie był przemieniony. Brała wtedy udział w niebiańskiej rozkoszy.

W owym czasie Święty Józef nie był jeszcze zbyt stary, ale troski, podróże i ustawiczna praca osłabiły go więcej niż wiek. Ponieważ Bóg chciał mu dać sposobność do ćwiczenia się w cierpliwości i w innych cnotach, więc zsyłał na niego choroby i cierpienia, które nieraz przeszkadzały mu w pracy dla utrzymania swej oblubienicy i Pana Świata. Maryja spostrzegła to i prosiła go, aby zaprzestał ciężkiej pracy. Sama pragnęła pracami ręcznymi zarabiać na najpotrzebniejsze utrzymanie. Św. Józef był posłuszny prośbom oblubienicy i zaprzestał wyczerpujących zajęć. Narzędzia ciesielskie podarowano ubogim, a św. Józef oddał się rozmyślaniom nad powierzonymi sobie tajemnicami i ćwiczeniu się w cnotach. Ponieważ dostał tego wielkiego szczęścia, że mógł

obcować z Wcieloną Mądrością Bożą i Matką Mądrości, doszedł do tak wysokiego stopnia wewnętrznej świętości, że nikt nie był w stanie go w tym przewyżżyć. Ponieważ Królowa z Boskim Synem troskliwie pielęgnowali go w chorobach, pocieszali i dodawali odwagi, więc pokora i miłość tego sługi Bożego nie znały granic.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Jednym z powodów, dla których ludzie nazywają mnie Matką Miłosierdzia, jest pełna miłości litość, z jaką pragnę, aby wszyscy śmiertelnicy doszli do tego, żeby mogli nasycić się ze strumienia łaski i zakosztować słodczy Pana, jak jej sama zakosztowałam. Wołam i zapraszam wszystkich spragnionych, aby poszli wraz ze mną do wód Boskości. Niechaj przyjdą najubożsi i najsmutniejsi; jeżeli tylko będą mnie słuchać i naśladować, to otoczę ich potężną opieką. Będę ich Pośredniczką u mojego Syna i wyproszę dla nich ową „ukrytą mannę”, która da im pożywienie i życie. Przyjdź i ty, moja przyjaciółko. Podnieś się z pyłu, otrząśnij z wszystkiego, co marne i ziemskie, przybliż się do rzeczy niebiańskich. Wyrzeknij się samej siebie i wszystkich dzieł ułomności ludzkiej. A ponieważ w świetle prawdy poznajesz owe dzieła, których dopełnił mój Syn najświętszy i których według Jego przykładu ja dopełniłam, więc przyjrzyj się temu pierwowzorowi i przeglądaj się w tym zwierciadle, abyś osiągnęła tę piękność, którą najwyższy Król pragnie w tobie widzieć.”

ROZDZIAŁ XXXI

Błogosławiona śmierć świętego Józefa.

Choroby i cierpienia św. Józefa trwały osiem lat. Jego szlachetna dusza w ognistym piecu cierpliwości i miłości Boga stawała się z dnia na dzień coraz czystsza, jego ciało natomiast słabło w miarę upływających lat i połączonych z tym niedomagań. Ubywało mu coraz bardziej sił i zbliżał się ów nieuchronny finał życia, w którym wszystkie dzieci Adama muszą złożyć daninę śmierci. Królowa niebios, która troskliwie pielęgnowała swego oblubieńca, wiedziała w swej mądrości, że jego godzina jest bardzo bliska. Udała się, więc do swego Boskiego Syna i rzekła do niego: *„Najwyższy Panie i Boże, Synu odwiecznego Ojca, Zbawicielu świata! Dzięki Twemu Boskiemu światłu poznaję, że zbliża się postanowiona mocą Twej odwiecznej woli godzina śmierci sługi Józefa. Pamiętając o Twej nieskończonej dobroci i Twoich zmiłowaniach, które nam od dawna okazywałeś, proszę Cię, abyś w tej godzinie dopomógł Twoją wszechmocną ręką, aby jego śmierć była w Twoich oczach cenna, tak jak przyjemne Ci było jego cnotliwe życie. Niechaj umrze w pokoju i nadziei*

otrzymania wiecznej nagrody w ów dzień, w którym otworzysz bramę nieba dla wszystkich wiernych. Mój Synu, pomnij na miłość i pokorę Twego sługi, na jego zasługi i cnoty, na jego troskliwość, jaką mnie otaczał; pomnij na to, że ten sprawiedliwy w pocie czoła żywił Twój Majestat i mnie, Twoją służebnicę." Zbawiciel nasz odrzekł: „*Moja Matko, mile są Mi Twoje prośby i pamiętam o zasługach Józefa. Dopomogę mu teraz, a później wyznaczę mu takie zaszczytne miejsce pomiędzy księżętami niebiańskimi, że ludzie i aniołowie będą się dziwili i wielbili Boga. Dla nikogo nie uczynię tyle, co dla Twego oblubieńca."*

Wielka Królowa podziękowała najłodszemu Synowi za tę obietnicę. Podczas dziewięciu dni poprzedzających śmierć Józefa Jezus i Maryja przebywali dniem i nocą u jego boku, tak że ani chwili nie pozostawał sam. Na rozkaz Pana trzy razy dziennie święci aniołowie wykonywali u boku tego szczęśliwego chorego niebiańską muzykę, śpiewali pieśni pochwalne na cześć Boga i chwalili Świętego. W całym ubogim, lecz czcigodnym domku unosił się miły i cudowny zapach, który wzmacniał Św. Józefa i wszystkich przybywających, aby orzeźwić się tym zapachem.

Dzień przed swoją śmiercią Św. Józef, który wskutek wszystkich tych, łask pałał gorącą miłością do Boga, miał stan wielkiego zachwycenia. Trwało ono dwadzieścia cztery godziny, w którym to czasie Pan cudem podtrzymywał jego życie. W tym wielkim zachwyceniu Józef dostał jasnego oglądania Istoty Boga. Widział teraz bez zasłony to wszystko, co poznał dotąd dzięki swej wierze; oglądał niepojętą Istotę Boga, tajemnice Wcielenia i Odkupienia, Kościół wojujący i powierzone temu Kościołowi sakramenty. Trójca Przenajświętsza przeznaczyła go na poprzednika Boskiego Zbawiciela u ojców świętych i u proroków przebywających w otchłani. Kazała Józefowi, aby ponownie oznajmił im ich wybawienie i aby przygotował ich na nawiedzenie Pana, który przyjdzie po to, aby ich z łona Abrahama zaprowadzić do wiecznego pokoju i wiecznej szczęśliwości. Wszystko to Najświętsza Panna widziała w duszy swego Najświętszego Syna w ten sam sposób, w jaki widziała inne tajemnice. Wiedziała o wszystkim, co działo się w duszy Jej oblubieńca i dziękowała za to wszystko Bogu z całego serca.

Kiedy Święty Józef ocknął się z zachwycenia jego, oblicze jaśniało pięknnością i cudownym blaskiem, a jego dusza przez widzenie Istoty Boskiej zamieniła się całkiem w Boga. Prosił swą Najświętszą Oblubienicę o błogostawieństwo, ta zaś prosiła swego Boskiego Syna, aby pobłogosławił Józefowi, co też Jezus uczynił. Następnie wielka Królowa i Mistrzyni Pokoju uklękła i prosiła Józefa, aby Jej także pobłogosławił, jako Jej oblubieniec. Mąż Boży, pobudzony łaską Bożą, na pożegnanie udzielił swej najmędrzej Oblubienicy swego błogostawieństwa, aby Ją pocieszyć. Maryja całowała rękę, która Ją błogosławiła i prosiła Józefa, aby w

Jej imieniu pozdrowił świętych Ojców w otchłani. Św. Józef, który zawsze żył w wielkiej pokorze, chciał testament swego życia zakończyć pieczęcią właśnie cnoty pokory; przepraszał więc Najświętszą Pannę za wszystko, cokolwiek jako słaby i ziemski człowiek zaniedbał w Jej służbie pod względem należnej Jej czci; prosił Ją także, aby mu w tej godzinie nie odmówiła swej przyjaźni i pomocy. Dziękował także Jej Najświętszemu Synowi za wszystkie otrzymane od Niego łaski.

Ostatnie słowa, które Józef wypowiedział do Maryi brzmiały: *„Błogosławiona jesteś pomiędzy wszystkimi niewiastami, wybrana ze wszystkich stworzeń. Niechaj Cię chwalą aniołowie i ludzie! Niechaj wszystkie pokolenia znają Twoją godność i niechaj Cię wystawiają! Niechaj przez Ciebie ludzie wszystkich przyszłych pokoleń poznają, wystawiają i ubóstwiają Imię Najwyższego. Niechaj będzie Bóg pochwalony na wszystkie wieki, że stworzył Cię tak piękną w swoich oczach i tak piękną w oczach wszystkich duchów błogosławionych. Mam nadzieję, że w ojczyźnie niebiańskiej będę się radował Twoim obliczem.”*

Następnie ten mąż Boży zwrócił się do naszego Pana. Chciał uklęknąć, aby w tej godzinie przemawiać w największej czci do swego Boga; jednak najdobrotliwszy Jezus zbliżył się do niego i wziął go w objęcia. Św. Józef, opierając głowę na rękę Jezusa, rzekł: *„Mój Panie, najwyższy Boże, Synu odwiecznego Ojca, Stworzycielu i Odkupicielu świata, pobłogosław Twemu niewolnikowi i dziełu rąk Twoich! Wyznaję Cię i wystawiam, z całego serca składam Ci dzięki za to, że w nieskończonej dobroci wybrałeś mnie na oblubieńca Twej prawdziwej Matki. Niechaj Twój Majestat i Twoja wspaniałość będą Ci moją podzięką na wszystkie wieki!”*

Zbawiciel świata udzielił mu swego błogosławieństwa i rzekł: *„Mój ojcze, spoczywaj w pokoju, w łasce Mego niebiańskiego Ojca i w Mojej łasce! Prorokom i świętym, którzy oczekują cię w otchłani, oznajmij tę wesołą wiadomość, że bliskie jest ich wyzwolenie.”*

Przy tych słowach Jezusa Chrystusa Święty Józef na rękach Zbawiciela oddał swą duszę Bogu. Syn Boży zamknął mu oczy. Zastępy aniołów zanuciły słodkie pieśni pochwalne, a następnie na rozkaz Pana aniołowie towarzyszyli najświętszej duszy Józefa do otchłani, w której przebywali patriarchowie i prorocy. Tam wszyscy, po blasku niezrównanej pełni łask, poznali w tej duszy żywiciela i wielkiego powiernika Zbawiciela świata i oddali mu należną cześć. Józef oznajmił im wesołą nowinę, że zbliża się ich wybawienie, wywołując niewysłowioną radość w nieprzeliczonym zastępie owych świętych.

Należy w tym miejscu powiedzieć, że długa i wyczerpująca choroba Józefa nie była wyłączną przyczyną jego śmierci. Przy wszystkich swych chorobach mógł

żyć jeszcze dłużej, gdyby nie skutki owego gorejącego ognia miłości, jaki płonął w jego sercu. Ażeby śmierć Józefa była bardziej triumfem miłości niż karą za grzechy, Bóg wstrzymał cudowne działanie łaski, przez które dotychczas osłaniał naturalne siły swego sługi przed trawiącą gorączką miłości. Skoro ustało działanie łaski, natura uległa; węzeł, który łączył tę najświętszą duszę ze śmiertelnym ciałem pękł, a śmierć polega na takim właśnie rozstaniu się duszy z ciałem.

Święty Józef, ten najszczęśliwszy ze wszystkich mężów, żył ponad 60 lat. Maryję poślubił w 33 roku życia, a żył w Jej towarzystwie trochę więcej niż 27 lat. W chwili śmierci św. Józefa Najświętsza Panna miała 41 lat i kilka miesięcy. Cała pełnia cnót i łask, których Bóg udzielił swemu słudze Józefowi, została mu nadana dlatego, aby był godnym oblubieńcem Tej, którą Pan sam wybrał na swoją Matkę. To przeznaczenie św. Józefa, a także miłość i cześć jaką Pan miał dla swej Najświętszej Matki, są miarą, wedle której należy mierzyć świętość Józefa. Według tego, co zostało mi objawione w tym względzie muszę oznajmić, że gdyby na świecie żył mąż doskonalszy i odpowiedniejszy dla Maryi, Pan jego właśnie wybrałby na oblubieńca swej Matki.

Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, powiernik skarbu i tajemnic nieba, musiał być święty i podobny do anioła. Józef był takim właśnie cudem świętości. Już w siódmym miesiącu po swym poczęciu został uświęcony w łonie swej matki; na całe życie została opanowana jego pożądliwość, tak że nigdy nie odczuwał nieczystych skłonności. Charakter miał łagodny, był pełen miłości, uprzejmy i uczciwy; we wszystkim objawiał nie tylko święte, ale wprost anielskie skłonności, doskonalił się w cnotach i żyjąc nienagannie dożył wieku, w którym poślubił Najświętszą Maryję Pannę. Od tego czasu dary łask, jakimi był obdarzony, powiększyły się jeszcze i umocniły za przyczyną Królowej niebios; Maryja, bowiem usilnie błagała Najwyższego, aby raczył uświęcić Jej oblubieńca, tak by odpowiadał Jej najczystszy myślom i życzeniom. Pan wysłuchał Maryi, a Jego wszechmoc sprawiła w ciele i duszy św. Józefa takie skutki, że nie można ich wypowiedzieć słowami. Bóg obdarzył go wszelkimi cnotami i darami, napełnił łaską i w cudowny sposób umocnił w doskonałości.

W cnocie i łasce czystości święty oblubieniec przewyższał nawet serafinów; posiadał bowiem w swym ziemskim ciele tę czystość, jaką tamci posiadają nie mając ciał. Wyniesiony ponad wszystko, co ziemskie, czysty jak gołąbek, a nawet jak aniołowie, był godnie przygotowany do przebywania w pobliżu Najczystszej z wszystkich stworzeń; bez tego przywileju nie nadawałby się ani do tak wysokiej godności, ani do tak cudownego powołania. Święty Józef był w podziwu godny sposób wyposażony także w inne cnoty, a zwłaszcza w miłość. Znajdował się przeciw u źródła, z którego mógł pić ową żywą wodę, która

płynie do żywota wiecznego. Był blisko ognia miłości i łatwo się tym ogniem zajmował. Błogosławiony niech będzie Twórca tych wielkich cudów! Błogosławiony niech będzie także św. Józef, ten najszcześniejszy mąż pomiędzy wszystkimi śmiertelnikami, który zasługuje na to, aby znany go i czcili wszystkie narody i pokolenia, bo na nikim Bóg nie dopełnił tak wielkich rzeczy, nikomu Pan nie objawił w taki sposób swej miłości.

Jeżeli chodzi o widzenia i niebiańskie objawienia, którymi Bóg obdarzył św. Józefa, to było ich znacznie więcej, niż można to opisać. Najświętsza łaska, jaką otrzymał, polegała na tym, że był powiernikiem tajemnic Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki, że przeżył w ich towarzystwie tyle lat i że ostatecznie był domniemanym ojcem naszego Pana i oblubieńcem Królowej niebios. Objawione mi także zostały niektóre przywileje i łaski, które Bóg nadał św. Józefowi, a których człowiek może dostąpić prosząc tego świętego o wstawiennictwo. Oto one:

- 1) Za przyczyną św. Józefa można otrzymać cnotę czystości i zwyciężać niebezpieczeństwa pokus zmysłowości.
- 2) Przez niego można dostąpić potężnej łaski wyzbycia się stanu grzechu i pojednania z Bogiem.
- 3) Za jego przyczyną można uzyskać łaskę Maryi i prawdziwe do Niej nabożeństwo.
- 4) Przez niego możemy dostąpić łaski szczęśliwej śmierci i opieki przeciw szatanowi w godzinę śmierci.
- 5) Złe duchy drżą, gdy słyszą imię Józefa.
- 6) Dzięki niemu można uzyskać zdrowie ciała i pomoc w różnych potrzebach.
- 7) Za jego przyczyną rodziny otrzymują błogosławieństwo potomstwa.

Te i inne łaski Bóg daje tym, którzy Go w odpowiedni sposób o nie proszą za pośrednictwem św. Józefa, oblubieńca naszej Królowej. Ja zaś proszę wszystkie wierne dzieci Kościoła, aby czcili św. Józefa. Doświadczą wtedy łask, jeśli godnie przygotowują się na ich przyjęcie.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Pisałaś wprawdzie o tym, że mój oblubieniec Józef zajmuje bardzo wysokie miejsce pomiędzy świętymi i książętami niebiańskimi, jednak ani ty nie jesteś zdolna opisać jego wielkiej świętości, ani śmiertelnicy nie zdołają jej

poznać, dopóki nie dostąpią oglądania Oblicza Bożego. Dopiero wtedy, zdziwieni, zrozumieją tę tajemnicę i będą chwalić Pana. W dzień ostateczny, gdy nastąpi sąd nad wszystkimi ludźmi, nieszczęśliwi potępieńcy będą gorzko płakali, że nie znali tego potężnego i skutecznego środka zbawienia, jakim jest wstawiennictwo św. Józefa; będą żałowali, że nie używali tego sposobu, aby przebłagać sprawiedliwego Najwyższego.

Nikt z dzieci świata nie zna przywilejów i łask, jakich Pan udzielił memu świętemu oblubieńcowi, ani potęgi jego wstawiennictwa u Majestatu Boskiego i u mnie. Zapewniam cię, moja ukochana córko, że jest on w niebie jednym z najbliższych powierników Pana i że wiele może zdziałać w celu odwrócenia od grzeszników kar sprawiedliwości Bożej! Otrzymałaś, co do tej tajemnicy wielkie objawienia i objaśnienia i dlatego chcę, abyś była bardzo wdzięczna Panu za tę łaskę; także i mnie powinnaś być wdzięczna za to dobrodziejstwo, które ci wyświadczam. Staraj się przez całe życie zachować i rozwijać nabożeństwo i serdeczną miłość do mojego świętego oblubieńca. Wystawiaj Pana, że wzbogacił go tak hojnie łaskami i że dał mi to poznać ku największej mej radości. We wszystkich potrzebach zwracaj się do niego i jego pośrednictwa, staraj się zjednać mu licznych czcicieli, albowiem o cokolwiek mój oblubieniec prosi w niebie, tego Pan nie odmawia na ziemi. Wielkie i nadzwyczajne łaski Pan przyrzekł udzielić ludziom przez pośrednictwo Św. Józefa, byleby tylko ludzie chcieli z tego skorzystać."

ROZDZIAŁ XXXII

Najświętsza Panna ofiarowuje swego Boskiego Syna ku Odkupieniu ludzi. Jezus opuszcza Nazaret.

Miłość, jaką nasza wielka Królowa kochała Najświętszego Syna była miarą, jaką należy mierzyć radość i ból, jakie odczuwała Matka Boża w różnych momentach życia. Aby tę miłość ocenić, nie wystarczy nasz rozum, nawet aniołowie tego nie potrafią; chyba, że w jasnym oglądaniu Boga. Wszystko, co można w tym względzie powiedzieć i napisać, będzie zaledwie drobną częścią tego, co zawiera w sobie morze ognia niebiańskiego. Maryja kochała Jezusa, jako Syna odwiecznego Ojca, jako Tego, który z Ojcem tworzy jedność pod względem Istoty Boskiej i nieskończonych Boskich przymiotów. Kochała Go, jako swego własnego Syna, który w swej ludzkiej naturze był wyłącznie Jej Synem i utworzony został z Jej ciała i krwi. Kochała Go, albowiem właśnie w ludzkiej naturze był Świętym świętych i źródłem wszelkiej świętości. Był On najbardziej posłusznym i oddanym synem swej Matki, który Ją czcił i której był największym dobroczyńcą; albowiem przez to, że stał się Jej Synem, wyniósł Ją do najwyższej

godności pomiędzy wszystkimi stworzeniami i wzbogacił Ją skarbami Bóstwa — panowaniem nad wszystkimi stworzeniami i różnymi innymi łaskami i przywilejami, które nikomu innemu nie mogły być udzielone.

W najmędrszym sercu Matki Bożej spoczywały wszystkie powody i źródła tej miłości, które dostrzec i przeniknąć mogło Jej bystre oko. A Jej najczystsze serce nie stawiało żadnych przeszkód. Maryja nie była niewdzięczna, bo była najniższa w pokorze; nie była leniwa, bo całą siłą swej woli współpracowała z łaską Bożą; nie była niedbała, tylko bardzo pilna; nie była obojętna, ale w najwyższym stopniu gorliwa i troskliwa; nie była skłonna do zapomnienia, bo zawsze wspominała otrzymanie dobrodziejstwa i zastanawiała się nad powodami i prawami miłości. Maryja żyła w atmosferze ognia, w obecności prawdziwego źródła miłości Bożej, w szkole prawdziwego Boga miłości, w towarzystwie swego Najświętszego Syna, w obliczu Jego dzieł i czynów, które naśladowała. Niczego nie brakowało tej Najmędrzej Miłującej, co mogło posłużyć do osiągnięcia owej miary miłości, która polega na bezmiernym miłowaniu.

Tak więc ten najpiękniejszy Księżyc osiągnął swą pełnię, będąc przez blisko trzydzieści lat zwrócony twarzą w twarz ku Słońcu sprawiedliwości. Ta niebiańska Jutrzenka osiągnęła swój najwyższy blask i dojrzała do pełni żaru miłości najjaśniejszego dnia łaski. Maryja poprzez swą miłość zamieniła się całkiem w swego ukochanego Syna, a On odwzajemniał Jej tę miłość, obdarzał łaskami i dobrodziejstwami. I właśnie w owym czasie, kiedy Jej miłość doszła do zenitu, musiała ponieść najcięższą ofiarę — posłyszała głos odwiecznego Ojca, który przywołał Ją w podobny sposób, jak niegdyś wezwał patriarchę Abrahama rozkazując mu, aby swego jedynego syna Izaaka złożył na ofiarę całopalenia.

Pewnego dnia Maryja, znajdując się w stanie wysokiego zachwycenia, Została wezwana przed królewski tron Trójcy Przenajświętszej. Z tronu dochodził głos mówiący do Niej z cudowną siłą: „*Maryjo, moja Córko i Oblubienico, oddaj Mi twego Jednorodzonego na ofiarę!*” Potężnemu głosowi towarzyszyło światło, w którym Maryja poznała wolę Najwyższego. Matka Boska wiedziała, że według wyroku Boskiego ród ludzki miał być odkupiony przez mękę i śmierć Jej Najświętszego Syna; wiedziała też o wszystkim, co miało się stać przedtem, przez czas kaznodziejstwa i nauczania Jezusa. Najmiłościwsza Matka wzbudziła w swym sercu najrozmaitsze akty poddania, pokory, miłości Boga i ludzi, współczucia i najczulszego naturalnego cierpienia z powodu tego, co miało spotkać Jej Najświętszego Syna.

Z nieustraszonym i wspaniałomyślnym sercem Maryja odpowiedziała Najwyższemu: „*Odwieczny Królu, wszechmocny Boże, nieskończona Mądrości i*

Dobroci! Wszystko, co istnieje zawdzięcza to Twemu hojnemu miłosierdziu. Ty jesteś Panem od nikogo nie zależnym. Dlaczego rozkazujesz mnie, marnemu ziemskiemu robakowi, abym oddała i ofiarowała Ci Syna, którego otrzymałam dzięki Twej nieskończonej dobroci? Wszak należy On do Ciebie, o wieczny Boże i Ojczy; zrodziłeś Go przed wiekami, kiedy jeszcze nie istniała gwiazda poranna. Ty rodziś Go ciągle i będziesz rodził przez wszystkie wieki. Wprowadziłam Go do mojego łona i żywiłam Go moją pierś i pielęgnowałam jak matka. Jednak nawet to Najświętsze Jego Ciałowięstwo należy do Ciebie, tak jak i ja jestem Twoją własnością, albowiem otrzymałam od Ciebie to wszystko, czym jestem i wszystko, co mogłam Mu dać. Co więc zostaje mi do ofiarowania, co nie byłoby Twoją raczej niż moją własnością? Najwyższy Królu, tak hojnie obdarzasz stworzenia swymi skarbami, że nawet Twego Syna, który jest zrodzony z Twej Istoty, żądasz dla nich, jako dobrowolnej ofiary i chcesz przyjąć na siebie zobowiązania wobec ludzi. Z Twoim Synem przyszło do mnie wszystko, co dobre, z Jego ręki odebrałam niezliczone zaszczyty i dary. Jest On siłą mego serca, istotą mego ducha, życiem mej duszy, radością mego życia. Byłaby to dla mnie słodka ofiara, gdybym Tobie samemu mogła Go ofiarować, który znasz Jego wartość. Ale oddać Go Twej sprawiedliwości, aby dopełniła się ona rękami Jego nieprzyjaciół, kosztem Jego życia, które jest cenniejsze niż cały świat: o Panie najwyższy, jest to wielka ofiara dla miłości matki! Zaiste wielkiej żądasz ode mnie ofiary. Jednak nie moja wola, ale Twoja niech się stanie! Niechaj ludzie będą odkupieni i niech się stanie zadość Twej sprawiedliwości! Niech się objawi Twoja nieskończona miłość, a Twoje Imię niech poznają i wielbią wszyscy ludzie! Oddaję Ci mego ukochanego Izaaka, aby był rzeczywiście ofiarowany. Oddaję mego Syna na ofiarę, aby według Twego niezmiennego wyroku spłacił winy, które nie On popełnił, ale które popełniły dzieci Adama. Wszystko, cokolwiek z Twego natchnienia napisali i przepowiedzieli prorocy, niechaj się w Nim spełni!"

Ta ofiara Najświętszej Maryi Panny była pod każdym względem największa i najmiłsza odwiecznemu Ojcu z wszystkich ofiar, jakie od początku świata zostały Mu złożone i jakie do końca świata będą Mu jeszcze złożone; wyjątkiem jest tu oczywiście ofiara, którą złożył Bogu Jej Syn, a nasz Zbawiciel. Ta ofiara Matki była tak ściśle związana z ofiarą Syna, że tworzyła z nią jedną całość. Jeżeli za największy dowód miłości uchodzi to, gdy ktoś odda swe życie za przyjaciela, to Maryja o tyle przewyższała wszystkich ludzi, o ile życie Jej Boskiego Syna było dla Niej miłsze od Jej własnego życia. Nieskończoną ilość razy oddałyby własne życie, by ratować życie Syna, które było dla Niej nieskończenie droższe. Nie ma dla nas innej miary, którą moglibyśmy ocenić miłość Królowej niebios do ludzi, jak tylko miłość Ojca odwiecznego. Ten

miłował świat tak bardzo, że — jak Jezus rzekł do Nikodema — oddał swego Syna Jednorodzonego, aby wszyscy, którzy w Niego wierzą, mogli być zbawieni.

Podobnie uczyniła Maryja, Matka Miłosierdzia, która tak nas miłowała, że za nasze zbawienie oddała Syna Jednorodzonego; dlatego też i Jej zawdzięczamy nasze odkupienie. Gdyby tego nie zrobiła, to dzieło Zbawienia nie mogłoby się dopełnić odpowiednio do wyroków Boskich, wedle których Maryja musiała się poddać woli odwiecznego Ojca. Powinniśmy docenić i zrozumieć, do jakiej wdzięczności wobec Maryi jesteśmy zobowiązani.

Gdy Trójca Przenajświętsza przyjęła tę ofiarę wielkiej Królowej, Maryja w nagrodę otrzymała nadzwyczajną łaskę pocieszenia. Została podniesiona do najwyższego stopnia zachwycenia i ujrzała Bóstwo w jasnym, niczym nie zakrytym widzeniu. W czystym świetle Istoty Boga Maryja poznała ponownie silne dążenie najwyższego Dobra do udzielenia stworzeniom rozumnym swych nieskończonych skarbów; miało się to stać na mocy Odkupienia i za sprawą Wcielonego Słowa. Widziała także, jak wielkiego uwielbienia wśród ludzi dozna to cudowne dzieło. Otrzymawszy to nowe oświecenie Maryja raz jeszcze z radością złożyła ofiarę ze swego Syna. Wszecmoc Boża wsparła Ją i wzmocniła, aby z niezłomną odwagą wytrwała u boku Wcielonego Słowa w dziełach Odkupienia, była Jego Pomocnicą i Towarzyszką, tak jak wyznaczyła to nieskończona Mądrość.

To, co jeszcze opowiem świadczyć będzie o tym, że Maryja wywiązała się z tego zadania.

Przez moc i Boskie działanie łask, jakie Maryja odebrała w tym widzeniu, została przygotowana do zniesienia rozłąki ze swym Najświętszym Synem; albowiem Jezus chciał natychmiast udać się na swój chrzest, a następnie na pustynię, aby tam pościć. Pan Jezus wezwał Maryję i przemówił do Niej z czułością i współczuciem kochającego syna: *„Moja Matko! Naturę ludzką, którą posiadam, odebrałem jedynie z Twego ciała i z Twojej krwi; z nich przyjąłem postać sługi w Twym dziewiczym łonie. Żywiłaś mnie i pracowałaś w pocie czoła na moje utrzymanie. Dlatego uznaję, że jestem Twoim synem i Twoją własnością i to w wyższym stopniu, niż ktokolwiek będzie własnością swej matki. Udziel mi, więc swego pozwolenia, abym poszedł wypełnić wolę mego odwiecznego Ojca. Nadszedł czas, abym wyrzekł się Twego słodkiego towarzystwa i Twojej drogiej przy mnie obecności, a zaczął dzieło Odkupienia. Skończył się czas spoczynku; zbliża się godzina, w której zacząć muszę cierpieć ku odkupieniu moich braci, dzieci Adama. Polecone mi przez Ojca dzieło spełnię przy Twoim boku. Chcę, abys była mą towarzyszką i pomocnicą, abys brała udział w mych cierpieniach. Muszę Cię wprawdzie teraz zostawić samą, ale pozostanie przy Tobie moje*

błogosławieństwo, będzie nad Tobą czuwała moja potężna opieka. Później poproszę, abyś mi towarzyszyła." To mówiąc Pan uściśnął swoją najukochańszą Matkę. Płakali rzewnie, jednak z cudownym majestatem i spokojną powagą; byli przecież mistrzami w sztuce życia.

Matka Boska upadła na kolana przed swym Najświętszym Synem i odpowiedziała Mu nieopisanym smutkiem i czcią: „Mój Panie i odwieczny Boże, jesteś prawdziwie moim Synem. Poświęciłam Ci miłość i wszystkie siły. Twoja Boska mądrość przenika moją duszę. Wiesz dobrze, że oddałabym moje życie, żeby ocalić Twoje, gdyby to tylko było możliwe. Ponieważ jednak musi się spełnić wola Twego Ojca i Twoja wola, więc chętnie poświęcam i moją wolę. Weź ją, mój Synu i Panie mej istoty, jako miłą ofiarę i nie odmawiaj mi Twojej Boskiej opieki. Największą męką byłoby dla mnie to, gdybyś miał cierpieć, a ja nie mogłabym towarzyszyć Ci w Twojej męce. Uczyni mnie godną tej łaski, mój Synu! Proszę Cię o to, jako Twoja matka, która dała Ci ludzką postać, w której będziesz cierpieć."

Najmiłociwsza Matka prosiła Go także, aby zabrał z sobą trochę pożywienia, jednak Jezus dał Jej poznać, dlaczego tak nie postąpi. W drzwiach ubogiego domku Maryja na klęczkach ponownie poprosiła Syna o błogosławieństwo i ucałowała Mu nogi. Boski Mistrz pobłogosławił Ją i udał się w drogę nad Jordan, aby jako dobry Pasterz odnaleźć zbłąkaną owieczkę i na swoich barkach przynieść ją na drogę wiodącą do życia wiecznego.

Nasz Pan rozpoczął wówczas trzydziesty rok swego życia. Pożegnawszy się z Matką poszedł na brzeg Jordanu, gdzie od swego poprzednika otrzymał chrzest; było to trzynastego dnia po ukończeniu przez Niego dwudziestego dziewiątego roku życia, w dniu, w którym Kościół obchodzi tę Tajemnicę.

Boleści, jaką przy tym rozłączeniu odczuwała Najświętsza Panna nie umiem należycie opisać. Słowa nie wystarczają do opisanego tego, co działo się w sercach Syna i Matki. Było to częścią Ich cierpienia i Najwyższy dopuścił nawet, że objawy tego ukazały się w całej potędze. Ból naszego Boskiego Mistrza nie był łagodniejszy przez to, że wiedziony niezmierną miłością przyspieszał kroków ku naszemu zbawieniu; ale i najmiłociwsza Matka nie doznawała ulgi przez świadomość tej miłości, jaką odczuwał Jej Najświętszy Syn — myśl o tym, co Go czeka, powiększała tylko Jej cierpienie. O moja najśodsza Miłości, czemuż nie wychodzą Ci naprzeciw nasze niewdzięczne i twarde serca? Czemuż nie powstrzymuje Cię myśl, że ludzie nie są Ci potrzebni? O odwieczne Dobro, o moje Życie, bez nas byłbyś przecież tak samo szczęśliwy, tak samo nieskończony w doskonałości, świętości i chwale, jak jesteś z nami. Nie możemy dodać nic do wspaniałości, którą posiadasz Sam w Sobie. Dlaczego więc z taką troskliwością

szukasz marnych stworzeń? Dlaczego za cenę Twoich cierpień i Twego krzyża chcesz uszczęśliwić innych? Bez wątpienia, dlatego, że w swej niepojętej miłości szczęście innych uważasz za własne szczęście, a my patrzymy tylko na nie, nic innego nie widząc.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Tajemnice, które opisałaś, powinnaś uważnie rozważyć i wysoko je cenić, zarówno ze względu na twoje zbawienie jak i w celu odpowiedniego naśladowania mnie. Pamiętaj, że we wspomnianym widzeniu widziałam w Bogu, jak wysoko ceni nie tylko cierpienia i śmierć Syna, ale i cierpienia tych wszystkich, którzy powinni naśladować Zbawiciela na drodze krzyżowej. Ofiarowałam dobrowolnie mego Boskiego Syna na mękę i śmierć, ale błagałam także Najwyższego, aby mi pozwolił brać udział we wszystkich cierpieniach i katuszach Odkupiciela; Ojciec odwieczny wysłuchał mojej prośby. Mego Syna i Pana prosiłam, aby mnie odtąd pozbawił swoich wewnętrznych pociech, żebym zaczęła Mu towarzyszyć w Jego gorzkiej drodze. Owa miłość, którą mi dał, jako Syn i Bóg, jak również moje pragnienie cierpienia pobudziły mnie do tego, że pożałowałam boleści; On zaś, właśnie dlatego, że kochał mnie tak czule, udzielił mi tych cierpień, albowiem doświadcza cierpieniem tych, których miłuje.

Syn mój chciał, abym jako Jego Matka nie była pozbawiona tego dobrodziejstwa i zaszczytu, który On poczytuje za najwyższe dobro w życiu doczesnym. Moja prośba i wola mego Pana spełniły się niebawem: odjęte mi zostały pociechy, a Syn nie okazywał mi już więcej takiej czułości. Dlatego właśnie na weselu w Kanie i u stóp Krzyża nie powiedział do mnie *Matko*”, tylko *„niewiasto”*; również przy innych sposobnościach surowo mnie doświadczał. Powodem tego typu postępowania był nie tyle brak miłości, ile raczej największy objaw miłości, albowiem w ten sposób uczynił mnie obrazem i podobieństwem w cierpieniu, które obrał Sobie, jako dziedzictwo i kosztowny skarb.

Widzisz więc, jak bardzo mylą się ludzie i jak daleko są od światła i prawdziwej drogi. Prawie wszyscy usiłują unikać modłów; cierpią, aby nie cierpieć; nienawidzą tej pewnej, królewskiej drogi krzyża i umartwień. Wskutek tego fałszywego pojmowania tracą podobieństwo do swego pierwowzoru, do Jezusa Chrystusa i do mnie, podczas gdy właśnie to podobieństwo jest prawdziwym i najwyższym dobrem na ziemi; w ten sposób czynią niemożliwym swoje zbawienie. Albowiem wszyscy oni są chorzy wskutek swych licznych grzechów a lekarstwem na nie jest tylko cierpienie. Grzech pełni się przez niedozwoloną przyjemność a oddalić się od niego można przez boleść pokuty w smutku

sprawiedliwy Sędzia udziela przebaczenia. Przez gorycz i cierpienie znikają złe żądze i namiętności; pycha doznaje upokorzenia a ciało podlega panowaniu ducha. Zamiłowanie do złego, rzeczy zmysłowych i ziemskich, przemija najłatwiej w cierpieniu; rozum nabiera oświecenia a wola siły do wypełniania przykazań Boskich; wszystkie siły duszy poddają się rozumowi, a namiętności ulegają porządkowi wyznaczonemu wolą Bożą. Najważniejszą rzeczą jest jednak to, że Bóg jest poniekąd zniewolony wobec tego, kto dotknięty smutkiem cierpliwie znosi swoje cierpienia, albo sam szuka cierpień, aby naśladować mego Syna; okazuje wtedy swoją litościwą miłość. W tej nauce zawarta jest recepta na szczęście człowieka; kto przed tą prawdą ucieka jest szaleńcem, kto jej nie zna, jest nieukiem."

ROZDZIAŁ XXXIII

Chrzest Pana Jezusa. Pobyt na pustyni. Działalność Jego Najświętszej Matki w tym czasie.

Zbawiciel nasz, pozostawiwszy swoją najmiłociwszą Matkę w ubogim domku w Nazarecie, udał się nad Jordan, gdzie nauczał i chrzczył Jego poprzednik — Jan. Było to w pobliżu Betanii, która leżała po tamtej stronie rzeki i nazywana była także Bethabara. Czyniąc pierwsze kroki poza domem, Zbawiciel wzniósł oczy ku Ojcu odwiecznemu i z gorącą miłością ofiarował mu to wszystko, cokolwiek zamierzał uczynić dla ludzi: swoje trudy i ból, swoją mękę i śmierć na krzyżu. Ofiarował także swoje cierpienie, jakie sprawiło Mu rozstanie się z Matką i wyrzeczenie się Jej słodkiego towarzystwa.

Kiedy Syn Boży przyszedł nad Jordan, prosił świętego Jana, aby Go ochrzcił. Chrzciciel, oświecony nadprzyrodzonym światłem poznał Pana, upadł Mu do nóg i mówił — jak pisze św. Mateusz: „*To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?*” Boski Zbawiciel odpowiedział: „*Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe.*”

Posłuszny rozkazowi Pańskiemu św. Jan dopełnił Chrtu, a gdy się to stało otworzyły się niebiosa. Duch Święty zstąpił na głowę Jezusa w widzialnej postaci gołębiczy i usłyszano głos Ojca: „*Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.*” Wielu obecnych słyszało ten głos nieba i widziało Ducha Świętego zstępującego w postaci gołębiczy. Ten akt pokory, którego dopełnił Zbawiciel przez przyjęcie postaci grzesznika i przyjęcie chrztu razem z tymi, którzy rzeczywiście byli grzesznikami, Jezus ofiarował odwiecznemu Ojcu razem ze swym posłuszeństwem; chciał w ten sposób uznać, że pod względem swej ludzkiej natury jest razem z innymi dziećmi Adama niższy od Ojca. Pragnął

ustanowić zarazem sakrament chrztu, który na mocy Jego zasług miał odpuszczać i zmywać grzechy świata.

Dzięki Bożemu oświeceniu Najświętsza Panna wiedziała jasno o wszystkim, co się zdarzyło. Wyraziła Ojcu niebiańskiemu i Jego Boskiemu Synowi najczulsze podziękowanie za ustanowienie Chrztu świętego. Aby uczcić upokorzenie się Jezusa wzbudzała w sobie liczne akty pokory. Z gorącą miłością modliła się za ludzi, aby odnosili pożytek z sakramentu Chrztu i aby ten sakrament przyjmowano na całym świecie. Prosiła także duchy niebiańskie by wraz z Nią wielbiły Boskiego Syna za Jego upokorzenie podczas Chrztu.

Pożegnawszy się ze św. Janem Jezus udał się na pustynię i przybył na miejsce, które obrał sobie najświętszą swą wolą. Było to odosobnione miejsce wśród gołych skał, pod którymi znajdowała się ukryta jaskinia. Tę jaskinię obrał sobie Jezus na miejsce pobytu podczas swego świętego postu. Z najgłębszą pokorą padł na ziemię — było to ćwiczenie, którym zarówno Zbawiciel, jak i Jego Najświętsza Matka zwykli byli zaczynać modlitwy. Zbawiciel podziękował Ojcu odwiecznemu i sławił Go za wszystkie Jego dzieła. Modlił się z wyciągniętymi rękoma i błagał Ojca odwiecznego o zbawienie dla ludzi. To było Jego najczęstsze zajęcie na pustyni.

Teraz Syn Boży rozpoczął swój post. Przestrzegał go przez czterdzieści dni, nie przyjmując żadnego pokarmu. Post ten ofiarował Ojcu niebiańskiemu, jako zadośćuczynienie za grzechy, które popełniają ludzie ulegając łakomstwu w jedzeniu i picciu; jest to, brzydki i poniżający grzech, często jednak występujący na świecie, a nieraz nawet wychwalany publicznie. Pan Jezus odnosił zwycięstwo nad tym występkiem, tak jak zwyciężył i inne, czyniąc zadość za zniewagi, jakie świat tymi postępkami wyrządza Najwyższemu Prawodawcy i Sędziemu. Pragnąc wystąpić publicznie, jako Nauczyciel i Mistrz, i pełnić rolę Pośrednika i Zbawiciela u swego Ojca, Jezus chciał przedtem odnieść zwycięstwo nad wszystkimi występkami śmiertelników i naprawić je przez cnoty przeciwne, tak jak nasze łakomstwo naprawił poprzez post.

Jak miłujący Ojciec, którego liczne dzieci popełniły wielkie zbrodnie i zasłużyły na ciężkie kary, ofiarowuje cały swój majątek, aby wynagrodzić to, co popełniły jego dzieci i tym samym ocalić je przed karą, tak i nasz Najmiłociwszy Ojciec i Brat, Jezus Chrystus, spłacił nasze długi i dopełnił zadośćuczynienia. Za naszą pychę ofiarował najgłębszą pokorę, za nasze łakomstwo w pragnieniu posiadania dóbr ziemskich — swoje dobrowolne ubóstwo i obywanie się bez żadnej własności; za bezwstydne przyjemności ludzkie ofiarował swoją surową pokutę; za ludzką złość i chęć zemsty — swoją łagodność i miłość bliźniego; za nasze lenistwo i opieszłość — swoją gorliwość. Fałszywość i zazdrość ludzi

wynagrodził swoją prawością i dobrocią. W ten sposób przejednał sprawiedliwego Sędziego i wysłużył przebaczenie dla nieposłusznych dzieci. Nie tylko wysłużył nam przebaczenie, ale wyjednał nam jeszcze nowe łaski i pomoc, abyśmy tym łatwiej dostali się do Niego i mogli zażywać Jego towarzystwa, abyśmy stali się godni brać udział w dziedzictwie Jego wspaniałości i na wieki wieków oglądać Jego i Jego Ojca Oblicze.

Wprawdzie mógł to wszystko osiągnąć poprzez najdrobniejsze ze swoich dzieł, jednak to, co nas by zadowoliło, nie zadowoliłoby naszego Boskiego Zbawiciela; w niezliczonych dobrodziejstwach okazał On nam swoją miłość, aby nasza niewdzięczność i zatwardziałość nie miały żadnych wymówek.

Kiedy Najświętsza Panna poznała w duchu, że Zbawiciel udał się na pustynię i jakie są Jego zamiary, natychmiast zamknęła się w domu i to w ten sposób, że nikt nie spostrzegł Jej nieobecności. Umiała ukrywać się tak dobrze, że nawet sąsiedzi sądzili, że odeszła z domu, podobnie jak Jej Syn. Maryja zamknęła się w swojej alkowie i spędziła tam czterdzieści dni i nocy nie wychodząc, nie jedząc, ponieważ wiedziała, że Jej Najświętszy Syn czyni podobnie.

Tak więc Oboje pościli w równy sposób. Również w innych czynnościach Maryja była najwierniejszą towarzyszką i naśladowczynią naszego Pana; czyniła wszystko, co i On czynił i to w tym samym czasie. Wewnętrzne akty duszy Najświętszego Syna znała nie tylko poprzez poselstwo aniołów, ale wskutek wspomnianego już przywileju, na mocy, którego zawsze wiedziała co dzieje się w Jego duszy. Tak więc, jak Zbawiciel opłacił według surowej sprawiedliwości nasze winy i wysłużył dla nas wszystkich dobra, tak Jego najczystsza Matka pełniła urząd Pośredniczki, na ile oczywiście była do tego zdolna jako stworzenie.

Odprawiwszy czterdziestodniowy post Zbawiciel dozwolił szatanowi zbliżyć się do Siebie. Pozostawił przy tym Lucyfera w tym błędnym mniemaniu, że jest tylko sprawiedliwym i świątobliwym człowiekiem. Dlatego Lucyfer i jego wspólnicy natężyli całą swą moc i złośliwość, zrywając się przeciw wielkiej władzy, jaką widzieli w Jezusie Chrystusie. A przecież Zbawiciel objawił wobec nich tylko moc pochodzącą z Jego Człowieczeństwa, co wystarczyło do pokonania tych wrogów.

Aby stanąć do walki, jako człowiek, Pan Jezus w niedostępnej dla szatana części swej duszy odprawił modlitwę do niebiańskiego Ojca. Zbawiciel nasz modlił się tak: *„Mój Ojcze, odwieczny Boże, rozpoczynam walkę z moim wrogiem, aby skruszyć jego potęgę i pychę, z jaką występuje przeciwko Tobie i przeciwko drogim mi duszom; ku Twojej czci i ku ich zbawieniu wystąpię przeciwko zuchwałości Lucyfera i zetrę jego głowę, aby ludzie, gdy wąż ten będzie ich kusił,*

znajdowali jego zuchwałość już zwyciężoną; chyba, że z własnej winy jej się poddadzą. Błagam Cię, odwieczny Boże, pamiętaj o mojej walce i moim zwycięstwie, gdy ten wróg uciskać będzie ludzi. Wesprzyj ich słabość, aby i oni odnieśli triumf mocą mojego zwycięstwa i aby zachęteni moim przykładem nabrali odwagi i nauczyli się sposobów zwyciężania tego wroga."

Lucyfer ukazał się w ludzkiej postaci, otoczony blaskiem anielskiej światłości, aby osiągnąć swój cel. Sądził, że Pan Jezus po długim poście jest głodny i dlatego rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stal chlebem." Powiedział tak, aby się dowiedzieć, czy Boski Zbawiciel jest Synem Boga. Ale Jezus odrzekł: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek." Tajemnicza siła tej odpowiedzi zwyciężyła Lucyfera, ale nie chciał on okazać swej porażki i odstąpić od dalszej walki.

Pan Jezus dozwolił, żeby mógł kusić Go dalej i pozwolił zanieść się na dach świątyni w Jeruzalem. Szatan kusił teraz Zbawiciela tłumaczeniem, że gdy lud ujrzy, iż rzucił się z takiej wysokości w dół i nie odniósł żadnych obrażeń na ciele, to będzie Go uważał za wielkiego cudotwórcę i świętego. Zły duch posłużył się tutaj słowami: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest, bowiem napisane; Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, abyś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień." Ale Jezus, to źródło wszelkiej mądrości, odrzekł: „Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego." Zbawiciel świata wypowiedział te słowa z niezrównaną łagodnością i w największej pokorze. Lucyfer widząc Jego majestat, godność i niczym nie zmacony spokój odczuł upokorzenie swej nieokietznanej pychy i uznał, że odniósł kolejną porażkę.

Nie zrezygnował jednak i postanowił użyć nowego sposobu: chciał obudzić w Zbawicielu pychę, poprzez obietnicę nadania Mu części swej władzy. Zaniósł Zbawiciela na wysoką górę, skąd można było widzieć mnóstwo krajów i rzekł do Pana Jezusa, kłamiąc podstępnie i zuchwale: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeżeli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje." Jakże niezmierna zuchwałość i oszukaństwo: szatan obiecuje dać to, czego sam nie posiada i dać nie może! Nasz Pan i Król odrzekł na to: „Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz."

Następnie słowami: „Idź precz, szatanie" Pan Jezus cofnął wrogowi pozwolenie dalszego kuszenia Go i strącił wraz z jego wszystkimi towarzyszami do najgłębszej przepaści piekła. Musieli tam przez trzy dni leżeć nieruchomo, jak gdyby skuci łańcuchami. Gdy uzyskali pozwolenie podniesienia się, czuli się do tego stopnia obezwładnieni i upokorzeni, że zaczęli się domyślać, że ich

zwycięzca jest Wcielonym Synem Bożym. Nie byli jednak tego pewni i w tej niepewności pozostali aż do śmierci Zbawiciela. Lucyfera straszliwie gniewało to nieszczęśliwe dla niego zakończenie tej sprawy i martwił się w bezsilnej wściekłości.

Boski zwycięzca, Jezus Chrystus, wielbił odwiecznego Ojca pieśniami pochwalnymi i dziękczynnymi za zwycięstwo nad wrogiem rodzaju ludzkiego. Zastępy aniołów uczciły Jego triumf niebiańskimi pieśniami i uniosły Zbawiciela z powrotem na pustynię. Wprawdzie Zbawiciel mógł użyć w tym celu własnej mocy, ale ta przysługa aniołów była jak gdyby wynagrodzeniem dla Jezusa za to, że Lucyfer zdobył się na tyle bezczelności, że zaniósł Najświętsze Ciałowięczeństwo na dach świątyni i na ową górę. Gdyby nie mówiła o tym Ewangelia, żaden człowiek nie mógłby się domyślić tego, że Pan Jezus udzielił szatanowi takiego pozwolenia.

Tymczasem Królowa aniołów w swym pokoiku uważnie śledziła walkę swego Boskiego Syna. Widziała wszystko dzięki mocy światłości Bożej i odbierała ustawiczne poselstwa swych aniołów, których wysyłała do Boskiego Zbawiciela. Najświętsza Panna odprawiała te same modlitwy, które odmawiał Syn Boży i walczyła razem z Nim przeciwko smokowi, ale sposobem niewidzialnym, duchowym. Ze swojej alkowy i Ona na swój sposób pokonała Lucyfera i jego zastępy rzucając na nich potępienie. Przy wszystkich czynnościach naszego Zbawiciela Maryja pracowała nad naszym zbawieniem. Kiedy widziała, jak szatan przenosił Boskiego Zbawiciela z jednego miejsca na drugie, płakała gorzko, że grzech ludzki zniewolił Króla królów i Pana na panami do takiego zezwolenia i takiego upokorzenia. Wszystkie Jego zwycięstwa czciła natomiast pieśniami pochwalnymi ku czci Jego Bóstwa i Ciałowięczeństwa.

Gdy Boski Zbawiciel ukończył post, udał się nad Jordan do Św. Jana, a stamtąd do Ziemi Judzkiej, gdzie przebywał około dziesięciu miesięcy, aby utajonym działaniem przygotować dusze ludzkie na przyjście Ewangelii, którą miał głosić. Nadszedł teraz czas, kiedy według woli swego niebiańskiego Ojca Jezus miał powołać pierwszych uczniów i wystąpić publicznie, jako Nauczyciel. Boski Zbawiciel udał się po raz trzeci do Św. Jana nad Jordan. Gdy święty ten ujrzał Zbawiciela, w nadzwyczajnej radości duszy zawołał w obecności swoich uczniów: „*Oto Baranek Boży! Oto jest Ten, o którym powiedziałem, że przyszedł po to, aby zbawić świat!*”

Dotychczasowi uczniowie Jana — Andrzej i Jan, powodowani tym świadectwem i pobudzeni wewnętrznym oświeceniem przyłączyli się do Zbawiciela i szli za Nim. Andrzej odszukawszy swego brata Szymona powiedział mu, że znalazł

Mesjasza i przyprowadził go do Jezusa. Gdy Zbawiciel ujrzał Szymona rzekł do niego: „*Ty jesteś Szymon, syn Jana; odtąd będziesz nazywał się Piotr.*”

Wszystko to działo się na granicy Ziemi Judzkiej; nazajutrz Pan Jezus postanowił udać się do Galilei. Po drodze spotkał Filipa i wezwał go, aby szedł za nim. Filip zaś przywołał Natanaela (Batłomieja), opowiedział, że znaleźli Mesjasza, którym '6Aest Jezus z Nazaretu i przyprowadzili go do Pana Jezusa. Natanael jako piąty przystąpił do grona uczniów Jezusa. Z tymi pięciu uczniami, owymi pierwszymi filarami swego przyszłego Kościoła, Zbawiciel przybył do Galilei żeby publicznie nauczać i chrzcić. Było to **pierwsze powołanie apostołów**.

Najświętsza Panna, która o wszystkim wiedziała, dziękowała odwiecznemu Ojcu za wybór pierwszych uczniów; przyjęła ich za duchownych swoich synów i w radości serca ofiarowała ich Majestatowi Bożemu.

Trudno w odpowiednich słowach opisać, w jak miłościwy sposób Boski Zbawiciel powołał wszystkich swoich uczniów, jak ich wychował, aby na nich zbudować swój Kościół. Karcił ich najśodszy mlekiem swej nauki, obchodził się z nimi z niewysłowioną cierpliwością i troszczył się o nich jak najmiłościwszy ojciec o swoje dzieci. Od samego początku pouczał ich o zjednoczeniu w Jego Osobie Boskiej i ludzkiej natury; udzielił im wyjaśnień, co do swego Wcielenia w dziewiczym łonie swej Najświętszej Matki. Apostołowie powinni znać i czcić Maryję, jako prawdziwą i dziewiczą Matkę Syna Bożego. Dlatego Boski Zbawiciel pouczył apostołów o tajemnicy Boskiego Macierzyństwa Maryi.

Zanim więc apostołowie ujrzeli tę wielką Królową znali już Jej wspaniałość i wiedzieli, że była dziewicą przed narodzeniem, w trakcie narodzenia i po narodzeniu Pana Jezusa. Jezus zaszczyił w ich sercach najgłębszy szacunek i najczulszą miłość do swej Najświętszej Matki, tak że zapragnęli poznać tę cudowną Istotę. Zbawiciel postąpił tak dlatego, że starał się gorliwie o cześć swej Matki i ponieważ było ważną rzeczą dla Jego uczniów, żeby przejęli się wzniosłą ideą Maryi i najgłębszym dla Niej szacunkiem.

Pierwsi uczniowie prosili Pana, aby sprawił im tę radość i pozwolił ujrzeć Jego Matkę i okazać Jej szacunek. W celu spełnienia tej prośby Boski Zbawiciel wstąpiwszy na ziemię galilejską udał się wprost do Nazaretu, nauczając po drodze i przedstawiając się, jako Nauczyciel Prawdy. Tymczasem Najświętsza Panna przygotowywała się na przyjęcie Boskiego Syna i Jego uczniów; wielka Królowa wiedziała, bowiem o wszystkim, o czym pisaliśmy powyżej. Urządziła odpowiednio swój ubogi dom i przygotowywała gościnny posiłek.

Kiedy Jezus zbliżył się do swego domu, Najświętsza Matka oczekiwała Go w drzwiach. Maryja upadła przed Nim na kolana, ucałowała ręce i nogi, oddając

Mu pokłon i prosząc o błogosławieństwo. To zachowanie się Królowej niebios miało głębokie, tajemnicze znaczenie. Oddała bowiem, w ten sposób, w obecności uczniów, przynależną cześć Najświętszemu Synowi jako Bogu i odwzajemniła się Mu w okazaniu chwały, jaką On uczcił Ją przed uczniami. Tak jak Pan Jezus pouczył po drodze uczniów, co do godności swej Matki i czci, jaka się Jej należy, tak najmędrsza i najwierniejsza Matka chciała pokazać uczniom, z jakim szacunkiem powinni odnosić się do swego Mistrza, jako do Boga i Zbawiciela. Dowody najgłębszej pokory i najwyższego szacunku, jakie wielka Królowa okazała Jezusowi Chrystusowi, jako Odkupicielowi, wywołały w uczniach nowy podziw i pobożną cześć dla Boskiego Mistrza; w przyszłości Maryja zawsze była dla nich wzorem, jak mają czcić i miłować Jezusa. W ten sposób Maryja już na samym początku pokazała się, jako duchowa Matka uczniów Jezusa Chrystusa i jako ich Mistrzyni w najważniejszym ćwiczeniu, a mianowicie w poufnym obcowaniu z ich Bogiem i Zbawicielem. Wszystko to wzmogło nabożeństwo uczniów do Królowej; upadli przed Nią na kolana i prosili, aby ich przyjęła, jako swoje dzieci i sługi. Pierwszym, który dopełnił tego aktu ofiarowania i okazania czci był święty. Jan.

Następnie wielka Królowa ugościła wszystkich uczniów, częstowała ich potrawami i zważała na wszystko z troskliwością Matki, ale zarazem z majestatem Królowej, albowiem oba te przymioty jednoczyła w sobie z mądrością tak nieporównaną, że dziwili się temu nawet aniołowie. Usługiwała swemu Boskiemu Synowi na klęczkach i mówiła o majestacie ich Mistrza i Odkupiciela.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Wszystkie dzieła mojego Boskiego Syna objawiają miłość Boga ku ludziom, a zarazem pokazują, czym różni się Jego miłość od tej, jaką ludzie kochają się między sobą. Ludzie kochają zazwyczaj swoich bliźnich dla jakiegoś dobra, które tamci posiadają; z tego wypływa miłość ludzka. Natomiast miłość Boga ma swe źródło w sobie samej; ponieważ może ona dopełnić wszystko, co zechce, więc nie szuka stworzenia ludzkiego, dlatego, żeby miało ono być jej godne, lecz kocha je, aby przez ową miłość uczynić ludzi godnymi siebie. Dlatego żadna dusza nie może nie dowierzać miłości Boga. Nie powinna również oddawać się zuchwałej nadziei, że miłość Boża będzie źródłem łask, których staje się niegodna. Albowiem Bóg kieruje się w swej miłości i w swoich darach sprawiedliwością, której porządek ukryty jest przed człowiekiem. Wprawdzie Bóg kocha wszystkich ludzi i chce, aby wszyscy dostąpili zbawienia, nie odmawia nikomu darów swej miłości, ale istnieje jednak pewna miara

świętości, według której rozdziela owe dary. Ponieważ człowiek nie może zgłębić tej tajemnicy, więc powinien się mieć na baczności, aby pierwszej łaski i pierwszego zaproszenia nie lekceważyć, ale uczynić z tego należyty użytek; poprzez niewdzięczne postępowanie może się stać niegodnym ponownej łaski.

Człowiek powinien wiedzieć, że jeżeli sam nie uczyni siebie niegodnym, to łaska nie będzie mu odmówiona. Działanie miłości Bożej w duszy ludzkiej zaczyna się wewnętrznym oświeceniem, na mocy, którego człowiek dochodzi do poznania swoich grzechów i do uświadomienia sobie niebezpieczeństwa wiecznej śmierci. Zarozumiałość ludzi i zatwardziałość ich serc sprawia, że wielu opiera się temu światłu; inni z kolei przez lenistwo nie postępują zgodnie z natchnieniem.

Dlatego właśnie ludzie tak często nie zważają na pierwsze działanie miłości Bożej i przez to stają się niezdolni do życia według Boskich wskazówek. A bez pomocy łaski Boskiej człowiek nie może ani ustrzec się złego, ani czynić dobrego, a nawet nie może rozróżnić; co złe, a co dobre. Dlatego tak wielu ludzi stacza się z jednej przepaści w drugą, ponieważ nie zważają na łaskę Bożą i odpychają ją, przez co czynią się niegodni jej pomocy — wtedy nieuchronny jest ich upadek i brnięcie w coraz większe grzechy.”

ROZDZIAŁ XXXIV

Maryja nieustannie towarzyszy Panu Jezusowi podczas Jego nauczania.

Ponieważ Maryja towarzyszyła Jezusowi przy wszystkich dziełach, jakie spełniał podczas nauczania, powinnam je opisać. Nie mogę się jednak odważyć na tak trudne przedsięwzięcie, bo nawet św. Jan Ewangelista po opisaniu mnóstwa cudów swego Boskiego Mistrza pisze przy końcu swej Ewangelii, że Jezus uczynił jeszcze wiele innych rzeczy, dla których opisanie nie starczy ksiąg na świecie. Żeby jednak nie pomijać milczeniem wielkich dzieł Królowej niebios muszę opisać niektóre wydarzenia. To, czego nie piszą Ewangelisci i do opisanie, czego ja nie zostałam upoważniona, zostanie objawione błogostawionym w ich przyszłym życiu. Wtedy z wielką rozkoszą zobaczą wszystko i będą wielbić Pana za te wspaniałe dzieła.

Boski Zbawiciel, spełniwszy za przyczyną swej Najświętszej Matki pierwszy swój publiczny cud na weselu w Kanie, rozpoczął nauczanie. Maryja opuściła swój dom w Nazarecie i nieustannie towarzyszyła Jezusowi aż do Jego śmierci na krzyżu. Rozłączali się bardzo rzadko, jak np. wtedy, gdy Zbawiciel wszedł na górę Tabor lub zajęty był szczególnymi nawróceniami — jak owej Samarytanki, albo, gdy Najświętsza Panna pozostawała u niektórych osób, aby je lepiej

pouczyć. Maryja zawsze wracała do swego Syna i Mistrza i szła za tym Słońcem sprawiedliwości aż do owej godziny, gdy zaszło Ono wśród śmierci na Górze Kalwaryjskiej.

Królowa niebios podróżowała, tak jak i Jej Najświętszy Syn, pieszo. Jeżeli chodzenie męczyło — jak mówi o tym św. Ewangelista — nawet Zbawiciela, to jak przykre musiało być dla Najświętszej Dziewicy! Matka Miłosierdzia podróżowała we wszystkich porach roku, surowo obchodząc się ze swoim delikatnym ciałem, przyjmując na siebie tak wielkie trudy, że wszyscy ludzie razem wzięci nie są w stanie Jej odpowiednio podziękować. Z Boskiego dopuszczenia Maryja ponosiła nieraz tak wielkie cierpienia, że Zbawiciel musiał wspierać Ją w cudowny sposób.

Niebiańska Mistrzyni wprawdzie całą naukę Nowego Zakonu nosiła zapisaną w swoim sercu, a jednak przysłuchiwała się naukom i kazaniom Boskiego Syna tak pilnie i uważnie, jak gdyby była początkującą uczennicą. Nauk Zbawiciela słuchała zawsze na klęczkach.

Zbawiciel podczas swych nauk modlił się równocześnie do niebiańskiego Ojca, aby nasienie Jego najświętszej nauki padało w dobre serca i przynosiło owoce wiecznego żywota. Ponieważ Maryja zawsze wiedziała, co dzieje się w duszy Jej Syna, odprawiała także modlitwy na intencję słuchaczy Boskiego Mistrza i przez swą gorącą miłość zyskiwała dla nich obfite błogosławieństwa. Swoim głębokim szacunkiem i natężoną uwagą dawała przykład otoczeniu, z jaką czcią należy się odnosić do nauk Zbawiciela.

Najświętsza Panna wiedziała także o wszystkim, co działo się w duszach słuchaczy, wiedziała, czy znajdują się w stanie łaski, czy grzechu, jakie posiadają błędy i cnoty. Ponieważ gorąco pragnęła, aby owoce Odkupienia nie poszły na marne, modliła się na intencję zbawienia tych, którzy żyli w grzechach. Odczuwała gorzki ból z powodu tego, że nie wszyscy ludzie znali swego Boga, czcili Go i służyli Mu. W nieopisanym cierpieniu serca smuciła się nad duszami, które odpychały łaskę i opłakiwała je krwawymi łzami.

Najświętsza Panna okazywała największy szacunek i cześć tym, którzy powołani zostali na apostołów. Troszczyła się o wszystkich jak Matka i dopomagała im jak potężna Królowa. Troszczyła się o żywność i inne potrzebne im rzeczy, ale przede wszystkim pracowała nad ich życiem duchowym. Nie tylko modliła się w ich intencji, ale jako najmądrsza Matka i Mistrzyni wychowywała ich swoim przykładem, swoimi radami i upomnieniami. Jeżeli apostołowie i uczniowie mieli jakieś wątpliwości, albo jeżeli niepokoili ich wewnętrzne pokusy, uciekali się do Królowej niebios i w Jej niewysłowionej mądrości i miłości znajdowali

pomoc i pociechę. Jej mądrość uczyła ich pokory. Jej obyczajność — skromności.

W tym przybytku Ducha Świętego, w tej skarbnicy Jego darów znajdowali wszystkie potrzebne im dobra. Najświętsza Panna składała Bogu należne podziękowania za ich powołanie, za nawrócenie każdej duszy, za wytrwałość sprawiedliwych w czynieniu dobra, za każde dzieło cnoty i łaski Bożej.

Jak piszą Ewangeliści, za Zbawicielem szło kilka niewiast z Galilei. Nikogo ze względu na płeć Mistrz nie wykluczał ze swego towarzystwa, ze swej nauki ani ze swego naśladownictwa. Najświętsza Matka Jezusa znalazła w owych niewiastach towarzyski, opiekowała się nimi i nauczała je. Wprawdzie Maryja sama posiadała wysokie zrozumienie nauki chrześcijańskiej, jednak częściowo ukrywała ten kosztowny skarb i w pouczeniu innych używała tylko tych wiadomości, które wraz z Nią wszyscy słyszeli z ust Jej Boskiego Syna.

Królowa niebios postępowała zawsze z cudowną łagodnością, jak niewinna Gołębica; z niewysłowioną cierpliwością znosiła niedoskonałości i brak wiedzy słuchaczek. Wiele niewiast, które uwierzyły w Zbawiciela, przychodziło do Niej, a Ona pouczała je. Maryja zawsze zachowywała spokojną godność wielkiej Królowej, tylko Ona była zdolna zjednoczyć w sobie tak wielką łagodność i pokorę, czyniąc to za przykładem Zbawiciela.

Szczególną miłość i wielkie przywiązanie Najświętsza Panna okazywała świętej Marii Magdalenie. Znała jej prawdziwą miłość do Jezusa i wiedziała, w jak dużym stopniu niewiasta ta przyczyni się do uwielbienia Chrystusa.

Pan Jezus w sercach wszystkich uczniów zaszczerpił wielkie nabożeństwo i cześć dla swej Najświętszej Matki. Wszyscy uczniowie uwielbiali Maryję, której mądrość, świętość, czystość i wzniosły majestat szły w parze z łagodną i pokorną uprzejmością. Maryja mocą swej nieporównanej mądrości znała charakter i stan duszy każdego z apostołów, jak i przeznaczenie każdego z nich. Odpowiednio do tej wiedzy stosowała swoje modlitwy, łaski i nauki, czyniąc wszystko ku zadowoleniu swego Boskiego Syna.

Pod względem łask szczególnie wyróżniała Św. Piotra i Św. Jana. Pierwszy miał być zastępcą Chrystusa i głową Kościoła wojującego. Dlatego Najświętsza Matka Zbawiciela otaczała go szczególnie czułą miłością i głębokim szacunkiem. Tak samo miłowała i czciła Św. Jana, który w miejsce Jej Boskiego Syna miał się stać Jej towarzyszem i opiekunem na ziemi. Obu apostołom, których opiece i przewodnictwu miał być powierzony Kościół mistyczny — to jest Najświętsza Maryja Panna, jak i Kościół wojujący, — czyli Zgromadzenie wiernych, wzniosła Królowa świata udzielała szczególnych łask.

Święty Jan, który przeznaczony był na to, aby Jej służyć, otrzymał od Najświętszej Panny osobne łaski. Był on ulubieńcem zarówno Jezusa, jak i Jego Najświętszej Matki — z tego względu mógł nosić miano ulubionego ucznia Jezusa. Święty Jan oprócz dziewiczej czystości posiadał jeszcze inne liczne cnoty, które były szczególnie miłe Królowej wszystkich cnót. Była to m.in. dziecięca szczerość, którą można poznać z jego pism, jak i pokora oraz łagodność. Wszystkich o pokornych i łagodnych sercach niebiańska Matka nazywała podobiznami swego Najświętszego Syna.

Nie będę się zatrzymywała dłużej przy innych apostołach, muszę jednak kilka słów powiedzieć o bezbożnym Judaszu. Będzie to nauką dla grzeszników, przestrogą dla zatwardziałych i upomnieniem dla wszystkich, którzy mają niewielkie nabożeństwo dla Maryi, jeżeli w ogóle może się znaleźć człowiek, który nie dość kochałby Istotę tak godną miłości. Istotę, którą Bóg kocha niezmierną i nieskończoną miłością. Istotę, którą aniołowie wszystkimi siłami swego ducha, a apostołowie i święci całą mocą swego serca kochali. Istotę, którą wszystkie stworzenia powinny kochać całą mocą i z natężeniem wszystkich sił, a która i tak jeszcze za mało byłaby miłowana. Nieszczęśliwy Judasz utracił ową królewską drogę, która prowadzi do miłości Boga i do Jego łask: drogą tą jest nabożeństwo do Maryi. Otrzymałam w tym względzie objawienie, które teraz opiszę.

Judasz wstąpił do szkoły Chrystusa powodowany na zewnątrz mocą Jego nauki, wewnątrz zaś — tak jak i inni apostołowie — wskutek natchnienia Ducha Świętego. Na skutek działania tych łask prosił Zbawiciela, aby go zaliczył do uczniów i Pan Jezus przyjął go z miłością Ojca, który nie odpychał nikogo, kto Go naprawdę szukał. Zbawiciel kochał go odpowiednio do dobrego wówczas stanu jego duszy i dobrych uczynków, które wypełniał razem z innymi apostołami. Maryja również spoglądała początkowo na niego łaskawie, chociaż przewidywała już zdradę, jakiej miał się dopuścić. Mimo to nie skąpiła mu swej macierzyńskiej czułości i swego wstawiennictwa; wiedziała, że charakteru Judasza nie można było przełamać surowością, dlatego dopomagała mu, rozmawiała z nim łagodniej i czulej nawet niż z innymi uczniami. Apostołowie popełniali niekiedy błędy ludzkie, jak się zdarza u ludzi nie utwierdzonych jeszcze dostatecznie w łasce i doskonałości. Nieszczęsny Judasz, który nie posiadał zbyt wielkich zdolności, nabrał o sobie zbyt wysokiego mniemania, lekceważąc braci z powodu ich błędów, nie dostrzegając przy tym swoich.

Najmędrsza Królowa jasno widziała co dzieje się w duszy Judasza, upominała go i przestrzegała jak matka, chcąc uchronić go przed grzechem. Wskutek Jej łagodności czasami uspokajała się burza, szalejąca w niespokojnym sercu tego apostoła; nie starał się on jednak wytrwać w tym spokoju, ale poddawał się

wewnętrzny zamętowi. W ten sposób ułatwiał szatanowi dostęp do siebie i zaszedł tak daleko, że pozwolił się opanować gwałtownemu gniewowi przeciw Maryi, tej najłagodniejszej Dziewicy. Usiłował obłudnie ukrywać swoje grzechy, wypierał się ich, jak gdyby mógł oszukać swych niebiańskich Mistrzów i ukryć przed Nimi swoje serce. W ten sposób utracił cześć dla Matki Miłosierdzia, gardził Jej upomnieniami a nawet czynił Jej wymówki za Jej łagodne nauki. Poprzez tę niewdzięczną zuchwałość utracił łaskę;

Pan Jezus gniewał się na niego i pozostawił go jego własnej woli. Judasz zasłużył sobie na to swą bezgraniczną pychę, albowiem odrzucając łaskę i pomoc Najświętszej Maryi Panny zamknął tym samym dla siebie drzwi miłosierdzia i ocalenia. Z nienawiści do Najświętszej Matki przeszedł niebawem do nienawiści skierowanej przeciwko swemu Mistrzowi, nie godził się na Jego naukę, a obcowanie z apostołami uważał za rzecz przykrą.

Mimo tego wszystkiego Opatrzność Boża nie opuściła go jeszcze; wciąż pozostawiała mu szansę łaski, gdyby tylko zechciał się poprawić. Najświętsza Panna łagodnie upominała go, aby się nawrócił i pokornie przeprosił swego Boskiego Mistrza. Zapewniała go, że Pan Jezus okaże mu miłosierdzie a nawet przyrzekła, że osobiście zaprowadzi go do swego Syna, będzie wstawiała się za nim i sama będzie pokutowała za jego winy. Wymagała tylko jednego, — aby poprawił się i żałował za swoje grzechy. Matka miłosierdzia czyniła, więc wszystko, aby uchronić Judasza przed upadkiem; wiedziała, bowiem dobrze, że największe zło nie polega na tym, że człowiek upadnie, lecz że nie powstaje z tego upadku i dalej żyje w grzechu.

Zarozumiały Judasz we własnym sumieniu musiał wiedzieć, że dusza jego jest w bardzo złym stanie, ale zatwardziałe serce nie pozwoliło mu przyznać się do tego. W tej zarozumiałości nie przyjął rady Matki Jezusa, zaparł się winy i w obłudnych słowach zapewnił, że kocha Mistrza i Jego uczniów, więc nie może się w niczym poprawić.

Jest jeszcze druga przyczyna upadku Judasza. Kiedy zwiększała się liczba uczniów i apostołów, Zbawiciel zarządził, aby jeden z nich zajął się przyjmowaniem jałmużny i rozporządzał nią na pokrycie wspólnych potrzeb. Wszyscy w duszy obawiali się tej czynności, jeden tylko Judasz pożądliwie pragnął objąć ten urząd. Udał się w tym celu do Maryi z prośbą, aby wstawiła się w tej sprawie u swego Syna. Królowa niebios odpowiedziała mu łagodnie: *„Namyśl się dobrze, mój przyjacielu, czy twoje pragnienie jest czyste. Namyśl się, czy dobrą dla ciebie rzeczą będzie przyjęcie tego urzędu, przed czym wzdragali się wszyscy twoi bracia. Pan Jezus kocha cię czulej niż ty kochasz sam siebie; wie On nieomylnie, co będzie dla ciebie zbawienne. Poddaj się Jego*

świętej woli, zmień swój zamiar, staraj się osiąść skarby pokory i ubóstwa. Podnieś się z upadku a ja podam ci rękę. Syn mój okaże ci pełne miłości miłosierdzie."

Każdego wzruszyłyby takie łagodne słowa z ust niebiańskiej i najgodniejszej miłości Istoty, jaką była Najświętsza Panna. Jednak twarde serce Judasza pozostało niewzruszone. Rozgniewał się nawet w duszy na Matkę Boską, jak gdyby obraziła go swą przestrogą, a nie podawała środek ocalenia. Maryja, najłagodniejsza i najmiłociwsza Dziewica pozostała wobec tego niegodnego zachowania Judasza niewzruszona, a ponieważ jego serce zupełnie stwardniało, więc nie rozmawiała z nim więcej.

Kiedy Judasz oddalił się od Maryi, chciwość opanowała jego serce i nie dawała mu spokoju. Stłumiła w nim nie tylko poczucie wstydu, ale i wiary. Nieszczęśliwy ten uczeń postanowił zwrócić się wprost do Boskiego Mistrza. Ukrywając złośliwość pod skórą baranka, stanął przed Panem Jezusem i począł Go prosić w sprytnie dobranych słowach: *„Mistrzu pragnę wypełniać Twoją wolę i służyć Ci, jako zarządzający jałmużną, którą otrzymujemy. Będę nią dopomagał ubogim, zgodnie z Twoją nauką, abyśmy czynili bliźniemu to, co chcemy, aby i nam uczyniono. Będę wszystkim zarządzał rozsądnie, zgodnie z Twoją wolą i lepiej niż to dotąd ma miejsce."*

Tymi i podobnymi słowami przemawiał ten obłudnik do Mistrza, dopuszczając się w ten sposób licznych grzechów. Przede wszystkim kłamał, albowiem miał zupełnie inne zamiary. Przedstawiał siebie takim, jakim nie był, nie chcąc uchodzić za takiego, jakim był rzeczywiście. Obrażał swoich współbraci, wywyższając samego siebie — tak postępują ludzie żądni sławy. Najważniejsze jednak było to, że utracił wrodzoną wiarę, kiedy chciał obłudą i udawaniem wprowadzić w błąd swego niebiańskiego Mistrza. Gdyby wierzył, że Chrystus jest tak samo prawdziwym Bogiem jak prawdziwym człowiekiem, nigdy by nie pomyślał, że będzie mógł Go oszukać.

Pan Jezus dobrze wiedział, jakie niebezpieczeństwo dla Judasza kryje się w jego prośbie i że chciwy apostoł naraża się w ten sposób na wieczne potępienie. Pragnął go ocalić przed tym niebezpieczeństwem i odrzekł mu: *„Judaszu, czy wiesz, czego pragniesz? Nie bądź tak okrutny dla samego siebie, szukając trucizny, która ci może śmierć zadać!"* Judasz odrzekł: *„Mistrzu, pragnę Ci służyć i moje siły poświęcić dla dobra Twego zgromadzenia. Będę mógł to lepiej uczynić pełniąc ten urząd i przyrzekam, że dołożę w tym celu wszystkich sił"*.

Upór, z jakim Judasz szukał niebezpieczeństwa usprawiedliwia postępowanie Boga, który dopuścił aby Judasz naraził się na niebezpieczeństwo i zginął. Albowiem Judasz poprzez swój upór i zatwardziałość sam dobrowolnie wybrał

swój upadek. Czy nie jest przerażające dla śmiertelnych ludzi, że człowiek wychowany w szkole Jezusa i Maryi w tak krótkim czasie przemienił się z niewinnego baranka w krwiożerczego wilka? Zaczął od grzechów powszednich, a potem przeszedł do najcięższych występków.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! To, co napisałaś w tym rozdziale zawiera jedną z najważniejszych nauk dla wszystkich, którzy żyją w ciele śmiertelnym i narażeni są na utracenie najwyższego dobra. Najskuteczniejszy sposób ocalenia duszy i uzyskania nagrody w wiecznej szczęśliwości polega na tym, aby przy każdej sposobności człowiek starał się o moje wstawiennictwo i łaskawe pośrednictwo u Boga, aby w mądry sposób obawiał się sądu Najwyższego. Podczas Ostatniej Wieczerzy mój Najświętszy Syn objawił m.in. i tę tajemnicę, że Św. Jan pozyskał miłość Zbawiciela dzięki miłości, którą dla mnie odczuwał; natomiast Judasz upadł, ponieważ wzgardził miłosierdziem, jakie mu okazałam. Moja córko, wymagam od ciebie czystości, która przewyższa czystość aniołów; jeżeli będziesz starała się ją uzyskać, wówczas będziesz — jak i Jan — moim najmilszym dzieckiem i oblubienicą mego Syna i Pana. Przykład Judasza niechaj ci będzie przestrożą, a jednocześnie zachętą, abyś ubiegała się o moją miłość i była wdzięczna za moją miłość, którą ci okazuję bez twych zasług.”

ROZDZIAŁ XXXV

Triumfalne wejście Jezusa do Jeruzalem. Pożegnanie z Najświętszą Matką.

Zbliżał się czas, w którym Boski Zbawiciel chciał przez oddanie swego życia spełnić nasze Odkupienie. Na górze Tabor ukazał się w przemienionej postaci trzem wybranym apostołom, a następnie udał się do Nazaretu, do swej Najświętszej Matki. Chciał pożegnać się ze swoimi rodzinnymi stronami i udać się w drogę do Jeruzalem, gdzie w zbliżające się Święto Paschy miał cierpieć i umrzeć. Po kilkudniowym pobycie w Nazarecie Jezus w towarzystwie swej Matki, apostołów, uczniów i świętych niewiast wyruszył przez Galileę i Samarię do prowincji judzkiej, do Jeruzalem. Święty Ewangelista Łukasz opisując tę podróż mówi, że Pan zwrócił Oblicze swoje ku Jerozolimie. Zbawiciel odbył tę podróż z wesołą twarzą, z dobrowolnie powziętym postanowieniem pójścia na śmierć ku odkupieniu ludzi, tęskniąc nawet za cierpieniami, które Go czekały. Już nigdy nie miał powrócić do Galilei, gdzie uczynił tyle cudów. Opuszczając z tym postanowieniem Nazaret złożył w swoim Najświętszym Człowieczeństwie cześć i podziękowanie odwiecznemu Ojcu za naturę ludzką, którą otrzymał w

tym miejscu i którą teraz ofiarował na cierpienie i śmierć za zbawienie ludzi. W modlitwie tej, której nie jestem w stanie dokładnie powtórzyć, Boski Zbawiciel mówił m.in.: *„Mój odwieczny Ojcze! Chętnie i z radością udaję się w podróż, aby wypełnić Twój rozkaz i przez moje cierpienia i śmierć zadośćuczynić Twej sprawiedliwości i pojednać z Tobą wszystkie dzieci Adama. Idę, aby spełnić dług za ich grzechy i otworzyć im bramy niebios, które były dla nich zamknięte wskutek tych grzechów. Idę szukać tych, którzy przez nienawiść do Mnie stanęli nad przepaścią zatracenia; potęga mojej miłości uratuje ich. Idę podnieść tych, którzy upadli, wzbogacić ubogich, nakarmić pragnących, upokorzyć pysznych, a pokornych wywyższyć. Chcę zwyciężyć piekło i uświetnić Twoje zwycięstwo, które odniosłeś nad Lucyferem i rozszanowanymi przez niego na świecie występkami. Chcę zatknąć chorągiew Krzyża — pod nią mają walczyć i zwyciężać ci, którzy będą żyć cnotliwie. Chcę uraczyć moje serce — pragnie ono ponizenia, które jest Ci tak drogie. Chcę się upokorzyć i przyjąć śmierć z rąk mych nieprzyjaciół, aby nasi przyjaciele i wybrańcy byli uczczeni, pocieszeni w swych cierpieniach i wynagrodzeni wielką chwałą, jeżeli tylko za moim przykładem pokornie będą zanosić swe cierpienia. O upragniony Krzyżu, kiedy Mnie przyjmiesz w słodkie twe ramiona? O bolesne, a jednak słodkie obelgi i ponizenia, kiedyż zadacie Mi śmierć, abym w mym niewinnym ciele zwyciężył śmierć? Bolesci, hańbo, biczowania, ciernie, cierpienia, śmierci — pójdźcie, ach pójdźcie do Mnie! Przecież was szukam. Niechaj was szybko znajdzie ten, który was kocha i zna waszą wartość. Niechaj was świat nienawidzi. Ja was pragnę; niechaj świat gardzi wami w swej nieświadomości — Ja, który jestem prawdą i mądrością, szukam was, bo was miłuję. Pójdźcie, więc do Mnie! Jako Człowiek będę was znosił, jako Bóg przywrócę wam ową cześć, której was pozbawił grzeszny człowiek. Jestem Wszechmocny i daję wam pozwolenie na okazanie całej waszej siły na mym Człowieczeństwie. Nie odepchnę was i nie wzgardzę wami, jak to czynią śmiertelnicy. Niechaj zniknie fałszywe zaślepienie dzieci Adama, które ubogich, cierpiących i wzgardzonych przez świat uważają za nieszczęśliwych. Kiedy ujrzą, jak ich prawdziwy Bóg i Stwórca, ich Mistrz i Ojciec cierpliwie i z pokorą zniósł obelżywości i hańbę, biczowanie, męki i śmierć na krzyżu, wtedy przejrzą na oczy i w naśladowaniu swego Boga będą widziały chwałę dla siebie.”*

Najświętsza Maryja Panna widziała w duszy swego Syna wszystkie te akty i cierpienia jak w zwierciadle. A ponieważ było to dla Niej wzorem i wskazówką dla Jej własnego postępowania, więc odprawiła w duszy następującą modlitwę do odwiecznego Ojca: *„Najwyższy Boże i Ojcze Miłosierdzia, wielbię Twoją nieskończoną i niezmienną Istotę; chwałę i sławię Cię na wieki, że obdarzyłeś mnie życiem, wyniosłeś mnie na Matkę Twego Jednorodzonego, nappełniłeś mnie*

potęgą Twego Ducha i objawiłeś na mnie, Twej niskiej służebnicy, Twe wieczne zmiłowanie. Składam Ci dzięki, że Twój i mój Jednorodzony obdarzał mnie w swym Człowieczeństwie swoją obecnością przez trzydzieści trzy lata, udzielał mi laski i oświecał naukami serce Twej służebnicy. Teraz, o Panie i odwieczny Ojcze, opuszczam moje rodzinne strony i według Twej Boskiej woli towarzyszę memu Synowi i Mistrzowi, aby być u Jego boku, gdy odda swe życie na zbawienie rodzaju ludzkiego. Nie ma cierpienia równego mojemu, gdy mam patrzeć na to, jak Baranek, który gładzi grzechy świata, będzie wydany na pastwę wilków pragnących krwi. Ten, który jest obrazem i odzwierciedleniem Twej Istoty, Ten, który przed wiekami został przez Ciebie zrodzony. Ten, któremu w mym łonie udzieliłam natury ludzkiej — Ten ma być wydany na hańbę i śmierć na krzyżu. Jego piękne Oblicze, które jest światłem mych oczu, mają zeszpecić straszne męczarnie! Ach, gdybym mogła przyjąć na siebie wszystkie te cierpienia i męki, które Go czekają! Najwyższy Ojcze, przyjmij ofiarę, którą moje pełne bóleści serce składa Ci w mym najukochańszym Synu, aby wypełniła się Twoja przenajświętsza wola! Jakże szybko mijają dni i godziny, po których nastąpić ma noc mego gorzkiego cierpienia! Będzie to dzień szczęścia dla rodzaju ludzkiego, ale noc cierpienia dla mego serca, które będzie się smucić, gdy zniknie słońce, które mu dotąd świeciło. O dzieci Adama, zaślepione i nie pamiętające nawet o sobie! Zbudźcie się z waszego głębokiego snu i uznajcie ciężar waszych grzechów, które sprowadziły cierpienia na waszego Boga i Stwórcę! Uznajcie moje gorzkie cierpienie, pod którego ciężarem się uginam! Rozważcie, jak ogromnym nieszczęściem jest grzech!"

Nie jestem w stanie opisać wszystkich gorących modlitw Najświętszej Maryi Panny, Jej rozmów z Boskim Synem, Jej gorzkich cierpień i zasług. Serce Jej przeszył ów miecz bóleści, który przepowiedział Symeon — z jednej strony pragnęła w swej macierzyńskiej miłości, aby Jezus żył jak najdłużej i nie musiał ponosić tych wielkich cierpień; z drugiej jednak strony pragnęła poddać się całkowicie woli niebiańskiego Ojca i swego Syna. Ból Maryi przewyższał cierpienia wszystkich męczenników. Takie były ukryte przed ludźmi myśli i uczucia Króla i Królowej niebios, kiedy podróżowali przez Galileę do Jerozolimy.

Przybyli do Betanii. Tutaj Boski Zbawiciel wskrzesił Łazarza, a następnie udał się na kilka dni do miasta Efrem. Tymczasem faryzeusze, których wskrzeszenie Łazarza jeszcze bardziej rozgoryczyło, zebrali się i postanowili zabić Jezusa. Wydali rozkaz, aby każdy, kto wie o miejscu pobytu Jezusa doniósł o tym. Gdy zbliżało się Święto Paschy, Boski Zbawiciel powracał do Betanii, gdzie siostry Łazarza, Maria i Marta, przygotowały dla Niego i Jego towarzyszy uroczystą wieczerzę. Łazarz był także pomiędzy biesiadnikami. Podczas tej Wieczerzy Maria Magdalena, powodowana miłością do Boskiego Mistrza, wylała na Jego

głowę i nogi naczynie pełne kosztownego olejku, a następnie osuszyła stopy Zbawiciela swoimi włosami. Chciwy Judasz szemrał przeciwko temu świętemu aktowi i mówił, że pieniądze wydane na ten olejek należało raczej rozdzielić pomiędzy ubogich. Gdy Boski Zbawiciel usprawiedliwiał Magdalenę, Judasz uniósł się złością przeciw Niemu, poszedł do faryzeuszy i przyrzekł im, że wyda Jezusa w ich ręce.

W Niedzielę Palmową Pan Jezus ze swymi uczniami udał się do Jerozolimy. Po pewnym czasie przybyli do Betfagi i Pan Jezus wysłał dwóch uczniów do pobliskiego domu znakomitego męża. Za jego pozwoleniem wzięli oślicę i oślątko, na którym jeszcze nikt nie siedział. Jadąc na osiołku Zbawiciel wjechał w triumfie do Jerozolimy, tak jak to kilkaset lat przedtem przepowiedzieli Izajasz i Zachariasz. Wszyscy witali Zbawiciela, jako prawdziwego Mesjasza, Syna Dawidowego, Zbawiciela świata i prawdziwego Króla. Wielcy i mali wznosili okrzyki: *„Pokój niechaj będzie niebu i chwałą na wysokości! Błogosławiony, który idzie, jako Król w Imię Pańskie! Hosanna Synowi Dawidowemu! Ratuj nas, Synu Dawidowy! Błogosławione niech będzie królestwo naszego Ojca Dawida, które teraz nadeszło!”* Droga, którą jechał Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, wysłana była gałązkami palmowymi.

Wszystkie te oznaki czci i podziwu dla Syna Bożego były dowodem potęgi Jego Bóstwa; tylko siła Boża mogła pobudzić tylu ludzi, aby zgromadzili się i witali Jezusa, jako Króla, Zbawcę i Mesjasza. Gdy Zbawiciel wśród okrzyków radości wszystkich mieszkańców wjechał do miasta, zsiadł z osiołka i skierował swoje kroki do świątyni, gdzie uczynił cuda, o których piszą Ewangeliści. W trosce o chwałę domu swego Ojca wypędził ze świątyni tych, którzy chcieli zamienić ją w dom kupiectwa i jaskinię łotrów. Zbawiciel przez cały dzień nauczał w świątyni, a chcąc pokazać, jaki szacunek należy się temu świętemu miejscu, nie pozwolił sobie przynieść nawet kubka wody. Wieczorem powrócił do Betanii. Maryja spędziła ten dzień w Betanii, w całkowitym odosobnieniu; dzięki widzeniom patrzyła na to wszystko, co działo się podczas wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Widziała, co czynili aniołowie w niebie, ludzie na ziemi i co spotkało złe duchy w piekle. Widziała co czynił Jezus i słyszała głos Ojca przemawiający do Pana Jezusa: *„Uwielbiłem Cię i wielbię Cię nadal.”*

W następnych dwóch dniach Zbawiciel także chodził do Jerozolimy, aby nauczać w świątyni, natomiast w środę pozostał u Matki w Betanii. Tymczasem faryzeusze, do najwyższego stopnia rozgoryczeni triumfem Chrystusa, zebrali się ponownie i naradzali się, jak najprędzej Go zabić. Zawarli też umowę z Judaszem, co do wydania Jezusa; trzydzieści srebrników miała wynosić nagroda, za którą ten nieszczęsny zdrajca przyrzekł wydać Pana Jezusa. Maryja wiedziała, że umowa taka została zawarta i niewystłowiony ból przeszył Jej czułe,

macierzyńskie serce. W niewypowiedzianych cierpieniach płakała nad zatwardziałością i upadkiem tego niewiernego ucznia i nad zbliżającą się śmiercią Jej Syna.

Nadszedł czwartek, wigilia męki i śmierci naszego Zbawiciela. W tym dniu Pan Jezus jeszcze przed wschodem słońca przywołał do siebie Najmiłociwszą Matkę. Maryja upadła do nóg Boskiemu Synowi i rzekła: *„Mów, Panie mój i Boże, bo słucha służebnica Twoja.”* Pan Jezus podniósł Najświętszą Matkę z ziemi i przemówił do Niej głosem pełnym miłości: *„Moja Matko, nadeszła naznaczona przez odwieczną mądrość mego Ojca godzina Zbawienia i Odkupienia ludzi. Jest rzeczą sprawiedliwą, aby spełniła się ostateczna ofiara Naszej Woli, którą składaliśmy tak często. Udziel Mi pozwolenia, abym poszedł cierpieć i umrzeć za ludzi. Jako moja prawdziwa Matka udziel Mi swego zezwolenia, abym wydal się w ręce nieprzyjaciół i wypełnił polecenie mego odwiecznego Ojca. W ten sposób masz Mi dopomóc w wiecznym zbawieniu dusz ludzkich, albowiem w twoim dziewiczym łonie przyjąłem postać człowieka mogącego żyć i umierać, w której mam zbawić świat i zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej. Tak jak według własnej woli wyrzekłaś: „Niech się stanie!” i zezwoliłaś na moje Wcielenie, tak daj Mi teraz zezwolenie na poniesienie przeze Mnie cierpień i śmierci na krzyżu. Ofiarowując Mnie dobrowolnie odwiecznemu Ojcu podziękujesz tym samym Bogu, że wybrał Cię na moją Matkę. Albowiem po to posłał Mnie na ziemię, abym poprzez cierpienia w mym śmiertelnym ciele zaginione owce Jego domu, dzieci Adama, przywiódł z powrotem do Jego owczarni.”*

Słowa Zbawiciela, przeszły serce Jego Matki. Jednak z królewską wspaniałomyślnością przewyciężyła swoje niezmierne katusze, upadła ponownie do nóg swemu Boskiemu Synowi i całując je w najwyższej czci rzekła: *„Najwyższy Panie i Boże, Stworzycielu wszystkiego, co istnieje! Wprowadzie jesteś moim Synem i Owocem mego żywota, jednak jestem Twoją służebnicą, gdyż tylko Twoja nieskończona miłość wyniosła mnie z prochu do godności Twej Matki. Jest więc rzeczą sprawiedliwą, że ten mizerny robak ziemski w uznaniu Twej hojnej dobrotliwości i powodowany wdzięcznością okaże się posłuszny Twej woli i woli Boga Ojca. Z pełną uległością poddaję się Jego Boskiej woli; niech się spełni ona tak na Tobie, moim Synu i Panu, jak na mnie. Największą ofiarą, jaką mogę złożyć będzie to, że nie mogę umrzeć wraz z Tobą, ani zamienić się z Tobą przeznaczeniem. Przyjmij mój ból, z jakim muszę patrzeć na to, jak przez grzech rodzaju ludzkiego ręce Twoich bezlitosnych nieprzyjaciół będą okrutnie znęcać się nad Tobą. Niech nieba i wszystkie żywioły, niebiańskie duchy, święci patriarchowie i prorocy pomogą mi w opłakiwaniu śmierci mego ukochanego Syna, który wszystko stworzył. Płaczcie wraz ze mną nad okropną*

nędzą ludzi, którzy będą przyczyną Jego śmierci a następnie utracą życie wieczne, które im wysłużył, nie odnosząc żadnego pożytku z tego niewysłowionego dobrodziejstwa. Jakże nieszczęśliwi jesteście wszyscy, którzy idziecie na wieczne potępienie! Błogosławieni natomiast jesteście wy wybrani, którzy wypierzecie wasze szaty w Krwi Baranka. O mój Synu, Ty nieskończone Dobro mej duszy, dodaj sił Twej zasmuconej Matce; przyjmij ją, jako swoją uczennicę i towarzyszkę, aby miała udział w Twych cierpieniach i Twoim Krzyżu i żeby odwieczny Ojciec wraz z Twoją ofiarą przyjął także ofiarę Twej Matki!" Tymi i podobnymi słowami Królowa niebios ofiarowała Najświętszemu Synowi swój współdział w Jego cierpieniach, jako Współdziałająca i Dopomożycielka w dziele naszego odkupienia. Następnie prosiła o pozwolenie na wypowiedzenie jeszcze jednej prośby, a kiedy Pan Jezus udzielił zgody poczęła mówić: „*Miłości mej duszy, światło mych oczu, mój Synu! Nie jestem wprawdzie godna tego, czego z utęsknieniem oczekuje moje serce. Jednak Ty, o Panie, jesteś podstawą mej nadziei i w tym zaufaniu proszę Cię: pozwól mi wziąć udział w niewysłowionym Sakramencie Twego Ciała i Twojej Krwi, abym przyjmując Cię ponownie do serca odczuła skuteczność tego cudownego Sakramentu. Wiem wprawdzie, że żadne stworzenie nie może zasłużyć na tak wielką łaskę i udziela jej tylko Twoja hojność. Nie mogę Ci ofiarować nic więcej jak tylko Ciebie samego z Twymi nieskończonymi zasługami. Wszystkie moje życzenia kierują się ku temu wzniosłemu połączeniu, odkąd objawiłeś mi swe postanowienie, że pod postaciami przemienionego chleba i wina pozostaniesz w Twym Kościele. Wejść więc, mój Panie i Boże, najpierw do serca Twej Matki, którą zachowałeś od winy grzechu pierworodnego, aby Cię znów mogła przyjąć do swego łona. Przyjmuję teraz do serca owo Człowieczeństwo, które Ci dałam z moją krwią; tam będziemy ze sobą jak najściślej zespoleni. Serce moje dozna otuchy, a miłość moja się rozplamieni i nigdy nie rozstanę się z Tobą, o nieskończone Dobro, o miłości mej duszy!"* Z najczulszą miłością Pan Jezus zgodził się na tę prośbę najdroższej Matki. Następnie udzielił Jej swego błogosławieństwa i pożegnał się z Nią. Żaden człowiek nie jest zdolny pojąć wielkości cierpienia, które wypełniło serce Jezusa i Maryi, albowiem cierpienie to było tak wielkie, jak wielka była Ich wzajemna miłość. Następnie Pan Jezus w towarzystwie apostołów udał się po raz ostatni w drogę do Jerozolimy; było to w czwartek, krótko przed południem. Wkrótce podążyła za nim Maryja w towarzystwie Magdaleny i innych świętych niewiast.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Zachęcam cię ponownie, abyś zanurzyła się w głębokim morzu tajemnic związanych z cierpieniami i śmiercią mojego Boskiego Syna. Natęż

wszystkie siły twej duszy, abyś chociaż w małej części stała się godna poznania i odczucia tych cierpień, które zechciał ponieść Syn odwiecznego Ojca dla zbawienia ludzi, poniżywszy się aż do poniesienia hańbiącej śmierci na krzyżu; powinnaś również starać się poznać moje uczynki i cierpienia podczas towarzyszenia przeze mnie mojemu Panu w Jego okropnej męce. Staraj się poznać i zgłębić historię męki i śmierci mego Syna, o której śmiertelnicy tak często zapominają, abyś zdołała naśladować twego Oblubieńca i mnie, twoją Matkę i Mistrzynię. Wiesz dobrze jak ludzie, na swoje nieszczęście, zapominają o tym wielkim dobrodziejstwie, że ich Bóg i Stwórca stał się dla nich człowiekiem i umarł. Staraj się więc, wynagrodzić Mu tę niewdzięczność; kochaj Pana Jezusa w imieniu wszystkich ludzi, bo spełnienie tego obowiązku jest zadaniem dla twej wdzięczności i wierności. Ubolewaj nad ślepotą ludzi, którzy lekceważą sobie swe wieczne zbawienie i zbierają grona gniewu Bożego, przeszkadzając w niezmiernej miłości Boga do ludzi. W tym właśnie celu objawiam ci tyle tajemnic; w tym celu objawiam ci mój ból, jaki poniosłam od godziny, w której pożegnałam się z moim Boskim Synem.

Rozważ również, jak wstrętną rzeczą jest leniwość i obojętność ludzi w przyjmowaniu Komunii świętej, jak wielu ludzi przyjmuje ją bez należytego przygotowania i bez szczerego nabożeństwa. Dlatego właśnie objawiam ci, jak przygotowywałam się na ów dzień, w którym miałam przyjąć mego Syna w Najświętszym Sakramencie. Jeżeli ja, niewinna i wolna od skazy grzechu, obdarzona tyloma łaskami, musiałam się tak starannie do tego przygotować, to cóż powiedzieć o dzieciach Kościoła, które wciąż popełniają nowe błędy. Cóż powinni czynić ludzie, aby godnie przyjąć piękno Bóstwa i Człowieczeństwa mego Najświętszego Syna i Pana? Jakie usprawiedliwienie znajdą ci ludzie na Sądzie Ostatecznym, aby się wytłumaczyć z tego, iż mieli wśród siebie Boga w Najświętszym Sakramencie i Bóg czekał, aby Go przyjęli do swego serca, a oni wzgardzili tą niewysłowioną miłością i niepojętym dobrodziejstwem, aby szukać rozrywek świata i służyć doczesnej próżności? Lituj się razem z aniołami i świętymi nad taką głupotą ludzką i strzeż się, abyś sama w nią nie popadła."

ROZDZIAŁ XXXVI

Ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

Przez całe swoje życie Boski Zbawiciel objawiał nieograniczoną miłość ku ludziom; wszystkie Jego czyny były dowodem takiej miłości. W ostatnich godzinach życia Pan Jezus zapragnął okazać tę miłość w jeszcze silniejszy sposób. Kiedy przybył do domu, w którym miał odbyć ze swymi uczniami Ostatnią Wieczerzę, w niewysłowionej pokorze umył nogi swoim apostołom, w tym nawet zdrajcy Judaszowi. Maryja również przebywała w domu Wieczerzy,

ale w osobnym pomieszczeniu, skąd w duchu widziała wszystko, co czyni Jej Boski Syn i brała w tym udział duchowy.

Po obrzędku mycia nóg Zbawiciel usiadł z dwunastu apostołami do stołu i zażądał chleba i wina. Chleb położył na talerzu a wino nalał w kielich. Następnie przemówił do apostołów, a Jego słowa jak ogniste strzały miłości przenikały serca słuchających. Pan Jezus objawił ponownie wzniosłe tajemnice swojego bóstwa i człowieczeństwa oraz dzieła Odkupienia. Polecił uczniom zjednoczenie się w miłości, co zapewni im miłość odwiecznego Ojca. Pozwolił im zrozumieć, że wybrał ich, aby założyli nowy Kościół i ustanowili prawo łaski, a także odnowił w nich wewnętrzne światło dotyczące wzniosłości i godności swej najczystszej dziewiczej Matki.

Następnie Zbawiciel wziął z talerza chleb i modlił się w duchu do Ojca niebiańskiego, aby na mocy słów, które wypowie, On, Jezus, po wszystkie czasy, dopóki istnieć będzie Kościół, był obecny w Hostii. Wzniósł oczy do nieba i rzekł słowa konsekracji, czyli przemienienia nad chlebem, przez co przemienił go w swoje prawdziwe Ciało. Słowa konsekracyjne wyrzekł również nad kielichem, przez co przemienił wino w swą prawdziwą Krew. W chwili, gdy Jezus Chrystus wymawiał słowa konsekracyjne, dał się słyszeć głos odwiecznego Ojca: *„Ten jest mój Syn ukochany, którego sobie upodobałem do końca świata. Będzie On przebywał pomiędzy ludźmi, dopóki będzie trwać ich wygnanie.”* To samo powiedziała też Osoba Ducha Świętego. Najświętsze Człowieczeństwo Chrystusa połączone z Osobą Słowa oddało teraz największy pokłon Bóstwu ukrytemu w sakramencie swego Ciała i Krwi.

Dziewicza Matka, upadłszy twarzą na ziemię, oddała pełen czci i szacunku hołd swemu Synowi obecnemu w Sakramencie. Potem hołd Panu Jezusowi oddali wszyscy aniołowie. Następnie Arcykapłan, Jezus Chrystus, podniósł swoje przemienione Ciało i swoją przemienioną Krew, aby wszyscy obecni podczas tej pierwszej Mszy świętej oddali hołd Najświętszemu Sakramentowi. Podczas tego aktu Najświętsza Panna i św. Jan doznali szczególnego oświecenia. Poznali, jak pod postacią chleba i wina obecny jest żywy i prawdziwy Jezus Chrystus, na mocy nierozdzielonego połączenia Jego Przenajświętszej Duszy z Jego Ciałem i Krwią. Poznali również, że w Najświętszym Sakramencie obecne są wszystkie trzy Osoby Bóstwa — Ojciec, Syn i Duch Święty.

Najwyższe oświecenie było udziałem Królowej niebios. Wszyscy obecni poznali również skuteczność słów przemieniających, wymawianych przez kapłana nad chlebem i winem — prędzej ziemia i niebo przeminą aniżeli forma przemienienia utraci swą siłę. Najświętsza Panna obok wielkości tego wyświadczonego ludziom dobrodziejstwa widziała również niewdzięczność

śmiertelników i postanowiła z całej duszy i ze wszystkich sił starać się zadośćuczynić Ojcu odwiecznemu i Najświętszemu Synowi za naszą obojętność.

Zbawiciel podniósłszy Najświętszy Sakrament w górę, podzielił Go i najpierw Sam przyjął Komunię świętą, jako pierwszy i najwyższy Arcykapłan. Objawił nam przy tym, z jaką czcią i szacunkiem powinniśmy przyjmować Jego Przenajświętsze Ciało. Od tego czasu Najświętsze Człowieczeństwo Pana Jezusa rzekło się, aż do mającej nastąpić śmierci, wszelkiej pociechy i radości. Najświętsza Maryja Panna widziała w objawieniu jak Jej Boski Syn przyjął Najświętszy Sakrament ofiarowując się w Nim dla Zbawienia ludzi. Następnie Jezus wziął częśćkę przemienionego chleba i wręczył ją Archaniołowi Gabrielowi, aby ją zaniósł i podał Najświętszej Maryi Pannie. Było to poniekąd wynagrodzeniem dla aniołów, że nie im, lecz ludziom pozostała powierzona tak wzniosła kapłańska godność. Maryja przyjęła Komunię świętą z rąk niebiańskiego księcia, jako pierwsza po swym Najświętszym Synu. Najświętszy Sakrament został złożony w Sercu Najświętszej Maryi Panny, jako we właściwej świątyni i w cyborium Najwyższego. Spoczywał tam aż do Zmartwychwstania Pana Jezusa, tj. do owej godziny, w której Św. Piotr odprawił pierwszą Mszę świętą i dokonał pierwszej konsekracji. Tak więc ta „prawdziwa manna” wraz z całym prawem Ewangelii była przechowana w Maryi, tej żywej Arce Przymierza, jak niegdyś w Arce Przymierza Mojżesza leżały przechowane zapowiedzi prawa Nowego Zakonu. Po Komunii Królowej niebios Boski Zbawiciel podał przemieniony chleb apostołom, aby się nim podzielili. Nadał im w ten sposób godność kapłańską, jako przyszłym założycielom Kościoła chrześcijańskiego.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! O, gdyby wyznawcy świętej wiary katolickiej chcieli otworzyć swoje twarde i napełnione ziemskimi myślami serca, aby przyjąć prawdziwą wiedzę o Najświętszym Sakramencie Ołtarza! Gdyby chcieli się pozbyć kajdan swych ziemskich skłonności i ujarzmić swe namiętności, aby w Boskim świetle żywej wiary zrozumieć własne szczęście, że w Najświętszym Sakramencie mają wśród siebie odwiecznego Boga! Gdybyż poznali wielkość tego daru, czcili i szanowali ten skarb, gdybyż chcieli kosztować słodczy tego Sakramentu i korzystać z siły w Nim ukrytej! Nie mieliby się wtedy, czego obawiać w swym doczesnym wygnaniu. Śmiertelnicy, którzy żyją w szczęśliwym okresie prawa łaski nie powinni się uskarżać na swoje słabości i namiętności, albowiem w Chlebie niebiańskim mają środek pokrzepienia i zbawienia. Nie powinni skarżyć się na to, że kusi i niepokoje ich szatan, albowiem przez częste i godne przyjmowanie tego Sakramentu zwyciężą szatana. Wina leży po stronie tych,

którzy zapominają w potrzebie uciekać się do pomocy tego Sakramentu, który mój Syn ustanowił, jako zbawczy środek. **Lucyfer i jego złe duchy tak obawiają się obecności Najświętszego Sakramentu Ołtarza, że przebywanie w jego pobliżu sprawia im większe cierpienie niż pobyt w piekle.** Ich nienawiść do Boga jest jednak tak wielka, że niekiedy wchodzą do kościołów, aby kusić tam wiernych; ponoszą tak straszne męczarnie, bo najwięcej radości sprawia im skuszenie kogoś do grzechu w tym świętym miejscu, w obecności Najświętszego Sakramentu. Podczas procesji złe duchy uciekają jak najspieszniej, wiedzą jednak z doświadczenia, że nawet wtedy może się im udać skusić pojedyncze dusze i doprowadzić je do tego, że zapomną o czci i szacunku, jakie są winne Jezusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie.

Z tego co powiedziałam możesz wywnioskować, jaką moc przeciw szatanowi daje godne spożywanie Anielskiego Chleba i jak bezradny byłby szatan, gdyby ludzie z nabożeństwem przyjmowali Najświętszy Sakrament i starali się od jednej Komunii do drugiej zachować czystość serca. Niewielu jest jednak takich, którzy się o to starają a zły duch gorliwie pracuje nad tym, aby po Komunii świętej znowu popadli w obojętność. Zapisz te nauki głęboko w twoim sercu, a ponieważ Najwyższy przez usta twych przełożonych zarządził, abyś codziennie przyjmowała ten Najświętszy Sakrament, staraj się gorliwość, z jaką przygotujesz się do jednej Komunii, zatrzymać do następnej. Jest wolą mego Pana i moją, abyś tym mieczem walczyła w bitwach Pańskich; w imieniu świętego Kościoła masz walczyć przeciwko jego niewidzialnym wrogom. Płacz nad tym, że katolicy gniewają Boską sprawiedliwość nieustannymi grzechami i nie znajdzie się ani jeden człowiek, który by się zastanowił nad tym nieszczęściem i pomyślał nad środkiem zaradczym. A przecież ludzie mogliby znaleźć taki środek w odpowiednim korzystaniu z Najświętszego Sakramentu Ołtarza, gdyby za moim pośrednictwem zbliżali się do Niego z pokornym i skruszonym sercem.

Jeżeli nieuszanowanie wobec Najświętszego Sakramentu jest ciężkim grzechem dla wszystkich dzieci Kościoła, to na tym większą karę zasługują niegodni słudzy ołtarza. Z nieuszanowania bowiem, z jakim obchodzili się z Najświętszym Sakramentem, pochodzi lekceważenie Go przez innych katolików. Gdyby ludzie wiedzieli, że kapłani zbliżają się do tych świętych tajemnic z należytą czcią i nabożeństwem to zrozumieliby wówczas, że sami powinni tak postępować. Ci, którzy czczą Boga w Najświętszym Sakramencie, będą jaśnieli w niebie jak słońce między gwiazdami, albowiem spływać będzie na nich blask chwały z przemienionego Człowieczeństwa mego Boskiego Syna. Ich przemienione ciała będą miały na piersiach cudownie piękne odznaki, na świadectwo, że byli godnymi cyboriami Najświętszego Sakramentu. Otrzymają również tę nagrodę,

że pojmą sposób, w jaki Boski Syn przebywał w Najświętszym Sakramencie i rozumieją wszystkie cuda tego Sakramentu. Wielka będzie radość tych, którzy przyjmowali Najświętszy Sakrament z należyтым nabożeństwem a ich niebiańska chwała dorówna chwale niejednego męczennika.

Teraz, moja córko, dowiedz się z moich ust, co myślałam, gdy przyjmowałam mego Boga i Pana w Najświętszym Sakramencie. Aby to lepiej zrozumieć przywołaj w pamięci to wszystko co ci już objawiłam, abyś należycie wszystko zapisała. Od chwili mego poczęcia byłam wolna od grzechu pierworodnego i dostąpiłam poznania i oglądania Boga. W poznaniu Boga przewyższyłam wszystkich świętych, w miłości, wszystkich serafinów. Nigdy nie popełniłam grzechu; zawsze ćwiczyłam się w cnotach przewyższając w tym względzie wszystkich świętych. Intencje mych czynów były wzniosłe, wrodzone cnoty i dary mej duszy były bez miary i granic. Naśladowałam mego Najświętszego Syna, pracowałam wiernie, cierpiałam odważnie i współdziałałam przy wszystkich dziełach Odkupienia na tyle, na ile było mi to dane. Ani na chwilę nie przestałam miłować Boga i pomnażać chwały niebiańskiej. Za wszystkie te zasługi uznałam się dostatecznie wynagrodzona przez jednorazowe przyjęcie najświętszego Ciała mego Syna w Najświętszym Sakramencie, a nawet uważałam siebie za niegodną tej łaski. Rozważ teraz, moja córko, cóż ty powinnaś, co reszta ludzi powinna myśleć przy przyjmowaniu tego cudownego Sakramentu. Jeżeli jedna Komunia może być nadmierną nagrodą nawet dla największego świętego, co powinni myśleć i czynić kapłani i ci wierni, którzy ją często przyjmują? Otwórz oczy pośród gęstej ciemności i ślepoty ludzi i podnieś je ku światłu niebiańskiemu, aby zrozumieć te tajemnice. Uważaj twoje czyny za małe, zasługi za drobne, trudy za lekkie, wdzięczność za zbyt małą w porównaniu do tego niezmiernego dobrodziejstwa, że Kościół święty posiada Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jeżeli uznasz się za zbyt słabą, aby odwdziżyć się za te i inne dobrodziejstwa, to przynajmniej upokorz się i z całą otwartością wyznaj twą niegodność. Chwal i wystawiaj Pana i w każdej chwili bądź gotowa do przyjęcia Go z największą gorliwością i najczulszym nabożeństwem; bądź gotowa do poniesienia wszelkich cierpień aby móc dostąpić tego wielkiego szczęścia."

ROZDZIAŁ XXXVII

Jezus na Górze Oliwnej. Smutek Maryi.

Poprzez cudowne tajemnice dokonane podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus Chrystus założył i uporządkował Królestwo, które na mocy nieodmiennego wyroku dał Mu odwieczny Ojciec. Następnie postanowił podjąć ciężką walkę życia i śmierci, przez którą dokonane miało być dzieło Odkupienia ludzi.

Wychodząc po wieczerzy, Jezus spotkał się z Najświętszą Matką. Miecz bólu przeszył Ich serca, a cierpienia Obojga nie sposób opisać. Maryja upadła Synowi do nóg i oddała Mu hołd, jako prawdziwemu Bogu i Odkupicielowi. Pan Jezus spojrział na nią wzrokiem pełnym majestatu i miłości i wyrzekł następujące słowa: *„Matko, w smutku twym będę z Tobą; spełnijmy wolę mego odwiecznego Ojca i dzieło Zbawienia ludzi!”* Królowa niebios z całego serca zgodziła się na tę ofiarę, prosiła Syna o błogosławieństwo i powróciła do swego pokoiku.

Podczas gdy Jezus ze swymi uczniami szedł na Górę Oliwną, Judasz pobiegł do arcykapłanów i oznajmił im, że nadeszła najlepsza sposobność do pojmania Jezusa. Arcykapłanów uradowała ta wiadomość; zgromadzili rzeszę uzbrojonego pospólstwa, aby natychmiast pojmać tego najniewinniejszego Baranka. O niestetychana walko pomiędzy złościwością ludzi a dobrocią Boga!

Ta walka między dobrem a złem, której początek miał miejsce już u pierwszego człowieka, najwyższy stopień osiągnęła przy śmierci naszego Zbawiciela. Albowiem zło i dobro sięgnęły wówczas zenitu; złość ludzka odebrała Stworzycielowi i Odkupicielowi cześć i życie; Zbawiciel w swej niezmiernej miłości oddał jedno i drugie za ludzi. Dusza Jezusa Chrystusa spoglądała wówczas na najczystsza Matkę, aby wśród stworzeń zobaczyć przynajmniej jedną istotę godną Jego miłości. W świętości Maryi sprawiedliwość Boża znalazła niejaki zadośćuczynienie za złościwość ludzką, a Pan Jezus wiedział, że Jego męka i śmierć w jednym czystym stworzeniu przynosi owoc w sposób najgodniejszy. W najwierniejszym, najpokorniejszym i najmiłościwszym sercu wzniosłej Królowej Bóg złożył skarby zasług Chrystusa, aby ich mocą Kościół święty, jako ów Fenix powstał na nowo z popiołu. Zbawiciel przeszedł przez potok Cedron, zbliżył się do Góry Oliwnej i wstąpił do ogrodu Getsemani. Tu rzekł do apostołów; *„Usiądźcie tu i czekajcie, a Ja się oddalę i będę się modlił; módlcie się ze Mną, abyście nie ulegli pokusie.”* Następnie z Piotrem, Janem i Jakubem odszedł w inne miejsce.

Tu ponownie polecił się Ojcu niebiańskiemu, jako ofiara za odkupienie rodzaju ludzkiego. Zrzekł się wszystkich pociech i pokrzepień, aby dosięgły Go wszystkie cierpienia. Odwieczny Ojciec zezwolił na to i przyjął wolę Przenajświętszego Człowieczeństwa swego Syna. Całe morze cierpień przelało się teraz do Duszy Jezusa. W wielkim smutku i trwodze rzekł do trzech apostołów: *„Smutna jest dusza moja aż do śmierci.”* Odszedłszy nieco dalej upadł na twarz i modlił się: *„Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty.”* Boski Zbawiciel miał na myśli tych złych ludzi, którzy przez swoje grzechy mieli udaremnić Jego gorzką mękę i śmierć. Miał na myśli tych, którzy dlatego mieli iść na potępienie, że nie chcieli skorzystać z Jego miłości.

Śmierć poniesiona za przyjaciół i wybrańców była Zbawicielowi miła; gorzkie i bolesne uczucia wywoływała w Nim myśl, że miał umrzeć za tych, co pójdą na potępienie, albowiem wobec tych śmierć Jego nie miała osiągnąć ostatecznego celu. To bolesne i gorzkie uczucie Jezus nazwał „*kielichem*” i prosił Ojca niebiańskiego, aby ten gorzki kielich umierania za potępieńców był Mu odjęty. A ponieważ śmierć Jego była nieunikniona, więc niechby — o ile to możliwe — ani jeden człowiek nie poszedł na potępienie, gdyż Odkupienie, którego dokona, wystarczy aż nadto dla wszystkich; o ile mogłoby to zależeć od Niego, przekazuje swoje dzieło Odkupienia wszystkim ludziom bez wyjątku, aby wszyscy mogli z niego korzystać. Jeżeli jego ostatnie życzenie nie może być spełnione, to poddaje swą wolę woli Ojca niebiańskiego. Zbawiciel odprawił tę modlitwę po trzykroć. Według naszego sposobu pojmowania odbywała się wtedy jak gdyby walka pomiędzy Najświętszym Człowieczeństwem Chrystusa a Jego Boskością. Albowiem Jego Człowieczeństwo z najczulszej miłości ku ludziom chciało, aby wszyscy przez Jego mękę uzyskali zbawienie wieczne. Boskość Jego wiedziała natomiast, że na mocy najwyższych wyroków została postanowiona liczba wybranych, a ze względu na sprawiedliwość Boską jest rzeczą niegodną udzielać łaski tym, którzy nią gardzą i dobrowolnie się jej wyrzekają. Walka ta była tak bolesna i ogromna, że w śmiertelnej trwodze Chrystus spływał krwawym potem; Jego Przenajświętsza Krew spływała na ziemię.

W tym najwyższym smutku Zbawiciel otrzymał pociechę i pokrzepienie od św. Archanioła Michała. Z polecenia Ojca niebiańskiego Archanioł przekazał Jezusowi, że w żaden sposób nie mogą być zbawieni ci, którzy zbawionymi być nie chcą, jednak Bóg ustanowił wysoką liczbę wybranych, chociaż będzie ona mniejsza od liczby potępionych. Św. Michał przekazał także Jezusowi wiadomość, że wśród wybranych znajduje się Jego Najświętsza Matka Maryja, godny owoc Jego Odkupienia; Odkupienie przyniesie również owoc w patriarchach, prorokach, apostołach, męczennikach, dziewicach i wyznawcach, którzy wszyscy odznaczają się miłością ku Zbawicielowi i będą wykazywać się cudowną czcią dla Najwyższego. Bezpośrednio po apostołach Archanioł wymienił po nazwisku założycieli i fundatorów różnych zakonów.

Według opisu Ewangelistów Pan Jezus w przerwach w modlitwie udawał się do apostołów, znajdował ich jednak pogrążonych we śnie, albowiem smutek i cierpienie tak ich osłabiło, że popadli w stan obojętności i znieczulenia, w którym to stanie sen ich łatwo zmorzył. Zanim Zbawiciel ich obudził przyglądał się im i płakał nad nimi, widząc ich oddanych takiej obojętności i senności, podczas gdy Lucyfer czuwał nieustannie by zgotować im upadek. Potem rzekł Pan do Piotra: „*Szymonie, ty śpisz? Nie mogłeś jednej godziny czuwać ze mną?*”.

Potem zwrócił się do wszystkich i rzekł: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; albowiem moi i wasi nieprzyjaciele nie śpią tak jak wy.*”

Najświętsza Panna, która wraz z innymi świętymi niewiastami pozostała w domu Ostatniej Wieczerzy, w niebiańskim oświeceniu patrzyła na wszystkie czynności i tajemnice swego Syna; nic nie pozostało przed Nią w ukryciu. W tym samym czasie, kiedy Jezus z trzema apostołami: Piotrem, Jakubem i Janem udał się w głąb ogrodu, Królowa niebios opuściła także resztę niewiast z upomnieniem, aby czuwały i modliły się, żeby nie ulec pokusie. Wzięła ze sobą trzy Marie, pomiędzy którymi Maria Magdalena wyróżniała się, jako przełożona, i udała się z nimi do osobnej komnaty. Maryja błagała tam Ojca odwiecznego, aby pozbawił Ją wszelkiej pociechy i pokrzepienia, które by przeszkadzały Jej w odczuwaniu w najwyższym stopniu na ciele i duszy męki Najświętszego Syna. Prosiła aby mogła razem z Panem Jezusem odczuwać na swym dziewiczym ciele ból i rany. Trójca Przenajświętsza przyjęła tę prośbę i Maryja w odpowiednim stopniu odczuwała wszystkie cierpienia, jakie w czasie całej swej męki ponosił Jej Boski Syn. To współcierpienie Maryi było tak wielkie, że gdyby Najwyższy w cudowny sposób nie podtrzymywał Jej przy życiu musiałaby polec pod ciężarem tych cierpień; z drugiej strony jednak cierpienia te były dla Niej poniekąd pociechą, albowiem większą katuszą dla niej byłoby, gdyby musiała patrzeć na cierpiącego Syna i nie mogła równocześnie dzielić Jego męki. Kiedy Najświętsza Matka udała się z trzema Mariami do osobnej komnaty poczęła modlić się i rzekła: „*Smutna jest dusza moja, ponieważ mój ukochany Syn będzie cierpieć i umrze, a ja nie mogę dzielić z Nim cierpień i śmierci. Módlcie się, moje przyjaciółki, abyście nie uległy pokusie.*” Po tych słowach oddaliła się nieco, aby przyłączyć się do modlitw, które Zbawiciel odprawiał w Ogrodzie Oliwnym. Ponieważ znała ludzką wolę swego Najświętszego Syna więc odprawiała ze swej strony tę samą modlitwę, którą odmówił Jej Boski Syn. Podobnie jak Zbawiciel wracała, w tych samych odstępach czasu, do trzech niewiast, aby upomnieć je by czuwały. Podobnie jak Boski Zbawiciel popadła w śmiertelną trwogę i płakała nad upadkiem tych, którzy mieli pójść na potępienie; objawione Jej zostały, bowiem wielkie tajemnice dotyczące wybraństwa dobrych i odrzucenia złych. Aby we wszystkim być podobną Zbawicielowi, święta Maryja, podobnie jak Jezus spłynęła krwawym potem.

Z rozporządzenia Trójcy Przenajświętszej został do Niej wysłany Archanioł Gabriel, aby pocieszał Ją podobnie jak Archanioł Michał pocieszył Pana Jezusa. Św. Gabriel przedstawił Maryi wolę Najwyższego i to w tych słowach, jakimi św. Michał przemawiał do Jej Boskiego Syna. Albowiem Oboje modlili się o to samo i przyczyna smutku była u Obojga ta sama.

Tymczasem Pan Jezus po raz trzeci powrócił do swych uczniów i zastawszy ich śpiących rzekł: *„Spicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca.”* Uczniowie wstali i Pan Jezus udał się z nimi tam, gdzie pozostawił resztę apostołów. Zastał ich również śpiących, albowiem wskutek wielkiego smutku zmorzył ich sen. Pan Jezus udzielił wszystkim apostołom pouczenia, aby przygotowali się na nadchodzące wydarzenia. Słychać już było gwar zbliżających się żołnierzy i sług arcykapłańskich. Syn Boży wystąpił nieco naprzód aby wyjść ku nim i w niewysłowionej miłości mówił w swym Sercu następujące słowa: *„O cierpienia, za którymi tęskni moja dusza! O boleści, rany, upokorzenia, smutki i śmierci haniebna, przybądźcie, przybądźcie jak najszybciej! Gwałtowny ogień miłości, w jakiej pragnę zbawienia śmiertelników, czeka na was. Przybądźcie do najniewinniejszego z ludzi, albowiem zna On waszą wartość; On was szukał, On was pragnął, On starał się o was z własnej woli i z radością was przyjmie. Czekałem na was z utęsknieniem i cenię was tak, jak na to zasługujecie. Doznajecie wzgardy, ale Ja uczynię was godnymi czci i nadam wam wysokie znaczenie. Niechaj przyjdzie śmierć. Chcę ponieść ją bez winy i w ten sposób odnieść nad nią triumf i wystużyć życie tym, którzy grzechem zasłużyli na śmierć. Zezwalam aby, opuścili Mnie moi przyjaciele, albowiem sam chcę wystąpić do walki, aby wszystkim wystużyć zwycięstwo i triumf!”*

Wtedy wystąpił Judasz, aby dać umówiony znak. Powiedział bowiem, arcykapłanom, że ten, którego pocałuje, jest jego Mistrzem i tego mają pojmać. Zbliżył się więc, ten zdrajca do Pana Jezusa, pocałował Go w twarz i rzekł: *„Bądź pozdrowiony, Mistrzu!”* Najmiłościwszy Zbawiciel odrzekł pełen łagodności i pokory: *„Przyjacielu, po coś przyszedł? Pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?”* Równocześnie Zbawiciel udzielił zdrajcy jasnego poznania jego zbrodni, aby się nawrócił, jednak bezbożny uczeń oparł się tej ostatniej wielkiej łasce, przez co jego upadek ostatecznie się rozstrzygnął.

Potem Pan Jezus przemówił z wielką siłą i powagą do żołnierzy:, *„Kogo szukacie?”* Oni odpowiedzieli: *„Jezusa Nazareńskiego”*. Jezus odrzekł: *„Ja nim jestem.”* W tych słowach Jezus nazwał siebie naszym Zbawicielem i Odkupicielem, przez co dał nam pewną rękojmię naszego zbawienia i nieomylną nadzieję uzyskania wiecznej szczęśliwości, albowiem zależały od tego, aby Zbawiciel sam się oddał w ręce nieprzyjaciół i odkupił nas przez swoją mękę i śmierć. Na owe słowa Zbawiciela cała zgraja bezbożników upadła na ziemię. Po pewnym czasie Pan Jezus pozwolił im wstać i rzekł po raz drugi:, *„Kogo szukacie?”* A oni znowu odpowiedzieli: *„Jezusa Nazareńskiego”*. Zbawiciel odrzekł z największą łagodnością: *„Powiedziałem wam, że Ja nim*

jestem. Jeżeli Mnie szukacie, pozwólcie odejść tym, którzy są przy Mnie!" W tych słowach Pan Jezus dał pozwolenie żołnierzom na pojmanie Go i — o czym wcale nie wiedzieli — wykonanie Jego wyroku, przez który postanowił wszystkie nasze cierpienia i dolegliwości przyjąć na swoją Boską Osobę. Teraz siepacze jak okrutne tygrysy rzucili się na Jezusa, tego najłagodniejszego Baranka, związali Go powrozami i łańcuchami i zaprowadzili do arcykapłana.

Maryja, najczystsza Matka, widziała jak najdokładniej to wszystko, co działo się podczas pojmania Zbawiciela. W świetle nadprzyrodzonego widzenia widziała wszystko nawet lepiej, niż gdyby była osobiście przy tym obecna; duchem przenikała wszystkie tajemnice słów i czynów Boskiego Syna. Gdy spostrzegła jak gromada żołnierzy i sług wyszła z domu arcykapłana wyobraziła sobie wszystkie poniżenia i bezczelności, jakich dopuszczali się oni wobec Stwórcy i Zbawiciela. Poprosiła wtedy aniołów, aby razem z Nią oddali Panu hołd i uwielbienie, jako zadośćuczynienie za obelgi i pohańbienia, jakich doznał od złośliwych sług ciemności. Do takiego zadośćuczynienia wezwała też owe święte niewiasty, które się wraz z Nią modliły. Najświętsza Panna oznajmiła im, że Jej Najświętszy Syn pozwolił się teraz pojmać i poniewierać swoim nieprzyjaciołom i że grzesznicy ci uczynili to z całą surowością i bezbożnością.

Razem z aniołami i świętymi niewiastami Królowa niebios wzbudziła cudowne akty wiary i miłości, jak również uwielbienia Boga, oddając boski hołd nieskończonemu Bóstwu i Najświętszemu Człowieczeństwu swego Syna i Stworzyciela. Przez oddawanie czci i uwielbienia wynagradzała owe obelgi i pohańbienia, którymi dzieci złości obrażały Zbawiciela. Zarazem łagodziła sprawiedliwość Boską, aby nie powstała przeciw prześladowcom Chrystusa i nie zniszczyła ich. Tylko Najświętsza Panna była dostatecznie potężna aby powstrzymać karę na takich zbrodniarzy.

Wielka Królowa była nie tylko na tyle potężna, że łagodziła gniew sprawiedliwego Sędziego, ale zdołała nawet wyprosić łaskę dla tych, którzy prześladowali Chrystusa. Gdy najlitościwsza Matka zobaczyła, jak Judasz pocałunkiem wydał swego Mistrza i jak jego nieczyste usta, które niedawno przyjęły Pana w Najświętszym Sakramencie, dotknęły teraz najłagodniejszego Oblicza Jej Boskiego Syna, wtedy ból przeszył Jej serce; zwyciężyła jednak miłość i Maryja błagała Boskiego Syna, aby udzielił Judaszowi nowych łask posiłkowych, aby nie zginął ten, który miał szczęście dotknąć Oblicza, w które nawet aniołowie tylko wpatrują się z rozkoszą. Zbawiciel, powodowany prośbą Najświętszej Matki, jeszcze w chwili zdrady udzielił Judaszowi łaski. Gdyby ten nieszczęśliwiec ją przyjął, Najlitościwsza Matka Miłosierdzia wyprosiłaby dla niego jeszcze inne łaski, a w końcu nawet przebaczenie jego zbrodni, tak jak to czyni dla wielu innych grzeszników, którzy się do Niej uciekają i zyskują przez to

wieczne Zbawienie. Ale Judasz nie rozumiał tego — dla niego wszystko było stracone.

W chwili, gdy pojmano i związano Zbawiciela, Najświętsza Matka odczuła na swoich rękach ból powrozów i łańcuchów, jak gdyby sama była nimi związana; tak samo było przy uderzeniach i popychaniach, które spotykały Jej Boskiego Syna. Pan Jezus udzielił swej Matce tych cierpień, jako osobnej łaski. Cierpienie ciała było dla Najświętszej Panny pociechą w porównaniu do tych cierpień miłości, które ponosiłaby gdyby nie mogła, chociaż w ten sposób brać udziału w męce Boskiego Syna.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! W tym wszystkim, co poznajesz dzięki memu pouczeniu i opisujesz, zawiera się wyrok na ciebie i wszystkich śmiertelników; wyrok ten zapadnie, jeżeli nie pozbędziecie się waszej niewdzięczności i nieczułości, jeżeli nie będziecie dzień i noc rozważać gorzkiej męki i śmierci ukrzyżowanego Jezusa. Oto jest mądrość świętych, o której nic nie wiedzą dzieci świata; to jest chleb żywota i wiedzy, który nasycy maluczkich i udziela im mądrości, podczas gdy pyszni tego świata pozostają głodni i nic nie zyskują. Jest moją wolą, abyś ćwiczyła się w tej mądrości, albowiem z nią przypadną ci kiedyś wszelkie dobra. Mój Syn i Pan uczył reguł tej ukrytej mądrości, gdy mówił: *„Jam jest Drogą, Prawdą i Życiem. Tylko przeze Mnie wiedzie droga do mego Ojca”*. Jeżeli mój Pan i Mistrz przez to stał się Drogą i Życiem dla ludzi, że poniósł za nich mękę i śmierć, to powiedz mi, moja córko, czy aby iść tą drogą należy naśladować tego wyszydzonego, sponiewieranego, ubiczowanego Zbawiciela? Widzisz więc, jak głupi są ludzie, że chcą przyjść do Ojca nie przez Chrystusa; że chcą panować z Chrystusem, ale nie chcą się nad Nim litować ani razem z Nim cierpieć. Nie pamiętając nawet o męce i śmierci Jezusa, nie kosztując jej w najmniejszej części, a nawet nie dziękując za nią szczerze, chcą, aby przynosiła im pożytek. Chcieliby w obecnym i przyszłym życiu zażywać radości i czci, podczas gdy ich Stwórca ponosił najstraszniejsze cierpienia i katusze, a czynił tak dlatego, aby w ten sposób uzyskać wieczną chwałę, zostawić śmiertelnikom przykład i otworzyć im drogę światła.

Kto nie naśladuje swego ojca, nie jest prawdziwym dzieckiem; kto nie towarzyszy swemu panu nie jest wiernym sługą; kto nie idzie za swoim mistrzem nie jest jego uczniem. Ja także nie uważam za mojego czciciela tego, kto nie lituje się nad cierpieniami mojego Syna i nad moimi cierpieniami. Pełna miłości troska o wieczne zbawienie ludzi zniewala nas do tego, abyśmy na ludzi, którzy zapomnieli o tej prawdzie i nienawidzą cierpień, nasyłali takowe.

Przymuszeni przyjmą je — tylko taka jest droga do osiągnięcia wiecznego spoczynku, którego tak pragną. To jednak nie wystarcza. Ślepa miłość do rzeczy ziemskich panuje nad ludźmi, czyni ich serca leniwymi, odbiera im pamięć i czucie — nie zdołają się wznieść ani ponad siebie, ani ponad rzeczy przemijające. Dlatego nie znajdują w smutkach radości, w trudach pokrzepienia, w cierpieniach pociechy, w przeciwnościach spokoju. Brzydzą się wszystkim, co uciążliwe i nie pragną niczego, co sprawić im może przykrość. A przecież tego właśnie pragnęli święci, święci; cieszyli się ze swoich smutków, bo przez nie uzyskiwali przedmiot swej tęsknoty.

Wielu wiernych pragnie wprowadzić, aby przepajała ich miłość Boża; inni proszą o przebaczenie wielu grzechów; jeszcze inni o wielkie łaski. Jednak nic z tego nie mogą otrzymać, albowiem proszą o to nie w Imię Jezusa Chrystusa, Pana mego, to znaczy nie chcą naśladować Go w Jego cierpieniach, nie chcą Mu w nich towarzyszyć. Przyciśnij więc, moja córko, krzyż do piersi swoich i w śmiertelnym życiu nie przyjmuj nigdy żadnej pociechy bez krzyża. Poprzez rozważanie męki Jezusa i współczucie Mu dojdiesz do szczytu doskonałości i uzyskasz miłość Oblubienicy. Naśladuj mnie, wystawiaj i uwielbiaj mego Boskiego Syna za miłość, z powodu, której dla zbawienia ludzi poddał się cierpieniom. Ludzie za mało zastanawiają się nad tą tajemnicą. Jako naoczny świadek zapewniam cię, że mój Najświętszy Syn po zajęciu przed wiekami miejsca po prawicy swego odwiecznego Ojca niczego tak wysoko nie cenił i niczego bardziej nie pragnął jak wydać się na mękę i śmierć. Powinnaś w prawdziwym żalu ubolewać nad tym, że Judasz znalazł więcej naśladowców — swej zdrady i zbrodni — aniżeli Pan Jezus. Bardzo liczni są niewierni, źli katolicy, obłudnicy, którzy sprzedają swego Zbawiciela, zdradzają Go i na nowo krzyżują. Płacz nad tymi nieszczęściami, bo w tym celu zostały ci objawione."

ROZDZIAŁ XXXVIII

Jezus przed Annaszem i Kajfaszem.

Skępowawszy Boskiego Zbawiciela na Górze Oliwnej, zbiry wśród wielkiego wrzasku poprowadziły Pana, szarpiąc Go i obalając na ziemię. Ponieważ Jego ręce były skępowane, więc padał na swe Boskie oblicze, raniąc się i pokrywając pyłem. Kiedy padał nie szczędzili Mu kułaków, kopali Go, deptali po Jego obliczu, po głowie. Wszystko to czynili z okrzykami radości i z szyderczym śmiechem, jak to przepowiedział już Jeremiasz.

Kiedy przybyli z bezczeszczonym Zbawicielem do domu arcykapłana Annasza, przedstawili Go, jako zbrodniarza zasługującego na śmierć. Arcykapłan wypytywał Zbawiciela o Jego uczniów i Jego naukę. Zadając te pytania chciał

oczywiście przekreślić odpowiedź, gdyby choć jedno słówko się do tego nadawało. Jezus ofiarował niebiańskiemu Ojcu te upokorzenia, że był prowadzony, jako winowajca i wypytywany przez arcykapłana o rzekomo fałszywą naukę. Z pokornym, spokojnym obliczem odpowiedział Zbawiciel: *„Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego. Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co powiedziałem.”*

Chociaż odpowiedź Zbawiciela była pełna mądrości, jeden ze sług arcykapłana podniósł rękę i spoliczkował Jezusa mówiąc: *„Tak odpowiadasz arcykapłanowi?”* Pan przyjął tę obrazę bez granic, modląc się do niebiańskiego Ojca za obrażającego i był gotów, gdyby było potrzeba, podać także drugi policzek, aby spełnić to, czego sam uczył. Aby jednak zaślepiony i zapamiętały sługa nie pozostał bez upokorzenia i zawstydzenia Pan odpowiedział mu z wielkim spokojem i łagodnością: *„Jeżeli źle powiedziałem; udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?”* O godne podziwu igrzysko! Syn Boga z miłości do ludzi dozwala, aby bezbożny sługa wymierzył policzek w Jego przynajświętsze Oblicze!

Następnie poprowadzono Zbawiciela do Kajfasza, zięcia Annasza. Arcykapłan Kajfasz, otoczony faryzeuszami, siedział na krześle arcykapłańskim oczekując Zbawiciela. Widząc Go związanego jak baranka wszyscy wybuchli szyderczym śmiechem, bowiem mieli Go teraz w swej mocy. Szukano fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby wydać Go na śmierć. Jednak zeznania fałszywych świadków nie zgadzały się ze sobą. Wystąpili dwaj fałszywi świadkowie, którzy zeznali, iż słyszeli z Jezusa ust, że świątynię zbudowaną ludzką ręką zdoła zburzyć i w ciągu trzech dni inną zbudować. Na wszystkie te oszczerstwa Zbawiciel nie odrzekł ani słowem. Kajfasz, widząc Go milczącego tak cierpliwie, podniósł się i rzekł: *„Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciwko Tobie?”* Lecz i wtedy Jezus nie odpowiedział, gdyż Kajfasz i inni nie chcieli Mu uwierzyć, tylko mieli podstępny zamiar zmusić Zbawiciela do odpowiedzi, którą chcieli przekreślić i w ten sposób usprawiedliwić wobec ludu swoje postępowanie z Jezusem.

Kajfasz z zajadłością wykrzyknął do Pana: *„Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?”* Jezus mu odpowiedział: *„Tyś powiedział. Jam jest. Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego na obłokach niebieskich.”* Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: *„Zbłądziłeś. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Co wam się zdaje?”* Oni odpowiedzieli: *„Winien jest śmierci.”* Wtedy podpuszczeni

przez szatana wyładowali na Nim swoją złość diabelską. Policzkowali Go, kopali, targali za włosy, pluli Mu w twarz wymierzali kułaki. Nigdy nie wyrządzono człowiekowi tak niezmiernych przykrości, jakie wówczas zadano Zbawicielowi.

To, czego doznał wtedy Boski Zbawiciel przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Tylko Najświętsza Maryja Panna poznawała Jego uczucia. Ponieważ jednak Zbawiciel w szkole doświadczenia nauczył się litować nad tymi, którzy w przyszłości chcieliby naśladować Jego przykład i Jego naukę, więc zwrócił się do nich żeby ich uświęcić i pobłogosławić w tej godzinie, w której własnym przykładem wskazał im drogę do doskonałości. Pośród obelg i katuszy Syn Boga wyrzekł nad wybranymi ponownie owo błogosławieństwo, które im poprzednio zapowiedział. Spojrzał na ubogich duchem, którzy chcieli Go naśladować w ubóstwie i niedoli i rzekł im:

- ❖ *„Błogosławieni będziecie pozbywszy się rzeczy ziemskich; albowiem przez moje cierpienie i śmierć przeznaczam Królestwo Niebieskie, jako pewną i bezpieczną krainę dla dobrowolnego ubóstwa.*
- ❖ *Błogosławieni będą ci, którzy z łagodnością znoszą przeciwności i cierpienia, gdyż oprócz prawa do mego błogosławieństwa, które otrzymają dzięki naśladowaniu Mnie, będą posiadali na ziemi władzę nad wolą i sercem ludzi, którzy sieją i plączą; albowiem przez Izy otrzymają chleb uznania i życia, aby odziedziczyć potem owoc wiecznej radości i szczęśliwości.*
- ❖ *Błogosławieni będą i ci, którzy łakną sprawiedliwości i prawdy: albowiem wyjednam im nasycenie, które przejdzie ich życzenia, tak przez łaskę, jak i nagrodę w chwale.*
- ❖ *Błogosławieni będą miłosierni względem obrażających i prześladowców, tak jak Ja to czynię; w imię Ojca mego przyrzekam miłosiernym wielkie miłosierdzie.*
- ❖ *Błogosławieni czystego serca, którzy naśladowują mój przykład i umartwiają swoje ciało, chcąc zachować czystość duszy; zapewniam im doznanie spokoju i oglądanie mojej Boskości, ponieważ są do Mnie podobni.*
- ❖ *Błogosławieni pokój czyniący, którzy nie ubiegają się o własną korzyść — nie opierają się złym, ale cierpią ich w prostocie i ze spokojem serca, bez zemsty; będą oni nazywani moimi synami, ponieważ naśladowują przedmioty swego niebiańskiego Ojca, a Ja przyznaję się do nich i zapisuję ich sobie w pamięci i duszy, chcąc ich przyjąć, jako moich.*
- ❖ *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie w imię sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie; ponieważ cierpieli ze Mną, przeto*

pragnę, aby po wszystkie wieki byli ze Mną tam, gdzie Ja sam przebywać będę. Dlatego cieszcie się wy ubodzy, wy co się smucicie, cieszcie się wy, którzy uchodzicie za małych i jesteście wzgardzeni i wy, którzy cierpicie w pokorze i cierpliwości. Cierpicie z wewnętrzną radością, albowiem naśladowujecie Mnie na drogach prawdy. Pozbądźcie się próżności, wzgardźcie przepychem i obłudą pysznego świata; idźcie przez ogień i wodę utrapienia, aż dojdziecie do Mnie, który jestem Światłością, Prawdą i waszym Przewodnikiem do wiecznego pokoju i pokrzepienia."

Najświętsza Panna ze swej alkowy, gdzie się modliła, oglądała wszystkie akty swego Boskiego Syna i brała w nich udział. Widziała również jasno i wyraźnie wszystkie szyderstwa i obelgi, jakie Mu zadawano i odczuwała je swym najczystszy i najczulszym sercem macierzyńskim. Odczuwała nawet ból cielesny, w tym samym czasie i w tych samych miejscach, co Zbawiciel, z tą tylko różnicą, że gdy u Jezusa ból ten pochodził od uderzeń ze strony Żydów, to u Najświętszej Panny pochodził z ręki Najwyższego, jak to sobie sama wyprosiła. W tych wielkich cierpieniach Maryja pokrzepiała się siłą Boską, aby jeszcze bardziej cierpieć ze swym Synem, roniąc krwawe łzy. Maryja widziała również, jak Św. Piotr zaparł się swego Mistrza; płakała gorzko nad upadkiem tego apostoła i błagała żarliwie o łaskę miłosierdzia dla niego; nie przestała błagać dopóty, dopóki nie była pewna, że Piotr poruszony litościwą miłością Jezusa niebawem nawróci się.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Jesteś powołana do wielkich spraw i dzięki światłu niebiańskiemu poznasz tajemnice cierpienia mego Najświętszego Syna i moje cierpienia. Widzisz w tym świetle, co cierpieliśmy dla rodzaju ludzkiego, a także jak źle nam odplaca niewdzięczny świat za tak wielkie dobrodziejstwa. Żyjesz w ciele śmiertelnym i ulegasz ułomnościom pielgrzymów ziemskich, jednak potęga poznanej prawdy wywołuje w tobie podziw, ból, zasmucenie i współczucie z tego powodu, że śmiertelni zapominają o tych wielkich tajemnicach, gardzą nimi i wskutek swej obojętności pozbawiają się tak wielkich dóbr.

A co o tym mają myśleć aniołowie i święci? Co Ja mam pomyśleć w obliczu Pana, patrząc na świat i widząc, w jakiej straszliwej obojętności żyją wierni, mimo iż mój Syn poniósł dla nich cierpienie i śmierć, mimo że mają mnie za Matkę i Pośredniczkę, mimo że mają przed oczami, jako wzór najczystsze życie Jezusa i moje życie! Powiadam ci, moja córko, że tylko moje orędownictwo i zasługi Boskiego Syna powstrzymują kary i łagodzą gniew Boga; tylko to powoduje, że Pan nie niszczy świata i nie uderza biczem swego gniewu w dzieci

Kościół, które wprawdzie znają Jego wolę, ale jej nie wypełniają. Mało znam ludzi, którzy by cierpieli ze mną i pocieszali w cierpieniach mego Syna.

Ta zatwardziałość serca okryje hańbą złych chrześcijan w dniu Sądu Ostatecznego; zobaczą wtedy z wielkim bólem, że byli nie tylko niewdzięczni, ale także nieludscy i okrutni względem mego Syna, względem mnie i względem siebie samych. Pamiętaj, moja córko, o twym zobowiązaniu. Wznies się ponad siebie i ponad wszystko co ziemskie, gdyż Ja cię wybieram i powołuję, abyś mnie naśladowała i towarzyszyła mi w sprawie, w której ludzie pozostawiają mnie osamotnioną, nie pamiętając o dobrodziejstwach, którymi zostali obsypani przez mego Syna i przeze mnie. Rozważ ile kosztowało mego Pana pojednanie ludzi z Jego Ojcem i zaskarbienie dla nich Jego przychylności. Płacz nad tym, że tak wielu ludzi o tym zapomina i pracuje nad zniszczeniem tego, za co Bóg poniósł śmierć i co starałam się dla nich wyjednać.

Niech rozpacza twoje serce, że obłudni świętokradcy arcykapłani, którzy pod pozorem pobożności osądzili Pana Jezusa, znajdują w świętym Kościele tak wielu naśladowców. Bowiem pycha i próżność są wznoszone na tron, natomiast pokora, prawda, sprawiedliwość i inne cnoty są uciskane i w proch deptane. Chciwość bierze górę, a ubóstwo Chrystusa znane jest niewielu.

Święta wiara jest powstrzymywana przez pychę świeckich władców i u wielu katolików wiara zamiera. Zapomniano o radach ewangelicznych, podeptano przykazania, miłość prawie zupełnie wygasa. Syn mój w cierpliwości i łagodności nastawił swój policzek, ale gdzie są dzisiaj ci, którzy przebaczą obrazę chcąc naśladować Jego przykład? Dzisiaj zupełnie przeciwna postawa jest uznawana przez świat i to nie tylko przez niewiernych, lecz również przez dzieci wiary i światła. Jeżeli spotkasz się z takimi grzechami masz czynić to, co ja czyniałam w czasie cierpień Chrystusa: zadośćuczyniłam tym grzechom pielęgnując cnoty przeciwne tym występkom. Jako zadośćuczynienie za zniewagę ofiarowałam Panu modły pochwalne, za złorzeczenie — akty uwielbienia, za niewiarę — akty wiary itd.

Tak samo ty powinnaś postępować na świecie, w którym żyjesz. Strzeż się owych niebezpieczeństw, które niesie ze sobą obcowanie z ludźmi; przykład Piotra może tu służyć za przestrożę, bo nie jesteś silniejsza od tego apostoła i ucznia Jezusa Chrystusa. Swoje cierpienia znoś z odważnym sercem, albowiem powiadam ci: nie ma dla duszy lepszego i skuteczniejszego ćwiczenia niż cierpienie. Cierpienie daje światłość, umiejętność dobrego wnioskowania, cierpienie odrywa serce ludzkie od rzeczy ziemskich i prowadzi je ku Bogu. Bóg wybiega naprzeciw takiemu sercu; jest bowiem w pobliżu tych, którzy są smutni, chcąc ich obronić i uwolnić."

ROZDZIAŁ XXXIX

Jezus przed Piłatem. Biczowanie; cierniowa korona; wyrok śmierci.

Z sali sądowej Kajfasza odprowadzono Zbawiciela do podziemnego więzienia, gdzie przez całą noc cierpiał najokrutniejsze obelgi i zniewagi; będą one wyjawione ludziom dopiero w dniu Sądu Ostatecznego. Wczesnym rankiem w piątek Zbawiciela zaprowadzono znowu przed arcykapłanów i uczonych w Piśmie; ponieważ obstawał przy tym, iż jest Bogiem, więc Żydzi pełni złości i zajadłości postanowili wydać Go Piłatowi, żeby ten namiestnik wydał nań wyrok śmierci.

Kiedy prowadzono Zbawiciela ulicami Jerozolimy, bolesna Matka opuściła swe ustronie by wybiec na spotkanie swego najukochańszego Syna. Spotkali się na zakręcie pewnej ulicy; kiedy Maryja ujrzała swego Syna pobitego i znieważonego, padła na ziemię i modliła się do Niego z największą czcią. Kiedy się podniosła, Syn i Matka spojrzeli na siebie z niewystowioną miłością, rozmawiając wewnątrz. Następnie Maryja cofnęła się nieco i postępowała za Zbawicielem w pewnym oddaleniu. Obraz znieważonego i pobitego Syna wrył Jej się tak głęboko w duszę, że pozostał na wszystkie czasy w Jej pamięci tak żywy, jak gdyby wciąż go miała przed oczyma.

Kiedy Żydzi ze skrzępowanym Zbawicielem przybyli przed dom Piłata, ten widząc ich wahanie, wybiegł im naprzeciw i zapytał, jaką skargę wnoszą przeciw Jezusowi. Żydzi odpowiedzieli: „*Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydalibyśmy Go tobie.*” „*Ale jakąż popełnił zbrodnię*” — zapytał Piłat. Zarzucają Mu, odpowiedzieli Żydzi, że niepokoje kraj, chce się uczynić naszym królem, zabrania płacenia podatków cesarzowi, podaje się za Syna Bożego i głosi swą naukę, najpierw w Galilei, a potem w całej Judei aż do Jerozolimy. Piłat, więc rzekł do nich: „*Weźcie Go wy i osądźcie według swojego prawa!*” Odpowiedzieli mu Żydzi: „*Nam nie wolno nikogo zabić.*” Przy tych wszystkich pytaniach i odpowiedziach była obecna Najświętsza Panna ze św. Janem i niewiastami, które szły za Nią; święci aniołowie zaprowadzili Ją na miejsce, skąd mogła wszystko widzieć i słyszeć. Okryta zasłoną Maryja roniła krwawe łzy z gwałtownego bólu. Wzbudzając akty cnoty, była najczystszym zwierciadłem, w którym odbijała się Najświętsza Dusza Jej Syna. Błagała Ojca przedwiecznego o łaskę, aby nie straciła z oczu swego Syna aż do Jego śmierci.

Piłat usłyszawszy wzmiankę o Galilei zapytał, czy Jezus jest Galilejczykiem. Gdy Żydzi to poświadczyli Piłat, nie chcąc wydawać wyroku, odesłał Zbawiciela do Heroda, który w tym czasie był w Jerozolimie; był to ten sam Herod, który kazał

ściąg Św. Jana Chrzciciela. Tak więc Stwórca życia przybył przed oblicze mordercy, Heroda; krew świętego Jana Chrzciciela silniej wołała o pomstę niż krew sprawiedliwego Abła. Nieszczęśliwy cudzołózca, zaślepiony wobec straszliwego sądu Najwyższego, przyjął Zbawiciela z urąganiem, uważając Go za czarnoksiężnika. Tkwiąc w tym błędzie zaczął przesłuchiwać Jezusa i zadawać Mu rozmaite pytania, wyobrażając sobie, że zdoła nakłonić Pana do uczynienia na jego życzenie jakiegoś cudu. Arcykapłani i uczeni w Piśmie byli przy tym obecni i nie szczędzili zarzutów i oszczerstw wobec Jezusa. Ale wobec Heroda Pan nie wyrzekł ani słowa, nie odpowiadając na pytania i nie odpierając zarzutów. Herod popadł w gwałtowny gniew, ale nie chciał, aby poznano jego zawstydzenie. Naigrawał się z Mistrza, wyszydził Go i przyodziawszy w wzbudzającą szyderstwo białą szatę kazał Go odprowadzić z powrotem do Piłata. Zbawiciel przybył, więc po raz drugi do domu Piłata. Żydzi ponownie zażądali osądzenia Pana.

Piłat znał jednak niewinność Chrystusa i zaciekłą nienawiść Żydów i najchętniej uwolniłby się od tej sprawy. Myśląc nad tym, jakby odprawić z niczym Żydów rzekł do nich: *„Przyprowadziliście mi tego człowieka ze skargą, że uczy wiary i podburza lud. Przesłuchawszy Go jednak w waszej obecności przekonałem się, że nie jest winien tego, o co Go oskarżacie. Również Herod, do którego Go posłałem, nie skazał Go na śmierć. Poprzestanę; więc na tym, że każę Go ubiczować, żeby poprawił się na przyszłość. Ponieważ z okazji świąt Paschy muszę uwolnić jednego złoczyńcę, przeto puszczę Chrystusa, jeżeli mu chcecie dać wolność, a ukarzę Barabasa.”* Kiedy Żydzi zrozumieli, że Piłat chce wypuścić Chrystusa, wtedy cała zgraja zakrzyknęła: *„Precz z Chrystusem, wypuść nam Barabasa!”*

Kiedy Piłat zajęty był tymi sporami, jego żona imieniem Procula (Klaudia) wysłała do niego wiadomość: *„Nie miej nic do czynienia z tym człowiekiem. Wypuść Go, albowiem z Jego powodu miałam kilka widzeń w nocy.”* Stało się tak, dlatego, że gdy szatan spostrzegł nieopisaną cierpliwość Jezusa zaczął się niepokoić, że śmierć Jezusa może przynieść ludziom pożytek, a jemu samemu szkodę. Chociaż w swojej pysze nie mógł przypuszczać, że upokorzony Jezus jest Synem Boga, jednak napełnił obawą żonę Piłata.

Po raz trzeci Piłat próbował bronić niewinności Jezusa, ale Żydzi z wielkim wrzaskiem domagali się ukrzyżowania Go. Widząc, że nic nie osiągnie, Piłat zażądał wody, umył ręce na oczach tłumu mówiąc: *„Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz.”* Następnie uwolnił Barabasa, a Jezusa wydał na ukrzyżowanie. Piłatowi zdawało się, że przez ceremonię umycia rąk zdoła się uwolnić od winy i rzucić ją na Żydów. Żydzi w swej zaciekłości byli tak szaleni i zaślepieni, że zgodzili się na to i zakrzyknęli: *„Krew Jego niech spadnie na nas i*

na dzieci nasze." Obciążyli w ten sposób siebie i swoich potomków tą zbrodnią, sami na siebie wydając wyrok i obciążając się strasznym przekleństwem.

Nasza wielka Królowa i Pani przebywała w domu Piłata w takim miejscu, że mogła słyszeć utarczki, które ten niesprawiedliwy sędzia wiódł z arcykapłanami i uczonymi w Piśmie. W milczeniu i z cudowną łagodnością przyjmowała wrzaski tych okrutnych tygrysów, chociaż przenikały one Jej serce jak obosieczne miecze. Ale wołanie Jej bolesnego milczenia milej brzmiało dla Ojca odwiecznego niż narzekania Racheli, kiedy opłakiwała swoje dzieci.

Nasza najpiękniejsza Rachel, najczystsza Dziewica Maryja, nie żądała zemsty, ale raczej przebaczenia dla nieprzyjaciół, którzy zabrali Jej Jednorodzonego Syna. We wszystkim naśladowała Chrystusa i ani katusze nie odebrały Jej duszy sił, ani ból nie uszczuplił miłości, ani smutek nie osłabił gorliwości, ani wrzaski pospólstwa nie przeszkodził Jej wewnętrznemu skupieniu.

Tymczasem czyniono przygotowania do biczowania. Powierzono to sześciu zbirom o najnikczemniejszym usposobieniu; ci wprowadzili Pana do przestronnej komnaty, zdarli z Niego szaty oprócz przepaski wokół bioder, której Mu zdjąć nie mogli. Przywiązali Jezusa do słupa i biczowali kolejno z takim okrucieństwem, że żadna istota ludzka nie byłaby do tego zdolna, gdyby Lucyfer nie zamieszkał w sercach tych bezbożnych sług swoich.

- Dwaj pierwsi bili Pana biczem z węzełkowatych powrozów, wyęzając przy tym całą zawziętość swej duszy. Ciało naszego Zbawiciela napuchło a z ran popłynęła bezcenna krew.
- Kiedy dwóch pierwszych zbirów zmęczyło się, dwóch następnych przystąpiło do biczowania. Boska krew zrosiła całe święte ciało naszego Zbawiciela Jezusa, spryskała szaty bezbożnych oprawców i spływała na ziemię. Rzemienne bicze rozdrapywały rany Chrystusa.
- Kolejna para oprawców użyła biczów ze ścięgien wołu, twardych jak wysuszone witki. Popychani przez szatanów, których cierpliwość Chrystusa wprawiała w jeszcze większą zajadłość, rozrywali po prostu nieskazitelne ciało Chrystusa. Strzępy ciała padały na ziemię, a na plecach Zbawiciela widać było już kości.

Chcąc zniszczyć tę piękność, przewyższająca piękność wszystkich dzieci świata, wszyscy powyżsi oprawcy wymierzali razy także w Jego Boskie oblicze, w ręce i nogi. Nie było miejsca, którego by nie dosięgła ich zawziętość. Boska krew strumieniami spływała na ziemię. Najczcigodniejsze oblicze Jezusa, obrzmiałe i pokryte ranami wyglądało tak, że trudno było na nie patrzeć. Wylewali również

na Zbawiciela swoje nieczystości, pluli Nań i urągali Mu. Dokładna liczba wymierzonych Jezusowi razów wynosiła **pięć tysięcy sto piętnaście**.

Tak więc wielki Pan i Stwórca całego świata, nie mogąc cierpieć w swej Boskiej naturze, w ludzkiej postaci stał się „mężem boleści”, jak to już przepowiedział Izajasz. Z własnego doświadczenia poznał nasze słabości i to w najwyższym stopniu; uważano Go za najmarniejszego pomiędzy wszystkimi ludźmi.

Kiedy Zbawiciela prowadzono na biczowanie, najmędrza Pani cofnęła się z niewiastami i św. Janem w kącik dziedzińca. Przebywając w samotni tego miejsca oglądała w jasnowidzeniu wszystkie plagi i udręczenia, jakie ponosił Jej Syn. Ból, jaki wtedy odczuwała, przechodzi ludzkie pojęcie i dopiero kiedyś, wraz z innymi tajemnicami będzie nam odsłoniony. Jak już wspominałam, nasza miłośnica Pani również na ciele odczuwała wszystkie cierpienia Syna — było tak również przy biczowaniu. Niepokalana Dziewica nie uroniła wprawdzie innej krwi, jak tylko łzy krwawe, ale ból tak zmienił Jej oblicze, że towarzyszące Jej osoby ledwo mogły Ją poznać. Większy niż ból ciała był jednak ból Jej duszy.

Pominąwszy miłość macierzyńską i nadzwyczajną miłość Bożą, jaką Maryja pałała ku Jezusowi Chrystusowi, posiadała Ona także znajomość Jezusa, jakiej nie posiadało żadne inne stworzenie. Tylko Ona umiała w godny sposób objąć i pojąć niewinność Chrystusa, majestat Jego Boskiej Osoby i straszliwość poniżeń, jakie Syn Boży wycierpiał od niewiernych Żydów i tych dzieci Adama, które wybawił od wiecznej śmierci.

Nienawiść Żydów nie została jeszcze nasycona po okrutnym biczowaniu; w swojej zajadłości chcieli jeszcze bardziej wyszydzić Jezusa. W tym celu ubrano Zbawiciela w podarty i brudny płaszcz szkarłatny, aby jak przebrany król w teatrze służył wszystkim za przedmiot szyderstwa. Na Jego głowę włożono koronę z ostrych cierni, które raniły głowę Syna Bożego sprawiając Mu okrutne cierpienie. Zamiast królewskiego berła dano Mu w prawą rękę trzcinę. W taki ohydny sposób niewierni Żydzi starali się ośmieszyć Tego, który był prawdziwym Królem królów i Panem panów.

Następnie na oczach arcykapłanów i faryzeuszy żołnierze wzięli Jezusa w środek i zaczęli obsypywać Go szyderstwami, drwinami i obelgami. Niektórzy zginali przed Nim kolano wołając szyderczo: „*Bądź pozdrowiony, Królu Żydowski!*”. Inni policzkowali Go, uderzali po głowie trzciną, którą trzymał w ręku, pluli na Niego. Wszyscy znieważali Go w sposób, który podsuwał im szatan w swej diabelskiej nienawiści. O cierpliwości, jakiej dzieci Adama nigdy nie oglądały i nawet sobie nie wyobrażały! O mój Panie i najwyższe Dobro moje! Co sprawiło, że Ty, który jesteś prawdziwym i potężnym Bogiem, poniżyłeś się tak bardzo i wycierpiałeś tak niesłychane męczarnie, wyzwiska i obelgi?

Piłatowi wydawało się, że żalony widok, jaki przedstawiał Jezus wzruszy serca niewdzięcznego ludu. Wskazał na zbezczeszczonego, ukoronowanego cierniem i przebranego w szydercze szaty Jezusa i rzekł „**Oto Człowiek**”. Widzicie człowieka, którego uważacie za swego nieprzyjaciela. Już teraz nie potrzebujecie się Go więcej obawiać. Lecz nienawiść Żydów mogła być zaspokojona tylko przez śmierć Pana i dlatego zakrzyknęli: „*Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj!*”

Kiedy Najświętsza Matka ujrzała swego Boskiego Syna takim jak Go przedstawiono ludowi, padła na kolana i modliła się do Niego, jako do prawdziwego Boga - Człowieka. Tak samo uczynili święty Jan i święte niewiasty.

Piłat jeszcze raz usiłował oprzeć się Żydom, lecz ci zagrozili mu utratą łaski cesarza: „*Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cesarowi.*” Pokonany tą groźbą Piłat zasiadł na trybunale zwanym Gabbata i jako niesprawiedliwy sędzia ogłosił wyrok śmierci na Pana życia. Gorzki ból jak miecz obosieczny przebił serce najmiłościwszej Matki.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Jeżeli Zbawiciel, Twój Pan i Oblubieniec, został ukoronowany cierniem i obsypany wyzwiskami, to jeżeli chcesz Mu towarzyszyć i uczestniczyć w Jego życiu duchowym, to życie w radości nie jest dla ciebie możliwe. Musisz cierpieć prześladowania i być uciśniona, ale nie śmiesz żadnemu z twych bliźnich sprawić cierpienia; musisz współpracować nad ich ocaleniem, czyniąc postępy w doskonałości, jaką ci twój stan i powołanie wyznacza. Jest to udział w rozkoszy Boga i dziedzictwo Jego dzieci w tym śmiertelnym życiu; w tym zawarty jest udział w łasce i Zbawieniu, które im wystąpił mój Syn i Pan przez swoje cierpienie i śmierć na krzyżu. Ja również brałam udział w tym dziele Zbawienia i sprawiło mi to smutki i bóleści, jakie ci pokazałam. Jest moją wolą, aby te moje cierpienia nigdy nie zatarły się w twojej pamięci.

Najwyższy był dość potężny, aby swoich wybranych uczynić w życiu doczesnym wielkimi, udzielić im bogactw, rozkoszy i wyróżnień; mógłby ich wyposażyć w lwią siłę i uczynić niepokonanymi. Jednak nie było wskazane prowadzić ich tą drogą, albowiem zawiodłaby ich ona na manowce; wydawałoby się im, że szczęście ich polega na widzialnej wielkości ziemskiej. Opuściliby ścieżkę cnoty, zapomnieli o czci dla Pana, nie doznaliby łaski Bożej i nie pożądaliby dóbr duchowych i wieczystych. Jest to nauka, którą powinnaś bez przerwy rozważać, czynić w niej postępy i ćwiczyć się we wszystkim, co dzięki tej nauce poznajesz.”

ROZDZIAŁ XL

Droga krzyżowa Jezusa.

Kiedy odczytano przed tłumem wyrok Piłata, zbiry włożyły ciężki krzyż, na którym miano ukrzyżować Pana, na Jego zranione ramiona. Rozwiązano Mu ręce, ale nie zdjęto powrozów, którymi opasane było Jego ciało — przy pomocy tych powrozów prowadzono Go i szarpano. Krzyż miał 15 stóp długości i był bardzo ciężki. Jezus spojrzął na krzyż wzrokiem pełnym radości i rozkoszy, mówiąc w duszy te słowa: *„O Krzyżu, za którym tęskni moja dusza, który na moje żądanie zostałeś Mi dany i który jesteś Mi tak drogi! Przyjmij Mnie na swoje ramiona, aby odwieczny Ojciec na ramionach Krzyża, jak na świętym ołtarzu, przyjął ofiarę na wieczne pojednanie z rodzajem ludzkim. Zstąpiłem z nieba, przyjąłem śmiertelne życie i pełne cierpienia ciało, a teraz chcę umrzeć na tobie. Ty masz być berłem, którym będę triumfował nad wszystkimi moimi nieprzyjaciółmi; kluczem, którym pragnę otworzyć wybranym bramy raju; świątynią, gdzie obciążone winami dzieci Adama znajdą miłosierdzie i skarbiec, z którego mogą wzbogacić swe ubóstwo. Pragnę się tobą posłużyć, aby nadać znaczenie i wartość cierpieniom i upokorzeniom, aby moi przyjaciele szukali ich chcąc iść za Mną po tej drodze, którą chciałem dla nich utorować przez ciebie. O mój odwieczny Ojczy i Boże! Wystawiam Cię, jako Pana nieba i ziemi, z posłuszeństwa wobec Twojej potęgi i Twojej Boskiej woli biorę Krzyż na me ramiona i niosę na zbawienie wieczne ludzi. O mój Ojczy, przyjmij to, jako ofiarę i zadośćuczynienie Twojej sprawiedliwości, aby śmiertelnicy nie byli odtąd sługami, lecz dziećmi i otrzymali ze Mną spadek Twego Królestwa.”*

Najświętsza Panna, wielka Pani świata, poznała te wszystkie tajemnice. Dzięki światłu Boskiemu poznała nieskończoną wartość, która została udzielona świętemu drzewu krzyża w chwili, kiedy połączyło się z Człowieczeństwem Jezusa. Dlatego oddała krzyżowi najgłębsze uszanowanie i złożyła mu odpowiedni hołd. Tak samo uczyniły wszystkie duchy niebiańskie.

Kiedy Matka Boska usłyszała głos herolda, ogłaszającego wyrok na Jezusa, wygłosiła na cześć wolnej od grzechu niewinności swego Syna hymn pełen uwielbienia. Przeciwko winom przytoczonym w wyroku przedstawiał takie zasługi Jezusa, iż słowa wyroku zostały wytłumaczone ku czci i uwielbieniu Pana. Ponieważ w tej godzinie cała wiara, nauka i miłość skupione były w sercu Matki Mądrości, więc zdołała Ona w sposób najpełniejszy i godny pojąć, co oznacza: *„Bóg cierpi i umiera za ludzi.”* Rozważała w swej mądrości wszystkie tajemnice Odkupienia i sposób, w jaki się spełniały bez współdziałania zaślepionych ludzi, którzy byli właśnie odkupieni. Rozpamiętywała, kto jest Ten, który cierpiał, co cierpiał, przez kogo i dla kogo cierpiał. Najświętsza Panna była

pierwszą po Panu, która posiadała najwyższą i najpełniejszą znajomość godności Osoby Jezusa Chrystusa w obu naturach, które w sobie łączył; znała też doskonałości i przymioty obu tych natur. Ona jedynie była w stanie w pełni pojąć znaczenie cierpienia i śmierci swego Syna, prawdziwego Boga. Ta Najczystsza Dziewica była nie tylko naocznym świadkiem cierpień Pana, lecz znała je także z własnego poniekąd doświadczenia, wzbudzając tym święte współzawodnictwo w aniołach, którzy nie dostąpili tej łaski.

Prawica Wszechmocnego poprzez rękę Najświętszej Matki dokonała jeszcze jednego cudownego czynu, skierowanego przeciw Lucyferowi i jego piekielnym sługom. Szatan i jego towarzysze z natężoną uwagą śledzili wszystkie wydarzenia podczas cierpień Jezusa. W chwili, gdy Zbawiciel wziął krzyż na swoje ramiona, odczuli wstrząs i wielkie przerażenie, nie znając jeszcze jego powodu. Książę ciemności popadł w trwogę, że jego władza może ponieść wielką szkodę przez cierpienie i śmierć Chrystusa. Smok piekielny postanowił, zatem uciec i skryć się w kryjówce piekła, jednak nasza Królowa powstrzymała go przed tym. Albowiem Najwyższy oświecił Maryję, uzbroił Ją w swą władzę i objawił Jej co ma czynić. Matka Boża zwróciła się przeciw Lucyferowi i złym duchom, królewskim rozkazem powstrzymała ich od ucieczki i rozkazała im doczekać końca cierpienia Jezusa. Złe duchy nie śmiały opierać się rozkazowi najpotężniejszej Królowej, albowiem czuły siłę Bożą w Niej działającą. Przymuszone rozkazem Maryi towarzyszyły, jak jeńcy, Jezusowi Chrystusowi aż na Golgotę, gdzie wedle rozporządzenia Odwiecznej Mądrości Pan miał ich pokonać z tronu Krzyża, jak to jeszcze później zobaczymy. Pochód Lucyfera i jego diabłów na Golgotę przypominał pochód skazańców prowadzonych na śmierć.

Słudzy sędziowscy prowadzili Jezusa z niewysłowionym okrucieństwem i bezczelnością. Jedni ciągnęli Go na powrozach do przodu, inni do tyłu. Te okrucieństwa i wielki ciężar krzyża powodowały, że Jezus potykał się często i padał na ziemię. Uderzał o kamienie i na Jego kolanach powstawały nowe rany; również na ramionach ciężar krzyża spowodował nową ranę. Krzyż, uderzając o Jego świętą głowę, wbijał Mu coraz głębiej ciernie korony.

Słudzy złości dodawali jeszcze do tego obelgi, przekleństwa, pluli na Niego i obrzucali błotem, zalepiając Mu oczy, którymi tak miłosiernie na nich spoglądał. Chcieli jak najprędzej zobaczyć Go umierającego, więc wciąż Go popędzali, nie pozwalając ani na chwilę odpoczynku. Kto zobaczył to udręczone i zbezczeszczone Człowieczeństwo ten musiał sądzić, że Jezus ulegnie bólowi i udręce. Wśród tłumu ludzi szła także bolesna i zasmucona Matka, która w towarzystwie św. Jana, św. Magdaleny i innych świętych niewiast postępowała za swoim Synem. Błagała Ojca odwiecznego o łaskę, aby mogła stać przy swoim

Synu i Panu u stóp krzyża i widzieć Go cielesnymi oczyma. Kiedy Najwyższy Jej na to pozwolił, prosiła aniołów żeby umożliwili spełnienie się Jej życzenia. Aniołowie spełnili rozkaz swojej Królowej i spowodowali, że w pewnym momencie drogi Matka spotkała się oko w oko ze swoim Synem. W każdym z Nich odnowił się ból z powodu tego, co drugie cierpiało. Najmędrsza z matek prosiła w duchu Syna i Boga, aby ugięty pod ciężarem krzyża raczył mocą swej władzy natchnąć kogoś ze zbirów myślą, by dać Mu kogoś do pomocy w dźwiganiu tego brzemienia sama, bowiem nie byłaby w stanie ulżyć Mu w ciężarze krzyża. Nasz Zbawiciel spełnił tę prośbę i stało się, że nakazano Szymonowi z Cyreny pomóc dźwigać krzyż Zbawicielowi. Niektórzy z faryzeuszów i sług sądowych zgodzili się na to z wrodzonej litości, inni z obawy, żeby Chrystus zbyt wcześnie nie stracił życia.

Żaden człowiek nie zdoła pojąć i opisać bólu, jaki cierpiała dziewicza Matka w tej drodze na Golgotę. Byłaby niechybnie umarła, gdyby władza Boża nie pokrzepiła Jej i nie utrzymała przy życiu. W tej największej goryczy bólu Maryja rzekła w sercu do Pana: *„O mój Synu i odwieczny Boże, Światło moich oczu i Życie mojej duszy! Przyjmij, o Panie, tę bolesną ofiarę, że nie było mi dozwolone ulżyć w ciężarze krzyża, wziąć go na siebie i umrzeć na nim z miłości do Ciebie, tak jak Ty pragniesz umrzeć z żarliwej miłości do rodzaju ludzkiego! O miłości bez granic i miary, co dopuszczasz do takich obelg i katuszy, aby jeszcze wyraźniej objawiać ogień Twej miłości i Twoją siłę! O nieskończona i najśodsza Miłości! Gdyby tak wszystkie serca ludzkie znajdowały się w mojej mocy, aby Ci tak źle nie odpłacały za to, co dla nich wszystkich cierpisz! Któż przemawiać będzie do serca śmiertelników i wskazywać im ile są Ci winni, ponieważ tak wiele Cię kosztuje wykupienie ich z niewoli!”*

Pomimo tak wielkich cierpień Najświętsza Panna była posłuszna woli niebiańskiego Ojca i nigdy nie dała nawet najmniejszego znaku, który mógł wskazywać, że cofa swoją zgodę na to, aby Jej Syn cierpiał. Taka była Jej miłość do ludzi i taka świętość, którą pokonywała własną ludzką słabość.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Poprzez tę naukę poznajesz tajemnicę cierpienia i śmierci mego najświętszego Syna, a także jedyną i prawdziwą drogę do życia, to jest drogę Krzyża. Poznajesz także, że nie wszyscy, którzy są do tego powołani, są również wybrani, aby po tej drodze kroczyć. Jest wielu takich, którzy twierdzą, iż pragną naśladować Chrystusa, lecz niewielu jest takich, którzy naprawdę nadają się do takiego naśladowania. Kiedy tylko zaczynają odczuwać krzyż cierpienia, wtedy go odrzucają. Ponieważ ból cierpienia jest dotkliwy i atakuje ciało, więc zadaje gwałt

naturze; jednak owoc ducha jest bardziej ukryty i tylko niewielu daje się kierować światłu. Dlatego tak wielu jest śmiertelników, którzy zapominają o prawdzie, troszcząc się o swoje ciało. Są oni miłośnikami honoru i nic nie chcą wiedzieć o obelgach; dążą do bogactwa i nienawidzą ubóstwa; są spragnieni rozrywek, a obawiają się umartwień. Wszyscy oni są nieprzyjaciółmi Krzyża Chrystusa; uciekają przed nim z bojaźnią i przerażeniem, uważając go za pohańbienie — podobnie jak ci, którzy ukrzyżowali Pana.

Jeszcze jeden błąd ma miejsce na świecie — wielu wyobraża sobie, że naśladują Chrystusa, chociaż nie cierpią, nie działają, nie wysilają się. Wszyscy oni są zadowoleni, ponieważ niezbyt wiele grzeszą; całą doskonałość pragną znaleźć w mądrości lub leniwej miłości, niczego sobie nie odmawiając i nie praktykując żadnych cnót, które stanowiłyby dolegliwość dla ciała. Pozbyliby się oni tych złudzeń gdyby pamiętali, że mój Syn był nie tylko Zbawicielem, lecz także Nauczycielem; pozostawił On światu nie tylko skarb swych zasług, jako środek ocalenia od potępienia, lecz także, jako lekarstwo na chorobę grzechu. Nikt nie był tak mądry jak mój Syn i Pan, nikt nie zdołał tak dobrze pojąć wymagań miłości; On jest przecież samą mądrością i miłością. Był dość potężny, aby stało się według Jego woli. Mimo iż mógł uczynić, co chciał, to nie wybrał przecież życia wygodnego dla ciała, lecz pełne cierpienia i bólu. Bowiem nie wykonałby swego zadania dostatecznie, gdyby tylko ludzi wybawił, a nie pouczał jak mają pokonywać diabła, swoje ciało i siebie samych, gdyby nie pouczał, że tych wspaniałych zwycięstw nie można odnieść inaczej jak tylko przez krzyż, tj. utrudzenie, pokutę, umartwienie i upokorzenie. To są bowiem znamiona i dowody miłości, to są oznaki wybranych."

ROZDZIAŁ XLI

Jezus na krzyżu.

Okryty ranami i śmiertelnie zmęczony Zbawiciel przybył wreszcie na Golgotę; zaraz po Nim przybyła tam także Jego najmiłościwsza Matka ze swym otoczeniem. Z bólu serca była niejako zmieniona w swego Syna i Jego cierpienie. Kiedy przygotowywano wszystko do ukrzyżowania Boski Zbawiciel odmówił wewnętrzną modlitwę do niebiańskiego Ojca: *„Odwieczny Ojcze, mój Panie i Boże! Twemu niezmiernemu Majestatowi, którego dobroć i sprawiedliwość jest nieskończona, ofiarowuję całą moją ludzką naturę wraz z wszelkimi uczynkami, których dokonałem według Twojej przenajświętszej woli zszedłszy z Twojego łona w to śmiertelne ciało, chcąc wybawić ludzi. W zespoleniu z Tobą ofiarowuję Ci, Panie, najmiłosierniejszą Matkę moją, Jej miłość, Jej doskonałe uczynki, Jej ból, Jej wysiłki i najmędrszą troskliwość, którą okazała służąc Mi, naśladując Mnie i towarzysząc Mi aż do śmierci. Ofiarowuję Ci tę*

małą trzódkę apostołów, zgromadzenie wiernych, które istnieje i istnieć będzie do końca świata, a z nią także wszystkie śmiertelne dzieci Adama. Wszystko to powierzam Tobie, który jesteś ich prawdziwym Bogiem i potężnym Panem. Jeżeli o Mnie chodzi, to cierpię i umieram z ochotą za wszystkich. Pragnę, aby wszyscy byli zbawieni, gdyby tylko naśladowali Mnie i czynili pożytek z dzieła Mego Odkupienia. Poprzez łaskę, którą im wysłużyłem, z niewolników szatana niech się staną Twoimi dziećmi, moimi braćmi i spadkobiercami. Ofiarowuję Ci, Panie, biednych, wzgardzonych i uciemiężonych. Oni to idą za Mną po drodze krzyżowej i są moimi przyjaciółmi. Życzę sobie, aby sprawiedliwi i wybrani na wieki byli zapisani w Twej pamięci. Błagam Cię, Ojcze, abyś powstrzymał Twą sprawiedliwą karę. Nie karz ludzi tak jak na to zasługują przez swoje grzechy. Bądź im od tej godziny Ojcem, tak jak dla Mnie jesteś Ojcem. Proszę Cię, aby ci wszyscy, którzy w pobożnym skupieniu są obecni przy mojej śmierci, zostali oświeceni Twoim Boskim światłem. W końcu proszę Cię, aby wszyscy moi prześladowcy nawrócili się ku prawdzie. Ale przede wszystkim proszę Cię o wywyższenie Twego niewysłowionego i Najświętszego Imienia."

Życzenia i prośby Jezusa Chrystusa były z pewnością znane Jego najświętszej Matce. Dlatego i Ona wedle przykładu Syna prosiła Ojca niebiańskiego: *„Panie mój, wieczny Boże! Jesteś Ojcem Twego Syna Jednorodzonego, który jako Bóg prawdziwy został przed wiekami zrodzony z ciebie, Boga prawdziwego, lecz jako człowiek jest zrodzony z mego łona, gdyż dałam Mu naturę ludzką, w której teraz cierpi. Żywiłam Go i pielęgnowałam, jak prawdziwa Matka miłuję Go, tego najlepszego Syna, jaki kiedykolwiek mógł być zrodzony. Jako Jego prawdziwa Matka mam przyrodzone prawo do Jego Najświętszego Człowieczeństwa połączonego z Jego Boską Osobą; Twoja Boska Opatrzność nigdy nie odmawia prawa temu, który je posiada i komu się należy. Ale teraz składam Ci w ofierze moje prawo macierzyńskie, aby Twój i mój Syn był ofiarowany na Odkupienie rodzaju ludzkiego. Przyjmij Panie tę miłą Ci ofiarę. Gdybym mogła umrzeć zamiast Niego i gdyby przez to mogło być ocalone Jego przenajświętsze życie, byłoby to dla mnie wielkim pocieszeniem i spełnieniem moich życzeń."*

Ojciec odwieczny przyjął ofiarę Maryi z niewysłowioną radością. Patriarcha Abraham mógł poświęcić swego syna tylko przez ceremonię zewnętrzną; prawdziwe i rzeczywiste wykonanie Ofiary odwieczny Ojciec zastrzegł Sobie dla swego Jednorodzonego. Matce Sarze nic nie powiedziano o tajemniczej ceremonii i to nie tylko, dlatego, ponieważ Abraham był gotów bezzwłocznie spełnić rozkaz, lecz także, dlatego, ponieważ Pan nie chciał macierzyńskiej miłości Sary wyjawić tej małej ofiary; jakkolwiek była ona kobietą sprawiedliwą i świętą, to jednak mogłaby próbować zapobiec wykonaniu rozkazu Bożego.

Inaczej Pan postąpił z Maryją, Najświętszą Panną; Jej — Ojciec niebiański mógł powierzyć swe odwieczne postanowienie, aby połączona z wolą Ojca współdziałała na swój sposób w ofierze Jednorodzonego. Siła woli i stałość Najświętszej Matki jest tym bardziej godna podziwu, że była nie tylko fizycznie obecna przy ofiarowaniu swego Syna, lecz także odczuwała wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne cierpienia Jezusa na swym dziewiczym ciele.

Ze względu na to współcierpienie można powiedzieć, że i Matka Boża była biczowana, ukoronowana cierniem, bita, opluwana i przybita do krzyża; można powiedzieć, że Matka była pod każdym względem żywym wizerunkiem swego Syna. Oprócz wielkości i godności Maryi, w cudzie tym ukryta była jeszcze jedna tajemnica. Miało to odpowiadać pragnieniu Jezusa, iżby Jego cierpienia odbiły się w istocie czystej. Żadne inne stworzenie nie miało do tego większego prawa niż Maryja.

Tymczasem zbiry zdarli Zbawicielowi szaty, ale nie zdołali Mu zdjąć przepaski wokół bioder, ponieważ wskutek osobnej modlitwy Maryi zostali przed tym powstrzymani przez potęgę Boga. Potem kazali Zbawicielowi rozciągnąć się na krzyżu, aby oznaczyć miejsca na gwoździe. Pan usłuchał, ale niegodziwcy wyznaczyli otwory nie odpowiednio do wielkości świętego ciała, ale dużo dalej, aby sprawić Panu nową dolegliwość. Gdy otwory zostały zrobione kazano Panu po raz drugi położyć się na krzyżu, aby przybić Go gwoździami. Zbawiciel położył się na krzyżu i rozciągnął swoje ręce na tym szczęśliwym drzewie. Jeden ze zbirów pochwycił rękę Jezusa, przycisnął ją do krzyża, podczas gdy drugi uderzeniami młota wbił gruby gwoździec w rękę Pana, rozszarpując żyły, nerwy i kości. Ale druga ręka nie sięgała otworu, który wywiercono za daleko. Za pomocą łańcucha rozciągnięto ręce Pana i przybito drugim gwoździem. Potem przystąpiono do nóg; położono jedną na drugą, przytwierdzono łańcuchem i przybito trzecim, największym gwoździem. Tak więc przybito do krzyża święte Słowo, ciało połączone z Bóstwem; było ono tak poszarpane i porozdzierane, że można było policzyć wszystkie kości.

Następnie wzięto krzyż z ukrzyżowanym Zbawicielem i wstawiono do przygotowanego dołu. Niektórzy posługiwali się przy tym oszczepami i włóczniami. Tak więc nasze prawdziwe Zbawienie i Życie zawisło na świętym drzewie krzyża, w obliczu niezliczonego mnóstwa ludzi wszystkich narodów. Z niezliczonych ran płynęła krew, a rany rozwarły się jak owe źródła, z których według Izajasza z radością mieliśmy czerpać, chcąc ugasić pragnienie i zmasać skazę naszych grzechów. I nie ma uniewinnienia dla tych, którzy nie pospieszą pić z takiego źródła, albowiem tej wody nie sprzedaje się za srebro i złoto, tylko daje się ją bezpłatnie — trzeba tylko usilnie o nią prosić.

Następnie ukrzyżowano dwóch łotrów i umieszczono ich krzyże po lewej i prawej stronie Zbawiciela. Zbawicielowi przeznaczono miejsce pośrodku, chcąc wyrazić w ten sposób, że uważa się Go za głównego złoczyńcę. Na obu łotrów zupełnie nie zważano, całą zajadłość kierując przeciwko Temu, który z natury swojej nie był dostępny dla grzechu i jest święty. Wśród drwin i urągania rzucono kamieniami i piaskiem w ukrzyżowanego Pana, wołając: „*Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym zejź z krzyża!*” Inni wołali: „*Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejź z krzyża, a uwierzymy w Niego.*”

Także ukrzyżowani obok łotrzy szydzili początkowo ze Zbawiciela, mówiąc: „*Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw, więc siebie i nas.*” Błuznierstwa obu łotrów były dla Pana najboleśniej, bo byli już oni bliscy śmierci i nie odnieśli żadnych korzyści z owych śmiertelnych katuszy, przez co mogliby, chociaż częściowo dać zadośćuczynienie za swe zbrodnie. Jeden z nich wkrótce uczynił tak i skorzystał ze sposobności chwili, aby uzyskać zbawienie. Ponieważ święte drzewo krzyża było tronem królewskiego majestatu Chrystusa i kazalnica, z której chciał użyć życia, potwierdzając naukę własnym przykładem, miłosiwny Zbawiciel wyrzekł z krzyża owe słowa, w których zawarte jest pojęcie miłości: „*Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią.*” Tej zasady miłości i braterstwa Zbawiciel przestrzegał tak ściśle, że nazwał ją „swoją”. Chcąc potwierdzić prawdę, której nas nauczył, zastosował ją na krzyżu, okazując swoim nieprzyjaciołom życzliwość i przebaczenie, uniewinniając ich nieświadomość.

Jeden z łotrów, imieniem Dymas, dzięki orędownictwu Maryi poznał swego Zbawiciela i zrozumiał coś z cudownej tajemnicy. Zdjęty głębokim bólem skruchy za swoje grzechy zwrócił się do swego towarzysza: „*Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił.*” — Następnie zwrócił się do Zbawiciela: „*Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa.*” Jezus mu odpowiedział: „*Zaprawdę, powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju.*”

Następnie Jezus zwrócił swe miłościwe oblicze do zasmuczonej Matki, która stała ze świętym Janem u stóp krzyża. Rzekł do Matki: „*Niewiasto, oto syn Twój.*” Następnie rzekł do ucznia: „*Oto Matka twoja.*” Zbawiciel nazwał Maryję „*niewiastą*” a nie „*matką*”, albowiem słowo „*Matka*” zawierało w sobie coś łagodnego i słodkiego; wymówienie tych słów sprawiłoby Mu pewną pociechę, której w swym cierpieniu nie chciał sobie wyświadczyć. W słowie „*niewiasta*” Pan wyraził i to: Niewiasto, która jesteś błogosławiona pomiędzy wszystkimi niewiastami i najmędrsza pomiędzy wszystkimi dziećmi Adama. Ty, silna i

wierna Niewiasto, której grzech nigdy nie pokonał, wierna w miłości ku Mnie, niestrudzona w mej służbie. Niewiasto, której miłości nie zdołały zagasić liczne wody mego cierpienia. Idę do mego Ojca i nie mogę być nadal przy Tobie, ale ukochany uczeń będzie Ci pomocą i będzie Ci służył jak swej matce; będzie on synem Twoim. Święty apostoł od owej godziny uważał Maryję za swą matkę, a Maryja z najpokorniejszym podziękowaniem przyjęła go jako syna.

Niebawem nadeszła dziewiąta godzina dnia i wtedy Zbawiciel wyrzekł czwarte słowo z krzyża, zawoławszy głosem silnym i donośnym: „*Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?*” Przez te słowa nasz miłościwy Zbawiciel wyraził, że sprawia Mu niewysłowiony ból zupełny brak pociechy w Jego cierpieniach i myśl o tych, którzy nie zechcą odnieść korzyści z Jego cierpienia.

Niedługo potem Zbawiciel wyrzekł piąte słowo: „*Pragnę*”. Umierający Zbawiciel wyraził w ten sposób nie swoje pragnienie cielesne, ale pragnienie duchowe. Pragnął tego, aby wszyscy ludzie Jego gorzkie cierpienie i śmierć zamienili na pożytek dla siebie i nie utracili wiecznej szczęśliwości, którą im zostawiał w spadku, gdyby takową chcieli wysłużyć i przyjąć. Takie było pragnienie naszego Zbawiciela i Nauczyciela. Jednak tylko Maryja zrozumiała wtedy tajemnicę tego pragnienia. Z serdeczną tęsknotą i miłością przywoływała w duchu wszystkich biednych, smutnych, wzgardzonych i prześladowanych prosząc ich, aby zbliżyli się do Pana i zaspokoili Jego pragnienie. Ale Żydzi wśród naigrawań podali miłościwemu Panu gąbkę nasączoną żółcią i octem.

Następnie Zbawiciel wyrzekł tajemnicze słowo: „*Spełniło się!*”. Spełniło się dzieło, dla którego zostałem zesłany z nieba. Spełniło się Zbawienie człowieka i spełnione zostało posłuszeństwo względem mego odwiecznego Ojca, który Mnie zesłał abym cierpiał i umarł za zbawienie ludzi. Spełniły się pisma święte i przepowiednie Starego Testamentu, a bieg życia śmiertelnego, które przyjąłem w dziewiczym łonie Maryi, został dokonany. Pozostawiam światu mój przykład, moje życie, moje sakramenty i środki leczące z choroby grzechu. Sprawiedliwość odwiecznego Ojca została przejednana, a wina, którą obciążeni są potomkowie Adama została zmyta. Kościół mój został zaopatrzony we wszystkie środki, żeby zmazać grzechy ludzi. Całe dzieło, dla którego wykonania zostałem zesłany na świat, zostało wypełnione. Zostały położone solidne fundamenty pod Kościół triumfujący — Kościół wojujący; nikt nie zdoła tymi fundamentami wstrząsnąć lub je zmienić. Wszystkie te tajemnice zawarte są w słowach „*Spełniło się!*”. Gdy dzieło Odkupienia otrzymało swe uzupełnienie i uzyskało najwyższą doskonałość

Jezus Chrystus wypowiedział ostatnie słowa: „*Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego.*” Słowa te Pan wyrzekł głosem silnym i donośnym, tak że słyszeli

je wszyscy obecni. Wzniósł oczy do nieba, skłonił głowę i wyzionął ducha. Przez Boską siłę tych ostatnich słów Lucyfer z wszystkimi duchami piekielnymi został wtrącony do głębokich otchłani piekła.

Maryja, Niepokalana Królowa i Pani cnót, jako Matka Zbawiciela i uczestniczka Jego cierpień najlepiej rozumiała całą tajemnicę. Tak jak podczas całej męki Chrystusa odczuwała ból i cierpienia Syna, tak i teraz, nie tracąc życia, odczuwała to wszystko, co cierpiał Pan w czasie śmierci. Nie umarła tylko, dlatego, że Bóg cudem utrzymał Ją przy życiu, a był to cud większy od wszystkich innych, przez co została pokrzepiona. Albowiem ból Maryi w chwili śmierci Jezusa był większy od tego, co wycierpieli wszyscy męczennicy od początku świata.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Nigdy nie powinnaś zapomnieć o tajemnicach, które ci teraz objawiłam. Ja, twoja matka i mistrzyni, będę prosiła Pana, aby swą Boską mocą utrwalił w twym sercu te prawdy, które ci podałam, aby pozostały niezatarte przez całe twoje życie. Dobrodziejstwo to ma zmierzać ku temu, abyś bezustannie pamiętała o Ukrzyżowanym Chrystusie, moim świętym Synu i Oblubieńcu. Nie powinnaś nigdy zapomnieć o Jego cierpieniach na krzyżu, o Jego nauce, którą oznajmił i spełnił na krzyżu. Powinno to być zwierciadłem; wedle, którego masz doskonalić piękno swej duszy i uzyskiwać w niej owo wewnętrzne uwielbienie, które przystoi ci jako oblubienicy najwyższego Króla.”

ROZDZIAŁ XLII

Maryja — jedyna spadkobierczyni zasług Jezusa Chrystusa.

Święci Ewangelisci nie wspominali o niektórych tajemnicach, które Zbawiciel spełnił na krzyżu, a których katolicy mogą się tylko domyślać na podstawie nieomylnych prawd wiary. Tymczasem, oprócz innych tajemnic, było mi dane poznać modlitwę, z którą nasz Zbawiciel zwrócił się do odwiecznego Ojca, zanim wymówił owe siedem słów przytaczanych przez Ewangelistów. Było to ostatnie objawienie woli Zbawiciela, czyli testament, w którym jako prawdziwy i najmędrszy Ojciec przekazał swej rodzinie, tj. zbawionemu rodzajowi ludzkiemu, skarby łask, które pozyskał za swego najświętszego życia.

Testament ten był zamknięty i ukryty dla ludzi; tylko Najświętsza Panna знаła jego treść i to nie tylko, dlatego, że były dla Niej jawne wszystkie czynności najświętszej duszy Chrystusa, lecz także, dlatego, że została ustanowiona Spadkobierczynią, Panią całego stworzenia. Ponieważ była Pomocnicą przy

dziele Odkupienia, więc Ona właśnie musiała być wykonawczynią testamentu. Przez Jej ręce miała być spełniona wola Chrystusa; Jej bowiem Syn powierzył wszystko, tak jak Ojciec powierzył wszystko Synowi. Ta wielka Pani ma polecenie rozdawania skarbów, które pozyskał Jej Syn i które do Niego należą, tak ze względu na Jego Istotę, jak też ze względu na Jego zasługi.

Objawienie to zostało mi udzielone po to, aby jeszcze lepiej poznana została godność naszej Królowej i żeby grzesznicy zostali skłonieni do uciekania się do Niej, jako do skarbniczki wszystkich bogactw, które Jej Syn i nasz Zbawiciel postanowił wraz z Ojcem niebiańskim pomiędzy nas rozdzielać. Albowiem wszelka pomoc, która do nas przychodzi, staje się naszym udziałem za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny; jest Ona powołana do tego, aby rozdzielać wszystko swymi litościwymi i szczodrobliwymi rękoma. Pan Jezus z krzyża świętego na Golgocie zwrócił się wewnątrz do swego Ojca niebiańskiego **w następującej modlitwie będącej testamentem z krzyża:**

„O mój wieczny Ojcze, wyznaję Cię i wystawiam z tego Krzyża; wystawiam Cię poprzez ofiarę mojego bólu, mojej męki i śmierci, ponieważ moje Człowieczeństwo wskutek osobistego połączenia z naturą Boską wyniosłeś do najwyższej godności; tak, iż Ja, Chrystus, jestem Bogiem, a zarazem człowiekiem i pomazańcem przez Twoje Bóstwo. Wystawiam Cię, ponieważ memu Człowieczeństwu już w chwili Wcielenia udzieliłeś pełni możliwych darów łaski i chwały. Już w owej chwili udzieliłeś Mi na całą wieczność panowania nad wszystkimi stworzeniami. Powołałeś Mnie na Pana niebios i żywiołów, na Pana słońca, księżyca, gwiazd, ognia, powietrza, ziemi, mórz i wszystkich ożywionych i nieożywionych rzeczy, jakie się na nich znajdują. Zleciłeś Mi następstwo czasu, dni i nocy. Udzieliłeś Mi nad wszystkim władzę, tak iż podług swej woli mogę wszystkim rozporządzać. Uczyniłeś Mnie Głową, Królem i Panem wszystkich aniołów i ludzi, ażebym nimi rządził i rozkazywał im, wynagradzał dobrych a karał złych. Dałeś Mi klucze do najwyższych niebios i do głębi piekielnych więzień. W moje ręce złożyłeś wieczne zbawienie ludzi; przekazałeś Mi ich królestwa, księstwa i państwa. Dałeś Mi władzę, abym wszystkich, którzy mogą brać udział w Twej łasce i chwale usprawiedliwił, wybawił i zbawił. Uczyniłeś Mnie Panem życia i śmierci, Panem wszystkich dzieci ludzkich, Panem Kościoła świętego i jego skarbów łask, Panem pism świętych, tajemnic, sakramentów i darów łaski. Wszystko to złożyłeś w moje ręce, przekazałeś mej woli i swym rozkazom; za to wszystko chwalę Cię, uznaję, wielbię. A teraz o wieczny Panie i Ojcze, kiedy umierając na krzyżu schodzę z tego świata, aby powrócić na Twoją prawicę, teraz, kiedy przez mękę i śmierć spełniłem dzieło Odkupienia, które Mi przekazałeś, jest moim życzeniem, aby właśnie ten Krzyż był trybunałem Naszej sprawiedliwości i miłosierdzia. Przybity do krzyża pragnę sądzić tych, za których

złożę moje życie w ofierze. Chcąc wykazać, iż moja sprawa jest słuszna, pragnę rozdzielić skarby, które pozyskałem przez moje przyjście na świat, moje życie i śmierć. Już teraz ma być wyznaczona nagroda, która należy się każdemu ze sprawiedliwych i odrzuconych, według jego uczynków, którymi okazał Mi miłość lub wzdargę. Wszystkich śmiertelników powołałem do mej łaski i przyjaźni; od chwili, kiedy przybrałem ciało ludzkie, bez przerwy podejmowałem dla nich trudy i cierpienia. Znosiłem trudy, szyderstwa, biczowanie, ukoronowanie cierniem i teraz znoszę gorzką śmierć na krzyżu. Prosiłem o Twoje nieskończone miłosierdzie dla wszystkich. Noce spędzałem na modlitwie, pościłem i nauczałem, chcąc wszystkim ludziom pokazać drogę do życia wiecznego. O ile to spoczywa w mej mocy — życzę wszystkim życia wiecznego, bowiem służyłem wszystkim bez wyjątku. Dla wszystkich ustanowiłem prawo łaski, a Kościół, w którym mogą być zbawieni, pozostanie silny i nie naruszony po wszystkie czasy. Jednak w Naszym najმүdrszym przewidywaniu wiemy, mój Boże i Ojcze, że nie wszyscy ludzie chcą przyjąć wieczne szczęście, które im dajemy. W swej złości i zaciętości wielu nie chce skorzystać z Naszego miłosierdzia. Nie chcą oni iść drogą, którą im wyznaczyłem przez moje życie, uczynki i śmierć; wolą iść raczej śladem swoich grzechów, dopóki nie zginą. Jesteś sprawiedliwy, mój Panie i Ojcze, sprawiedliwe są Twoje wyroki; skoro ustanowiłeś Mnie sędzią nad żywymi i umarłymi, nad dobrymi i złymi, to sprawiedliwym wyznaczę nagrodę za naśladowanie Mnie i wyświadczone Mi przysługi, a grzesznikom karę za ich przewrotność i zaciętość; jedni będą mieli udział w moich dobrach, a drudzy zostaną pozbawieni dziedzictwa, którego nie chcą przyjąć. **Teraz, więc wielbię Cię mój wieczny Ojcze i wyrażam swą ostatnią wolę, która odpowiada Twej wiecznej i Boskiej:**

- 1) Chcę, aby na pierwszym miejscu wymieniona została moja Najczystsza Matka, która Mi dała życie ludzkie; czynię Ją przed wszystkimi innymi główną Spadkobierczynią wszystkich dóbr przyrodzonych, łaski i chwały, które do Mnie należą. Niechaj będzie niezawistą Panią tych wszystkich dóbr, a co jako czyste stworzenie może przyjąć z dóbr łaski, zapewniam już Jej na przyszłość. Jest też moją wolą, aby aniołowie i ludzie byli Jej własnością i aby posiadała nad nimi pełną władzę; wszyscy mają Jej słuchać i służyć Jej; również diabli mają się Jej lękać i być Jej podlegli. Mają Jej służyć wszystkie istoty nierozumne, niebiosa, gwiazdy, planety, żywoły i wszystkie istoty żyjące: ptaki, ryby, inne zwierzęta i wszystko, co żyje na ziemi. Ustanowiłem Ją Panią nad tym wszystkim, a wszystkie stworzenia mają Ją wystawiać i wielbić. Jest również moją wolą, aby była Skarbniczką i Rozdawczynią wszystkich dóbr, które zawarte są w niebie i na ziemi. Wszystko, co zaleci i rozporządzi w Kościele względem moich

dzieci, ludzi, będzie zatwierdzone w niebiosach przez trzy Boskie Osoby, a czegokolwiek zażąda dla śmiertelników teraz i po wszystkie czasy, spełnimy to według Jej woli i Jej rozporządzenia.

- 2) Oświadczam dalej, iż aniołom, którzy usłuchali Twej świętej i sprawiedliwej woli należą się najwyższe niebiosa, jako ich właściwe i wieczne miejsce zamieszkania razem ze szczęściem, iż mogą oglądać i podziwiać Naszą Boskość; mają się oni cieszyć z Naszej przyjaźni i towarzystwa. Rozkazuję im, żeby moją Matkę uznawali, jako prawowitą Królową i Władczynią, żeby Jej służyli, otaczali opieką i nosili Ją na rękach; mają słuchać Jej rozkazów i wykonywać wszystkie Jej polecenia.*
- 3) **Diabłów wypędzam i wyrzucam z Naszego towarzystwa,** bo opierali się Naszej świętej woli; ogłaszam ich za przedmiot Naszego wstrętu i skazuję na wieczną utratę Naszej przyjaźni, widoku mojej Matki i moich przyjaciół, świętych i sprawiedliwych. Na wieczne miejsce ich przebywania wyznaczam to, które jest najdalej oddalone od Naszego Boskiego tronu, tj. podziemne czeluście i przerażające ciemności. To będzie ich spadek, który im się dostanie za pychę i zatwardziałość, z jaką zbuntowali się przeciwko Istocie Boga i Jego rozporządzeniom. W owych ciemnych czeluściach będą dręczeni wiecznym ogniem.*
- 4) Z całego rodzaju ludzkiego powołuję, wybieram i całą mocą mej woli wyróżniam wszystkich sprawiedliwych i powołanych, którzy przez moją łaskę i naśladowanie Mnie stają się świętymi, wypełniając mą wolę i słuchając mego świętego prawa. Po mojej Matce ich właśnie mianuję spadkobiercami wszystkich moich obietnic, tajemnic i błogosławieństw, moich skarbów, sakramentów i tajemnic świętych pism. Uznaję ich za spadkobierców wszystkich cnót: wiary, nadziei i miłości, mądrości i sprawiedliwości, siły i umiarkowania, uczynię ich spadkobiercami mego Krzyża, moich cierpień i upokorzeń, mego ubóstwa. Niechaj to będzie ich udziałem i ich spadkiem w życiu śmiertelnym. Aby czynili to z radością, spadek ten nazywam gwarancją mej przyjaźni, ponieważ i Ja ich dla siebie wybrałem. Wedle stopnia ich przygotowania i miłości daję im moją opiekę i obronę, moje święte obietnice, dowody łask i potężną pomoc. Będę dla nich Ojcem, Bratem i Przyjacielem, a oni będą moimi dziećmi i ulubieńcami. Jako moje dzieci będą spadkobiercami moich zasług i skarbów. Chcę, aby uczestniczyli w moim świętym Kościele i sakramentach i czerpali stąd łaski i dary, odnawiając się w mojej krwi i oczyszczając się coraz bardziej. Pragnę, aby pomagało im w tym orędownictwo mojej Matki i świętych. Moja Matka uzna ich za swoje*

dzieci, a aniołowie mają ich bronić, prowadzić i nosić na rękach, żeby się nie potknęli; lecz gdyby mieli upaść, wtedy pomogę im powstać.

- 5) *Jest następnie moją wolą, aby sprawiedliwi i wybrani stanęli ponad odrzuconymi i diabłami. Moi nieprzyjaciele mają się ich obawiać i podlegać im. Wszystkie stworzenia rozumne i nierozumne mają służyć sprawiedliwym, niebiosa, gwiazdy i planety mają im dawać życie. Ziemia, żywioły i wszystkie zwierzęta mają ich żywić; wszystkie stworzenia mają im służyć, jako moim dzieciom i przyjaciołom. W nich pragnę widzieć moje szczęście; pragnę udzielić im moich tajemnic, obcować z nimi poufnie, a dopóki będą żyć w Kościele wojującym, pragnę przy nich pozostać pod postaciami chleba i wina, jako gwarancja wiecznej szczęśliwości i chwały, które im obiecuję. Potem otrzymają spadek— wieczną szczęśliwość, ażeby używali jej ze Mną w niebie, gdzie ich dobra będą nieskończone a rozkosz wieczna.*
- 6) *Natomiast powołanym, a podług Naszej sprawiedliwej woli potępionym, wyznaczam taki spadek w ich życiu śmiertelnym, który polegać ma na pożądliwości ciała i pysze żywota z wszystkimi jej skutkami; mają jeść i nasycać się z pyłu ziemi, ze swych bogactw i nadętości świata. Albowiem trudzili się, by pościć te rzeczy, na nie kierowali swą wolę i zmysły; na nie obrócili udzielone im zdolności i dobrodziejstwa, dali się dobrowolnie, i według własnego wyboru, oszukać, wyszydziwszy prawdę przedłożoną im w moim świętym prawie. Wyrzekli się owej prawdy, którą zapisałem w ich sercach i którą pokazywała im moja łaska; wzgardzili moją nauką i moimi dobrodziejstwami, natomiast słuchali moich i swoich nieprzyjaciół przyjmując ich kłamstwa. Lubili próżność, popełniali niesprawiedliwości, schlebiali zaszczytom, cieszyli się zemstą, prześladowali biednych, upokarzali sprawiedliwych, lżyli posłusznych i niewinnych. Służąc niesprawiedliwym prawom starali się wywyższać ponad cedry Libanu. Ponieważ czynili to wszystko, aby obrazić Naszą dobroć, tkwili w zawziętości i rzekli się prawa łaski, które wysłużyłem dla dzieci ludzkich, przeto wyłączam ich z dziedzictwa mej przyjaźni i chwały. Tak jak Abraham oddalił od siebie dzieci niewolnicy z kilku podarunkami, a główny spadek zastrzegł dla Izaaka, syna Sary, tak i Ja wyłączam odrzuconych z mego spadku i pozostawiam im tylko znikome dobra ziemskie, które sami sobie wybrali. Wykluczam ich z Naszego towarzystwa, towarzystwa mojej Matki, aniołów i świętych, skazuję ich na wieczne potępienie i ogień piekła w towarzystwie Lucyfera i jego diabłów, którym dobrowolnie służyli; na całą wieczność pozbawiam ich nadziei zbawienia.*

To jest wyrok, Mój Ojcze, który wypowiadam, jako Sędzia i Głowa aniołów i ludzi; to jest testament, który pozostawiam przed moją śmiercią, to jest skutek dzieła Odkupienia, ponieważ sprawiedliwie każdemu odpłacam, stosownie do jego uczynków i wedle postanowienia Twej niepojętej mądrości i Twej sprawiedliwości."

W ten sposób Jezus Chrystus przemawiał na krzyżu do swego odwiecznego Ojca; tajemnica ta została zapieczętowana w sercu Najświętszej Maryi Panny, jako tajemny testament, który za Jej pośrednictwem miał być we właściwym czasie wykonany.

ROZDZIAŁ XLIII

Zwycięstwo ukrzyżowanego Jezusa nad piekłem.

Opatrzność Boska chciała, aby przez cały czas przebywania naszego Zbawiciela na ziemi Lucyfer nigdy nie miał pewności, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Zbawicielem ludzi. Dlatego nie wiedział również, że Maryja jest prawdziwą Matką Boga i ową *Niewiastą*, która zetrze w proch jego głowę. Zapewne Lucyfer domyślał się, że Jezus jest Bogiem widząc jego cuda, wiedział bowiem dobrze, że Bóg przyjmie ciało ludzkie. Jednak w swojej pysze uważał za rzecz niemożliwą, aby Syn Boga miał się ukazać w tak biednej i upokarzającej postaci. Dopiero, więc u stóp krzyża miał się dowiedzieć o Boskości Chrystusa i zostać zwyciężony siłą cierpienia i śmierci Jezusa.

Jak już powiedziano, Lucyfer i jego piekielne duchy w chwili, gdy Jezus wziął krzyż na ramiona, odczuli skierowaną przeciwko sobie siłę, która dała im odczuć, że śmierć Jezusa będzie dla nich klęską. Piekielne duchy chciały uciekać i schronić się w przepaść, żeby uniknąć upokorzenia, jednak moc Boga trzymała te zajadłe smoki jak gdyby na łańcuchu. Przez słowo Najświętszej Panny zostały zmuszone do pozostania i pójścia za Chrystusem na Golgotę. Królowa niebios trzymała koniec tego łańcucha, którym powstrzymywała złe duchy. Diabły wyęzły wszystkie siły i niemal umierały z wściekłości, ale nie mogły pokonać siły, którą powstrzymywała je Królowa. Złe duchy były zmuszone do pójścia na Golgotę, ustawienia się dokoła krzyża i na rozkaz Maryi nie mogły się stamtąd ruszyć, dopóki nie dokonały się wzniosłe tajemnice zbawienia ludzi i potępienia szatanów.

Kiedy Zbawiciel wyrzekł słowa. „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*”, książęta ciemności zrozumieli, że Ojciec, do którego przemówił Zbawiciel, jest wiecznym Ojcem; zrozumieli, że Chrystus z natury jest Synem Boga, że z Ojcem i Duchem Świętym jest prawdziwym Bogiem. Zrozumieli, że w swej najświętszej, z Bóstwem połączonej ludzkości przyjął dobrowolnie śmierć, chcąc zbawić cały

rodzaj ludzki i że z powodu swych nieskończenie wielkich zasług udziela wszystkim dzieciom Adama ogólnego odpuszczenia grzechów.

Z następných słów: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” szatani poznali owoc dzieła Odkupienia w usprawiedliwieniu grzeszników i uwielbieniu sprawiedliwych, zrozumieli, że zasługi Chrystusa od owej godziny zaczęły wzrastać ze wzmagającą się siłą, że bramy raju zamknięte przez pierwszy grzech są na nowo otwarte i że odtąd ludzie mogą osiągnąć wieczną szczęśliwość. Zrozumieli, że Pan Jezus posiada władzę usprawiedliwiania i powoływania grzeszników. Widzieli też triumfy, jakie Jezus odnosił nad szatanem w ciągu swego życia przez pokorę, łagodność, cierpliwość i wszystkie inne cnoty. Udręka Lucyfera była tak wielka, że pycha jego zniżyła się do tego, by prosić Najświętszą Pannę o pozwolenie zstąpienia do piekła i ucieczki. Wielka Królowa nie zgodziła się na to, bo nie nadeszła jeszcze ku temu odpowiednia chwila.

Przy słowach Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój” diabli zrozumieli, że owa „Niewiasto” jest prawdziwą Matką Wcielonego Boga, że to Ona została im ukazana, jako Ta, która zetrze ich głowę. Poznali godność i wzniosłość Tej wielkiej Pani, której mimo usiłowań dotychczas nie rozpoznawali. Popadli w wielką zajadłość i odnowiła się, — chociaż bezskutecznie — ich nienawiść do Najświętszej Pani. Zrozumieli również, iż św. Jan zostałznaczony przez Zbawiciela na Anioła Stróża Jego Matki, wskutek władzy kapłańskiej, jaka została mu udzielona. Lucyfer dowiedział się, że nie tylko świętemu Janowi lecz także wszystkim kapłanom zostaje udzielona władza nad złymi duchami wskutek ich kapłańskiej godności, która polega na współudziale w kapłańskim charakterze naszego Zbawiciela. Złe duchy rozumiały, że i inni sprawiedliwi cieszą się szczególną opieką Pana. Wszystko to osłabiło siłę Lucyfera i jego piekielnych duchów.

Kiedy Jezus Chrystus w czwartym słowie zwrócił się do Ojca niebiańskiego: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?”, złe duchy rozumiały, że miłość Zbawiciela do wszystkich ludzi jest niezmiernie wielka i że w z miłości tej pragnie On cierpieć jak najbardziej, powstrzymując działanie Bóstwa na swoją ludzką naturę. Złe duchy poznały smutek Zbawiciela, iż nie wszyscy ludzie będą zbawieni i że niektórzy Go opuszczą, choć był gotów dla nich cierpieć nawet jeszcze bardziej, gdyby taka była wola Ojca. Nieskończona miłość Boga do ludzi wzbudziła zazdrość Lucyfera; był to straszliwy cios dla diabelskiej pychy i złości, tym bardziej, iż diabły czuły się niezdolne zapobiec tej miłości, o ile ludzie sami się jej nie wyrzekną.

Piąte słowo Zbawiciela: „Pragnę!” wzbudziło jeszcze większą ich gorycz, albowiem zrozumieli, że Pan powiedział przez to: „Jeżeli moje cierpienia za ludzi uważacie za znaczne, a moją miłość do nich za wielką, to wiedzcie, że jestem gotów ponosić dla nich jeszcze większe cierpienia, byle wybawić ich z waszej władzy i udzielić im sił przeciw waszej złości i waszej pysze.”

Przy szóstym słowie Pana: „Wykonało się” Lucyfer poznał tajemnicę Wcielenia i Odkupienia, które wedle rozporządzenia mądrości Bożej zostało wykonane całkowicie i dokładnie. Jezus Chrystus okazał całkowite posłuszeństwo woli wiecznego Ojca, wypełnił obietnice i przepowiednie patriarchów. Zrozumieli, że pokora i posłuszeństwo Zbawiciela pokonały ich pychę i ich nieposłuszeństwo, które okazali w niebie nie chcąc się poddać i uznać Go w ciele ludzkim za swego Pana; przez tego Pana, którym wzgardzili, zostali teraz wzgardzeni i upokorzeni. Zbawiciel, korzystając z powierzonej Mu roli sędziego, rozkazał Lucyferowi i wszystkim jego duchom piekielnym, ażeby bezzwłocznie zstąpili do najgłębszych otchłani piekielnych. Równocześnie Jezus wyrzekł siódme słowo: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego.

Matka Jezusa przyłączyła się do woli Syna i wydała Lucyferowi i jego zwolennikom rozkaz, żeby natychmiast zeszli do piekła. Złe duchy zostały spędzone z Golgoty w otchłanie piekielne z większą chyżością, niż piorun spada z chmur.

W ten sposób władza szatanów została złamana przez Jezusa i Maryję. Diabły nie zdołałyby tak kusić śmiertelników, gdyby ludzie sami wskutek swych grzechów nie ośmielali swych nieprzyjaciół. Przez długi czas Lucyfer i jego towarzysze zostawali jakby przykuci w piekle zupełnie bezsilni ze strachu.

Gdy się już mogli podnieść, **Lucyfer wezwał do siebie wszystkie duchy piekielne**, aby naradzić się z nimi nad zemstą. Odezwał się do nich w następujących słowach: „Wam, co od tak wielu lat stoicie po mojej stronie i zawsze stać będziecie, dobrze wiadomo, jakiej niesprawiedliwości doznałem od tego Boga-Człowieka. Przez trzydzieści trzy lata zwodził mnie ukrywając swą Boską naturę i pokonał nas przez śmierć. Zanim przyjął ciało już Go nienawidziłem i nie mogłem uznać tego, że jest bardziej godny ode mnie być wielbionym przez wszystkich. Za ten upór zostałem oczywiście razem z wami strącony z nieba i przyodziały w brzydotę, która jest tak niegodna mojej wielkości i piękności. Ale bardziej od wszystkiego dręczy mnie to, że zostałem pokonany przez tego Człowieka i Jego Matkę. Od dnia, gdy został stworzony pierwszy człowiek dążyłem do tego, by zgładzić Boga-Człowieka i Jego Matkę, a przynajmniej zniweczyć wszystkie Jego stworzenia. Usiłowałem doprowadzić do tego, aby Go nikt nie uznawał za Boga i nie słuchał. Takie było moje życzenie. Lecz teraz już

na wszystko za późno, albowiem zwyciężył mnie przez pokorę i ubóstwo. Zmiażdżył mnie swoją cierpliwością, a w końcu przez cierpienia i swoją śmierć pozbawił mnie panowania nad światem. Dręczy to mnie tak bardzo, iż moja zazdrość i zajadłość nie zostałyby nasycone nawet wtedy, gdybym zdołał strącić Go z prawicy Jego Ojca i ściągnąć wszystkich Jego zbawionych do czeluści piekielnych. Czy to jest możliwe, aby natura ludzka, która jest przecież niższa od mojej, została tak bardzo wyniesiona! Dlaczego Stwórcę tak bardzo ją sobie umiłował, że połączył ją z sobą w osobie Wiecznego Słowa? Ludzie, jak bardzo Bóg, którego nienawidzę, kocha was i obsypuje swą łaskawością! W jaki sposób będę mógł zniszczyć wasze szczęście, nie mogąc zniszczyć przymiotów, które otrzymaliście? Cóż poczniemy, moi poddani? W jaki sposób przywrócimy nasze panowanie? Jak odzyskamy naszą siłę i zdołamy pokonać ludzi? Jeżeli bowiem śmiertelnicy nie okażą względem tego Boga - Człowieka, który ich z taką miłością odkupił, obojętności i niewdzięczności, i wszyscy poświęcą Mu swe serca, to nikt nie będzie zważał na nasze kłamstwa. Ludzie wzgardzą wtedy naszymi złudnymi zaszczytami, umiłują umartwienie i ubóstwo porzucając skarby i bogactwa. Będą naśladować Zbawiciela a odrzucą to, co nastęrczamy ich skłonnościom. Nasze państwo ulegnie wtedy zagładzie, wszyscy wybiorą szczęśliwość, którą utraciliśmy, wszyscy będą upokarzać się i cierpliwie znosić udręczenia, a mój gniew i pycha pozostaną niezaspokojone. Ach ja nieszczęśliwy, jakie katusze przeżywam! Gdy Go kusiłem na pustyni, dałem Mu tylko sposobność do pozostawienia ludziom przykładu, jak mnie zwyciężać. Kiedy Go prześladowałem, dawałem Mu sposobność do nauczania pokory i cierpliwości. Kiedy namawiałem Judasza, by Go zaprzedał i kusiłem Żydów, żeby Go ukrzyżowali, wtedy pracowałem nad własną zgubą a ocaleniem ludzi; nauka, którą zwalczałem, pozostała dla świata. Jakże mógł się tak bardzo upokorzyć Ten, który był prawdziwym Bogiem? Jakże mógł wycierpieć tyle od złych ludzi? Jakże Boska jest siła tego Człowieka, jakże mnie obezwładnia! Jakże potężna i niepokonana jest Jego Matka! Taka władza u zwyczajnego stworzenia jest czymś niemożliwym; z pewnością uzyskała Ona siłę od Wiecznego Słowa, które przyoblekła w ciało. Za pośrednictwem owej Niewiasty Wszechmocny toczył przeciwko mnie wojnę. Dopóki gniew mój nie zostanie zaspokojony nie przestanę walczyć z Maryją i ludźmi. Przybywajcie wszyscy diabli, aby obmyślić ze mną środki do tej walki."

Następnie pod przewodnictwem Lucyfera duchy piekielne poczęły obmyślać sposoby, jakimi mogą zniweczyć owoc Zbawienia. Wszyscy zgodzili się na to, że niepodobieństwem byłoby zaczepić osobę Chrystusa, uszczuplić znaczenie Jego zasług lub sfalszować głoszoną przez Niego naukę. Należy natomiast szukać dróg i sposobów, aby odwozić ludzi od korzystania z łask Bożych, uwodząc ich

pokusami i sztuczkami. Dlatego najbardziej przebiegli szatani rzekli: Prawda, ludzie mają nową naukę i nowe prawo; mają też potężną Orędowniczkę i Pośredniczkę w osobie owej Niewiasty. Jednak ich skłonności i namiętności do rzeczy zmysłowych pozostają niezmiennie. Jeżeli użyjemy odpowiednich środków i podstępnie przystąpimy do dzieła, to zniszczymy to, co działał dla nich Bóg-Człowiek. Dlatego będziemy ludzi wabili, nęcili i wzbudzali ich namiętności, aż pójdą za nami nie zważając na nic.

Rozdzielono rozmaite urzędy pomiędzy diabłów, grupując ich w szeregi, odpowiadające rozmaitym występkom. Postanowiono, że na świecie pozostanie bałwochwalstwo, aby ludzie nie mogli poznać prawdziwego Boga i Jego dzieła Odkupienia. Na wypadek, gdyby bałwochwalstwo ustało, uznano za stosowne zaprowadzić na świecie kacerstwo i sekciarstwo. W tym celu miano wyszukiwać ludzi do szpiku złych i ogarniętych wszetecznymi skłonnościami — ci mieli zostać mistrzami i głównymi krzewicielami błędów. **W piekle zatem, we wnętrzu tych jadowitych żmij, wylęła się sekta Mahometa, kacerstwa Ariusza, Pelagiusza, Nestoriusza i inne odszczepieństwa, jakie pojawiły się od pierwszych czasów Kościoła i które się jeszcze zjawia, a które wyliczać nie jest rzeczą ani potrzebną, ani godną.** Lucyfer zaaprobował te pomysły, bo sprzeciwiały się prawdzie Boskiej i burzyły podstawę zbawienia ludzkiego, to jest wiarę. Lucyfer udzielił pochwały diabłom, którzy podali ten projekt i zobowiązali się wyszukiwać bezbożnych ludzi do głoszenia błędnych nauk; diabłów tych umieścić obok siebie.

Inni diabli wzięli na siebie zadanie nadawania złego kierunku skłonnościom dzieci. Inni chcieli podburzać rodziców, aby zaniechali nauki dzieci; dzieci natomiast chcieli buntować z kolei przeciw woli rodziców. Jeszcze inni okazali gotowość do wzniesienia niepokoju pomiędzy małżonkami i dawania im powodów do naruszania powinności wierności. Wszyscy mieli natomiast dążyć do tego, aby rozsiewać pomiędzy ludźmi spory, nienawiść, niezgodę i zemstę, podżegać ich do pychy i zmysłowych skłonności, chciwości, pragnienia zaszczytów i honorów, a ponadto zaszczepiać w nich argumenty przeciwko cudom Chrystusa. Przed wszystkim jednak zamierzali odwozić śmiertelników od pamiętania o cierpieniach i śmierci Chrystusa, o dobrodziejstwach Odkupienia; chcieli sprawić, aby ludzie zapomnieli o piekielnych katuszach i wiecznym ich trwaniu. Poprzez te działania piekielne duchy chciały doprowadzić do tego, by ludzie swoje myśli i czyny skierowali ku rozrywkom i rzeczom zmysłowym, zapominając o stronie duchowej i zbawieniu duszy.

Lucyfer wysłuchał rad diabłów i odezwał się w te słowa: „*Wasze rady uważam za dobre i udzielam pozwolenia na ich wykonanie. Wszystko będzie można łatwo osiągnąć u tych, którzy nie słuchają Zbawiciela; jednak w stosunku do*

tych, którzy przyjmą prawa głoszone przez Niego, nasze działanie będzie utrudnione. Gotów jestem poświęcić wszystkie moje siły na prześladowanie z największą zjadłością tych, którzy postępują wedle przykładu Zbawiciela. Musimy toczyć przeciwko nim krwawą wojnę aż do końca świata. Będę się starał rozsiewać w tym nowym Kościele mój kłopot, to jest chciwość, zmysłowość, ubieganie się o zaszczyty, nienawiść i wszystkie przywary, których jestem władcą. Jeżeli grzechy wiernych będą się mnożyć, wtedy niewdzięczność ludzka pobudzi Pana do odmówienia im pomocy łaski, którą wystąpił Zbawiciel. Jeżeli przez swoje grzechy ludzie zagrodzą sobie drogę do ocalenia, wtedy odniesiemy zwycięstwo. Powinniśmy doprowadzić ludzi do tego, aby utracili pobożność i upodobanie do rzeczy duchowych i Boskich, nie zważali na moc sakramentów i nie przyjmowali łask. Jeżeli śmiertelnicy wzgardzą tymi lekarstwami, wtedy będą podatni na nasze pokusy; zapomną o dobrodziejstwach Boga, nie będą pamiętali o własnym Zbawicielu i orędownictwie Jego Matki. Ta niewdzięczność oburzy Boga i pozbawi ich Jego łaski. Wszyscy, nie szczędząc sił, powinniście mnie wspierać w tym przedsięwzięciu."

Prawie rok spędzili szatani na snuciu planów przeciwko Kościołowi. Jeżeli to wszystko nie wystarczy, aby sprowadzić ludzi na drogę zbawienia, to znaczy, że Lucyferowi wiele udało się zdziałać. Niestety, te ważne prawdy uszły uwadze wielu śmiertelników; wielu zapomina o prawdach, które powinny nam pokazać niebezpieczeństwo i zmusić do tego, byśmy się mieli na baczności. Nieprzyjaciel jest chytry, okrutny i czujny; my natomiast jesteśmy ospali, obojętni i leniwi. Cóż więc dziwnego, że Lucyfer ma w posiadaniu tak wielką część świata! Śmiertelnicy nie myślą o wiecznej śmierci, w którą usiłuje wtrącić ich szatan, nie myślą o sposobie zbawienia, który swym cierpieniem i śmiercią zgotował im Zbawiciel.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Złe duchy, dowiedziawszy się o tajemnicy Odkupienia i zobaczywszy, co zdołał mój Najświętszy Syn, stały się bezsilne i postradały umiejętność kuszenia wiernych w ten sposób, w jaki kusił niewiernych. Przez pierwsze lata Kościoła trwał strach diabłów wobec ochrzczonych i zwolenników Jezusa Chrystusa. W wiernych tkwiła wówczas siła Boga, a to z powodu gorliwości, z jaką naśladowali przykład mego Syna, wyznawali Jego świętą wiarę, słuchali nauk Ewangelii i ćwiczyli się w cnotach; wierni spełniali bohaterskie akty miłości, pokory, cierpliwości, gardząc próżnością i zwodniczością pozornych dóbr świata. Wielu przelało nawet krew dla naszego

Pana, ofiarowując swe życie i dokonując wzniosłych czynów dla uświetnienia Jego Imienia. Tę niezwykłą siłę posiadali dzięki temu, że znajdowali się tak blisko cierpienia i śmierci naszego Odkupiciela, że żywo mieli przed oczyma godny podziwu przykład Jego nadzwyczajnej pokory.

Naśladowanie przez pierwsze dzieci Kościoła przykładu Jezusa Chrystusa napełniło złe duchy taką obawą, że nie śmiały się do nich zbliżyć. Byłoby tak do dnia dzisiejszego, gdyby wszyscy katolicy przyjęli łaskę, działali z nią wspólnie, korzystali z niej i chodzili po drodze krzyżowej, czego tak się obawiał Lucyfer. Lecz z biegiem czasu u wiernych zaczęła stygnąć miłość, żarliwość i pobożność; zapominali o dobrodziejstwie zbawienia, popuszczali wodze złym skłonnościom i cielesnym pożądliwościom, umiłowali próżność i skąpstwo, dali się ogłupić sztuczkom i podszeptom Lucyfera. Przez to właśnie świat popadł w nieszczęśliwy stan, w jakim się obecnie znajduje.

Złe duchy posuwają się tak daleko, że usiłują zniszczyć cały Kościół, a wielu katolików, na nieszczęście, nie ma o tym wcale pojęcia. Opatkuj, moja córko, upadek tak wielu dusz; nie zapominaj nigdy o tajemnicach Wcielenia, cierpienia i śmierci mego Najświętszego Syna; dziękuj za to wszystko w imieniu tych, którzy te tajemnice lekceważą. Zapewniam cię, że już pobożne wspomnienie tajemnic Odkupienia napełni piekło wielkim strachem; złe duchy uchodzą jak najdalej od tych, którzy wdzięcznym sercem wspominają życie i tajemnice mego Najświętszego Syna."

ROZDZIAŁ XLIV

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Kiedy Najświętsza Dusza Pana Jezusa rozłączyła się z Ciałem, zstąpiła w towarzystwie aniołów do otchłani, gdzie sprawiedliwi Starego Zakonu od długiego czasu czekali na swe wybawienie. Przez ukazanie się Najświętszej Duszy Pana Jezusa ciemne więzienie zmieniło się w niebo, wszystko napełnione zostało cudownym blaskiem. Dusze znajdujących się tam sprawiedliwych doznały stanu błogosławieństwa i dostały jasnego widzenia Bóstwa. W jednej chwili przeszły ze stanu długiej tęsknoty do nieustannej chwały, z ciemności do światła, które dotychczas było im niedostępne. Wszyscy oddali hołd prawdziwemu Bogu i Odkupicielowi, złożyli Mu podziękę, wielbili Go pieśniami pochwalnymi i wołali: „*Baranek, który został zabity, godny jest przyjąć Bóstwo, moc i potęgę. Ty, o Panie, swoją Krwią wykupiłeś nas i uczyniłeś królestwem dla naszego Boga, abyśmy panowali. Twoja jest potęga, Twoje jest królestwo, Twoja chwała z Twoich dzieł.*” Zbawiciel rozkazał aniołom, aby przywiedli wszystkie dusze, które cierpiały w czyśćcu; w jednej chwili wszystkie stanęły

przed Nim. Zbawiciel uwolnił te dusze od cierpień, które jeszcze miały ponieść i jako sprawiedliwych obdarzył szczęśliwością oglądania Bóstwa. Tak więc w owym dniu obecność najwyższego Króla opróżniła oba więzienia, otchłań i czyszciec, wyprowadzając przebywających w nich mieszkańców.

Po złożeniu do grobu Najświętszego Ciała Boskiego Najświętsza Maryja Panna powróciła do domu, w którym odbyła się Ostatnia Wieczerza. Duch Jej był zatopiony w bolesnych tajemnicach, jakie rozegrały się przed Jej oczyma; dlatego odmówiła sobie nawet najmniejszej cielesnej lub duchowej pociechy, aż nie nadeszła chwila, w której Jej Boski Syn chwalebnie zmartwychwstał.

Najświętsza Dusza Pana Jezusa przebywała w otchłani do następnej niedzieli, do godziny trzeciej rano. O tej godzinie Zbawiciel, jako zwycięski Książę powrócił do grobu; towarzyszyli Mu aniołowie i święci, których uwolnił z podziemnych więzień jako swą zwycięską zdobycz i jako sztandary swego pełnego chwały triumfu.

Przy grobie stało wielu innych aniołów, którzy go strzegli i oddawali cześć świętemu Ciału połączonemu z Bóstwem. Niektórzy aniołowie na polecenie wielkiej Królowej pozbierali relikwie — Krew, kawałki Ciała, Włosy i wszystko, cokolwiek należało do Ciała Boskiego Syna; relikwie te były przechowywane z najświętszą czcią. Następnie patriarchom zostało ukazane Ciało ich Odkupiciela i to w tym stanie, do jakiego doprowadziło je okrucieństwo Żydów. Widząc ciało Zbawiciela święci oddali Mu cześć pełną najwyższego szacunku. Dali również świadectwo, iż Słowo Wcielone prawdziwie wzięło na siebie nasze choroby i cierpienia, złożyło ofiarę za nasze winy i uczyniło zadość sprawiedliwości odwiecznego Ojca; pełni najczulszej wdzięczności wielbili Tego Świętego nad świętymi.

Następnie aniołowie oddali Najświętszemu Ciału Pana Jezusa wszystkie pozbierane relikwie i w ten sposób osiągnęło ono swą naturalną pełnię i doskonałość. W tej chwili Dusza Pana Jezusa połączyła się znowu z Ciałem i nadała mu przez to nieśmiertelne życie i chwałę. Najświętsze Ciało uzyskało cztery dary chwały: jasność, niepoddawanie się cierpieniu, zwinność i delikatność. Dary te przeszły z Duszy naszego Zbawiciela na Jego połączone z Bóstwem Ciało. Dary te były tak wspaniałe, jak wielka była wspaniałość Jego Duszy; nie można tego opisać słowami, albowiem rozum ludzki nie jest w stanie pojąć wspaniałości Najświętszej Duszy Chrystusa. W porównaniu z jasnością Jego Boskiego Ciała nawet kryształ wydaje się ciemny. Promieniujące z Niego światło przewyższa każde inne, tak jak dzień przewyższa noc, jak tysiąc słońc przewyższa jedną gwiazdę. Piękność wszystkich stworzeń razem wziętych była

niczym w porównaniu z pięknnością Ciała Chrystusowego, wspaniałość zmartwychwstałego Zbawiciela z niczym się nie da porównać.

Ciało Jezusa nie podlegało cierpieniu i było wyższe ponad jakąkolwiek stworzoną potęgę — nic go nie mogło zmienić lub uszkodzić. Ciało to było tak delikatne, że mogło przenikać przez wszystko; nie mając ciężaru mogło błyskawicznie przenosić się z miejsca na miejsce.

Święte rany na nogach i rękach promieniały blaskiem, przyczyniając się do podniesienia wspaniałości i urody Najświętszego Ciała. W całej tej piękności i wspaniałości nasz Zbawiciel wstał z grobu. W obecności świętych i patriarchów obiecał całemu rodzajowi ludzkiemu ogólne zmartwychwstanie, jako następstwo swego Zmartwychwstania; każdy człowiek zmartwychwstanie we własnym ciele, a sprawiedliwi będą w swych ciałach uwielbieni. Aby dać rękojmię tej obietnicy Jego Majestat rozkazał duszom wielu obecnych tam świętych, aby połączyły się ze swymi ciałami i pobudziły je do życia nieśmiertelnego. Rozkaz został natychmiast wykonany, a pomiędzy wskrzeszonymi znajdowali się: Św. Anna, św. Józef, św. Joachim i wielu innych patriarchów, którzy w szczególny sposób wyróżniali się tęsknotą za Zbawicielem.

Wielka Królowa, przebywając w domu Ostatniej Wieczerzy, przypatrywała się w duchu tym wielkim tajemnicom. W chwili, gdy Dusza Jezusa połączyła się z Ciałem i udzieliła Mu życia, ciało najczystszej Matki przeniknęła radość, której dotychczas wzbraniała sobie Jej dusza, ponieważ Najświętsza Dziewica w ten sposób pragnęła doczekać Zmartwychwstania Najświętszego Syna. Łaska ta była tak wielka, że przeniosła Maryję ze stanu cierpienia w stan radości, ze stanu smutku w stan rozkoszy, ze stanu bóleści w stan niewysłowionej pociechy.

W tej godzinie przybył do Maryi św. Jan Ewangelista, aby Ją odwiedzić i pocieszyć w Jej pełnym samotności cierpieniu. Zastał Ją pełną łaski i obdarzoną darami chwały; pełen podziwu święty apostoł przyglądał się Maryi z największym szacunkiem i nie wątpił, że Pan Jezus zmartwychwstał, ponieważ Matka Boża jaśniała cała, jak gdyby odmłodzona radością.

W tym czasie Najświętsza Maryja Panna odczuwała taki rodzaj szczęścia i niebiańskiej rozkoszy, który w cudowny sposób odpowiadał owym bóleściom i katuszom, jakie ponosiła w czasie męki swego Boskiego Syna. Ponadto Jej dusza najczystsza została olśniona owym światłem, które zwykło poprzedzać jasne oglądanie Boga. Gdy Najświętsza Panna została w ten sposób przygotowana, wszedł do Niej zmartwychwstały Zbawiciel, Jezus Chrystus, pełen wspaniałości i otoczony wszystkimi świętymi i patriarchami. Zawsze pokorna Królowa upadła

na ziemię i oddała Synowi hołd boski. Zbawiciel podniósł Ją i przycisnął do serca. To dotknięcie Pana Jezusa stało się jak gdyby bramą, przez którą w Maryję wstąpiło rozpoznanie wspaniałości Duszy Pana Jezusa. Dzięki tym wielkim łaskom duch wielkiej Królowej wspiął się po wielu stopniach ku poznaniu najwyższych tajemnic, albowiem postyszała głos, której rzekł do Niej: „*Wstąp wyżej, moja Przyjaciółko!*”. Słowa te dokonały w Maryi wielkiej zmiany: widziała w jasnym, niezakrytym widzeniu Bóstwo i znalazła w Nim — wprawdzie tylko przejściowo — spokój i zapłatę za wszystkie swoje boleści i cierpienia. Tutaj muszę zamilknąć, bowiem słowa nie mogą wyrazić tego, co doznała Maryja w tym pełnym szczęścia widzeniu. Było to najwyższe i najwznioślejsze z dotychczasowych zachwyceń Najświętszej Panny.

Najświętsza Panna przez kilka godzin znajdowała się w stanie zachwycenia, połączona ze swym Synem rozkosznym widzeniem Istoty Boskiej; tak jak brała udział w Jego cierpieniach, tak teraz uczestniczyła w Jego chwale. Potem wróciła do zwykłego stanu ducha i cieszyła się z Synem słodkimi rozmowami o wzniosłych tajemnicach Jego cierpienia i Jego uwielbienia. W czasie tych rozmów rozkoszowała się winem Boskiej miłości, które mogła pić bez ograniczeń z samego Źródła. Sprawiedliwość Boża chciała niejako wynagrodzić Maryi to, że jako czyste i wolne od grzechu stworzenie, ponosiła cierpienia i katusze męki Chrystusa. Przy Zmartwychwstaniu Zbawiciela Matka Boża doznała radości i działania łask w tej samej mierze, w jakiej poprzednio cierpiała.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Dary duszy zażywającej niebiańskiej szczęśliwości polegają na oglądaniu i posiadaniu Boga, raczeniu się tym najwyższym Dobrem. Natomiast darami Przemienionego Ciała są: jasność, niepodleganie cierpieniom, delikatność i zwinność. Powinnaś wiedzieć, że każdy dobry uczynek, który człowiek spełni w stanie łaski uświęcającej, pomnaża w odpowiedni sposób każdy z tych darów, chociażby ten dobry uczynek nie był niczym więcej jak podniesieniem słomki lub podaniem szklanki wody z miłości ku Bogu. Dzięki każdemu z takich uczynków, chociażby nieznacznych samych w sobie, człowiek po wejściu do niebiańskiej szczęśliwości zyskuje jasność przewyższającą jasność wielu słów. Przemienione Ciało nie będzie podlegało cierpieniom, nie zazna rozkładu ani zgnilizny. Dzięki uzyskanej delikatności człowiek uzyska władzę przenikania przez wszystkie przeszkody. Na mocy daru zwinności będzie poruszał się lżej i szybciej od ptaków i wiatru. Wszystkie te dary ciała wynikają z darów duszy, a każdy człowiek sprawiedliwy w oglądaniu Bóstwa odbierze w

nagrodę większą jasność i lepsze zrozumienie Boskich przymiotów i doskonałości, aniżeli posiadali je kiedykolwiek wszyscy uczeni w Piśmie i mędracy Kościoła w swym życiu na ziemi. Pomnożony będzie również dar posiadania Boga, albowiem sprawiedliwi zdobędą pewność i spokój, który cenniejszy jest niż wszystkie doczesne majątki, uciechy i radości. Trzecim darem udzielonym sprawiedliwej duszy jest dar radowania się Istotą Boską. Za każdy dobry uczynek spełniony z miłości ku Bogu sprawiedliwi otrzymają takie dary i dostąpią takiej rozkoszy, jakiej nie można porównać z niczym co istnieje na ziemi."

ROZDZIAŁ XLV

Chwalebne Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa.

Przez czterdzieści dni po swym Zmartwychwstaniu Zbawiciel przebywał bezustannie przy swej Najświętszej Matce, z wyjątkiem tych chwil, kiedy — według Ewangelistów — ukazywał się apostołom i świętym niewiastom. Wiem dzięki objawieniom, że Jezus i Maryja zajmowali się w tym czasie tak cudownymi dziełami, że nie zdołam ich wystawić. Wiele czasu spędzali na słodkich rozmowach, które sprawiały najmiłościwszej Matce nieopisaną rozkosz. W innych chwilach Maryja w towarzystwie świętych Starego Zakonu, którzy w stanie przemienionym zgromadzili się wokół Niej, wielbiła Najwyższego pochwalnymi pieśniami. Nigdy jednak nie zapominała o nędzy i ubóstwie tych dzieci Ewy, które wykluczone były jeszcze z chwały niebiańskiej; jako Matka miłosierdzia zwracała na nie swe oczy i odprawiała na ich intencję gorące modły. Błagała Ojca odwiecznego, aby rozszerzył prawo łaski na cały świat, aby pomnożył dzieci Kościoła, bronił tego Kościoła i osłaniał go oraz żeby sprawił, aby dzieło Odkupienia stało się udziałem wszystkich ludzi.

Na kilka dni przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa objawił się odwieczny Ojciec i Duch Święty, na promieniującym tronie, w otoczeniu aniołów, świętych i innych duchów. Następnie Osoba Wcielonego Słowa wzniosła się na ten tron. Pokorna Matka Najwyższego upadła na ziemię i z najgłębszą czcią oddała cześć boską Trójcy Przenajświętszej, a w Niej swemu Synowi, który stał się człowiekiem. Ojciec odwieczny rozkazał aniołom, aby przywołali Najświętszą Pannę; aniołowie spełnili ten rozkaz w okamgnieniu i oznajmili Maryi wolę Bożą. Z głęboką pokorą i uszanowaniem Maryja podniosła się z ziemi i zbliżyła się do stopni tronu, gdzie upadła na kolana. Wtedy rzekł do Niej Ojciec odwieczny: „*Przyjaciółko, wnieś się wyżej!*”. Mocą Bożą Maryja została podniesiona i posadzona obok tronu Boskich Osób na tronie królewskiego Majestatu. Wywołało to u świętych wielki podziw, gdy zobaczyli, że stworzenie zostało wyniesione do tak wzniosłej godności.

Ojciec rzekł teraz do Najświętszej Maryi Panny: *„Moja Córko! Kościół założony przez mego Syna, nowe prawo łaski przez niego ogłoszone i cały lud przez niego odkupiony — wszystko to oddaję i polecam Tobie.”* Następnie rzekł do Niej Duch Święty: *„Moja Oblubienico, moja Wybranko spośród wszystkich stworzeń, udzielam Ci mej mądrości i łaski, wszelkie tajemnice i nauki, wszystko czego dokonało na świecie Słowo Wcielone — ma być złożone w Twym sercu. „Syn zaś rzekł do Niej: „Moja najmiłociwsza Matko, odchodzę do mego Ojca, pozostawiam jednak Ciebie na moim miejscu i Twojej trosce powierzam Kościół. Tobie polecam jego dzieci, moich braci, tak jak Ojciec Mnie ich polecił.”*

Następnie wszystkie trzy Osoby Boskie zwróciły się do aniołów, sprawiedliwych i świętych: *„Ta oto Niewiasta jest Królową wszystkiego, co zostało stworzone w niebie i na ziemi; jest Ona Opiekunką Kościoła świętego, Panią wszystkich stworzeń, Matką miłosierdzia. Orędowniczką wiernych. Ucieczką grzeszników. Matką pięknej miłości i świętej nadziei. Ona posiada moc skłonienia Naszej woli do miłosierdzia i łagodności. W Niej złożone są skarby Naszej łaski; Jej najwierniejsze serce jest tablicą, na której pozostanie wyryte Nasze prawo. W Niej zamknięte są wszystkie tajemnice, które Nasza wszechmoc dopełniła ku zbawieniu rodzaju ludzkiego. Ona jest dziełem Naszych mistrzowskich rąk, któremu udziela się pełnia Naszej woli. Kto Ją z serca wzywa, ten nie zginie, a komu ona okaże swe pośrednictwo, ten otrzyma żywot wieczny. Spełnimy wszystko, o co będzie Nas prosić. Zawsze wysłuchamy Jej próśb i życzeń, spełnimy Jej wolę, albowiem całkowicie i jak najdoskonalej poddała się Naszej woli.”*

Najświętsza Maryja Panna posłyszawszy jak wielkie odebrała przywileje, przyrównała się do prochu i tym bardziej upokorzyła, im bardziej ręka Najwyższego wyniosła Ją ponad wszystkie stworzenia ludzkie i anielskie. W słowach pełnych mądrości i żarliwości ofiarowała się, jako niewolnica Kościoła świętego, gotowa wypełniać wolę Bożą. Przyjęła na siebie troskę o Kościół Nowego Zakonu, stała się miłościwą Matką wszystkich dzieci Kościoła. Podwoiła swe modły za te dzieci. Dalej poznamy jeszcze, ile Kościół święty zawdzięcza tej wielkiej Królowej.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym nasz najdobrotliwszy Zbawiciel chciał wstąpić do niebios, aby na całą wieczność zasiąść po prawicy niebiańskiego Ojca. Zgromadzonym apostołom i wiernym Pan Jezus przekazał polecenie, aby ogłaszali całemu światu Ewangelię, a następnie przemówił do wszystkich: *„Moje kochane dzieci! Odchodzę teraz do mego Ojca, z którego łona zstąpiłem, aby odkupić i zbawić ludzi. Jako waszą Opiekunkę, Matkę, Pocieszycielkę i Orędowniczkę pozostawiam wam moją Matkę. Macie Jej słuchać i być Jej posłuszni we wszystkich rzeczach. Tak jak wam mówiłem, że kto Mnie widzi, ten*

widzi mego Ojca, a kto Mnie zna, ten zna i mego Ojca, tak mówię wam teraz; kto zna Matkę moją, ten zna i Mnie; kto Ją obraża, ten Mnie obraża; kto Ją czci, ten Mnie czci. Wszyscy macie Ją uważać za waszą Matkę, Przełożoną i Królową; tak samo mają czynić wszyscy, którzy będą żyć po was. Ona pokaże wam prawdę, gdy będziecie powątpiewać, Ona rozwiązywać będzie wasze problemy. W niej znajdziecie Mnie, ilekroć szukać Mnie będziecie."

Pan Jezus mówił dalej: „*Piotra macie uważać '7Aa najwyższą głowę mego Kościoła; jego pozostawiam jako mego zastępcę w Kościele: macie mu być posłuszni jako najwyższemu biskupowi. Jana macie uważać, jako syna mej Matki, tak jak go do tego z krzyża powołałem."*

Pan Jezus spojrział na swoją Najświętszą Matkę i dał Jej poznać, że pragnie rozkazać, aby oddano Jej należny hołd i uszanowanie i że pragnie to swoje życzenie przekazać w formie przykazania całemu Kościołowi po wszystkie czasy. Jednak najpokorniejsza Królowa błagała jak najgoręcej, aby nie okazywano Jej więcej czci niż tyle, ile nieodzowne jest do pełnienia powierzonego Jej urzędu. Zbawiciel wysłuchał prośb swej najmędrzej Matki, postanowił jednak w odpowiednim czasie objawić Jej wielkość i wspaniałość.

Miłościwa mowa Zbawiciela wywołała u wszystkich głębokie wzruszenie. Płakali z żalu, że muszą być pozbawieni widoku swego najdobrotliwszego Ojca. Zbawiciel powiedział im jeszcze, aby nie oddalali się z Jeruzalem, lecz pozostawali w modlitwie, aż ześle im obiecane pocieszyciela — Ducha Świętego.

Następnie Pan Jezus z gromadką uczniów udał się w drogę w kierunku Betanii. Obok Niego szła Najświętsza Matka, a towarzyszyła im wielka liczba aniołów i świętych, śpiewając pieśni pochwalne; nie byli oni jednak widzialni dla nikogo oprócz Najświętszej Panny. Z Sali Ostatniej Wieczerzy orszak ten udał się na szczyt Góry Oliwnej. Gdy przybyli na to naznaczone przez Opatrzność miejsce podzielili się na trzy chóry: jeden z nich tworzyli aniołowie, drugi święci, a trzeci apostołowie wraz z wiernymi, którzy ustawieni byli w dwa rzędy. Naczelne miejsce zajął Jezus Chrystus. Najmędrza Matka upadła do stóp swego Syna, oddając Mu pełen szacunku i pokory hołd boski i prosząc o błogosławieństwo. Wszyscy wierni poszli za przykładem swej Królowej.

Najmiłościwszy Zbawiciel udzielił im błogosławieństwa, złożył ręce i począł się unosić nad ziemią, pozostawiając na niej ślady swoich stóp. Pan Jezus z chórami aniołów i sprawiedliwych Starego Zakonu unosił się coraz wyżej, podczas gdy obecni wierni wznosili ku Niemu swe oczy i serca. Ręka Najwyższego dopełniła przy tym jeszcze jednej tajemnicy. Polegała ona na tym, że Zbawiciel zabrał ze sobą swą Najświętszą Matkę, aby w niebie dać Jej miejsce chwały i

szczęśliwości, które przeznaczył dla Niej, jako swej prawdziwej Matki i które Maryja wysłużyła sobie przez swe zasługi. Maryja była przygotowana na tę tajemnicę, albowiem obiecał Jej to Syn Boski. Aby jednak tajemnica ta została zakryta przed wszystkimi stworzeniami ludzkimi i by Maryja mogła, jako Mistrzynie pozostać w zgromadzeniu apostołów i wiernych, wszechmoc Boża sprawiła w cudowny sposób, że Najświętsza Panna przebywała równocześnie w dwóch miejscach — pozostała z dziećmi Kościoła Chrystusowego, a równocześnie wstąpiła ze Zbawicielem do nieba.

Podczas gdy Syn Boży unosił się w powietrze, ukazał się jasny obłok, który zasłonił Go przed oczyma wiernych. W obłoku tym z nieba do krainy napowietrznej zstąpiła Osoba Ojca, aby przyjąć Swego Wcielonego Syna i Jego Matkę. Ojciec niebiański niejako przytulił Jezusa i Maryję do siebie, przyjmując ich nierozzerwalnym uściskiem, to jest nieskończoną miłością.

Wśród nieopisanego triumfu ta, nigdy nie widziana i pięknie uporządkowana procesja, wstąpiła do nieba. Tu aniołowie i święci ustawili się w dwa chóry, wznosząc pieśni pochwalne, a Jezus Chrystus i Najświętsza Maryja przeszli pomiędzy tymi dwoma szeregami.

Odwieczny Ojciec posadził teraz Wcielone Słowo po swej prawicy na tronie swego Bóstwa; odbyło się to w takiej wspaniałości majestatu, że wszyscy mieszkańcy niebios napełnieni zostali najwyższą czcią i podziwem. Błogosławieni ujrzeni teraz w jasnym i niezakrytym widzeniu Bóstwo w Jego nieskończonej chwale niebiańskiej i we wszystkich doskonałościach, jakie zamknięte były w Najświętszym Człowieczeństwie Jezusa Chrystusa. Widzieli jak na mocy nierozdzielonego połączenia Bóstwa z Najświętszym Człowieczeństwem Chrystus wyniesiony został do piękności, powagi i wspaniałości, jakiej żadne oko nie widziało, o jakiej żadne ucho nie słyszało i jakiej żaden rozum stworzony pojąć nie zdoła.

Teraz ukazała się cała pokora i mądrość naszej najmědrzej Królowej w swej najwyższej doskonałości; w obliczu okazanej łaskawości pozostała, — jeśli się można tak wyrazić — u podnóżka tronu Bożego, jak gdyby w przeświadczeniu, że jest tylko stworzeniem ziemskim. Upadłszy przed Ojcem niebiańskim oddała Mu boski hołd i wielbiła Go nowymi pieśniami pochwalnymi. Ten widok mądrości i pokory stał się nowym powodem do podziwu i radości aniołów i świętych, którzy naśladowali akty hołdu i uwielbienia, które czyniła Maryja. Ojciec przemówił wtedy do Maryi: „*Moja Córko, wznies się wyżej!*”. Syn zawołał do Niej: „*Moja Matko, podnieś się i zajmij miejsce, które Ci jestem winien, albowiem szłaś za Mną i naśladowałaś Mnie.*” „Duch Święty rzekł: „*Moja Oblubienico, moja Przyjaciółko, pójdz w me objęcia na wszystkie wieki.*”

Następnie wszystkim błogosławionym ogłoszony został wyrok Trójcy Przenajświętszej, mocą którego ta najszcześniejsza z matek otrzymała miejsce po prawicy swego Syna na wszystkie wieki, ponieważ dała Mu z własnej krwi istotę ludzką, pielęgnowała Go, służyła Mu i naśladowała Go z najwyższą doskonałością, do jakiej zdolna jest istota stworzona.

Maryja została wyniesiona na tron, który był o wiele wyższy ponad wszystkie miejsca innych świętych. Aby wypełnić się ten wyrok Przenajświętszej Trójcy Maryja została posadzona na tronie Boskim po prawicy Jej Najświętszego Syna. Oznajmiono Jej, że miejsce to zostało Jej przyznane na całą wieczność i od Jej woli tylko zależy, czy powróci na ziemię.

Aby Najświętsza Panna mogła podjąć decyzję, Trójca Przenajświętsza przedstawiła Jej stan świętego wojującego Kościoła na ziemi, potrzeby wiernych i pozostawiła Jej woli, czy pragnie powrócić na ziemię by nieść pomoc, czy też pragnie pozostać w niebie. Opatrzność Najwyższego dała sposobność Matce miłosierdzia, aby zobowiązać wobec siebie rodzaj ludzki przez spełnienie aktu miłosierdzia i dobroci, podobnego do owego aktu, który dopełnił Jej Syn dla naszego Odkupienia.

Najświętsza Panna i tym razem postąpiła za przykładem swego Boskiego Syna, pragnąc pod każdym względem być do Niego podobna. Uznając doniosłość pozostawionego Jej wyboru, wielka Królowa uniosła się z tronu, skłoniła się głęboko przed trzema Boskimi Osobami i rzekła: *„Odwieczny Boże, mój Panie wszechmocny, jeżeli już teraz przyjmę nagrodę, którą mi wyznaczyła Twoja dobroć, to tym samym zostanie udzielony mi spokój. Jeżeli natomiast powrócę na ziemię i w życiu śmiertelnym będę cierpiąca pomiędzy dziećmi Adama pomagając wiernym Twojego świętego Kościoła, to posłuży to uwielbieniu Twojego Majestatu i wyjdzie na korzyść mych dzieciom, które odbywają jeszcze ziemską pielgrzymkę. Wybieram więc cierpienie, zrzekając się spokoju i radości, jakiej zażywam w Twojej obecności. Wprawdzie umiem ocenić to, co otrzymałam, jednak czynię z tego ofiarę dla Twojej miłości ku ludziom. Przyjmij, o Panie, tę ofiarę; niechaj Twoja moc Boża wspiera mnie w mych zamierzeniach. Niechaj rozszerza się wiara w Ciebie, niech Twoje święte Imię doznaje uwielbienia, niech rośnie Twój Kościół zbudowany przez Najświętszą Krew Twego i mego Jednorodzonego. Ofiaruję się ponownie, aby cierpieć dla Twojej chwały i uratować jak najwięcej dusz.“*

To ofiarowanie najdobrotliwszej Matki Bóg przyjął z takim upodobaniem, że natychmiast Ją za to wynagrodził, udzielając Jej jasnego i pełnego szczęścia oglądania Bóstwa. Następnie Najwyższy odnowił w Maryi wszystkie dary, których Jej dotąd udzielił i zatwierdził je na nowo, posyłając Ją znowu na ziemię,

jako Matkę i Mistrzynię świętego Kościoła. Potwierdził także dany Jej dawniej tytuł Królowej całego stworzenia, Obrończyni i Pani wiernych. Jak pieczęć odciska się w miękkim wosku, tak w Najświętszej Pannie mocą wszechmocy Boskiej odbiło się ponownie ludzkie jestestwo i obraz Jezusa Chrystusa, aby wyposażona w to zwierciadło wróciła do Kościoła wojującego i stała się „zamkniętym ogrodem i zapieczętowanym źródłem” przechowującym wodę żywota. O wzniosłe i czcigodne tajemnice! O ukryte wyroki Najwyższego Majestatu, którym powinniśmy oddawać cześć! O miłości i łagodności Najświętszej Panny, których nieświadome dzieci Ewy nigdy nie pojmą! Niechaj je chwałą niebios, a wszystkie narody ziemi niechaj je wielbią!

Aby wypełnić wszystko, co polecił Jej Bóg w Trójcy jedyny, wielka Królowa prosiła Ojca odwiecznego o władzę, Syna — o mądrość. Ducha Świętego — o ogień miłości: wszystkie trzy Osoby prosiła o błogosławieństwo, upadłszy na twarz przed Ich tronem. Osoby Boskie udzieliły Jej błogosławieństwa i napełniły Ją nowymi strumieniami łask i większym udziałem w doskonałościach Boskich. Następnie dały Najświętszej Pannie pozwolenie oddalenia się, objawiając Jej dowody swej miłości. Aniołowie, święci i sprawiedliwi uwielbiali Ją wyrażając cześć i chwałę, po czym Królowa niebios powróciła znowu na ziemię. Apostołowie i uczniowie trwali tymczasem w modlitwie, oczekując przyjścia Ducha Świętego.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Dziwisz się, że Ewangeliści nie opisują tych cudów, jakie mój Najświętszy Syn spełnił na mnie przy swoim pełnym chwały Wniebowstąpieniu. Wiedz zatem, że sama nakazywałam Ewangelistom, aby o moich przywilejach tylko tyle pisali, ile było trzeba by Kościół oprzeć na artykułach wiary i przykazaniach Boskiego prawa. Jako Mistrzyni Kościoła i na mocy udzielonych mi przez Najwyższego umiejętności wiedziałam, że odpowiadało to owym czasom, w których Kościół powstawał. Zresztą przywileje moje zamknięte są w tym jednym — jestem Matką Boga, a więc łask pełna; bliższe wyjaśnienie tego przywileju Opatrzność Boska wstrzymała do owej chwili, gdy wiara będzie dokładnie znana i utwierdzona.

Niektóre z tajemnic dotyczących mojej osoby zostały z biegiem czasu ujawnione, jednak pełnia tego światła została udzielona tobie, ubogiemu i marnemu stworzeniu, albowiem było to potrzebne ze względu na opłakany stan, w jakim się świat obecnie znajduje. Miłosierdzie Boże pragnie teraz podać ludziom odpowiedni środek zbawienia, aby wszyscy szukali pomocy i wiecznego istnienia za moim pośrednictwem.”

CZEŚĆ TRZECIA

Od zesłania Ducha Świętego do Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

ROZDZIAŁ XLVI

Zesłanie Ducha Świętego.

Królowa niebios, apostołowie oraz reszta uczniów i wiernych przebywali w sali Ostatniej Wieczerzy, w radosnym oczekiwaniu na spełnienie się obietnicy Zbawiciela, że ześle im Ducha Świętego, Pocieszyciela, który ich nauczy wszystkiego i przypomni im wszystko, cokolwiek słyszeli w Jego naukach. Wszyscy byli zespoleni przez miłość i jednomyślność; w swoim myśleniu i czynach byli jednym sercem i jedną duszą. W modlitwie, poście i oczekiwaniu Ducha Świętego wszyscy byli zgodni, albowiem w sercach niezgodnych Duch Święty mieszkać nie może.

Złe duchy nawet w piekle odczuwały przestrasz z powodu owej wielkiej siły, jaka promieniowała z miejsca, gdzie przebywali zjednoczeni w miłości uczniowie Chrystusa.

W pełni swej mądrości i łask Maryja pierwsza poznała czas, jaki wola Boża nazaczyła na zesłanie Ducha Świętego. Gdy się skończyły Zielone Świątki, to jest, gdy upłynęło pięćdziesiąt dni od Zmartwychwstania Zbawiciela, Najświętsza Panna widziała, jak w niebie Osoba Słowa w swej ludzkiej postaci przedstawiała odwiecznemu Ojcu obietnicę, którą Zbawiciel dał apostołom, — że ześle im Ducha Świętego, jako pocieszyciela; Syn Boży mówił do Ojca, że nadszedł czas, który Jego nieskończona mądrość wyznaczyła na wyświadczenie świętemu Kościołowi tego dobrodziejstwa; że wiara przyniesiona przez Jezusa Chrystusa dozna umocnienia i rozszerzenia; że zostaną rozdane dary, które wysłużył Zbawiciel.

Syn Boży przypomniał również, jakie zasługi wyjednał w swoim śmiertelnym Ciele przez swe życie, cierpienie i śmierć, owe tajemnice, których dokonał ku zbawieniu rodzaju ludzkiego, przez co stał się Orędownikiem i Pośrednikiem między przedwiecznym Ojcem a ludźmi. Przypomniał również, że pomiędzy ludźmi żyje Jego najstarsza Matka, którą sobie tak upodobały Osoby Boskie. Prosił dalej Majestat Boski, aby Duch Święty przyniósł nie tylko dary niewidzialne, lecz by ukazał się także w postaci widzialnej, by uczynić prawo Ewangelii w oczach świata, wzmocnić i utwierdzić apostołów i wiernych, którzy mieli głosić Słowo Boże, wzbudzić przestrasz i obawę w nieprzyjaciołach, którzy Go za życia prześladowali i przybili do Krzyża.

Modlitwy, które nasz Zbawiciel zanosił w niebie, na ziemi popierała Jego Najświętsza Matka. W najgłębszej pokorze, leżąc krzyżem w prochu poznała, że prośba Zbawiciela świata została przyjęta przez Trójcę Przenajświętszą i że zapadło postanowienie zesłania Ducha Świętego na ziemię.

Wczesnym rankiem w niedzielę świąteczną najmędrsza Królowa upominała apostołów, uczniów i święte niewiasty, aby wszyscy modlili się i ufali, albowiem wkrótce nawiedzi ich Duch Boży. Kiedy wszyscy byli zjednoczeni z Królową niebios we wspólnej modlitwie, posłyszano odgłos strasznego grzmotu, połączony z silnym wichrem i wielką jasnością. Salę, w której wszyscy przebywali wypełniło światło, a ogień Boży rozszerzył się na całe zgromadzenie. Nad głową każdej z obecnych stu dwudziestu osób, ukazał się ognisty język i w tej samej chwili zstąpił na nich Duch Święty, napełniając wszystkich nadprzyrodzonymi darami i wywołując w całej Jerozolimie rozmaite następstwa, w zależności od osób, które wzięły udział w tej tajemnicy.

W Najświętszej Pannie były to następstwa Boskiego rodzaju, wywołujące podziw całego dworu niebiańskiego; my, śmiertelnicy, ani ich pojąć, ani opisać nie jesteśmy w stanie. Najświętsza Panna przemieniła się cała, została podniesiona ku Bogu, tak że widziała jasno Ducha Świętego i zażywała niewysłowionego szczęścia oglądania Bóstwa. Otrzymała z darów Ducha Świętego więcej, niż wszyscy inni święci razem wzięci, a Jej chwała przewyższała chwałę aniołów i błogosławionych. Ona sama oddała Bogu więcej czci, chwały i podziękowań niż wszyscy inni za dobrodziejstwo zesłania Kościołowi Ducha Świętego i dania mu przez Pana obietnicy, że przy pomocy tego Ducha Bożego będzie nim rządził do końca świata. Uczynki Najświętszej Maryi Panny były miłe Trójcy Przenajświętszej, a Bóg w Trójcy jedyny dał poznać, że jest nie tylko zadowolony, ale, poczuwa się niejako do wdzięczności za to, iż posiada tę jedyną w swym rodzaju istotę, którą Ojciec nazywa swą Córką, Syn Matką, a Duch Święty Oblubienicą. W ten sposób w Maryi odnowiły się wszystkie dary i łaski Ducha świętego, przewyższające wszystko, co tylko możemy sobie wyobrazić.

Apostołowie również zostali napełnieni Duchem Świętym; na mocy osobnego przywileju umocnili się tak w łasce, że już jej nigdy utracić nie mogli, a każdy z nich otrzymał siedem darów Ducha Świętego: mądrość, rozum, umiejętność, pobożność, radę, moc i bojaźń Bożą. Przez te cudowne dobrodziejstwa zostali oni odnowieni i wywyższeni, stając się użytecznymi sługami Nowego Zakonu, zdolnymi do założenia Kościoła Ewangelii na całym świecie. Otrzymane dary pozwoliły im na spełnienie bohaterskich aktów z największą świętością, a z pomocą Boskiej mocy zajmowali się z łatwością nawet najtrudniejszymi sprawami, wykonując wszystko chętnie i z radością.

Także inni uczniowie i wierni otrzymali dary Ducha Świętego, odpowiednio do stopnia przygotowania i urzędu jaki im przypadł w Kościele świętym.

Ze względu na piastowane godności, wśród apostołów największe dary otrzymali św. Piotr i św. Jan; święty Piotr, jako głowa Kościoła, św. Jan; jako opiekun i sługa Najświętszej Maryi Panny. Święty Łukasz w **Piśmie Świętym** mówi, że cały dom, w którym przebywało owo szczęśliwe zgromadzenie, napełniony został Duchem Świętym; cały dom pełen był cudownego światła i blasku, a cudowne skutki rozchodziły się na mieszkańców Jerozolimy i całą okolicę. Wszyscy ci, którzy litowali się nad cierpieniami naszego Zbawiciela i Odkupiciela i byli przejęci szacunkiem dla Jego najświętszej Osoby, dostąpili w swym wnętrzu nowego światła i ponownej łaski, która ich przygotowała na przyjęcie nauki apostołów.

Wręcz przeciwnie skutki wywołało zstąpienie Ducha Świętego w tych mieszkańcach Jerozolimy, którzy byli wrogo usposobieni do Zbawiciela. Straszliwy grzmot i błyskawice towarzyszące zstąpieniu Ducha Świętego napełniły ich przerażeniem; dotyczyło to zwłaszcza tych hersztów i ich pomocników, którzy przy śmierci Zbawiciela odznaczyli się szczególną złośliwością i zaciekłością. Wszyscy oni zostali rzućni przez straszliwy podmuch na ziemię i leżeli tak przez trzy godziny; ci, którzy biczowali Jego Majestat umarli na miejscu, dusząc się krwią, która rozsadziła im żyły; kara ta spotkała ich za to, że z taką bezbożnością przelali Krew Jezusa Chrystusa. Niegodziwy zuchwalec, który Jego Boskiemu Majestatowi wymierzył okrutny policzek w domu arcykapłana Annasza nie tylko zmarł nagle, ale z duszą i ciałem strącony został do piekielnych czeluści. Inni Żydzi zostali ukarani gwałtownymi bólami i wzbudzającymi obrzydzenie chorobami, które z Krwią Chrystusa przyjęli na siebie i które przeszły na ich potomków, trwając do dziś i czyniąc ich nieczystymi i obrzydliwymi. Wieść o karze rozeszła się szeroko, chociaż arcykapłani i faryzeusze usiłowali przedstawiać ją, jako zmyśloną, tak jak usiłowali czynić to samo z wieścią o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Dzieci Kościoła mają mało zrozumienia i wdzięczności za te dobrodziejstwa, które wyświadczył im Najwyższy posyłając im swego Syna, jako Nauczyciela i Odkupiciela a następnie zsyłając im Ducha Świętego. Miłość, z jaką Bóg ukochał ludzi i przez którą chciał ich ku Sobie przyciągnąć była tak wielka, że aby im udzielić swych doskonałości posłał im najpierw Syna, będącego mądrością, a potem Ducha Świętego, będącego Jego miłością, aby wzbogacić ich tymi doskonałościami. Chociaż Ducha Świętego zesłał najpierw

tylko na apostołów i najwierniejszych uczniów, to jednak dał tym samym rękojmię, że to samo dobrodziejstwo zostanie udzielone wszystkim innym dzieciom Kościoła, jako dzieciom Światła i Ewangelii, i że wszyscy otrzymają tę łaskę, jeśli odpowiednio przygotowują się na jej przyjęcie.

Dla uwierzytelnienia tej prawdy na wielu wiernych Duch Święty zstąpił w widocznej postaci albo pozostawiając widoczne znaki — spotkało to tych, którzy byli wiernymi sługami, pokornymi, uczciwymi i czystego serca, a więc byli wystarczająco przygotowani do Jego przyjęcia. Znaki widoczne nie są już dzisiaj potrzebne, a wewnętrzne działanie i dary Ducha Świętego są dziś takie same jak wówczas i każdy otrzyma je odpowiednio do stopnia swej doskonałości.

Szczęśliwa dusza, która pragnie otrzymać to dobrodziejstwo i wziąć udział w tym ogniu Bożym, który rozpala, oświeca, niszczy wszystko, co ziemskie i cielesne a oczyszcza duszę i łączy ją z samym Bogiem, czyniąc ją sposobną do wzięcia udziału w Jego doskonałościach."

ROZDZIAŁ XLVII

Kazanie apostołów. Troska Maryi o nowo nawróconych.

Znaki towarzyszące zstąpieniu Ducha Świętego na apostołów poruszyły całą Jerozolimę. Wszyscy mieszkańcy dziwili się tym nadzwyczajnym wydarzeniom, a ponieważ wiadomość o niezwykłych zjawiskach rozeszła się lotem błyskawicy, więc mnóstwo ludzi pobiegło na miejsce cudownych zdarzeń. Żydzi obchodzą w tym dniu jedno ze swoich ważnych świąt i Jerozolima wypełniona była przybyszami z całego świata. Bóg chciał wszystkim objawić swoje cuda i ukazać, że zaczęło się królestwo nowego prawa i łaski.

Gdy rozpaleni miłością apostołowie spostrzegli, że zgromadziło się takie mnóstwo ludzi, prosili swą Królową i Panią, by pozwoliła im wyjść i przemówić do nich, aby tak wielka łaska nie próżnowała ani chwili, lecz przyczyniła się do zbawienia dusz i chwały Boga. Wystąpili więc przed zgromadzonymi i zaczęli głosić tajemnice świętej wiary i wiecznego żywota.

Podczas gdy przed zstąpieniem Ducha Świętego ukrywali się bojaźliwie, teraz — wzmocnieni nadprzyrodzoną siłą — występowali odważnie, a słowa płynęły im z ust jak promienie światła i ognia, tak że wprawiali swoich słuchaczy w zdumienie. Ponieważ mówili także w obcych językach, więc byli rozumiani przez wszystkich i wielu wzruszonych ich słowami pytało świętego Piotra i innych apostołów, co mają czynić, aby znaleźć zbawienie. Święty Piotr odpowiedział na to: „*Czyńcie pokutę, a każdy z was niechaj się ochrzczy w imię Jezusa Chrystusa ku odpuszczeniu swoich grzechów; w ten sposób otrzymacie dary Ducha Świętego.*” Wskutek tych słów około trzech tysięcy ludzi przyjęło tego dnia

wiarę Jezusa Chrystusa. Gdy nadszedł wieczór, apostołowie z wieloma nowymi dziećmi Kościoła powrócili do Najświętszej Panny, aby zdać ze wszystkiego sprawę Matce Miłosierdzia i żeby nowo nawróceni poznali Maryję i oddali Jej cześć.

Wielka Królowa wiedziała już, co zaszło. Ze swej alkowy, gdzie się modliła, słyszała kazania apostołów a nawet wiedziała o najtajniejszych myślach słuchaczy i o tym, co działo się w ich sercach. Leżąc w prochu na ziemi modliła się nieustannie wśród łez o nawrócenie tych, którzy przyjmowali wiarę Zbawiciela, jak również o nawrócenie innych. Aby wspomóc apostołów w ich kaznodziejskim dziele Najświętsza Panna posłała swoich aniołów, aby wspierali natchnieniem słuchających a apostołów pobudzali do odwagi i gorliwszego głoszenia tajemnic Bóstwa i Człowieczeństwa naszego Zbawiciela. Gdy apostołowie przybyli z nowo nawróconymi, Maryja przyjęła ich z radością i dobrocią prawdziwej i kochającej Matki.

Święty Piotr Apostoł zwrócił się do nowo nawróconych: *„Moi bracia, słudzy Najwyższego, oto jest tu Matka Najwyższego Zbawiciela i Mistrza, Jezusa, którego wiarę przejęliście i którego uznaliście, jako prawdziwego Boga i Człowieka. Ona dała Mu postać ludzką. Ona Go poczęła w swym łonie i porodziła, pozostając przy tym Dziewicą. Uznajcie Ją, jako waszą Matkę, Opiekunkę i Pośredniczkę; przez Nią otrzymacie światło, pociechę i ocalenie z waszych grzechów i ułomności.”* Dzięki przemowie Apostoła i widokowi Najświętszej Maryi Panny nowo nawróceni odczuli cudowne działanie wewnętrznego światła i pociechy, albowiem Maryja posiadała przywilej udzielania łask i szczególnych oświeceń tym wszystkim, którzy spoglądali na Nią z czcią i nabożeństwem.

Wszyscy wierni otrzymawszy tę łaskę upadli do nóg wzniosłej Królowej, prosząc wśród łez o błogosławieństwo. Pokorna i mądra Królowa odmówiła jednak, powołując się na obecność apostołów, którzy byli kapłanami, i św. Piotra, który był zastępcą Chrystusa. Ale święty Piotr rzekł do niej: *„Pani, nie odmawiaj tym wiernym tego, o co Cię proszą w pobożności i dla zbawienia dusz swoich”*. Wtedy Maryja usłuchała Głowy Kościoła i z pokorną uprzejmością udzieliła nowo nawróconym swego błogosławieństwa.

Święty Piotr wyraził także życzenie, aby Najświętsza Panna kilku słowy pocieszyła nowo nawróconych. Maryja zwróciła się do nich w następujących słowach: *„Moi ukochani bracia w Panu, podziękujcie Bogu wszechmocnemu i chwalcie Go z całego serca za to, że przez poznanie prawdziwej wiary, które wam zostało udzielone, zostaliście powołani przed innymi ludźmi na prawdziwą drogę żywota wiecznego. Wytrwajcie w tej wierze i wyznawajcie ją z całego*

serca, słuchajcie wszystkiego i wiercie we wszystko, co zawiera w sobie to prawo łaski Jezusa Chrystusa, mego Syna i naszego Odkupiciela. Bądźcie posłuszni Jego apostołom, słuchajcie gorliwie ich nauki, a zostaniecie przez chrzest święty naznaczeni znakiem dzieci Najwyższego. Polecam wam siebie, jako służebnicę i będę wam pomagać we wszystkim, co będzie potrzebne dla waszej pociechy. Będę prosiła mego Syna, odwiecznego Boga, aby patrzył na was, jako Ojciec pełen miłosierdzia i aby dozwolił wam kiedyś oglądać w prawdziwej szczęśliwości swoje Oblicze, i aby udzielił wam teraz swojej łaski."

Słowa te napełniły nowe dzieci Kościoła odwagą, a dla Maryi, Pani świata, odczuwali wielki podziw i cześć. Prosili Ją ponownie o błogosławieństwo i pożegnali się z Nią przemienieni i udoskonaleni przez owe cudowne dary, jakich im udzielił Najwyższy. Apostołowie i uczniowie poczęli od tego dnia nieustannie nauczać i czynić cuda, pomnażając z każdym dniem liczbę wiernych. Ich gorliwość w wierze i miłości była tak wielka, że wszyscy poczęli naśladować ubóstwo Chrystusa, gardzili bogactwami a nawet własnym mieniem. Wszystko, co posiadali przynieśli i złożyli u stóp apostołów, nic sobie nie zatrzymując i niczego nie uważając za swoją własność. Wszystko, co mieli zamienili na wspólny majątek wiernych, pragnąc razem uwolnić się od niebezpieczeństw, jakie leżą w bogactwach; prowadzili życie w ubóstwie, prostocie i wierze, nie myśląc o niczym innym jak tylko o wiecznym zbawieniu. Wszyscy uważali się za braci i dzieci jednego Ojca, który jest w niebie, a pamiętając, że wiara, nadzieja, miłość, sakramenty, łaska i żywot wieczny są wszystkim wspólne, wszelkie nierówności pomiędzy chrześcijanami uważali za rzecz niebezpieczną i niestosowną; wszyscy chrześcijanie; są bowiem dziećmi jednego Ojca, spadkobiercami tego samego królestwa i wyznawcami tej samej wiary.

Był to złoty wiek Kościoła, kiedy jeszcze „*przyptyw rzeki radości Miasto Boże*”, a strumień łask i darów Ducha Świętego czynił urodzajnym nowy raj Kościoła, który założył Jezus Chrystus, a w którego środku, jak drzewo żywota, znajdowała się Najświętsza Maryja Panna. Panowała wtedy żywa wiara, mocna nadzieja, gorąca miłość, szczerza uczciwość, prawdziwa pokora, doskonała sprawiedliwość. Najświętsza Panna nie ustawiała tymczasem w świadczeniu dobrodziejstw Kościołowi i pojedynczym jego członkom, bądź przez prośby i modlitwy do swego Najświętszego Syna, który Jej niczego nie odmawiał, bądź przez upomnienia, nauki, rady i obdarzanie łaskami.

Jeżeli chodzi o łaskę Bożą to Maryja była przeciw jej Skarbniczką i obdzielała nią dzieci Ewangelii. Pomędzy różnymi tajemnicami, które mi zostały objawione, jest i ta, że w owych latach, kiedy Najświętsza Panna żyła na ziemi, zginęło bardzo mało osób a liczba dusz uratowanych była o wiele większa niż w wiekach późniejszych.

Przyznaję, że gdyby potęga, dobroć i miłość tej najwyższej Królowej miały osłabnąć z biegiem lat, to los tego szczęśliwego stulecia mógłby być przedmiotem zazdrości dla nas, którzy urodziliśmy się w ostatnich, najgorszych dla wiary czasach. Jest też prawdą, że nie mamy szczęścia widzieć Ją na własne oczy, słyszeć Ją i przestawać z Nią; pod tym względem pierwsze dzieci Kościoła były od nas szczęśliwsze. Jednak powinniśmy o tym pamiętać, że już wówczas byliśmy obecni w niebiańskim rozpoznaniu i miłości Maryi, tej Matki miłosierdzia. Widziała Ona nas wszystkich i знаła w owym porządku i następstwie, w jakim mieliśmy się narodzić w Kościele, modliła się za nas tak samo jak za tych, którzy żyli wówczas.

Ponadto Maryja jest teraz w niebie równie potężna, jak była wtedy na ziemi; jest tak samo naszą Matką, jak była Matką pierwszych dzieci. Lecz jakże inna jest nasza wiara, nasza gorliwość, nasza pobożność. Maryja nie zmieniła się w niczym; miłość Jej pozostała taka sama i również opieka byłaby taka sama, gdybyśmy w tych nieszczęśliwych czasach wzywali Jej pomocy z wdzięcznością, pokorą i gorliwością równą pierwszym wiernym, gdybyśmy z pełną ufnością powierzyli Jej nasz los. Wtedy cały Kościół katolicki otrzymałby taką samą pomoc Maryi, jakiej mu udzieliła w pierwszych latach po jego założeniu.

Z niewysłowioną dobrocią Maryja przyjmowała ubogich i chorych, wielu z nich lecząc z chorób. Za pośrednictwem św. Jana dopomagała w niejednej ukrytej potrzebie, słowem: nie zaniedbywała żadnej sposobności do pełnienia dobrych uczynków. Ponieważ apostołowie i uczniowie przez cały dzień zajmowali się głoszeniem nauki i nawracaniem tych, którzy przyjmowali wiarę Chrystusa, ta wielka Królowa troszczyła się o najpotrzebniejsze rzeczy do ich wyżywienia i utrzymania. Gdy nadeszła właściwa godzina,

Maryja na klęczkach usługiwała kapłanom, w pokorze i ze czią prosząc o pozwolenie ucałowania ich rąk. Czyniła tak przede wszystkim wobec apostołów, arcykapłanów i filarów Kościoła, widząc ich dusze umocnione w łasce i podziwiając działanie w nich Ducha Świętego. Czasami widziała ich otoczonych wielkim blaskiem, co pomnażało jeszcze bardziej Jej szacunek dla nich.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Opowiedziane w tym rozdziale wydarzenia, zawierają wiele nauk dotyczących tajemnicy przeznaczenia dusz. Wiedz, że Odkupienie wystarczyło do ocalenia wszystkich dusz ludzkich, było bowiem święte i nadmierne. Słowo prawdy podane było wszystkim, którzy słuchali kazań, albo; do których doszła wieść o przybyciu na świat mego Syna. Ludzie otrzymywali także wewnętrzne natchnienia i pomoc łaski, aby mogli poznać Zbawienie i szukać go. Dziwisz się,

że pośród mnóstwa ludzi, którzy przybyli na pierwsze kazanie apostołów nawróciło się tylko trzy tysiące osób. Jednak jeszcze bardziej trzeba się dziwić, że tak mało ludzi nawraca się na drogę wiecznego zbawienia dzisiaj, kiedy Ewangelia jest szerzej znana, kazania częstsze, słudzy Ewangelii liczniejsi, światło Kościoła jaśniejsze a znajomość tajemnic Boskich dokładniejsza. Mimo tego wszystkiego ludzie są bardziej zaślepieni, serca bardziej zatwardziałe, zarozumiałość zuchwalsza a łakomstwo bez granic; ludzie dopuszczają się teraz wszelkich występków, bez obawy kary Bożej.

Przy całej swojej przewrotności i upadku śmiertelnicy nie mogą się skarżyć na najwyższą i sprawiedliwą Opatrzność Boga, który swoje miłosierdzie wszystkim polecał i jeszcze poleca. Uczy On ludzi drogi żywota, pokazując im zarazem drogę śmierci; jeżeli dopuszcza do zatwardziałości niektórych serc, to czyni tak słusznie i sprawiedliwie. Potępieni tylko sami siebie będą mogli obwiniać, gdy zrozumieją, co powinni byli czynić. Jeżeli w swym krótkim życiu, które powinni przeznaczyć na zasłużenie sobie na żywot wieczny, zamykają oczy przed prawdą i światłem, natomiast słuchają szatana i poddają się jego bezbożnej woli, jeżeli nie umieją skorzystać z dobroci i cierpliwości Bożej — cóż będą mogli powiedzieć na swoje usprawiedliwienie? Jeżeli nie umieją przebaczyć najmniejszej krzywdy i za każdą obrazę usiłują się mścić straszliwie; jeżeli gardzą natchnieniami, pomocą łaski i upomnieniami, jakie im Bóg zsyła, aby zeszedli z drogi wiodącej do zatracenia — jakże potem mogą uskarżać się na dobroć Bożą?

Niechaj więc ludzie, którzy zgrzeszyli przeciwko Bogu, uznają swój błąd i nie zapominają, że bez pokuty nie ma łaski, bez poprawy nie ma przebaczenia i bez przebaczenia nie ma zbawienia. Niegodni nigdy nie otrzymają łaski, przebaczenia i zbawienia, ale dobra te nie zostaną odmówione nikomu, kto jest ich godny; miłosierdzia nigdy nie brakło i nigdy nie zabraknie dla tych, którzy usiłują je znaleźć."

ROZDZIAŁ XLVIII

Chrzest nowo nawróconych ludzi. Pierwsza Msza święta. Stała obecność Najświętszego Sakramentu w sercu Maryi.

Podczas gdy apostołowie zajęci byli głoszeniem kazań w Jeruzalem i czynieniem cudów na potwierdzenie prawdy swoich słów, z każdym dniem zwiększała się liczba wiernych i w ciągu pierwszych siedmiu dni wzrosła do pięciu tysięcy. Za radą Królowej niebios apostołowie postanowili ósmego dnia po Zielonych Świątkach ochrzcić nowo nawróconych i odprawić w tym dniu pierwszą Mszę świętą. W tym celu Najświętsza Panna przystroiła salę, w której odbyła się

Ostatnia Wieczerza, przygotowała chleb i wino do konsekracji, postarała się o wodę do udzielania chrztu świętego i o wszystkie inne potrzebne rzeczy.

Następną noc najmiłościwsza Matka spędziła na gorącej modlitwie, aby przygotować się do godnego przyjęcia Komunii świętej i polecić resztę osób Majestatowi Boskiemu.

Następnego dnia rano, ósmego dnia po Zielonych Świątkach, zgromadzili się wszyscy wierni a św. Piotr wygłosił kazanie. Objął istotę i godność **sakramentu chrztu świętego**, jego konieczność i Boskie skutki, których dostąpią stając się członkami tajemniczego ciała Kościoła; wyjawiał im, że naznaczeni zostaną wewnętrznym znamieniem, odrodzą się, jako dzieci Boga, przez łaskę usprawiedliwienia i odpuszczenie grzechów staną się spadkobiercami wiecznej chwały. Nawoływał ich do zachowania prawa Bożego, do czego się dobrowolnie zobowiązali, do pokornej wdzięczności za to dobrodziejstwo jak i za wiele innych, które otrzymali z ręki Najwyższego. Objął im również prawdę Najświętszego Sakramentu Ołtarza, aby mu wszyscy oddali hołd a ci, którzy mieli przyjąć Chrzest święty, żeby się na to przygotowali.

Kazanie to rozпалиło serca nowo nawróconych, albowiem usposobienie ich było szczere, słowa księcia apostołów żywe i ogniste, wewnętrzna łaska zaś bardzo hojna. Następnie rozpoczął się Chrzest dokonywany rękami apostołów. Katechumeni wchodzili jednymi drzwiami sali jadalnej, a po Chrzcie wychodzili drugimi, zaś uczniowie i inni wierni dopomagali im i służyli radą. Najświętsza Panna, chociaż przebywała na uboczu, była obecna przy tej ceremonii, modliła się i składała dzięki za wszystkich. Widziała wywoływane przez Chrzest skutki, widziała, że wszyscy się odnowili, obmyci zostali w Krwi Baranka i że ich dusze otrzymały niebiańską czystość i niewinność.

Następnie wszyscy padli na ziemię i modlili się, wielbiąc Boga i Pana, jako nieskończonego i nieodmiennego, oddając Mu hołd boski, a siebie uznając za niegodnych przyjęcia Go w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Było to przygotowanie do **Komunii świętej**. Następnie odmówili te same psalmy, co Chrystus przed konsekracją i we wszystkim naśladowali czynności Boskiego Mistrza. Święty Piotr wziął przygotowany chleb niekwaszony w swoje ręce, wznosił oczy ku niebu i z wielką czcią wymówił nad chlebem słowa konsekracji Najświętszego Ciała Chrystusa. W tejże chwili sala została wypełniona widzialnym blaskiem i pojawiło się mnóstwo aniołów. Wszyscy widzieli, że strumień światła skierowany był zwłaszcza na Królową niebios. Św. Piotr konsekrował kielich i wykonał z Najświętszym Ciałem i Krwią te same ceremonie, które spełnił nasz Zbawiciel, to jest podniósł Je wysoko, aby wszyscy mogli oddać Im hołd. Po tej ceremonii święty Piotr komunikował samego siebie,

a potem jedenastu apostołów. Kolejno z ręki świętego Piotra komunikowała Matka Boska i duchy niebiańskie. Zbliżając się do ołtarza wielka Królowa pokłoniła się w najgłębszej pokorze, trzy razy padając na ziemię i dotykając głową posadzki.

Niepodobna opisać skutki, jakie Komunia święta wywołała w Najświętszej Maryi Pannie; w Boskim ogniu miłości swego Najświętszego Syna, którego przyjęła w Jego Najświętszym Ciele, Maryja przemieniła się cała i popadła w zachwycenie. Po naszej Królowej komunikowali się uczniowie i reszta wiernych.

Z 5000 nowo ochrzczonych Komunię w tym dniu przyjęło tylko tysiąc osób, bowiem nie wszyscy byli dostatecznie przygotowani na przyjęcie Pana z takim rozpoznaniem i nabożeństwem, jakiego wymagała ta wielka tajemnica.

Muszę tu wspomnieć o cudzie, jakiego dokonał Boski Zbawiciel ku chwale swej najmiłociwszej Matki, a który trwał aż do Jej błogosławionej śmierci. Cud ten polegał na tym, że ilekroć Najświętsza Panna komunikowała, Ciało i Krew Chrystusa wstępowały do Jej Najczystszej Serca i przebywały tam aż do następnej Komunii świętej, tak że Zbawiciel nieustannie był obecny w Maryi. Cud ten miał miejsce już podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy Maryja przyjęła pierwszą Komunię, a teraz ponowił się i miał miejsce przy wszystkich następnych komunikowaniach Maryi.

Jeżeli chodzi o powody, dla których Chrystus Pan uczynił ten cud, to pobożności chrześcijańskiej wystarczy argument, że Bóg jedynie swoją Matkę rodzoną uznał za czyste stworzenie, i że ze wszystkich stworzeń tylko Ona była godną stać się Matką Boską. Jest jednak wolą Bożą, abyśmy światłem wiary i przez inne oświecenia poszukiwali powodów, dla których Pan Jezus uczynił dla swej Matki ten cud. Albowiem cudy tego rodzaju powinny nas pobudzać do poznawania Boga w Maryi, chwalenia Go w Niej i dla Niej, ufego podkładania nadziei w wielkiej Królowej, w której Jej Syn objawił moc całej swojej miłości.

Maryja żyła trzydzieści trzy lata w towarzystwie swego Boskiego Syna i od chwili, w której został zrodzony z Jej dziewiczego łona aż do Jego śmierci na krzyżu nie opuściła Go ani na chwilę. Ona Go karmiła, usługiwała Mu, towarzyszyła Mu i naśladowała Go jak najwierniej, postępując zawsze jak Jego Matka, Jego Córka, Jego Oblubienica, Jego najwierniejsza Służebnica i Przyjaciółka. Przez cały ten czas doznawała Jego widoku, Jego obecności, Jego nauki i objawów Jego łask, jakie za wszystkie swoje zasługi otrzymała już w życiu na ziemi.

Gdy Pan Jezus wstąpił do nieba, Jego miłość i sprawiedliwość spowodowały, że wyniósł do nieba także najmiłociwszą Matkę, aby być z Nią razem i nie

pozostawiać Jej na ziemi bez swego towarzystwa. Jednak gorąca miłość do ludzi rozerwała w pewnym sensie ten związek, albowiem miłość ta była powodem, dla którego nasza najmiłościwszą Matka powróciła na ziemię by umocnić Kościół; z miłości do ludzi Syn zezwolił na Jej powrót na ziemię i tymczasowe rozłączenie się z Nią. Ponieważ Syn Boży chciał wynagrodzić Matce to chwilowe rozłączenie, więc wiedziony miłością zamieszkał w postaci sakramentu w Jej Sercu na cały czas Jej pobytu na ziemi.

Na mocy objawień, jakie otrzymałam, odważam się powiedzieć, że miłość Jezusa Chrystusa do Najświętszej Matki była tak wielką, że gdyby nie mógł przebywać pod postaciami sakramentu w Jej sercu to zstąpiłby ze swego tronu niebiańskiego na ziemię, aby przebywać w Jej towarzystwie tak długo, dopóki żyła w Kościele na ziemi. Gdyby nawet musiał pozbawić niebo i jego mieszkańców swego Najświętszego Człowieczeństwa, to mniej by to Sobie ważył niż pozbawienie Maryi swej obecności. To co mówię nie jest przesadą!

Musimy przecież wszyscy przyznać, że Pan Jezus znajdował w Maryi, Najczystszej Dziewicy, najdoskonalsze odzwierciedlenie swej Istoty i miłość tak do swej podobną, że nie znalazł takiej u innych mieszkańców nieba; z tego właśnie powodu miłował Maryję bardziej niż wszystkich błogosławionych.

Tak jak nie ganimy owego pasterza z przypowieści ewangelicznej, który pozostawił dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, aby szukać jednej zbłąkanej, tak samo święci w niebie nie dziwiliby się, gdyby Pan Jezus, ten dobry Pasterz, miał ich opuścić i zstąpić na ziemię by przebywać w towarzystwie Maryi, tej najczystszej owieczki, która dała Mu naturę ludzką, żywiła Go i wychowywała. Wszakże poprzednio zstąpił na ziemię by ocalić dzieci Adama, których grzechy ciężko Go obrażały, a które chciał jednak uratować przez swoje cierpienia.

Gdyby zstąpił na ziemię dla swojej Najświętszej Matki, to uczyniłby tak nie po to, aby cierpieć, lecz by zażywać rozkoszy Jej obecności. Jednak Zbawiciel nie musiał w tym celu opuszczać nieba; przyjął na siebie postacie Sakramentu i w ten sposób zadowolił tak swoją miłość, jak i miłość swej najszcześniejszej Matki.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Wprawdzie w swym życiu śmiertelnym nie zdołasz nigdy zrozumieć, jaką miłością obdarzam ludzi, oświadczam ci jednak:, gdy Najwyższy nadał mi w niebie miano Matki i Mistrzyni w Kościele świętym, udzielił mi równocześnie niewysłowionego udziału w nieskończonej miłości i miłosierdziu, które Pan miał dla dzieci Adama. Ponieważ byłam tylko stworzeniem, a łaska mi udzielona była tak niezmierna, więc tylko moc Boża uchroniła mnie przed

utrata życia. Podobny skutek wywoływała we mnie radość, jaką odczuwałam, gdy dusze ludzkie wstępowały do Kościoła, a później do nieba. Tylko ja mogłam w pełni ocenić wielkość tego szczęścia, w głębokiej pokorze dziękowałam za to Bogu. Szczególnie wielka była moja miłość do ludzi, gdy modliłam się o nawrócenie grzeszników, lub gdy kto z wiernych szedł na zatracenie. W radości i boleści wycierpiałam o wiele więcej, niż męczennicy we wszystkich swych katuszach.

O każdą duszę starałam się z niewysłowionym i nadprzyrodzonym natężeniem sił. Wiele zawdzięczają mi dzieci Adama, bowiem często ofiarowałam za nie swoje życie. Teraz wprawdzie nie mogę ofiarować życia za ludzi, ale miłość, z jaką modlę się o ich wieczne zbawienie jest jeszcze większa i doskonalsza. Jeżeli moja miłość ku bliźnim była tak wielka, to możesz sobie wyobrazić jak wielki był żar mej miłości ku Panu, gdy przyjmowałam Go w Najświętszym Sakramencie.

Chcę ci wyjawić tajemnicę, związaną z przyjmowaniem przeze mnie Komunii świętej z rąk św. Piotra. Najwyższy przydał wtedy mej miłości takiej siły, że moje serce dosłownie się otworzyło dla mego Syna w Najświętszym Sakramencie, aby zasiadł w nim, jako król na przynależnym Mu tronie. Gdybym w chwale, której teraz zażywam, była zdolna jeszcze do ponoszenia cierpień, to jedną z największych przyczyn mego bólu byłaby obojętność i zuchwałość, z jaką ludzie odważają się przyjmować Przenajświętsze Ciało mego Boskiego Syna; jedni czynią to skalani grzechem, inni bez uszanowania i świętej bojaźni, prawie wszyscy bez zastanowienia się nad tym, czym jest ów kęs chleba sam w sobie i czym jest dla nich — a nie jest on niczym innym jak tylko Bogiem samym i jest dla nich zarodkiem żywota wiecznego albo wiecznej śmierci.

Snuć się i płacz na myśl o tym, że tak wiele dzieci Kościoła postępuje z moim Synem w Najświętszym Sakramencie bez czci i uszanowania; płacz nad tym nieszczęściem i nad tym, że tak niewielu nad tym płacze. Płacz, że tak wielu udaremnia zamiary, jakie mój Syn pragnie osiągnąć z niezmierną miłością. Oznajmiam ci, że w nowo założonym Kościele tylu było zbawionych, ilu teraz idzie na potępienie. Gdybyś dokładnie wiedziała, co się pod tym względem dzieje, to posiadając prawdziwą miłość umarłabyś z bólu.

Nieszczęście to bierze się stąd, że dzieci wiary idą za ciemnością, miłują próżność, pożądają bogactw i niemal wszyscy zabiegają o zmysłowe i zwodnicze uciechy. Wszystko to tak zaciemnia ich rozum, że nie poznają już światła, nie rozróżniają, co dobre i złe, nie mogą zrozumieć nauki Ewangelii".

ROZDZIAŁ XLIX

Troskliwość Najświętszej Maryi Panny o apostołów i wiernych.

W miarę jak zwiększała się liczba wiernych i rósł Kościół, wzmagała się troskliwość Królowej Maryi o nowe dzieci, które apostołowie swymi kazaniami przywodzili ku Jezusowi Chrystusowi. Ponieważ apostołowie byli głównymi filarami Kościoła, na których miał spoczywać cały ciężar tego cudownego gmachu, więc Najświętsza Dziewica otaczała szczególną troską grono tych dwunastu mężów. Troskliwość Maryi była tym większa, iż wiedziała Ona, jaką nienawiścią przeciw apostołom pałał Lucyfer.

Nie sposób opowiedzieć, jakie przysługi, łaski i dobrodziejstwa wyświadczyła Maryja całemu Kościołowi, a szczególnie apostołom i uczniom. Według objawień, jakie otrzymałam, nie minął ani jeden dzień, a nawet ani jedna godzina, w której Maryja nie uczyniłaby cudu dla ich dobra. Maryja odczuwała niewysłowioną miłość dla apostołów, służyła im z niepojętą dla nas delikatnością i czcią, ceniła ich, bowiem z racji świętości i godności, jako kapłanów i powołanych dla głoszenia Ewangelii. Kiedy wszyscy mieszkali jeszcze w Jeruzalem dopomagała im, służyła radą i przykładem.

W miarę rozszerzania się Kościoła apostołowie musieli wyruszyć do sąsiednich miejscowości, aby nawracać ich mieszkańców, pouczać o tajemnicach wiary i udzielać chrztu. Podczas tych podróży apostołów wróg zbawienia ludzkiego usiłował im przeszkadzać w głoszeniu Słowa Bożego, podburzając niewiernych do buntu przeciwko apostołom i ich słuchaczom. Smok piekielny sądził, że nieobecność Patronki i Mistrzyni Apostołów pomoże mu w walce z nimi.

Lucyfer tak się obawiał Maryi, że czekał aż apostołowie oddalą się od Niej, sądząc, że wtedy będzie mógł ich zaczepiać, jako bezbronnych przeciwników. Jednak opieka Maryi otaczała apostołów w każdym miejscu. Wielka Królowa tak naprawdę nie opuszczała ich ani na chwilę, pełniąc jak gdyby przy nich straż i w swej niewysłowionej mądrości — dostrzegając wszystkie sidła, jakie zastawiał na nich Lucyfer, pomagała swoim dzieciom i sługom Pańskim.

Kiedy z racji oddalenia nie mogła bezpośrednio do nich przemówić, a spostrzegając, że pogrążeni są w smutku, wysyłała do nich swoich aniołów, aby pocieszali ich i dodawali im odwagi, a czasem także rozpędzali szatanów. Duchy niebiańskie skwapliwie wypełniały polecenia swej Królowej przez udzielanie apostołom natchnień i pociech, bądź też ukazując się im w widocznej postaci i przekazując słowa Maryi. Najświętsza Panna nieustannie udzielała apostołom pomocy, nie mówiąc o nieustannych modlitwach błagalnych i dziękczynnych, jakie odprawiała w ich intencji.

Najświętsza Panna troszczyła się również o wszystkich innych wiernych, mimo iż było ich już bardzo wielu i rozproszeni byli po całej Palestynie. Maryja знаła ich wszystkich i czuwała nad nimi przychodząc im z pomocą w każdej potrzebie. Nie ograniczała się przy tym do pociech duchowych, ale dopomagała także w potrzebach ciała i wielu wyleczyła z ciężkich chorób. Odwiedzała chorych i obdarzała ich podarunkami szczególnie troszcząc się o biednych. Nieraz karmiła ich własnoręcznie, ścieliła im łoża i dbała o ich czyste odzienie, jak gdyby była służebnicą każdego z nich.

Pokora i miłość tej wielkiej Królowej były tak duże, że nie było postugi, której nie spełniłaby dla swoich dzieci, choćby to były najzwyczajniejsze i najpośledniejsze prace. Napełniała radością wszystkie serca i umiała pociechą tak osłodzić cierpienia, że były łatwe do zniesienia. Tych, których z racji oddalenia nie mogła osobiście odwiedzić, pocieszała w sposób niewidoczny za pośrednictwem aniołów, albo upraszała dla nich pomoc i pociechę przez gorące modły.

Szczególnie wielką miłość macierzyńską Najświętsza Panna okazywała umierającym. Wielu z nich pocieszała w ostatnich chwilach swą obecnością tak długo, dopóki nie przekonała się, że zbawienie ich duszy jest pewne. Za tych, których dusza skazana była na czyściec, modliła się gorąco i spełniała czyny pokutne, leżąc krzyżem na ziemi, jako zadośćuczynienie za owe dusze. Następnie posyłała kilku swoich aniołów do czyścca z poleceniem, aby uwolnili owe dusze, wprowadzili je do nieba i w Jej imieniu przedstawili je Bogu, jako Jego własność i owoc Jego Odkupienia. Szczęście to spotkało wiele dusz w czasie pobytu Maryi na ziemi; a nie wątpię o tym, że i teraz jeszcze ta najdobrotliwsza Matka obdarza tym szczęściem wszystkich, którzy za życia zasłużą sobie na łaskę obecności Najświętszej Panny przy swojej śmierci.

Nie mogę opowiedzieć o wszystkich dobrodziejstwach, jakie Najświętsza Panna wyświadczyła tym, którym dopomagała w godzinie śmierci. Nie potrafię jednak pominąć pewnego przykładu, odnoszącego się do dziewicy ocalonej przez Maryję ze szponów piekielnego smoka; jest to nadzwyczajny i budujący przykład. W Jeruzalem mieszkała uboga dziewczyna, która należała do owych pięciu tysięcy osób nawróconych już w pierwszym tygodniu po zesłaniu Ducha Świętego. Osoba ta zapadła na ciężką chorobę i nie widać było u niej żadnego polepszenia. Wskutek choroby ostygła w swej gorliwości religijnej do tego stopnia, że popełniła kilka błędów, przez które mogła utracić łaskę otrzymaną w czasie Chrztu świętego. Lucyfer, który czyhał na takie sposobności, począł ją nagabywać silnymi pokusami; Pan Bóg zezwolił na to, chcąc dać pole do działania Najświętszej Matce. Szatan ukazał się tej dziewczynie pod postacią innej niewiasty i pod pozorem życzliwości radził jej, by strzegła się ludzi, którzy głoszą

naukę Ukrzyżowanego, by nie wierzyła ich słowom, gdyż cała ich nauka jest oszukaństwem. Jeżeli zaś nie usłucha tej rady, to arcykapłani ukarzą ją tak, jak przybili do krzyża Tego, od którego pochodzi ta fałszywa nauka. Jeżeli zaś pójdzie za tą radą, odzyska zdrowie i będzie żyć spokojnie i szczęśliwie. Chora odrzekła: Uczynię, jak każesz, jak jednak mam postąpić z ową Niewiastą, którą widziałam wśród głosicieli tej nauki i która była dla mnie tak dobra, że muszę Ją kochać? Szatan odrzekł: Ta, o której mówisz, jest gorsza od wszystkich innych; Jej przede wszystkim powinnaś nienawidzieć i unikać, aby cię nie mogła zwodzić. To jest dla ciebie rzecz najważniejsza. W ten sposób wąż zatrął duszę niewinnej gołąbki i biedna dziewczyna słabła coraz bardziej; zbliżała się godzina jej doczesnej i wiecznej śmierci. Tymczasem powiadomiono jednego z siedemdziesięciu dwóch uczniów, którzy odwiedzali chorych, o ciężkiej niemocy tej dziewczyny; natychmiast udał się on do niej, by odwiedzić ją i pokrzepić świętymi pociechami. Jednak chora, zwiedziona przez szatana, nie chciała go widzieć ani z nim rozmawiać. Uczeń powiadomił o tym Apostoła Jana. Ten nie czekając ani chwili pobiegł do chorej i począł ją upominać tak świętymi słowami, że z pewnością mogły stać się dla niej źródłem żywota wiecznego, gdyby tylko zechciała ich słuchać. Ale dziewczyna z uporem nie chciała wysłuchać świętego Jana. Apostoł zrozumiał, że kilka legionów szatanów otacza chorą, podtrzymując ją w błędnym mniemaniu. Widząc jej stanowczy opór, smutny apostoł udał się do Maryi, aby opowiedzieć Jej o wszystkim i prosić o pomoc. Wielka Królowa dzięki wewnętrznej mocy poznała wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi dziewczynie, padła pełna boleści na ziemię i modliła się za tę nieszczęśliwą ofiarę piekielnego wroga. Poleciwszy w ten sposób dziewicę miłosierdziu Bożemu Najświętsza Panna udała się do umierającej. Kiedy się tylko zbliżyła, złe duchy uciekły z szybkością błyskawicy, wśród straszliwego wycia. Potężna Królowa rozkazała im wrócić do otchłani piekielnych i pozostać tam tak długo, dopóki nie pozwoli im wyjść. Następnie ta pełna miłosierdzia Matka przystąpiła do chorej, zawołała ją po imieniu, wzięła za rękę i przemówiła do niej tak słodkimi i budzącymi zaufanie słowami, że chora poczęła na nowo oddychać. Niebawem odzyskała zmysły i poczuła się tak odmieniona, że odezwała się do Najświętszej Panny w tych słowach: *„Dobra Pani, jakaś kobieta, która mnie odwiedziła, powiedziała, że uczniowie Jezusa oszukali mnie; że powinnam się wyrzec ich i Ciebie, bo inaczej czeka mnie wielkie nieszczęście.”* „Moja córko” — odrzekła Najświętsza Panna — *„owa kobieta, która cię odwiedziła, to był szatan, twój wróg piekielny. Przychodzę do ciebie z polecenia najwyższego Boga, który chce ci udzielić żywota wiecznego; powrócić do Jego prawdziwej wiary, którą tak niedawno chętnie przyjąłeś. Uznaj całym sercem Jezusa Chrystusa, jako prawdziwego Boga i Odkupiciela, który za twoje i za całego świata zbawienie umarł na krzyżu; uwielbiaj Go, módl*

się do Niego i proś Go o odpuszczenie grzechów." „*We wszystko to wierzyłam dawniej*” — odrzekła chora, — „*ale powiedziano mi, że wiara ta jest fałszywa i że spotka mnie kara, jeśli jej nie porzucę.*” Matka Boska odrzekła: „*Moja przyjaciółko, nie obawiaj się tej podstępnej pogroźki. Pamiętaj raczej o tym, jakie kary i męki czekają cię w piekle, do którego szatan usiłuje cię zaciągnąć. Wiedz, że niedługo umrzesz; możesz jeszcze dostąpić zbawienia — przynoszę ci je, ale musisz mi wierzyć. W ten sposób unikniesz ognia wiecznego, którego jesteś bliska wskutek błędnej wiary, jaką przyjęłaś.*” Upomnienia te i łaski, jakie Maryja uprosiła dla tej chorej u Boga, pobudziły biedną dziewczynę do łez i serdecznej skruchy; prosiła Maryję o pomoc w niebezpieczeństwie, w jakim się znajdowała i przyobiecała, że uczyni wszystko cokolwiek jej rozkaże. Wielka Królowa pomagała jej w uczynieniu wyznania wiary w Jezusa Chrystusa i we wzbudzeniu doskonałego aktu żalu w celu wyznania grzechów. Następnie przygotowała chorą do przyjęcia Najświętszego Sakramentu i kazała przywołać apostołów, aby jej takowego udzielili. Szczęśliwa dziewczyna umarła na ręku swej niebiańskiej Opiekunki, powtarzając akt żalu i miłości, wzywając Jezusa i Maryję, która się nią tak dobrotliwie zajęła. Niezmierzona mądrość Boża sprawiła ten cud po to, aby aniołowie, święci, apostołowie a także szatani poznali, jak niezrównanie wielka jest potęga Maryi, Najświętszej Panny; Pan uczynił tak dlatego, aby wszyscy zrozumieli, że Jej prośby jako Opiekunki są bardziej skuteczne niż prośby wszystkich innych stworzeń razem wzięte, i że Bóg nie odmawia Jej prośbom, zanoszonym za tych, którzy Ją kochają, Jej służą i oddają się Jej opiece.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! W tym co opisałaś w tym rozdziale znajdziesz wiele nauk ważnych dla twojego zbawienia jak i dla zbawienia wszystkich dzieci Kościoła świętego. Przede wszystkim należy pamiętać o tym, z jaką troskliwością czuwałam nad wiecznym dobrem wszystkich wiernych, zważając na ich potrzeby i chroniąc ich przed niebezpieczeństwami. Nauczyłam ich poznawać prawdę, modliłam się za nich nieustannie, dodawałam im otuchy, prosiłam Najwyższego o udzielenie im pomocy, broniłam ich przed podstępami szatana. Wszystkie te dobrodziejstwa rozdzielałam dziś z nieba. Jeżeli nie wszyscy mogą dostąpić tych dobrodziejstw, to dzieje się tak nie dlatego, żebym się o nich nie troszczyła, lecz dlatego, że niewielu jest wiernych, którzy wzywają mnie z całego serca i którzy są godni tego, abym im okazała moją miłość i troskliwość. Broniłabym wszystkich przed smokiem piekielnym, gdyby wszyscy mnie wzywali i bali się tych sideł, którymi otacza ich szatan chcąc wtrącić do piekielnych czeluści. Pragnąc uchronić ludzi od tego wielkiego niebezpieczeństwa przestrzegam ich: ci, którzy pójdą na

zatrącenie, mimo iż mój Najświętszy Syn umarł za nich i mimo tych łask i dobrodziejstw, jakie na moją prośbę wyświadczył światu, będą w piekle ponosić jeszcze większe męki niż ci, którzy poszli do piekła zanim mój Syn przyszedł na świat i zanim się Ja urodziłam. Większe kary będą ponosić także ci, którzy wprawdzie słyszają teraz o tych tajemnicach, ale na swoje nieszczęście gardzą nimi".

ROZDZIAŁ L

Śmierć św. Szczepana. Prześladowanie Kościoła. Apostolskie wyznanie wiary. Rozdzielenie apostołów.

Pomiędzy świętymi, którzy mieli to szczęście, że mogli zażywać szczególnej miłości Królowej niebios, był także św. Szczepan, jeden z siedemdziesięciu dwóch uczniów. Od pierwszego momentu, gdy zaczął naśladować naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Maryja odczuwała dla niego szczególną przychylność. Wiedziała bowiem, że święty ten wybrany został na pierwszego męczennika, który przelewając własną krew stanął w obronie czci Jezusa i Jego Boskiego Imienia.

Święty ten posiadał bardzo łagodny charakter, miłował pokój, a udoskonalony przez łaskę Boską stał się miły dla ludzi i wzbogacał swą świętość. Maryja kochała św. Szczepana ze szczególną czułością, jako męża odznaczającego się wielkimi cnotami, wyprosiła dla niego wiele łask i często dziękowała Bogu, że go stworzył, powołał i wybrał na pierwszego męczennika.

Szczęśliwy ten święty okazał się godny tych wielkich dobrodziejstw, jakie otrzymał od Pana i Jego błogosławionej Matki. Nie tylko miłował pokój, ale był z całego serca pokorny, a ludzie pokorni uważają za swój obowiązek odwdzięczać się za otrzymane łaski. Odczuwał on wielką cześć dla Matki Miłosierdzia i usiłował zasłużyć sobie na Jej łaskę. Wypytywał Ją o wiele rzeczy tajemnych, albowiem był wielkim miłośnikiem mądrości i — jak mówi św. Łukasz — pełen Ducha Świętego i wiary. Matka Boska wyjaśniała mu wszystko i dodawała odwagi do występowania w obronie Imienia Jezusa Chrystusa; aby umocnić go w wierze przepowiedziała mu, że poniesie śmierć męczeńską, mówiąc: *„Szczepanie, ty będziesz pierwszym z męczenników, których mój Najświętszy Syn przykładem swej śmierci powołał za Sobą. Jako wierny uczeń i odważny rycerz pójdiesz śladami twego Mistrza i Wodza, niosąc chorągiew Krzyża przed zastępem męczenników. Uzbrój się, więc w wytrwałość, chwyć tarczę wiary i bądź pewien, że moc Najwyższego dopomoże ci w tej walce.”*

Słowa Królowej rozpały serce św. Szczepana pragnieniem śmierci męczeńskiej. Według Dziejów Apostolskich św. Szczepan był nie tylko pełen łaski i mocy,

czynił mnóstwo znaków i cudów w Jeruzalem, lecz był po Piotrze i Pawle pierwszym uczniem, który wiódł z Żydami ustne rozprawy i pokonywał ich. Dlatego Żydzi powołali przeciwko niemu fałszywych świadków, którzy oskarżyli go o to, że bluźnił przeciwko Bogu i prawu. Wskutek oskarżenia został pojmany i postawiony przed wysoką radą. Tu, pełen świętego natchnienia, wygłosił mowę, w której słowami wyjętymi z Pisma Świętego udowodnił, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem. Oblicze jego jaśniało przy tym jakoby oblicze anioła.

Żydzi nie znali przyczyny tego blasku, a była ona następująca: Najświętsza Panna przewidziała pojmanie świętego Szczepana i poczęła się modlić. Wstawiała się za ukochanym uczniem i prosiła Boga, aby mogła mu pomóc w ostatnich godzinach życia. Pan wysłuchał modlitwy swej ukochanej Matki i zesłał z nieba zastęp aniołów, którzy razem z Aniołami Stróżami Najświętszej Panny mieli Ją zanieść na miejsce, gdzie znajdował się święty Szczepan.

Rozkaz Pański został spełniony. Aniołowie posadzili Maryję na jasny obłok i zanieśli Ją do sali sądowej, gdzie znajdował się św. Szczepan. Ten święty mąż widział Królową niebios promieniującą w niebiańskiej wspaniałości i ujrzał aniołów, którzy Ją nieśli na obłoku.

Wielka łaska, jaka go spotkała, rozpałała w nim na nowo płomień miłości Bożej i gorliwości w obronie chwały Imienia Jezusowego. Na jego obliczu zaś odbił się blask światła otaczającego wielką Królową; światło to przełało się na niego, tak że stał pogrążony w cudownej jasności. Najświętsza Panna przemawiała do świętego Szczepana słowami pełnymi pociechy i modliła się do Ojca Odwiecznego, aby wzmocnił go ponownym udzieleniem mu Ducha Świętego. Wszystko, o co prosiła Matka Boska spełniło się.

Kiedy kończył swoją mowę niebo otworzyło się i Jezus Chrystus ukazał się świętemu Szczepanowi. Stało się tak na prośbę Królowej niebios i ku wynagrodzeniu gorliwości tego męczennika. Pan Jezus ukazał się stojąc po prawicy Najwyższego, aby pokazać przez to, że stoi po stronie świętego i aby dopomóc mu w jego ciężkiej walce. Św. Szczepan, wznosząc oczy ku niebu, zawołał wielkim głosem: „*Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga.*”

Żydzi w swej zatwardziałości uznali te słowa za bluźnierstwo i zatkali sobie uszy, aby ich nie słyszeć; ponieważ bluźnierstwo według prawa karano ukamienowaniem, więc i na św. Szczepana wydano taki wyrok. Rzucili się na niego jak wilki drapieżne i wśród ogromnego krzyku wyprowadzili za miasto. W tej chwili Maryja udzieliła świętemu swego błogosławieństwa, dodała mu odwagi, po czym aniołowie przenieśli Ją z powrotem do domu Ostatniej Wieczery, skąd w duchu oglądała śmierć tego męczennika. Gdy św. Szczepan

odczuł pierwsze uderzenia kamieniami i widział, że zbliża się śmierć, rzekł: *„Panie Jezu, przyjmij ducha mego!”* Potem upadł na kolana i zawołał: *„Panie, nie poczytaj im tego grzechu!”* Tak umarł święty Szczepan pod gradem kamieni, ciskanych przez zatwardziałyh Żydów. Zaraz po śmierci aniołowie otoczyli najczystsą duszę tego męczennika i zanieśli ją przed tron Boga, aby tam odebrała koronę wiecznej chwały i szczęśliwości.

W dniu, w którym umarł Św. Szczepan, wybuchło wielkie prześladowanie w Kościele Jerozolimskim. Przybrało ono tak gwałtowne formy, że uczniowie Pana Jezusa rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii, z nieugiętą odwagą głosząc wiarę w całym kraju. W Jerozolimie pozostali apostołowie i Najświętsza Maryja Panna.

W tym właśnie czasie ważna sprawa zwróciła uwagę najmędrzej Dziewicy. Uczniowie, którzy rozproszyli się po kraju i głosili wiarę chrześcijańską, nie posiadali jeszcze stałych przepisów ściśle oznaczonej reguły, aby kazania ich zgadzały się zawsze ze sobą i głosiły jedną wiarę i tę samą naukę. Maryja wiedziała, że apostołowie niebawem rozejdą się po całym świecie, aby szerzyć i utwierdzać Kościół a do tego konieczne było ujęcie nauki w jednakowo brzmiące zasady, na których opierać się miało życie chrześcijańskie. Najświętsza Panna zrozumiała, że należy ułożyć zbiór wszelkich prawd, które apostołowie będą głosić i w które chrześcijanie mieli wierzyć. Te zebrane prawdy miały się stać punktem środkowym, wokół którego miał się jednoczyć cały Kościół, bez wielkich i ważnych różnic; prawdy te miały być równocześnie jak gdyby niewzruszonymi filarami, na których spoczywać miał nowy gmach duchowy, tj. Kościół Nowego Zakonu.

Przez czterdzieści dni Najświętsza Panna modliła się do Boskiego Syna, aby dopomógł swemu Kościołowi w tej sprawie i natchnął św. Piotra i innych apostołów myślą o ujęciu w skrócie głównych prawd wiary. Pan chciał, aby Kościół nowego Zakonu odebrał to prawo łaski za pośrednictwem Maryi, dlatego też niezwłocznie wysłuchał Jej prośby. Z natchnienia Ducha Świętego święty Piotr z resztą apostołów udał się do Maryi, aby omówić z Nią tę sprawę. Postanowiono przez dziesięć dni modlić się i błagać Ducha Świętego o oświecenie.

Po upływie tych dni apostołowie zgromadzili się wokół Maryi i święty Piotr rzekł: *„Moi ukochani bracia! W imię zasług naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, miłosierdzie Boże obdarzyło Kościół święty wielkim błogostawieństwem, albowiem liczba wiernych powiększa się z każdym dniem. Obok tych łask Pan zesłał nam smutki i prześladowania, abyśmy poprzez cierpienia mogli naśladować naszego Odkupiciela. Uczniowie uszli przed*

gniewem kapłanów i w sąsiednich miastach głoszą prawo Jezusa Chrystusa. Zgodnie z rozkazem, jaki nam dał Pan przed swoim Wniebowstąpieniem i my rozejdziemy się po całym świecie, aby nauczać tego prawa. Abyśmy jednak głosili jedną i tę samą naukę i żeby wierni wierzyli w jedno i to samo, będziemy musieli ustanowić prawdy i tajemnice, których będziemy nauczać i które wszystkie narody świata w ten sam sposób będą przyjmować. Obietnica Pańska głosi, że gdziekolwiek w Jego Imieniu zgromadzi się dwóch lub trzech, Pan będzie pomiędzy nimi. Liczymy na to i silnie wierzymy, że Duch Boży dopomoże nam w ustaleniu artykułów, które Kościół święty musi przyjąć, jako fundament, aż do końca świata, i do ogłoszenia tych artykułów przez dekret, który nigdy nie może być zmieniony."

Wszyscy zgodzili się ze Św. Piotrem, który następnie odprawił Mszę świętą i udzielił Najświętszej Pannie i apostołom Komunii świętej. Następnie wszyscy upadli na ziemię i wzywali Ducha Świętego. Po pewnym czasie usłyszeli gwałtowny szum, podobnie jak w dzień Zielonych Świątek i wszystkich ponownie wypełnił Duch Święty. Poczynając od świętego Piotra każdy z apostołów wypowiedział jeden artykuł wiary, tak jak zapisano to w Składzie Apostolskim. Gdy to uczynili, Duch Święty zatwierdził wypowiedziane przez nich prawdy, mówiąc: „*Dobrze orzekliście!*”

Potem Najświętsza Panna i apostołowie złożyli podziękowanie Najwyższemu Bogu. Aby utwierdzić wiernych swoim przykładem najmędrza Mistrzyni upadła do stóp św. Piotra i wypowiedziała głośno wyznanie świętej wiary katolickiej, jak to zapisane jest w Składzie Apostolskim. Maryja uczyniła to w imieniu wszystkich dzieci Kościoła, a następnie zwróciła się do św. Piotra: „*Mój władco, którego uznaję, jako zastępcę mego Najświętszego Syna! Ja, nędzny robak ziemski, uznaję i zaprzysięgam w Imieniu swoim i w imieniu wszystkich wiernych Kościoła to wszystko, co oświadczyliście, jako nieomylną i Boską prawdę wiary katolickiej; dla tych prawd chwałę i błogostawię Najwyższego, od którego prawdy te wyszły.*”

Następnie Maryja ucałowała z czią rękę zastępcy Jezusa Chrystusa i reszty apostołów i w ten sposób była pierwszą, która po ustanowieniu przez apostołów artykułów wiary w Kościele złożyła ich wyznanie.

Święty Piotr, jako głowa wszystkich, wskutek osobnego natchnienia Ducha Świętego przekazał każdemu apostołowi osobną prowincję i wszyscy rozeszli się do różnych krajów. Przed udaniem się w podróż wszyscy zwiedzili święte miejsca — ogród oliwny, górę Golgotę, święty grób, miejsce Wniebowstąpienia Pańskiego, Betanię i, w miarę możliwości, inne miejscowości. Skrapiali łzami ziemię, po której chodził Zbawiciel, a następnie udali się na miejsce Ostatniej

Wieczerzy, aby oddać temu miejscu osobną cześć. Pożegnali się z Królową niebios i ponownie polecili się Jej opiece. Najświętsza Matka pożegnała ich słowami pełnymi słodyczy i niebiańskiej mocy.

Należy podziwiać macierzyńską troskliwość, z jaką ta prawdziwa Matka zaopatrzyła swoich synów przed udaniem się w podróż. Każdemu z apostołów utkała szatę koloru brunatno - szarego, taką samą, jaką nosił Jej Syn; chciała aby wszyscy ubierali się tak jak ich Mistrz i Pan, aby naśladowali Go również zewnątrz i aby ich można było od razu poznać jako Jego uczniów.

Następnie Królowa niebios sporządziła dwanaście krzyży, tak wysokich jak wysocy byli apostołowie. Każdemu z nich dała taki krzyż, jako godło Tego, którego naukę mieli głosić, jak również ku ich duchowej pociesze. Apostołowie nosili te krzyże aż do śmierci.

Najczulsza Matka dała każdemu z apostołów małą blaszaną kapsułkę. Do każdej z nich włożyła trzy kolce z cierniowej korony Pana Jezusa, kilka kawałków pieluszek, w które owijała Dzieciątka i kawałki płótna nasiąkniętego Najświętszą Krwią Zbawiciela.

Wszystkie te święte relikwie, które przechowywała z najwyższą czcią, Maryja wręczyła apostołom oświadczając z powagą Królowej i łagodnością Matki, że daje im największy skarb, jaki im może ofiarować na podróż. Powiedziała także, że są najskuteczniejszym środkiem do przypominania Osoby Jej Boskiego Syna i Jego wielkiej miłości, z jaką Pan Jezus kocha ich, jako swoich synów. Apostołowie upadli do stóp Maryi, oddali cześć przenajświętszym relikwiom i odebrali je z wielką radością, łzami nabożeństwa i z wielką wdzięcznością dla swej Królowej. Następnie pożegnali się, ściskając się i życząc sobie powodzenia, a następnie udali się w drogę. Pierwszy wyruszył św. Jakub Starszy, rozpoczynając życie misjonarskie.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Przypominam objawione ci już dawniej gwałtowne pragnienie Bóstwa, aby swoją dobroć i swoje doskonałości udzielać ludziom. To pragnienie najwyższego Dobra jest tak silne, że jedynie obdarzona wolnością wyboru wola ludzka jest w stanie powstrzymać ten strumień Boskości. Jeżeli człowiek mocą swej wolnej woli oprze się temu pragnieniu i temu strumieniowi łask nieskończonego Dobra, to niejako zadaje gwałt nieskończonej dobroci Boga i zasmuca Go. Gdyby, więc ludzie nie powstrzymywali nieskończonej dobroci Bożej i nie przeszkadzali działaniu tej siły, to strumień Boskości przelałby się do wszystkich dusz, umożliwiając im wzięcie udziału w doskonałościach Boga.

Rozumiesz teraz, jak wielką radość sprawiają Najwyższemu te dusze, które — dbając o cześć Bożą — własną miłością i pracą pomagają Mu niejako w usuwaniu przeszkód z innych dusz, wskutek grzechów stawiających opór działaniu Bożemu. Albowiem właśnie te grzechy przeszkadzają Panu w udzielaniu duszom niezliczonych dóbr; przez nie właśnie dusze nie są zdolne przyjąć z ręki nieskończonej dobroci Bożej łask, których Najwyższy pragnie gorąco im udzielić. Pan znajduje wielkie upodobanie w tych, którzy dopomagają Mu w tym dziele; dlatego tak wielka i wzniosła jest służba apostołów, biskupów, kapłanów i wszystkich głosicieli Słowa Bożego; są oni następcami założycieli Kościoła i swoją pracą przyczyniają się do utrzymania i rozszerzenia Kościoła. Wszyscy oni są narzędziami owej niezmierzonej miłości, z jaką Bóg kocha swe dusze, które stworzył, by wzięły udział w Jego Bóstwie."

ROZDZIAŁ LI

Pobył Maryi w Efezie.

Było wolą Bożą, żeby Najświętsza Matka schroniła się przed gwałtownymi prześladowaniami, które wybuchły w tym czasie w Jeruzalem i żeby udała się do Efezu, miasta w Małej Azji, oraz działała tam ku czci i dla dobra Kościoła. Kiedy najdobrotliwsza Matka poznała wolę swego Boskiego Syna, poprosiła św. Jana by przygotował wszystko do podróży. Maryja odwiedziła święte miejsca Odkupiciela, żegnając je z czułą wdzięcznością za dopełnione tam tajemnice, a następnie w towarzystwie św. Jana i aniołów udała się nad morze.

Przybywszy do portu wsiedli na okręt i wyruszyli w podróż; była to pierwsza podróż morską Królowej świata. Wzrokiem pełnym jasności przenikała głębię morską, widząc wszystko, co zawiera w sobie to dzieło stworzenia. Na widok tej niezmierzonej przestrzeni, w której jak w zwierciadle odbijała się wielkość i wszechmoc Stwórcy, matka Mądrości wzniosła duszę do Istoty Boskiej, chwając i wielbiąc Pana. Z macierzyńskim współczuciem myślała o śmiertelnikach, podróżujących z narażeniem życia wśród morskich odmętów i prosiła Wszechmocnego, aby w tych niebezpieczeństwach otaczał opieką tych wszystkich, którzy pobożnie będą Ją prosić o pomoc.

Pan wysłuchał Jej prośby i przyrzekł, że dopomoże w niebezpieczeństwach morskich tym wszystkim, którzy będą nosić przy sobie obraz Maryi i wzywać Ją w potrzebie, jako **Gwiazdę Morza**. Jeżeli katolików podróżujących po morzu spotka nieszczęście, to dzieje się tak dlatego, że nie znają tego przywileju Królowej niebios i nie wzywają Jej z prawdziwą wiarą i zaufaniem, albo z racji swych grzechów nie zasługują na to, aby o tym pomyśleć. Słowo Boże nie może się mylić, ani Maryja nie opuści w potrzebie swego wyznawcy.

Podróż odbyła się szczęśliwie i po kilku dniach Maryja doплыnęła do Efezu. Mieszkało tam kilku wiernych, którzy przybyli do tego miasta z Palestyny; na wieść o przybyciu Najświętszej Królowej niebios wszyscy pospieszyliby Ją powitać i ofiarować Jej swoje mieszkanie i cały majątek. Królowa Cnót, pogardzając blaskiem ziemskich wygód, wybrała sobie na schronienie ubogi dom kilku żyjących samotnie niewiast, które przyjęły Ją z prawdziwą miłością. Znalazła się też położona na uboczu komnata, świetnie nadająca się dla Najświętszej Panny oraz pokój dla św. Jana. Matka Pana Jezusa i Jego ukochany uczeń mieszkali tam przez cały czas pobytu w Efezie.

Najświętsza Panna podziękowała niewiastom za gościnę i weszła do swojej komnaty. Tutaj upadła na oblicze i oddała hołd Bogu; ofiarowała się Najwyższemu, wyraziła gotowość służenia Mu i w tym mieście, i rzekła: *„Wszechmocny Panie i Boże, który wielkością swego Bóstwa wypełniasz całe niebo i ziemię. Ja, Twoja pokorna służebnica, pragnę wszędzie, po wszystkie czasy i we wszystkich okolicznościach spełniać najdoskonalej Twoją wolę. Ty jesteś całym moim dobrem, moim jestestwem i moim życiem; ku Tobie zwracają się wszystkie moje pragnienia i cała moja wola. Kieruj więc, o Panie Najwyższy, wszystkimi moimi myślami, słowami i czynkami, tak aby wszystkie były Ci miłe.”* Najmędrsza Królowa poznała, że Pan przyjął Jej modlitwę i ofiarę, przyrzekając udzielać Jej pomocy Bożej.

Wkrótce po przybyciu do Efezu Św. Jan począł głosić kazania i nauki, potwierdzając je licznymi cudami i cudownymi znakami. W owym czasie mieszkali w tym mieście uczeni bardzo biegli w naukach, hołdujący jednak licznym błędom. Święty apostoł przekonywał ich do prawdziwej nauki, posługując się cudami i rozumem, oświecając wiarę chrześcijańską i czyniąc ją wiarygodniejszą. Nawróconych posyłał do Maryi, która posługując się darem czytania w sercach przemawiała do każdego z nich i napępiała jasnością łask Bożego światła. Uwalniała opętanych od czarta, leczyła chorych, wspomagała w potrzebie ubogich, odwiedzała chorych i pielęgnowała ich troskliwie. Zarabiała drobnymi pracami i dla najbiedniejszych zawsze miała płótno i szaty. Dopomagała wielu w godzinie śmierci, ocalając dusze przy przejściu z życia doczesnego do pozagrobowego.

Na szczególną uwagę zasługuje następujące wydarzenie. W Efezie od wieków znajdowała się pogańska świątynia znana pod nazwą „Świątynia Diany w Efezie”. W czasie, kiedy Maryja przybyła do tego miasta, mieszkało tam wiele pogańskich kapłanek; były to przewrotne niewiasty, zażywające wielkiej czci u pogańskiej ludności miasta, które swoimi pogańskimi występkami w straszny sposób obrażały Najwyższego. Trudno się dziwić, że w tym mieście panował szatan ze swoimi duchami piekielnymi.

Najczystsza Dziewica wiedziała, jakiej obrazy doznaje tu Majestat Boży i Jej serce krwawiło z bólu. Przez długi czas błagała Syna, aby temu zapobiegł, aż pewnego razu w czasie modlitwy ukazał się Jej Zbawiciel i rzekł do Niej: *„Moja Matko, wkrótce stanie się to, o co prosisz; jako potężna Królowa rozkaż wszystko, czego pragnie Twe serce.”* Najświętsza Panna z królewską powagą rozkazała duchom piekielnym, aby natychmiast opuściły świątynię Diany i rzuciły się do przepaści. Wiele legionów diabłów, zniewolonych potęgą Maryi, rzuciło się natychmiast do piekła. Przerazenie, jakim napełniła ich Maryja było tak wielkie, że gdy tylko otworzyła usta by wypowiedzieć pierwsze słowo, szatani nie czekali na drugie, ale błyskawicznie uciekali do piekła. Następnie Maryja wydała jednemu ze swoich aniołów rozkaz, aby zburzył do szczętu świątynię Diany. Anioł wypełnił rozkaz Królowej i pogańska świątynia w jednej chwili zamieniła się w kupę gruzu.

W tym czasie św. apostoł Jakub Starszy, który dotąd głosił Ewangelię w Hiszpanii, odwiedził swoją ukochaną Królową i swego brata Jana. Najświętsza Panna przyjęła go z wielką pokorą i miłością i przepowiedziała mu, że w niedługim czasie spotka go to szczęście, że poniesie męczeńską śmierć za swego Pana i Mistrza. Wiadomość ta napełniła apostoła świętą radością; prosił on swą Władczynię, aby dopomogła mu przy śmierci.

Po kilku dniach Jakub Starszy wsiadł na okręt i odjechał do Jerozolimy. Ponieważ głosił tam naukę Jezusa z całą gorliwością, został wkrótce pojmany i skazany przez Heroda na śmierć. Kiedy przybył na miejsce stracenia i ofiarował swoje życie Panu Bogu, nagle ujrzał przed sobą w powietrzu swoją najmiłociwszą Matkę i Królową, która ukazała się mu w cudownym blasku, w otoczeniu wielu aniołów. Przejęty najczulszą miłością Jakub począł Ją błagać: *Matko mego Pana, Jezusa Chrystusa, moja Władczyni i Opiekunko, Pocieszycielko strapionych. Ucieczko będących w potrzebie, udziel mi, o Pani, Twego błogostawieństwa, którego moja dusza w tej godzinie tak bardzo pragnie. Złóż w moim imieniu Twemu Synowi, Odkupicielowi świata, ofiarę mego życia, jako dar całopalny; czuję płomień pragnienia poniesienia śmierci na cześć Jego świętego Imienia. Niechaj Twoje przeczyste i nieskalane ręce staną się ołtarzem dla mej ofiary, aby łaskawie przyjął ją Ten, który ofiarował się za mnie na krzyżu. W Twoje ręce, a przez nie w ręce mego Stwórcy, oddaję mego ducha.”*

Podczas gdy święty apostoł wymawiał te słowa patrząc na Najświętszą Pannę, kat ściał mu głowę. Maryja przyjęła jego błogostawioną duszę i przedstawiła ją swemu Boskiemu Synowi. Wkrótce potem bezbożny Herod rozkazał pojmać świętego Piotra i zabić go. Najświętsza Panna, która widziała to wszystko w duchu, podwoiła swoje modlitwy, padała na twarz i przelewała łzy, błagając

Pana o łaskę uwolnienia św. Piotra. Modlitwa Maryi przeniknęła niebios a Najświętsza Panna poznała, że jest wolą Jej Syna aby użyła swej królewskiej władzy dla uwolnienia św. Piotra przez anioła. Posłała więc jednego ze swych aniołów do więzienia; anioł wyprowadził świętego Piotra z miejsca kaźni i przywrócił mu wolność.

W niedługim czasie anioł Pański uderzył w Heroda i okrutnik ten zmarł straszną śmiercią, toczony przez robaki.

Kościół w Jerozolimie uzyskał teraz nieco spokoju i Św. Piotr mógł znowu rozpocząć w nim nauczanie. Ponieważ w owym czasie między wiernymi powstała wątpliwość, czy oprócz praw Chrystusa obowiązani są także do zachowania prawa żydowskiego, św. Piotr postanowił zwołać wszystkich apostołów do Jeruzalem, aby się wspólnie naradzić i powziąć odpowiednią decyzję. Księżę Apostołów przygotował pismo do Najświętszej Maryi Panny, aby również przybyła do Jeruzalem i dopomogła w szczęśliwym załatwieniu sprawy.

Maryja z największą czcią przyjęła pismo od Zastępcy Chrystusa; ucałowała list i nie odpieczętowany oddała św. Janowi, aby go pierwszy przeczytał i postanowił, co należy czynić. Tak wielka była pokora i posłuszeństwo Królowej niebios. Oboje zgodzili się z tym, że przez posłuszeństwo dla zastępcy Chrystusa należy jak najprędzej udać się do Jerozolimy. Podróż morską trwała tym razem długo, albowiem za dopuszczeniem Bożym, smok piekielny z nienawiści ku Niepokalanej Dziewicy wywołał ogromną burzę na morzu, która trwała dwa tygodnie. Po upływie tego czasu Maryja poznała, że jest wolą Jej Syna, aby sama uciszyła morze. Wielka Królowa uczyniła tak i okręt mógł szczęśliwie zawinąć do portu.

Maryja udała się wprost do św. Piotra, padła mu do nóg, ucałowała ręce i prosiła o błogosławieństwo. Namiestnik Chrystusowy, wszyscy apostołowie i wierni w Jeruzalem powitali swoją Mistrzynię i Panią z niewysłowioną radością, czcią i miłością. Leżąc u Jej stóp dziękowali, że znowu do nich wróciła, sprawiając im radość i pociechę, gdyż znów mogli Ją widzieć i służyć Jej.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Szczęśliwa śmierć św. Apostoła Jakuba zmusza mnie do przypomnienia przywileju, jakim obdarzył mnie Najwyższy, gdy przedstawiłam Mu duszę tego apostoła. Wtedy odwieczny Ojciec w obecności dworu niebiańskiego przemówił do mnie następującymi słowy: *„Moja ukochana Córko, niechaj wszyscy mieszkańcy nieba wiedzą: w celu wywyższenia mego Imienia, ku Twojej chwale i zbawieniu ludzi daję Ci moje królewskie słowo, że jeżeli*

śmiertelnicy w godzinie śmierci za przykładem mego sługi Jakuba będą wzywać Cię gorąco i prosić Cię o pośrednictwo, skłonię się ku nim i spojrzę na nich dobrotliwie, otoczę ich opieką w niebezpieczeństwach ostatniej godziny. Odpędzę od nich nieprzyjaciół i udzielę im łask wspomagających, by mogli się oprzeć wrogom, jeżeli ze swej strony uczynią wszystko, by stać się godnymi łask. Ty przedstawiś Mi te dusze, które mają otrzymać z mej ręki szcudrobliwą nagrodę". Za ten przywilej cały Kościół triumfujący, a ja wraz z nim, wygłosiliśmy pieśń pochwalną i dziękczynną."

ROZDZIAŁ LII

Sobór Apostolski. Zwycięstwo Maryi nad piekłem.

Św. Piotr, jako głowa Kościoła, powołał apostołów i uczniów przebywających w okolicach Jerozolimy na wspólną naradę. Jako Namiestnik Chrystusowy wyraził także życzenie, aby najmędrza Dziewica zechciała wziąć udział w tym spotkaniu. Gdy wszyscy się zebrali, św. Piotr przemówił do nich: *„Moi bracia i synowie w Chrystusie, Panu naszym! Zaszła potrzeba, abyśmy się wszyscy zgromadzili i powzięli decyzję, co do spraw, o jakich powiadomili nas nasi najdrożsi bracia Paweł i Barnaba i rozstrzygnęli zagadnienia dotyczące rozszerzenia wiary. Najpierw powinniśmy pomodlić się i prosić o pomoc Ducha Świętego; według zwyczaju poświęcimy na to dziesięć dni. Pierwszego i dziesiątego dnia odprawimy Mszę świętą, aby przygotować nasze serca na przyjęcie światła Bożego."*

Wszyscy zgodzili się na to i Królowa niebios przygotowała wszystko, co było potrzebne, aby Ona, apostołowie i uczniowie mogli przyjąć Komunię świętą. Mszę odprawił św. Piotr. Apostołowie i uczniowie przyjęli Komunię świętą z rąk św. Piotra, a po nich wszystkim komunikowała Najświętsza Panna, albowiem zawsze czyniła to, jako ostatnia. W chwili Przemienienia po sali rozszedł się cudowny zapach, salę wypełnił blask, a Pan dopełnił w duszach nadprzyrodzone łaski. Po odprawieniu Mszy świętej ustanowiono godziny, w których wszyscy mieli czuwać we wspólnej modlitwie. Najświętsza Panna usunęła się w odosobnione miejsce, przebywając tam przez dziesięć dni, nic nie jedząc i nie odzywając się do nikogo.

W tym czasie w Królowej niebios działy się rzeczy tajemne, których nie sposób wysłowić. Mogę powiedzieć tylko tyle, że na rozkaz Pański aniołowie posadzili Maryję na tron i unieśli do nieba, podczas gdy jeden z aniołów przyjął Jej postać, aby apostołowie nie spostrzegli nieobecności Królowej. Gdy aniołowie unieśli Najświętszą Pannę w górne strefy powietrza, Pan wydał rozkaz, aby szkaradny Lucyfer z wszystkimi swoimi ohydnyimi duchami piekielnymi ukazał

się przed Najświętszą Królową. Natychmiast wszyscy upadli aniołowie ustawili się przed Maryją, a Ona poznała ich istotę i stan.

Widok tych szkaradnych i wstrętnych stworzeń nie był dla Maryi zbyt przykry, bowiem wspomagana była mocą Bożą. Inny los spotkał ohydnych szatanów; Pan ukazał im całą wielkość i wyższość Niewiasty, którą prześladowali, jako swą nieprzyjaciółkę. Ukazał im także całą głupotę ich usiłowań, aby przeciwko Niej walczyć i próbować Jej szkodzić. Ku swemu najwyższemu przerażeniu ujrzeli, że Maryja nosiła w swoim sercu Chrystusa w Najświętszym Sakramencie i że cała Trójca Przenajświętsza otaczała Ją swoją wszechmocą, aby dzięki przymiotom Bożym odniosła zwycięstwo nad duchami piekielnymi, poniżyła je i zmiażdżyła.

Szatani usłyszeli wtedy skierowany do nich głos dochodzący z tronu Bożego: *„Tą niezłomną Tarczą mej wszechmocnej ręki będę nieustannie zastaniał mój Kościół. Ta Niewiasta zetrze głowę wężowi i będzie triumfowała nad jego pychą ku chwale mego Najświętszego Imienia.”*

Te i inne tajemnice dotyczące Najświętszej Panny poznali szatani, podczas gdy ku własnemu zawstydzeniu musieli na Nią patrzeć. Ich cierpienie i przerażenie było tak wielkie i napełniało ich taką rozpaczą, że wśród strasliwego wycia wołali: *„Niechaj wszechmoc Boża rzuci nas jak najprędzej do piekła i niech nas nie trzyma w obecności tej Niewiasty, która dręczy nas straszliwiej niż ogień. O niezwykła i silna Niewiasto, oddal się od nas, albowiem my nie możemy uciec od Twojej obecności, trzymani łańcuchem wszechmocy Bożej. Ty jesteś narzędziem wszechmocy Bożej skierowanym przeciw nam, dzięki Tobie ludzie zdołają uzyskać wieczne dobra i choćby na wieki nie mogli mieć nadziei oglądania Boga, to Twój widok, który nam sprawia tyle katuszy, byłby dla nich wystarczającym wynagrodzeniem za wszystkie dobre uczynki, jakie są winni swemu Bogu i Zbawicielowi. Boże wszechmocny, pozwól nam teraz odejść! Zakończ katusze, które przypominają ową mękę, jaka nas spotkała przy wydaleniu z nieba. Teraz spełniasz to, czym groziłeś nam wówczas.”*

Wśród jęków przerażenia szatani musieli przez dość długi czas przebywać w obecności niezwykłej Królowej niebios; wprawdzie ze wszystkich sił starali się uciec, ale Pan nie zezwalał na to. Aby uświadomić im całą potęgę Maryi Pan dozwolił, że to Najświętsza Panna mocą swej władzy udzieliła im pozwolenia na ucieczkę. **W jednej chwili szatani umknęli do piekła, gdzie rozpoczęli okropne wycie i napełnili innych potępieńców nowymi mękami przez to, że w ich obecności poczęli uznawać potęgę Boga i Jego Matki.** Doprowadzało to ich do wściekłości, a niemożność zaprzeczenia tej prawdy przyprawiała ich o straszliwe męczarnie.

Po tym zwycięstwie wzniosła Monarchini udała się w dalszą drogę do nieba, gdzie cały dwór niebiański zgotował Jej wspaniałe przyjęcie; przebywała tam dwadzieścia cztery godziny. Upadłszy na twarz przed tronem Trójcy Przenajświętszej Maryja oddała hołd Bogu. Błagała za Kościół święty, aby apostołowie powzięli decyzje pożyteczne dla wzmocnienia Kościoła, Ewangelii i zniesienia prawa Mojżeszowego.

W odpowiedzi na swoje prośby posłyszała głos z tronu; każda z trzech Boskich Osób przyrzekła jej udzielenie pomocy apostołom i uczniom przy ustanowieniu praw Bożych:

- Odwieczny Ojciec przyrzekł dopomagać im i prowadzić swoją wszechmocą,
- Syn, jako ich Głowa — swoją mądrością,
- Duch Święty, jako ich Oblubieniec — swoją miłością i światłem.

Matka Boża widziała, jak Najświętsze Człowieczeństwo Jej Syna ofiarowało Ojcu modlitwy za Kościół święty oraz przedstawiło powody, dla których zasługiwały na wysłuchanie, aby wiara i Ewangelia wraz z prawem Nowego Zakonu rozszerzały się zgodnie z wyrokami Boskimi.

Następnie Najświętsza Panna ujrzała, jak zgodnie z wolą naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa z niezmienionej Istoty Boga wyłonił się kształt jak gdyby świątyni czy kościoła; była to budowla tak piękna, wspaniała i promieniująca, jak gdyby zbudowana została z kryształu i przyozdobiona tęczowymi kosztownościami. Widząc ten Kościół aniołowie i święci zawołali pełni podziwu: *„Święty, Święty i potężny jesteś o Panie we wszystkich Twoich dziełach!”*

Trójca Przenajświętsza oddała ten Kościół Najświętszemu Człowieczeństwu Chrystusa i Syn Boży zjednoczył się z nim w cudowny sposób. Następnie Syn oddał ten Kościół w ręce swej Przenajświętszej Matki, a Maryja przyjmując Kościół obdarzona została nowym blaskiem. Pogrążona w morzu światła Maryja w pełnym szczęścia widzeniu spoglądała twarzą w twarz na Istotę Boga.

Przez wiele godzin wielka Królowa przebywała w tym błogosławionym stanie. Została w Niej na nowo *„uporządkowana miłość”*, aby ją objawiła świętemu Kościołowi, który został Jej oddany właśnie w imię miłości. Wyposażoną w niezwykle dary Maryję aniołowie przynieśli z powrotem na ziemię; trzymała Ona wciąż w swych rękach Kościół, który Jej ofiarował Syn Boży. Następne dziesięć dni Najświętsza Panna spędziła na modlitwach wśród aktów, które pobudziło w niej szczęśliwe widzenie Bóstwa. Między innymi Maryja rozdelała wtedy skarby Odkupienia pomiędzy dzieci Kościoła; zgodnie z tajnymi wyrokami odwiecznego wybraństwa przekazywała te skarby apostołom, świętym i

sprawiedliwym, jacy żyli kiedykolwiek. Ponieważ Pan Jezus polecił swej Matce wykonanie tych wyroków, dlatego oddał Jej zarazem panowanie nad całym Kościołem i przywilej rozdzielania łaski. Jest to tak głęboka tajemnica, że nie jestem w stanie jasno jej przedstawić.

Dziesiątego dnia święty Piotr ponownie odprawił Mszę świętą, podczas której wszyscy zgromadzeni przyjęli ponownie Komunię świętą. Gdy wszyscy zebrali się w Imię Pańskie, wezwali Ducha Świętego i poczęli naradzać się nad rozwiązaniem istniejących w Kościele wątpliwości. Najpierw zabrał głos św. Piotr, jako głowa i najwyższy pasterz; potem mówili: św. Paweł, Barnaba i św. Jakub Młodszy. Pierwszą rzeczą uradzoną na tym soborze było to, że ochrzczeni nie byli zobowiązani do zachowania przykrego prawa obrzezania i do przestrzegania prawa Mojżeszowego, gdyż zbawienie można było odtąd osiągnąć przez Chrztost i przez wiarę w Chrystusa.

Powzięto również inne postanowienia dotyczące Kościoła i jego ceremonii. Był to pierwszy Sobór Apostołów; decyzje były podejmowane w słowach: „*Podobało się Duchowi Świętemu i nam tu zgromadzonym.*”

W tej formie zgromadzenie apostołów powzięte uchwały przesłało na piśmie wiernym i kościołom w Antiochii, Syrii i Cylicji. Najświętsza Panna Maryja podziękowała Panu za dobrodziejstwa, jakich doznał Kościół dzięki tym uchwałom. Pożegnała się z wszystkimi obdarowując ich na pamiątkę świętymi relikwiami i przyrzekając opiekę i modlitwę. Zostawiła ich wypełnionych pociechą i otuchą, wyposażonych w siłę do wykonywania pracy jaka ich czekała.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Dowiedziałaś się, jakie wielkie przerażenie ogarnęło duchy piekielne, kiedy spostrzegły, że nosiłam w moim sercu Syna obecnego w Najświętszym Sakramencie. Zwracam ci uwagę, że wszystkie sakramenty powierzone świętemu Kościołowi, a przede wszystkim Najświętszy Sakrament Ołtarza są potężną bronią do zniweczenia zasadzek piekła i rzucenia strachu na szatanów. Taki był jeden z ukrytych celów, dla których mój Najświętszy Syn ustanowił sakramenty. Jeżeli dzisiaj dusze ludzkie nie zawsze doznają ich siły i skuteczności, to przyczyna tego tkwi w tym, że wierni przyzwyczaili się do używania sakramentów świętych i nie zawsze dbają o szacunek i cześć, z jaką powinni je przyjmować.

Bądź pewna, że te dusze, które przyjmują święte sakramenty z należyтым nabożeństwem i czcią, posiadają wielką władzę nad szatanem i są postrachem duchów piekielnych, tak jak to widziałaś w moim przypadku.”

ROZDZIAŁ LIII

Troskliwość Najświętszej Panny o apostołów.

Im bardziej tajemnice nieskończonej i odwiecznej mądrości zbliżały się w Maryi ku swemu dopełnieniu, tym bardziej ta wielka Pani wznosiła się ponad wszelką stworzoną świętość. Po odniesieniu zwycięstwa nad duchami piekielnymi Najświętsza Matka została wyniesiona przez Stwórcę do stanu, który wprawdzie nie był jasnym i pełnym widzeniem, ale w którym Maryja w wysokim i ustawicznym zachwyceniu oglądała Bóstwo. Wprawdzie Niepokalana Dziewica często dostępowała łaski takich zachwyceń, jednak to ostatnie było szczególne pod dwoma względami.

- ✓ **Po pierwsze**, trwało ustawicznie aż do śmierci Maryi, podczas gdy poprzednie stany były przemijające.
- ✓ **Po drugie**, skuteczność tej łaski wzmagala się tym razem z dnia na dzień i dlatego zachwycenie to było tak wzniosłe, cudowne i nadzwyczajne, że rozum ludzki nie jest w stanie tego pojąć.

Wzmagał się także ogień miłości Maryi do Boga i gdyby nie to, że życie Jej było cudownie podtrzymywane, to Maryja nie przeżyłaby gwałtowności tych uczuć i pragnienia całkowitego pogrążenia się w Bóstwie.

Jednocześnie pełna miłosierdzia miłość macierzyńska Maryi pociągała Ją ku dzieciom, tj. wiernym, którzy byli tak zależni od Maryi jak rośliny zależne są od słońca dającego im życie. Maryja usiłowała zjednoczyć w swym sercu wszystkie te uczucia, przez co znajdowała się w stanie wprawdzie słodkim, ale przez swą gwałtowność i dolegliwym.

Z każdym dniem zwiększała się również pełna miłości troskliwość Maryi wobec Kościoła, który szerzył się na całej ziemi. Jako prawdziwa Matka i Mistrzyni zajmowała się przede wszystkim apostołami; byli oni głęboko zapisani w Jej sercu, będąc niejako jego częścią. Po odbytych soborze wszyscy apostołowie, z wyjątkiem św. Jana i św. Jakuba Młodszeo, opuścili Jeruzalem, aby pełnić swe apostołskie obowiązki na całym świecie. Maryja w duchu towarzyszyła im w podróżach, trudach i mokołach, przepelniona miłosierdziem dla nich, a także głęboką czią dla ich świętości i godności; byli przeciez kapłanami Jej Najświętszego Syna, głosicielami Jego nauki, wybrańcami Boskimi do pełnienia najwznieślejszych urzędów ku czci Najwyższego.

Pan Bóg wyniósł Najświętszą Pannę do takiego stanu, w którym mogła czuwać nad wieloma osobami i rzeczami na całej przestrzeni Kościoła świętego. Gdyby Maryja stała na niższym stopniu, nie byłaby w stanie objąć swoim Sercem tylu trosk, a jednocześnie zachować taki spokój wewnętrzny. Troszcząc się o Kościół

święty Maryja posługiwała się także w tym celu aniołami. Poleciała im, aby otaczali opieką wszystkich apostołów i uczniów zajętych głoszeniem Ewangelii i żeby nieśli im pomoc w potrzebach i cierpieniach. Szerzenie Kościoła na całym świecie było dziełem niezmiernie ważnym i aniołowie, jako słudzy Najwyższego i narzędzia Jego rąk byli niejako powołani do wypełniania tych obowiązków. Maryja poleciała im, aby powiadamiali Ją o wszystkich czynach apostołów, a zwłaszcza o ich potrzebach, jeżeli chodzi o odzienie.

Dobrotliwa Matka chciała przyjąć na siebie tę troskę, aby wszyscy chodzili jednakowo ubrani. Już kiedyś sporządziła dla nich szaty, gdy opuszczali Jerozolimę i przez całe życie troszczyła się, aby wszyscy chodzili ubrani tak, jak ubierał się Jej Najświętszy Syn. W tym celu Najświętsza Panna przędła, tkęła i z pomocą aniołów sporządzała szaty dla apostołów a wszystkie były równe tej, jaką nosił Pan Jezus. Mądra Mistrzynie pragnęła, aby nawet pod względem wyglądu zewnętrznego apostołowie głosili chwałę Jezusa Chrystusa.

Pod względem wyżywienia, utrzymania i innych potrzeb byli zdani na jałmużnę i dobrowolne datki. Z rozporządzenia Królowej niebios apostołowie w swoich podróżach często doznawali pomocy aniołów, zwłaszcza w niebezpieczeństwach i utrapieniach, jakie spotykały ich ze strony pogan, Żydów i złych duchów; szatani bowiem próbowali podburzyć ludność pogańską i żydowską przeciw głosicielom nauki Chrystusa.

Aniołowie często ukazywali się apostołom w widocznej postaci, rozmawiali z nimi i w imieniu Maryi udzielali im pociechy. Nieraz czynili to wewnętrznie, nie ukazując się. Uwalniali apostołów z więzień, zwracali uwagę na niebezpieczeństwa i zasadzki, przenosili w razie potrzeby z miejsca na miejsce, udzielali rad i wskazówek jak należy postępować, odpowiednio do różnych okoliczności, miejscowości i narodów. Maryja troszczyła się o wszystko i nie mijał dzień ani noc, żeby nie czyniła cudownych dzieł dla dobra apostołów i całego Kościoła.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Skarżyłam ci się już na to, że dzieci Kościoła obchodzą się z kapłanami Najwyższego bez należącego im uszanowania i posłuszeństwa. Jest to karygodna lekkomyślność, która z każdym dniem coraz bardziej szerzy się pomiędzy wiernymi. Powiedz mi, moja córko, jak to jest możliwe, że kapłani, pomazańcy Pańscy, którzy zostali wybrani i uświęceni, aby przedstawiać Jezusa Chrystusa i przemieniać Jego Ciało i Krew Przenajświętszą, — że ci kapłani są sługami ludzi pospolitych i zajętych ziemskimi sprawami? Jak to jest możliwe, że kapłan stoi z odkrytą głową, aby okazać swój szacunek człowiekowi nadętemu

pychą, jedynie z tego powodu, że człowiek ten jest bogaty a kapłan biedny? Pytam się — czy ubogi kapłan posiada mniej godności od bogacza? Czy bogactwa nadają większą albo nawet taką samą godność, moc i wartość jak ta, której mój Syn Najświętszy udziela swym kapłanom i sługom? Aniołowie dalecy są od tego, aby oddawać cześć bogaczom z racji ich majątków, ale otaczają czcią kapłanów z racji ich niewysłowionej godności. Postępowanie ludzi wobec pomazańców Pańskich przeraża świętych w niebie; w moich oczach zasługuje ono na najsurowsze skarcenie. Wielka była moja godność, jako Matki żywego Boga — a jednak upadałam do nóg kapłanom i uważałam za wielkie szczęście, że mogłam całować miejsca, w których stanęły ich stopy.

W miarę swych sił staraj się, moja córko, wynagrodzić te winy dzieci Kościoła. Oznajmiam ci, że Ja sama, nawet z tronu wspaniałości, na którym króluję w niebie, spoglądam z czcią i szacunkiem na kapłanów żyjących na ziemi."

ROZDZIAŁ LIV

Jak Najświętsza Maryja Panna rozważała mękę Pana Jezusa. Jej pełne pokory uszanowanie przy przyjmowaniu Komunii świętej.

Oprócz zewnętrznego kierowania Kościołem, czym Maryja zajmowała się tak gorliwie, ta wielka Królowa niebios spełniała w zupełnym zaciszu i ukryciu wiele innych ćwiczeń i dzieł, dzięki którym wysłużyła dla Kościoła niezliczone łaski i dobrodziejstwa z ręki Najwyższego — zarówno dla wszystkich wiernych w ogóle, jak i dla poszczególnych dusz ludzkich. O tych nieznanych dziełach i tajemnicach chciałam opowiedzieć w tym rozdziale, ku naszemu pouczeniu jak i uwielbieniu Matki Przenajświętszej.

Powiedziałam już wcześniej, że męka Chrystusa wryła się w duszę Najświętszej Panny. Obraz Jej najukochańszego Syna bitego, poniewieranego i bezczeszczonego tkwił w Jej pamięci. Ku temu przenajświętszemu obrazowi zwracała dzień i noc uwagę swej duszy i całą gorejącą miłość najczystszej serca. Aby uczcić wszystkie rany, jakie odniósł nasz Zbawiciel, Maryja odprawiała osobne modlitwy. Za szyderstwa i bluźnierstwa, jakich dopuścili się Żydzi i inni nieprzyjaciele przeciwko Panu Jezusowi, odmawiała osobne pieśni pochwalne; w nich oddawała Panu hołd i cześć, której wrogowie usiłowali Go pozbawić lub przynajmniej ją zaćmić. Za każdą obelgę, jakiej doznał Jej Boski Syn Królowa niebios ćwiczyła się w pokorze, klęcząc lub padając na oblicze. W ten sposób Maryja starała się zadośćuczynić i niejako załagodzić to wszystko, czego doznał Jezus w swoim ziemskim życiu; tak uwielbiała Jego Bóstwo, Jego Człowieczeństwo, Jego świętość, Jego cuda, Jego dzieła i Jego nauki. Gdyby

Najświętsza Maryja Panna przez całe swe życie nie uczyniła nic więcej prócz tych ćwiczeń ku czci Męki Chrystusa, to i tak zaskarbiłyby sobie więcej zasług, niż wszyscy inni święci. Jej miłość i ból podczas tych ćwiczeń były tak gwałtowne, że stawała się często męczennicą; nieraz musiałaby umrzeć, gdyby Pan nie podtrzymał Jej przy życiu.

Wszystkie te dzieła ofiarowywała na intencję Kościoła — my, wierni, powinniśmy pojąć, ile zawdzięczamy tej Matce Miłosierdzia, która pomnożyła ów skarb, z którego płynie pomoc i korzyść duchowa dla nas, nędznych dzieci Ewy. Maryja w swym rozpamiętywaniu śmierci Jezusa przelewała często krwawe łzy, spływała śmiertelnym potem, a wskutek cierpień Jej serce nieraz wyrывało się z piersi. W takich momentach Jej Syn Najświętszy zstępował z nieba udzielając Jej na nowo życia i siły, goił Jej rany i uspokajał cierpienia, jakie ponosiła z miłości ku Niemu. Pan wzmacniał Ją, aby znowu mogła powtarzać te ćwiczenia.

Tylko w jednym dniu Pan dozwolił na przerwę w tych cierpieniach — był to dzień, w którym Matka Boska obchodziła tajemnicę Zmartwychwstania Pana Jezusa, albowiem skutki powinny odpowiadać przyczynom. Przez cały pozostały czas Najświętsza Panna nawet na moment nie przestawała rozpamiętywać męki Chrystusa i nawet w momentach radości Jej serce odczuwało boleść, a do uczucia rozkoszy dodawała podziękę za cierpienie Jej Najświętszego Syna.

Maryja prosiła św. Jana o pozwolenie na to, aby każdy piątek mogła spędzać w samotności, by uczcić śmierć i pogrzeb Syna. W tym dniu nie opuszczała swego ustronnego miejsca modlitwy, a św. Jan czuwał nad Jej spokojem. Od godziny piątej w czwartek aż do niedzielnego południa Maryja przebywała w odosobnieniu, spędzając czas na rozpamiętywaniach i modlitwie. Tylko Bóg wie, jakie tajemnice miały wówczas miejsce i objawi to we właściwym czasie. Ja nie umiem ująć w słowa tego, co zostało mi objawione i mogę powiedzieć tylko tyle, że Maryja rozpoczynała swe rozpamiętywania od momentu, w którym Pan Jezus mył nogi apostołom a kończyła na tajemnicy Zmartwychwstania. W każdej godzinie odnawiała w sobie wszystkie dzieła Najświętszego Syna i wszystkie cierpienia, jakie poniósł. Odprawiała te same modlitwy, które odmawiał Jezus podczas swej męki. Na swym dziewiczym ciele odczuwała wszystkie cierpienia naszego Zbawiciela. Przez cały czas pobytu na ziemi ta wielka Królowa ponawiała w sobie całą mękę Jej Najświętszego Syna.

Tym ćwiczeniem Maryja wyjednała u Boga wielkie łaski i dary dla tych, którzy z nabożeństwem oddają cześć najświętszej męce Pana Jezusa; jako potężna Królowa przyrzekła im szczególną opiekę i udział w skarbach męki Jezusowej. Całym sercem przepelnionym miłością Maryja pragnęła, aby pamiątka tej męki

trwała po wszystkie czasy w Kościele świętym. Na mocy tego życzenia Pan Jezus sprawił, że wiele osób w Kościele odprawiało ćwiczenia ku czci Męki Pańskiej, biorąc przykład z Tej, która była pierwszą Mistrzynią tych wzniosłych ćwiczeń.

Na szczególną uwagę zasługuje sposób, w jaki Maryja uroczyście obchodziła ustanowienie Najświętszego sakramentu. Prosiła wtedy aniołów, aby wspierali Ją w pieśniach pochwalnych i dziękczynnych wielbiących Pana. Cudowna była gorliwość, z jaką Królowa niebios przygotowywała się na przyjęcie Komunii świętej. Przyjmowała ją niemal codziennie, z wyjątkiem tych dni, kiedy przebywała w swojej samotni. W wieczory poprzedzające dni Komunii świętej Maryja w swojej alkwie oddawała się różnym ćwiczeniom, leżąc krzyżem na ziemi, padając na kolana, odmawiając różne modlitwy i oddając hołd Bogu w Trójcy Świętej jedynemu.

Błagała Pana, aby nie patrzył na Jej marność i udzielił łaski wzięcia udziału w Komunii swego Najświętszego Syna obecnego w Przenajświętszym Sakramencie. Błagała Boga, aby raczył Jej udzielić tego dobrodziejstwa w imię miłości i dobroci, w jakiej Bóg Wcielony przebywa w Sakramencie w swym świętym Kościele. Ofiarowywała Bogu życie i śmierć Jezusa, a również godność, z jaką Pan Jezus sam sobie udzielił Komunii świętej. Ofiarowywała Panu zjednoczenie natury ludzkiej z Bóstwem w Osobie Chrystusa, wszystkie dzieła, jakie spełnił Jezus od chwili poczęcia w Jej dziewiczym łonie, całą świętość i czystość natury aniołów i ich dzieł, a na ostatku wszystkie dobre uczynki sprawiedliwych, którzy żyli kiedykolwiek i żyć jeszcze będą.

Następnie Maryja wzbudzała w sobie akt głębokiej pokory. Uważała siebie za proch w porównaniu z nieskończoną Istotą Boga, wobec której istoty stworzone są tak marne i małe. Ponieważ uważała się za najniższe z wszystkich stworzeń, w niezrównanej pokorze prosiła aniołów, aby wraz z Nią błagali Pana, iżby przygotował Ją do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu.

Gdy nadchodziła godzina Komunii świętej Maryja wysłuchiwała Mszy świętej, którą zazwyczaj odprawiał święty Jan. Przy końcu Mszy, padając uprzednio trzykrotnie na kolana, Maryja przystępowała do Komunii świętej. Cała rozpalona miłością przyjmowała do swego Najczystsze Serca Syna, ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Po przyjęciu Komunii świętej wracała do swego miejsca odosobnienia i spędzała tam trzy godziny w świętym skupieniu. Święty Jan miał to szczęście, że w takim momencie widział nieraz Maryję, otoczoną jasnością i promieniującą jak słońce.

Uwadze najmędrzej Matki nie uszła potrzeba, aby przy odprawianiu bezkrwawej ofiary Mszy świętej kapłani byli ubrani w ornat i poświęcone szaty, które powinny mieć pełne tajemnic znaczenie i różnić się od codziennych szat.

Wiedziona tą myślą własnoręcznie sporządziła szaty kapłańskie do odprawiania Mszy świętej. Pracowała zazwyczaj na klęczkach, starając się, aby wszystkie rzeczy potrzebne przy ołtarzu były jak najpiękniejsze. Wszystko, co pochodziło z rąk Maryi miało niebiańską woń, która kapłanów odprawiających Mszę napełniała ogniem miłości Bożej.

W całym swym zachowaniu Najświętsza Panna była tak skromna, cicha i święta, że wszyscy, którzy Ją odwiedzali wychodzili od Niej zbudowani i jak gdyby lepsi, napełnieni światłem, radością i niewysłowioną pociechą. Nawet niewierni na widok Maryi wyznawali wiarę w prawdziwego Boga. W całej swej istocie Pani ta była skutecznym narzędziem potęgi Boga i Jego miłości do śmiertelników. Jej słowa pełne głębokiej mądrości udzielały niebiańskiej światłości, budząc przekonanie i podziw. Urokiem nadziemskiej piękności, łagodnym majestatem postawy, słodyczą anielskiego charakteru i tajemniczą siłą promieniującą z Jej osoby — tym wszystkim Maryja przyciągała serca i odnawiała je. Jedni byli zdumieni, inni rozpływali się we łzach, a wszyscy wyrażali podziw i głosili potęgę i chwałę chrześcijańskiego Boga, który stworzył taką istotę.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Chciałam ci pokazać całe nabożeństwo, jakim otaczałam mękę i śmierć mego Najświętszego Syna, aby zganić i zawstydzić niezmierną obojętność, jaką ludzie okazują wobec tego niewysłowionego dobrodziejstwa Odkupienia. Jakże wstrętna i niebezpieczna jest niewdzięczność i obojętność ze strony ludzi! Obojętność jest oznaką pogardy, bo człowiek nie zapomina tego, co ceni. Jakże ludzie mogą pogardzać tym nieskończonym dobrem, które przypadło im w udziale; jakże mogą zapomnieć o miłości, z jaką odwieczny Ojciec wydał na śmierć swego Jednorodzonego Syna; jakże mogą zapomnieć o owej miłości, z jaką Syn przyjął tę śmierć? Martwa ziemia jest wdzięczna temu, kto ją uprawia i pielęgnuje. Dzikie zwierzęta oswajają się i stają się łagodne, aby okazać wdzięczność za doznane dobrodziejstwa. Także ludzie pomiędzy sobą są wdzięczni swym dobrodziejcom. Jeżeli ktoś wobec nich okazuje niewdzięczność czują się dotknięci, uważają to za obrazę i potępiają takie zachowanie.

Skąd więc bierze się ta niewdzięczność ludzka wobec Boga i Odkupiciela, dlaczego ludzie zapominają ile wycierpiał, aby ocalić ich od wiecznego potępienia? Mało tego, ze swej strony uskarżają się, że Bóg nie spełnia jak najprędzej ich życzeń! Aby śmiertelnicy dowiedzieli się, jaką odpowiedzialność ściągają na swoją głowę przez taką niewdzięczność, oznajmiam ci:, gdy Lucyfer i jego złe duchy spostrzegają w jakiej duszy taką niewdzięczność, wtedy są pewni, że należy ona do nich. Jeżeli ktoś nie zważa na dobrodziejstwa

wyświadczone przez Boga, nie pozna się także na diabelskich sztuczkach i oszukaństwach. Próbuje wtedy kusić i doprowadzać do upadku takie dusze, które nie posiadają najskuteczniejszej broni przeciwko nim. Ponieważ złe duchy wiedzą o tym wszystkim, więc dokładają wszelkich wysiłków, aby zatrzeć w duszy człowieka pamięć o dziele Odkupienia, a zwłaszcza o męce i śmierci Pana Jezusa. Osiągają ten cel w przypadku wielu ludzi i szerzą spustoszenie pomiędzy duszami. **Jeżeli natomiast człowiek pobożnie rozpamiętuje mękę Chrystusa, wtedy szatani tracą odwagę i boją się nawet wystawiać na pokusy taką duszę.** Wiedzą bowiem, że do rozpamiętywania męki Pańskiej pochodzi siła, która uniemożliwia im zbliżenie się do takiego człowieka.

Jeżeli chodzi o przygotowanie do przyjęcia Komunii świętej, to rozważ sobie:, jeśli Ja, która jestem Matką Tego, którego miałam przyjąć do mego serca, uważałam się za niegodną przyjęcia Komunii i używałam tylu środków, by uzyskać czystość odpowiednią do przyjęcia tego Sakramentu, cóż powinnaś czynić ty, która jesteś tak marna, podlegasz tylu błędom i niedoskonałościom! Oczyszcz świątynię twego serca; zbadaj ją w świetle Bożym i przyozdob cnotami, albowiem przyjmujesz do swego serca odwiecznego Boga. Tylko On był dostatecznie godny przyjąć siebie w Sakramencie. Poproś o pośrednictwo aniołów i świętych, aby wyjednali ci łaskę Majestatu Bożego.

Przede wszystkim jednak upominam cię, abyś udawała się do Mnie i Mnie o tę łaskę prosiła, albowiem jestem szczególną Patronką i Opiekunką tych, którzy pragną z należytą czystością przyjąć Komunię świętą. Jeżeli wzywają Mnie w tym celu, staję wtedy przed tronem Najwyższego i proszę Pana o łaskę i miłosierdzie dla tych, którzy godnie chcą przyjąć Go w Najświętszym Sakramencie. Wiem bowiem, jak powinno wyglądać miejsce, do którego Pan ma wstąpić. Teraz, gdy jestem w niebie, nie zaniechałam gorliwości, z jaką na ziemi usiłowałam przyczynić się do pomnażania chwały Bożej. Proś także o pomoc aniołów, którzy również starają się o to, aby dusze z największą czystością i nabożeństwem przyjmowały Komunię świętą."

ROZDZIAŁ LV

Jak Najświętsza Panna uroczyście obchodziła święta, a zwłaszcza dzień Niepokalanego Poczęcia.

Wszystkie określenia, jakie wierni Kościoła katolickiego nadają Najświętszej Maryi Pannie, jak np. Królowa, Pani, Matka, Monarchini, Mistrzynie itd., zostały Jej udzielone przez samego Wszechmocnego Boga i to niejako puste nazwy, lecz w całym ich znaczeniu i z pełnią łask, jakich wymagał każdy tytuł, a których udzielić mógł tylko Bóg. Ta pełnia łask była tego rodzaju, że Maryja, jako

Królowa poznała całą swą monarchię i jej zakres. Jako Matka znała wszystkie swoje dzieci, jakie kiedykolwiek żyły i żyć jeszcze będą. Jako Mistrzyni, obdarzona pełną mądrością Maryja, posiadała w najwyższym stopniu tę wiedzę, jakiej potrzebowała by po wszystkie czasy być narzędziem Ducha Świętego w kierowaniu Kościołem świętym i udzielaniu nauk; albowiem Duch Święty rządzi Kościołem i czuwa nad nim aż do końca świata.

Nasza wielka Królowa posiadała nie tylko wiedzę na temat wszystkich świętych, którzy żyli wcześniej albo mieli jeszcze żyć w Kościele świętym, znała ich życie, śmierć i przygotowaną dla nich w niebie nagrodę, ale znała także wszystkie obrządki, ceremonie, przykazania i święta, jakie Kościół miał z biegiem czasu ustanowić. Znała przyczyny i znaczenie tych wszystkich obrządków, jakie z pomocą Ducha Świętego miały być wprowadzone w Kościele. Wskutek pełni tej wiedzy i wrodzonej świętości Boska Mistrzyni odznaczała się gorliwością we wprowadzaniu w życie uznania w Kościele wojującym, uwielbienia, składania hołdu i okazywania wdzięczności, które to uczucia ożywiają aniołów i świętych w niebie.

Pobudzana tym duchem Najświętsza Panna poczęła sama dla siebie wykonywać mnóstwo obrządków i ćwiczeń, które później przejął po Niej Kościół święty. Maryja pouczała apostołów, aby w miarę możliwości wprowadzali je w życie. Wprowadziła więc nie tylko ćwiczenia związane z męką i śmiercią Chrystusa, lecz także różne inne zwyczaje i obrzędy, przejęte później przez kościoły, stowarzyszenia wiernych i klasztory.

Do praktykowanych przez Maryję obrzędów należy obchodzenie świąt dotyczących Jej Boskiego Syna i Jej samej; Maryja obchodziła je, aby zachować w żywej pamięci dobrodziejstwa udzielone rodzajowi ludzkiemu i aby składać za nie dzięki Panu Bogu. Przez całe swoje życie zajmowała się tego typu ćwiczeniami, szczególnie gorliwie obchodząc rocznice świętych tajemnic.

Ponieważ nie mogę mówić o wszystkich tych uroczystościach, dla przykładu pragnę opowiedzieć o tym, jak Maryja obchodziła rocznicę swego Niepokalanego Poczęcia. Corocznie w dniu ósmego grudnia Maryja z nadzwyczajną radością i wdzięcznością obchodziła rocznicę swego Niepokalanego Poczęcia. Wielka Królowa ceniła wysoko to udzielone Jej dobrodziejstwo i uważała siebie za niezdolną do okazania należytej wdzięczności. Uroczystość ta zaczynała się już poprzedniego wieczoru i trwała przez całą noc; Maryja oddawała się cudownym ćwiczeniom, przelewając łzy radości, upokarzając się, leżąc krzyżem na ziemi i chwając Pana pieśniami pełnymi czci i uwielbienia. Uznawała siebie za istotę utworzoną z prochu ziemi, która została wybrana spośród wszystkich innych, zachowana od grzechu

pierworodnego i poczęta w pełni łask Boskich. Prosiła także aniołów, aby dopomagali Jej w okazywaniu wdzięczności i składaniu podziękowań za tak hojne dary.

Gdy Najświętsza Panna spędzała całą noc na takich ćwiczeniach, przybywał do Niej z nieba nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Aniołowie sadzali wtedy Maryję na tron królewski i nieśli Ją do nieba, gdzie wśród okrzyków radości mieszkańców niebiańskiego Jeruzalem obchodzono dalszy ciąg uroczystości. Najświętsza Matka padała na kolana przed Przenajświętszą Trójcą i oddawała Jej należny hołd i podziękowania za wyświadczone dobrodziejstwo Niepokalanego Poczęcia i spędzenia życia bez winy grzechu. Następnie aniołowie wynosili ją na prawicę Boskiego Syna. Pan Jezus wygłaszał wtedy uwielbienie i cześć dla odwiecznego Ojca za to, że dał mu taką godną, pełną łask i wolną od grzechu Matkę.

Trzy Boskie Osoby zatwierdzały na nowo przywilej Niepokalanego Poczęcia, uznając je za właściwość tej wielkiej Pani i wyrażając radość, że została obdarzona tak wielką łaską, wyróżniającą Ją spośród innych stworzeń.

Aby raz jeszcze ogłosić tę prawdę w niebie, brzmiał głos z niebiańskiego tronu, który w imieniu odwiecznego Ojca głosił: *„Piękne są kroki Twoje, o Cóрко Księżca, która zostałaś poczęta bez winy grzechu.”* Następnie odzywał się inny głos w imieniu Syna: *„Cała jesteś czysta i bez skazy grzechu, o moja Matko, która dałaś Mi ludzką postać ku odkupieniu łudzi!”* Następnie dał się słyszeć głos Ducha Świętego: *„Cała jesteś piękna, moja Oblubienico, cała jesteś piękna i wolna od skazy grzechu.”*

Po tym potrójnym orzeczeniu odzywały się chóry aniołów i świętych, śpiewające słodką melodię; *„Najświętsza Maryjo, poczęta bez grzechu pierworodnego.”* Najmędrsza Panna odpowiadała na te objawy łaskowości okazując Najwyższemu Bogu wdzięczność, cześć i uwielbienie. Okazywała przy tym taką pokorę, jakiej nie mógł pojąć żaden rozum anielski.

Po zakończeniu tych uroczystości Maryja była podniesiona do jasnego i pełnego szczęścia oglądania Trójcy Przenajświętszej, a po kilkugodzinnym raczeniu się tą wspaniałością była przenoszona przez aniołów na ziemię. W ten sposób Maryja obchodziła uroczystość rocznicę swego Niepokalanego Poczęcia. Do dziś jeszcze odbywała się w niebie taka uroczystość, chociaż w nieco odmienny sposób.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Duch Święty, którego mądrość i przezorność rządzi Kościołem świętym, wskutek mej prośby rozporządził, aby Kościół święty obchodził różne dni uroczyste; uczynił tak nie tylko, dlatego, żeby odnawiać pamiątkę tajemnic

Boskich i dzieł Odkupienia, tajemnic mego życia i życia innych świętych, lecz także, dlatego, aby ludzie okazywali wdzięczność swemu Stwórcy i Odkupicielowi i nie zapominali o tych wszystkich dobrodziejstwach, za które nigdy nie zdołają w odpowiedni sposób podziękować. Uroczystości te zostały ustanowione w tym celu, aby ludzie oddawali się w tych dniach pobożnym ćwiczeniom, żeby poprzez wewnętrzne skupienie uwalniali swą duszę od roztargnień dnia doczesnego, żeby przez ćwiczenie się w cnotach i przystępowanie do świętych Sakramentów wynagradzali szkody, jakie ponieśli w duszy przez to roztargnienie. Uroczyste te dni zostały ustanowione po to, by ludzie naśladowali cnoty i życie świętych, aby błagali Mnie o pośrednictwo i wypraszały dla siebie nie tylko odpuszczenie grzechów, lecz w ogóle wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakich miłosierdzie Boże jest gotowe im udzielić.

Oto jest duch Kościoła, którym miłościwa Matka pragnie karmić swoje dzieci. Będąc Matką wszystkich, usiłowałam zjednać wszystkie dzieci Kościoła i pociągnąć je za sobą, aby na tej drodze doszły nieomylnie do zbawienia wiecznego."

ROZDZIAŁ LVI

Bóg przez Archanioła Gabriela powiadamia Maryję, że będzie żyła jeszcze trzy lata.

Najświętsza Panna skończyła 67 lat i ani na chwilę nie stłumiła w sobie gwałtownego żaru miłości do Boga, nie przerwała swej działalności, lecz nieustannie doskonaliła się w cnotach. Niewysłowione dary, łaski i przywileje, jakie otrzymała od Boga, uduchowily Ją na wskroś, a Jej Najczystsze Serce nie mogło znaleźć spokoju w niczym innym, jak tylko w miłości do Boga; więzy ciała stały się dla Niej ciężarem. Coraz silniejsze stawało się pragnienie Bóstwa, aby połączyć się z Maryją wiecznymi i nierozzerwalnymi więzami.

Ziemia z powodu grzechów ludzkich nie była godna nosić dłużej tego niebiańskiego Skarbu i musiała go zwrócić prawdziwemu Właścicielowi:

- ✓ **Odwieczny Ojciec** tęsknił za swoją jedyną prawdziwą Córką;
- ✓ **Syn** tęsknił za najukochańszą Matką;
- ✓ **Duch Święty** pragnął połączyć się ze swą najpiękniejszą Oblubienicą;
- ✓ **Aniołowie** pragnęli oglądać oblicze swej Królowej a święci chcieli ujrzeć swą Monarchinię.

Całe niebiosy z utęsknieniem oczekiwały swej Władczyni, która miała wypełnić je wspaniałością, pięknnością i rozkoszą. Na korzyść świata i Kościoła nie

przemawiało nic, prócz potrzeby posiadania takiej Matki i Mistrzyni oraz miłości, jaką Bóg okazywał nędznym dzieciom Adama.

Ponieważ jednak musiał nadejść kres ziemskiej pielgrzymki naszej Królowej, w radzie Bóstwa rozważano nad sposobem, w jaki miała być uczczona i uwielbiona Matka Boska. W ciągu tych wielu lat, gdy Kościół posiadał Maryję, jako swoją Mistrzynię i Opiekunkę, stało się zadość miłosierdziu wobec ludzi; teraz myślano nad tym, w jaki sposób okazać Jej szczególną miłość. Najwyższy tymczasem postanowił pocieszyć Maryję i powiadomić Ją, jak długo jeszcze potrwa Jej życie na ziemi, aby znając dzień i godzinę swego zgonu mogła z radością oczekiwać końca swego wygnania ziemskiego.

W tym celu Trójca Przenajświętsza wysłała Archanioła Gabriela w otoczeniu dworu niebiańskiego, aby oznajmił Królowej, kiedy i w jaki sposób zakończy swe życie śmiertelne i przejdzie do życia wiecznego. Święty książę niebiański zstąpił na ziemię i wszedł do alkowy, w której Maryja zazwyczaj odprawiała swoje modły. Wielka Królowa leżała właśnie na ziemi z wyciągniętymi rękoma i błagała o miłosierdzie nad grzesznikami. Kiedy postyszała śpiew zbliżających się aniołów podniosła się na kolana, aby wysłuchać wystannika niebiańskiego i jego towarzyszy. Wszyscy aniołowie ubrani byli w białe, jaśniejące szaty i pełni szacunku otoczyli swoją Królową. Wszyscy mieli na głowach korony a w rękach trzymali gałązki palmowe.

Święty Archanioł pozdrowił Maryję słowami: *„Ave Maria (tj. Bądź pozdrowiona Maryjo) — nasza Monarchini i Pani. Wszechmocny zesał nas abyśmy w Jego Imieniu oznajmili Ci, kiedy nastąpi koniec Twojego pielgrzymstwa w życiu śmiertelnym: Niedługo, o Pani, nadejdzie ów dzień i owa utęskniona godzina, w której przez śmierć ciała osiągniesz żywot wieczny, Jaki czeka Cię po prawicy Najświętszego Syna, naszego Boga. Od dziś za trzy lata zostaniesz wyniesiona i przyjęta do wiecznie trwających radości Pana, gdzie wszyscy mieszkańcy niebios oczekują Cię z wielkim utęsknieniem.”*

Wiadomość ta przejęła Maryję niewysłowioną radością. Padła ponownie na ziemię i odpowiedziała tak, jak niegdyś przy poczęciu Syna Bożego: *„Oto ja służebnica Pańska, niechaj się stanie według słowa Twego!”* Następnie prosiła aniołów, aby pomogli Jej podziękować Panu za łaski i tę pełną radości wiadomość. Jednocześnie Maryja zanuciła pieśń pochwalną, w której towarzyszyli Jej aniołowie; ten śpiew uwielbienia trwał przez dwie godziny bez przerwy. Po ukończeniu śpiewu Maryja upokorzyła się ponownie i poleciła duchom niebiańskim, by prosili Pana o przygotowanie Jej na przejście z życia śmiertelnego do życia wiecznego oraz aby w Jej imieniu prosili resztę aniołów i świętych w niebie o pośrednictwo. Aniołowie przyrzekli, że spełnią we

wszystkim Jej wolę. Archanioł Gabriel pożegnał Ją i wrócił ze swymi towarzyszami do nieba.

Wielka Królowa wszechświata pozostała sama w swej alkowie. Pełna pokory upadła wśród łez radości na ziemię, objęła ją rękami i przemówiła do ziemi, tej wspólnej matki wszystkich ludzi: *„O ziemio, dziękuję ci z całego serca, że bez mojej najmniejszej zasługi żywiłaś mnie przez 67 lat; i ty jesteś stworzeniem Najwyższego i nosiłaś mnie dotąd zgodnie z Jego wolą. Proszę cię, dopóki będę na tobie przebywać dopomóż mi, abym, tak jak z ciebie zostałam stworzona, mogła także przez ciebie dostąpić upragnionego celu, którym jest widzenie mego Stwórcy.”*

Następnie Maryja zwróciła się do innych stworzeń i mówiła: *„Niebioso, gwiazdy i wszystkie rzeczy stworzone ręką mego najwyższego Dobra — jesteście wiernymi głosicielami Jego wielkości i piękności; dziękuję wam za to, że waszym wpływem i waszą działalnością przyczyniliście się do utrzymania mnie przy życiu. Dopomagajcie mi dalej, abym za łaską Bożą przez resztę mej ziemskiej pielgrzymki udoskonalała moje życie i w ten sposób okazała się wdzięczna mojemu i waszemu Stwórcy.”*

Najświętsza Panna odwiedziła przed śmiercią wszystkie miejsca naszego Odkupienia i pożegnała się z każdym z nich, wśród rzewnych łez i bolesnych wspomnień cierpień Jej najukochańszego Syna. Modliła się za wszystkich wiernych, którzy w przyszłych stuleciach Kościoła odwiedzać będą z czcią i nabożeństwem te święte miejsca. Dłuższy czas spędziła na Golgocie, błagając swego Boskiego Syna, aby Jego śmierć i dzieło Odkupienia odniosły pożądany skutek w duszach wszystkich odkupionych. Płonąc ogniem niewystowionej miłości tylko dzięki pomocy Bożej utrzymywała się przy życiu.

Następnie Najświętsza Panna pożegnała się z Kościołem świętym, mówiąc wśród łez: *„Święty Kościele katolicki, który w czasach przyszłych zwany będziesz rzymskim, moja matko i władczyni, prawdziwy skarbie mej duszy! Ty jesteś jedyną pociechą mego wygnania, ucieczką i pomocą w moich smutkach, moim odpoczynkiem, radością i nadzieją; ty przyniosłaś mi zbawienie podczas mego życia; w tobie żyłam, tyś mnie podtrzymywał, odkąd od Jezusa Chrystusa otrzymałam w tobie łaskę życia. W tobie znajdują się skarby i bogactwa Jego nieskończonych zasług, ty jesteś dla Jego wiernych dzieci przejściem do ziemi obiecanej, ty jesteś im przewodnikiem w ich ziemskiej pielgrzymce pełnej niebezpieczeństw i mokołów; ty jesteś panią, której wszystkie narody winne są cześć i szacunek. W tobie znajdują się najcenniejsze klejnoty: trudy, cierpienia, przeciwności, krople potu, krzyż i śmierć — wszystko to uświęcone przez śmierć mego Pana, twego Mistrza i Ojca; klejnoty te są przechowywane dla Jego*

wiernych sług i najmilszych przyjaciół. Ty uczyniłeś mnie bogatą, szczęśliwą i błogostawioną, albowiem posiadasz w sobie twego Założyciela w Najświętszym Sakramencie. Moja szczęśliwa matko, Kościele wojujący Jesteś bogata i obfitująca w skarby, tobie oddawałam moje serce i otaczałam cię moją troskliwością. Teraz nadszedł czas mej śmierci i rozstania się z twoją świętą społecznością, albowiem kończy się czas mojej ziemskiej pielgrzymki. Wesprzyj mnie potęgą twych łask, skrop mnie obficie Krwią niewinnego Baranka, która została tobie powierzona, a która posiada moc wystarczającą do uświęcenia wielu światów. Chętnie tysiąc razy oddałabym moje życie, aby zjednać ci wszystkie narody ziemi i aby mogły one korzystać z twych skarbów. Mój Kościele, moja chwało i moja radości! Opuszczam cię rozstając się z życiem doczesnym, ale w życiu wiecznym odnajdę cię w Bogu, który zawiera w sobie wszystkie dobra. Po wszystkie czasy będę spoglądała na ciebie z miłością matki i zawsze będę się starała o to, abyś rozszerzał się na całą ziemię."

Po tym pożegnaniu Maryja **postanowiła sporządzić swój testament** i wydać ostatnie rozporządzenie swej woli. W obecności Trójcy Przenajświętszej i za Jej zgodą Maryja obwieściła swą ostatnią wolę w sposób następujący: „*Najwyższy Panie, odwieczny Boże! Ja, marny robak ziemski, oddaję Ci hołd pełen najgłębszej czci i najwyższego szacunku, Tobie Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu, trzem różnym Osobom w jednej i nierozdzielnej postaci, w jednej Istocie i w jednym Majestacie, który jest nieskończony w swych doskonałościach. Wyznaję Cię, jako jednego, prawdziwego i wyłącznego Stwórcę i Odkupiciela wszystkiego cokolwiek istnieje. W Twojej obecności ogłaszam moją ostatnią wolę: Nie posiadam żadnych dóbr świata doczesnego, które mogłabym po sobie zostawić. Albowiem nigdy nic innego nie posiadałam ani nie kochałam, jak tylko Ciebie, który jesteś moim całym dobrem. Ciało niebieskim, gwiazdom, planetom i wszystkim stworzeniom składam dzięki za to, że bez mojej zasługi utrzymywały mnie przy życiu, spełniając Twoją wolę. Z całej mojej duszy pragnę i oczekuję po nich, że będą Ci służyły i wielbiły Cię, a ludziom, moim braciom, będą dawały wszystko, co potrzebne jest im do życia. Aby lepiej mogły to spełnić rzekam się, o ile to możliwe, mego panowania nad nimi, jakie mi nadał Twój Majestat; władzę mą przekazuję na ludzi, aby stworzenia te służyły im i dopomagały. Szaty moje przekazuję św. Janowi, którego przyjąłem, jako syna. Moje ciało niechaj znowu przyjmie ziemia; jest ona wspólną matką i jako dzieło rąk Twoich jest w Twojej służbie. Moją duszę oddaję w Twoje ręce, o mój Boże, aby Cię przez całą wieczność wielbiła i miłowała. Moje zasługi i wszystkie skarby, jakie zgromadziłam dzięki Twojej łasce, oddaję Kościołowi świętemu, mojej matce i władczyni, jako mej głównej spadkobierczyni. Jemu oddaję za Twoim przyzwoleniem wszystko, a chciałabym*

zostawić mu jeszcze więcej pragnę, aby przede wszystkim moje zasługi służyły uwielbieniu Twego Najświętszego Imienia, aby się przyczyniły do tego, żeby Twoja przenajświętsza wola spełniała się, jako w niebie tak i na ziemi i żeby wszystkie narody poznały Ciebie, prawdziwego Boga, miłowały Ciebie i oddawały Ci cześć i uwielbienie. Po drugie, oddaję moje zasługi apostołom i wszystkim kapłanom, którzy żyją obecnie i żyć będą w przyszłości, aby przez swą niewysłowioną dobroć byli użytecznymi sługami i godnie wypełniali swój urząd, żeby pełni mądrości, mocy i świętości zdołali dusze odkupione Twoją Krwią należycie nauczać i prowadzić do świętości. Po trzecie, przekazuję moje zasługi dla duchowego dobra moich wszystkich czcicieli, którzy będą mi służyli, którzy będą mnie wzywali i którzy u mnie szukać będą pomocy, by stać się godnymi Twej łaski i Twego zmiłowania, aby kiedyś mogli wziąć udział w życiu wiecznym. Po czwarte, życzę sobie, o Panie, abyś ze względu na moje trudy i cierpienia okazał się łaskawy dla wszystkich grzeszników pochodzących z pokolenia Adamowego, aby mogli pozbyć się nieszczęśliwego stanu przebywania w grzechu. Od tej godziny postanawiam modlić się za nich bezustannie w Twej obecności, dopóki świat istnieć będzie. Oto, mój Panie i Boże, jest moja ostatnia wola, którą we wszystkim podporządkowuję Twojej woli."

Gdy Królowa niebios skończyła swój testament, Trójca Przenajświętsza zatwierdziła go a Chrystus nadał mu osobną moc przez wyrażenie w sercu Swej Matki tych słów: „*niechaj się stanie jak chcesz i jak rozporządziłaś.*”

Gdyby dzieci Adama nie miały wobec Najświętszej Maryi Panny żadnych innych powodów do wdzięczności, jak tylko ten, że uczyniła je spadkobiercami swoich macierzyńskich zasług i wszystkiego tego, co zawiera Jej krótki i pełny tajemnic testament, to już z tej jednej przyczyny nie byłyby w stanie spłacić zaciągniętego wobec Maryi długu wdzięczności nawet wtedy, gdyby oddały życie w ofierze wśród mąk i cierpień, jakie były udziałem wszystkich męczenników i świętych.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! **Pomiędzy wszystkimi szaleństwami i złudzeniami, jakie zły duch sprowadził na świat, nie ma większego i niebezpieczniejszego niż ten, że ludzie zapominają o śmierci i o tym wszystkim, co spotka ich na sprawiedliwym sądzie surowego Sędziego.** Wiedz o tym, moja córko, że są to drzwi, którymi grzech wszedł na świat; wąż usiłował pierwszej niewieście wmówić przede wszystkim to, że nie umrze i nie powinna wcale mówić o śmierci. To złudzenie istnieje jeszcze do dziś i dlatego niezliczona jest liczba ludzi nierozsądnych, którzy żyją nie myśląc o śmierci i którzy umierają jak gdyby nic nie wiedzieli o nieszczęsnym

losie, jaki ich czeka. Abyś i ty nie popadła w to szaleństwo pamiętaj o tym, że niewątpliwie kiedyś musisz umrzeć. Pamiętaj, że rachunek będzie tym surowszy, im hojniej Pan obdarzył cię swymi darami i im cierpliwiej czekał na ciebie."

ROZDZIAŁ LVII

Błogosławiona i chwalebna śmierć Maryi.

Zbliżał się ustanowiony wyrokiem Boskim dzień, w którym Maryja, ta prawdziwa Arka Przymierza, miała być przeniesiona do świątyni niebiańskiego Jeruzalem i to z większą wspaniałością i chwałą, niż niegdyś Jej pierwowzór wprowadzony został przez Salomona do świątyni Jerozolimskiej. Na trzy dni przed najszcześniejszą śmiercią tej wielkiej Monarchini apostołowie z rozporządzenia Bożego zebrali się w miejscu Ostatniej Wieczerzy. Przybyli ze wszystkich stron świata, aby być obecni przy śmierci swej Królowej. Maryja przyjęła ich wszystkich z miłością, szacunkiem i w największej pokorze. Święty Piotr zebrał apostołów i wyjaśnił im przyczynę, dla której przybyli do Jeruzalem. Wszyscy apostołowie z płaczem przyjęli wiadomość, że mają utracić swoją Matkę, Pocieszycielkę i Królową. Następnie wszyscy udali się do alkowy Maryi, która otoczona niebiańskim blaskiem modliła się na klęczkach.

Kiedy wszyscy się zgromadzili, Mistrzynie pokory upadła na kolana przed Księciem Apostołów, Piotrem i rzekła: *„Mój władco, jako najwyższego Pasterza i głowę świętego Kościoła proszę cię, abyś udzielił mi twego świętego błogosławieństwa. Przebacz twojej służebnicy, że tak mało zasłużyła się aby przejść z życia doczesnego do życia wiecznego.”* Potem Maryja upadła na ziemię i całowała stopy św. Piotra.

Następnie upadła na kolana przed św. Janem i rzekła: *„Mój synu i panie, przebac mi, że jako Matka wyznaczona z Krzyża przez Pana nie spełniłam doskonale wszystkich obowiązków wobec ciebie. W pokorze dziękuję ci za miłość dziecięcą, jaką mnie obdarzyłeś. Udziel mi twego błogosławieństwa, abym mogła dojść do wiecznego oglądania Tego, który mnie stworzył.”*

W ten sposób najśodsza Matka pożegnała się z wszystkimi apostołami, uczniami i wiernymi, przemawiając do każdego z nich z osobna. Gdy dokończyła ten akt macierzyńskiej troskliwości, powstała i odezwała się do całego zgromadzenia w te słowa: *„Moje najukochańsze dzieci! Po wszystkie czasy byłyście zapisane w mojej pamięci i w mym sercu. Zawsze kochałam was czule ową miłością i przywiązaniem, jakim natchnął mnie mój najświętszy Syn. Jego widziałam zawsze w waszych osobach, jako w tych, których mój Syn wybrał sobie na swoje sługi i swych przyjaciół. Według Jego świętej i odwiecznej woli*

wstępuję teraz do mieszkania wiecznego; jednak przyrzekam wam, jako Matka, że tam w świetle jasności Bożej będę zawsze nad wami czuwała. Polecam wam Kościół święty, moją matkę; polecam wam uwielbienie świętego Imienia Najwyższego, rozszerzanie Jego prawa, cześć i szacunek dla słów mego Boskiego Syna, rozpamiętywanie Jego życia, męki i śmierci i postępowanie według Jego nauki. O moje dzieci, kochajcie Kościół święty! Kochajcie także siebie nawzajem z całego serca ową miłością pokoju, na którą wam zawsze zwracał uwagę wasz Mistrz. A tobie, Piotrze, najwyższy święty Pasterzu, polecam mego syna Jana i wszystkich apostołów i wiernych. "

Słowa Maryi jak strzały rozpalone ogniem Bożym przeszły i skruszyły serca apostołów i wszystkich obecnych. Wszyscy poczęli płakać i niepokieszeni w bólu padali na ziemię, jak gdyby usiłowali zmiękczyć ją westchnieniami i szlochaniem. Płakali wszyscy, a wraz z nimi płakała i najstarsza Matka, Maryja, albowiem nie mogła oprzeć się gorzkiemu żalowi z powodu swych dzieci. Po pewnym czasie ponownie przemówiła do obecnych, prosząc by w milczeniu modlili się wraz z Nią i za Nią. Wszyscy tak uczynili.

Podczas gdy zapanowało milczenie, z nieba zstąpiło Wcielone Słowo na tronie niewysłowionej chwały. Z Nim razem przybyli wszyscy błogostawieni i nieprzeliczona liczba aniołów. Całe miejsce zajaśniało niewysłowioną wspaniałością. Maryja upadła przed Panem, ucałowała Jego stopy i leżąc u nóg swego Syna wzbudziła ostatni, największy akt pokory całego swego życia. Maryja, ta najczystsza z wszystkich stworzeń, Królowa nieba, upokorzyła się i poniżyła bardziej niż kiedykolwiek uczynił to lub uczyni człowiek.

Najświętszy Syn udzielił Jej błogostawieństwa i rzekł w obecności błogostawionych: „*Moja najukochańsza Matko, którą obratem Sobie na mieszkanie! Nadeszła godzina, w której masz opuścić ten ziemski świat i życie śmiertelne, aby wstąpić do wspaniałości mojej i mojego Ojca. Tam przygotowany jest po mojej prawicy tron dla Ciebie, na którym po wszystkie czasy zażywać będziesz szczęśliwości. Ponieważ rozporządziłem, że jako moja Matka przysłaś na świat bez winy i skazy, dlatego w chwili obecnej, gdy zamierzasz opuścić świat ziemski, śmierć nie ma prawa Cię dotknąć. Jeżeli nie chcesz przejść przez bramę śmierci, to pójdz ze Mną posiąść moją chwałę, którą sobie wystużyłaś.*”

Najmędrsza Matka upadła przed Synem na kolana i odrzekła z obliczem jaśniejącym radością: „*Mój Synu i Panie, błagam Cię gorąco, aby Twojej Matce i Służebnicy było dozwolone wstąpić do żywota wiecznego przez wspólną śmierć, tak jak wszystkim innym dzieciom Adama. Ty, mój Synu, który jesteś moim prawdziwym Bogiem, poniosłeś śmierć, chociaż prawo śmierci Cię nie dotyczyło.*

Ponieważ przez całe życie starałam się naśladować Cię we wszystkim, więc jest rzeczą sprawiedliwą, abym i w godzinie śmierci była podobna do Ciebie." Jezus Chrystus zgodził się na tę ofiarę i odrzekł, że stanie się według Jej woli.

Chóry Anielskie zanuciły *Pieśń nad pieśniami* i inne pieśni, słyszalne dla wielu obecnych. Zbawiciel był widziany tylko dla niektórych apostołów, m.in. dla świętego Jana, na mocy szczególnego oświecenia; reszta osób odczuwała w sercu silne działanie łaski. Muzyka aniołów była słyszalna dla wszystkich, wszyscy też odczuwali rozchodzącą się niebiańską woń.

Tymczasem Maryja położyła się na swoim łożu, złożyła ręce i patrząc nieustannie na swego Najśłodsze Syna poczęła gorzeć ogniem miłości Bożej. Gdy aniołowie doszli w swym śpiewie do zwrotki *Pieśni nad pieśniami*: „*Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź! Bo oto minęła już zima...*”, Maryja wymówiła te same słowa, które wyrzekł Jej Syn na krzyżu: „*W Twoje ręce, o Panie, oddaję ducha mego!*”. Potem zamknęła swe dziewicze oczy i skonała. Chorobą, która ją o śmierć przypawiła, była miłość, a nie jakiegokolwiek cierpienia ciała; śmierć Maryi dokonała się w ten sposób, że wszechmoc Boża przestała podtrzymywać siły cielesne Maryi, które trawiła niewysłowiona gorączka miłości. Skoro ustało to cudowne podtrzymywanie — miłość wzięła górę nad siłami cielesnymi i strawiła soki żywotne Maryi; w ten sposób ustało cielesne życie Najświętszej Panny.

Najczystsza dusza Maryi, opuściwszy Jej dziewicze ciało, uniosła się do tronu Jej Najświętszego Syna i Maryja została posadzona na stolicy Pańskiej po prawicy Zbawiciela. Cała procesja aniołów i świętych wróciła do nieba. Najświętsze ciało Maryi, które było świątynią i mieszkaniem żywego Boga, otoczone było światłem i jasnością, unosiła się z niego cudowna, niebiańska woń, którą napawali się wszyscy wierni odczuwając cudowną wewnętrzną słodycz.

Tysiąc Aniołów Stróż, przeznaczonych do służenia Maryi, pozostało na ziemi by strzec skarbu, jakim było dziewicze ciało Matki Boskiej. Apostołowie i uczniowie płakali z bóleści, a jednocześnie i z radości, że dane im było widzieć tak wielkie cuda. W wielkim zachwyceniu śpiewali hymny i pieśni pochwalne ku uczczeniu zmarłej Matki.

Ta chwalebna śmierć wielkiej Królowej miała miejsce w piątek o trzeciej po południu, a więc w tym samym czasie, gdy skonał Jej Przenajświętszy Syn. Był to dzień 13 sierpnia. **Najświętsza Panna liczyła wówczas 70 lat bez 26 dni.**

Gdy nadeszła chwila pogrzebu, apostołowie, jako kapłani Nowego Zakonu, wzięli na barki nosze ze złożonym na nich Ciałem Maryi, tej rzeczywistej Arki Przymierza, a następnie uroczysta procesja wyruszyła do doliny Jozafata, gdzie

był przygotowany grób na przyjęcie tego nieoszacowanego Skarbu. Oprócz osób widzialnych, w pochodzie tym uczestniczyli także mieszkańcy nieba, przede wszystkim tysiąc Aniołów Stróży Królowej niebios, z niebiańskim śpiewem i uroczą muzyką. Przenajświętsze Ciało Maryi, cudowne mieszkanie Bóstwa, zostało z wielką czcią złożone do grobu, a grób zamknięty został wielkim kamieniem.

Aniołowie Stróże wraz z apostołami pełnili straż przy grobie, dopóki Przenajświętsze Ciało Maryi nie zostało wzięte do nieba, o czym będzie mowa w następnym rozdziale.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Oprócz tego co napisałaś, chcę ci objawić jeszcze jeden przywilej, jakiego udzielił mi w chwili śmierci mój Najświętszy Syn. Jak wiesz, mój Pan pozostawił mi do wyboru, czy chcę przyjąć śmierć czy też bez zgonu przejść do wiecznego oglądania Bóstwa. Gdybym więc, chciała śmierć ominąć, Najwyższy zgodziłby się na to, ponieważ grzech nie miał do mnie dostępu więc i śmierć, która jest karą za grzechy, nie mogłaby dotknąć mego ciała. Podobnie jednak jak mój Syn, dobrowolnie wybrałam śmierć, aby naśladować Jego przykład i stać się Mu podobną, tak jak byłam Mu podobną biorąc udział w Jego gorzkiej męce. W nagrodę za ten mój wybór, a także dla korzyści dzieci Kościoła, Pan udzielił mi przywileju, który polega na tym, że wszyscy moi czciciele, którzy w godzinie śmierci wzywają mego pośrednictwa znajdują się pod moją szczególną opieką; będę broniła ich duszy przed nieprzyjaciółmi, będę im dopomagała i dodawała otuchy, zaprowadzę ich przed tron miłosierdzia Bożego i wesprę ich tam moją mocą.”

ROZDZIAŁ LVIII

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

Bezpośrednio po śmierci Maryi Jej Najświętsza Dusza została przeniesiona na prawicę Jezusa Chrystusa. Maryja jedyna z wszystkich śmiertelników nie przechodziła sądu szczegółowego, jakiemu podlegały wszystkie dzieci Adama. Będąc Królową całego stworzenia i Matką Stwórcy była wyjęta spod tych praw.

Zbawiciel przedstawił Maryję przed tronem Bóstwa, jako „*Matkę*”. W obecności wszystkich świętych Syn Boży w swym Najświętszym Człowieczeństwie przemówił do odwiecznego Ojca: „*Odwieczny Ojcze! Moja najukochańsza Matka, Twoja umiłowana Córka, najdroższa Oblubienica Ducha Świętego przychodzi, aby na wieki posiąść koronę i chwałę, którą przygotowaliśmy dla*

Niej w nagrodę za Jej zasługi. Pomiedzy dziećmi Adama narodziła się Ona, jako róża bez cierni, nienaruszona, czysta i piękna. Jest godna tego, abyśmy Ją wzięli na Nasze ręce i posadzili na miejsce, na które nikt, kto narodził się w grzechu wejść nie może. Ona jest Naszą jedyną i umiowaną Wybranką. W niej złożyliśmy skarb Naszego Bóstwa, a Ona przechowywała ten skarb jak najwierniej; nigdy nie odstąpiła od Naszej woli i zyskała sobie Naszą łaskę. Mój Ojciec, trybunał Naszego miłosierdzia jest sprawiedliwy i hojnie wynagradzamy zasługi naszych przyjaciół. Jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby Maryja odebrała nagrodę, jako Matka. Przez całe swoje życie, we wszystkich swych uczynkach była do Mnie podobna, tak jak możliwe jest to dla stworzenia ludzkiego; równie podobna powinna być we wspaniałości chwały. Niechaj zasiądzie na tronie Naszego Majestatu, aby tam gdzie jest istotna świętość, była także i najwyższa, stworzona świętość".

To orzeczenie Wcielonego Słowa zatwierdził Ojciec i Duch Święty. Najświętsza dusza Maryi została wyniesiona na prawicę Jej Syna i prawdziwego Boga, posadzona na królewskim tronie Trójcy Przenajświętszej: nikt z ludzi ani aniołów nie wstąpił i nie wstąpi na to miejsce.

Najwyższym i najwznioślejszym odznaczeniem naszej Królowej i Pani jest to, że siedzi na tronie trzech Boskich Osób i to jako Monarchini, podczas gdy wszyscy inni mieszkańcy nieba zajmują tylko miejsca sług najwyższego Króla. Temu majestatowi Najświętszej Panny odpowiadają dary chwały: **posiadanie, oglądanie i używanie**. W nieskończonym dobru, którym radują się wszyscy święci, Maryja bierze udział o wiele większy niż wszyscy inni.

Wzniosta Królowa poznaje, przenika i pojmuje Istotę Bóstwa i Jej nieskończone doskonałości o wiele bardziej, niż wszyscy błogosławieni razem wzięci; nieskończenie bardziej miłuje Ją, raczy się Jej tajemnicami i ukrytymi wyrokami. Niepodobna opisać, z jaką radością obchodzili ten dzień wszyscy aniołowie i święci w niebie. Śpiewali nowe hymny pochwalne ku czci Najwyższego i ku uwielbieniu Jego Córki, Matki i Oblubienicy, w której Pan ukoronował wszystkie swoje dzieła.

Nadszedł trzeci dzień od chwili, w której Najświętsza dusza Maryi wstąpiła do chwały niebiańskiej. Wówczas Pan objawił świętym swoją Boską wolę, że dusza Maryi powróci na ziemię, zbudzi swe ciało do życia i połączy się z nim ponownie, aby Maryja z ciałem i duszą, nie czekając na ogólne ciało zmartwychwstanie, wyniesiona została na prawicę swego Najświętszego Syna. Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, prowadząc po swej prawicy duszę Najświętszej Matki, w otoczeniu legionów aniołów i patriarchów. Przybyli do grobu w dolinie Jozafata, gdzie spoczywało dziewicze ciało Królowej niebios.

Pan odezwał się w te słowa: „*Matka moja poczęta została bez grzechu, aby ze swej najczystszej, niepokalanej i dziewiczej materii przyodziać Mnie w tę samą naturę ludzką, w której przyszedłem na świat i odkupiłem go od grzechu. Moje Ciało jest Jej ciałem. Ona była Pomocnicą w moich dziełach Odkupienia, dlatego muszę Ją zbudzić z martwych, tak jak sam niegdyś zmartwychwstałem; uczynię to tego samego dnia i tej samej godziny. Albowiem jest wolą moją, aby we wszystkim była do Mnie podobna.*”

Wszyscy święci starego Zakonu złożyli Panu wyrazy uwielbienia i podziękowania za tę łaskę. Najbardziej radowali się nasi pierwsi rodzice — Adam i Ewa, następnie św. Anna, św. Joachim i św. Józef.

Na rozkaz Pana Najświętsza Dusza Maryi wstąpiła w Jej najczystsze ciało, ożywiła je do nowego życia, nieśmiertelnego i pełnego chwały nadając mu cztery dary, które odpowiadają chwale duszy i które z duszy przechodzą na ciało, a mianowicie: jasność, niepodleganie cierpieniom, zwinność i delikatność. Wyposażona w te dary Maryja wyszła z duszą i ciałem z grobu, przy czym nie odsunięto kamienia zakrywającego grób.

Ustawiła się uroczysta procesja, która wśród niebiańskiej muzyki uniosła się od grobu do nieba. Stało się to w tej samej godzinie, w której zmartwychwstał Pan Jezus, to jest w niedzielę po północy. Na końcu procesji, po prawicy Zbawiciela, postępowała Królowa niebios w złotej szacie, napełniającej wszystkich mieszkańców niebios niewysłowionym podziwem. Wszystkie oczy były skierowane na Maryję i wszyscy śpiewali radosne pieśni wielbiące Najświętszą Pannę; m.in. dały się słyszeć zwrotki *Pieśni nad pieśniami*: „*Kim jest ta, co się wyłania z pustyni wśród słupów dymu, owiana wonią mirry i kadzidła, i wszelkich wonności kupców.*” Śpiewano także: „*Wyjdźcie córki Syjonu i zobaczcie naszą Królową. Gwiazdy zaranne uwielbiają Ją, a synowie Najwyższego czczą Ją uroczystościami. Kto jest ta, która wychodzi jakby jutrznia wschodząca, piękniejsza od księżycy, wybrana niby słońce? Kto jest ta, która wschodzi z pustyni, opierając się o swego Oblubieńca i napełniona niezmierną rozkoszą?*”

Wśród takich uwielbień Maryja doszła do tronu Trójcy Przenajświętszej. Trzy Boskie Osoby przyjęły Ją uściskiem, który trwać miał na wieki.

ROZDZIAŁ LIX

Ukoronowanie Maryi, Królowej nieba i ziemi.

Kiedy Maryja wyniesiona została na tron po prawicy swego Najświętszego Syna, Pan oznajmił mieszkańcom dworu niebiańskiego przywileje, jakie posiadała Maryja na mocy nadanego Jej Majestatu.

Odwieczny Ojciec, Stworzyciel wszystkich rzeczy, rzekł do aniołów i świętych: „*Nasza Córka, Maryja, wskutek naszego odwiecznego wyroku była wybrana spośród wszystkich stworzeń i zawsze była nam miła. Nigdy nie okazała się niegodna imienia i godności Córki, jakiej udzieliliśmy Jej w Duchu Bożym. Maryja posiada prawo do naszego Królestwa; dlatego będzie uznana i ukoronowana, jako jego prawowita Pani i Królowa.*”

Wcielone Słowo rzekło: „*Wszystkie stworzenia, które stworzyłem i odkupiłem, należą do Mej prawdziwej i cielesnej Matki; Matka moja będzie prawowitą i najwyższą Królową tego wszystkiego, czego Ja sam jestem Królem.*”

Duch Święty rzekł:, „*Ponieważ Maryja posiada godność mej jedynej, wybranej Oblubienicy i taką zawsze wiernie się okazywała, dlatego na wszystkie wieki należy się Jej korona Królowej.*”

Po tych słowach trzy Boskie Osoby włożyły na głowę Maryi koronę o jasności tak cudownej i wartości tak nieoszacowanej, że żadne stworzenie tego nie widziało i nigdy nie zobaczy.

Równocześnie z tronu Boskiego doszedł głos: „*Przyjaciółko, Wybranko z wszystkich stworzeń, Nasze królestwo należy do Ciebie; Ty jesteś Królową, Panią i Władczynią Serafinów, Aniołów i wszystkich innych stworzeń. Według Naszego najwyższego wyroku przekazujemy Ci majestat i najwyższą władzę nad wszystkimi stworzeniami. Chociaż byłaś obdarzona łaskami o wiele bardziej niż inne stworzenia, to jednak w swej pokorze uważałaś, że przysługuje Ci miejsce ostatnie, dlatego teraz otrzymujesz miejsce pierwsze, jakie Ci się należy i przyjmij od Naszego Bóstwa panowanie nad tym wszystkim, co stworzyła Nasza wszechmocna ręka. Z Twego królewskiego tronu będziesz panowała aż do środka ziemi; podbijesz piekło, pokonasz szatanów i wszystkich mieszkających tam nieprzyjaciół, którzy będą się Ciebie bali dzięki mocy, jakiej Ci udzielimy. Będziesz panowała nad ziemią, wszystkimi elementami i wszystkimi stworzeniami, jakie na niej mieszkają. W Twoje ręce i Twojej woli oddajemy siły i skutki wszystkich przyczyn, ich działalność i istnienie, żebyś mogła rządzić wpływami nieba, deszczem i owocami ziemi, żebyś mogła gospodarować nimi wedle swego upodobania; Nasza wola będzie zważała na Twe zamiary i spełniała Twoje życzenia. **Masz być Królową i Panią wszystkich śmiertelników; dlatego w Twojej mocy będzie zsyłanie na nich śmierci lub przedłużanie ich życia.** Masz być Królową i Panią Kościoła wojującego, jego Opiekunką, Orędowniczką, Matką i Mistrzynią. Jesteś szczególną Opiekunką i Patronką państw katolickich. Jeżeli dzieci Adama będą Cię wzywać z głębi serca, jeżeli będą Ci służyć i zaskarbią sobie Twoją życzliwość, będziesz im pomagała i pocieszała ich w smutkach i potrzebach. Będziesz Przyjaciółką, Opiekunką i*

Przewodniczką wszystkich sprawiedliwych. Będiesz ich wszystkich pocieszala, wzmacniała i obdarzała dobrami, odpowiednio do stopnia ich nabożeństwa ku Tobie. W tym celu czynimy Cię Skarbniczką Naszych bogactw i Naszych dóbr; w Twoje ręce składamy Nasze łaski i Nasze dary, abyś je rozdzielała. Świat wszystko będzie otrzymywał przez Twoje ręce i nie odmówimy ludziom niczego, co Ty im dać zechcesz. Wszędzie będą służyli Ci aniołowie i ludzie, albowiem wszystko co jest Nasze, jest i Twoje, tak jak i Ty zawsze byłaś Naszą własnością. Będiesz z Nami rządziła i panowała po wszystkie wieki."

Dla podkreślenia tego cudownego przywileju Maryi, jako Pani i Władczyni nieba i ziemi, Pan rozkazał wszystkim mieszkańcom niebiańskiego dworu, aby razem oddali hołd Najświętszej Maryi Pannie i uznali ją, jako swą Królową i Monarchinię. Duchy anielskie i dusze świętych oddały natychmiast hołd Królowej niebios, okazując Jej cześć, szacunek i uniżoność.

Wszystkie te uroczystości nadały Najświętszej Pannie cudownej wspaniałości, wywołując radość i szczęśliwość u świętych i aniołów, a Trójca Przenajświętsza znalazła w tym szczególne upodobanie; krótko mówiąc, wielka radość zapanowała w całym niebie.

Najwięcej udziału w tej radości miał; św. Józef, najczystszy oblubieniec Maryi, św. Joachim, św. Anna i tysiąc Jej Aniołów Stróży.

Jeżeli chodzi o nagrody i zaszczyty, jakich dostąpiła Maryja, to nie jestem w stanie wysłowić tego w godny sposób i każdy dopiero przez błogostawione i pełne szczęśliwości oglądanie tego w niebie będzie mógł to wszystko poznać w takim stopniu, na jaki zasłużył sobie nabożnym życiem i dobrymi uczynkami.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy.

„Moja córko! Jeżeli cokolwiek może zmniejszyć rozkosz, jakiej zażywam w niebie, to tylko ból z powodu smutnego stanu, w jakim znajduje się dzisiaj Kościół święty i cały świat. Ludzie wiedzą, że mają we Mnie w niebie swoją Matkę, Orędowniczkę i Obrończynię i że moim zadaniem jest im pomagać i prowadzić ich do żywota wiecznego. Najwyższy udzielił Mi niezliczonych przywilejów, których używam, jako Matka Miłosierdzia na korzyść śmiertelników. Przyczyną boleści mego serca jest to, że muszę patrzeć jak ludzie przeszkadzają Mi w czynieniu im dobra, nie wzywają Mnie i idą z tego powodu na wieczne zatracenie.

Ponieważ w stanie, w jakim się znajduję nie mogę odczuwać prawdziwej boleści, więc jedynie wygłaszam usprawiedliwioną skargę na ludzi, że sami sobie gotują wieczne potępienie i nie chcą pozwolić Mi zasłużyć sobie na tę

chwałę, że im dopomagałam. W Kościele zawsze było wiadome jak wiele potrafi zdołać moje wstawiennictwo i jaką posiadałam potęgę by wszystkim dopomóc. Prawdę tę potwierdziłam tysiącami cudów, wysłuchań i łask, jakie uzyskałam dla mych czcicieli. Byłam zawsze hojna dla tych, którzy wzywali Mnie w potrzebie. Najwyższy i teraz chce być hojny dla ludzi i obdarzyć ich skarbami swych łask, jeśli będą gorliwie starali się o moje pośrednictwo i staną się godni mej życzliwości; wtedy w skuteczny sposób wspomogę ich przed tronem Boga. Jest to pewna droga i pewny środek do naprawienia stanu Kościoła, do ocalenia królestw katolickich, do rozszerzania wiary, do wzmocnienia rodzin i państw, do obdarzenia dusz łaską i przyjaźnią Bożą."

ROZDZIAŁ LX

Zatwierdzenie ksiąжки przez Trójkę Przenajświętszą.

Aby zakończyć uroczyste to, co napisałam, pragnę przytoczyć kilka zdarzeń, jakie miały miejsce po ukończeniu opisu żywota Najświętszej Maryi Panny. Gdy pewnego razu byłam obecna w chórze na jutrzni podczas uroczystości Niepokalanego Poczęcia, postyszałam głos przemawiający do mnie z góry. Zostałam przeniesiona w stan wyższy i ujrzałam tron Boży w niezmierzonej wspaniałości i majestacie.

Głos dochodzący z tronu mówił: „*Wy, biedni, opuszczeni, nieoświeceni, grzesznicy, wielcy, mali, chorzy, słabi, wszystkie dzieci Adama każdego stanu, stopnia i płci, prałaci, książęta i poddani, wszyscy od wschodu do zachodu słońca, od jednego bieguna ziemi do drugiego, słuchajcie: Pójdźcie aby znaleźć ocalenie w objęciach mej nieskończonej dobrotliwej Opatrzności za pośrednictwem Tej, która Odwiecznemu słowu dała ciało ludzkie. Pójdźcie, albowiem kończy się czas i zamknięte zostaną bramy; wasze grzechy przeszkadzają działaniu miłosierdzia. Pójdźcie szybko i spieszcie się, bo tylko to pośrednictwo jest jeszcze dostatecznie potężne, aby wybłagać i uzyskać dla was ocalenie.*”

Widziałam, jak z Bóstwa wyszły cztery cudownie świecące kule, które podobne do jasno błyszczących gwiazd rozszerzały się na cztery strony świata. Dane mi było poznać, że w tych ostatnich czasach świata Pan zamierza podnieść i rozszerzyć cześć swej Najświętszej Matki i objawić światu Jej cudowne, głęboko utajone tajemnice. Opatrzność Boża przechowywała te tajemnice aż do czasu, w którym świat najbardziej będzie potrzebował tych objawień, aby skorzystać z opieki naszej wielkiej Królowej i Pani.

Widziałam, jak obrzydliwy smok z siedmioma głowami wypląnął z ziemi razem z innymi złymi duchami i jak wszystkie krążyły po świecie, aby wyszukać i

naznaczyć ludzi, których mogłyby użyć do przeprowadzenia swych planów. Duchy piekielne chciały działać przeciwko planom Bożym, przeszkadzać w rozszerzaniu czci Maryi i uniemożliwić obdarowanie ludzi łaskami, które Bóg przez ręce Maryi chciał przekazać światu. Podstępny smok i jego towarzysze szerzyli dym i truciznę, aby otoczyć ludzi ciemnością, zbałamucić ich i zarazić, aby zaniedbywali wzywania najśodszej Matki Miłosierdzia, szukania u Niej pomocy w potrzebach i żeby nie oddawali Jej czci, którą powinni Jej oddawać, aby pozyskać dla siebie Jej życzliwość.

Widok tych piekielnych smoków sprawił mi ból, jednak ujrzałam również, jak w niebie utworzono dwa orszaki wojska, które miały wystąpić do boju przeciw tym smokom. Jeden z orszaków tworzyła Królowa niebios ze świętymi, drugi zaś św. Michał i jego aniołowie. Widziałam, że bój będzie gwałtowny, ale ponieważ sprawiedliwość, słusność i potęga są po stronie Królowej świata, więc nie należy się obawiać o ostateczny wynik tej walki.

Jednak złośliwość ludzi, których oszukał smok piekielny, może niekiedy przeszkadzać w spełnieniu się planów Bożych. Plan Boży jest taki, abyśmy dostąpili zbawienia i żywota wiecznego.

Ponieważ jednak potrzebna jest do tego z naszej strony wolna wola, więc przewrotność ludzka może sprzeciwić się woli Bożej. Wprawdzie spełnienie się tego zamiaru Bożego jest sprawą Królowej i Pani świata, jednak wszystkie dzieci Kościoła katolickiego powinny jak najusilniej dbać o tę sprawę.

Innym razem odczuwałam wielką troskę o szczęśliwe zakończenie mego dzieła, a mianowicie opisu historii Bożej. Trudności z tym związane przewyższały rozum aniołów i ludzi, więc pogrążona byłam w wielkim smutku. Przeniesiona zostałam wtedy w stan wyższy i ujrzałam tron Trójcy Przenajświętszej, a na nim trzy Osoby Boskie; po prawicy Syna siedziała Jego dziewicza Matka a wszystkich otaczała niezrównana wspaniałość. W niebie zaległa wielka cisza i wszyscy z napięciem czekali na to, co miało dopełnić się na tronie Najwyższego.

Ujrzałam wtedy, że Ojciec niebiański wyjął jak gdyby ze swego Serca cudownie piękną, zamkniętą książkę. Podał ją Wcielonemu słowu i rzekł: *„Książka ta i wszystko, co w niej jest zapisane jest Mi bardzo mile i przyjemne.”* Nasz Zbawiciel wziął książkę z wielkim szacunkiem i przyciskając ją do swego serca udzielił jej niejako zatwierdzenia; tak samo uczynił Duch Święty. Następnie trzy Osoby oddały tę książkę w ręce Najświętszej Panny, która przyjęła ją z niewysłowioną radością. Przyglądałam się tej pięknej książce, która zyskała zatwierdzenie u tronu Boskiego i obudziło się we mnie pragnienie poznania jej treści, jednak święta bojaźń i szacunek nie pozwalały mi o to prosić.

Wielka Królowa przywołała mnie do siebie i rzekła: „*Czy chcesz się dowiedzieć, co to za książka? Patrz i uważaj!*” Potem Matka Boska otworzyła książkę i przytrzymała ją przed moimi oczyma, abym mogła w niej czytać. Przekonałam się wtedy, że jest to opis świętego żywota Maryi, który napisałam. Królowa niebios dodała: „*Nie potrzebujesz się, więc wcale martwić*”. Najświętsza Matka wypowiedziała te słowa, aby mnie uspokoić i zmniejszyć moją obawę.

Złość smoka nie została jednak jeszcze zwyciężona. Jeżeli Pan zezwoli na to nasze doświadczenie, to szatan powróci, podobny do natrętnego komara, aby niepokoić nasze dusze.

Tak też uczynił ze mną; w tym opisie żywota Najświętszej Maryi Panny nie ma ani jednego słowa, któremu szatan by się nie sprzeciwiał, prześladując mnie różnymi pokusami. We wszystkich tych pokusach Pan zasłaniał mnie jak tarczą naukami i radami posłuszeństwa. Kiedy ukończyłam tę historię żywota i modliłam się wraz ze stowarzyszeniem klasztornym, postawiona zostałam przed tron Bóstwa. Widziałam, jak z Osoby Ojca wyrosło drzewo niezwyklej wielkości i piękności. Po jednej stronie drzewa stał Jezus Chrystus, po drugiej — Jego Matka. Na liściach drzew były wypisane wszystkie tajemnice Wcielenia, życia i śmierci Pana Jezusa, wszystkie Jego dzieła, a również wszystkie tajemnice życia i przywileje Jego Najświętszej Matki.

Widziałam każdą z tych tajemnic z osobna, tak właśnie jak je spisałam. Owoc tego drzewa był jak gdyby owocem drzewa żywota; drzewo zaś owo było prawdziwym i rzeczywistym drzewem żywota, którego tamto rajskie było tylko figurą. Święci z radością przyglądali się temu drzewu a aniołowie mówili pełni podziwu: „*Cóż to za drzewo nadzwyczajnej piękności, że musimy zazdrościć tym, którzy spożywają owoc z tego drzewa? Szczęśliwi i błogostawieni są ci, którzy zrywają i kosztują taki owoc, aby wziąć udział w pełni łaski i chwały, którą w sobie zawiera!*” „*Jak to jest możliwe, że śmiertelnicy, którzy mogą żywić się takim owocem, nie spieszą, aby go zrywać! Pójdźcie, pójdźcie wszyscy, owoc ten jest dojrzały do spożycia. Kwiecie, które służyło za pokarm patriarchom i prorokom, dojrzało w najmilszy i najśodszy owoc. Gałązki, które niegdyś pięły się w górę, teraz pochylają się do wszystkich.*”

Następnie aniołowie zwrócili się do mnie i rzekli: „*Oblubienico Najwyższego, wybierz pod dostatkiem tych owoców, albowiem jesteś bardzo bliska tego drzewa żywota. Niechaj to będzie owocem twego trudu przy opisaniu tego żywota; podziękowaniem niech będzie dla ciebie widok tego drzewa. Błagaj Najwyższego, aby wszystkie dzieci Adama poznały to drzewo, aby wszyscy odnieśli pożytek z danego im czasu i możliwości i aby za te cuda wielbili sławili Najwyższego.*”

